

DIALOG POKOLEŃ

POLSZCZYŻNA
JEST ZOBOWIĄŻANIEM,
A DLA NIEKTÓRYCH PASJĄ

TOM PRAC OFIAROWANYCH
PROF. DR HAB. BARBARZE FALIŃSKIEJ
W 90. ROCZNICĘ URODZIN

Z prac Towarzystwa Kultury Języka

DIALOG POKOLEŃ

POLSZCZYZNA
JEST ZOBOWIĄZANIEM,
A DLA NIEKTÓRYCH PASJĄ

TOM PRAC OFIAROWANYCH
PROF. DR HAB. BARBARZE FALIŃSKIEJ
W 90. ROCZNICĘ URODZIN

pod redakcją
Józefa Porayskiego-Pomsty
i Katarzyny Sobolewskiej

Warszawa 2021



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY
OJCZYSTY – DODAJ
DO ULUBIONYCH

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Ojczysty – dodaj do ulubionych 2021”

Recenzja

Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska

Redakcja

Józef Porayski-Pomsta i Katarzyna Sobolewska

Projekt okładki

Agnieszka Miłaszewicz

Tłumaczenie streszczeń i słów kluczowych na j. angielski

Monika Czarnecka

Opracowanie językowe

Katarzyna Sobolewska

© Copyright by Authors and Towarzystwo Kultury Języka

Warszawa 2021

ISBN 978-83-8017-420-7

Opracowanie komputerowe, druk i oprawa



Dom Wydawniczy ELIPSA

ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa

tel. 22 635 03 01, e-mail: elipsa@elipsa.pl



Profesor Barbara Falińska

Spis treści

Od redaktorów.....	9
Profesor Barbara Falińska i Jej „Dialog pokoleń”	13
Bibliografia prac naukowych prof. dr hab. Barbary Falińskiej	17

I

Polszczyzna regionalna

Jadwiga Waniakowa	
Polskie gwarowe nazwy roślin z komponentem <i>kaczy</i>	37
Urszula Sokólska, Anetta Bogusława Strawińska	
Ekspresyjne określenia osób w mowie mieszkańców Polski północno-wschodniej	49
Katarzyna Sobolewska	
Bieda i bogactwo w życiu dawnych Mazurów i Warmiaków	79
Halina Pelcowa	
Chleb w wypowiedziach mieszkańców wsi regionu lubelskiego	89
Jerzy Sierociuk	
W jakim stopniu typ słowotwórczy <i>-ann-</i> charakteryzuje gwary wielkopolskie? ...	107
Józef Kąs	
Amatorski słownik gwarowy. Podstawy tworzenia słownika gwarowego	117

II

Polszczyzna dawna i współczesna

Katarzyna Sornat	
Słownictwo różnych zakresów tematycznych w poezji Wacława Potockiego	133
Lucyna Bagińska	
Tekstowy obraz kobiety w młodopolskich utworach Zofii Gordziałkowskiej, zafascynowanej malarstwem Arnolda Böcklina	151

Spis treści

Józef Porayski-Pomsta	
Polskie nazwy kulinarne pochodzenia francuskiego	173
Stanisław Dubisz	
Nazwy ziemniaka w polszczyźnie ogólnej, dialektach ludowych i profesjolekcie rolniczym	189
Błażej Osowski	
Geograficzne zróżnicowanie nazw aksamitki <i>Tagetes</i>	205
Monika Kresa	
„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” – religijne motywacje nadawania imion dzieciom czterech pokoleń Polaków (na przykładzie rodzin studentów i studentek Uniwersytetu Warszawskiego)	217
Przemysław Megger	
Analiza semantyczna i etymologiczna zestawień bliźniaczych paralelnych dźwiękowo	235

III

Ludzie, teksty i zjawiska kultury

Joanna Okoniowa, Jan Okoń	
Zygmunt Gloger o chlebie powszednim i jego spożywaniu	249
Anna Tyrpa	
Językoznawcy i inni uczeni humaniści na kartach utworów literackich	267
Jarosław Konopka	
O koniecznych zadaniach i kompetencjach logopedy	285
Krzysztof Kietliński	
Znaczenie złorzeczeń, prawa odwetu i wojen Jahwe w Starym Testamencie	311
Anna Hryniewicka	
O aktywności twórczej w okresie późnej dorosłości	323
Stanisław Gajda	
Język w dziejach rolnictwa	339

Od redaktorów

Polszczyzna, zobowiązanie, pasja to słowa klucze sentencji Czesława Miłosza przywołanej w tytule zbioru prac dedykowanych Profesor Barbarze Falińskiej w 90. rocznicę Jej urodzin. Sentencja ta brzmi:

Polszczyzna jest zobowiązaniem, a dla niektórych pasją.

Słowa te odsyłają nas, z jednej strony, do uniwersum językowego, jakim jest mowa polska dla każdego, kto od dziecka w niej wzrastał – do *ojczyzny-polszczyzny*, z drugiej, wskazują na związki emocjonalne rodzimych użytkowników polszczyzny i wynikające z nich powinności wobec języka ojczystego. Polszczyzna to mowa rodzinna, język ojczysty, dzieje narodu, dzieła wielkich pisarzy, ale też język nasz codzienny i nasza wspólna tego świadomość.

Polszczyzna jest tym, co łączy wszystkich mówiących po polsku.

Po polsku, czyli jak? Język polski jest jeden, ale posługując się nim, nie mówimy tak samo. Nasza indywidualna mowa różni nas od mowy innych osób mówiących po polsku. Wpływ na nią wywarły i wywierają różne czynniki: nasza najbliższa rodzina, sąsiedzi i znajomi, nasi nauczyciele i szkoła, nasi przyjaciele i koledzy, czytane przez nas książki i prowadzone rozmowy, miejsce urodzenia, zamieszkania, wykonywany zawód i wiele, wiele innych czynników. Język polski jest bogaty i zróżnicowany historycznie, regionalnie, społecznie, odpowiada na najróżniejsze potrzeby komunikacyjne. Polszczyzna odzwierciedla stan naszej świadomości indywidualnej i zbiorowej, historii, tradycji i obyczajów, związków rodzinnych i międzyludzkich, wiedzy i emocji.

Skoro tak, to jakie są nasze powinności wobec polszczyzny? Ano podobne jak wobec naszych bliskich i znajomych, jak wobec innych ludzi, jak wobec naszego otoczenia, przyrody, powietrza. Polszczyzna to nasze środowisko kulturowe i nasze narzędzie myślenia i komunikowania się z innymi. Naszą podstawową powinnością jest dbałość o to narzędzie, by było ono przynajmniej użyteczne. To obowiązek każdego mówiącego po polsku.

Właśnie takie rozumienie powinności mówiących po polsku wobec polszczyzny przyświecało i przyświeca Profesor Barbarze Falińskiej. W rok Jej jubileuszu, po niemal siedemdziesięciu latach pracy naukowej i dydaktycznej, ofiarujemy Jej – przyjaciele, koledzy, współpracownicy i uczniowie – ten tom. Przywołana senten-

cja Czesława Miłosza w pełni oddaje trud i pasję życiową Jubilatki, niestrudzonej badaczki odmian dialektalnych i regionalnych polszczyzny, która w swoich pracach udowodniła, że odmiany te, w tym odmiany ludowe, są równie ważne, sprawne, interesujące jak język używany przez wykształconych Polaków, czyli odmiana ogólna. Tę wiedzę i to swoje przekonanie o roli i wartościach dialektów i gwar ludowych Profesor Barbara Falińska przekazywała z dobrym skutkiem młodzieży – studentom i uczniom szkół średnich i podstawowych – w czasie prowadzonych przez długie lata zajęć akademickich oraz obozów gwaroznawczych.

Czas przeszły, jaki zastosowaliśmy w poprzednim zdaniu, jest niestosowny wobec Jubilatki. Należało napisać: *przekazuje z dobrym skutkiem*. Pani Profesor jest bowiem inicjatorką prowadzonego już osiem lat przez Towarzystwo Kultury Języka projektu *Dialog pokoleń*. Bierze udział we wszystkich związanych z nim działaniach: prowadzi warsztaty gwaroznawcze dla młodzieży, inicjuje konferencje naukowe, w których aktywnie uczestniczy, opracowuje kolejne publikacje będące pokłosiem realizacji projektu. Skupiła wokół siebie liczne grono młodych badaczy polszczyzny, w tym młodzież szkolną, która przy wsparciu nauczycieli i pracowników akademickich zbiera i zapisuje wypowiedzi najstarszych mieszkańców wsi i miasteczek Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny, aby ich mowa nie została zapomniana.

To jest pasja Pani Profesor. Tę pasję z radością, satysfakcją i podziwem dzieli z Jubilatką autorzy niniejszego tomu.

Książka Jej dedykowana składa się z trzech części. Pierwsza z nich jest poświęcona **polszczyźnie regionalnej**.

Jadwiga Waniakowa analizuje gwarowe nazwy dziko rosnących roślin z komponentem *kaczy*, omawia ich strukturę i budowę słowotwórczą, wyjaśnia motywację semantyczną nazw typu *kaczeniec*, *kaczy żer*, *kacze ziele*, *kacze mydło*. W wielu z nich dopatruje się działania złożonych mechanizmów przenoszenia znaczeń – metafory i metonimii.

Urszula Sokólska i Anetta Strawińska zgromadziły unikalny i obfity materiał leksykograficzny zebrany podczas badań mowy mieszkańców północno-wschodniej Polski, dotyczący ekspresywnych określeń osób. Został on podzielony na słownictwo odnoszące się do wieku nazywanej osoby (*cmokun*, *starocie*), jej wyglądu (*cybuk*, *króciak*), cech charakteru (*czytaka*, *darmojed*, *żulik*), formy fizycznej (*głuchman*, *mańka*), charakterystycznych czynności (*człapa*, *sapotucha*), aktywności seksualnej (*habal*, *uchażor*), stanu majątkowego (*żebrucha*).

Artykuł Katarzyny Sobolewskiej o biedzie i bogactwie na Warmii i Mazurach omawia już nie słowa pochodzące z miejscowej gwary, ale przekonania i skojarzenia odnoszące się do tych dwóch skrajnych stanów zamożności. Na przykładzie wypowiedzi autochtonów rekonstruuje ważne elementy ich językowego obrazu świata, w którym podział na biednych i bogatych stanowił klucz do zrozumienia życia wsi i panujących na niej stosunków.

Praca Haliny Pelcowej ma również charakter analizy etnolingwistycznej, skupionej wokół znaczenia chleba w kulturze ludowej regionu lubelskiego. Bogata ilustracja materiałowa uzyskana podczas badań terenowych prowadzonych w latach 2000–2019 pozwoliła na zaprezentowanie technicznych, gospodarczych, społecznych, obrzędowych i religijnych aspektów pieczenia i spożywania chleba.

Jerzy Sierociuk zajmuje się gwarami Wielkopolski. Opisuje pewną grupę przymiotników odmateriałowych typu *glinianny*, *drewnianny*, *szklanny*, używanych do dziś na całym terenie i potwierdzonych w badaniach kwestionariuszowych.

Józef Kaś omawia z kolei praktyczne i metodologiczne problemy, jakie stoją przed autorami amatorskich słowniczków gwarowych. Autor prezentuje różne rozwiązania leksykograficzne przyjęte w wydanych już publikacjach. Ocenia je pod kątem przydatności, spójności i dostosowania do potrzeb odbiorcy.

Druga część książki obejmuje artykuły poświęcone **polszczyźnie ogólnej, dawnej i współczesnej**.

Katarzyna Sornat przedstawia w niej wyniki swoich badań nad słownictwem dzieł Waława Potockiego. Staropolski materiał leksykalny umieszcza na współczesnej siatce pól semantycznych, z czego wyprowadza wniosek o ponadczasowym, antropocentrycznym charakterze tego zasobu.

Lucyna Bagińska analizuje język Młodej Polski. Analizę kognitywną pojęcia „kobieta” przeprowadza na wierszach Zofii Gordziałkowskiej, inspirowanych malarstwem szwajcarskiego artysty z przełomu wieku XIX i XX, Arnolda Böcklina.

Józef Porayski-Pomsta przedstawia nazwy kulinarne zapożyczone z języka francuskiego na tle kontaktów kulturowych polsko-francuskich. Bada mechanizmy adaptacji galicyzmów do polszczyzny oraz stopień ich rozpowszechnienia w różnych odmianach języka narodowego.

Stanisław Dubisz omawia historię nazw ziemniaka w dialektach ludowych i polszczyźnie standardowej. Śledzi proces krystalizowania się formy *ziemniak* jako dominanty nazewnictwa, prezentuje jej odpowiedniki gwarowe i specjalistyczne.

Błażej Osowski w swojej pracy gromadzi gwarowe, potoczne, literackie i specjalistyczne nazwy *aksamitki*, uzyskane na podstawie ogólnopolskiej ankiety wypełnionej przez ponad 2,5 tys. osób. Zebrane nazwy charakteryzuje pod kątem ich historii, geografii, przynależności do odmian językowych, a także motywacji.

Artykuł Moniki Kresy poświęcony jest współczesnej polskiej antroponimii. Autorka bada religijne przyczyny nadawania dzieciom konkretnych imion, ujawnione w ankietach wypełnionych przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Zakres czasowy analizy obejmuje cztery pokolenia Polaków urodzonych w XX i XXI w.

Przemysław Megger zajął się bardzo ciekawą grupą połączeń – zestawieniami bliźniaczymi paralelnymi dźwiękowo typu *koszałki-opałki*, *esy-floresy*, *czary-mary*, *szacher-macher*, *baba-jaga*, *chłopek-roztropek*. W swojej analizie

proponuje i przedstawia inne niż tylko dźwiękowe czynniki, które doprowadziły do połączenia samodzielnych pierwotnie leksemów.

Trzecia część zbioru obejmuje prace na temat **ludzi, tekstów i zjawisk kultury**.

Joanna i Jan Okoniowie przedstawiają Zygmunta Glogera (1845–1910), jednego z najbardziej zasłużonych archeologów i etnologów II połowy XIX i początków XX w. Opisują, w jaki sposób badał on język i obyczaje ludu wiejskiego związane z wypiekiem chleba, i jakie materiały po sobie pozostawił.

Anna Tyrpa szuka sławnych polskich humanistów utrwalonych na kartach powieści i esejów Adolfa Dygasińskiego, Stefana Żeromskiego, Andrzeja Struga, Władysława Orkana, Michała Choromańskiego i Marii Kann. Prezentuje sylwetki bohaterów literackich – często językoznawców, których prototypami byli znani polscy lingwiści.

Jarosław Konopka zajmuje się problemami organizacji praktyki logopedycznej w województwach podlaskim i warmińsko-mazurskim. Na podstawie badań ankietowych formułuje cele, zadania i środki konieczne do wdrożenia przez specjalistów logopedów.

Krzysztof Kietliński podejmuje tematykę biblijną. Prezentuje starotestamentowe zasady sprawiedliwości, polegające na stosowaniu złorzeczeń, zemsty i odwetu, uznane dziś przez Papieską Komisję Biblijną za „niedoskonałe i przedawnione”. Wyjaśnia tło społeczno-historyczne, które uniemożliwiało stawianie ówczesnym Izraelczykom wysokich wymagań moralnych.

Anna Hryniewicka poświęca swój artykuł aktywności twórczej w okresie późnej dorosłości. Analizuje problem starości jako zjawiska psychicznego i społecznego, ukazuje związane z nią zagrożenia oraz możliwe sposoby adaptacji. Przywołuje przykład prof. Barbary Falińskiej jako osoby, która dzięki swoim pasjom wiedzie aktywne i twórcze życie.

Zamykający tom tekst Stanisława Gajdy opowiada o historii naszej kultury i cywilizacji. Podkreśla rolę rolnictwa, które legło u podstaw kultury ludowej. Pierwszym językiem tej kultury była gwara, która stanowi nasze wspólne dziedzictwo.

Wielce Szanowna Jubilatko, Droga Pani Profesor, Kochana Basiu,

z okazji Twojego jubileuszu 90. urodzin autorzy niniejszego zbioru nisko się Tobie kłaniają, dziękują, że mogą Ci towarzyszyć w Twoim dziele i życzą wielu, wielu lat życia w zdrowiu, a także kolejnych znakomitych pomysłów i prac.

Józef Porayski-Pomsta
Katarzyna Sobolewska

Profesor Barbara Falińska i Jej „Dialog pokoleń”

Profesor Barbara Falińska to człowiek wyjątkowy. Należy do pokolenia, które w okresie dzieciństwa i młodości jeszcze mówiło gwarą. Jest osobą, która nigdy nie wyrzekła się swojego rodzinnego języka, gwary mazowieckiej. Przeciwnie, jest z tego dumna i z humorem opowiada o swojej nauce polszczyzny literackiej¹.

Wychowywałam się na wsi w rodzinie wielopokoleniowej, w której posługiwano się trzema odmianami języka. Dawną gwarą mazowiecką mówiła Babcia; przez kilkanaście lat naśladował ją mój starszy brat, a później ja. Moje młodsze o kilka lat siostry już reprezentowały inne pokolenie, mówiły ówczesnym językiem szkolnym, czyli gwarą zintegrowaną w różnym stopniu z językiem literackim, podobnie jak nasi rodzice. Językiem normatywnym posługiwał się brat mojej Mamy, inżynier, który w 1939 r. został wysiedlony z Gdyni wraz z rodziną, zamieszkał z nami i zajął się naszą edukacją. W proteście przeciw wykorzenianiu naszej wymowy typu *hidzis* nadaliśmy mu przydomek: wujek *Widzisz* (ciocia *Widziszowa*, dzieci – *Widziszaki*).

Profesor Falińska należy też do pokolenia uczniów profesora Witolda Doroszewskiego – wybitnej postaci polskiego językoznawstwa XX w., badacza mowy polskiej w różnych jej postaciach i formach: języka polskiej inteligencji i polskiego ludu, twórcy teorii współczesnej kultury języka, badacza języka pisarzy i mowy polskich imigrantów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn., leksykografa. Mistrz i nauczyciel Barbary Falińskiej nie był uczonym gabinetowym. Swoją pracę badawczą traktował jako rodzaj służby społecznej. Wyniki jego dociekań wracały do społeczeństwa w postaci słowników i poradników, które miały wzbogacać mowę każdego z nas i podnosić naszą świadomość językową.

¹ E. Piotrowska-Wierzbicka, *Słowa, które nie poszły w las. Rozmowa z Jubilatką, Profesor Barbarą Falińską* [w:] tejże (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, Warszawa 2015, s. 19–22.

Profesor Barbara Falińska tak pojmowanej roli badacza języka i idei pracy społecznej pozostaje wierna przez całe swoje długie życie naukowe i akademickie.

Jej zainteresowania naukowe i postawa życiowa kształtowały się w Uniwersytecie Warszawskim na początku lat pięćdziesiątych XX w. w kręgu badaczy skupionych wokół profesora Doroszewskiego. Witold Doroszewski zdawał sobie sprawę ze zmian społecznych i kulturowych, jakie dokonywały się w Polsce po 1945 r., zarówno w związku z migracją ogromnych rzesz mieszkańców Kresów Wschodnich na tereny Polski centralnej i tzw. Ziemi Odzyskanych, jak i z podejmowanymi przez ówczesne władze państwowe i polityczne działaniami na rzecz industrializacji kraju, jego elektryfikacji oraz upowszechniania oświaty. Uznał, że ważnym zadaniem, jakie staje przed językoznawcami, jest kontynuacja rozpoczętych w okresie międzywojennym badań nad gwarami ludowymi. W programie studiów dialektologicznych prof. Doroszewskiego szczególne miejsce zajmowały gwary polskie mieszkańców Warmii i Mazur, regionów do 1945 r. izolowanych od Macierzy. Studenci polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego zostali włączeni do tych badań. Należała do nich też dzisiejsza Jubilatka – Barbara Mocarska, która w rozmowie z Elżbietą Wierzbicką-Piotrowską tak wspomina tamten czas i początki swoich poszukiwań dialektologicznych:

W okresie szkoły średniej [...] polonistyka kojarzyła mi się tylko z literaturą. W moich planach były studia medyczne. Miałam je podjąć po roku nauki na polonistyce, przeznaczonym m.in. na uzupełnienie łaciny i poszerzenie wiedzy z zakresu kultury języka. Wykłady i seminaria Profesora Doroszewskiego, a przede wszystkim wycieczki i wyjazdy wakacyjne z Katedrą Języka Polskiego UW na badania gwar warmińsko-mazurskich, zmieniły kierunek moich zainteresowań z medycznych na historycznojęzykowe. Po Warmii i Mazurach rozpoczęły się badania wybranych działów słownictwa w innych regionach Polski. Poprosiłam Profesora o zamianę przydzielonego mi Mazowsza na Śląsk, na którym jeszcze nie byłam. Na brak zgody zareagowałam uzasadnieniem, że Mazowsze znam, a ponadto nie czuję się patriotką lokalną. Usłyszałam odpowiedź, że patriotyzm lokalny niesłusznie utożsamiam z partykularyzmem zaściankowym, a powinnam go rozumieć jako współodpowiedzialność za losy swojego środowiska. Te słowa nie poszły w las.

Profesor Barbara Falińska pierwszy swój tekst opublikowała na łamach „Poradnika Językowego” w 1952 r. Był on zatytułowany *Z gwary warmińskiej i mazurskiej. Terminologia uprawy i obróbki lnu*. Tematyka gwaroznawcza, poszerzona o wyniki badań z innych regionów kraju, głównie z Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny, oraz badań dialektów innych krajów słowiańskich, jest obecna w zdecydowanej większości prac naukowych Jubilatki. Dorobek Jej jest pokaźny

i różnorodny. Obejmuje nie tylko rejestrowanie próbek mowy osób posługujących się czynnie gwarą i analizę tych próbek, ale także porządkowanie i mapowanie występowania określonych nazw, ich wymowy, odmiany i innych istotnych dla opisu dialektów i gwar zjawisk językowych, wyznaczanie izoglos, śledzenie procesów przechodzenia określonych zjawisk z zakresu leksyki, morfologii i fonetyki pomiędzy gwarami, mieszania się gwar. Ważne miejsce w Jej dociekaniaх badawczych zajmują problemy metodologiczne: jak obiektywnie opisywać formy, użycia i znaczenia obserwowane na żywo i bezpośrednio w badaniach terenowych, jak je utrzymywać, aby przyszli badacze mieli możliwość nie tylko wyobrażenia sobie postaci gwar, które już zanikły, ale też aby mogli je przywołać, opisując procesy zmian językowych we współczesnych im językach. Szczególną rolę w badaniu odmian polszczyzny ludowej przypisuje Badaczka uwzględnianiu w pracach gwaroznawczych ścisłych związków pomiędzy gwarą a kulturą ludową, rytmem prac i obyczajowością mieszkańców wsi.

Profesor Barbara Falińska w swoim długim życiu naukowym miała możliwość bezpośredniego śledzenia zmian zachodzących w języku i zachowaniach, postawach ludzi. Sięgnijmy ponownie do rozmowy przeprowadzonej przez Elżbietę Wierzbicką-Piotrowską, w której Pani Profesor mówi o tych zmianach:

60 lat to dostatecznie długi okres, by zmiany pokoleniowe wystąpiły w sposób bardzo wyrazisty. Po raz pierwszy podejmowałam dialog pokoleń z pozycji wnuczki, mając do rozmowy własną ukochaną Babcie i inne osoby w jej wieku. Moje pokolenie wiedziało, że dziadkom należy się bezwzględny szacunek. Osobom starszym mijanym na ulicy mówiliśmy *dzień dobry*, a spotkanym przy pracy *szczęść Boże* lub *Panie Boże, dopomóż*. [...].

Gwara była powszechna prawie w każdym domu. Posługiwała się nią także młodzież chodząca do szkół średnich, ponieważ w towarzystwie domowników i kolegów mówiących gwarą nie wypadało nam mówić *z litery*. Lubiłam tę naszą mazowiecką mowę i do dziś wracam do niej chętnie przy każdej sposobności.

Dziś życie na wsi zmieniło się – i język, i kultura. Gwara odeszła razem z najstarszym pokoleniem. [...] Dialektolog zbiera już tylko relikty dawnego słownictwa, obserwuje procesy integracyjne w mowie współczesnych seniorów [...]. Kołowrotki, z którymi chodziły kobiety na wspólne prądkie, przeniesiono do izb pamięci lub na strych, rozmowy przy darcie pierza odbywają się w domach kultury. Ławki przed domami, na których koncentrowało się życie towarzyskie, okazały się zbyteczne [...].

„Dialektolog zbiera już tylko relikty dawnego słownictwa, obserwuje procesy integracyjne w mowie współczesnych seniorów [...]”. To ważna uwaga, odnosi się bowiem do roli i miejsca dzisiejszych dialektologów w badaniu ist-

niejących jeszcze odmian języków ludowych, z którą jednak trudno w pełni się zgodzić. I Pani Profesor też o tym wie doskonale. Daje temu wyraz w swojej działalności dydaktycznej i społecznej. Gdyby nie była przekonana do potrzeby podejmowania nowych badań nad dialektami i gwarami oraz nie podzielała opinii o ważnej roli społecznej, jaką odgrywają te badania, nie podejmowałaby coraz to nowych zobowiązań na rzecz społeczności lokalnych. Najlepszym tego przykładem jest, realizowany od ośmiu lat, a zainicjowany przez Jubilatkę projekt „Dialog pokoleń”. *Ocalić od zapomnienia* – przewodnie hasło projektu – nie jest jedynym jego celem. Równie ważnym zadaniem jest zbliżyć do siebie pokolenia dziadków i wnuków, zainteresować młodą generację historią rodzinną, dziejami i kulturą własnej miejscowości oraz dawnymi i obecnymi jej mieszkańcami, ich językiem, wspomnieniami, opowieściami, przyrodą... W gruncie rzeczy poznawanie własnego środowiska kulturowego jest równie ważne jak poznawanie samego siebie. Prowadzi nie tylko do wzmocnienia emocjonalnego związku z „małą ojczyzną”, ale skłania również do mądrej, racjonalnej pracy na jej rzecz. Radę prof. Doroszewskiego, żeby brać współodpowiedzialność za losy swojego regionu, Pani Profesor wzięła sobie do serca.

To dlatego – jak można mniemać – w realizacji projektu uczestniczą pospołu samorządowcy, nauczyciele, młodzież szkolna, zespoły ludowe z Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny i badacze języka (nie tylko dialektolodzy) niemal ze wszystkich polskich uczelni. *Dialog pokoleń* podkreśla ciągłość pokoleniową i wartości wspólne kolejnym generacjom żyjącym na tej samej ziemi. To dlatego, jak sądzymy, z taką przyjaźnią i radością mieszkańcy wsi i miasteczek, a zwłaszcza uczniowie, witają Panią Profesor, kiedy przybywa do nich, żeby nie tylko wygłosić prelekcję o języku – ich języku, ale żeby zwyczajnie porozmawiać.

Nie przedstawiliśmy, jak można było oczekiwać, biogramu naukowego Profesor Barbary Falińskiej. Nie dokonaliśmy oceny Jej dorobku naukowego, który z każdym rokiem wzbogaca się o nowe pozycje. To zrobią na pewno przyszli biografowie. Staraliśmy się zwrócić jedynie uwagę na te elementy biograficzne, które ukształtowały Jej postawę życiową i naukową. Treścią życia naszej Jubilatki jest bowiem współpraca z innymi ludźmi dla dobra wspólnego.

Józef Porayski-Pomsta
Katarzyna Sobolewska

Bibliografia prac naukowych prof. dr hab. Barbary Falińskiej¹

1952

1. *Z gwary warmińskiej i mazurskiej. Terminologia uprawy i obróbki lnu*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 20–24.

1955

2. *Z gwary suwalskiej*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 148–150; z. 5, s. 195–196; z. 8, s. 316.

1958

3. *Badania gwaroznawcze w pracy SKKT*, „Poznaj Swój Kraj”, z. 1, s. 4.
4. *Współpraca z młodzieżą szkolną w zakresie badań gwarowych*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 318–325.
5. *Z badań dialektologicznych na ziemi płockiej*, „Notatki Płockie”, z. 7, s. 17–23 (7 map).
6. *Z gwary sandomierskiej. Wesele*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 83–87.

¹ Zestawienie prac Prof. Barbary Falińskiej oparto na: 1) bibliografii opracowanej przez N. Szydłowską, opublikowanej w tomie *Słowa jak mosty nad wiekami* pod red. U. Sokólskiej i P. Wróblewskiego, Białystok 2003, s. 17–26; 2) prac odnotowanych w Katalogu Głównym Biblioteki Narodowej, 3) pracy N. Szydłowskiej, G. Wykowskiej, *Bibliografia prac naukowych prof. dr hab. Barbary Falińskiej (Mocarskiej)* zamieszczonej w tomie: E. Wierzbicka-Piotrowska (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury* [w 60-lecie pracy naukowej Prof. Barbary Falińskiej], Warszawa 2015, s. 23–30; 4) <https://poradnik-jezykowy.uw.edu.pl/author/224>.

1959

7. *Opowiadania, obrzędy i wierzenia ludowe na Mazurach i Warmii*, „Literatura Ludowa”, nr 3–4, s. 76–83.
8. *Z gwary suwalskiej*, „Poradnik Językowy”, z. 1–2, s. 86–88; z. 3–4, s. 187–189.
9. *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*, „Studia Warmińsko-Mazurskie”, nr 4, Wrocław, 219 ss. (35 map).

1964

10. *Stan i perspektywy prac nad „Słownikiem gwar mazowiecko-podlaskich”*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 123–131.

1965

11. Hasło „koło” [w:] Zespół Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN, *Założenia leksykograficzne pracy nad „Słownikiem gwar Warmii i Mazur”*, „Prace Filologiczne”, t. XVIII, cz. IV, s. 386–390.

1969

12. *Badania językoznawcze na Podlasiu z uwzględnieniem powiatu łosickiego* [w:] J. Kazimierski (red.), *Łosice 1264–1966*, Warszawa, s. 39–56, rys., mapa.
13. *Z zagadnień semantycznych w słownictwie tkackim*, „Prace Filologiczne”, t. XIX, s. 165–172.

1970

14. *O badaniach słownictwa gwarowego w powiecie pułtuskim* [w:] S. Pazyra (red.), *Szkice z dziejów Nasielska i dawnej Ziemi Zakroczymskiej*, Warszawa, s. 109–124.

1971

15. Współautorstwo (z A. Basarą), *Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Komisji „Ogólnosłowiańskiego Atlasu Lingwistycznego”*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 633–635.

1972

16. Charakterystyka językowa informatorów z kilku wsi Podlasia wraz z tekstami gwarowymi: *Zbójna, pow. kolneński, Czarnia, pow. kolneński, Kossaki, pow. łomżyński, Kupiski Nowe, pow. łomżyński, Laskowiec, pow. moniecki, Zdrody Nowe, pow. łapski, Pogorzels-Wojny, pow. wysokomazowiecki* [w:] A. Obrębska-Jabłońska (red.), *Teksty gwarowe z Białostoczczyzny z komentarzem językowym*, Warszawa, s. 45–72, 83–94.

1974

17. *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. I: *Słownik polskich gwarowych nazw tkackich*, Wrocław, 415 ss. (1 mapa).

1975

18. *Formacje odliczebnikowe w słowiańskim słownictwie tkackim*, „Polonica”, I, s. 239–244.
19. *Związki kulturowe Słowian w świetle słownictwa tkackiego* [w:] M. Karaś (red.), *Słownictwo gwarowe a kultura. Księga referatów*, Kraków, 26–29 XI 1973 r., Wrocław, s. 71–78.
20. *O niektórych izoleksach polsko-białoruskich* [w:] L.A. Melnikava (red.), *Belarуска-полська ізалексы*, Mińsk, s. 133–142 (mapa).

1976

21. *Semantyka a geografia lingwistyczna*, „Polonica”, II, s. 221–231.
22. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Międzynarodowa sesja naukowa poświęcona pamięci prof. Witolda Doroszewskiego w Towarzystwie Naukowym Płockim*, „Notatki Płockie”, nr 2/85, s. 41–43.

1977

23. *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. II: *Zróżnicowanie geograficzne. Obróbka włókna* [cz. 1. Tekst (127 ss.), część 2. Mapy (85 map)], Wrocław.
24. *Leksyka tkacka w dialektach Macedonii i jej powiązania ogólnosłowiańskie*, „Makedonski jazik”, godina XXVIII, s. 23–49.
25. Współautorstwo (z A. Basarą), *Z prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem językowym”*. Konferencja w Warszawie (25 V – 3 VI 1976), „Polonica”, III, s. 227–240.
26. Współautorstwo (z Ja. Zakrevs’koj), *K voprosu o kommentirovanii leksičeskich i slovoobrazovatel’nych kart OLA* [w:] Ja. Zakrevska (red.), *Obščeslawjanskij lingvističeskij atlas. Materialy i issledovanija*, Moskwa.

1978

27. Współautorstwo (z A. Basarą), *Z prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem językowym”*. Konferencja Lublana–Portorož 2–10 VI 1977, „Polonica”, IV, s. 219–226.
28. *Nomina agentis w słowiańskim słownictwie włókienniczym*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, seria 5: Językoznawstwo, s. 17–27.

1979

29. Współautorstwo (z A. Basarą), *Z prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem językowym”*. Konferencja w Moskwie 29 V–11 VI 1978, „Polonica”, V, s. 251–253.

1980

30. *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. III: *Zróżnicowanie geograficzne. Tkactwo* [cz. 1. Tekst (110 ss.), cz. 2. Mapy (90 map)], Wrocław.
31. **snovati i formacje pochodne w znaczeniu prymarnym* [w:] Z. Topolińska (red.), *Studia linguistica Polono-Jugoslavica. Historia języka, dialektologia, onomastyka, gramatyka*, Wrocław, t. I, s. 75–81.
32. *Nazwy opisowe w kartografii lingwistycznej*, „Biuletyn PTJ”, XXXVII, s. 153–160.
33. *Zasady wyodrębniania znaczeń w „Słowniku polskich gwarowych nazw tkackich”* [w:] J. Ružicka, M. Štec (red.), *Dialektologičeskij zbornik. I. Materialy*

z 1. Slovenskej dialektologickej konferencie konanej v Prešovie 17–19 aprila 1975. *Acta facultatis philosophicae universitatis Šafarikanae. Jazykovedný zborník V*, 1975, Bratislava, s. 213–220, tab.

34. Współautorstwo (z A. Basarą), *Z prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem językowym”*. Konferencja robocza w Moskwie 3–16 VI 1979, „Polonica” VI, s. 257–261.

1981

35. *O języku inteligencji mazowieckiej pochodzenia chłopskiego* [w:] H. Kurkowska (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa, s. 275–294.
36. Współautorstwo (z A. Basarą), *Z prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem językowym”* (Binz 20–25 X 1980), „Polonica”, VII, s. 265–269.

1982

37. *Uloga geografskogo faktora u definisanju značenja* [w:] D. Ćupić (red.), *Leksikografija i leksikologija*, Beograd–Novi Sad, s. 311–315.
38. *Griža na polskite pisатели za narodnite govori*, „Makedonski jazik” XXXII–XXXIII, s. 755–760.

1983

39. Współautorstwo (z A. Basarą), *Z prac nad „Ogólnosłowiańskim atlasem językowym”* (Konferencja w Moskwie 18–20 V 1980), „Polonica”, VIII, s. 255–258.
40. Współautorstwo mapy i komentarza [w:] M. Alinei et al. (red.), *Atlas Linguarum Europae*, t. 1, Assen.
41. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Polsko-białoruskie i polsko-ukraińskie związki leksykalno-słotwórcze*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, seria 6: Językoznawstwo. Prace na IX Międzynarodowy Kongres Sławistów w Kijowie, s. 91–100.

1984

42. *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. IV: *Zróżnicowanie geograficzne. Tkaniny. Powroźnictwo* [cz. 1. Tekst (115 ss.), cz. 2. Mapy (48 map)], Wrocław.

43. *Czasopisma i towarzystwa służące krzewieniu kultury języka*, „Oświata i Wychowanie” (Studium języka polskiego), s. 32–39.

1985

44. Współautorstwo (z A. Kowalską), *O pojęciu desygnatu w językoznawstwie i etnografii* „Zbornik za filologiju i lingvistiku”, t. XXVII/XXVIII, s. 821–827.

1986

45. *Miejsce kultury języka w kulturze ogólnonarodowej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach”, seria: Nauki Humanistyczne, nr 10, s. 175–188.

1988

46. Strach na wróble w językach i dialektach słowiańskich, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 7–13 (z mapą).
47. *Próbne mapy zbiorcze ptaków domowych i młodych zwierząt z sufiksem -ę (-ęt-) w OLA*, „Makedonski jazik”, Prilozi, t. 13, 1, s. 95–100 (2 mapy).
48. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Paralele leksykalne zachodnio-południowo-słowiańskie obserwowane w gwarach i językach literackich*, „Z Polskich Studiów Słowistycznych”, seria 7: Językoznawstwo, s. 117–128.
49. 7 map autorskich z komentarzami: nr 16 – ptak, nr 17 – ptaszek, nr 19 – skrzydełko, nr 26 – sikorka, nr 38 – płetwy ryby, nr 39 – łuska ryby, nr 40 – skrzydełko [w:] R.I. Avanesov (red.), *Obščeslavianskij lingvističeskij atlas. Seria leksiko-slovoobrazovatel'naja*. Vypusk 1: *Žyvoťnyj mir*, Moskva.

1989

50. *Gwara Puszczy Białej* [w:] J. Kazimierski (red.), *Brok i Puszcza Biała*, Ciechanów, s. 410–440.
51. *Badania leksykalno-słowotwórcze w Polsce północno-wschodniej* [w:] B. Falińska (red.), *Polszczyzna północno-wschodnia. Metodologia badań językowych*, Wrocław, s. 7–16.
52. Redakcja tomu *Polszczyzna północno-wschodnia. Metodologia badań językowych*, Wrocław.

1990

53. *Z badań nad przysłówkami w gwarach północno-wschodniej Polski*, „Studia Linguistica Polono-Slovaca”, t. III, s. 119–127.

1991

54. *Z badań nad regionalizmami w słownictwie kulinarnym* [w:] K. Handke (red.), *Regionalizmy w języku familijnym (Zbiór studiów)*, „Prace Slawistyczne” nr 86, s. 79–88.
55. *Badania językoznawcze w terenie* [w:] B. Klukowski, E. Łukasik (red.), *Mazowsze – tradycja i współczesność*, „Zeszyty Regionalne” nr 3, s. 50–59.

1992

56. *Słownictwo łużyckie związane z obróbką lnu*, „Zeszyty Łużyckie” nr 3, s. 107–116.
57. *Polsko-czesko-słowackie pogranicze w świetle leksyki OLA* [w:] K. Handke (red.), *Słowiańskie pogranicza językowe. Zbiór studiów*, Warszawa, s. 45–54.
58. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Leksykalne związki języków łużyckich z innymi językami słowiańskimi* [w:] J. Zieniukowa (red.), *Procesy rozwojowe w językach słowiańskich*, „Prace Slawistyczne” nr 99, s. 37–59.
59. *Analiza porównawcza słownictwa polskiego i białoruskiego w świetle badań „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”* [w:] H. Karwacka, J.F. Nosowicz (red.), *Na pograniczu. Studia i szkice*, Białystok, s. 138–146.

1993

60. *Nauczanie języka polskiego metodą krajoznawczą*, „Zeszyty Regionalne” nr 3, s. 48–53.
61. *Wyrażenia porównawcze typu (jest) dobry jak... (na materiale z Mazowsza i Podlasia)* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia. Różnice w mowie pokoleń*, Łomża–Warszawa, s. 137–174.
62. *Wspomnienie o Helenie Czernekowej* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia. Różnice w mowie pokoleń*, Łomża–Warszawa, s. 17–18.

63. *Słowo wstępne* oraz współredakcja tomu (z B. Bartnicką, A. Kowalską, H. Sędziak), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Różnice w mowie pokoleń*, Łomża–Warszawa.
64. *Wyrażenia porównawcze typu (jest) biały jak..., (jest) gruby jak... (na materiale z Mazowsza i Podlasia)* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Kultura języka a regionalizmy*, Łomża–Warszawa, s. 129–169.
65. Współredakcja tomu (z B. Bartnicką, A. Kowalską, H. Sędziak), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Kultura języka a regionalizmy*, Łomża–Warszawa.
66. *Spotkania z nauczycielami z Puszczy Zielonej (Ze wspomnień językoznawcy)*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, VII, s. 263–267.
67. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Z doświadczeń nad badaniem leksyki i słowotwórstwa na obszarze gwar mieszanych* [w:] S. Warchoł (red.), *Gwary mieszane i przejściowe na terenach słowiańskich*, „Rozprawy Sławistyczne UMCS” nr 6, s. 55–62.
68. Współautorstwo (z A. Kowalską), *O definiowaniu nazw w słownikach i atlasach gwarowych* [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin, s. 339–348.
69. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Analiza porównawcza słownictwa polskiego i czeskiego w aspekcie badań pogranicza* [w:] I. Nowakowska-Kempna (red.), *Śląsk w badaniach językoznawczych: badanie pogranicza językowo-kulturowego polsko-czeskiego*, Katowice, s. 42–54.

1994

70. *O języku polskim starowierców z Ukty na Mazurach* [w:] I. Grek-Pabisowa, I. Maryniakowa, R. Morris (red.), *Skupiska staroobrzędowców w Europie, Azji i Ameryce, ich miejsce i tradycje we współczesnym świecie*, Warszawa, s. 323–331.
71. Współautorstwo (z A. Kowalską), *25 lat badań dialektologicznych na Mazowszu i Podlasiu* [w:] B. Dymek (red.), *Mazowsze i Podlasie w badaniach historycznych*, Warszawa–Płock, s. 37–41.

1995

72. *Żyto, żytnianka, żytnisko i synonimy na tle słowiańskim*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach”, seria: Nauki Humanistyczne (Polonistyka, z. 1), nr 42, s. 19–26 (z 3 mapami ogólnosłowiańskimi).

73. *Śladami Kolberga i Glogera* [w:] A. Dobroński, B. Gołębiowski (wybór i oprac.), *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i Konkursów Glogerowskich*, Łomża, s. 122–128.

1996

74. *Wybrane nazwy z zakresu tkactwa w świetle map OLA* [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Symbolae slavisticae: dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*, Warszawa, s. 93–105.
75. *Problematyka słowotwórcza w kartografii lingwistycznej* [w:] B. Dunaj, J. Reichan (red.), *Studia dialektologiczne I*, Kraków, s. 177–183.
76. *Nazwy zbiorowe zwierząt hodowlanych na tle słowiańskim (bydło, dobytek i synonimy)* [w:] H. Sędziak (red.), *Polszczyzna regionalna*, Łomża, s. 11–21.

1997

77. *Nazwy wspólne gwarom i językom literackim w kartografii lingwistycznej* [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy*, seria: *Prace Slawistyczne „Slavica”*, nr 105, s. 43–59.
78. *Społeczno-pedagogiczne obowiązki pracownika naukowego w ujęciu Profesora Witolda Doroszewskiego* [w:] B. Falińska (red.), *Witold Doroszewski. Mistrz i nauczyciel*, Łomża, s. 282–290.
79. Redakcja tomu *Witold Doroszewski – mistrz i nauczyciel*, Łomża.
80. *Ginące słowa i znaczenia w gwarach mazowiecko-podlaskich* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po ziemi łomżyńskiej*, Łomża, s. 11–17.
81. *Nazwy kotów w świetle map OLA* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po ziemi łomżyńskiej*, Łomża, s. 105–110 (3 mapy ogólnosłowiańskie).
82. Współredakcja tomu (z B. Bartnicką, A. Kowalską, H. Sędziak), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Śladami Kolberga i Glogera po ziemi łomżyńskiej*, Łomża.
83. *Kultura małych ojczyzn* [w:] A. Dobroński, B. Gołębiowski, S. Zagórski (red.), *Czy zmierzch kultury ludowej?*, Łomża, s. 177–182.

1998

84. *Kultura języka polskiego dla tożsamości narodowej* [w:] A. Kociszewski, A.J. Omelaniuk, K. Orzechowski (red.), *Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce*, Ciechanów, s. 167–180.
85. *Związki językowe Mazowsza z Warszawą* [w:] A. Stawarz (red.), *Mazowsze w dwudziestolecu międzywojennym*, Warszawa, s. 159–165.
86. *Pastwisko i synonimy na mapie „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”* (z mapą) [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia językoznawcze*, Kielce–Warszawa, s. 107–111.
87. *O badaniu słownictwa w OLA (na przykładzie t. 2 – Životnovostvo)* [w:] S. Gala (red.), *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*, Łódź, s. 89–103 (z mapą).

1999

88. *Słowiańskie przywoływania kur i kurcząt (na podstawie materiałów OLA)*, „Prace Filologiczne”, t. XLIV, s. 155–162 (z mapą).
89. *Słowackie nazwy zwierząt hodowlanych na mapach OLA* [w:] A. Ferencikova (red.), *Nárečia a národný jazyk*, Bratislava, s. 133–143.

2000

90. *Kategoria nazw młodych zwierząt w świetle map OLA*, „Prace Filologiczne” XLV, s. 159–171 (mapa zbiorcza).
91. Wstęp, opracowanie indeksu, redakcyjny wariant wszystkich map i komentarzy, 18 map autorskich [w:] B. Falińska, A. Kowalska, J. Siatkowski (red.), *Obščeslavianskij lingvističeskij atlas. Seria leksiko-slovoobrazovatel'naja*. Vypusk 2. *Životnovostvo*, Warszawa–Kraków.
92. Współredakcja (z A. Kowalską i J. Siatkowskim), *Obščeslavianskij lingvističeskij atlas. Seria leksiko-slovoobrazovatel'naja*. Vypusk 2. *Životnovostvo*, Warszawa–Kraków.
93. *O sposobach wyodrębniania znaczeń w słownictwie gwarowym (na przykładzie nazw z zakresu hodowli)* [w:] K. Wojtczuk (red.), *Socjolingwistyczne aspekty funkcjonowania języka*, Siedlce, s. 29–34.
94. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Nazwy różniące się zakresem znaczeniowym w gwarach kaszubskich i mazowiecko-podlaskich* [w:] H. Popowska-

- Taborska (red.), *Słowiańskie słowniki gwarowe*, Seria: „Prace Slawistyczne” nr 110, s. 265–277.
95. *Nazwy psa i sukii w języku ogólnopolskim i dialektach* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Badanie dziedzictwa kulturowego*, Łomża, s. 43–45.
96. *Z historii badań nad polszczyzną Mazowska i Podlasia* [w:] B. Bartnicka, B. Falińska, A. Kowalska, H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Badanie dziedzictwa kulturowego*, Łomża, s. 127–130.
97. Współredakcja tomu (z B. Bartnicką, A. Kowalską, H. Sędziak), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia. Badanie dziedzictwa kulturowego*, Łomża.
98. *Polskie nazwy zwierząt domowych na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”* [w:] S. Gajda (red.), *Komparacja systemów i funkcjonowania współczesnych języków słowiańskich*, Opole, s. 107–132.
99. Karta 25 S1 392 ‘derevesina pihty’ (*Quercus*) [w:] A.I. Pallużny (galouny redaktor), *Obščeslavianskij lingvističeskij atlas. Seria leksiko-slovoobrazitel'naja*. Vypusk 3. *Rastitelnyj mir*, Minsk.
100. „*Idzie stecka kele strugi*” – czyli o gwarze kurpiowskiej, „Mazowsze”, nr 13, s. 13–20.

2001

101. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Współczesny obraz słowiańszczyzny w świetle literackich nazw wykonawców czynności*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 1, s. 51–71.
102. *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*. Część 1: Substantiva (263 ss.). Część 2: Verba i adiectiva (271 ss. + mapa), „Białostockie Studia Językoznawcze”, 6, Białystok.

2002

103. *Dialektologiczne pasje Wandy Pomianowskiej* [w:] S. Cygan (red.), *Gwary dawniej i dziś. Prace ofiarowane Docent Wandzie Pomianowskiej*, Kielce, s. 41–52.
104. *Przódka i synonimy w dialektach i językach słowiańskich*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLIX/L, z. 6, s. 121–130 (1 mapa).
105. *Z badań nad słownictwem Mazowska, Podlasia i Suwalszczyzny* [w:] S. Gala (red.), *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Karolowi Dejniewi*, Łódź, s. 111–117.

106. *Spieszmy się z dokumentowaniem gwar* [w:] M. Sołtysiak, A. Stawarz (red.), *Dziedzictwo kulturowe Mazowsza*, Warszawa, t. II, s. 39–45.
107. *Tkactwo na warsztacie dialektologa: o potrzebie współpracy z etnologiem*, „Lud”, t. 86, s. 195–211.
108. Współautorstwo (z A. Kowalską), *O wyrażeniach przyimkowych typu po podpłociu na Mazowszu i Podlasiu* [w:] J. Okoniowa, B. Dunaj (red.), *Studia dialektologiczne II*, Kraków, s. 149–156.

2003

109. *Woda w źródłach językoznawczych* [w:] U. Myga-Piątek (red.), *Woda w przestrzeni przyrodniczej i kulturowej*, Sosnowiec, s. 337–344.

2004

110. *W poszukiwaniu uproszczonych sposobów kartografowania leksyki*, „Rozprawy Komisji Językowej” (Łódź), t. 49, s. 149–161.
111. Redakcja tomu *Gwary Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny*. 1. *Filipów, pow. Suwałki*, Białystok.
112. Współredakcja tomu (z J. Siwikiem), *Gwary Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny*. 2. *Wach, gm. Kadzidło, pow. Ostrołęka*, Białystok.
113. Recenzja: P. Žigo, *Leksyka dotycząca hodowli*, „Kontakty”, t. 3, s. 65–67.
114. *Pierwszy Prezes Towarzystwa Kultury Języka* [w:] W. Decyk-Zięba, J. Porayski-Pomsta (red.), *Słowo – myśl – działanie. Towarzystwo Kultury Języka i jego prezesi*, Warszawa, s. 19–35.
115. Współautorstwo (z S. Cyganem), *Docent Wanda Pomianowska (22 XI 1919 – 3 XII 2003). Wspomnienia uczniów i przyjaciół*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 3–10.

2005

116. *Macedońskie substantiva na mapach II tomu OLA* [w:] Z. Topolińska (red.), *Arealna lingvistika. Teorii i metody*, Skopje, s. 245–262.
117. *Z polsko-białoruskich powiązań słownikowych (nazwy zwierząt i ptaków domowych)* [w:] J. Bacewicz (red.), *Poszukiwanie wspólnych korzeni kulturowych Białorusi i Polski*, Suwałki, s. 67–77.

2006

118. *Strategie nauczania wiedzy o kulturze w szkołach średnich*, „Kultura Współczesna: teoria, interpretacje, krytyka”, nr 2, s. 162–175.
119. *Nowoczesne opracowanie rosyjskiego słownictwa gwarowego*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 6, s. 217–233.

2007

120. Współautorstwo i mapy: 40, 41, 50, 51: T.I. Vendina (otv. red.), *Obščeslawianskij lingwističeskij atlas. Seria leksiko-slovoobrazovatel'naja*. Vypusk 6. *Domašneje choziajstvo i prigotovlenije pišč*i, Moskwa.
121. Współredakcja tomu (z E. Grottem, E. Baranowską), *Suwalszczenie o swojej przeszłości: wspomnienia i życiorysy*, Warszawa–Olecko.
122. *Nazwa babka Plantago i jej odpowiedniki słowiańskie*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 7, s. 203–212.
123. Współautorstwo (z A. Kowalską), *Ile etnografii w atlasie leksykalnym?*, „Prace Komisji Językoznawczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, t. 48, s. 203–212.
124. *Wieś – synonimy i wyrazy pokrewne w językach i gwarach słowiańskich* [w:] B. Dymek (red.), *W mazowieckiej przestrzeni kulturowej*, Warszawa, s. 537–548.

2008

125. *Gwara mazowiecka – macecznikiem ginących nazw, form i znaczeń*, „Studia Mazowieckie”, R. 4, nr 4, s. 11–24.
126. *Witold Doroszewski (1899–1976)*, „Rocznik Mazowiecki”, t. 20, s. 64–71.
127. *Wkład Profesora Witolda Doroszewskiego i jego szkoły w badania gwar mazowieckich* [w:] A. Dobroński (red.), *Badacze i historiografia regionu łomżyńskiego*, Łomża, s. 43–48.
128. *Nazwy mniszka lekarskiego na obszarach słowiańskich* [w:] G. Dąbkowski (red.), *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, Warszawa, s. 105–114.

2009

129. *Stosunek pracy zespołowej do indywidualnej w „Atlasie ogólnosłowiańskim”*. Odpowiedź na artykuł J. Siatkowskiego *Stosunek pracy zespołowej do indywidualnej w „Atlasie ogólnosłowiańskim”* (w związku z publikacją B. Falińskiej *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”, Białystok 2001*), „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 69–86.
130. *Warsztaty gwaroznawcze na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie*, „Studia Łomżyńskie”, t. 20, s. 269–276.
131. *Z badań nad gwarą i kulturą Kurpiów (Zbójna, pow. Łomża)*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, z. 23, s. 13–29.
132. *Związki północnego Mazowsza z obszarem Warmii i Mazur w świetle powojennych badań gwaroznawczych* [w:] R. Sajkowski, L. Zygnier (red.), *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, Ciechanów, s. 165–179.
133. *Językowy obraz Mazowsza*, „Moje Mazowsze”, nr 3–4 (29–30), s. 6–9.

2010

134. *Gwary w edukacji wczesnoszkolnej* [w:] J. Bałachowicz, B. Falińska (red.), *Kultura regionalna w kształceniu nauczycieli klas początkowych*, Warszawa, s. 16–20.
135. Współredakcja tomu (z J. Bałachowicz), *Kultura regionalna w kształceniu nauczycieli klas początkowych*, Warszawa.
136. *O większy udział szkół i ośrodków regionalnych w dokumentach słownictwa gwarowego*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Suwalsko-Mazurska im. Jana Pawła II w Suwałkach”, R. 11, nr 21/22, s. 35–37.
137. *Polsko-białoruska granica na mapach nazw zwierząt domowych* [w:] A. Indraszczyk (red.), *Dzieje Ziemi Łosickiej. Z historii mniejszości narodowych, kulturowych i religijnych*, Warszawa–Łosice, s. 149–156.
138. *Warsztaty gwaroznawczo-kulturoznawcze w Augustowie 10–12 lipca [2010]*, „Studia Łomżyńskie”, t. XXI, s. 415–419.

2011

139. *Nazwy grzybów na mapach III tomu „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”* [w:] B. Falińska, H. Karaś (red.), *Pogranicze w języku i kulturze*, Łomża, s. 9–33.
140. Współredakcja tomu (z H. Karaś), *Pogranicze w języku i kulturze*, Łomża.

2012

141. Współautorstwo opracowania: A. Ferenčíkova et al. (red.), *Obščeslavânskij lingvističeskij atlas. Vypusk 4. Sel'skoe hozâjstvo*, Bratislava (mapy autorskie: 11, 12, 37, 66, 74–76, 84; współautorskie: 38, 39, 86a, 86b).
142. *80 lat współpracy gwaroznawców ze szkołami na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie* [w:] W. Wincenciak (red.), *Idea globalizmu i regionalizmu w edukacji*, Łomża, s. 75–110.
143. *O ciągłej potrzebie badań gwaroznawczych*, „U Nas na Podlasiu”, nr 28, s. 25–30.

2013

144. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Warmia i Mazury – powiat Olecko*, Olecko.

2014

145. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat Suwałki*. Cz. 1, Warszawa–Białystok.

2015

146. *O badaniach leksyki gwarowej i sposobach jej dokumentowania* [w:] B. Falińska, H. Karaś (red.), *Z zagadnień leksyki i słowotwórstwa*, t. 2, Łomża, s. 51–74.
147. Współredakcja tomu (z H. Karaś), *Z zagadnień leksyki i słowotwórstwa*, t. 2, Łomża.

148. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat Suwałki*. Cz. 2, Warszawa.

2016

149. *Dialog pokoleń. Słownictwo ludowe Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny w układzie tematycznym. Rolnictwo cz. I. Byłe województwo suwalskie*, Warszawa, 216 ss.
150. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Mazowsze – powiat Grajewo*, Warszawa.

2017

151. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat Sejny*, Warszawa.

2018

152. *W świecie gwary [w:] D. Sołowiej, J. Ławski (red.), Białostockie środowisko filologiczne. Historia w 45 wywiadach*, Białystok, s. 104–111.
153. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat augustowski*, Warszawa.

2019

154. Redakcja i opracowanie, *Dialog pokoleń. Podlasie – powiat Sokółka*, Warszawa.

2020

155. *Dialog pokoleń. Słownictwo ludowe Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny w układzie tematycznym. Pożywienie cz. I. Byłe województwo suwalskie*, Warszawa, 333 ss.

Prace dedykowane Profesor Barbarze Falińskiej

- U. Sokólska, P. Wróblewski (red.), *Słowa jak mosty nad wiekami* [jubileusz pięćdziesięciolecia pracy naukowej Prof. Barbary Falińskiej], Białystok 2003.
- N. Szydłowska (oprac.), *Bibliografia prac naukowych Prof. Barbary Falińskiej* [w:] U. Sokólska, P. Wróblewski (red.), *Słowa jak mosty nad wiekami*, Białystok 2003, s. 17–26.
- E. Wierzbicka-Piotrowska (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury* [w 60-lecie pracy naukowej Prof. Barbary Falińskiej], Warszawa 2015.
- H. Karaś, Laudacja na cześć Profesor Barbary Falińskiej wygłoszona w czasie uroczystych obchodów 60-lecia Jej pracy naukowej [w:] E. Piotrowska-Wierzbicka (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury* [w 60-lecie pracy naukowej Prof. Barbary Falińskiej], Warszawa 2015, s. 15–17.
- E. Wierzbicka-Piotrowska, „Słowa, które nie poszły w las”. Rozmowa z Jubilatką, Profesor Barbarą Falińską [w:] tejże (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, Warszawa 2015, s. 19–22.
- N. Szydłowska, G. Wykowska (oprac.), *Bibliografia prac naukowych prof. dr hab. Barbary Falińskiej (Mocarskiej)* [w:] E. Wierzbicka-Piotrowska (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury* [w 60-lecie pracy naukowej Prof. Barbary Falińskiej], Warszawa 2015, s. 23–30.

Józef Porayski-Pomsta
Katarzyna Sobolewska

I

Polszczyzna regionalna

Polskie gwarowe nazwy roślin z komponentem *kaczy*

Celem niniejszego artykułu jest analiza motywacji semantycznej polskich gwarowych nazw roślin z komponentem *kaczy*, a zatem próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego ten element wystąpił w nazwach roślin i jaka była lub jest jego rola. Ponadto rozpatrywana jest struktura nazw i ich budowa słowotwórcza. Jako materiał do analizy zostały wybrane gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych, które należą do najbliższego otoczenia człowieka, rosną blisko domów, na łąkach lub w lasach. Użytkownicy gwar mają z tymi roślinami do czynienia na co dzień i często korzystają z ich właściwości.

Jak wiadomo, nazwy roślin są motywowane ich własnościami. Dotyczy to wszystkich nazw roślin: dawnych (w tym starożytnych i średniowiecznych) i współczesnych (w tym naukowych, potocznych i gwarowych). Właściwości roślin, które służą jako podstawa motywacji, są w chwili nominacji – w określonym miejscu, sytuacji i czasie – cechami najważniejszymi dla ludzi nadających nazwy. Ponieważ każdy gatunek ma wiele cech, które można uznać za podstawowe, istnieje wiele nazw odnoszących się do tego samego gatunku. Badacze już dawno temu określili kryteria semantycznego podziału nazw roślin (por. np. w Polsce: Pawłowski 1974; Tokarski 1993: 340–341; Pelcowa 2001: 100). Biorąc je pod uwagę, do ustalenia motywacji semantycznej nazw w procesie nominacji przyjmuje się następujące ogólne mechanizmy motywacyjne: wygląd rośliny, miejsce występowania, jej właściwości, przeznaczenie oraz inne specyficzne dla danego rodzaju czy gatunku motywacje¹. Każdy z tych czynników ma wpływ na zawartość znaczeniową nazw. Przy tym jest oczywiste, że każda z tych ogólnych motywacji rozkłada się na szereg motywacji szczegółowych w zależ-

¹ Taką motywację może stanowić na przykład rzeczywiste lub suponowane pochodzenie rośliny. Widoczne to jest chociażby w nazwach tataraku zwyczajnego, *Acorus calamus* L.: *tatarski korzeń*, *tatarczuk*, *tatar* i inne, a także nazwa ogólnopolska *tatarak*.

ności nie tylko od osobliwych cech danego gatunku, ale także od tego, gdzie, w jakim czasie i w jakiej sytuacji następuje proces nominacji (por. Waniakowa 2012: 67–68; Dębowski, Waniakowa 2019: 173–200).

Na tę strukturę semantycznej motywacji nazw roślin nakłada się dodatkowo inny podział, którego podstawą jest ich metaforyczność. Problem metaforyczności nazw botanicznych był wielokrotnie poruszany w literaturze językoznawczej przy różnych okazjach: w artykułach dotyczących nazw jakiegoś gatunku, w publikacjach poświęconych gwarowym nazwom roślin jakiegoś obszaru, w opracowaniach nazw historycznych, a także w słownikach, najczęściej etymologicznych² (por. np. Hladká 2000; Waniakowa 2016: 413–425). Jak wiadomo, metafory stanowią jeden z podstawowych składników posługiwania się językiem i w ten sposób poważnie wpływają na naszą percepcję, myślenie i działanie, postrzegamy bowiem rzeczy i zjawiska nie takimi, jakimi są obiektywnie, ale takimi, jak uczy nas nasze własne doświadczenie³. Wobec tego duża część naszego codziennego systemu pojęciowego ma strukturę metafor (por. Lakoff, Johnson 1988: 26). Do tego systemu trzeba zaliczyć też nazwy roślin, ponieważ one – podobnie jak każdy inny element otaczającego nas świata – także postrzegane są poprzez metafory i pod wpływem metafor. Metaforyczne nazwy roślin są w istocie nazwami wtórnymi, ponieważ ich motywacja semantyczna jest właściwie dwuetapowa. Pierwszy etap stanowi zwrócenie uwagi na charakterystyczną cechę danego gatunku rośliny, drugi – to takie przetworzenie tejże cechy, aby na zasadzie podobieństwa do jakiegoś obiektu, dla którego ta cecha jest typowa, nazwa tegoż obiektu mogła być przeniesiona na tenże gatunek rośliny. Innymi słowy, wytwarza się związek między gatunkiem rośliny a jakimś obiektem. Przy każdym przywołaniu nazwy rośliny przejętej od obiektu związek ten jest odnawiany. Ktoś, kto widzi roślinę i poznaje jej nazwę, automatycznie rozszyfrowuje motywację semantyczną nazwy i podstawę metafor.

Warto też zauważyć, że wiele nazw roślin zawiera w sobie elementy odzwiercizające (por. Waniakowa 2015: 187–194). Do nich również należą polskie gwarowe nazwy roślin z komponentem *kaczy*. Można przypuszczać, że niektóre z nich są metaforyczne. Jeśli tak, to powstawały w ten sposób, że najpierw postrzegano

² *Bazia* jako ‘kwiatostan roślin z rodziny kotkowatych (np. wierzby)’ jest przenośnym użyciem nazwy owcy, owieczki, jagnięcia pochodzącej z języka dziecięcego od dźwiękonaśladowczego zawołania na owce znanego na obszarze północnosłowiańskim (Borys SEJP s.v. *bazia*). Stąd polska gwarowa nazwa *bażki* (*baški*), odnosząca się, oczywiście w różnych polskich gwarach, zarówno do babki zwyczajnej, *Plantago maior* L., jak i do babki lancetowatej, *Plantago lanceolata* L. oraz do szczawiu zwyczajnego, *Rumex acetosa* L. i koniczyny polnej, *Trifolium arvense* L. ze względu na rodzaj kwiatostanu, jest także nazwą przenośną.

³ Por. wstęp do polskiego wydania książki G. Lakoffa i M. Johnsona *Metafory w naszym życiu* autorstwa T.P. Krzeszowskiego, s. 6–7.

jakąś charakterystyczną cechą danego gatunku rośliny, a potem kojarzono ją na zasadzie pewnego rodzaju podobieństwa do jakiejś typowej cechy kaczkki. Pozostałe nazwy, które nie są metaforyczne, wiążą się z kaczkami w jakiś inny sposób, na przykład są przez nie lubiane jako pasza.

Przyjrzyjmy się zatem zebranych nazwom tego typu i spróbujmy określić w każdym przypadku indywidualnie, jaka cecha rośliny motywowała daną nazwę, czy nazwa ta należy do metaforycznych, a jeśli tak, to jaka jest podstawa metafory.

Gwarowych nazw dziko rosnących roślin zielnych, które zawierają komponent *kaczy*, nie jest zbyt wiele. Ponadto trzeba odrzucić nazwy, których brzmienie jest mylące, choć bowiem wydaje się, że mają one związek z kaczkami, to rzeczywistość jest zupełnie inna. Chodzi tu na przykład o jedną z gwarowych nazw kocanek piaskowych, *Helichrysum arenarium* (L.) Moench, mianowicie *kaczonkę*. Nazwa ta jest niewątpliwie wynikiem przekształcenia nazwy *kocanka*, która jest rekonstruowana jako **kot-j-an-ək-a*, a zatem jest zbudowana na morfemie leksykalnym *kot-* (szerzej o tym: Sławski SEJP s.v. *kocanka*), por. też stczes. *kocana* (Wróbel 2004: 37). Jej motywacja jest związana z kosmatością owłosionych łodyg rośliny (Machek 1954: 240, Sławski SEJP s.v. *kocanka*). W gwarowej formie *kaczonka* doszło do adideacji. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że nazwa *kocanka* z niczym się użytkownikom gwar nie kojarzyła, zatem „dopasowano” ją brzmieniowo do *kaczki*, znanego wszystkim udomowionego ptaka wodnego. Być może jakiś wpływ na powstanie formy *kaczonka* miała żółta barwa kwiatostanów, które mogą przywołać na myśl również żółto ubarwione kacząta. Skoro *kaczonka* jest w pierwszym rzędzie formą adideowaną, nie powinna być brana pod uwagę wśród nazw roślin zawierających komponent *kaczy*, ponieważ jej motywacja nie jest związana z kaczką w sposób bezpośredni.

Na początek zajmijmy się nazwą *kaczeniec* (z wariantami *kaczyniec*⁴ i *kaczaniec*), która jest bardzo często spotykana w gwarach polskich i odnosi się do kilku rodzajów roślin. Ma ona budowę dość typową dla nazw roślin, ponieważ złożone sufiksy *-eniec* // *-iniec* są charakterystyczne dla wielu polskich nazw botanicznych (por. Sławski SEJP s.v. *kaczyniec*, Spólnik 1990: 90), por. *biedrzeniec* // gw. *biedrzyńiec* ‘Pimpinella’, gw. *pryszczeniec* // gw. *pryszczyniec* ‘jaskier, Ranunculus’, gw. *żółcieniec* ‘glistnik jaskółcze ziele, Chelidonium maius L.’, gw. *szaleniec* ‘bieluń dziedzierzawa, Datura stramonium L.’. Ze słowotwórczego punktu widzenia można stwierdzić, że nazwa *kaczeniec* // *kaczyniec* jest podzielną nazwą jedno- wyrazową, która stanowi derywat od przymiotnika *kaczy*. Nazwa (i jej wariant)

⁴ Jeśli chodzi o wariant *kaczyniec*, to jest on dawniejszy. W niniejszych rozważaniach geneza wariantów nazwy nie jest istotna.

najczęściej odnosi się do knieci błotnej, *Caltha palustris* L., ale nie tylko. Niżej przedstawiam stosowny materiał.

Kaczeniec (*kaczyniec*, *kaczaniec*) (często w pl.) ‘knieć błotna, *Caltha palustris* L.’: n-tar⁵, krak, kroś, ok. Tomaszowa Lubelskiego, puław, bił, zam, łuk, lub, Kuj, miń-maz; SGRT; Kurek 2004; Kulak 2022; Pelcowa SGL V 198 m. 33; Wierzbicka 2003; Majewski SN; USK; Gustawicz 1882; Paluch ZZ; por. czes. gw. *kačenky* (Kosík 1941), czes. gw. *kačena*, *kačenka* (Hladká 2000), śrłac. *anataria*, *anataria*, *anetharia*⁶ (Symb. I 163–164), gdzie łac. *anas*, *anatis* ‘kaczka’. Zapis <*kaczinecz*> pojawia się już u Stanki 1472, poświadczają tę nazwę ze słowniczków średniowiecznych także Rostafiński (Symb. I 164), por. SStp. s. v., potem nazwę *kaczyniec* notuje Szymon z Łowicza 1537 i Knapiesz TPLG 1621–1632 (Spólnik 1990: 24). Najprawdopodobniej nazwy staropolskie i wywodzące się z nich formy gwarowe są kalkami wymienionych wyżej nazw łacińskich (por. Sławski SEJP s.v. *kaczyniec*). Stąd wniosek, że gwarowa nazwa *kaczeniec* w znaczeniu ‘knieć błotna, *Caltha palustris* L.’ nie jest autentycznie gwarowa, to znaczy nie powstała jako wytwór użytkownikom gwar. Jeśli chodzi o motywację nazw – począwszy od łacińskich – opierają się one na jednej z cech knieci błotnej, mianowicie dotyczą miejsca jej występowania. Otóż knieć błotna rośnie na podmokłych łąkach, w rowach, na brzegach rzek i zbiorników wodnych, czyli w pobliżu wody. Ta właściwość rośliny została skojarzona z kaczką, która jest ptakiem wodnym bytującym w pobliżu wody. Wydaje się ponadto, że roślina nie jest pokarmem dla kaczek, ponieważ zawiera trujący związek – anemoninę⁷. Można więc stwierdzić, że nazwy knieci błotnej typu *kaczeniec* są metaforyczne.

Forma *kaczyniec* stała się podstawą innej nazwy gwarowej tego gatunku – zestawienia trójczłonowego – *kaczyniec wole oko*, które jest notowane w Wielkopolsce (K II 384 s.v. *kniat*). Nazwa ta jest autentycznie gwarowa, nie notują jej słowniki języka polskiego. Jest połączeniem nazwy *kaczyniec* i metaforycznej nazwy gwarowej *wole oko*. Identyczną motywację i mechanizm metafory ma forma *kaczyniec* (notowana przez SWil) jako nazwa gwarowa bobrka trójlistkowego, *Menyanthes trifoliata* L., bowiem bobrek jest także rośliną rosnącą na mokrych łąkach, torfowiskach i w rowach (Podbielkowski, Sudnik-Wójcikowska 2003: 47, PZZ 84), por. niem. gw. *Antnklee* ‘Entenklee’, dosłownie ‘kacza koniczyna’, por. także niem. gw. *Entenfuß* ‘kacza stopa’ (Marzell 2000 III szp. 168–169), przy czym ostatnia nazwa niemiecka jest metaforyczna, ponieważ chodzi o skojarzenie kształtu liści bobrka z kształtem stopy kaczki.

⁵ Skróty nazw powiatów i inne skróty geograficzne za SGP.

⁶ Formy te nie są notowane przez SŁŚ.

⁷ Związek ten traci swoje toksyczne właściwości po ususzeniu rośliny.

Formy *kaczeniec* i *kaczyniec* odnoszą się także w gwarach polskich do podbiału pospolitego, *Tussilago farfara* L. (PZL; ZDK). Chociaż roślina ta lubi wilgoć i często rośnie na żwirowatym podłożu nad rzekami, to jednak nie jest gatunkiem, który rozprzestrzenia się głównie nad wodą: występuje też w miejscach, gdzie nie jest wilgotno – na skarpach, zboczach i nieużytkach. Wydaje się zatem, że w tym wypadku motywacja nazw jest inna. Warto zwrócić uwagę na to, że podbiał bardzo wcześnie kwitnie (od marca do maja) i stosunkowo wcześnie się rozwija. Może więc stanowić pokarm dla kaczek, gdy jeszcze nie znajdują w obfitości innych roślin. W związku z tym w przypadku *kaczeńca* // *kaczyńca* jako podbiału mielibyśmy do czynienia z motywacją związaną z przeznaczeniem rośliny na pokarm dla kaczek. Stąd nazwy te dla podbiału nie byłyby metaforyczne. Wydaje się, że taką samą motywację można założyć dla formy *kaczyniec* (notowanej u Majewskiego SN) w odniesieniu do mniszka pospolitego (syn. mniszek lekarski), *Taraxacum officinale* Web. Mniszek lekarski nie jest rośliną, która musi mieć w pobliżu wodę. Rośnie w bardzo różnych miejscach: na łąkach, w lasach, na nieużytkach i na drogach. Można zatem odrzucić motywację związaną z wodą. O tym, że mniszek był wykorzystywany jako pasza dla kaczek, świadczą także jego nazwy w innych językach słowiańskich, por. czes. *kačenec*, *kačinec* (Rystonová 2007), czes. gw. *kačenka* (Hladká 2000), słow. gw. *kašinec* (Buffa 1972)⁸, por. też ukr. gw. *kočanec* (Makowiecki 1936: 366). Nie koniec na tym, nazwa *kaczeniec* może odnosić się w gwarach polskich do jaskra, *Ranunculus* L., najczęściej notuje się ją w liczbie mnogiej w Ostródzkiem, na Warmii i Mazurach (Dubisz 1977). W tym wypadku motywacja wskazująca na pożywienie dla kaczek jest potwierdzona przez inną nazwę jaskra, mianowicie *kaczy żer*, notowaną na tym samym obszarze. Nazwa *kaczyniec* w Augustowskim (K II 288) odnosi się ponadto do rzęsy wodnej, *Lemna* L., która występuje wyłącznie w wodzie, i to mogłaby być motywacją jej nazwy, jednak przy tym należy zauważyć, że jest to roślina bardzo chętnie jadana przez pływające kaczki. Wydaje się zatem, że właśnie ta ostatnia okoliczność jest właściwym powodem jej nazwy, por. też np. gw. słow. *kačicník* (Buffa 1972) oraz liczne historyczne i gwarowe nazwy niemieckie, jak *Entenfutter* ‘kaczy pokarm’, *Entengras* ‘kacza trawa’ i *Entenkraut* ‘kacze ziele’ (Marzell 2000 II szp. 1228–1229).

Inną, dość popularną nazwą gwarową z komponentem *kaczy* jest dwuczłonowe zestawienie *kacze ziele*, gdzie pierwszy człon stanowi przydawkę przymiotnikową, której zadaniem jest podkreślenie specyficznych właściwości rośliny. Nazwa *kacze ziele* odnosi się w gwarach polskich do przynajmniej dwóch rodzajów roślin. Pierwsza z nich to kniec błotna, *Caltha palustris* L. Jej nazwa *kacze ziele* jest poświadczona na Kaszubach (S VI 210; LPW III 1066). Motywa-

⁸ Nazwa gwarowa z obszaru Słowacji, gdzie č przechodzi regularnie w š.

cja jej jest identyczna jak motywacja wyżej omówionej nazwy *kaczeniec*, czyli chodzi o miejsce występowania w pobliżu wody, skojarzone następnie z kaczką. Stąd wniosek, że zestawienie *kacze ziele* w odniesieniu do knieci błotnej jest także nazwą metaforyczną. Warto dodać przy tym, że istnieją jeszcze co najmniej dwie inne nazwy knieci związane z kaczkami. Są to **kaczory**: n-tar (Kulak 2022) i **kacze pyski**: Kuj (Wierzbicka 2003). Obie nazwy występują jako pluralia tantum. Pierwsza pochodzi od rzeczownika *kaczor* ‘samiec kaczki’, druga jest zestawieniem. Obie są autentycznie gwarowe, nie mają poświadczeń w historii języka polskiego. Wydaje się, że ich motywacja jest jednakowa i odnosi się do miejsca występowania knieci, skojarzonego potem z kaczką. W związku z tym są to nazwy metaforyczne, tak jak *kacze ziele* jako nazwa knieci błotnej.

Inaczej natomiast przedstawia się nazwa *kacze ziele* jako określenie glistnika jaskółczego ziela, *Chelidonium maius* L. Nazwa ta notowana jest w powiecie włodawskim (Pelcowa SGL V 198; Pastusiak 2007). Jak wiadomo, roślina występuje przy domostwach, na nieużytkach, przydrożach, w zaroślach i na obrzeżach lasów (PZZ 96). Ma niezbyt przyjemny zapach i dość ostry smak, poza tym zjedzona w większych ilościach jest trująca, ponieważ zawiera toksyczne alkaloidy. W związku z tym bydło raczej jej unika. Być może kaczki ją jedzą, bo jest łatwo dostępna od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Jeśli glistnik jaskółcze ziele służy kaczkom za pokarm, motywacją nazwy może być tu przeznaczenie rośliny. Dodatkowo jej liczne żółte kwiaty mogą kojarzyć się użytkownikom gwar z żółtymi kaczetami. Nazwa jest autentycznie gwarowa, nie występuje w historii języka polskiego.

Dość często spotykaną gwarową nazwą roślinną jest dwuczłonowe zestawienie **kacze mydło**. Nazwa odnosi się do co najmniej dwóch rodzajów roślin. Występuje jako określenie połonicznika nagiego, *Herniaria glabra* L. i mydlnicy lekarskiej, *Saponaria officinalis* L. Jako nazwę połonicznika notuje ją Majewski SN; zapis <*kaczye midlo*> widnieje już u Stanki 1472 (por. Symb. I 161, SStp. s.v. *mydło*), potem już nie spotyka się go w zielnikach (por. Spólnik 1990: 38); podobne nazwy występują też w czeskim i słowackim, por. czes. gw. *husí mýdlo* (Hladká 2000; Rystonová 2007), słow. *husie mydlo* (Buffa 1972), por. też stczes. *kačičě* (Machek 1954: 76). Dwuczłonowość nazwy „przekłada się” na jej nieco bardziej złożoną motywację. Człon określany *mydło* wskazuje na „zmydlanie się” połonicznika (por. Symb. I 161), zaś przydawka przymiotnikowa *kacze* najprawdopodobniej odnosi się do tego, że połonicznik nagi nie jest „normalnym” mydłem, tylko odwar z niego pieni się i ma własności antyseptyczne jak mydło. Potwierdzają to inne gwarowe określenia połonicznika, z innymi przydawkami, jak *cygańskie mydło*: n-tar; SGRT, *psie mydło*: lub; PZZ; Pastusiak 2007; Poprzęcki 1990; Pelcowa SGL V 382, *ptasie mydło*: PZZ, *wronie mydło*: PZZ i *zajęcze mydło*: ok. Wołkowyska [Bruś]; Pastusiak 2007. Potwierdzeniem są tu także wymienione

wyżej nazwy czeskie i nazwa słowacka. Ze względu na skojarzenie z mydłem i kaczkami nazwa jest metaforyczna, podobnie jak metaforyczne są wszystkie inne tego typu nazwy połonicznika nagiego. Zestawienie *kacze mydło* odnosi się w gwarach polskich, jak wspomniałam wyżej, także do mydlnicy lekarskiej, *Saponaria officinalis* L. Nazwa poświadczona jest w powiecie krasnostawskim (Pelcowa SGL V 197). Nazwa nie występuje w historii języka polskiego, jednak – co ciekawe – notuje się nazwę analogiczną w języku niemieckim, por. niem. gw. *Ant'nsaof* ‘Entenseife, kacze mydło’ (Marzell 2000 IV szp. 106). Trzeba podkreślić, że motywacja semantyczna nazwy *kacze mydło* jako mydlnicy jest taka sama jak w wypadku połonicznika nagiego, *Herniaria glabra* L. Roślina rozcierana z wodą pieni się, a napar z mydlnicy ma własności antyseptyczne, więc można wykorzystywać go do mycia, kąpieli i do prania (por. Podbielkowski, Sudnik-Wójcikowska 2003: 306). Zmydlające właściwości rośliny były znane od dawna. Korzenie jej są używane w przemyśle do odtłuszczania wełny i jedwabiu. W gospodarstwach domowych mydlnica służyła do czyszczenia materiałów wełnianych (por. PZZ 126) i to od najdawniejszych czasów (Symb. I 159, Moszyński KLS I 618–619), co potwierdza Marcin z Urzędowa (1595: 277), który pisze: „to ziele z mydła mydlnicą zowią, iż gdy ludzie je z wodą trą w rękę, tedy pieni się iako mydło” (za: Spólnik 1990: 82); por. także śląc. *saponaria*, *saponaria aquatica* (Symb. I 159, Marzell 2000 IV szp. 105), por. łac. *sāpō* ‘farba do włosów, mydło’ (szerzej: Waniakowa 2012: 104–105). Podobnie jak przy połoniczniku, także i w tym wypadku istnieje w gwarach polskich więcej nazw tego typu, por. *jaskółcze mydło*: „dzieci zbierają tę roślinę, miazdzą i wtedy robi się piana, którą jak mydłem myją nogi”: n-tar (SGRT) i *kozio mydło*: K II 456. Także w gwarach języków słowiańskich występują analogiczne nazwy, por. *мыло собачье* z Polesia (Bejlina 1968), ukr. gw. *собаче мыло*, ros. gw. *собачье мыло* (Annenkov 1878), brus. gw. *сабачае мыла* (Kiselevskij 1967), głuż. gw. *koče mydło* (Radyserb-Wjela 1909). Wszystkie te nazwy – podobnie jak w przypadku połonicznika – są metaforyczne.

Komponent *kaczy* zawierają także dwie nazwy gwarowe pierwiosnka lekarskiego, *Primula veris* L., syn. *Primula officinalis* (L.) Hill. Są to nazwy *kaczynóżka*, notowana w Krośnieńskim (Kurek 2004), i *kacze nóżki*, nazwa poświadczona na Kaszubach (S II 116; Rogowska 1994). Pierwsza nazwa jest zrostem mającym postać liczby pojedynczej, druga stanowi zestawienie mające postać plurale tantum. Obie nazwy mają tę samą semantykę i odnoszą się do wyglądu żółtych kwiatostanów pierwiosnka. Motywacją semantyczną nazw jest ułożenie kwiatów rośliny. Mianowicie żółte kwiatostany pierwiosnka są silnie odgięte na bok i mogą się kojarzyć z kaczymi nogami (por. Rogowska 1994: 186). W związku z tym obie nazwy są metaforyczne. Ścisłej, są to nazwy metonimiczne, które mają postać synekdochy *pars pro toto*. W innych językach słowiańskich mamy

również przykłady tego rodzaju nazw pierwiosnka, por. np. czes. *stračí nůžka* (Rystonová 2007), por. też gw. słow. *kačička* (Buffa 1972).

Z identycznym mechanizmem nominacyjnym mamy do czynienia przy nazwie *kacze dzioby* [sic!]: tarnob; SGP. Jest to dwuczłonowe zestawienie mające formę plurale tantum, które odnosi się do kopytnika pospolitego, *Asarum europaeum* L. Motywację semantyczną nazwy stanowi kształt liści rośliny. Liście kopytnika są nerkowate, co może kojarzyć się ze spłaszczonym i zaokrąglonym dziobem kaczki⁹. Nazwa jest zatem metaforyczna i metonimiczna, stanowiąca synekdochę pars pro toto. Jest to nazwa autentycznie gwarowa, nie notuje się jej w historii języka polskiego.

Jak widać, motywacja nazw roślin z komponentem *kaczy* nie jest tak oczywista, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Z powyższych rozważań wynika, że należy każdą nazwę rozpatrywać indywidualnie, i to w ścisłej zależności od tego, do którego gatunku się ona odnosi, bowiem ta sama nazwa może być w jednym przypadku metaforyczna, w innym zaś odnosić się do rzeczywistego przeznaczenia innej rośliny. Trzeba przy tym rozpatrywać szczegółowo wszystkie cechy roślin, zarówno ich miejsca występowania, wygląd całej rośliny i jej części, jak również przeznaczenie rośliny. Ważna jest także historia nazw i to, czy dana nazwa jest autentycznie gwarowa, czy wywodzi się ze staropolszczyzny, gdzie mogła stanowić kalkę. Dopiero wzięwszy pod uwagę wszystkie wymienione czynniki, można z dużym prawdopodobieństwem dociec istoty motywacji nazw roślin.

Bibliografia

- Annenkov N.I., 1878, *Ботанический словарь* [...], Sanktpeterburg.
Bejlina D.A., 1968, *Материалы для полесского ботанического словаря* [w:] *Лексика Полесья. Материалы для полесского диалектного словаря*, Moskwa, s. 415–438.
Boryś SEJP – Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
Buffa F., 1972, *Vznik a vývin slovenskej botanickej nomenklatúry. K histórii slovenského odborného slovníka*, Bratislava.
Dębowski P., Waniakowa J., 2019, *Semantic Motivation of Plant Names as Part of their Etymology* [w:] A. Villalva, G. Williams (red.), *The Landscape of Lexicography*, Lisboa, s. 173–200.
Dubisz S., 1977, *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warمیńsko-mazurskich*, *Studia Warمیńsko-Mazurskie*, t. 11, pod red. M. Szymczaka, Wrocław etc.

⁹ Warto zaznaczyć, że kształt liści kopytnika pospolitego, *Asarum europaeum* L., jest także podstawą jego polskiej nazwy naukowej, ponieważ został on skojarzony z kształtem kopyta, a ścisłej prawdopodobnie ze śladem kopyta odbitym w ziemi.

- Gustawicz B., 1882, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, cz. 2: *Rośliny*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. VI, Kraków, s. 201–321.
- Hladká Z., 2000, *Přenesená pojmenování rostlin v českých dialektech. K sémantickému tvoření lexikálních jednotek v nářečích*, Brno.
- K – Karłowicz J., 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków.
- Kiselevskij A.I., 1967, *Латино-русско-белорусский ботанический словарь*, Minsk.
- Knapiusz TPLG 1621–1632 – Knapiusz G., 1621–1632, *Thesaurus polono-latino-graecus in tres tomos divisus*, t. I–III, Cracoviae.
- Kosík V., 1941, *Slovník lidových názvů rostlin*, Praha.
- Kulak I., [2022], *Obraz społeczności wiejskiej utrwalony w ludowych nazwach roślin (na przykładzie leksyki górali rabczańskich)*, Kraków [nieopublikowana praca doktorska, udostępniona dzięki uprzejmości Autorki].
- Kurek H., 2004, *Językowo-kulturowy obraz wsi podkarpackiej wpisany w nazwy roślin* [w:] H. Kurek, J. Labocha (red.), *Studia linguistica Danutae Wesołowska oblata*, Kraków, s. 129–156.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, przełożył z ang. i wstępem opatrzył T.P. Krzeszowski, Warszawa.
- LPW – Lorentz F., *Pomoranisches Wörterbuch*, t. I, Berlin 1958, t. II–V fortgeführt von F. Hinze, Berlin 1968–1983.
- Machek V., 1954, *Česká a slovenská jména rostlin*, Praha.
- Majewski SN – Majewski E., 1889–1898, *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich [...]*, t. I–II, Warszawa.
- Makowiecki S., 1936, *Słownik botaniczny łacińsko-małopolski*, Kraków.
- Marcin z Urzędowa, 1595, *Herbarz polski [...]*, Kraków.
- Marzell H., 2000, *Wörterbuch der deutschen Pflanzennamen*, t. I–V, Lizenzausgabe Parkland Verlag, Fotomechanischer Nachdruck der Erstausgabe 1943–1958, Köln.
- Moszyński KLS – Moszyński K., 1934, *Kultura ludowa Słowian*, t. II: *Kultura duchowa*, Kraków.
- Paluch ZZ – Paluch A., 1989, *Zerwij ziele z dziewięciu miedz. Ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i na początku XX wieku*, Wrocław.
- Pastusiak K., 2007, *Pogranicze polsko-białorusko-ukraińskie w świetle danych językowych i etnograficznych na podstawie nazw roślin*, Warszawa.
- Pawłowski E., 1974, *Polskie nazwy roślin (Próba klasyfikacji semantycznej)* [w:] J. Kuryłowicz (red.), *Studia indoeuropejskie, Prace Komisji Językoznawstwa*, t. 37, Wrocław etc., s. 163–169.
- Pelcowa H., 2001, *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin.
- Pelcowa SGL V – Pelcowa H., 2017, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, t. V: *Świat roślin*, Lublin.
- Podbielkowski Z., Sudnik-Wójcikowska B., 2003, *Słownik roślin użytkowych*, wyd. VII poprawione i uzupełnione, Warszawa.
- Poprzęcki W., 1990, *Ziołolecznictwo*, Warszawa.
- PZL – Kuźniewski E., Augustyn-Puziewicz J., 1986, *Przewodnik ziołolecznictwa ludowego*, wyd. II uzup., Warszawa–Wrocław.

- PZZ – Kwaśniewska J., Skulimowski J., Tumiłowicz H., 1956, *Poradnik zbieracza ziół*, Warszawa.
- Radyserb-Wjela J., [1909], *Serbske rostlinske mjena w dvěmaj džělomaj a sedmjoch stawach po abejcejskim rjedže*. Čestny pomnik za serbskeho přirodospytnika njeboh Michała Rostoka zestajał njeboh Jan Radyserb-Wjela, zrzadował a za čišć přihotował Matej Urban, Budyšin.
- Rogowska E., 1994, *Pluralne nazwy roślin w słowniku gwar kaszubskich B. Sychty*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze” 19–20, s. 181–187.
- Rystonová I., 2007, *Průvodce lidovými názvy rostlin i jiných léčivých přírodnin a jejich produktů*, Praha.
- S – Sychta B., 1967–1976, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I–VII, Wrocław.
- SGP – *Słownik gwar polskich*, 1979 i n., opr. przez Pracownię Dialektologii Polskiej (dawniej: Zakład Dialektologii Polskiej) Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, red. M. Karaś, S. Urbańczyk, J. Reichan, J. Okoniowa, B. Grabka, R. Kucharzyk, Wrocław – Kraków etc.
- SGRT – Radwańska-Paryska Z., 1992, *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Zakopane.
- Sławski SEJP – Sławski F., 1952–1982, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I–V (A–Ł), Kraków.
- SŁŚ – *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce. Mediae et infimae Latinitatis Polonorum*, 1953 i n., red. M. Plezia, K. Weyssenhoff-Brożkova, M. Rzepiela, Wrocław etc.
- Spólnik A., 1990, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, „Prace Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie”, nr 58, Wrocław etc.
- SStp. – *Słownik staropolski*, 1953–2002, pod red. S. Urbańczyka, t. I–XI, Wrocław.
- Stanko J., 1472, *Antibolomenum Benedicti Parthi* [rękopis przechowywany w Bibliotece Krakowskiej Kapituły Katedralnej, nr Ms 225].
- SWil – Zdanowicz A. et al., 1861, *Słownik języka polskiego*, wyd. Maurycy Orgelbrand, t. I–II, Wilno (tzw. Słownik wileński).
- Symb. – Rostafiński J., MCM, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi* [...], t. I–II, Cracoviae.
- Szymon z Łowicza, 1537, *Enchiridion medicinae* [...], Kraków.
- Tokarski R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata* [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. II: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 335–362.
- USK – Robotycki Cz. (red.), 1995, *Układ słów kluczowych dla bazy danych o źródłach etnograficznych (kultura ludowa Karpat polskich)*, Kraków.
- Waniakowa J., 2012, *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*, Kraków.
- Waniakowa J., 2015, *Nazwy zwierząt w nazwach roślin* [w:] E. Wierzbička-Piotrowska (red.), *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, Warszawa, s. 187–194.

- Waniakowa J., 2016, *Niedosłowność w nazwach roślin* [w:] M. Odelski, A. Knapik, P. Chruszczewski, W. Chłopicki (red.), *Niedosłowność w języku*, seria: „Język a komunikacja”, t. 37, Kraków, s. 413–425.
- Wierzbicka A., 2003, *Wybrane nazwy roślin wodnych (na materiale gwar kujawskich)* [w:] J. Opoka, A. Oskiera (red.), *Język – Literatura – Dydaktyka*, t. 1, Łódź, s. 213–221.
- Wróbel H., 2004, *Związki staroczesko-staropolskie w terminologii botanicznej*, Kraków [przedruk z: *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, Prace Katedry Języka Polskiego II*, Katowice 1962, s. 105–137].
- ZDK – *Zielnik dla każdego, czyli opis ziół wykorzystywanych w leczeniu domowym wraz z praktycznym zastosowaniem (napary, wywary i wyciągi zdrowotne)*, 2009, zebrał i oprac. J. Rogala i R. Maciej, Ożarów Mazowiecki.

Polish dialectal names of plants with the component *kaczy*

Summary

The aim of this paper is to analyse the semantic motivation of Polish dialectal names of plants with the component *kaczy* and, what follows, to attempt an answer to the question why this element occurred in plant names and what its role was/is. Additionally, the examination covers the structures of the names and the morphological structures of the words. The selected material subject to analysis comprises dialectal names of wild herbaceous plants, which are part of the immediate surroundings of the human being, grow close to homes, on meadows, or in woods. Dialect speakers deal with the plants on an everyday basis and make use of their properties frequently. What can be inferred from the analysis of the collected names is that each of them needs to be considered individually and in close relation to what species it represents.

Keywords: dialectal names of plants, semantic motivation, figurativeness of names, morphological structure, plant properties

Słowa kluczowe: gwarowe nazwy roślin, motywacja semantyczna, metaforyczność nazw, budowa słowotwórcza, cechy roślin

Urszula Sokólska
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-3945-1138

Anetta Bogusława Strawińska
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0001-8401-3068

Ekspresywne określenia osób w mowie mieszkańców Polski północno-wschodniej

Typowo pograniczny charakter regionu białostockiego sprawia, że nakładają się tutaj na siebie różne systemy językowe: polski, białoruski, ukraiński i litewski. Nie wolno też zapominać o mieszkających na tym terenie od wieków Tatarach czy Rosjanach-starobrzędowcach (szerzej: Sajewicz 1999: 59). Dość szczególne usytuowanie geograficzne regionu pociągało za sobą w przeszłości różnorodne, bardzo przy tym złożone procesy o charakterze politycznym, administracyjnym i kościelnym¹. W wyniku tych specyficznych dziejów osadniczych dokonał się podział Białostoczczyzny na trzy zasadnicze części: zachodnią, południowo-zachodnią i północno-wschodnią (Wiśniewski 1977: 9). W części zachodniej tego regionu mieszka ludność katolicka pochodzenia mazowieckiego, w części wschodniej znajdują się skupiska ludności pochodzenia ruskiego i litewskiego:

Zdecydowana większość ludności pochodzenia ruskiego wyznaje obecnie prawosławie, ale na obrzeżach zasiedlonego przez nią w przeszłości terenu w znacznym stopniu spolonizowała się i przyjęła obrządek katolicki. Skupiska ludności katolickiej, z reguły niezbyt liczne, występują także wewnątrz tego terenu, zwłaszcza w miastach i miasteczkach, znacznie rzadziej na wsi. Usytuowanie gwar na pograniczu polsko-białorusko-ukraińsko-litewskim znalazło swoje odbicie w ich systemach. Łączą one w różnym nasileniu cechy właściwe każdemu z graniczących ze sobą języków (Sajewicz 1999: 60).

¹ Historia osadnictwa na terenie Białostoczczyzny stała się przedmiotem badań J. Wiśniewskiego (Wiśniewski 1964: 115–135; 1980: 14–13).

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie drobnego wycinka zjawisk leksykalno-frazeologicznych, ograniczonych do kategorii nazw osób w kilku rejonach województwa podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Przedstawiony niżej materiał został zebrany przez autorki w Augustowie (dalej: Aug), Białymstoku (dalej: Biał), Białowieży (dalej: Bż), Drohiczynie (dalej: Droh), Gołdapi (dalej: Gp)², Hajnówce (dalej: Hajn), w gminie Rajgród (dalej: Raj), głównie w trakcie rozmów prywatnych z osobami znanymi autorkom, a także podczas zupełnie przypadkowych spotkań na ulicy, bazarze, w sklepie, poczekalni lekarskiej, poczekalni dworcowej, autobusie, pociągu i innych miejscach użyteczności publicznej.

W tekście wykorzystano też słownictwo – oraz sporadycznie frazeologię – zgromadzone przez innych badaczy i przedstawione w pracach o charakterze leksykograficznym:

- „*Mowa prosta*” mieszkańców gminy Dąbrowa Białostocka. Wywiady – opowieści – wspomnienia, oprac. J. Białomyzy, E. Wierzbicka-Piotrowska, Warszawa 2019 (teren Dąbrowy Białostockiej; dalej: DBiał);
- B. Nowowiejski, *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010 (teren Sokółki; dalej: SkN);
- D.K. Rembiszewska, *Słownik dialektu knyszyńskiego Czesława Kudzińskiego*, Łomża 2008 (teren Knyszyna; dalej: Kn);
- U. Sokólska, „*Daj busi dla babci*”, czyli o polszczyźnie mieszkańców Białostoczczyzny [w:] *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna*, „Biblioteka LingVariów”, t. 5, pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009, s. 99–108 (teren Białegostoku i Hajnówki; dalej: BiałS lub HajnS).

Materiał językowy z pola semantycznego OKREŚLENIA OSÓB został dodatkowo uzupełniony o jednostki wyekscerpowane z tekstów gwarowych cytowanych w niepublikowanych pracach magisterskich i licencjackich obronionych w Instytucie Filologii Polskiej (obecnie Kolegium Językoznawstwa) Uniwersytetu w Białymstoku:

- M. Ancypo, *Językowy obraz DOMU w pieśniach ludowych Ziemi Sokólskiej*, Białystok 2010 (dalej: SkA);
- M. Babicz, *Język mieszkańców Czarnej Białostockiej*, Białystok 2020 (dalej: CzBł);
- E.A. Bubul, *Mowa mieszkańców Orli na Podlasiu*, Białystok 2008 (dalej: Orl);

² Miejscość leży obecnie na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

- M. Kuźmik, *Język mieszkańców wsi Bobrówka w województwie podlaskim*, Białystok 2009 (pow. hajnowski; wieś na pograniczu polsko-białorusko-ukraińskim; dalej: Bob);
- M. Mróz, *Obraz kobiety w tekstach folklorystycznego zespołu „Czarnowiacy”*, Białystok 2015 (teren Czarnej Wsi Kościelnej; dalej: CzWK).

By w pełni uhonorować Jubilatkę, której ten artykuł dedykujemy, pozwalamy sobie przytoczyć pełną estymy wypowiedź studentki – M. Babicz, ze szczerym zaangażowaniem i nieukrywaną pasją realizującej idee Profesor Barbary Falińskiej. Niechże słowa te – zamieszczone we wstępie do pracy licencjackiej – staną się swoistym hołdem złożonym Niestrudzonej Badaczce i Eksploratorce ginących gwar, Wybitnej Uczzonej, a przy tym Pięknemu i podziwianemu przez nas wszystkim Człowiekowi³:

Profesor Barbara Falińska – uczennica i kontynuatorka działań naukowych Profesora W. Doroszewskiego – od lat gorąco i serdecznie namawia, szczególnie młodzież, do włączenia się w zbieranie i archiwizowanie wypowiedzi swoich dziadków czy bliskich oraz sąsiadów, „by ocalić od zapomnienia gwarę i tradycję kultury mieszkańców okolicznych wsi”⁴. Narodowe Centrum Kultury natomiast prowadzi kampanię pt. *Ojczysty – dodaj do ulubionych*. Profesor Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska realizuje projekt (z ramienia Towarzystwa Kultury Języka, przy współpracy Instytutu Języka Polskiego, uczniów i nauczycieli różnych szkół) zatytułowany *Dialog pokoleń* zachęcający młodych ludzi do „pochylenia się” szczególnie nad tą odmianą języka ojczystego, której grozi zapomnienie⁵.

Praca niniejsza jest z jednej strony odpowiedzią, a raczej wypełnieniem postulatu – głosu – prośby środowiska naukowego, zwłaszcza dialektologów i historyków języka oraz antropologów kultury. Z drugiej zaś próbą „zatrzymania” języka rodzinnego, domowego. Świadoma upływu czasu czuję powinność, aby uchronić od zapomnienia pozostałości kresowości⁶, które wciąż są „żywe” i funkcjonują w regionie, w którym

³ Przypisy odnoszące się do poniższego fragmentu stanowią integralną część cytowanej pracy licencjackiej napisanej pod kierunkiem A. Strawińskiej. Szacowną Jubilatkę zapewne ucieszy również informacja, że badania te – zgodnie z wcześniejszą deklaracją młodej pasjonatki gwary – są kontynuowane w pracy magisterskiej powstającej w ramach seminarium prowadzonego przez Urszulę Sokólską.

⁴ *Najpierw była wieś i gwara, a dopiero później polszczyzna ogólna, czyli o „Dialogu pokoleń”*, <http://sokolka-powiat.pl/2019/10/14/najpierw-byla-wies-i-gwara-a-dopiero-pozniej-polszczyzna-ogolna-czyli-o-dialogu-pokolen/> [dostęp: 22.04.2020].

⁵ Falińska 2019.

⁶ „mam tu na myśli – pisze M. Babicz – szereg cech kulturowych, które są odmienne i specyficzne względem rdzenia (*core*). Według Marka Kotery, Kresy nie funkcjonują jako zwyczajne pogranicze. Zaś Stanisław Uliasz stwierdza, że posiadają one własną tożsamość oraz własne

mieszkam. Spisanie historii dotyczących wierzeń, życia wiejskiego i zwyczajów jest tak samo istotne jak ocalenie artefaktów językowych. Nie sposób zapomnieć o przedstawicielach tego dziedzictwa, którzy – możliwe – są jednymi z ostatnich pokoleń posługujących się „zanikającym” językiem. Wśród tych przedstawicieli znajdują się moi bliscy. To oni wprowadzali mnie w świat przepełniony „innością”⁷ i stworzyli możliwość poznania własnej kultury. Długo nie zdawałam sobie sprawy, że ich „mowa prosta”⁸ jest odrębnie badaną przestrzenią komunikacyjną. Już na początku studiów polonistycznych podczas zajęć z literatury i piśmiennictwa regionu, kiedy omawialiśmy *Sońkę* Ignacego Karpowicza, uświadomiłam sobie, jak wielkie dziedzictwo kulturowe zostało mi przekazane. Dzięki tej lekturze moja samoświadomość „dojrzała” z każdym rokiem studiów. Postanowiłam, że jeśli będzie taka możliwość, to postaram się kiedyś opisać „mowę” ludzi z mojego najbliższego otoczenia, dokładniej zwyczaje językowe mojej rodziny. Wdzięczna za wychowanie „kubkiem kakała, jajecznia i hroszami”, pragnę zatrzymać pamięć o moich bliskich najtrwalej jak to – według mnie – możliwe. Moja praca ma dla mnie wartość sentymentalną. Jest formą słownej fotografii osób dla mnie najważniejszych (Babicz 2020: 4–5).

Zebrany w artykule materiał liczy 236 jednostek. Są to zarówno leksemy, jak i wyrażenia oraz zwroty. Pozyskane dane językowe zostały skonfrontowane ze *Słownikiem gwar polskich* J. Karłowicza (dalej: SGP), tzw. słownikiem wileńskim (dalej: SWil), *Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (dalej: SJPD) oraz *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego* pod red. S. Dubisza (dalej: USJP). W wyjątkowych sytuacjach zostały wykorzystane również: słownik Samuela B. Lindego (dalej: SL) oraz tzw. słownik warszawski (dalej: SW).

Ponadto w celu możliwie pełnego zdefiniowania pozyskanego materiału – przy uwzględnieniu kwalifikatorów: *pot.*, *lekcew.*, *obraźl.*, *pogard.*, *posp.*, *wulg.*, *żart.*, *pot. euf.*, *pot. lekcew.*, *pot. posp.*, *pot. pogard.*, *pot. wulg.* zastosowanych w ogólnych źródłach leksykograficznych – poniżej przywołane artykuły hasłowe zostały zestawione ze słownikami polszczyzny potocznej w wersji tradycyjnej (SPP) i internetowej (SMiej)⁹ oraz *Słownikiem polskich przekleństw i wulgaryzmów* (SPPiW).

centrum. Dodatkowo dostrzega, że Kresy nie istnieją jedynie w wymiarze geograficzno-prze-strzennym, ale przede wszystkim w sferze mitycznej”; więcej: Handke 1997: 9–62, 119–144.

⁷ *Inność* rozumiana jest tutaj jako różniąca się od rówieśników znajomość kultury i wychowanie w nieznanym im języku; więcej: Handke 1997.

⁸ Za teoretykami *mowę prostą* traktuję jako synonimiczny odpowiednik gwary, którą posługują się starsi przedstawiciele określonego regionu; zob.: Białomyzy, Wierzbicka-Piotrowska 2019.

⁹ Strona <https://www.miejski.pl/> rejestruje, w formie zrozumiałej dla przeciętnego użytkownika polszczyzny, nowo powstałe jednostki językowe obecne w mowie potocznej zwłaszcza młodego pokolenia Polaków.

Już przy pierwszym oglądzie zwraca uwagę bogactwo semantyczne i emocjonalno-ekspresywne zgromadzonego materiału. Jego różnorodność ujawnia się w postaci wielu kategorii znaczeniowych, które dają się bez większego trudu wyodrębnić:

1. Nazwy kojarzone z wiekiem osoby wskazywanej

1.1. W odniesieniu do dzieci i ludzi młodych

bachur ‘dziecko’ (Aug, Droh, Gp¹⁰, Kn, SkN)¹¹ – SGP ‘dziecko’, ‘bękart’, ‘dziecko żydowskie’, z okolic Drohiczyna; SWil ‘niesforne, krzykliwe dziecię, szczególnie żydowskie’, ‘stadnik’; SJPD jako *daw.* ‘dziecko, zwłaszcza żydowskie’, USJP nie notuje;

bachurczyk ‘dziecko, chłopczyk kobiety niezamężnej’ (DBiał, Hajn) – SGP, SWil, SJPD i USJP brak poświadczeń;

bajstruk ‘nieślubne dziecko’¹² (Bż, Gp, Kn, SkA, SkN) – SGP; SWil, SJPD i USJP nie notują; frazeologizmy: *zmajstrować bajstruka*, *wystrugać bajstruka*, *zagonić bajstruka w brzuch* ‘spłodzić nieślubne dziecko’;

basąłyk ‘tu: małe dziecko’ (Bż, Gp, Hajn, Kn, SkN) – SGP; SWil jako *fig.* ‘człek niezgrabny, rozkisły, rozlazły, nieczynny, próżniak’; SL bez kwalifikatorów; SJPD w tym zn., bez kwalifikatorów, a jako *przestarz.* ‘nicpoń’; USJP jako *przestarz.*; z tur.;

bąk ‘tu: małe dziecko’ (Gp) – SGP, SWil, USJP, SMiej oraz SPP w takim znaczeniu nie notują; SW ‘bękart’; SJPD z kwalifikacją *żart.*;

bękart ‘dziecko z nieprawego łoża’ (Aug, Biał, Bż, CzWK, SkN) – SGP; inne słowniki w tym znaczeniu¹³;

¹⁰ W Gp także w postaci *bachor* ‘złe dziecko’. SPP rejestruje leksem *bachor* w zn. ‘z niechęcią o dziecku’.

¹¹ Skróty podane w nawiasie wskazują źródło, z którego została zaczerpnięta nazwa, i jej lokalizację; po myślniku znajduje się wykaz słowników rejestrujących hasło. Wykaz skrótów słownikowych i lokalizacyjnych znajduje się na końcu niniejszego tekstu.

¹² E. Smułkowa leksem *bajstruk* zalicza do kategorii: „ukrainizmy i rusycyzmy, które ewentualnie mogą być użyte w mowie potocznej jako nacechowane stylistycznie, ale nie wchodzą w warstwę słownictwa szczególnie charakterystycznego dla polszczyzny lwowskiej w żadnej jej odmianie” (Smułkowa 1996: 244). E. Koniusz dodatkowo notuje *bajstruczek*, *bajstruczka* (r.ż.) z Litwy (Koniusz 2001: 144); poświadcza też: Kurzowa 1993: 334.

¹³ Zob. też Smułkowa 1996: 245.

blazenek ‘dzieciak, młokos’ (Gp) – SGP w tym zn. tylko *blazen*¹⁴; SW ‘trefniś’, SWil jako *pieszczot.*, SL, SJPD tylko jako ‘zdrob. od *blazen*’; USJP, SMiej i SPP brak;

cmokun ‘osesek; żart. o małym dziecku’ (Bż, Hajn, SkN) – SGP, SWil, SJPD, USJP, SPP i SMiej brak;

dziabdział ‘dziecko; o dziecku w wieku przedszkolnym’ (Gp) – SGP brak; SWil, SW, SJPD, USJP i SPP nie rejestrują, SMiej zaświadcza w zn. ‘małe dziecko do 6. roku życia’;

dziopa ‘prosta, niewykształcona dziewczyna’ (Hajn) – SGP notuje; SWil, SJPD i USJP brak;

dziubasek ‘*pieszcz.*: o dziecku małym i zabawnym’ (Gp) – SGP notuje *dziubas* z odsyłaczem do *dubas* ‘statek’; SW i SJPD tylko *dziubas* ‘statek do wożenia wodą zboża’; SWil, USJP brak;

dziunia ‘kobieta ładna, seksowna i młoda’ (Gp)¹⁵ – SGP, SWil i SW brak; SJPD żart. ‘młoda dziewczyna; podfrywajka’; USJP ‘o młodej dziewczynie – z różnym odcieniem emocjonalnym’ jako *pot.*; SPP ‘o dziewczynie; młodej kobiecie’; SMiej ‘kobieta młoda i atrakcyjna’¹⁶;

facetka ‘kobieta młoda (choć nie tylko), elegancka i zadbana’¹⁷ (Gp) – SGP ‘fretówka, dziewczyna uliczna’ z Warszawy; SMiej ‘kobieta’; SPP ‘o dziewczynie, kobiecie, często bliżej nieznaney’; SJPD i SPP brak;

fajtun ‘żartobliwie o małym dziecku’ (SkN) – SGP i inne słowniki w tym znaczeniu nie notują;

gorzkie dziecko ‘dzieciak, młokos, laik, osoba niedoświadczona’ (Gp) – SGP notuje z Litwy; SWil, SW, SJPD, USJP nie poświadczają¹⁸;

okragła sierota ‘sierota całkowita; bez matki i ojca’ (Gp)¹⁹ – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP nie rejestrują;

¹⁴ SGP w tym znaczeniu notuje także formę żeńską *blaźnica* ‘smarkaczka’ z Liwy. Z. Kurzowa rejestruje leksem *blazenek* ‘o dziecku’ z kwalifikacją *pieszczotl.* (Kurzowa 1993: 335). Z Sawaniewska-Mochowa w takim zn. notuje leksem *blazen* (Sawaniewska-Mochowa 1990: 21).

¹⁵ W takim zn.: Kurzowa 1985: 156, 326, 335, 354, 384, 394.

¹⁶ Zob. Smułkowa 1996: 245.

¹⁷ Z. Kurzowa rejestruje w zn. ‘młoda kobieta, panna’ (Kurzowa 1985: 156, 323, 332); zob. też w zn. ‘młoda kobieta’ z kwalifikacją *pejorat.* w Smułkowa 1996: 231.

¹⁸ Nazwę rejestrują poradniki z wieku XIX (Strawińska 2016: 57) oraz Z. Kurzowa na Wileńszczyźnie (Kurzowa 1993: 460).

¹⁹ Nazwa zaświadczona w pracach Walickiego i Łętowskiego; więcej: Strawińska 2016: 57–58.

pacan ‘małe dziecko’ (BiałS, Gp, HajnS, SkN) – SGP; SWil brak; SJPD jako *pogard. posp.* ‘człowiek niezgrabny, niezaradny’; USJP *pot. pogard.* ‘człowiek uważany za głupca; bałwan, baran, dureń’; z ros. ‘małe dziecko’; SMiej ‘idiota, kretyn, półgłówek, debil’; SPP jako *pogard.* ‘o chłopaku, mężczyźnie głupim, naiwnym, bezmyślnym, ograniczonym; głupiec, dureń’;

sierun ‘z niechęcią o dziecku lub młodym chłopaku; gówniarz; rodzaj wyzwiska’ (Orl, SkN) – SGP, SWil, SJPD i USJP nie notują;

siksa ‘podłotek, smarkuła’ (Biał, Bż, Gp, Raj) – SGP ‘1. dziewczyna mocząca się w łóżku, 2. dziewczyna niesympatyczna, złośnica’; SWil brak; SJPD jako *rub.*, USJP z kwalifikacją *pot. lekcew.*; SMiej ‘młoda niezachowująca się poważnie dziewczyna’ z kwalifikacją *pogard.*, SPP jako *lekcew.*;

sikun ‘z niechęcią o młodym człowieku; rodzaj wyzwiska’ (Biał, Bż, Droh, Gp, Hajn, SkN) – SGP, SWil, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie notują;

siurek ‘mały chłopiec, smarkacz’ (Biał, Bż, Gp, Hajn, Raj) – SGP ‘łotr, *pogard.* „nazwa nadawana mieszkańcom Pierzchnicy Kieleckiej przez lud okoliczny”, mały chłopiec, pachole’ z okolic Kętrzyna, Augustowa, Kurpiów; SWil i SJPD brak; USJP jako *pot. euf.*, SMiej w takim zn. brak; SPP i SPPiW nie poświadczają;

smark ‘pogardliwie o dziecku’ (Biał, Bż, Gp, Hajn, Orl) – SGP ‘niedorostek, dziecko’ ze Świętokrzyskiego; SWil nie potwierdza zn.; SJPD jako *posp.*, USJP jako *pot. lekcew.*; SMiej, SPP oraz SPPiW nie notują;

smerda, smerdek ‘dziecko’ (Biał, Bż, Hajn, Orl) – SGP; SWil m.in. ‘młokos, smarkacz’; SJPD *smard* jako *hist.* ‘kmieć’; USJP brak;

smurgiel ‘smarkacz’ (Aug, Gp, Hajn) – SGP z okolic Augustowa; SWil, SJPD i USJP brak;

sral ‘mały chłopiec’ (Biał, Bż, Gp²⁰, SkN) – SGP; SJPD *sraluch* jako *wulg.*, a USJP jako *pot. posp.*; SWil, SMiej i SPP brak;

sysun ‘dziecko przy piersi’ (Bż, Orl, SkA, SkN) – SGP z okolic Sejny, Augustowa, Białej Podl.; SWil ‘dziecko, osesek’; podobnie SW; SJPD jako *daw.*, por. też Kurzowa 1993: 435;

zasraniec ‘z niechęcią o dziecku lub młodym chłopaku; gówniarz’ (Biał, Bż, Gp, Orl, Raj, SkN) – SGP i SL potwierdzają, SWil i SJPD brak; USJP jako *pot. wulg.*, SPPiW ‘o kimś, do kogo mówiący ma wrogi stosunek; smarkacz’ z kwalifikacją *posp. wulg.*, „z pogardą i/lub ze złością”; SMiej brak, SPP ‘o mężczyźnie, zwłaszcza młodym, niedojrzałym; smarkacz, gówniarz’ jako *wulg., pogard.*;

²⁰ W Gp obocznie też *srel*.

1.2. W odniesieniu do ludzi starych

ciuciurupa ‘zaniehbana kobieta w podeszłym wieku (ale nie tylko), najczęściej otyła’ (Gp) – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie poświadczają²¹;

koczerha, koczerga ‘stara kobieta, babsko’ (SkN) – słowniki w tym zn. nie notują; z błr.;

starocie ‘pogardliwie o osobie starej’ (Aug, Biał, Droh) – SGP, SL, SW i SJPD z reguły z negatywnie wartościującymi kwalifikatorami; USJP w tym zn. nie potwierdza.

2. Nazwy odnoszące się do wyglądu zewnętrznego

2.1. Nazwy wskazujące cechy zewnętrzne niezależne od nazywanej osoby

bambiza ‘człowiek ociężały, niezgrabny’²² (Biał, Bż, Droh, Gp, Kn) – SGP; SWil, SJPD i USJP brak; z błr.;

bujwoł ‘niezdarny, gruby mężczyzna’ (SkN) – SGP brak; inne słowniki również nie notują; z błr.;

buk ‘dryblas’ (SkN) – SGP notuje w innym zn.: ‘pałka, maczuga’; inne słowniki w tym zn. nie notują;

chuderlak ‘ktoś bardzo chudy, mizernie zbudowany, słabego zdrowia’ (Biał, Bż, Gp, Orl, Raj) – SGP, SJPD i SPP bez kwalifikatorów; USJP jako *pot.*; SMiej i SWil brak;

chudzioba ‘ktoś bardzo chudy’ (Gp, Hajn, Orl) – SGP, SWil, SJPD, USJP, SMiej i SPP brak;

cybuk ‘dryblas’ (Hajn, HajnS, SkN) – SGP, SWil, SJPD i USJP brak; z błr.;

cybun ‘dryblas’ (SkN) – słowniki nie notują;

harhara ‘wielki, niekształtny człowiek’ (CzBł)²³ – SGP ‘w ogólności o czymś wielkim’; SWil i USJP brak; SJPD w odniesieniu do człowieka jako *rzad.*; z ukr.;

²¹ W zn.: ‘zaniehbana staruszka’ zob. też: Smułkowa 1996: 230.

²² Nazwę poświadczają: Koniusz 2001: 143.

²³ Z. Kurzowa rejestruje jako ‘coś dużego, niezgrabnego, najczęściej o sprzęcie lub pomieszczeniu, rzadziej o człowieku’ (Kurzowa 1985: 169, 296, 297, 303, 305, 324, 337, 347, 350, 370, 371, 384; Kurzowa 1993); zob. też: Dwilewicz 1997: 115 jako ‘duży, niezgrabny przedmiot’ z Wileńszczyzny.

karłuk ‘ktoś mały wzrostem’ (Aug, Bż, Droh, Gp²⁴, Hajn) – SGP; SWil, SJPD i USJP nie notują;

króciak ‘człowiek niewysoki’ (Gp) – SGP, SWil i SW brak; SJPD oraz USJP w innym zn.: ‘krótka deska, bal lub krawędziak, okrągłak’ *bud. środ.*;

kurdupel ‘człowiek mały i gruby’ (Aug, Biał, Bż, Droh, Gp, Hajn, Raj, SkN)²⁵ – SGP; SWil jako *posp.*; USJP jako *posp. pogard.*; SPP z kwalifikacją *pogard.*; SPPiW jako *posp. wulg.*; SMiej brak; z ukr.;

kurnosek ‘osoba nieurodzawa; człowiek z zadartym nosem’ (Gp) – SGP²⁶, SWil i USJP brak; SW jako *gwar. żart.*; z błr., ukr., ros.;

nalany ‘w użyciu rzeczownikowym – grubas’ (Gp) – SGP brak; SL, SWil, SW, SJPD i USJP notują tylko w użyciu przymiotnikowym ‘o człowieku lub zwierzęciu: gruby, tęgi, tłusty; napęczniały, obrzmiały’;

nasyty ‘w użyciu rzeczownikowym – grubas’ (Gp) – słowniki nie notują;

pacan ‘ktoś niskiego wzrostu’ (Bż, Gp, SkN) – SGP i SWil potwierdzają w tym zn., SJPD tylko w zn. ‘człowiek niezaradny, ślamazarny, niezdarny; niezdara, fujara, gapa’; SMiej ‘idiota, kretyn, półgłówek, debil’; SPP ‘*pogard.* o chłopaku, mężczyźnie głupim, naiwnym, bezmyślnym, ograniczonym; głupiec, dureń’; z ros.;

pokraka ‘osoba źle zbudowana’ (Aug, Biał, Bż, Gp, Hajn, Raj) – SGP; SJPD bez kwalifikatorów; USJP jako *obrażl. a. pogard.*; SPP ‘o człowieku niezgrabnym, nieproporcjonalnie zbudowanym’; SMiej brak;

rozkaraka ‘człowiek niezgrabny, brzydki, niezdara’ (Bż, Biał, Droh, Gp) – SGP; SWil, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie notują;

wypierdek mamuta ‘człowiek mały, chudy i brzydki’ (Biał, Droh, Gp, Raj) – SGP, SWil, SJPD, USJP oraz SMiej nie notują; SPP rejestruje z kwalifikacją *wulg. pogard.*;

z metra cięty ‘człowiek niewysoki, głównie w odniesieniu do mężczyzny’ (Biał, Gp) – SGP, SWil, SJPD, USJP oraz SPP nie notują; SMiej ‘osoba niskiego wzrostu’;

²⁴ W Gp częściej *karaluch*.

²⁵ Zob. też: Koniusz 2001: 43; Strawińska 2016: 48.

²⁶ SJPD, SGP rejestrują w tym znaczeniu *kurnosy*; podobnie Sawaniewska-Mochowa 1990: 121 i Koniusz 2001: 97, 101, 133, 143.

2.2. Nazwy wskazujące cechy zewnętrzne wynikające z zaniedbań estetyczno-higienicznych nazywanego

blochar ‘pchlarz, brudas, flejtuch’ (Hajn, Orl) – SGP, SWil, SJPD i USJP nie notują;

czupiradło, czupyradło ‘człowiek niechlujny, nieuczesany’ (Biał, Bob, Bż, Gp, Hajn, Raj, SkN) – SGP ‘o starej babie, lubiącej się stroić’ z kwalifikacją *przen.*; SWil, SJPD i USJP w tym znaczeniu notują; SMiej ‘ktoś wyglądający śmiesznie, nieporządnie, zwłaszcza mający dziwaczną fryzurę’; SPP brak;

czystotucha ‘czyścioszka’ (Bob, Hajn, Orl) – SGP, SWil, SJPD i USJP nie notują;

flejtuch ‘brudas, niechluj’ (Biał, Bż, Gp, Kn, Raj) – SGP, SL, SWil, SW; SJPD jako *pogard.*, USJP jako *pot. posp.*; SMiej w tym zn. notuje leksem *fleja* ‘(r.ż.) *pot.* o kobiecie, dziewczynie niedbającej o estetykę wokół siebie, o czystość swoich ubrań; brudas; także o mężczyźnie, z silniejszym zabarwieniem ekspresywnym’; SPP ‘o człowieku zaniedbanym, niechlujnym, brudnym, niedbającym o siebie’ jako *pogard.*;

kocmołuch ‘brudas, flejtuch’ (Gp) – SGP notuje w tym zn. z odsyłaczem do *kocmołuch* z Litwy; SJPD ‘człowiek (zwykle kobieta) bardzo brudny, zaniedbany; brudas, flejtuch, wycierus’; SMiej ‘brudas, śmiesznie wyglądająca osoba, niechluj; żul i menel’ jako „obraźliwe; wysmiewanie”; SW, SWil i SPP brak;

łamcymca ‘brudas, flejtuch’ (Gp) – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej oraz SPP brak;

morus ‘brudas’ (Aug, Bż, Droh) – SGP; SWil jako *posp.*; SJPD – *pot.*; USJP – *przestarz.*;

murza ‘brudas, niechluj, człowiek mający brudną twarz’ (Aug, Biał, Bob, Bż, Gp, Orl, SkN)²⁷ – SGP; SWil jako *posp.*; SW ‘człowiek umorusany’, a jako *gw.* ‘mruk’; SJPD i USJP w tym zn. nie potwierdzają;

patarocza ‘czupiradło’²⁸ (Bż, HajnS) – SGP; SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej oraz SPP nie notują; z błr. lub ukr.;

śmierdziuch ‘ktoś, kto śmierdzi; człowiek budzący odrazę swoim niechlujnym wyglądem i brzydkim zapachem’ (Biał, Gp, Orl) – SGP; SWil ‘młokos’; SJPD jako *posp.*; USJP *pot. posp. obraźl.*; SMiej i SPP brak;

²⁷ Por.: Sawaniewska-Mochowa 1990: 184; Dwilewicz 1997: 118; Strawińska 2016: 55.

²⁸ Zob.: Kurzowa 1993: 403; Dwilewicz 1997: 119; Koniusz 2001: 143.

2.3. Nazwy łączące obie powyższe sfery

kaczerbicha ‘kopciuch, smoluch’, ale też ‘zołza, kobieta złośliwa i kłótniwa’ (Bż, Gp, Hajn, Orl) – SGP; inne słowniki nie notują; z błr.;

mazepa ‘człowiek brzydki’ oraz ‘człowiek brudny, zaniedbany’ (Aug) – SGP; SWil jako *posp.*; SJPD i USJP bez kwalifikatorów;

wyskrobek ‘osoba wyjątkowo brzydka, mała, niezgrabna’, ale też ‘marny, podły człowiek’, ‘ostatnie dziecko w wielodzietnej rodzinie’ (Aug, Biał, Droh) – SGP, SL i SW; SJPD jako *obelż. iron.*; USJP *pot. obrażl.*; SMiej i SPP brak.

3. Nazwy wskazujące cechy charakteru

3.1. Nazwy odnoszące się do sfery intelektualnej

bezrozumny ‘w użyciu rzeczownikowym – człowiek bez rozumu, głupiec’ (Hajn, Orl) – słowniki nie notują w takim użyciu; z błr.;

czuryło ‘głupiec’ (Bż, Hajn, Orl, SkN) – SGP brak; SL, SWil ‘półgłówek, chłystek’; SJPD jako *daw.* ‘zawadiaka, postrzeleniec’; USJP brak; z błr.;

czytaka ‘ten, kto nieudolnie czyta’ (SkN) – SGP notuje leksem *czytak* ‘lubiący czytać’; SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej oraz SPP nie notują;

ćwiek ‘człowiek tępy, niedouczony, głupi’ (Biał, Raj) – SGP, SJPD i USJP w tym znaczeniu nie notują; SMiej i SPP brak;

durak ‘dureń’ (Biał, Bż, Hajn, Gp, Orl, SkN)²⁹ – SGP w tym zn. ze Świętokrzyskiego; SWil, SW, SJPD i USJP nie notują; z ros.;

dureń ‘głupek’ (Biał, Bż, Droh, Gp, Raj) – SGP; SL i SW bez kwalifikatorów; SWil jako *posp.*; SJPD – *pogard.*; USJP – *pot.*; frazeologizmy: *walać durnia//walać duraka* ‘coś udawać’; *kleić durnia* ‘ts.’; SMiej brak; SPP ‘o głupim człowieku; głupek’ jako *pogard.*;

durman ‘głupiec’ (SkN) – SGP brak; SW jako *gw.* ‘roślina odurzająca’; SL, SWil, SJPD, USJP SMiej i SPP nie notują;

²⁹ Leksem notowany w takim znaczeniu w polszczyźnie lwowskiej; więcej: Kurzowa 1985: 153, 295, 333, 337, 345, 350; zob. też: Smułkowa 1996: 245.

durniło ‘dureń’ (Bob, Hajn, Orl) – SGP z Litwy³⁰, SWil i SW; SJPD i USJP nie notują;

duryło ‘dureń’ (Orl) – SGP tylko *durniło* ‘durnisko, wielki dureń’ z Litwy; SWil brak; SW tylko *durniło*;

foc ‘głupek’ (Gp) – SGP; SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie poświadczają;

głupak ‘ktoś głupi’ (Orl) – SGP; SWil, SW, SJPD i USJP w tym zn. *głupek*;

jełop ‘dureń’ (Biał, Bż, Hajn, SkN) – SGP i SWil brak; SW jako *rub.*; SJPD jako *pogard.*; SMiej ‘ktoś głupi’; SPP rejestruje *jełop/jołop* ‘o człowieku ograniczonym, tępym, głupim chłopaku, mężczyźnie’; z błr., ukr. lub ros.;

lelak ‘głupiec; człowiek pozbawiony życiowej energii; osoba bez doświadczenia życiowego’ (Gp) – SGP, SWil, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie rejestrują; SW notuje w zn. ‘pieszczoch, pieszczoszek’ jako *gw.*; por. Koniusz 2001: 159;

niuniek ‘głupek; nieumiejący sobie radzić, niedołęga, osoba niezaradna, bardzo nieśmiała; trusia’ (Gp) – SGP brak; SWil i SJPD notują w takim zn. formę *niuńka*, zaś USJP – *niunia*; SMiej brak; SPP ‘pieszczotliwie o chłopaku, zwłaszcza bardzo młodym’;

stalbun ‘głupiec, niedołęga’ (SkN) – SGP, SWil, SJPD i USJP nie notują; prawdopodobnie z błr. *stołp* ‘słup’;

śmondak ‘głupiec’ (Gp) – SGP, SWil, SJPD, USJP, SMiej oraz SPP nie rejestrują;

tluk ‘osoba niemądra, głównie w odniesieniu do kobiet; nierządnic; matoł, tępak’ (Gp) – SGP; SL ‘włóczyki, powsinoga’; SWil ‘nierządnic, wszetecznic’; SW z kwalifikacją *gw.*; SJPD jako *posp.*; USJP *pot. pogard.*; SMiej ‘osoba mało inteligentna, mająca trudności z przyswajaniem wiedzy’;

3.2. Nazwy odnoszące się do systemu wartości i szeroko pojętej sfery emocjonalno-wolitywnej, a tu:

3.2.1. Lenistwo i próżniactwo

bałamut ‘próżniak, człowiek niepoważny’ (Biał, Bż, Droh) – SGP, SL i SJPD ‘flirciarz, kobieciarz’; USJP ‘mężczyzna bałamucący kobiety; uwodziciel, kobieciarz, flirciarz’, ‘człowiek niepoważny, wprowadzający zamieszanie, zamęt’; z mong. za pośrednictwem rus.;

³⁰ Potwierdza: Koniusz 2001: 143.

darmojed ‘darmozjad’ (Bob, Hajn, Orl) – SGP notuje leksem *darmojad* z odsyłaczem do *darmozjad* ‘próżniak’; brak poświadczeń takiej formy w słownikach języka polskiego;

leńciaj ‘leniuch, próżniak’ (Hajn, Orl) – SGP w takim zn. notuje tylko formę *lendziaj*; SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie notują;

piecuch ‘leniuch, próżniak, niedołęga’ (Aug) – SGP; SL, SWil m.in. w zn. ‘leń, legat, ten, kto za piecem poleguje’; SJPD i USJP ‘leniuch, próżniak, niedołęga’;

3.2.2. Donosicielstwo, pochlebstwo, kłamstwo i plotkarstwo

brechacz ‘kłamczuch’³¹ (Bż, Hajn, Orl, SkA, SkN) – SGP; SWil tylko *brechać* ‘łajać, złorzeczyć’; SW i SJPD potwierdzają; USJP *brechać* jako *pot. posp.* ‘gadać bez sensu, pleść’;

brechaczka ‘kłamczucha’ (Bż, Hajn, Orl, SkN) – SGP; SW i SJPD tylko formę r.m.;

brzechajło ‘kłamca, oszczerca’ (Bż, Hajn, SkN) – SGP brak; SWil z odsyłaczem do *brzechajło* ‘szczekacz, obmawiacz’; SW i SJPD w tym zn. notują *brechacz* z kwalifikacją *posp.*;

brechun ‘garz, kłamca’³² (Hajn, HajnS, Orl, SkN) – SGP w tym znaczeniu z Ukrainy i Podlasia; SWil i SW brak; SJPD *brechacz*; błr. *brachać*, ukr. *brechaty* ‘szczekać, kłamać’;

bryhun ‘człowiek, który dużo mówi, zmyśla, kłamie’ (Bob) – słowniki formy nie potwierdzają;

brzechajło ‘obmawiacz’ (SkN) – SGP brak; SWil; SJPD i USJP brak;

cyganiuk ‘kłamczuch’ (Bż, Gp, Orl) – SGP ‘wałkoń, próżniak’; SWil ‘pasożyt, próżniak’; inne słowniki w tym zn. nie potwierdzają;

lepietuch ‘plotkarz’ (Bż, Orl) – SGP brak; SL, SWil, SW, SJPD i USJP nie potwierdzają; z błr.;

lepietucha ‘plotkara’ (Orl, SkN) – SGP brak; SL, SWil, SW, SJPD i USJP nie potwierdzają; z błr.;

lizun ‘pochlebca, zausznik’ (Aug, Raj) – SGP z Augustowskiego; SWil jako *fig.*; SW jako *gw.*; SJPD w tym zn. *lizuch* i *lizus*; USJP tylko *lizus*;

³¹ E. Koniusz poświadcza leksem *brechacz* na Litwie ‘szczekacz, kłamca, oszczerca’ (Koniusz 2001: 142).

³² Zob. więcej: Kurzowa 1985: 118, 143, 289, 293, 294, 324, 333, 336, 345.

łgun ‘łgarz, kłamca’ (Bż, Hajn, Orl) – SGP w tym zn. notuje *łgus*; SWil, SW, SJPD i USJP tylko *łgarz*;

pepa ‘gadula, człowiek nieumiejący dochować tajemnicy’ (Gp) – SGP ‘papla, gaduła, świegot’; SW w takim zn. *pypa* z kwalifikacją gw.; SWil, SJPD, SMiej i SPP brak;

pleciuch ‘gadula, plotkarz’ (Aug, Biał, Bż, Raj) – SGP; SL i SWil bez kwalifikatorów; SJPD i USJP jako *pot. lekcew.*;

pleciucha ‘plotkara, plotkarz’ (Orl) – słowniki formy nie potwierdzają;

plejta ‘pleciuga’ (Aug, Biał, Bob, Bż, Gp) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

3.2.3. Złodziejstwo, szachrajstwo i niegodziwość

bradziaga ‘ktoś nieprzyzwoity’ (Bż, Hajn, SkN) – SWil, SW i SJPD brak, USJP jako *pot.*; z ros. lub błr., gdzie oznacza ‘włóczęgę, łazęgę, włóczykija’;

chabornik ‘łapówkarz’ (Biał, Bż, Hajn, Raj, SkN) – SWil, SJPD i USJP nie notują; z błr.;

chłus ‘szalbierz’ (Bż, Droh) – SGP z okolic Drohiczyna; SW jako gw. ‘kłamca’; SWil, SJPD i USJP brak;

czerepacha ‘ktoś wstrętny, odrażający moralnie’ (Bż, Hajn, SkN)³³ – SGP z Ukrainy; SWil wyłącznie w zn. ‘żółtko’, ‘ropucha’; SW ‘stare babsko’ jako gw.; SJPD tylko *czerepa* ‘niechętnie o kobiecie’ z kwalifikacją *posp. reg.*; USJP i SPP nie poświadczają; z błr.;

had ‘człowiek zły, przewrotny, niegodziwy’ (Biał, Bż, Droh, HajnS, Raj) – SWil tylko *hadki* ‘przykry, niegodziwy’ i *hadko* ‘przykro’; SW jako *stp.* z odsyłaczem do *gad* ‘tyran, okrutnik’; SJPD i USJP nie notują;

skurczybyk ‘szubrawiec’ (Biał, Bż, Gp, Kn) – SWil nie notuje; SW ‘hultaj, nicpoń’ jako wyzwisko; SJPD jako *daw.* ‘gałgan, łotr, nicpoń’; USJP *pot.* ‘o mężczyźnie budzącym niechęć, zazdrość lub podziw’;

swołocz ‘łajdak, łobuz’ (Bż, HajnS, Gp, SkN) – SWil i SW nie notują; SJPD jako *wulg.*; USJP jako *pot. posp.*; z ros. lub błr.;

³³ Na Wileńszczyźnie leksem *czerepacha* funkcjonuje w zn. ‘przezwyśco człowieka’ (Kurzowa 1993: 344). W polszczyźnie Lwowa notowany jest jako negatywna nazwa człowieka (Kurzowa 1985: 150, 289, 292, 293, 302, 309, 316, 317, 324, 332, 336, 345, 346, 351, 385, 393). E. Smułkowa notuje w takim zn. z kwalifikatorem *żart.* (Smułkowa 1996: 230).

szelma ‘spryciarz, łotr’ (Biał, Bż, CzWK) – SGP; SL, SWil, SW, SJPD i USJP; z niem.;

urwipoleć ‘urwis, łobuz, nicpoń’ (Aug, Biał, Bż) – SGP; SL, SWil i SW wyraz notują; SJPD jako *pot.*, USJP jako *pot. żart.*;

złodziucha, złodziejucha ‘złodziej’ (Hajn, Orl, HajnS) – SWil, SW, SJPD i USJP nie notują; z błr. bądź ukr.;

żulik ‘łobuz, oszust’³⁴ (Biał, Bob, Bż, Hajn, Orl, SkN) – SGP; SWil brak, SJPD jako *posp.*; USJP jako *pot. posp.*; z ros.;

3.2.4. Awanturnictwo, pieniactwo i prostactwo

bisurman ‘urwis, hultaj, człowiek zuchwały’ (Kn, Orl) – SWil również jako *fig.* ‘człowiek rozwiązanych obyczajów, niedowiarek’; SJPD w tym zn. jako *przen.*; USJP jako *przestarz. żart.* ‘psotne, rozbrykane dziecko; urwis, łobuziak’;

chałuj ‘prostak, cham’ (Bż, Hajn, SkN) – SWil, SW, SJPD i USJP brak; z ros. bądź błr.;

dziki pierd ‘człowiek o gwałtownym usposobieniu’ (Biał, Raj) – słowniki nie notują;

gołodraniec ‘drań, hultaj, łobuz’ (Bż, Hajn, SkN) – SGP, SL, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują; z błr.;

halaburda, hałaburda ‘awanturnik’ (Aug, Bob, Kn, SkN) – SGP ‘kiepska kawa, herbata, wódka; mieszanina rozmaitych rzeczy; lura, lichy, cienki napój’; SWil ‘hałaśnik’; SW; SJPD i USJP jako *daw.*; z czes. bądź z ukr.;

honcwot ‘szelma, nicpoń, łobuz’ (Biał, Bż, Droh, Raj) – SGP; SL potwierdza; SJPD i USJP *huncwot*; z niem.;

łamzak ‘szubrawiec’ (Aug) – SGP z terenu Augustowskiego; SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

młotek ‘ktoś prostacki, gburowaty’ (Biał, Bż, Hajn, SkN) – SGP brak; SWil, SW i SJPD w tym zn. nie potwierdzają; USJP jako *pot. pogard.*; SMiej notuje *młot* na określenie ‘ktoś bardzo głupi, wyjątkowy idiota’; SPP ‘o człowieku prymitywnym, tępy, ograniczonym, topornym; także w formie obraźliwego wyzwiska’ z kwalifikacją *pogard.*;

³⁴ Więcej: Strawińska 2016: 53.

piekielnik ‘złośnik, awanturnik’ (Aug, Biał, Bż, Droh) – SGP ‘wielki złośnik’ z Augustowskiego; SWil jako *fig.*; SW, SJPD i USJP potwierdzają;

rębajło ‘zabijaka’ (SkN) – SGP i SWil brak; SW z Sienkiewicza; SJPD i USJP jako *przestarz.*;

zadziora ‘awanturnik, człowiek szukający zwady’ (Aug, Biał, Bż) – SGP z Augustowskiego; SWil brak, SW jako *gw.*; SJPD i USJP jako *pot.*;

3.2.5. Niezaradność i nieporadność

bzdziel ‘człowiek niedołączny, stary, gadający głupoty’ (Droh, Gp³⁵, SkN) – SGP ‘pierdoła, stary piernik’ z okolic Drohiczyzna; SWil jako *fig.* ‘tchórz, człowiek bojaźliwy’; SJPD i USJP nie notują;

ciamciarymcia, ciamciaramcia ‘dziewczyna powolna, potulna’ (Aug, Biał, Bż, Gp) – SGP; SWil *ciamcialamcia* i *ciamcia* jako *żart. posp.*³⁶; SJPD *ciamcia* jako *żart. lekcew.*;

cielemele ‘niedorajda, ciemiega, safandula’ (Biał, Gp, Raj) – słowniki nie notują;

cielepajło ‘ciemiega, niedołęga’ (Aug, Biał, Bż, Hajn, SkN) – SGP; SWil ‘dobroduszny, nie energiczny człowiek; niewieściuch, ciemiega’ bądź ‘człowiek zużyty pod wzgl. sił fizycznych’; SW potwierdza; SJPD i USJP nie notują;

cieple kluchy ‘ktoś powolny, ślamazarny’³⁷ (Gp) – SGP notuje z odsyłaczem do *ciepielucha, ciepIELuszka, ciepciuch* ‘powolna osoba’; SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej i SPP nie notują;

cudak ‘dziwak’ (Biał, Bż, Gp, Orl, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP w tym zn.;

czartapałoch ‘ktoś niezaradny’ (SkN) – źródła leksykograficzne nie notują;

ecie-pecie ‘ktoś nieporadny życiowo; byle kto; niedorajda’³⁸ (Gp) – SWil, SW, SJPD, USJP nie poświadczają;

fafuła ‘niedołęga, oferma, safandula’ (Biał, Kn) – SGP ‘cymbał, piernik, niedołęga’; ‘człowiek z wielką twarzą’; ‘mężczyzna z twarzą pucufowatą’; ‘opasły a głupi’ z Krakowskiego; SWil jako *rub.* ‘próżniak, człowiek do niczego; głuptas’; SW i SJPD potwierdzają; USJP nie notuje;

³⁵ W Gp częściej *bździel*.

³⁶ Leksem *ciamcialamcia* w takim zn. notują: Kurzowa 1993: 342; Strawińska 2011: 334; Strawińska 2016: 47.

³⁷ Zob. więcej: Kurzowa 1985: 266.

³⁸ Z. Kurzowa oraz E. Smułkowa notują *eczi-pecie/ecie-pecie/hecze-pecze* ‘owoc dzikiej róży’; zob.: Kurzowa 1985: 156, 281, 324, 338, 344, 369; Smułkowa 1996: 231.

guzdrajło ‘guzdrała’ (Hajn, Gp, SkN) – SGP w takim zn. tylko *guzdrała*; słowniki w tym zn. *guzdracz*;

kluski lane ‘ktoś powolny, ślamazarny’ (Biał, Raj) – słowniki nie notują;

melepet ‘oferma, osoba niezaradna’ (Gp) – źródła leksykograficzne nie poświadczają;

memla, *memła* ‘oferma’ (Biał, Gp, Raj, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

niedojda ‘mazgaj, człowiek niezdarne i leniwy’ (Aug, Biał, Raj) – SGP; SW, SJPD jako *pogard.*, USJP *pot. pogard. a. lekcew.*;

razdziawa, *rozdziawa*, *razdziawiaka* ‘gapa’ (Biał, Bob, Bz, Orl, SkN) – SGP ‘gap, rozdziawiający gębę’; SWil brak; SJPD i USJP tylko *rozdziawić – rozdziawiać* jako *pot.* ‘otworzyć (otwierać), rozewrzeć (rozwierać) szeroko usta (u zwierząt: pysk, dziób)’;

sierota ‘niedolęga, oferma’ (BiałS, Gp, HajnS) – SGP tylko w zn.: ‘1. chłopczyzna niewielki; 2. przyszczyki bardzo małe, które wychodzą na ciało wskutek zimna’; SWil, SW, SJPD i USP w tym zn. nie potwierdzają; SMiej ‘ktoś bardzo niezdarne, ciągle coś upuszczający, upadający, potykający się’; SPP ‘o człowieku niezaradnym, niezdecydowanym, mało dynamicznym; także flegmatycznym, słabym fizycznie; oferma’ z kwalifikacją *pogard.*;

3.2.6. Gburowatość i mrukowatość

łabuk ‘gbur, prostak’ (SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP brak;

mlon ‘człowiek niesympatyczny, ciapowaty, gapowaty’ (Aug, Biał, CzBł, Gp) – SGP brak; SWil, SL i SJPD ‘rękojeść’, ‘drążek przy żarnach’; SW i USJP brak; SMiej ‘słowo z gwary białostockiej określające osobę nie lubianą w towarzystwie lub po prostu ktoś niezdarne; oferma’; SPP nie rejestruje;

pochmulak ‘człowiek ponury, milczący’ (Aug) – SGP z Augustowszczyzny; SW jako *gw.*; SWil, SJPD i USJP nie notują;

3.2.7. Nałogi i skłonności

bekajło ‘osoba skłonna do płaczu’ (SkN) – słowniki nie notują;

beksalala ‘płaksa, beksa’ (Biał, Bz, Gp, Orl) – SGP brak; SWil tylko *beksa* i *beksak*; USJP *beksa-lala* jako *pot.* ‘o kimś, zwłaszcza o dziecku, często płaczącym, narzekającym’; SMiej i SPP brak;

ćmaka ‘człowiek, który je w sposób łapczywy; ktoś, kto podczas jedzenia wydaje nieprzyjemne odgłosy mlaskania’ (Gp) – SGP z odsyłaczem do *ciamkać* ‘jeść z wydawaniem odgłosu «ciam, ciam, ciam» jak świnia’ notuje na Litwie³⁹; SWil i SW poświadczają tylko *ćmakać* ‘jedząc wydawać językiem i ustami odgłos jakby ciągłego chlipania i odrywania się czegoś ciastowatego’; (SWil *ćmakać* uznaje jako *nieprzyzw.*, a SW kwalifikuje jako *gw.*); SJPD bez kwalifikacji; USJP, SMiej, SPP brak;

dziabnięty ‘w użyciu rzeczownikowym – osoba, która wypila niewielką ilość alkoholu i zachowująca się dziwnie; ktoś o nienaturalnym poczuciu humoru; osoba nienaturalnie wylewna i wesoła; człowiek, od którego czuć alkohol, ale niezataczający się’ (Gp) – SGP *dzabać* w innym zn.; SW i SJPD brak; USJP rejestruje *dziabnąć* ‘wypić trochę alkoholu’ jako *pot. posp.*; SMiej i SPP ‘pijany’;

dziamdziak ‘osoba, która dziamga; ktoś permanentnie marudzący, zwłaszcza podczas jedzenia; ten, kto je powoli; niejadek’ (Gp)⁴⁰ – SGP z odsyłaczem do *dziamgać* ‘marudzić, jeść powoli’; SWil brak, SW notuje *dziamdziac* 1. ‘mamrotać miękkim głosem, zrzędzić niedołąźnie’; 2. ‘mówić niewyraźnie pod nosem, bąkać, nieustannie mamrotać’ z kwalifikacją *gw.*; SJPD, USJP i SPP nie notują; SMiej rejestruje w innym zn.: ‘mały, na ogół irytujący pies’;

jedun ‘żarłok, obżartuch’ (SkN) – SGP ‘żarłok’ z Litwy; SW jako *gw.*; SWil, SJPD i USJP nie notują;

kutwa ‘skąpy człowiek; sknera, dusigrosz’ (Aug, Biał, Bż, Bob) – SGP; SL, SW, SJPD i USJP;

łasun ‘łasuch’ (Bż, Hajn, SkN) – SGP ‘ten, co łasuje; łakomy, lubiący coś zlizać’; SWil bez kwalifikatorów; SW jako *gw.*; SJPD i USJP tylko *łasuch*;

łykajło ‘pijak’ (SkN) – SGP brak; SWil ‘opój’; SJPD w tym zn. *łykacz* jako *żart. pogard.*;

pestun ‘ktoś lubiący dziecięce pieszczoty’ (Orl) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

pijanica ‘pijak’ (Aug, Hajn, Orl, SkA) – SGP z Augustowszczyzny; SWil notuje, SW jako *gw.*; SJPD – *pogard.*; USJP *pot. pogard. a. lekcew.*; z bñr.;

pijaniucha ‘pijak’ (Hajn, Orl, SkA) – słowniki nie notują;

pijus ‘pijak’ (Gp) – SGP; SWil, SJPD ‘pijak, bibosz’ jako *pot.*; USJP *pot. pogard. a. lekcew.*; SMiej z kwalifikacją *obraźl.*; SPP brak;

³⁹ Więcej: Strawińska 2016: 48.

⁴⁰ E. Smułkowa leksem *dziamdziac* ‘marudzić, jeść powoli’ przyporządkowuje do grupy: słownictwo i zwroty właściwe dzisiejszemu dialektowi kulturalnemu Lwowa, łącznie z wycho-dzącym z użycia słownictwem przestarzałym (sygnowanym kwalifikatorem) i kwalifikuje jako *rzad.*; Smułkowa 1996: 231.

plakun ‘plaksa, beksa’ (Bż, Hajn, Orl) – słowniki nie notują;

pociągajło ‘pijak’ (Hajn, Orl) – SGP brak; SW w tym zn. *pociągacz*; SJPD i USJP również brak;

smoktajło ‘łakomczuch’ (SkN) – SGP rejestruje tylko *smoktać* ‘ssać’; słowniki nie notują;

żerun ‘żarłok’ (Biał, Bż, Hajn, SkN) – SGP; SWil *żerunek* ‘żerowisko’; SW jako gw.; SJPD i USJP nie notują;

3.2.8. Nazwy ujawniające inne cechy charakterologiczne

buzidupcia ‘człowiek nadmiernie uprzejmy; nieuczciwy’ (Gp) – źródła leksyko-graficzne nie potwierdzają;

chwat ‘zuch’ (Biał, Bż, Orl) – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP;

dzikar ‘dzikus’ (Hajn, Orl) – słowniki nie notują;

gieroj ‘quasi-bohater, ktoś pozornie odważny’ (Biał, Bż, Gp, SkN) – SGP i SJPD brak; USJP w tym zn. jako *pot.*; kumulację ironicznych konotacji odnajdujemy w zasłyszonym powiedzeniu: *gieroj Sawietskowo Sajuza*;

nachal ‘natręt’ (Bż, SkN) – SGP, SWil i SW nie potwierdzają zn.; SJPD i USJP nie notują; z ros.;

siarun ‘człowiek bojaźliwy, tchórz’ (DBiał) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

straszok ‘człowiek bojaźliwy, tchórz’ (DBiał) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

szalapat ‘ktoś roztrzepany, ktoś, kto wszystko robi niedokładnie’ (Aug, Biał, Bż, CzBł, Droh, Orl) – SGP, SL, SWil, SW, SJPD i USJP (już jako *książk. żart.*); z ukr.;

zabobonszczyk ‘ktoś zabobonny’ (HajnS, Orl) – słowniki nie notują;

żeużyk ‘osoba małego wzrostu, ale złośliwa, zapalczywa, zajadła i śmiała’ (Gp)⁴¹ – źródła leksykograficzne nie potwierdzają; ukr.;

żyża ‘osoba popędliwa; gwałtowna’ (Gp) – SGP z Litwy Augustowskiego; SW jako gw.; SWil, SJPD, USJP nie notują; ukr.⁴²

⁴¹ Por.: Kurzowa 1993: 458; Strawińska 2016: 49.

⁴² Więcej: Kurzowa 1993: 460; Strawińska 2016: 49. B. Dwilewicz leksem *żyża* notuje w języku mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie w zn. ‘gnojówka’ (Dwilewicz 1997: 124).

4. Nazwy wskazujące ułomności fizyczne i stan zdrowotny osoby nazywanej

bździuch ‘człowiek chorowity’ (Gp) – SGP, SWil, SW w takim zn. nie notują; SJPd, USJP, SPP, SPPiW brak;

chorowiek ‘człowiek chorowity’ (Aug) – SGP; SWil, SJPd i USJP nie poświadczają; SW jako *gw.*;

głuchman ‘głuchy, ktoś kto niedosłyszy’ (Orl) – słowniki nie notują⁴³;

mańka ‘człowiek leworęczny’ (Aug, Biał, Bż, Orl) – SGP z odsyłaczem do *mania* ‘lewa ręka; mańkut’; SWil z odsyłaczem do *mańkut*; SW w tym zn. jako *rzad.*; SJPd i USJP ‘lewa ręka’ jako *przestarz.*;

niemak ‘niemowa, niemy’⁴⁴ (Aug, Orl) – SGP; SWil brak; SW jako *gw.*; SJPd i USJP nie notują;

niemko ‘niemowa, niemy’⁴⁵ (Hajn, Orl) – SGP brak; SW jako *gw.*; inne słowniki nie notują; z błr.;

rozdziawiak ‘ktoś, kto chodzi z wieczmie otwartą buzią; ten kto rozdziawia gębę’ (Aug, SkN) – SGP; SW jako *gw.*; SWil, SJPd i USJP brak;

zdechlak, zdychlak ‘ktoś, komu brak wigoru, człowiek chorowity’ (Biał, Bż, Orl, Raj) – SGP, SWil brak; SJPd jako *pot.*; USJP *pot. lekcew. a. pogard.*; SMiej i SPP brak.

5. Nazwy kojarzone z różnymi czynnościami wykonywanymi przez wskazywane osoby

5.1. Nazwy odnoszące się do sposobu mówienia i poruszania się

bolbotun, bałbotun ‘mówiący niewyraźnie’ (Bż, Hajn, Kn, SkN) – SGP, SWil *bolbotun*; SW jako *gw.*; SJPd i USJP nie notują⁴⁶;

chamkacz ‘mówiący niewyraźnie’ (Aug, Bż, SkN) – SGP; SWil, SW, SJPd i USJP nie notują;

⁴³ Z. Kurzowa rejestruje w polszczyźnie Lwowa i kresów południowo-wschodnich bez kwalifikacji (Kurzowa 1985: 162, 295, 324, 335, 337, 345, 350, 371); E. Smułkowa rejestruje z kwalifikacją *pejorat.*; zob.: Smułkowa 1996: 246.

⁴⁴ E. Koniusz w tym zn. notuje na Litwie leksem *niemko*; por.: Koniusz 2001: 143.

⁴⁵ Z. Kurzowa wyraz *niemko* ‘niemy, niemowa’ poświadczają z kresów północno-wschodnich; Kurzowa 1993: 394.

⁴⁶ Zob. też: Koniusz 2001: 142.

człapa ‘ktoś, kto człapie, niezgrabnie stawia stopy’ (Orl) – SGP brak; inne słowniki notują *człapak*, ale w zn. ‘koń poruszający się w wolnym tempie, koń powolny; stępak’;

garaga ‘ktoś, kto niezdarnie chodzi’ (Bż, Orl, SkN) – słowniki nie notują;

harkawy ‘w użyciu rzeczownikowym – ten, kto mówi niewyraźnie r’ (Gp) – SGP dokumentuje na Litwie i w gwarze augustowskiej; SWil brak; SW ‘wymawiający gardłem (jak Żydzi, Francuzi itp.)’⁴⁷; SJPd, USJP brak;

jąkajło ‘jąkała’ (SkN) – SGP; SW jako *gw.*; SWil, SJPd i USJP brak;

pakalaka ‘człowiek mówiący niewyraźnie’ (Gp) – źródła leksykograficzne nie potwierdzają;

tarapajło ‘gadula, pyskacz’ (SkN) – SGP; SWil nie notuje; SW jako *gw.*;

trajkotka ‘ktoś, kto mówi szybko, bez zastanowienia, trajkocze’ (Biał, Kn, Raj) – SWil nie notuje; SW poświadcza, SJPd jako *pot.*, USJP – *pot. lekcew. a. żart.*;

5.2. Nazwy kojarzone z innymi czynnościami

barabanszczyk ‘ten, kto hałasuje’ (SkN) – SGP notuje tylko *barabanić* ‘bębnic’ z Płomska; słowniki nie notują; z błr.;

buntowszczyk ‘ten, kto się buntuje’ (Hajn, Gp, SkN) – SGP poświadcza, SWil nie notuje; SW jako *gw.*; SJPd jako *reg. wsch.*; USJP brak; z ros.;

chichotun ‘śmieszek, ktoś, kto śmieje się często’ (Hajn, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPd i USJP brak;

chrapun ‘ten, kto głośno chrapie’ (Gp, SkN) – słowniki nie notują;

chwalibursa ‘samochwała’ (Aug, Droh, Orl) – SGP *chwalibur*; SW jako *gw.* z odsyłaczem do *chwalibur*; SL *chwaliburca*, podobnie SJPd, ale już z kwalifikatorem *daw.*; SWil i USJP nie notują;

drystun ‘ten, kto często miewa biegunki’ (SkN) – SGP notuje *drystać*, *drysnąć* ‘mieć rozwolnienie’ z Litwy; SWil nie notuje; SW jedynie *dryznąć*, *dryzdać* ‘wypróżnić się’;

pierdun ‘ktoś, kto często pierdzi’ (Gp, Hajn, Orl) – SGP, SWil, SW, SJPd, USJP SMiej i SPP brak;

pilszczyk ‘ten, kto piłuje’ (SkN) – SGP brak; pozostałe słowniki nie notują; z błr.;

⁴⁷ Por.: Strawieńska 2016: 56.

psinokajka ‘osoba namawiająca do czegoś’ (Bob, Orl) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP brak;

sapotucha ‘osoba, kobieta, czy też zwierzę (samica), która sapie’ (Orl) – SGP rejestruje *sapotać* ‘spać’; SWil brak; SW *sapota* ‘sapanie’, *sapotać* ‘sapać’; SJPD i USJP nie notują;

szeptucha ‘znachorka’ (Hajn, Orl) – SGP w takim zn. notuje *szeptuszka*; SWil i USJP brak; SW notuje; SJPD *szeptun* ‘znachor’ jako *reg. wsch.*;

świstun ‘ten, kto często gwizdże’ (Kn, SkN) – SGP, SWil w innym zn.; SW jako *gw.*; SJPD ‘lekkoduch’ jako *daw.*; USJP nie notuje;

wiskun ‘ten, kto często piszczy, krzyczy’ (Biał, Bż, Droh, Hajn, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP brak; słowo *wisk* ‘krzyk, wrzask’ jest podlaskim regionalizmem;

wołokita ‘włóczęga, wałęsa’⁴⁸ (Aug, Bż, Hajn) – SGP; SW jako *gw.*; SJPD i USJP nie notują; błr., ukr., ros.;

wyszczerek ‘prześmiewca, człowiek wyśmiewający innych; bufon’ (Aug, Hajn, Orl, Raj) – SGP; SW jako *gw.*; SWil, SJPD i USJP nie notują;

zapiewajło ‘osoba, która rozpoczyna chóralne śpiewy, np. na weselu’ (Biał, Bż, Hajn, Orl, SkA, SkN) – SGP, SWil i SW nie notują; SJPD jako *reg.*; USJP jako *pot.*; z ros.;

zębołup ‘szyderca, prześmiewca, ktoś, kto śmieje się z byle powodu’ (Aug, Biał, Raj) – SGP z Augustowszczyzny; SJPD i USJP nie notują; zasłyszane: *łupić zęby z byle powodu*.

6. Nazwy kojarzone ze sferą seksualną

bladziuszka ‘z pogardą o kobiecie’ (Hajn, Orl) – SGP, SL, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

bladź ‘z pogardą o kobiecie’ – (Biał, Bż, Gp, Raj) – SWil, SW i SJPD nie notują; USJP jako *pot. wulg.*; z ros.; SMiej ‘rosyjski odpowiednik słowa *kurwa*’; SPP ‘o prostytutce; dziwka’ jako *wulg.*; SPPiW ‘kobieta, która chętnie współżyje seksualnie, i której jest obojętne, z kim to robi; prostytutka’ jako *wulg.*; ros.;

⁴⁸ Zob. więcej: Kurzowa 1993: 449.

gach 'z pogardą o kochanku' (Biał, Bż, Droh, Gp, Hajn, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP notują; SMiej 'lekcew. (czasem *pogard.*): o kochanku, zwłaszcza o kochanku mężatki'; SPP brak;

habal 'kochanek, gach' (Biał, Bż, Gp, Hajn, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP SMiej i SPP nie notują⁴⁹; z ukr.;

jabajło 'wulg.: ktoś bardzo aktywny seksualnie' (SkN) – SGP brak; słowniki języka polskiego nie notują; SMiej brak, SPP w innych zn. jako *wulg.*;

jabaka 'rodzaj wyzwiska' (SkN) – SGP brak; słowniki polszczyzny ogólnej nie notują; SMiej nie poświadcza; SPP 'o chłopaku, mężczyźnie o dużych potrzebach seksualnych i sprawności seksualnej, lubiącym seks, często zmieniającym partnerki' jako *wulg.*;

kiernoz 'żyjący bez ślubu; bezwstydnik' (Biał, Hajn, Orl) – SGP notuje jedynie *kiernozić się* 'żyć rozwiązłe' z regionu świętokrzyskiego; SL, SWil, SW, SJPD i USJP wyłącznie w zn. 'knur, nieoczyszczony wieprz';

kurwicha ' prostytutka' (SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP i SMiej, SPPiW nie notują; SPP ' prostytutka; obelżywie o dziewczynie' jako *wulg.*;

prydupnik 'kochanek, zalotnik, utrzymanek' (Bż, Hajn, SkN) – słowniki nie notują;

przydupas 'wulg.: kochanek, utrzymanek' (Gp) – SGP, SWil, SW, SJPD, USJP i SPPiW nie notują; SMiej 'osoba, która jest „na posyłki” kogoś i wykonuje jego polecenia jak niewolnik'; SPP 'o człowieku zależnym od kogoś, podporządkowanym komuś i działającym na czyjąś rzecz' jako *wulg.*;

ruchajło 'wulg.: ktoś bardzo aktywny seksualnie' (SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD USJP, SMiej i SPP nie notują; SPPiW w tym zn. rejestruje *ruchadło*;

suchostoj 'wulg.: impotent; rodzaj wyzwiska' (SkN) – SGP 'suche drzewo'; SWil, SW, SJPD USJP, SMiej, SPP i SPPiW nie notują; z błr.;

świński ogier 'kiernoz, prymitywny podrywacz, mężczyzna traktujący kobiety wyłącznie jako obiekt seksualny' (Aug, Raj) – SGP jako *żart.*; SWil, SW, SJPD, USJP, SMiej, SPP i SPPiW nie notują;

uchazor – jako *żart. iron.* 'zalotnik' (Biał, Bż, Hajn, SkN) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują; z ros.

⁴⁹ E. Smułkowa w takim zn. notuje *chabal* 'adorator; alfons'; zob.: Smułkowa 1996: 241.

7. Nazwy wskazujące stan majątkowy

dziad ‘mężczyzna bez majątku starający się o rękę dziewczyny’⁵⁰ (Gp, Raj, SkA) – SGP brak; inne słowniki w tym zn. nie notują;

gołodupiec ‘biedak’ (Biał, Bż, Gp, Hajn, Raj, SkN) – SGP brak; SW bez kwalifikatorów; SJPD jako *posp.*; USJP – *pot. posp.*; z bfr.;

*hołysz*⁵¹ ‘golec, biedak’ (Bż, Droh, Hajn, Kn) – SGP, SWil, SW, SJPD; USJP jako *przestarz.*; z ukr.;

prymak ‘mężczyzna, który po ślubie wprowadza się do domu teściów’ (Hajn, Droh, Orl, SkA, SkN) – SGP; SW ‘uczeń pierwszej klasy’; SWil, SJPD i USJP nie notują;

żebrucha ‘żebraczka’ (Bż, Hajn, HajnS) – SGP brak; inne słowniki także nie notują.

8. Inne

czytaty ‘ironicznie w użyciu rzeczownikowym – inteligent; człowiek pracujący umysłowo’ (Biał, Gp) – słowniki nie notują;

pisaty ‘ironicznie w użyciu rzeczownikowym – ten, kto jest wykształcony; osoba należąca do inteligencji jako warstwy społecznej’ (Biał, Gp) – słowniki nie poświadczają;

popychajło ‘popychadło’ (SkN) – SGP, SGP, SWil, SW, SJPD i USJP tylko *popychadło*;

sobacznik ‘miłośnik, hodowca psów’ (Orl, HajnS) – SGP, SWil, SW, SJPD i USJP nie notują;

szlucha ‘człowiek przemoknięty’ (DBiał) – SGP ‘flądra, niechlujna kobieta’; SW nie potwierdza zn.; SWil, SJPD i USJP nie notują;

wowa ‘osoba wywołująca odrazę; postać przerażająca; straszycie’ (Gp)⁵² – SGP z Drohobycza i okolic; w innych słownikach brak.

⁵⁰ Z. Kurzowa leksem *dziad* notuje w zn. ‘policjant’ w polszczyźnie Kresów południowo-wschodnich; Kurzowa 1985: 435.

⁵¹ Więcej: Kurzowa 1993: 365; też: Koniusz 2001: 143.

⁵² Zob.: Kurzowa 1993: 449; Strawińska 2016: 53.

Tereny północno-wschodniej Polski nie są – o czym już była mowa wcześniej – jednolite pod względem językowym. Ścierają się tu ze sobą różne gwary: czysto polskie, polsko-białoruskie, polsko-litewskie, polsko-białorusko-litewskie, białorusko-ukraińskie. Badania przeprowadzone w Białymstoku, Białowieży, okolicach Rajgrodu, Hajnówki oraz Gołdapi, uzupełnione o materiał leksykalny zgromadzony w cytowanych wyżej pracach dotyczących leksyki gwarowej, dają przybliżony obraz rozmieszczenia//różnicowania nazw wskazujących człowieka.

1) Największy zasięg mają nazwy o charakterze ogólnopolskim, dziś często notowane w słownikach z kwalifikatorami wartościującymi. Wysoką frekwencją odznaczają się, np.: *beksalala, bękart, chuderlak, chudzioba, habal, jełop, kurdupel, mazepa, niedojda, piecuch, skurczybyk, smark, swołocz, szalaput, śmierdziuch, wyskrobek, zapiewajło, żulik*. Wiele tych nazw ma swoje poświadczenia również w leksykonach rejestrujących słownictwo nacechowane, często ograniczone środowiskowo (np. w SPP, SPPiW, SMiej czy słowniku wulgaryzmów).

Minimalną frekwencją w badanym materiale odznaczają się z kolei nazwy, których zasięg ogranicza się do dwóch–trzech obszarów językowych, np.: *chamkacz, chichotun, guzdrajło, łasun, mlon, nachal, niemko, pierdun, pochmulak, pociągajło, przydupnik, psinokajka, rozdziawiak, sobacznik, szlucha, wołokita, zabobonszczyk, zadziora, zębołup*. Niektóre ekspresywy mają wyłącznie pojedyncze zaświadczenia i pochodzą głównie z terenu Sokółki, np.: *barabanszczyk, bujwoł, buk, chrapun, cybun, czartopłoch, czytaka, drystun, durman, dzikar, fajfun, jąkajło, jebajło, jedun, koczerga//koczerha, łabuk, łykajło, pilszczyk, rębajło, smoktajło*, co B. Nowowiejski tłumaczy w sposób następujący:

Obecnie zasięgi funkcjonowania poszczególnych pożyczek białoruskich na gruncie mowy sokólskiej są w znacznym stopniu zróżnicowane. Niektóre z tych wyrazów są znane ogółowi sokółczan i w związku z tym często występują w codziennym komunikowaniu się, inne z kolei pozostają w zasobie słownym jedynie starszych mieszkańców miasta, stąd możliwość ich użycia jest ograniczona. Sporą grupę stanowią ponadto białorusycyzmy należące do słownictwa biernego, dziś niemal nieużywanego (Nowowiejski 2010: 246).

Kilkadziesiąt jednostek ma swe zaświadczenia tylko w języku mieszkańców Gołdapi i okolic, np.: *bąk, ciuciurupa, czytaty, dziabnięty, dziamdziak, dziabdziak, dziubasek, ecie-pecie, foc, króciak, łamcymca, pisaty, bździuch, lizidupcia, melepeteta, nalany, nasyty, pakalaka, pepa, przydupas, śmondak*.

Pojedyncze poświadczenia zostały też zarejestrowane w innych miejscowościach, np.: *chorowiek* (Augustów), a *człapa*, *gluchman* i *sapotucha* (Orla).

Być może wspomniane leksemy nie zostały przez nas oraz innych eksploratorów na pozostałym obszarze zarejestrowane ze względu na nieco anachroniczne już dziś metody odpytywania informatorów za pomocą bardzo sformalizowanych kwestionariuszy, konwencjonalnej ankiety czy nawet swobodnie prowadzonych rozmów⁵³. Nie jest jednak wykluczone, że w jednostkowych sytuacjach możemy mieć do czynienia z okazjonalizmami bądź indywidualizmami znanymi jedynie informatorom⁵⁴. Jak podkreśla wielu badaczy, ze względu na swoją emocjonalność i nacechowanie stylistyczne jednostki te są w badaniach trudno uchwytny, a często – ze względu na nieprzyzwoity bądź nawet wulgarny charakter – niełatwo poddające się ujawnianiu.

2) Ciekawe rezultaty daje konfrontacja wyekscerpowanego materiału ze słownikami ogólnymi języka polskiego. Brakuje zaświadczeń leksykograficznych dla nazw typu: *chabornik*, *cielemele*, *cybun*, *czystoucha*, *gołodraniec*, *karluk*, *kluski lane*, *łamzak*, *łochar*, *patarocze*, *wypierdek mamuta*⁵⁵. W tym kontekście może zaskakiwać to, że mało znane i słabo zaświadczone w zbiorach leksykograficznych formy są rejestrowane w SW jako gw.: *buntowszczyk*, *chwalibursa*, *jąkajło*, *razdziawiak*, *świstun*, *tarapajło*, *wołokita*, *wyszczerek*. Warto odnotowania jest również to, że niektóre z tych nazw już w dziewiętnastowiecznych poradnikach purystycznych zostały uznane za formy o proveniencji kresowej, niekiedy z wyrażonym wprost deprecjonującym komentarzem, np.: *ciamciarymcia*, *ćmaka*, *harkawy*, *kurdupel*, *murza*, *wowa*, *żeużyk*, *żulik*, *gorzkie dziecko*, *okrągła sierota*.

3) Bogato w przedstawionym materiale reprezentowane są formy białoruskie (lub ogólnie ruskie), które mogą być traktowane w pewnym sensie jako domowe, takie swojskie i „tutejsze”. Do grupy tej należą przede wszystkim silnie nacechowane ekspresywizmy, w tym przezwiska i wyzwiska, np.: *czuryło*, *gołodraniec*, *jełop*, *kurdupel*. Zdarza się, że niektóre ekspresywizmy nabierają charakteru określeń wulgarnych, np.: *bladź*, *chałuj*, *habal*.

Polszczyzna regionu północno-wschodniego – w tym zakresie – ma w swoim zasobie kilka formantów o proveniencji białoruskiej. Choć jest ich stosunkowo niewiele, to trzeba podkreślić, że odznaczają się one wysoką produk-

⁵³ Por. też na ten temat: Kaś 1986: 118–119; Nowowiejski 2010: 295.

⁵⁴ I choćby te wątpliwości przekonują, że badanie gwar nadal jest konieczne, gdyż wciąż może przynosić interesujące i ważne rozstrzygnięcia.

⁵⁵ Tylko SPP jako *wulg. pogard*.

tywnością: *-un: bałbotun, brechun, chichoptun, chrapun, cmokun, drystun, jedun, łasun, stalbun, wiskun; -ajło: bekajło, brechajło, brzękajło, ciepiałajło, guzdrajło, łykajło, rębajło, tarapajło; -szczyk: barabanszczyk, buntowszczyk, pilszczyk; -uk: cyganiuk, karluk, łabuk.*

Bardzo istotne jest również to, że zakres użycia wielu nazw o proveniencji wschodniosłowiańskiej często nie ogranicza się wyłącznie do terenów zamieszkałych przez ludność dwujęzyczną (głównie prawosławną), ale rozciąga się na cały badany teren, np.: *bajstruk, bambiza, basatyk, durak, kaczerbicha, kurdupel, pacan, rozkaraka.*

4) Nierzadko źródłem ekspresji wyrazów staje się proces emotywniej metaforyzacji znaczeń struktur etymologicznie neutralnych. Owa kreacja świata ludzkiego, opierająca się na zestandaryzowanych wyobrażeniach i użyciach metaforycznych nazw niezwiązanych ze światem ludzkim – jak wynika z cytowanego wyżej materiału – niesie ze sobą głównie silny ładunek ujemnej waloryzacji. Negatywne asocjacje w określaniu INNYCH nierzadko przybierają wyolbrzymioną ocenę deprecjacyjną, np.: *czartapałoch* – realnie ‘gatunek ostu’, *czerepach* to ‘żółw’, *koczerga* to ‘pogrzebacz’.

5) Emocjonalne i stylistyczne nacechowanie analizowanej leksyki jest z pewnością bardzo istotnym, choć nie jedynym czynnikiem decydującym o ich trwałości w analizowanej odmianie polszczyzny regionalnej. Zachowaniu części wyrazów (w tym również rutenizmów) sprzyja w dużej mierze obecność frazeologizmów, w których strukturze wyrazy te pełnią funkcję komponentów, np.: *wystrugać bajstruka* ‘spłodzić dziecko’, *zmajstrować bajstruka* ‘ts., zagonić bajstruka w brzuch ‘ts., walać duraka ‘udawać Greka’⁵⁶.

Ogólnie można stwierdzić, że wyekscerpowany materiał potwierdza wielowymiarowość natury ludzkiej, co w konsekwencji pociąga za sobą – przez świadomy, intencjonalny dobór odpowiedniej leksyki – budowanie niejednorodnego, często metaforycznego obrazu człowieka. Ujawnia się przy tym – opisywana już wielokrotnie w badaniach socjolingwistycznych – stereotypowość osądu, a w następstwie owego szablonowego sposobu myślenia dochodzi do uaktywnienia opozycji swój – obcy, mającej źródło w faktach pozajęzykowych, w tym zaś konkretnym wypadku – opozycji JA – ON.

W ostateczności najważniejsza i tak pozostaje perspektywa interpretacyjna lub inaczej perspektywa oglądu pojęć, subiektywizacja odbioru, uzależnienie nacechowania aksjologicznego niektórych terminów związanych ze światem

⁵⁶ Por.: „Czasem zresztą frazeologizmy wspierają tylko wybrane znaczenia wyrazów, niekiedy zwiększają zakres funkcjonowania i wpływają na frekwencję użycia” (Nowowiejski 2010: 224).

ludzkim od wrażliwości emocjonalnej użytkownika języka, jego światopoglądu, a wreszcie pozajęzykowych kontekstów wyrazowych obrazujących rozumienie świata zewnętrznego.

Bibliografia

- Białomyzy J., Wierzbicka-Piotrowska E. (red.), 2019, „*Mowa prosta*” mieszkańców gminy *Dąbrowa Białostocka. Wywiady – opowieści – wspomnienia*, Warszawa.
- Dwilewicz B., 1997, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- Falińska B. (red.), 2019, *Dialog pokoleń. Podlasie – powiat Sokółka*, Warszawa.
- Handke K. (red.), 1997, *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, Warszawa.
- Kąs J., *Problem integracji leksykalnej w gwarach*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XXXII, 1986, s. 118–119.
- Koniusz E., 2001, *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce.
- Kurzowa Z., 1985, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa–Kraków.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków.
- Nowowiejski B., 2010, *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok.
- Rembiszewska D.K., 2008, *Słownik dialektu knyszyńskiego Czesława Kudzinowskiego*, Łomża.
- Sajewicz M., 1999, *Przezviska mieszkańców kilku wsi z białorusko-ukraińskiego pogranicza językowego na Białostoczczyźnie* [w:] S. Warchoł (red.), *Przezviska i przydomki w językach słowiańskich*, cz. II, Lublin.
- Sawaniewska-Mochowa Z., 1990, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Warszawa.
- Smułkowa E., 1996, *Uwagi o języku starszego pokolenia inteligencji lwowskiej a.d. 1989/1990* [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich I: Studia i materiały*, Warszawa, s. 224–255.
- Sokólska U., 2009, „*Daj busi dla babci*”, czyli o polszczyźnie mieszkańców Białostoczczyzny [w:] B. Dunaj, M. Rak, *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna*, „Biblioteka LingVariów”, t. 5, Kraków, s. 99–108.
- Strawińska A.B., 2011, *Słownictwo emocjonalne w tekstach z przełomu XIX i XX wieku traktujących o poprawności językowej* [w:] U. Sokólska (red.), *Odmiany stylowe polszczyzny – dawniej i dziś*, Białystok, s. 327–343.
- Strawińska A.B., 2016, *Dziecięca wyobraźnia uzewnętrzniiona w leksyce północnokresowej (na podstawie poradników językowych przełomu XIX i XX wieku)*, „Bibliotekarz Podlaski” nr 2, s. 37–64.
- Wiśniewski J., 1964, *Rozwój osadnictwa na pograniczu polsko-rusko-litewskim od końca XIV do połowy XVII wieku*, „Acta Baltico-Slavica” I, 1964, s. 115–135.

Wiśniewski J., 1977, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny, geneza, rozwój oraz zróżnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica” XI, 1977, s. 7–78.

Wiśniewski J., 1980, *Zarys osadnictwa na Białostoczczyźnie [w:] Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. 1, Wrocław, s. 14–30.

Skróty i dane słownikowe

SGP – Karłowicz J., 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków.

SJPD – Doroszewski W. (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa.

SL – Linde S., 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.

SMiej – *Miejski słownik slangu i mowy potocznej*; <https://www.miejski.pl/>

SPP – Czeszewski M., 2008, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.

SPPiW – Grochowski M., 2008, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa.

SW – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.

SWil – Orgelbrand M. (red.), 1861, *Słownik języka polskiego*, t. I–II, Wilno.

USJP – Dubisz S. (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–IV, Warszawa.

Skróty lokalizacyjne

Aug – Augustów

Biał – Białystok

BiałS – Białystok

Bob – Bobrówka

Bż – Białowieża

CzBł – Czarna Białostocka

CzWK – Czarna Wieś Kościelna

DBiał – Dąbrowa Białostocka

Droh – Drohiczyn

Gp – Gołdap

Hajn – Hajnówka

HajnS – Hajnówka

Kn – Knyszyn

Orl – Orla

Raj – gmina Rajgród

SkA – Sokółka

SkN – Sokółka

Expressive names of persons in the speech of inhabitants of north-eastern Poland

Summary

This paper is an attempt at describing 236 units designating various persons, which are typical of speech of inhabitants of north-eastern Poland. Single lexemes and phraseological units were taken into consideration. The presented material was gathered by the authors in Augustów, Białystok, Białowieża, Drohiczyn, Gołdap, Hajnówka, Rajgród, mainly during private conversations with persons known to the authors, but also accidental meetings on the street, in the open-air market, in the shop, in the waiting room at the doctor's office, in the waiting room in the bus or railway station, on the bus, on the train, and in other public places. The material collected in studies dedicated to the lexis of the north-eastern region, in both published dissertations and unpublished bachelor's and master's theses written at the Faculty of Philology, University of Białystok, was also used.

As a result of the adopted confrontational method, the collected language phenomena were presented from a few perspectives: genetic, territorial, as well as semantic and evaluative.

Keywords: expressivism, regionalism, semantic field, north-eastern Polish language

Słowa kluczowe: ekspresywizm, regionalizm, pole semantyczne, polszczyzna północno-wschodnia

Katarzyna Sobolewska
Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa
ORCID: 0000-0002-1348-787X

Bieda i bogactwo w życiu dawnych Mazurów i Warmiaków

Wstęp

Badania przeprowadzone na Warmii i Mazurach przed 70 laty przez zespół dialektologów z Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Witolda Doroszewskiego udokumentowały gwarę mazurską i warmińską oraz świat dawnych Prus Wschodnich, który właśnie przemijał. W wyniku powojennego przesunięcia granic, wysiedleń, ewakuacji, nowych fal osadnictwa, zniszczeń i rabunków, a także zmian polityczno-administracyjnych wprowadzonych przez państwo polskie – tradycyjna wspólnota wiejska, jaką tworzyli Mazurzy i Warmiacy aż do lat 50. XX w., odchodziła w przeszłość niemal na oczach badaczy (Sakson 1990: 76 i nast.). Na szczęście zjawili się oni w porę, aby w trakcie czterech ekspedycji terenowych w latach 1950–1953 przeprowadzić wywiady z około 1500 informatorami z 400 miejscowości i wypełnić pismem fonetycznym ponad 1000 zeszytów. Zarejestrowali tysiące odpowiedzi na pytania kwestionariusza gwarowego ze wszystkich działów słownictwa, zapisali teksty rymowane, obrzędowe, liczne pieśni, legendy, bajki, a także obszerne wypowiedzi o charakterze autobiograficznym. Bogaty i różnorodny materiał¹ pochodzący z dziesięciu dawnych powiatów mazurskich i warmińskich (mrągowski, giżycki, piski, ełcki, olecki, nidzicki, szczycieński, olsztyński, mazurski i ostródzki) jest opracowywany do dziś w Pracowni Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w postaci kolejnych tomów *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Są to studia leksykograficzno-dokumentacyjne, skupione na analizie systemu językowego i semantycznego mowy, jaką od wieków posługiwali się rodzimi mieszkańcy tych ziem.

¹ Dziś dostępny w formie zdigitalizowanej na platformie RCIN jako „Zeszyty z badań gwarowych”: <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/56947#structure>.

Zakres, cel, metoda badań

Powstający od lat słownik gwarowy ani opublikowana wcześniej seria monografii z cyklu „Studia Warmińsko-Mazurskie” nie wyczerpują potencjału tkwiącego w zgromadzonych materiałach. Mogą być one również podstawą do badań o charakterze etnolingwistycznym, skoncentrowanych na rekonstrukcji językowego obrazu świata dawnych Mazurów i Warmiaków. W niniejszej pracy zajmę się dwoma pojęciami kluczowymi nie tylko dla tej lokalnej wspólnoty, ale obecnymi w całej tradycyjnej kulturze chłopskiej, w tekstach folkloru, literaturze ludowej: bogactwem i biedą.

Maciej Rak, analizując świat wartości i wyobrażeń polskiego Podhala, opisał go za pomocą *kulturemów*, leksemów charakterystycznych dla danej społeczności, wyrażających jej charakter, tożsamość, system aksjologiczny (Rak 2015: 13). Na liście 34 kulturemów podhalańskich umieścił *dudki, głód, ziom i biydę*, a więc pojęcia odnoszące się ściśle do materialnych warunków bytu. Ciężka walka o przetrwanie, wyżywienie rodziny, zgromadzenie zapasów na zimę, przeżycie zawsze trudnego przednowka (por. też Młynarczyk 2016: 256) były do niedawna podstawowym doświadczeniem mieszkańców wsi. Pamięć zbiorowa nadal przechowuje te doświadczenia, o czym przekonał się każdy, kto prowadził badania terenowe w formie wywiadów biograficznych (por. też Rak 2015: 238). Nie inaczej bywało podczas badań dialektologicznych przeprowadzonych w połowie XX w. na Warmii i Mazurach.

Materiał do niniejszej pracy został wyekscerpowany ze zbioru ok. 500 fiszek materiałowych do haseł *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Były to hasła odnoszące się do stanu zamożności i formacje pochodne, np. *bogactwo, bieda, nędza, ubóstwo, biedak, biedno, biedny, biedować, nędzarz, nędzić, ubogi, bogaty, bogacz*. Kolejną grupę fiszek dostarczyły hasła typu *majątek, gospodarstwo, dwór* i ich derywaty. Jeszcze inną materiał zgromadzony do opracowania nazw gospodarzy i pracowników rolnych wyróżnianych przede wszystkim na podstawie wielkości gospodarstwa, liczby inwentarza, posiadania lub nie własnego domu: *paterak, pan, parcelarz, gbur, kaseter, ogrodnik, majątkarz, plewniak, chałupnik, ketner* itp. (por. Sobolewska 2020). Na podstawie autentycznych wypowiedzi Mazurów i Warmiaków zarejestrowanych przez dialektologów w połowie XX w. przedstawię sądy, opinie i przekonania autochtonów na temat bogactwa i biedy. Zaprezentuję je w postaci pięciu skryptów kulturowych, czyli porcji informacji semantycznych ujętych w formie zdań (Rak 2015: 32).

1. Podział na biednych i bogatych jest naturalny

Bieda i bogactwo stanowią dwa skrajne stany ludzkiej egzystencji, jak zdrowie i choroba, dobro i zło, młodość i starość. W przestrzeni rozciągającej się między tymi biegunami każdy członek wspólnoty zajmował odpowiednie dla siebie miejsce:

Muso być bidne i bogate, inacy żyć nie można; muso być biedne i bogate, bo kiedy by nie byli biedne i bogate, to by nie żyli (Mrągowo).

Na skali rozpiętej między bogactwem a biedą umieszczeni byli wszyscy członkowie danej społeczności. Istnienie kogokolwiek, kto sytuowałby się poza tą skalą, było, jak widać, nie do pomyślenia. Miejsce, jakie zajmowała dana jednostka lub rodzina w tym hierarchicznym porządku było kluczowe z punktu widzenia jej fizycznego przetrwania, o które do połowy XX w. zabiegała większość mieszkańców wsi przez całe swoje życie. Dlatego w gwarach Warmii i Mazur tak rozbudowany jest zbiór nazw gospodarzy i pracowników rolnych. Nazwy te niosły w sobie czytelny komunikat o stanie majątkowym danej osoby, wyznaczanym przez kilka podstawowych zmiennych: wielkość gruntów, posiadanie własnego domu, posiadanie konia (chodziło o dysponowanie własną siłą pociągową przy uprawie roli), korzystanie lub nie z pracy innych, rodzaj wykonywanej pracy i charakter zależności od bogatszego gospodarza, forma otrzymywanego wynagrodzenia, np.

Mniejsze gbury, wianksze gbury, a jak miał chałupke i dziesięć hektarów, [to] gburerek, co mniej – to ogrodniki (Gryżliny pow. Olsztyn).

Wianksze gospodarze mnieli paropka i dziefcyna do gęsi, i średnioka², i pastórza (Gietrzwałd pow. Olsztyn).

Gburi majo chałupnikóf – co w gburskiej chałupie siedzi i pracuje u niego (Jabłonka pow. Nidzica).

Identyfikującą funkcję takich nazw oddaje poniższy cytat:

F chałupach nieskali i chodzili na majentek do roboti, to na tych móchili chałupniki, to jus kazdi chieździał skiela on jest (Babięta pow. Mrągowo).

² Średniak – ‘pomocnik parobka’. Wszystkie definicje wg SGOWM.

Hierarchiczny, piętrowy układ stosunków społecznych i relacji podległości na wsi widoczny jest w kolejnej wypowiedzi:

Komornik co nad ludziami roskaze, do pana pódzie i pan mu roskaze (Gawliki Wielkie pow. Giżycko).

2. Stan zamożności decyduje o każdym aspekcie życia

W tradycyjnej, zamkniętej, małej liczebnie i powiązanej rodzinnie społeczności wiejskiej poziomu zamożności lub biedy nie dało się ukryć. Widać go było we wszystkim: w sposobie mieszkania, odżywiania się, ubierania, świętowania. W każdej dziedzinie życia ludzie bogaci stosowali inne warianty tego samego obiektu, zajęcia lub obyczaju niż ich średniozamożni lub biedni sąsiedzi. Wszyscy członkowie zbiorowości byli bardzo wyczuleni na oznaki statusu, potrafili je dostrzegać i przyporządkowywać do poszczególnych stadiów bogactwa lub biedy:

Siałupa gdzie robociondze nieskali, a gdzie sam pan nieskał – to budynek (Rybial pow. Giżycko).

Biedniejsze na górze³ [trzymali zboże], a co wienksy cłowiek to ma spiches (Olecko).

Tedi zacierki bido warzone, to esce te bjedne ludzie pszigniataju kartofle (Bzury pow. Pisz).

To takie wesele durowało⁴, jak jaki gospodas dostojny był, to as tszy dni (Narty pow. Nidzica).

Fajne wesele wydał kiedy chto bogaty, to i torty, i kuchy⁵ rozmaite (Gałkowo pow. Mrągowo).

Na trumbach i na harmunijce [grali na weselu], chto bzedniejszy, to harmunika i skszypki (Giżycko).

Kufer – taka skszynka, tam kładli fszistko biedniejsze ludzie (Pisz).

Len chce dobro rolo, bjedny cłowiek nie siał (Pustniki pow. Mrągowo).

Na majentkach to maszinami, nie cepami [młócili] (Nidzica).

Biedny byle jeko [czapkę nosił], byle na głowe mniał. A bogace chodzili fkoziusiach i kozuchowych capkach, lakierowane skorznie, pelc⁶ na syji (Krutuń pow. Mrągowo).

³ Góra – 'strych'.

⁴ Durować – 'trwać'.

⁵ Kuch, kucha – 'słodkie ciasto lub ciastko'.

⁶ Pelc – 'futrzany kołnierz'.

Stan zamożności wyznaczał też styl życia rodzinnego i formy zwracania się do swoich bliskich:

Jak my wołali moje rodzice – to mateczko, ojczulku, a kiedy u bogatszych, to mamó, papa (Snopki pow. Pisz).

3. Bieda jest normą

Bieda ma charakter egzystencjalny, jest trwałym i niezmiennym elementem ludzkiego losu. Na wsi ten los co roku zależał od czynnika, którego nie sposób było przewidzieć ani się doń przygotować – pogody:

Bzieda byńdzie, od maja nie nielim descu, obłok pszeńdzie i pódzie (Natać Wielka pow. Nidzica).

Bieda jest stanem naturalnym, przeżywanym najczęściej tu i teraz. Krótkie okresy dobrobytu mają charakter przejściowy i należą zwykle do przeszłości:

Ja był taki człowiek mocno bogaty, a dziś jo biedny (Ukta pow. Mrągowo).

Chwilową poprawą warunków bytu nie należy się zbyt cieszyć ani do niej przywiązywać, a już zwłaszcza popadać w samozadowolenie i pychę. Wywyższanie się nad innych, upokarzanie biedaków lub wykorzystywanie ich musiało się jednak zdarzać na warmińskiej i mazurskiej wsi, skoro zanotowano takie świadectwo:

Kiedy człowiek nie ma biedy, to nie cyni dobrze (Cybulki pow. Giżycko).

Bieda była zawsze nieuchronną konsekwencją wojny. Wojna z kolei stanowiła do niedawna stałe doświadczenie zwykłych ludzi. Starsi informatorzy z Warmii i Mazur, urodzeni pod koniec XIX w. dobrze zapamiętali dwie wojny światowe, w których cieniu upłynęło całe ich świadome życie. Po kilku latach od zakończenia ostatniej z nich pamięć o wojnie jest wciąż świeża, a na normalne funkcjonowanie w pokoju i względnym dostatku trzeba jeszcze poczekać:

Kiedy pokuj je to fsistko je, po wojnie zawdy bzieda (Nida pow. Mrągowo).

Bieda miała płęć. Na życie w niedostatku skazane były zwłaszcza samotne, obciążone dziećmi kobiety na wsi, które dominowały w powojennej populacji Warmii i Mazur. Jak pisze Andrzej Sakson: „Społeczność ludności rodzimej

po 1945 r. charakteryzowała się wysokim procentem ludzi w starszym wieku i dużą liczbą kobiet obarczonych często małymi dziećmi. Średni współczynnik feminizacji ludności rodzimej województwa olsztyńskiego wynosił szacunkowo 150 kobiet na 100 mężczyzn” (Sakson 1990: 73).

Bez wsparcia i siły fizycznej mężczyzn kobiety nie były w stanie osiągać prawie żadnych dochodów z gospodarstw pozbawionych maszyn:

Jeny siostry wzięli menza i nie powrócił; sżytry dzieci pozostali: dwa chłopcy i dwa dziewczaki, to tysz tak bieduje (Purda pow. Olsztyn).

Wreszcie bieda mogła być konsekwencją zamążpójścia. Kobiety na wsi, decydując się na małżeństwo, wybierały swój los także pod względem zamożności. Ta ważna decyzja nie zawsze należała przy tym do nich: często podejmowali ją rodzice na podstawie propozycji przedstawianej przez *rajka* (swata). Młoda dziewczyna, całkowicie od rodziców zależna i wychowana do bezwzględnej posłuszeństwa, nie bardzo mogła się jej przeciwstawić. Może o tym świadczyć czasownik *dostałam* użyty w poniższej wypowiedzi:

*Jak ja sie ożeniła to **dostałam** takiego chłopca żarłoka⁷, ten, co pieniądze zarobił, to pszepił wsio* (Mrągowo).

Kobieta, wychodząc za męża, uwalniała się od kontroli swoich rodziców, ale za to uzależniała materialnie od męża, przeprowadzała się też zwykle do jego domu. Mężczyzna sprawował nad nią prawną i symboliczną władzę, której przejawy można znaleźć w wypowiedziach autochtonek:

Ja ci psziniesta dość psiejendzi f tfój majentek, a tiś mnie wzion i wipendził (Gardyny pow. Nidzica).

4. Bieda nie jest tabu

Bieda jako podstawowy, domyślny standard ludzkiej codzienności nie miała charakteru tabu, nie przynosiła hańby ani wstydu (por. też Rak 2015: 243). Mogła być przedmiotem żartów czy docinków. W wypowiedzi przytoczonej poniżej określenie *kottuniak* stanowiło prawdopodobnie złośliwą aluzję do stanu higieny biednego, ciężko pracującego fizycznie chłopca. *Plewniak* z kolei może być ironicznym przytykiem do jakości zbieranych przez biednego gospodarza plonów, w których jest więcej plew niż ziarna (Steffen 1983: 282):

⁷ Żarłok – ‘pijak’.

Kiedy mały gospodosz, a sie lichy mniał, to sie psześmiewali: kołtuniak abo plewniak; a bogaty to f słazie go mieli, to go słazili – to bogaty (Skop pow. Giżycko).

Żebracy i żebraczki byli zjawiskiem normalnym, trwale wpisanym w pejzaż kulturowy. Mieli swój udział w obyczajach weselnych – panna młoda częstowała ich ciastem pod kościołem. Fakt, że pod każdą świątynią siedziały żebrzące staruszki (kobiety żyły dłużej i częściej traciły źródło utrzymania), należał do odwiecznego porządku rzeczy, nikogo nie dziwił ani nie bulwersował:

Jej ta brutka⁸ jechiała do kościoła, to niała z domu czasto s sobom i tym bidnym bapkom było podawane (Mrągowo).

5. Bogaty jest zawsze ktoś inny

Skoro normalnym stanem egzystencji była bieda, bogactwo stanowiło rzadki wyjątek. Za bogacza nigdy nie uznał się żaden informator (choć przepytano ich ok. 1500). Był nim zwykle ktoś znany zazwyczaj nie z pierwszej, ale drugiej ręki:

U mojej siostry w Gutkowie u sunsiada to było wielke bogastfo: w jenem pokoju mieli f kupsie pieniondze (Redykajny pow. Olsztyn).

Bogactwo oznaczało przede wszystkim dużą ilość pieniędzy. Brzęczące monety czy szeleszczące banknoty budziły wielkie emocje graniczące z obsesją, bo zawsze było ich za mało (por. też Rak 2015: 225). Gospodarstwa na wsi funkcjonowały przecież w systemie towarowo-wymiennym i regulowanie opłat, podatków czy dokonywanie niezbędnych zakupów w gotówce wymagało często pozbycia się wszelkich zasobów:

Toć kiedy ma gwałt psiejendzy to je bogaty (Rzeck pow. Reszel).

Prawdziwe bogactwo było naprawdę ewenementem, czymś, z czym zwykli ludzie nie mieli do czynienia, mogli o nim tylko słyszeć w bajkach, legendach i opowieściach. Jeśli jednak pojawiało się w ich otoczeniu – uznawano je za dzieło *kłobuka*, złego ducha ukrywającego się pod różnymi postaciami. *Kłobuk* krzywdził jednego, aby pomóc drugiemu gospodarzowi. W bogactwie widziano zatem coś z gruntu nieuczciwego, nieprzyzwoitego, efekt ingerencji nieczystej i niemoralnej siły:

⁸ *Brutka* – ‘panna młoda’.

W ogule jaki gbur buł bogaty, to go pomaziali że ma kłobuka (Ostróda).

A służonca potem opowiadała mojemu śfagrowi, że kłobuk znosi jem [sąsiadowi] (Redykajny pow. Olsztyn).

Kłobuk z jednego gospodarstwa bierze, a drugim niesie (Redykajny pow. Olsztyn).

Ten Sender [nazwisko] *na psiniondzach leżoł, tak mu* [kłobuk] *znosił* (Pokrzywy pow. Olsztyn).

Posądzanie bogatych o korzystanie z pomocy *kłobuka* było więc jakąś formą symbolicznego rewanżu ze strony biedoty wiejskiej, która na Warmii i Mazurach stanowiła około połowy mieszkańców. Był to jedyny, nieco zawołowany i obudowany magią – objaw niezgody wobec hierarchicznego porządku, który poza tym uznawano za naturalny i jedyny możliwy. Tymczasem porządek ten, jakkolwiek odwieczny i usankcjonowany kulturą, obyczajowością, zwyczajem – nie był sprawiedliwy, nie zależał od jednostki, jej zdolności, umiejętności, wkładu pracy. Był natomiast pochodną wydarzeń i procesów historycznych nieraz bardzo odległych w czasie: nadań, kolonizacji, ustanowienia i zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia, komasacji gruntów, parcelacji i praw dziedziczenia (Koziełło-Poklewski 1976). Im większa rodzina, tym na więcej części trzeba było dzielić majątek rodziców, i tym zagrożenie popadnięciem w biedę było większe. Świadczy o tym trzeźwa wypowiedź informatora:

Pszyjacielstwo [dalsza rodzina] *to nojgorsze jes, bo to jes ale bieda* [mieć] *famelijo dużo* (Gutkowo pow. Olsztyn).

Podsumowanie

Bieda i bogactwo w życiu dawnych Mazurów i Warmiaków stanowiły dwa ważne kulturowe, podstawowe pojęcia porządkujące i opisujące ich jednostkową i społeczną egzystencję. Pomiędzy tymi skrajnościami rozciągało się kontinuum wyznaczające różne poziomy i style bytowania. Stan zamożności decydował niemal o każdym aspekcie prywatnego i wspólnotowego życia. Powszechnym, codziennym doświadczeniem była jednak bieda, trwale wpisana w pejzaż materialny i kulturowy regionu. Bieda wyznaczała przede wszystkim los kobiet, zwłaszcza w warunkach wojennych i powojennych zniszczeń. Bogactwo stanowiło fenomen rzadki i obwarowany zastrzeżeniami etycznymi.

Bibliografia

- Koziello-Poklewski B., 1976, *Rozwój społeczno-gospodarczy Mazur i Warmii na tle Prus Wschodnich od połowy XIX wieku do roku 1939* [w:] J. Burszta (red.), *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, Wrocław, s. 61–108.
- Młynarczyk E., 2016, *Językowy obraz pożywienia ludności wiejskiej w sytuacjach niedostatku materialnego (na przykładzie wybranych frazemów)* [w:] K. Sikora, M. Rak (red.), *Słowińska frazeologia gwarowa*, Kraków, s. 252–266.
- Rak M., 2015, *Kulturomy podhalańskie*, Kraków.
- Sakson A., 1990, *Mazury – społeczność pogranicza*, Poznań.
- SGOWM: Z. Stamirowska, H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, K. Sobolewska (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. I–VIII, 1987–2018, Wrocław–Kraków.
- Sobolewska K., 2020, *Nazwy właścicieli gospodarstw rolnych i ich pracowników w gwarach Warmii i Mazur*, „Gwary Dziś” 12/2020, s. 189–197, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/gd/issue/view/1726>.
- Steffen W., 1983, *Kategorie chłopstwa w przedwojennej terminologii warmińskiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, s. 279–284.

Poverty and wealth in the life of old Masurians and Warmians

Summary

The aim of the study was to discuss two culturemes, i.e. poverty and wealth, characteristic of the traditional peasant culture of Warmia and Masuria. The material used was authentic utterances of the natives collected in the field by Warsaw dialectologists 70 years ago. Judgements, opinions and beliefs about poverty and wealth were presented in the form of five cultural scripts illustrated by dialectal material:

1. The division into the rich and the poor is natural;
2. The state of wealth determines every aspect of life;
3. Poverty is the standard;
4. Poverty is not a taboo;
5. The rich are always someone else.

Furthermore, the author proposes and presents a new way of using the existing lexicographic sources for ethnolinguistic research, oriented towards a description of the elements of the linguistic worldview.

Keywords: dialects of Warmia and Masuria, culturemes, poverty, wealth

Słowa kluczowe: dialekty Warmii i Mazur, kulturomy, bieda, bogactwo

Chleb w wypowiedziach mieszkańców wsi regionu lubelskiego

Chleb to podstawowe pożywienie, ujmowane w definicjach słownikowych jako pieczywo z mąki zbożowej różnego gatunku i różnego przemiału na zakwasie lub drożdżach, wyrobione w bochny różnego kształtu i wielkości [Doroszewski (red.) 1958: 358–359] oraz pieczywo z mąki i wody na drożdżach lub na zakwasie, wyrobione w bochenki [Szymczak (red.) 1978: 259]. Podobną definicję podają też nowsze słowniki języka polskiego. Chleb może być *biały, czarny, pszenny, żytni, razowy, komiśny, praśny, pulchny, pyłowy, sitkowy, spleśniały, suchy, świeży, czerstwy, domowy, twardy, wiejski, wypieczony*, ale też *lekki, ciężki, gorzki, łaskawy, pański, świętojański, niebieski, ofiarny*. Jest formowany w *bułki, bochenki, bochny, ma skórkę, przylepkę* i jest krojony na *kawałki, kromki, skromki, pajdy, pajdki, pajdeczki, bajdy, bajdki, bajdeczki, piętki, skibki, glony, glonki, krojki, skrojki*. Chlebem się łamie, dzieli, ale też piecze się, spożywa, żegna, całuje, składa w ofierze, a brak chleba jest symbolem biedy i głodu (Kopaliński 2006: 36–38; Skorupka 1977: 132). W wypowiedziach najstarszych mieszkańców wsi regionu lubelskiego¹ występują wszystkie elementy definicji słownikowej, z włączeniem chleba w sferę kulturową, religijną, obrzędową, obyczajową, magiczną i symboliczną. Chleb ma zarówno wymiar *sacrum*, jak i *profanum*, pojawia się w różnych sytuacjach, zarówno w codziennej pracy na roli, jak i w świątecznej kolacji czy w obrzędach przejścia (por. m.in.: Kubiak, Kubiak 1981; Kowalski 1998; 2000; Pelcowa 2009: 117–126; 2019; Wałęciuk-Dejneka 2010).

Chleb jest obecny w trzech cyklach składających się na rok wiejski: gospodarczym ze ściśle określonym kalendarzem rolniczym, obrzędowym ze świętami dorocznymi i rodzinnymi, i chrześcijańskim ze świętami kościelnymi. Tworzą one niejednorodną, ale dość spójną całość, wpisującą się w pracę na roli, uprawę i zbiór zboża oraz ściśle określony rytuał wypieku chleba.

¹ Opracowanie finansowane w ramach Programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2018–2023, nr projektu 0125/NPRH7/H11/86/2018.

Chleb jako wykładnik wiejskiej codzienności

Czynności związane z powstawaniem chleba, odpowiednio przygotowywane i wykonywane w ściśle wyznaczonym czasie, są ułożone chronologicznie, a należą do nich: orka, bronowanie, siew, żniwa, młócenie, przygotowanie mąki i wreszcie wypiek chleba z kolejno po sobie następującymi czynnościami i niemal magiczną rolą naczyń i przedmiotów. To z kolei przekłada się na różne aspekty postrzegania chleba: jako pożywienia, domu i ciepła rodzinnego, pracy, świętowania i obrzędowości, świętości.

Chleb, jako symbol dnia powszedniego i codzienności, kojarzy się mieszkańcom lubelskich wsi z domem, stołem i piecem. Łączy w sobie uczucia ciepła rodzinnego, zapachu domu, pieca chlebowego, wspólnoty. Jest znakiem przetrwania i życia, łączonym z dostatkiem i brakiem głodu. Jako pokarm ujmowany jest przede wszystkim w aspekcie bytowym i fizykalnym, z wymiarami:

- użytkowym, z powszechną dostępnością i niezbędnością do życia (*codzienne pożywienie; pieczywo z mąki i zakwasu; podstawa pożywienia; podstawowy składnik pożywienia; produkt spożywczy; produkt spożywczy dla wszystkich; produkt, który jemy ze wszystkimi potrawami; żywność; podstawa życia; pokarm dla ciała; codzienny pokarm człowieka; ogólnie dostępny pokarm; podstawowy pokarm człowieka; niezastąpiony pokarm; najważniejszy pokarm człowieka*);
- estetycznym (*foremny; okrągły; pachnący; rumiany; błyszczący*) i smakowym (*chrupiąca skórka; chrupiący chleb; dobre i smaczne pieczywo; dobry chleb; dobrze wypieczony chleb; niepowtarzalny smak; pszenny; pulchny; chrupki; świeży*), z odwołaniem do zmysłów, bo *chleb pachnie kwaskiem, kwitnie, szumi w dzieży*, np.:

*Chleb może kwitnąć. Czerstwy chleb pokwit aż na niebiesko, skwit aż dym szed (Ortel Królewski, pow. biały)*².

Ten chleb to był inny smak, a dziś wszystko na drożdżach, a kiedyś na zakwasu, ten zakwasek on rós, bo on fermentował, skisło i ten chleb na zakwasu długo nie czerstwiał, pach a pach, a tak to zara czerstwy (Mircze, pow. hrubieszowski).

² Przywołane wypowiedzi zostały zebrane w latach 2000–2019 w 200 wsiach regionu lubelskiego, od 500 mieszkańców w wieku 70+, mówiących gwarą lub znających ją biernie. Wypowiedzi podaję w wersji oryginalnej, z zachowaniem cech językowych charakterystycznych dla gwary i polszczyzny potocznej Lubelszczyzny. Ze względu na ograniczenia objętościowe artykułu przywołuję tylko wybrane fragmenty wywiadów terenowych, reprezentatywne dla całości.

Powstawanie chleba

Prześledźmy kolejno etapy „rodzenia się” chleba. Jak wynika z wypowiedzi mieszkańców Lubelszczyzny, przygotowanie i wypiek chleba to swoisty rytuał z układającymi się warstwowo kolejnymi czynnościami i ich nazwami, np.:

Wieczorem rozczyniało sie, zakwasić sie musiało, rosło. Zamiesiło sie i przykryło białym obruskim, do pieca dziesięć, dwanaście polan i to sie tak układało, i sie podpałało od tyłu, bo z przodu sie nie uda, i płomie szło w czeluść, i dym szed, i tak sie paliło na ten chleb, i jak mniało sie dopalać, z dzieży na łopatke i na liściach dębowych bardzo dobry chleb. Kładło sie na lniano, czysto, biało, mokro ścierke, brało sie z dzieży chleb, moczyło ręce i już wyrobić bochenek i położył na te ściereczke, i musiał wyrosnąć do pełna, już jak podrós, rozgartało sie węgle kociubo po całym piecu, bo musiał sie trzon napalić, jak poleży przesuwało sie szyberek i to kociubo wygartało sie węgle do czyściutka, i jeszcze robiło sie pomiotło, które było z szmaty mokrej, ze ścierek starych, dobrze sie na kiju owięzało i tym pomiotłem wymietli piec. Stawiało sie łopate, żar do chleba, rozgartało sie na te i na te strone, na łopatke dębowe listki i wywracało sie chleb, bardzo ładnie sie wywracał i te ściereczke zdejmowało, ona odstawała, robiło sie znak krzyża na pierwszej bulce, żegnało sie, troche wodo pomoczyło i na cały piec tego chleba nasadziło. Podgartało sie węgle, jak bardzo mało napalone, a jak dużo węgla to ich zgartało sie, rzucało sie pod komin, drzwiczki były otwarte, jak było napalone zapach był na droge (Ortel Królewski, pow. bialski).

Chleb upieczony rzucało sie dzieś, no do dzieży, wodo sie zalewało i kwas taki sie robił. I na tym kwasie chleb sie ruczyniało. I później sie miesiło te. Ruczyni sie chleb, przez noc rośnie, a rano zamieszisz i narośnie. W blachi kładziesz, w piecu palisz i już. Nazywali kupańki czy noczówki, to już to wszystko jedno, [...] to tam wyrabiali ciasto. Węgiel musiał być wyciągnięty, musiała być kuciuba. Inne kogo stać to blaszane mieli, a inne drewniane kuciube mieli. I wygarnąć wszędzie. Tutaj przy tym, o tu przy wejściu, jak wkłada sie du pieca to sie część węgla sypie pud plyte, a trochi węgla zostawie se, i zakrywa sie to zatułko, blacho tako, i tak żeby sie chleb zarumienił. A piec to palili drzewem. Musiało być na chleb przeważnie ulszynowe drzewo, i susnowe było, a susnowe gorzyj, bardzij ulszynowe. [...] zależy toż jaki chleb, chleb razowy, no to razowy chleb taki gruby, to trzymali tak więcej, prawie do dwóch godzin, a już jak o z młyna to trzymali tak gudzine. Tupiero jak spojrzysz, że zarumienione, i żeb za dużo ducha nie wpuścić, to jak sie chleb piecze, wstawia sie w piec, to sie zamyka drzwi na zaszczypkę, żeby nikt ni wchodził zanim sie włoży chleb, bo sie ni zapiecze. To już tak była tradycja (Dobryń, pow. bialski).

Chlyb to sie piekło. Ruczyniało sie, zakwasek sie zrobiło, bo kiedyś drożdzy sie nie dodawało. Tera to ludzie dajo drożdże, a kiedyś to zakwasek. To sie zakwasek zrobiło, późni na noc zostawiło. Późni rano sie rozczyniało, ruszało sie, to wymiesiło sie, i znowu sie wyruszało to ciasto, i paliło sie w piecu. Jak sie napaliło, to popłonyki takie piekło sie. Te popłonyki to takie placki pieczone. To wszystko sie piekło z tego ciasta chlebowego. Popłonyki to dobre były, no tak wyciagnoć z pieca, włożyć se masła w nigo, bardzo smacne były. To pojadło sie nieraz tak, bo to co rusz sie piekło chleb i bułki. Przędzi w blachach nie piekły, tylko na trzonie. Tako bułke sie wyrobiło, wzieno sie trochy ciasta i na stolnice, mąki sie troszki dało i tak sie ładnie wyruszało, załokręgliło. Na łóżku tam prześcieradło sie położyło i na tem prześcieradle sie składało ten chlib. Późni jak sie rozgarneno ten żar, to wzieno sie przyniesło kociube, i na te łopate podsypało sie mąko. I ten chlib brało sie, brało sie te bułki i tak ładnie wymuskoł wodo i w piec go na trzon, na ty łopacie. Nie tak jak tera te blachy, tera to byle kto może łupic, bo w blachy nałoży, a kiedyś to jak mówio wszystko wymagało dużo roboty, ale jakoś tam ludzie żyli. Przy jednym pieczeniu bylo łokoło dziesięć bułek. [...]. Ja jak ni miałam zsiadłego mleka czy serwatki, to i na wodzie piekłam. Troszki drożdzy dołożyłam i rozczyniałam sobie na noc. Rano sie wymiesiło, jak sie zaczeno ruszać, to ja w piecu paliłam. No i wypaliło sie, wygarnelam, w blachy sie nałożyło i ładnie jajkiem sie wysmarowało. To tera jajkiem smaruje sie, a przodzi wodo. Wsadziło sie w piec na półtory godziny i wyciąga sie. A jak chleb razowy, no to razowy chleb taki gruby, to trzymali tak więcej, prawie do dwóch godzin. A reccak to sie piekło z gruszkami, ze śliwkami (Branew, pow. janowski).

Chleb sie piekło na liściach chrzanowych, liście sie kładło i ten chleb na te liście chrzanowe i on miał taki zapach piękny, no i bardzo dobry był (Puchacze, pow. biański).

Wszystkie czynności w tym rytuale były ważne, począwszy od sposobu postępowania z rozczynek, poprzez czynność rozpalania w piecu, aż po wybór liści, na których kładziono chleb. Chleb jest wynikiem zabiegów kobiety jako tej, która strzegła tajemnicy wypieku, a rytuałowi pieczenia towarzyszyły niezmiennie gesty: między innymi znak krzyża oraz atrybuty: dębowe lub chrzanowe liście, biała ściereczka, woda, czyste ręce. Czyste dłonie gospodyni miały funkcję oczyszczania i sprowadzenia płodności, znak krzyża chronił przed złem, biel była kojarzona z obfitością, a dębowe liście pochodzące ze świętego drzewa siły, zdrowia i płodności symbolizowały udany wypiek. Znak krzyża (*żegnało sie jak sie zamiesiło i jak sie upiekło* – Nielisz, pow. zamojski) stanowił z kolei magiczną ochronę przed wszelkim złem. Podobną wymowę miał biały obrus, należący do elementów konotujących świętość, gdyż biel jako kolor doskonałości, duchowości, świętości, wtajemniczenia (Kopaliński 2006: 17) miała moc łaski, odrodzenia

i życia wiecznego, a jako jakość najdoskonalsza (Tokarski 1995: 41), najbliższa ideału, zapewniała powstanie pieczywa najwyższej jakości.

Proces wypieku zaczynało się wieczorem, tuż przed przygotowaniem się do snu. Anna Brzozowska-Krajka (1994: 107) wskazuje na zmierzch jako tę porę dnia, która stanowi ostatni etap świadomego działania człowieka, np.:

Wieczorem rozczyniało się, zakwasić się musiało, rosło. Zamiesiło się i przykryło białym obruskiem. A rano miesiło się i wyrabiało się bochenki (Ortel Królewski, pow. bialski).

Wieczorem do zakwasku, czyli surowygo ciasta z poprzedniego pieczenia chleba gospodyni dodawała trochę przesianej moki, wody i sól. Ciasto rosło przez całą noc w drewnianej dziży, postawionej koło pieca na drewnianej ławce. Dziże opatulala gospodyni grubam kocam. Po paru godzinach do wyrośniętego zaczynu wsypywała resztkę moki i długo miesiła ciasto. Rano rozpalala ogień w piecu chlibowym i dalej wyrabiała ciasto. Następnie przekładała porcje ciasta do blaszek, w których ciasto dorastało. Po spaleniu drewna gospodyni wygarniała pociaskiem ogarki i pomiotłem omiatała piec. Do tak nagrzanego pieca można już było wsadzać chlib. Blaszki z ciastem wkładała na dużo drewniano łopate i wsadzała do pieca. Na pierwszym bochenku wsadzonym do pieca gospodyni kreśliła znak krzyża świętego. Po dwóch godzinach to samo łopato ostrożnie wyjmowała gorocy chlib z pieca. Kiedy chlib wystyg, tedy gospodyni brała go do reki, kreśliła znak krzyża, aby Bóg zawdy obdarzał jego domowników chlebem, i kroila. Gospodyni cesto wyrabiała więcej ciasta. Z tego ciasta, co jej zostało z chleba, piekła podplonycki. Cieniutkie okrogle placki, posypane makiam i cukram. Restki ciasta z dna dziży chowała do komory na zokwas do nowygo chleba (Krzemień, pow. janowski).

Noc była czasem niebezpieczeństw, ale także pracy i odrodzenia, stąd też rozczyniano chleb na noc, wierząc, że w trakcie owego niezwykłego czasu powiększa on swoją objętość. Całą oprawę wypieku pieczywa wypełniano precyzyjnie ze względu na symbolikę, jaką niosły poszczególne gesty, i starano się, aby nie pominąć żadnego elementu. Odpowiednie rozpoczęcie i zakończenie każdego działania nie tylko gwarantowało dobry efekt, ale także nadawało temu działaniu rodzaj powtarzalności, np. *podplomyk* 'płaski placek z ciasta chlebowego pieczony przed włożeniem bochenków do pieca' miał charakter „łącznikowy” – „wypiekano go zawsze na początku lub na końcu właściwego wypieku chleba. Rola jego jest zatem inicjująca lub kończąca” (Kubiak, Kubiak 1981: 123). Nazywany w gwarach Lubelszczyzny *bałabuchem*, *klepakiem*, *lipochem*, *opałkiem*, *opołonokiem*, *palonką*, *podpałkiem*, *podplomiennikiem*, *podplomykiem*, *podplonikiem*, *podplonyczkiem*, *popłomykiem*, *popłonikiem*, *popłonykiem*, *prysaczem*,

pryszczem, przedpłomiennikiem, prześniakiem, solankiem, tryszczem (Pelcowa 2019: 423–426, 672 i inne, mapa 23) jest – jak piszą Irena i Krzysztof Kubiakowie (1981: 108) – darem dla obcych, do których należą

dzieci jako jeszcze niepełnoprawne byty ludzkie, żebracy – starcy, jako ci, którzy bliżsi są śmierci niż życia, a więc niedługo przekroczą granice świata, sąsiedzi, którzy nie należą do społeczności zamieszkującej dom i obejście, i wreszcie podróżni, wszyscy oni są przybyszami z dalekich krain leżących poza własnym terytorium traktowanym jako święte.

Podpłomyki są łącznikiem między swoimi a obcymi, „dawane są ludziom «obcym», ze świata najczęściej traktowanego jako diabelski, ale daje się je również Jezusowi. Wystawia się je również dla zmarłych” (tamże: 123). Obrazują to następujące wypowiedzi:

Przed wsadzeniem chleba na trzonie piekło się podpłomyki dla dzieci (Gromada, pow. biłgorajski).

A czasami to jeszcze jak i chleba nie było, to jak sie w piecu paliło, to jeszcze takie podpłomyki robiła, [...] liść z chrzanu, bo liść z chrzanu duży. Takie placki z tego ciasta robiła i przed płomień położy i sie upiecze i posmarować masłem. Tak jak chleb robiła. Takie podpłomyki to były bardzo smaczne (Rogoźnica-Kolonia, pow. bialski).

Na trzonie pieko sie podpałki z kwaśnego ciasta chlebowego, tylko przyd pieczeniem chleba i tylko z okazji pieczenia chleba (Wólka Łabuńska, pow. zamojski).

Magiczna i rytualna rola miejsc, naczyń, przedmiotów i gestów towarzyszących pieczeniu chleba

W wypowiedziach przywoływane są naczynia i narzędzia potrzebne do pieczenia chleba, sposób pieczenia i wyrabiania ciasta, części pieca, np.:

A jak sie chlib piekło, to sum piec nie wystarczyło, ale trza było znowu mieć dziże, niecki, blachy do wsadzania chleba, kuciube, łupate (Batorz, pow. janowski).

A trzun, napalić trza było w piecu, a trzun to trza było gałganem, umocąć gałgun, na takim kiju był nabity duży gałgun, umocąć go w wiadrze te wszystkie, ten wszystkie popiół, to wszystko trza było wymieść, żeby chlib sie nie ubrudził. No i sie po to liście kładło w lecie z krzunu, a w zimie no to otręby zytynie albo psenne jak miałaś jakieś psenice

zrobiona na mące, to sie trzymało i to sie posypywało po ty łopacie, i kładło sie chlib, i dopiero go w piec sie utykało. I sie trzymało półtory godziny (Charlejów, pow. łukowski).

Był taki kwas, zakwaska mówili, i rosło. Potem zamiesili i jak urós w dzieży, to posolili i zostawili. I jak miało sie dopalać w piecu, brało sie z dzieży chleb, moczało ręce i wyrabiało w kupańce bułki takie. Potem rozgartało sie węgle kuciubo po całym piecu, a jak dużo węgla to ich zgartało sie, żeby sie nie paliło, rzucało sie pod komin i tam kruczyk był taki, co nim ruzgartało sie. I mniejsza bułka to czterdzieści minut siedziała w piecu, a większa to godzine. A przyd wsadzeniem chleba na trzonie piekło sie pódłoniki dla dzieci (Ortel Królewski, pow. bialski).

Sie tak rozgarneło tak troszke na trzonie ten węgiel tu bliżej na goły trzon, żeby sie nagrzał, później sie kociubo go odsunęło, a tu sie zrobiło z tego ciasta z dzieży taki placek na łopate i go sie wsunęło na ten trzon (Mircze, pow. hrubieszowski).

Kiedyś to sie piekło normalnie, na trzonie. Sodzalo sie na piec, wymietło sie piec i na piec sodzalo sie chlib. Rozsypało sie tam mące troszke od spodu (Komodzianka, pow. biłgorajski).

Kosiosem drewnianym sie wygarnywało. To jak sie napaliło w piecu, to sie wzięło kosiora czy tam kociube, to już jedno i to samo, i to sie wygarneło ten węgiel. Trzeba było patrzeć, żeby piec taki był aż czerwony, bo tak to sie chleb nie upiekł i potem dopiero pomietło, sie wymietło, wymietło i ło na te łopate, i pręciutko i żeby zatkać, żeby nikt do mieszkania nie wszedł, bo jakby miał takie oczy nie bardzo, to by sie chleb nie udał, tak było zamykało sie dzwi, żeby w tym czasie nikt nie wszedł do mieszkania (Borzechów, pow. lubelski).

W piec wsadzali na łopacie, była kuciuba do wygartani z ognia, ciasto wykatulali, żyby była ładna bochynka i przyżygnali, żeby sie udał i ciszyli sie, że chlib bedo mieli (Susiec, pow. tomaszowski).

Wyciągało sie go później kociubo. Nie wolno było jeść ciepłego chleba. Na bochenku chleba robiło sie krzyż (Huta, pow. chełmski).

Zakwasek był z chleba i ten zakwasek sie pusuliło i mąko pusypało, i on rós. Nie trza było drożdży, ino na tym zakwasku, na syrwatce czy na mleku sie ruczczyniało, chleb sie ruszał. Pu ubiedzie sie przychudziło, sie mięsiło ten chleb, sulilo, mięsiło, w piecu sie paliło. Chleb sie wyruszał, wtedy bułki sie rubiło i w piec. Kuciuba była wygartać żar. Późni taka łupata była, chtoś musiał trzymać albo co postawić. W wode macza-

łaś ręce, robiłaś chleb i pu chlebie takie paski albu makiem, jak miałaś na pudurędziu i piec. Znów pusypało sie bułke, piekli na zygarek. Późni gałeczke zrubili malutke, szklanke wody sie pustawiło na kape, jak tyn chleb pudyszed du wirzku, wyjmało sie z pieca, przytykało sie czy piecze w nos i wtedy szaflik taki był, na to garczek na to wode, i sie chleb pukało, i sie kładło bułka przy bułce, i chleb upiczony. Błyszcział sie, można sie było przyglądać. A jak chleb sie pik, tu późni puwypekiwali takie szyszki przy tym chlebie. Tak rós, ży pęk i taka szyszka wyszła z niego, ale sie upiekła. Oj, tu to udrywali i jedli. To też nazywali przylipki takie (Telatyn, pow. tomaszowski).

W procesie przygotowywania ciasta szczególną rolę odgrywała *dzieża* ‘duże, drewniane naczynie z klepek służące do rozcyniania i mieszania ciasta na chleb’, przechowywana z niezwykłym szacunkiem jako przedmiot o sakralnych i magicznych właściwościach, zawsze do góry dnem, żeby się nie zakurzyła. Robiono ją głównie z drzewa dębowego, najlepiej rażonego piorunem i z jednego pnia, bo w takiej *dzieży*, naznaczonej przez ogień niebieski, a przez to nabierającej sakralnych właściwości, chleb będzie rósł szybko. Obok *dzieży* (por. Pelcowa 2019: 152–154) szczególnie ważne było ‘podłużne naczynie, o dnie półokrągłym, dłubane w drewnie, służące do wyrabiania ciasta na chleb’, nazywane na Lubelszczyźnie *dłubanką*, *kazubkiem*, *kopaneczką*, *kopańką*, *krupką*, *miecką*, *mieckami*, *niecką*, *nieckami*, *nieculką*, *nieculkami*, *noczówką* (MAGP 1960: mapa 101; Pelcowa 2001: mapa 77; 2019: 343–357, 697 i inne, mapa 48).

Narzędzia używane do pieczenia chleba mają rytualny charakter, wykorzystywane są w obrzędowości i mają odniesienia magiczno-symboliczne, bo *pośnik je się na dzieży, pannę młodą czepi się na dzieży, łopatą odpędza się burzę, w niecce kąpie się dzieci*, np.:

Panne młode, te mołoduche sadzano na dziży i tam uczepiny byli (Tuchanie, pow. chełmski).

Panne młodo sadzano na dziży, żeby był w domu dostatek i chleba ni zbrakło nigdy (Rybczewice, pow. świdnicki).

Dziża to nacynie okrągłe, bez uchów, do rozcyniania chleba, a zrobione z degów. [...]. Na środku sie stawiało dziże i na tyj dziży sie jadło wilije, z jedny miski (Kocudza, pow. janowski).

A jeszcze kiedyś prawda to przynosili take dzieże, co sie chleb piecze, rozcynia sie ciasto takie ło, chleb sie piecze, to na tej dzieży jedli pośnik (Biszczka, pow. bilgorajski).

Chlebowu dzize brali, dzize te, co chlib piekli, i na nij pośnik jedli (Wolica, pow. janowski).

Niecki to drewniane naczynie, podłużne różnej wielkości, półkoliste, wydrążone w jednym kawałku drewna, używane zwykle do zarabiania ciasta, kąpienia dzieci (Komodzianka, pow. biłgorajski).

Moja mama to zaganiała burze łopato od chleba (Stary Majdan, pow. chełmski).

A mój teść to łon jak strzelało, burza naszła, to łon nie był w domu ino pod progiem, albo pod oboro albo tu, i miał, bo to sie dawni chleb piekło, łopate trzymał. Z to łopato stał. Wtedy sie nie bał, że może nie strzeli czy coś, ja nie wiem. Wychodził i brał łopate, i stał z łopato pod ściano (Błonie, pow. zamojski).

Najważniejszymi miejscami w tradycyjnym wiejskim domu były piec i stół. Piec chlebowy ulokowany w centrum z racji swej ważnej roli „stwarzał postawy harmonijnego widzenia wszechświata” (Kowalski 1998: 434), był uznawany za początek domu, z nim kojarzyło się bezpieczeństwo i wygoda, np.:

Ten chleb sie piekło, a potem sie jego kładło na stole, przykryło sie biało serwetko i zawsze w domu musiał być, tam gdzie dom to i chleb jest, choć była i bida dawno, ale chleba zbraknąć nie mogło, już tak Bóg robił, że chleb był, a jak z Bogiem i jest chleb, rodzina sie miłuje, no to już dobrze, już jest dom, prawdziwy dom (Ortel Królewski, pow. bialski).

Pamiętam z dzieciństwa mój dom, na stole leży chleb upieczony we własnym piecu, ojciec żegna, robi znak krzyża, ojciec kraje, a dzieci wokoło i matka, i każdyn te kromeczke chleba dostanie, a matka całuszke (Cichobórz, pow. hrubieszowski).

Mój dom to mi sie z piecem kojarzy. Szczególnie w długie zimowe wiczory w tym piecu ogień buszował, paliło sie, a wszystkie siadali jak najbliży przy tym piecu, bo tam ciepło było. Matka to cały czas coś tam pichciła na kuminie, w taki węglarce był węgiel i drwa (Tworyczów, pow. zamojski).

Mój dom to pamiętam, przy piecu siedzi dziadek i podkłada drewno, żeby ogień nie zgas i żeby dom trwał (Deszkowice I, pow. zamojski).

Chleba kupowanego w sklepie nie całuje sie, bo prawdziwy chleb to taki, co piecze sie w domu (Żrebce, pow. zamojski).

Świętość chleba

Praca na roli, dająca początek powstawaniu chleba, nie ogranicza się wyłącznie do zwykłej, świeckiej techniki, ale rolnictwo ma głęboko obrzędowy charakter, a chleb jako *pierwszy pokarm* zyskuje właściwość sakramentaliów zapewniających dobrobyt, urodzaj i płodność. Jest on jednocześnie symbolem życia, a jego spożywanie stwarza szansę zjednoczenia z całym wszechświatem. Ziarno i chleb często równocześnie biorą udział w zabiegach obrzędowych, np. chlebem wita się nowożeńców, a zbożem obsypuje się młodą parę, co wróży dostatek w życiu (*chlebem wita się na znak, że młodym nigdy nie może niczego zabraknąć, tak samo sypie się ziarnem* – Zakrzew, pow. zamojski). Witanie chlebem i solą to nie tylko chęć zapewnienia dostatku, ale też próba odpędzenia złych mocy i niebezpiecznych demonów, a także symboliczne zapewnienie o własnych czystych intencjach.

Chleb jako owoc ciężkiej oraz uczciwej pracy i człowieka pracującego (*wpracowany w pocie czoła; wytworzony w trudzie; owoc pracy ludzkiej; symbol dobrej pracy; uczciwie zarobione pieniądze; wynagrodzenie za pracę*), jest postrzegany jako *sacrum*: jest ciałem Chrystusa (*ciało Chrystusa; ciało Boże*), darem Bożym (*dar Boży; manna z nieba*), Bożym pokarmem (*pokarm Chrystusowy; opłatek; chleb życia*), Bogiem (*sam Bóg; Chrystus; świętość*), miłością i dobrocią (*chleb to wzajemna miłość; być dobrym jak chleb*), a także symbolizuje pojednanie (*chlebem zawsze trzeba się dzielić; opłatkiem się łamie, dzieli i składa życzenia*), np.:

Chleb to dar Boży, trzeba go uszanować (Bychawka, pow. lubelski).

Błaszki z ciastem wkładała na dużo drewniano łopate i wsadzała do pieca. Na pierwszym bochenku wsadzonym do pieca gospodyni kreśliła znak krzyża świętego. Po dwóch godzinach to samo łopato ostrożnie wyjmowała gorocy chlib z pica. Kiedy chlib wystyg, tedy gospodyni brała go do reki, kreśliła znak krzyża, aby Bóg zawdy obdarzał jego domowników chlebem i kroila (Krzemień, pow. janowski).

Łamaliśmy się opłatkiem tak, jak Jezus dzielił się chlebem ze swoimi uczniami w wieczerniku, bo opłatek to chleb. Łamanie opłatkiem zaczynał gospodarz, głowa domu, składało się życzenia, życzone sobie zdrowia, szczęścia, Bożego błogosławieństwa, żeby nadchodzący rok był lepszy niż ten (Putnowice Wielkie, pow. chełmski).

Opłatek był dzielony, w każdym domu opłatkiem się dzilili, życzenia se składali, żeby to było na szczęście, na zdrowie, tam żeby się dobrze działo, no żeby było w sumie w przyszłym roku szczęście w danych rodzinach (Siedliska, pow. krasnostawski).

Oplątkiem wszystkie żeśmy się dzielili, to albo ojciec, albo matka pierwsze zaczynali i życzenia śmy sobie składali i tym oplątkiem dzieliliśmy się. Daj Boże, żebyśmy doczekali do tej Wigilii, żeby była ona szczęśliwa, do Bożego Narodzenia, do Szczepana, do Jana, i do Trzech Króli, i do Nowego Roku, daj Boże (Osiczyna, pow. zamojski).

Z powyższych wypowiedzi wynika, że chleb był i jest pieczony z należytą czcią i szacunkiem, a poszczególne czynności tworzą swoisty rytuał, którego zakłócenie pociąga za sobą sankcje. W momencie wkładania bochenka do pieca obowiązywały bowiem, przekazywane z pokolenia na pokolenie, określone zachowania, np.:

Podczas pieczenia chleba nie wolno było krzyczeć, bo opadnie i się nie uda (Basonia, pow. opolski).

Podczas pieczenia chleba nie wolno głośno mówić, a dzieci pilnować, żeby nie biegały (Janiszkowice, pow. opolski).

Jak chleb do pieca miała wsadzić, nie wolno było roztworzyć, aż chleb wsadzony wszystkich, piec zamknięty i dopiero można było albo wejść albo wyjść. A tak nie daj Boże (Rogóżno, pow. tomaszowski).

Wstawia się w piec, to się zamyka drzwi na zaszczypkę, żeby nikt ni wchodził zanim się włoży chleb, bo się ni zapiecze (Dobryń, pow. bialski).

Element bezruchu wymagany w tym czasie wskazuje na święty charakter chleba, jest on bowiem *dany od Boga, jest darem dla ludzi zesłanym z nieba* (Giełczew, pow. lubelski), dlatego trzeba pilnować, żeby *rós w spokoju*.

Opowieści związane z chlebem przywołują obraz Boga, Pana Jezusa, Matki Boskiej i świętych, a chleb i ziarno mają w tym przekazach znamiona boskości, np.:

Chleb jest łasko od Boga, darem zesłanym z nieba, w pacierzu się przecież mówi chleba naszego powszedniego (Żabno, pow. biłgorajski).

Jest pierwsza to całuska, bo chleb zanim zacznie się jeść, to się jego przeżegna i pocałuje, bo to świętość (Miętkie, pow. hrubieszowski).

Jak wychodził gospodarz siał zboże, brał taki chlebek poświęcony pszenny w Wielko Sobocie, i brał jeszcze zboże poświęcone z piętnastego sierpnia i wodę święconą z Wielkiej Soboty. I wtedy właśnie wychodził w pole, wychodził, święcił zboże, święcił konie, brał ze sobą zboże, które wysiał w kształcie krzyża, wykruszył z kłosa. I ten chlebek leżał (Opole, pow. parczewski).

To sie brało zboże, tam jakie zboże miało sie siać, owies, żyto, pszenica i jęczmień, to wszystko było w woreczkach i to sie niesło do Matki Boskiej Siewnej, na Siewne i ksiądz święcił to zboże (Oszczów, pow. hrubieszowski).

U nas znany jest taki wierszyk, że Matka Boska Siewna niesie szczerozłote ziarno i ręką świętą rzuca w glebę czarno. Jak Matka Boska tak robi, to i rolnik powinien już siać (Drelów, powiat bialski).

Dawniej na Siewne mój tato, jak my wracali z kościoła, to brał take małe miseczke pszynicy i rozsywał pare gascetek pu polu. Łoj to zara sie ptaszyny zlyciały du tego zboża, ale to trza tak było uczcić ten dzień dlatego, że Matka Boska musiała zobaczyć, że ziarno sie w tym guspodarstwie nie marnuje i jest szanowane. Wtedy strzegła i pumagała (Brzeźno, pow. chełmski).

Kiedys, jak opowiadał mnie mój dziadek, jeszcze przed potopem, cale źdźbła zboża były kłosami, ale Pan Bóg chciał pokarać ludzi, zesłał kare, bo zło sie zaczęło robić, no ji zesłał deszcz. Woda zaczęła wszystko zalewać, i cały czas szła w górę, aż ludzie zaczęli błagać, no ji Matka Boska złapała kłosy za czuby i to, co ji w ręce zostało, to tyle zostało do dzisiaj tego klosia. A żeby ludzie pamiętali o tej karze, to na pamiątkę do dziś na ziarnie zboża jest, jakby tu powiedzieć, odbite jej oblicze, twarz (Siedliska, pow. krasnostawski).

Herod chciał wybić wszystkie narodzone dzieci. Matka Boska sie dowiedziała i uciekała z Panem Jezusem. Pierwszego spotkała rolnika na swojej drodze, który siał pszenice i powiedziała do niego tak, siejesz chłopku w imie moje, jutro, jak wstaniesz, to bedziesz zbierał, kosił, w snopy wiązał pszenice swojo. Tylko nie mów chłopku, jak kto sie bedzie ciebie pytał, że ja tędy szła i małe dziecine na ręku niosła. Tylko powiedz chłopku, żeś ty nie widział Maryi. I ten chłopek poszedł do domu, i myśli tak, zasiałem pszenice, ale jak może wyrosnąć przez noc i jeszcze dojrzeć, żeby jo kosić. Ale rano, jak następny dzień wstał i przyszedł na to pole, to zobaczył, że pszenica dojrzała. I on wziął kose, zaczął kosić i wiązał w snopy. W tym czasie szli do pracy, co chcieli zabić Pana Jezusa tak, jak inne dzieci zabijali. I spotkali tego rolnika i mówio do niego, powiedz nam chłopku miły, czyś ty nie widział Maryi, a on wyciągnął dłonie i mówi, widziałem Maryje, jak widze te dłonie, ale Panny Maryi to nikt nie dogoni, bo w ten czas Maryja bieżała, jak sie ta pszeniczka z garści siała. I oni sie zdziwili, jak, że to mogło być, żeby przez jedno noc urosła ta pszeniczka. I zatrzymali sie w tym czasie. No, i potem na te pamiątkę Matke Boske Siewno nazwali, że pierwszego rolnika spotkała. Ale wybrali dzień narodzenia Matki Boskiej, bo to jest najbardziej odpowiedni, że sie sieje, wszystko rośnie na nowo. A na Matke Boske Siewne bierze sie ziarno przeznaczone na siew, zanosi sie do kościoła, poświęca sie. Teraz przynosi sie do domu i w ten

czas wyspuje sie do reszty ziarna, które ma być siane i z tym ziarnem sie mięsza, i sieje sie po Matki Boskiej Siewny (Moniatycze, pow. hrubieszowski).

Podkreślana jest także rola zwierząt, a szczególnie psa i kota jako tych, którzy ocalili zboże dla ludzi. Nawiązując do legend o kłosie ziarna, który kiedyś był na całą długość źdźbła, informatorzy stwierdzają, że:

Kiedys zboze roslo na cały dlugosci, od ziemi do gory to byl klos. Ale ludzie byli zle i zle robili, no, i Pan Bóg sie rozgniewal i zabral zboze, ten klos sciagnol tak od ziemi i zostalo tylko to, co w ręcy trzymal. A kotek siedzial z boku i plakal, ze Pan Bóg zabiera klosy i nie bedzie chleba. No, i Pan Bóg sie ulitowal i zostawil tyle, ile tyn kotek naplakal. I te klosy tera takie male, bo to tylko tyle zboza, co na chleb dla kotka i pieska, i my zyjem z ty psi i koci doli. To kotek nam to zboze wyplakal i uratowal chleb dla ludzi (Szuminka, pow. włodawski).

Zawsze pies i kot dostajo wyskrabki z dziezy za to, ze uratowali zboze, a pies z kotem zyjo w niezgodzie, bo kazdy z nich sobie przypisuje ocalenie zboza dla ludzi (Nowodwór, pow. lubartowski).

O chlebie, z racji jego specjalnych właściwości (element magii, płodności, środek magicznej ochrony, element niezbędny wielu rytuałów), mieszkańcy wsi mówią z szacunkiem. Jest on produktem, pokarmem obdarzonym bogactwem znaczeń, jest traktowany jako metonimia wszelkich pokarmów i dostatku (Kowalski 2000: 52), jest od Boga i darem składanym Bogu: *Bożą łaską; darem Bożym; manną zsyłaną z nieba; chlebem eucharystycznym*. To wszystko razem składa się na obraz chleba, którego powstawanie często porównywano do męki Chrystusa. Jak pisze Dorothea Forstner, jest on

artykułem najpowszechniejszym i najbardziej nieodzownym: ma krzepić ludzkie serce, ma wspierać jego siłę [...]. Jest dodatkiem do każdego posiłku, prowiantem w dalekich podróżach; jest obrazem i wyrazem podtrzymywania życia w najszerzym tego słowa znaczeniu (Forstner 1990: 456).

Zboże z kolei uczestniczy w symbolicznych i magicznych praktykach związanych ze świętami Bożego Narodzenia, z wyraźnie ujawnioną wróżebną funkcją ziarna, np.:

I sypało sie ziarna na obrusie, pszenice, żyto, reczke, proso, owies, jęczmień, wszystko, co tam było, i stawiało sie miske w tym ziarnie, i nalywało sie kapuste. I jak sie zjadło

kapuste, to sie odwracalo miske i jakie ziarno sie do ni przylepiło, to na takie ziarno bedzie urodzaj (Sokołówka, pow. biłgorajski).

W czasie pośniku kutie sie brało na łyżke i o sufit. Ile sie tam przyczepiło tych ziarek na suficie, to tyle kupków z pola ściągnie (Łuszczacz, pow. tomaszowski).

Kolięda [...] to ido na pastyrke du kuściola, a w wieczór na kulięde łupłatkim sie dzielu [...], jak jedzo te kutie to rzucajo do, du sufitu, jak sie łuczepi dużo ziarek do sufitu, to bedzie lurodzaj na jęczmiń (Brzeźno, pow. chełmski).

Mieszkańcy wsi podają dokładne daty rozpoczęcia i zakończenia poszczególnych czynności, np.:

Wszystkie prace na polu, a i zbiór zboża zawsze one były związane ze świętami kościelnymi, i jak zbiory to już była Zielna, Matka Boska Zielna, jak siew to Matka Boska Siewna, a wiosna to sie przeważnie zaczynała już po Zwiastowaniu, to znaczy po dwudziestym piątym marca, a na świętego Józwa w polu bruzda (Korolówka, pow. włodawski).

Oprócz prac ustanawiających roczny porządek, istota cykliczności zaznacza się też przy pieczeniu chleba, które odbywało się najczęściej w soboty, bo to dzień Matki Boskiej. Należało wtedy piec chleb, a także rozpoczynać żniwa, np.:

Matka Boska w subote błogosławi i u nas to żniwa zawsze kazali w subote choć troszke zacząć i chlyb pic (Łuszczówka, pow. tomaszowski).

Chleb jest otaczany szacunkiem, a zatem nie jest szlachetne ani moralne wyrzucanie go, dlatego:

Dzieci upomina sie, nie wyrzucać chleba, jak sie już najadło, i nie rozrzucać zboża kurom, kiedy nie chco jeść (Wierzchowiska, pow. kraśnicki).

Chleb w obrzędowości weselnej

Chleb to także pieczywo biorące udział w obrzędach weselnych, w których szczególną rolę dawniej pełnił *korowaj* ‘tradycyjne, obrzędowe ciasto weselne ozdobione dekoracjami z ciasta, cukierków, wstążek, kwiatów, pieczone przez korowajnice’ (szerzej, por.: Bączkowska 1988: 79–89; Maksymiuk-Pacek 2014: 117–126; Pelcowa 2019: 262–267, 665, 721, mapa 16, ilustracja 3), np.:

Kurowaj to taki okrągły bochenek chleba, przybrany tam czymś, cukierki, szyszki, no i jak młoduchoce oczepkały, to krajały tyn kurowaj i na talerzu każdemu dawały próbować (Sitno, pow. bialski).

Korowaj, a to było ciasto, bułka taka z pszennej mąki, jajek, drożdży i mleka, upieczona w doniczce, ozdobiona figurkami z ciasta, i kaczki i kury tam były, landrynkami, asparagusem, piekło sie w blaszanej misce, zamiast tortu. A to ważne było, bo korowaj to jak chleb święty był, od Pana Boga, którym sie potem dzielili wszyscy. Jak sie korowaj udał duży i ładny, to sie mówiło, że młodej parze szczęście sie bedzie, a jak sie nie udał, to miało znaczyć kłopoty i pecha. Korowaj zawsze musiał być na weselu, żeby młodzi bogato potem żyli (Bytyń, pow. włodawski).

Korowaj był wypiekany z mąki żytni, troche większy od chleba, ubrany ruto i z nim tańczyły družby i marszałek, kładły go na stole przed młodymi (Krzczonów, pow. lubelski).

Wnioski

Posiadanie chleba, jak już wspominałam, łączy się z obfitością, brakiem głodu (*chleb jest najważniejszy, bo wita się nim gości; chleb to łaski, dary zsyłane z nieba; bułki może nie być, ale chleb musi; chleb i woda – nie ma głoda*). Jest darem boskim, jedną z postaci Boga, dlatego informatorzy twierdzą, że

Nie wolno wyrzucać niedojedzonego chleba, trzeba go spalić, podobnie jak święte obrazki, na śmietnik sie ich nie wyrzuca (Staw Noakowski, pow. zamojski).

Chleb, który upadnie na ziemię, należy podnieść i ucałować. I chociaż dzisiaj – jak twierdzą Irena i Krzysztof Kubiakowie (1981) – całuje się chleb nie dlatego, że wierzy się w jego boskie pochodzenie, ale przez szacunek, jaki zaszczytli rodzice, to u podstaw stosunku do chleba leży stare przekonanie o jego boskości.

Z wypowiedzi mieszkańców wsi wyłania się przede wszystkim obraz chleba jako pokarmu, ale często o wymiarze *sacrum*. Jest on kreatorem przestrzeni świętej, jaką stanowi dom wiejski (*leży na stole przykryty białą ściereczką; dzieli się nim z przybyszami; całuje się go, żegna znakiem krzyża; zaczyna go kroić najważniejsza osoba w rodzinie itp.*), tworzy więź łączącą domowników, jest symbolem trwałości domu rodzinnego oraz pośrednikiem w kontaktach ludzi ze światem boskim i diabelskim, a więc mediatorem między swoimi i obcymi. Chleb służy pojednaniu (*łamanie się chlebem – łamanie opłatkiem*) i jest symbolem dostatku (np. *witanie chlebem nowożeńców; zaorywanie w polu bochenka chleba; korowaj na weselu*).

Bibliografia

- Bączkowska G., 1988, *Korowaj*, „Etnolingwistyka” 1, s. 79–99.
- Brzozowska-Krajka A., 1994, *Symbolika dobrego cyklu powszedniego w polskim folklorze tradycyjnym*, Lublin.
- Doroszewski W. (red.), 1958, *Słownik języka polskiego*, t. I. A-Ć, Warszawa.
- Forstner D., 1990, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa.
- Kopaliński W., 2006, *Słownik symboli*, Warszawa.
- Kowalski P., 1998, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław.
- Kowalski P., 2000, *Chleb nasz powszedni. O pieczywie w obrzędach, magii, literackich obrazach i opiniach dietetyków*, Wrocław.
- Kubiak I., Kubiak K., 1981, *Chleb w tradycji ludowej*, Warszawa.
- MAGP 1960, Karaś M. (red.), *Mały atlas gwar polskich*, opr. przez zespół Pracowni Atlasu i Słownika gwar polskich, t. III, Wrocław.
- Maksymiuk-Pacek B., 2014, *Roste, korowaju, wyży peczy roga – o korowaju z Hańska i okolic* [w:] J. Adamowski, A. Kościuk (red.), *Z badań nad kulturą ludową Hańska i okolic. Tradycja i współczesność*, Chełm, s. 117–126.
- Pelcowa H., 2001, *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin.
- Pelcowa H., 2009, *Chleb w systemie wartości mieszkańców południowego Podlasia* [w:] H. Sędziak (red.), *Polszczyzna Mazowska i Podlasia*, t. XIII. *Językowa przeszłość i współczesność Mazowska i Podlasia*, Łomża, s. 11–21.
- Pelcowa H., 2019, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, tom 6, *Pokarmy*, Lublin.
- Skorupka W., 1977, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Szymczak M. (red.), 1978, *Słownik języka polskiego*, t. I. A–K, Warszawa.
- Tokarski R., 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Wałęciuk-Dejneka B., 2010, *Chleb w folklorze polskim – w poszukiwaniu znaczeń*, Siedlce.

Bread in the utterances of inhabitants of villages in the Lublin region

Summary

The subject matter of the discussions is the linguistic conceptualisation of bread in the utterances of the eldest inhabitants of villages in the Lublin region. Bread, which is present in the economic, ritual, and Christian cycles of the Lublin village, is both the sacred and the profane. Captured as basic food, it is an inherent part of the everyday rural life and farming, harvesting, and the baking ritual, including the successive tasks, and the magical role of dishes, objects, gestures, and behaviours. It has a dimension of sacredness, it serves reconciliation and creation of the rural space with a house, a stove, and a table.

The material basis is provided by dialectal utterances collected in 200 villages of the Lublin region from 500 inhabitants aged over 70 in the period 2000–2019.

Keywords: bread, dialectal utterance, the sacred, Lublin region, dialect, village

Słowa kluczowe: chleb, wypowiedź gwarowa, sacrum, region lubelski, gwara, wieś

W jakim stopniu typ słowotwórczy *-ann-* charakteryzuje gwary wielkopolskie?

Rozpatrywane tylko w polskim kontekście rozprzestrzenienie poświadczeń żywotności przymiotnikowego formantu *-ann-* (w miejscu ogólnopolskiego *-an-*) może sugerować typowość tego zjawiska dla gwar zachodniopolskich. Typ *glinianny*, *drewnianny*, *szklanny* itp., częsty w tych gwarach, jest bowiem o wiele rzadszy na Mazowszu i na znacznej części (zwłaszcza wschodniej) Małopolski. Niemniej jednak potwierdzenie powyższego przekonania nie jest możliwe w świetle danych z gwar innych języków słowiańskich.

Żywotność tego formantu przy jednej podstawie omawia T.I. Vendina, konstatując, co następuje:

glin-j-an-ъn-ъ к. 50 ‘сделанный из глины’ (рус. *g'l'in'ъn:ъj*, *g'l'in'an:oj*; блр. *ɣ'l'in'an:ъj*; плс. *glɔ'hq̄n:y*; *gl'iňq̄n:i*; *gl'iňan:y*): в русских диалектах лексема имеет плотный ареал в севернорусских (Арх. пп. 535, 545, 546, 554, 570, 574, 578; Ладого-Тихвин. пп. 552, 585; Онеж. пп. 562, 565; Волог. пп. 567, 587, 5t90, 591, 611, 615, 619, 638, 642, 645, 646; Яросл. п. 664; Костром. п. 673) и в западной группе русских говоров (Новг. пп. 582, 632, 637, 657; Пск. п. 629; Твер. пп. 660, 693, 726а, 727; Смол. пп. 749, 759); в белорусских диалектах она зафиксирована в единичных пунктах среднебелорусских (п. 331) и юго-западных говоров (п. 337); в польских диалектах лексема локализуется в основном в кашубских (пп. 244, 245, 246, 249, 250), мазовецких (пп. 251, 262, 263, 266, 271, 283, 287, 295) и великопольских говорах (пп. 259, 260, 261, 269), хотя встречается в отдельных пунктах шленских (пп. 277, 299) и малопольских говоров (п. 324) (Вендина 2009: 178).

Zasięg typu *glinianny* przedstawiony został też przez T.I. Vendinę na stosownej mapie (tamże: 342), jest to jednak przykład jednostkowego użycia tego formantu. Biorąc pod uwagę specyfikę słowotwórstwa gwarowego, nie może to świadczyć o tym, że analogiczny zasięg będą miały inne derywaty tej kategorii.

Częstotliwość występowania typu *glinianny* w materiałach OLA nie sugeruje szczególnej żywotności form z reduplikacją *-n-* w gwarach wielkopolskich (tylko 4 poświadczenia). Sygnalizując występowanie niektórych faktów słowotwórczych w kontekście wschodniosłowiańskim, podkreślałem więc:

Bardziej szczegółowe ustalenia – określenie geograficznej żywotności *-anny* w innych derywatach – wymagają żmudnych eksploracji terenowych, nie wszystkie leksykalne materiały gwarowe zostały bowiem już opublikowane w postaci stosownych leksykonów (Sierociuk 2015: 199).

Zanim przejdziemy jednak do meritum, przywołajmy chociaż częściowe rezultaty stosownych kwerend. Przegląd dokumentacji *Słownika gwar polskich* (SGP) dowodzi, że – także najczęstszy w naszych materiałach – typ *drewnianny* ‘zrobiony, wykonany z drewna; drewniany’ poświadczany był na terenach: „Powszechnie na Śl pd i śr, Wr, Wp i Kasz pd-wsch.”; z kolei wariantywny typ *drzewianny* to „Wyras powszechny na Śl w Mp wsch i pn, na Maz, w Wp, na Pom oraz u Polaków z Kresów”.

Poświadczenia typu *glinianny* (1. ‘zrobiony z gliny’; 2. ‘o glebie: zawierający glinę’) nie dały podstaw do zarysowania geografii jego występowania.

Te najczęstsze typy mamy w *Słowniku gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* (SOWM): *drewniany*, *drewnianny*, *gliniany*. Z kolei także jako ilustracje użycia wyrazów hasłowych *Słownika gwar śląskich* (SGŚ) można wynotować: *bawełnianny*, *drewnianny*, *drucianny*, *drzewianny*, *glinianny*, *krupianny* („krupianne jelito” < krupy), „*owskianny*, *sianny* („widły sianne” < siano), *słomianny*, *wołnianny*.

Zestawienia powyższe ukazują nam szersze tło podejmowanych analiz. Dla pełniejszego obrazu przytoczmy interpretacje spotykane w literaturze przedmiotu:

W przymiotnikach z przyrostkiem *-any* spotykamy wtórne rozszerzenie przez *-n-* znane ze Śląska, Wielkopolski, Kujaw, Pomorza, Kaszub, Mazowsza, Sieradzkiego i Łęczyckiego, Łowickiego oraz północnej Małopolski. W naszych punktach wtórna sufiksacja występuje jedynie w wyrazie *drevènnny* 78 i *dževànnny* 86 (Kamińska 1968: 106).

W gwarach wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny przeważają formy z podwojonym *-anny*, które mają charakter niemal powszechny. Derywaty z sufiksem *-any* występują często obocznie, samodzielnie pojawiają się na krańcach zachodnich głównie od Supraśli do Bugu.

W niektórych monografiach gwarowych postaci typu *drewniany* i *drewnianny* rozpatruje się na gruncie fonetyki. Jednak w gwarach na północnym wschodzie Polski dość wyraźnie rysują się podziały obu omawianych typów i można to wią-

W jakim stopniu typ słowotwórczy *-ann-* charakteryzuje gwary wielkopolskie?

zać z tworzeniem formacji. Stąd potrzeba ich rozróżnienia, nawet jeśli trudno rozstrzygnąć, czy struktury z *-any* i *-anny* na pewno można analizować tylko z punktu widzenia słowotwórstwa. Występowanie struktur z podwojonym *n* nie jest innowacją lokalną, niezależną od wpływu poszczególnych języków. Na pewno nie oddziałują tu formy literackie języków wschodniosłowiańskich, pozostających w sąsiedztwie, gdyż mamy brus. *драўляны*, ukr. *деревяний*, choć ros. *деревянный* (AGWB 2012: 180).

Prezentowany materiał wielkopolski pozyskiwany był po roku 2000. Są to zatem poświadczenia późniejsze od uwzględnianych w powyższych konstatacjach. Eksploratorami w znacznej części byli studenci poznańskiej polonistyki, zaś wszystkie nagrania transkrybowałem osobiście – pozwala to wykluczyć różnice w zapisie powodowanym innym, indywidualnym odsłuchem transkrybenta.

Analizowane poświadczenia reprezentują dwa sposoby ich pozyskiwania. Z różnych względów najciekawsze są notaty potwierdzone w swobodnych wypowiedziach respondentów. Dodajmy tu, że każde nagranie opatrzone było metryczką zawierającą nie tylko dane osobowe rozmówcy z rokiem urodzenia; uzupełnieniem było podanie miejscowości oraz dziennej daty nagrania i danych personalnych nagrywającego.

Formacje z *-ann-* rejestrowane były w Wielkopolsce z różną częstotliwością (w zależności od części regionu).

Na początku przyjrzymy się przykładom notowanym w położonej na zachód od Poznania miejscowości Bytyń (gm. Kaźmierz, pow. Szamotuły). Rozmowy koncentrujące się wokół tradycyjnych czynności gospodni wiejskiej prowadzone były z trzema osobami, przy czym w drugim wypadku było to małżeństwo. Interesujące nas formy regularnie pojawiały się w wypowiedziach kobiety urodzonej w 1941 r. (tu przywołam tylko 9 przykładów użycia):

*tyn gornek z tym wszyskiym ... nie ... z tym kołym takiym ... to buło normalnie no koło ... żelazne gorki były ... nie só^m takie jak tero só^m te ... normalnie takie polywane gorki ... takie **blaszanne** ... nie ... to buło normalnie żelazne garki buły ...*

*ta maselnicka (!) tako z przykrywko^m ... zez wszyskiym ... nie ... to były i **szklanne** ... pani ... i tag jak tero só^m ... te talyrze te ... te ... porcelana ale ta g^uerszo ... nie ... tako ta wiyⁿcy **glinianno** ... nie ... bo tero już tam takiygo czegóź nie robió^m ...*

*chustki były takie **bawelnianne** ... chustki w krate ... nie ...*

no w^ueże w beczke i ... i popowiyżale sie ... **blaszanno** beczka buła ... nie ... bo tako z dżewa to by sie ... pani ... społula ... nie ... **blaszanno** tako beka buła ... i te ... i na kije sie popowiyżalo na hoczki z drutu ... nie ...

takie były ty były ...nie ... to n^uóź już buł taki ... n^uóź buł ... róⁿczka **drewnianno** ... nie ... z oprawó^m **drewniannó^m** i ...

talyrze no to takie było to porcyłana ale ta g^uorszo ... nie ... nie jak tero tam już mosz pani w kwiotki ... w te ... nie ... takie wiyⁿcy **glinianne** ...

tyż właśnie firany jag były **nicianne** ... do pok^uaju ... **nicianne** firany były do pok^uaju ...

no dóniczki normalnie były takie te **skorupianne** ... takie z tegó ... z tegó wypalóne ... nie ...

“yna to miaa takie ściyreczki ... **slómiianne** takie były “okróⁿgłe ...

w kuchni ... nad w^uedó^m tyż była tako makatka ... tyż ... to już było wszystko **szma-
cianne** normalnie ... **plyciynne** ... nie ...

Materiał pozyskany w analogicznych rozmowach z małżeństwem (K – urodzona w 1931 r., M – urodzony w 1928 r.) daje wgląd w preferencje idiolektalne; notowane bowiem były:

K: tam szklanek nie było ... ino miski i talerze ... i nawed jeszczy były talerze ... nie takie tylko były^j ... no jak ... z czegó to powiedzieć ... tag jak wiaderka ... takie **blaszanne** talerze ... dla dzieci to już były **blaszanne** ... potym dla starszych były takie ... nie ... głó^mbokie i płytkie i ... miseczki ...

K: ale to były w takiym kształcie ... drewnioki ... bo kiedyś ... tero mówió^m ... te ... te białe **drewniianne** ... co to noszó^m ... nie ...

K: to było płótno ale **lnianne** ... bo płótno **lnianne** to óne ma takie wiyⁿcy pewno takie te ... rzadkie ... i to płótno **lnianne** ... i były^j ale ...

K: to wszystko pani musiaa prasować ... bo nie były ani **usztywnianne** te kónierzyki (!) ... nieraz były takie te dokładane ... nie ... jak ktoś chcioł z tó^m muchó^m ... nie ... to już buło lżyj ... ale ... pani ... tak to wszystko było **plóciianne** ... fartuch pani miaa z płótna ...

W jakim stopniu typ słowotwórczy *-ann-* charakteryzuje gwary wielkopolskie?

K: *no to były ... pani... takie te emaliowane te miseczki ... te nie skarupiane tylko takie ...*

K: *jak kiedyś były ... jak grupki lodu albo jak te cukierki takie były te ... te szklanne ...*

K: *kódra ... tak ... to były ... pani ... takie ... takie wełniane ... teraz by my mówili kołdry ...*

Zamieszkanie w jednym gospodarstwie nie przesądza o jednorodności używanych form. Dobrym przykładem jest następujący fragment:

K: *ale talerze ... pani ... tyż były^j głó^mbokie i miałkie ... jak to my mówili ... nie ... ale ... pani ... i były^j i z tego ... nie z porcelany tylko ta-aby takie z ... glinianny ... z czeg^oś ... takie były bardzo ciy^ożkie ...*

M: *takie były gliniane ... tak jakby ... tak jak wypalane ... nie wiem ...*

Mężczyzna używa interesujących nas konstrukcji rzadziej i jedynie bardziej popularnych (także częściej poświadczanych w wypowiedziach innych respondentów):

M: *ze żelaza to było ... wiy pani ... bo by było drewniane ... nie ... "od goró^oczki by sie mogło ...*

M: *wiy^c talerze ... talerze wtynczos to były^j ... przeważnie były blaszanne ... my pamiyntamy ... nie ... a późni były^j ... z ty porcelany ...*

Analizując dłuższe wypowiedzi mieszkańców wielkopolskich wsi, można dojść do przekonania, że formy z podwojonym *-n-* są tu bardzo częste. Zaskakuje nie tyle ich częstotliwość, co różnorodność tematyczna. W południowej Wielkopolsce (Gola, gm. Gostyń, pow. Gostyń) w niezbyt długiej wypowiedzi kobiety urodzonej w 1904 r. zanotowano:

dawni to tyż ... w takie ... solnice ... takie były kupne właśnie ... drewniane ... abo takie tyż blaszanne ... i to sie wyspało tóⁿ sól ...

przecieradło (!) sie wożyło ... takie ... taki lanny ... z takigo lannygó ... ale taki ... nie tag jak na prześciyradła ... ino troszke takie gorsze już takie ... kupiło sie płachte takó^m ... i sie wożyło ... naprzód takie lanne ... a zaż dopiro prześciyradło ... ładnie sie obetkało żeby sómy nie buło widać ...

no to mówili trzewiki ... trzewiki ... to wszystko były trzewiki ... skórzanne takie ... a jak takie ... jag jo nosiłam to mówili botki ... to takie do pół ... tu była skórka na dole ... a do góry wtedy było ze szmaty taki ... taki ... z takigó filcu ...

takie miseczki były ... takie szklanne ... masielniczka na to mówili ...

nó to rosół ... abo zimniaczanna zupa może być ... abo ...

W innych punktach badawczych, przy odmiennej tematyce rozmów, zazwyczaj pojawia się jedynie typ *drewnianny*. Mniej poświadczeń z *-ann-* notowanych było u mieszkańców Wielkopolski wschodniej oraz pasa gwar Wielkopolski zachodniej. Jako przykład niech posłuży tu nieobecność tego typu w Dąbrówce Wlkp. (gm. Zbąszynek, pow. Świebodzin). Nie daje się go już usłyszeć w wypowiedziach mieszkańców Bukówca Górnego (gm. Włoszakowice, pow. Leszno).

Warto wspomnieć, że na wschód od Poznania notowane były wariantywne formy typu *drzewianny*, np.:

jag do wody ... tam ... teraz co ni ma niczego ... ale ... zaż już było ulepszone gryz ... bo były z blachy ... blaszanne ... a tak to były drzewianne ... to tyż były ... stóⁿgiewki mówiło sie na to ... na te ... do wody ... wszysⁿdzie ... a to były z dżewa wszysko ... to było ... drzewianne to wszysko robił ... zaliczone było do tego bednara ... (Bieganowo, gm. Kołaczkowo, pow. Września; inf. ur. 1931 r.)

klinym drzewiannym sie zabijało ... (Grabys, gm. Czerniejewo, pow. Gniezno; inf. ur. 1942 r.)

Pojawianie się interesujących nas form w wypowiedziach determinowanych tematycznie zmusiło badaczy do sprawdzenia żywotności tego typu metodą kwestionariuszową. Krótki – zawierający 10 pytań – kwestionariusz odpytano 20 razy (w dwu punktach podwójnie) w następujących miejscowościach:

1. Bródki, gm. Lwówek, pow. Nowy Tomyśl.
2. Dakowy Mokre, gm. Opalenica, pow. Nowy Tomyśl.
3. Huby Pijanowskie, gm. i pow. Gostyń.
4. Kielczewek gm. Grzegorzew, pow. Koło.
5. Kiszkowo, gm. Kiszkowo, pow. Gniezno.
6. Kopanina, gm. Damasławek, pow. Wągrowiec.
7. Kruczyn, gm. Nowe Miasto, pow. Środa Wlkp.
8. Lubasz, gm. Lubasz, pow. czarnkowsko-trzcianecki – 2x.
9. Ludwinowo, gm. Pępowo, pow. Gostyń.

W jakim stopniu typ słowotwórczy *-ann-* charakteryzuje gwary wielkopolskie?

10. Mariampol, gm. Koło, pow. Koło.
11. Piaskowo, gm. Szamotuły, pow. Szamotuły.
12. Pogorzela, gm. Pogorzela, pow. Gostyń – 2x.
13. Posadowo, gm. Krobica, pow. Gostyń.
14. Powiercie, gm. Koło, pow. Koło.
15. Pyszczynek, gm. Gniezno, pow. Gniezno.
16. Stary Gołębin, gm. Czempień, pow. Kościan.
17. Tarnówka Wiesiołowska, gm. Dąbie, pow. Koło.
18. Waliszewo, gm. Kłecko, pow. Gniezno.

W kwestionariuszu poniższe pytania podzielone zostały na dwie 5-elementowe grupy, które z kolei umieszczono w różnych partiach rozmów (nagranie obejmowało nie mniej niż 1,5 godziny). Na podkreślenie zasługuje to, że formy z *-ann-* w pozyskiwanych wypowiedziach (od tego samego informatora – zatem jest to materiał idiolektalny) nie pojawiały się często. W poszczególnych sytuacjach było to:

1. Dom z drewna (to dom ...) – 5
2. Podłoga z gliny (to podłoga ...) – 3
3. Podłoga z cegły (to podłoga ...) – 3
4. Dach z blachy (to dach ...) – 5
5. Obrus zrobiony z nici (to obrus ...) – 4
6. Koszula z bawełny (to koszula ...) – 5
7. Kubek ze szkła (to kubek ...) – 6
8. Koszula z lnu to koszula ... – 3
9. Torba ze skóry (to torba ...) – 3
10. Sweter z wełny (to sweter ...) – 7

Na uwagę zasługuje komentarz jednej z rozmówczyń (ur. 1945 r.) sformułowany po pytaniu sprawdzającym eksploratora: *U nas się mówi: **drewniany** czy **drewnianny**?*

*aaa ... widzisz ... **drewniany** to my dzisiaj mówimy ... a **drewnianny** na pewno kiedyś mówili ... **drewnianny** na pewno kiedyś mówili ...* (Kruczyn).

Interesujące nas formy z *-ann-* wedle przywołanego kwestionariusza pojawiły się w wypowiedziach informatorów pochodzących z następujących miejscowości (w nawiasie podaję rok urodzenia informatora):

1. Dom z drewna (to dom ...): **drewnianny**: Pogorzela (1934, 1946), Huby Pijanowskie (1960), Piaskowo (1944), Stary Gołębin (1934);
2. Podłoga z gliny (to podłoga ...): **glinianna**: Kopanina (1940), Lubasz (1954), Posadowo (1946);
3. Podłoga z cegły (to podłoga ...): **ceglanna**: Lubasz (1954), Pogorzela (1946), Posadowo (1946);
4. Dach z blachy (to dach ...): **blaszanny**: Lubasz (1954), Pogorzela (1934, 1946), Posadowo (1946), Kruczyn (1945);
5. Obrus zrobiony z nici (to obrus ...): **nicianny**: Dakowy Mokre (1931), Pogorzela (1946), Posadowo (1946), Huby Pijanowskie (1960);
6. Koszula z bawełny (to koszula ...): **bawełnianna**: Pogorzela (1934, 1946), Posadowo (1946), Lubasz (1954, 1956);
7. Kubek ze szkła (to kubek ...): **szklanny**: Lubasz (1954), Pogorzela (1934, 1946), Posadowo (1946), Piaskowo (1944), Stary Gołębin (1934);
8. Koszula z lnu (to koszula ...): **lnianna**: Pogorzela (1946), Posadowo (1946), obrus **lnianny** ... Stary Gołębin (1934);
9. Torba ze skóry (to torba ...): **skórzanna**: Pogorzela (1946), Posadowo (1946), Piaskowo (1944);
10. Sweter z wełny (to sweter ...): **wełnianny**: Lubasz (1954, 1956), Ludwinowo (1955), Pogorzela (1934, 1946), Posadowo (1946), Piaskowo (1944).

Interesujący jest też terenowy rozkład poświadczeń form z omawianym elementem. Przywołanym wyżej kwestionariuszem konstrukcje z *-ann-* uzyskano w następujących miejscowościach:

1. Bródki – 0x;
2. Dakowy Mokre – 1x;
3. Huby Pijanowskie – 2x;
4. Kielczewek – 0x;
5. Kiszkowo – 0x;
6. Kopanina – 1x;
7. Kruczyn – 1x;
8. Lubasz – 8x; (1954 – 6x; 1956 – 2x);
9. Ludwinowo – 1x;
10. Mariampol – 0x;
11. Piaskowo – 4x;
12. Pogorzela – 14x; (1934 – 5x; 1946 – 9x);
13. Posadowo – 9x;
14. Powiercie – 0x;
15. Pyszczynek – 0x;

W jakim stopniu typ słowotwórczy *-ann-* charakteryzuje gwary wielkopolskie?

16. Stary Gołębin – 3x;
17. Tarnówka Wiesiołowska – 0x;
18. Waliszewo – 0x.

Rozkład częstotliwości poświadczeń koresponduje niejako z bogactwem przywołań z Bytnia i z Goli. Zauważalna zbieżność nie wydaje się przypadkowa, lecz obecnie dysponujemy jeszcze zbyt skąpą bazą materiałową, aby na tej podstawie można było wyciągać daleko idące wnioski. Niemniej jednak w kontekście powyższych przytoczeń formacje z *-ann-* należy uznać za charakterystyczne dla gwar zwłaszcza Wielkopolski środkowej.

Ustosunkowania wymaga też problem kategoryczności prezentowanego typu słowotwórczego. Co do tego bowiem, że nie jest to zjawisko fonetyczne, dobitnie przekonują inne fragmenty wypowiedzi pierwszej rozmówczynie z Bytnia z typem *-any*:

normalnie takie polywane gorki ... takie blaszanne ... nie ... to było normalnie żelazne garki były ...

“eced musi byż zag^ootowany z cebulkó^m ... z liściym ...

ściany były malowane ... farbami ... normalnie ...

dziń zmarnowany ...

dołęg buł wykopany na “ogródku ...

w głewy sie kładle ... taki buł jasiek ... z falbankami wyszywany ...

tyn piec ... nie ... to buł wymurowany z cegioł ...

Ogólnego obrazu nie zmienia ten jednostkowy zapis z wypowiedzi drugiej informatorce z Bytnia:

K: to wszystko pani musiaa prasować ... bo nie były ani usztywnianne te kónierzyki (!) ... nieraz były takie te dokładane ... nie ...

W gwarach wielkopolskich formantem *-ann-* tworzone są przymiotniki odmaterialowe. Uwzględnienie danych o roku urodzenia rozmówców, autorów wielu innych poświadczeń (tu pominiętych ze względu na niewielką liczbę użyć konkretnych jednostek leksykalnych) z dysponowanego korpusu pozwala zaryzykować twierdzenie, że żywotność tego typu konstrukcji maleje wraz z upływem czasu.

Bibliografia

- AGWB – I. Maryniakowa (red.), 2012, *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, t. IV, *Słowotwórstwo*, Warszawa.
- Вендина Т.И., 2009, *Русские диалекты в общеславянском контексте (лекция)*, Москва.
- Kamińska M., 1968, *Gwary Polski centralnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- SGP – *Słownik gwar polskich* (opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie), t. I, z. 1. (A–Algiera), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1979 – t. X. z. 33 (I–Iżyna), Kraków 2019.
- SGŚ – B. Wyderka (red.), 2000–2020, *Słownik gwar śląskich*, t. I (A–beczka) – t. XVII (la–Iżyczka), Opole.
- Sierociuk J., 2015, *Słowotwórcze gwarowe nawiązania wielkopolsko-wschodniosłowiańskie* [w:] *Осьмьдесять. Сборник научных статей к юбилею И.С.Улуханова*. Ответственный редактор М.А. Малыгина, Москва, s. 195–200.
- SOWM – Z. Stamirowska (red.), 1991, *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. II (D–G), Wrocław–Warszawa–Kraków.

To what extent is the word-formation type *-ann-* characteristic of Greater Polish dialects?

Summary

This paper makes an attempt at describing the functioning of forms with *-ann-* in Greater Polish dialects. The conclusions drawn from the conducted analyses regard two issues: the examples obtained in the course of the field research represent one word-formation category, i.e. material adjectives. Their field vitality concentrates substantially in central Greater Poland.

The analysis covers the material occurring during casual talks to informants and obtained from answers to 10 questions asked in a special questionnaire.

Keywords: Greater Polish dialects, word-formation of adjectives, material adjectives, formative *-ann-*

Słowa kluczowe: gwary wielkopolskie, słowotwórstwo przymiotnika, przymiotniki odmateriałowe, formant *-ann-*

Józef Kąs
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-1519-6088

Amatorski słownik gwarowy. Podstawy tworzenia słownika gwarowego

*Naród, który nie szanuje swej przeszłości,
nie zasługuje na szacunek terażniejszości
i nie ma prawa do przyszłości*
Józef Piłsudski

Wprowadzenie

Interesującym i zarazem pozytywnym zjawiskiem jest pojawianie się coraz częściej słowników gwarowych, rejestrujących słownictwo gwar pojedynczych miejscowości lub niewielkich regionów. Z jednej strony jest to efekt narastającej w środowisku dialektologicznym świadomości, że wobec zanikania gwar ludowych i tradycyjnej kultury ludowej istnieje pilna potrzeba dokumentowania dawnego słownictwa, które w niedługim czasie może zniknąć bezpowrotnie, z drugiej zaś – reakcji środowisk regionalnych, by gromadzić dla siebie i potomnych to, co jest świadectwem naszej kultury, naszego dziedzictwa. Rodzące się na tle regionalizmu przekonanie o wartości owego „naszego” jest wartością nie do przecenienia. Integracja w obrębie „małej ojczyzny” rodzi pozytywne emocje, a z nich wywodzą się lokalne inicjatywy, które te emocje jeszcze wzmacniają.

Jednym z przejawów „materializowania się” owych emocji jest tworzenie większych lub mniejszych słowników regionalnych. Słownik jest zwierciadłem czasów, w których powstał, co oznacza, że rejestruje pojęcia i ożywia artefakty, jakie wówczas funkcjonowały w żywym języku lub przynajmniej były jeszcze pamiętane przez członków społeczności. Poprzez słownictwo aktualne i odchodzące w przeszłość pogłębia się wiedza o korzeniach danej społeczności, o jej dokonaniach, a tym samym rośnie szacunek dla naszych przodków.

Niniejszy tekst ma charakter poradnika praktycznego dla osób rozmiłowanych w lokalnej kulturze, ale niemających teoretycznego przygotowania do tworzenia słownika.

Część I. Założenia ogólne

1. Wyraz gwarowy, wyraz dyferencyjny. Dobór haseł do słownika

Wskazane wyżej dwa pojęcia są kluczowe dla przejrzystości konstrukcji słownika gwarowego. Określają bowiem, jakie wyrazy winny się znaleźć w słowniku, a jakie powinny być odrzucone, by słownik nie okazał się konstrukcją chaotyczną.

a) Wyraz gwarowy to wyraz niewystępujący w języku literackim, wyraz swoisty dla gwary. To do pewnego stopnia właściwe rozumienie terminu, niemniej jednak uproszczone. Wyrazy literackie i gwarowe wykazują bowiem dwojakie różnice: formalne i znaczeniowe. Różnice te przedstawia poniższa tabela (przykłady zaczerpnięto z mojej rodzimej gwary orawskiej). Z przedstawionej tabeli wynika, że *siano*, *niebo*, *woda*, *sarna*, *rysować*, *modlić się* nie są wyrazami gwarowymi. Są nimi natomiast m.in. *skrypta*, *pełtnik*, *beretka*. Takie rozumienie „wyrazu gwarowego” jest najczęściej podstawą do tworzenia słownika gwarowego. W takim przypadku mówi się o **słowniku dyferencyjnym**.

b) Wyraz gwarowy to wyraz używany w danej gwarze niezależnie od jego występowania w języku literackim. Gwara traktowana jest jako odrębny system, wprawdzie pokrewny z polszczyzną ogólną, ale jednak odrębny. W tym przypadku wyrazy *siano*, *niebo*, *woda*, *sarna*, *rysować*, *modlić się* są traktowane jako wyrazy gwarowe. Takie z kolei rozumienie „wyrazu gwarowego” jest najczęściej podstawą do tworzenia tzw. **słownika pełnego**. Słownik pełny jest z natury słownikiem zawierającym ok. 10 tysięcy lub więcej haseł słownikowych i na ogół bywa opracowywany przez zespół autorów. Z tego względu w słownictwie gwarowym jest zjawiskiem rzadkim.

Forma Znaczenie	Taka sama	Różnica morfologiczna	Zleksykali- zowana różnica fonetyczna	Całkiem inna
To samo	<i>siano, niebo, woda, sarna, rysować, modlić sie</i>	<i>rybiorz</i> ‘rybak’ <i>trot</i> ‘trociny’ <i>skrzypki</i> ‘skrzypce’ <i>kosiec</i> ‘kosiarz’ <i>bratówka</i> ‘bratowa’ <i>beretka</i> ‘beret’	<i>kohut</i> ‘kogut’ <i>wyżreć</i> ‘wyjrzeć’ <i>gulka</i> ‘kulka’ <i>sweder</i> ‘sweter’ <i>husiac</i> ‘huścić’	<i>škrypta</i> ‘zeszyt’ <i>sybołka</i> ‘zapałka’ <i>plekać</i> ‘karmić piersią’ <i>kutac</i> ‘pogrzebacz’ <i>pełtnik</i> ‘flisak’
Węższe	<i>scyt</i> (w wozie) <i>pozycić</i> (komu) <i>chałupa</i>	<i>kuchnisto</i> ‘kucharka’ wynajęta do obsługi wesela’ <i>zioberko</i> ‘zeberko’ w kaloryferze’	<i>warztat</i> ‘warsztat tkacki’	<i>deska</i> – narta
Szersze	<i>pytać</i> + ‘prosić’ <i>koło</i> + ‘rower’ <i>wyrch</i> + ‘wierzch’ <i>baranek</i> + ‘karakuły’ <i>bułka</i> + ‘pąk’		<i>hruby</i> + ‘bogaty’ <i>kilometer</i> + ‘przydrożny kamienny słupek wkopywany co 1000 metrów’	<i>deska</i> + odpowiednia grubość
Całkiem inne	<i>woźnica</i> ‘otwór w suficie kurnej chaty, którym uchodził dym’ <i>medyk</i> ‘o człowieku mającym szczególne zdolności techniczne’ <i>rektor</i> ‘organista kościelny’ <i>rosół</i> ‘roztwór	<i>ozprowka</i> ‘opowieść zmyślona; bajka, baśń’	<i>gorole</i> ‘czerwony fałd pod szyją indyka’	<i>śmigła</i> ‘jedna z trzech listewek w drabinie wozu’ <i>piecka</i> ‘ukośny fragment komina nad sufitem dawnej kuchni’

Tabela 1 – cd.

Forma Znaczenie	Taka sama	Różnica morfologiczna	Zleksykali- zowana różnica fonetyczna	Całkiem inna
	nasycony soli kuchennej, używany do konserwowa- nia oscypków lub mięsa po świniobiciu'			

Tabela 1. Relacja słownictwa gwarowego do ogólnopolskiego

2. Cel tworzenia słownika gwarowego

a) Cel dokumentacyjny. To podstawowy cel słownika gwarowego. Dążenie do utrwalania obecnego i mijającego świata jest reakcją na obserwowane z jednej strony powszechnie zanikanie swoistości lokalnych kultur, zaś z drugiej – na wyjąławiającą unifikację.

b) Cel emocjonalny. Ochrona dziedzictwa kulturowego może się okazać emocjonalnym zwornikiem danej społeczności. Obserwuje się to przy organizacji izb regionalnych w szkołach. W proces taki angażują się wszystkie pokolenia. Przemysłane przez mądrego nauczyciela działania budzą w dzieciach zainteresowanie dawniejszymi realiami, narzędziami, zanikającymi zawodami, zwyczajami, wierzeniami itd. Z kolei osoby starsze chętnie włączają się w takie działania, bo czują, że ich przeszłość i świat, w którym upłynęła ich młodość, nie jest ani zły, ani bezwartościowy. Wzruszające opowieści dziadków o przeszłości niejednokrotnie bywają pierwszymi dłuższymi ich rozmowami z wnuczkami. Takie międzypokoleniowe rozmowy uświadamiają osobom młodym, że świat nie zaczął się wczoraj, że dziadkowie też mają swoją ciekawą przeszłość i nie zawsze byli tak niesprawni jak dziś.

c) Cel naukowy przy jednoczesnym przeżywaniu satysfakcji z pracy na rzecz środowiska lokalnego. Dobrze jest, kiedy osoba tworząca słownik gwarowy jest świadoma, że jej praca służy nie tylko mieszkańcom własnej miejscowości czy gminy, ale przyczynia się do pomnażania wiedzy naukowej w skali ogólnokrajowej. Autochton ze względu na osobistą znajomość gwary i znajomość środowiska może zanotować wyraz, do którego bardzo trudno jest dotrzeć badaczowi z zewnątrz. Lektura nawet małych słowniczków gwarowych wskazuje, że zawierają one wyrazy

nienotowane w ogólnopolskich zasobach leksykalnych, a konkretnie w *Indeksie alfabetycznym wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”* (Reichan 1999). I tak amator może się stać partnerem poważnej instytucji badawczej.

3. Zakres słownika

a) **Zakres geograficzny** jest o tyle istotny, że ograniczenie się do jednej miejscowości lub rozszerzenie słownika na region wiąże się ze sposobem informowania o geograficznym zasięgu wyrazu. W słowniku jednej miejscowości nie ma oczywiście konieczności podawania informacji geograficznej przy każdym hasle lub każdym znaczeniu. W słowniku obejmującym więcej miejscowości informacja taka jest konieczna, ponieważ wyraz znany w jednej wsi nie musi być znany w innych wsiach, bądź też może on mieć w nich synonim (synonimy). Geografia wyrazowa odzwierciedla zatem zróżnicowanie leksykalne regionu, podnosząc w ten sposób wartość naukową słownika. Informacja o geograficznym zasięgu wyrazu jest jedną z cech słownika gwarowego decydujących o jego walorach naukowych.

Poniżej fragmenty z dwóch słowników regionalnych. W pierwszym brak informacji o geografii wyrazów, w drugim – podano precyzyjną informację nie tylko o miejscowościach, ale też o osobach, od których pochodzą cytaty (*Bug* i *Sit* to skróty nazw miejscowości).

Ubiór

abzac – obcas.

aksamitka – spódnica z aksamitu.

bacharzina – woreczek z wysuszonego pęcherza na tytoń lub pieniądze.

bambuła – coś włochatego, otulonego.

banda – wstążka.

baranica – czapka futrzana (z barana).

barbóra – luźna, za duża suknia.

barchet – barchan, gruba flanela.

barchetka – kobiece ubranie z flaneli.

barchetowò spódnica – spódnica z barchanu, flaneli, → jakła.

bòl – bela, zwój sukna, materiału.

bõnda – duża suknia.

Fot. 1. Minimalny artykuł hasłowy bez cytatu, bez lokalizacji geograficznej (Nowak 2000: 261)

DZIYZKA [DZIYZKA] rzecz. ż. **'zdrobnienie od DZIEŹA'**: *W dziyzce to sie na chlyb zabiato. Bug,BK; I zszywało sie to dratwóm wkoło, wkoło i nasólone było i położone było na wieku 'od ty dziyzki, co sie chlyb piekło. Pamiyntóm, jako dziecko, było w kómorze na dziyzce, nie na dziyzce ino w tym, na niekach, takie były malutkie kisecki, malutkie, malutkie. Sit.IC.*

DZWONEK rzecz. mnzyw. 1) **'kolor w kartach karo'**: *Dzwonek, as dzwoncy, dama dzwonca, król dzwoncy, to jest karta. Bug,BK; 2) 'ziolo – dziurawiec': *Dzwonek to na wóntrobe barz dobry. Piła tego dzwonku i wylycyła se wóntrobe. Tam jak na Kwiatonowice, to duzo tego dzwonku rośnie. Bug,BK; Dziurawiec to my mówily na to dzwonki. Dzwonek to jest ziele barz dobre. Sit.TK.**

DZWONCY przym. **'w kartach: karowy, dzwonkowy'**: zob. DZWONEK.

DZWONY rzecz. blp **'część zewnętrzna koła, na którą sie nakładalo rafę'**: *Dzwony to to 'okryngle, na które sie nakładalo rafe. Bug,BK.*

DZWIYRKA rzecz. blp **'zdrobniale: drzwi; małe drzwi'**: *Koryto w tym chlywie i dźwiyrka, podpiyrało sie. Bug,BK.*

Fot. 2. Rozbudowany artykuł hasłowy z numerem znaczenia, cytatem, lokalizacją geograficzną i osobową (Karaś 2020: 175)

b) Zakres tematyczny. Odrzucając koncepcję słownika pełnego jako zbyt czasochłonnego, najprościej jest skoncentrować się na słownictwie tematycznym dotyczącym wybranej dziedziny życia, gospodarstwa rolnego, rzemiosła, kuchni itp. To kryterium pozwala zebrać w słowniku wybrane wyrazy właściwe zarówno słownikowi dyferencyjnemu, jak i pełnemu. Z jednej strony bowiem kryterium tematyczne ogranicza materiał do wskazanego w tytule, z drugiej zaś to samo kryterium każe sięgać do słownictwa ogólnopolskiego związanego z tematem słownika. Tak więc w słowniku o tematyce kuchennej znajdują się m.in. hasła *tarajka* 'mątwka' oraz *piekanica* 'babka drożdżowa', bo to wyrazy dyferencyjne, a także *kompot* 'napój z gotowanych owoców' oraz *kisić* 'poddawać coś fermentacji', bo wiążą się z tematem.

Część II. Warsztat leksykograficzny

1. Gromadzenie materiału. Źródła materiału słownikowego

a) Nagrania rozmów na tematy ogólne, nagrania wspomnień informatorów, opowiadań o dawnych czasach („jak się dawniej gospodarzyło” itp.).

b) Wywiady sterowane. To rozmowy z informatorami, prowadzone na określony temat według przemyślanego scenariusza. Oznacza to, że przeprowadzenie takiego wywiadu wymaga uprzedniego przygotowania się merytorycznego z zakresu konkretnej tematyki. A wszystko po to, by być dla informatora roz-

mówcą kompetentnym. To zaś znakomicie służy podtrzymywaniu dialogu. Bez przygotowania będziemy w stanie jedynie zadawać pytania w rodzaju: „co się robi w kuźni?”, „jakie były zwyczaje na Boże Narodzenie” itp.

c) Własna kompetencja. Nie wszystkie zebrane do słownika wyrazy muszą być potwierdzone u informatorów. Zwykle autorem słownika jest autochton, więc zna lokalne słownictwo gwarowe. Sam może być zatem znakomitym informatorem.

d) Luźne notatki z zasłyszanych rozmów, własnych wspomnień.

e) Literatura dialektologiczna i etnograficzna traktująca o kulturze danego regionu. W związku z tym, że występujący tam materiał leksykalny często nie jest lokalizowany geograficznie, wymaga on weryfikacji (podawany tam wyraz może występować w gwarze innej wsi).

2. Artykuł hasłowy

Artykuł hasłowy to zespół informacji odnoszących się do jednego opisywanego w słowniku wyrazu. Rozpoczyna się tzw. hasłem (opisywanym wyrazem) i kończy się przed następnym hasłem. Artykuł hasłowy może mieć różną strukturę w zależności od zakładanego stopnia zaawansowania słownika, ale też od autora, jego przygotowania teoretycznego i jego inwencji.

Minimalny artykuł hasłowy składa się z dwóch elementów: hasła i definicji (zob. fot. 1.). Tak zbudowany słownik gwarowy jest bardzo daleki od doskonałości; uzasadnienie podano w dalszej części tekstu.

Minimalny, zadowalający artykuł hasłowy składa się z co najmniej trzech elementów: hasła, definicji i cytatu lub przykładu użycia.

A oto kolejne elementy artykułu hasłowego oraz teoretyczne i praktyczne problemy wiążące się z nimi w amatorskiej praktyce leksykograficznej.

a) Hasło. Hasłem może być pojedynczy wyraz (najczęściej) lub połączenie wyrazowe. Pojedynczy wyraz występuje w formie podstawowej dla danej części mowy, czyli rzeczownik w M. lp, czasownik w bezokoliczniku, przymiotnik w M. lp rodz. męskiego. Nieprofesjonalnym zabiegiem jest w tym punkcie podawanie jednej z form fleksyjnych jako hasła, np.: *fce* ‘chcę’ (zamiast *fciê*); *balaski* – sztachety, drewniane pionowe deski w płocie (zamiast *balaska*); *bydliło sie* – 1) wiał silny wiatr 2) bydliła się krowa (zamiast *bydlić sie*); *chrobacne* – robaczywe np. jabłko (zamiast *chrobacny*); *cmychnon* – wyszedł cichaczem; *kie łon cmychnon?* (zamiast *cmychnonć*).

Kolejny problem wiążący się z hasłem to jego literacka lub gwarowa postać. Zatem: czy w słowniku gwary południowomałopolskiej będzie hasło *copka* czy *czapka*, *brzyzeczek* czy *brzeżeczek* itd.? Niedopuszczalna jest dowolność, i to nie dlatego, że wyglądałoby to nieestetycznie, ale dlatego, że czytelnik miałby problemy z odnalezieniem interesującego go hasła.

b) Definicja. Potocznie definicja to objaśnienie hasła, to jego znaczenie. W ten sposób dwa pojęcia: „definicja” i „znaczenie” czyni się synonimicznymi względem siebie, gdy tymczasem jedno nie może być zastępowane przez drugie. Trzeba tu mocno podkreślić, że w opisie materialnych i niematerialnych elementów kultury ludowej to rozróżnienie jest szczególnie istotne.

Znaczenie to treść kryjąca się za wyrazem, to suma najmniejszych cząstek owej treści. Pozwalają one odróżnić treść jednego wyrazu od treści drugiego. Powtórzmy: cząstka znacząca służy odróżnianiu wyrazów. To tzw. **sem**. Czy każda cząstka treści jest znacząca? Otóż nie! Rozpatrzmy przykład. Dla treści wyrazu *krzesło* cząstkami znaczącymi są: 1. mebel przeznaczony **do siedzenia** (meble nieprzeznaczone do siedzenia mają inne nazwy – *łóżko*, *szafa*, *stół* itd.), 2. do siedzenia **dla jednej osoby** (mebel przeznaczony do siedzenia dla więcej niż jednej osoby to *sofa*), 3. posiadanie **oparcia** (mebel do siedzenia dla jednej osoby bez oparcia to *taboret*), 4. **brak podłokietników** pod ręce (mebel do siedzenia dla jednej osoby z podłokietnikami to *fotel*). Inne cechy krzesła są cechami etnograficznymi, ale nie znaczącymi.

Dlaczego rodzaj materiału, z jakiego wykonane jest krzesło (np. drewno, plastik), liczba nóg krzesła nie są cechami istotnymi, znaczącymi? Ponieważ wskazane tu różnice nie pociągają za sobą różnic wyrazowych. Drewniany czy plastikowy mebel do siedzenia, z oparciem, dla jednej osoby nazywa się tak samo – *krzesło*. W realiach wiejskich pojazd do przewozu towarów, mający drewniane czy ogumione koła w zależności od rodzaju kół ma inną nazwę: *drewniak* (z kołami drewnianymi) lub *gumiok* (z kołami ogumionymi). Stąd też te różnice muszą znaleźć się w grupie cech istotnych, a więc stanowić część definicji. Podobnie rzecz przedstawia się ze zróżnicowaniem etnograficznym w zakresie okucia obręczy drewnianego koła wozu. Wóz mający koła okute *rafem*, tj. żelazną obręczą, to *rafiok*, natomiast wóz mający koła bez obręczy nazywał się *bosok* (współcześnie niewystępujący).

Definicja to logiczna i gramatycznie poprawna formuła językowa obejmująca cechy znaczące wyrazu. Oznacza to, że musi ona zawierać wszystkie semy, natomiast gramatyczne ich uporządkowanie może być różne. Por. definicje *bosoka*:

‘wóz na drewnianych, nieokutych (tj. bosych) kołach’;
‘wóz na kołach bosych, tj. nieokutych’;
‘wóz niemający żelaznej obręczy na kołach’;
‘wóz bez obręczy na kołach’.

Definicje mogą być zatem różne, ale muszą obejmować te same semy.

Mówiąc o definicji, należy wspomnieć o jednym z jej typów, mianowicie o tzw. definicji synonimicznej. Używa się jej wtedy, gdy wyraz gwarowy objaśnia się jednym wyrazem ogólnopolskim. Taka definicja jest wystarczająca i dopuszczalna, gdy wyraz gwarowy i użyty do jego objaśnienia wyraz ogólnopolski mają tylko po jednym znaczeniu. Na przykład wyraz *stróżłok* można objaśnić za pomocą rozbudowanej definicji realnoznaczeniowej, opisowej, ale też za pomocą definicji synonimicznej:

wersja 1.: *stróżłok* ‘rodzaj dużego worka o wymiarach dopasowanych do łóżka, uszytego z płótna lnianego, wypchanego słomą żytnią, służącego jako materac do spania’;

wersja 2.: *stróżłok* ‘siennik’.

Tak samo można zdefiniować inne wyrazy, np.:

fajermon ‘strażak’;
głma ‘mgła’;
ryma ‘katar’.

Nie można posłużyć się definicją synonimiczną, jeśli w gwarze lub polszczyźnie ogólnej dane hasło ma jeszcze inne znaczenie. Por.

KONEWKA rz. ż IVb, D. lm ~wek

1. daw. ‘drewniane naczynie z klepek, rozszerzające się ku dołowi, mające jedno ucho z boku, używane do noszenia wody, mleka, żętycy itp.; ▣ Tabl. IV’: *Konewka była u dou syrso, tu był dziubek, a tu było jedno ucho. To sie przewoźnie tak nalywało. Tyz sie wode nosiyło, abo coś sie tam wlywało* (Mrs); *Konewki były, ale tu były konewki, drewniane to było, wysokie, u dołu... i takie..., coroz syrse na dole, a tu coroz wonzizyjs, to była ta konewka* (BD); (BD, BT, Ch, Dp, Lś, Mrs, Por, RW, Zak). [kónewka – BT, Kś, L, RW; kónywa – BłT]



2. 'naczynie metalowe z lejkiem zakończonym sitkiem, wykorzystywane do podlewania roślin na grządkach' (BT). [kónywka; podlywacka] (Kąś 2017: 34).



STRUG rz. mnż IIIb, D. lp -a

1. 'narzędzie kowalskie do strugania kopyta końskiego podczas kucia konia;

☐ **Tabl. XI**: *Podkowie strugało się tym strugym. Strug, no to był taki krzywy nóż – jedyn rodzaj takiego strugu do strugania strzałki w kopycie* (BańN); (BańN, BT, Chab, Dbn, Klik, Kś). [strugac – CzD]



2. 'narzędzie do korowania drzewa, mające ostrze osadzone na trzonku; zob. też: KOROWACKA w zn. 1?': (BT). [drajchulec – C, Wit; korownica – Dsz, Wit; strugacka – BT; struz – Wit; styk – C]



3. *bud., now.* 'ręczne narzędzie stolarskie do strugania i wygładzania powierzchni lub wykonywania profili na obrabianym drewnie; zob. też: HEBEL w zn. 1.': (Kś). [hybel – Czir, Łop, Mn]



4. *zwykle w lm* 'zab siekacz u konia': (BT) (Kąś 2019: 376).

c) **Cytat. Przykład użycia.** W artykule hasłowym cytat lub przykład użycia występują bezpośrednio po definicji. Nie są to pojęcia równoważne. Cytat to przytoczony fragment czyjejś wypowiedzi (ustnej lub pisemnej), zawierającej wyraz hasłowy, natomiast przykład użycia to przykład typowego połączenia wyrazu hasłowego z innymi wyrazami. Przykładami użycia dla hasła *siykiyra* są więc: *rombać, ciupać siykiyrom; nabić, zagłobić siykiyre*. Niekiedy w polu cytatu podaje się niejako ciąg dalszy definicji, bez wyrazu hasłowego, np.:

sieckarnia 'maszyna do cięcia słomy na sieczkę': *Mielimy je w bojsku i to sie tak obracało ryncami i sie rzło.*

To istotne uchybienie w zakresie warsztatu słownikarskiego.

Zadaniem cytatu jest potwierdzenie znaczenia zawartego w definicji lub jego rozwinięcie, uzupełnienie. Cytaty, przykłady użycia sytuują hasło w kontekście leksykalnym i gramatycznym, tzn. wskazują, z jakimi wyrazami i w jakich przypadkach gramatycznych dane hasło się łączy.

Szczególną rolą cytatu jest prezentowanie hasła w kontekście kulturowym, etnograficznym. Podnosi on znacznie wartość słownika regionalnego, gdyż dokumentuje nie tylko określone hasło gwarowe, ale też lokalne, często specyficzne treści kulturowe. Por. 2. znaczenie hasła *cepiec* w cytowanym już leksykonie podhalańskim:

‘weselny obrzęd zdejmowania pannie młodej welonu i ubierania chustki na znak zostania mężatką; obrzęd ten odbywa się z towarzyszeniem okolicznościowych przyspiewek i humorystycznych scenek; zob. też: CEPOWINY’: *Zacynoł sie cepiec od tego, ze wychodzyli starostowie tończyć i wyzwyrtałi młodom paniom i, i jak juz jom wyzwyrtałi, to pote zostawoł, zostoł jedyn i ty starościny przyspiywowali im i siadała na tyn stolek i talyrz brała, neji sie zacynoł cepiec. I różne tam przyspiywki przy tym cepcu i przikre, i nieprzikre, no, ale to sie syckiego nie, nie bocy, jako to było, jako to śpiywali. Na końcu pote juz zaś temu młodemu panowi kapelus fcieli brać. Ftoryn był cwańsy, to se tyn kapelus schowoł, to se nie doł wzionś (NwB); Nomowiny to były i po Sceponie, i po Nowym Roku – zolezy, jakie fto mioł upodobania i jako ik nabiyralo. Jechali ojcowie, cy dadzom tom dziywke temu chłopokowi i co jyj dadzom, kielo pola, kielo pierzin, kielo cego. Wesela tyz były w niesopuście. I to nie było tak, jak teraz, ze telo ludzi. Downo to tyk bab troche upiekli i nie było tak wódki, jako teraz, ino wino. To fto sed na wesele, to kupowoł kukielke, to zaniós wina, to zaś babe upiókł i sed z tym prezyntym na to wesele. I na te cepce to tyz nie dawali piniyndzy jak dziś, ino dali jakomsi poduske, jakomsi materyje na spodnice, to na bluzke. I jak sie komu zwysyło tego jedzynio, to robiyli poprawiny, a jak niy, to poprawin nie było (Ch); Piyrsa zrobiyli przed cepcym takie babskie koło i tończyły same baby se, chłopy pošli pić i jeś, a baby tończyły same. Utończyły te baby, uśpiywały, pote poprzichodzyli ci chłopy i potem brali juz młodom paniom i tończyli ś niom i śpiywali tak jak i teraz (Dsz); Młody mioł wprawionom biołom wstonzke na znak tego, ze sie zyni. Rešta druzyny miała cyrwone. Syčka kawalerowie mieli pióra przy kapelusie – piykne, co jedyn to wiynkse, a młody tyz mioł, ale pote po cepcu, jak juz nie był kawalerym, to juz ni mioł, bo druzki, jak były obyrtne, to mu wziyny i jesce wódke wytargowały od niego (Pon); Teraz to jak wyjdom z kościoła, to zycynia składajom przed kościołym, abo na remizie. Jak wesele jes ceperskie, to ni ma cepca takiego jak sie nolezy, to koperdy z piniondzami tyz od razu dajom i jesce wchodzi, pozol sie Boze, totolotek i wina, juz sami nie wiedzom, co kcom (Zcz); (Ch, Dsz, NwB, Por, Zcz).*

Dla oszczędności miejsca w słownikach regionalnych podaje się zwykle przykłady użycia lub jeden, dwa krótkie cytaty.

d) Zdjęcia. Zdjęcia, rysunki we współczesnym słowniku gwarowym są elementem koniecznym. Są w słowniku nie dla ozdoby. Są równie istotne z informacyjnego punktu widzenia, jak opis słowny, a w wielu przypadkach nawet ważniejsze od opisu. Chodzi o nazwy przedmiotów dziś już niewystępujących bądź występujących już bardzo rzadko. Funkcjom ilustracji w słowniku gwarowym poświęciłem osobny artykuł, do którego w tym miejscu odsyłam (Kaś 2021). Wypada się cieszyć, że liczba słowników gwarowych autorstwa tak fachowców,

jak i amatorów, zawierających elementy ikonograficzne, zwiększa się. Wybór niektórych z tych słowników podaję w artykule poświęconym ikonografii w słowniku gwarowym.

Bibliografia

- Karaś H., 2020, *Gwara Bugaja na Pogórze (gm. Biecz, pow. Gorlice)*, Warszawa.
- Kąś, J., 2017, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. V, Nowy Sącz.
- Kąś J., 2019, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. X, Nowy Sącz.
- Kąś J., 2021, *Ikonografia w słowniku gwarowym* [w:] J. Sierociuk (red.), *Gwary dziś*, 14, Poznań, s. 263–274.
- Nowak J.K., 2000, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa.
- Reichan J. (red.), 1999, *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”*, t. I i II, Kraków.

Amateur dialect dictionary. The basics of creating a dialect dictionary

Summary

The paper presents the most important methodological and practical problems faced by an amateur lexicographer who has an interest in the vocabulary and culture of his or her region but does not have a professional dialectological or lexicological background. The issues discussed here include: the notions of a dialectal word and a uniquely dialectal word, the goal of creating a dialect dictionary, its scope and the main elements of a dictionary entry.

Keywords: lexicology, dialect dictionary, dictionary entry

Słowa kluczowe: leksykologia, słownik gwarowy, artykuł hasłowy

II

Polszczyzna dawna i współczesna

Słownictwo różnych zakresów tematycznych w poezji Wacława Potockiego

Artykuł reprezentuje nurt badań diachronicznych językoznawstwa strukturalnego i jego celem jest przedstawienie wyników analizy materiału leksykalnego, na który złożyła się zawartość *Słownika języka Wacława Potockiego* (dalej SJWPot)¹. Analizę przeszło sześciotysięcznego zbioru wyrazów oparłam na klasyfikacji słownictwa staropolskiego (Dubisz 2002, 2005), mającej swój pierwowzór w podziale polowym współczesnej leksyki współnoodmianowej (Markowski 1990). Najistotniejsze pytania badawcze pracy brzmią: jak w szczegółach ilościowo-jakościowych przedstawia się struktura tematyczna warstwy słownej dzieł W. Potockiego oraz jakie relacje semantyczne zachodzą między wyekscerpowanymi jednostkami? Pierwszą część tekstu poświęcę na prezentację wyników badań nad leksyką utworów autora *Ogrodu nie plewionego*. W drugiej części artykułu omówię typy zależności znaczeniowych łączących wyrazy zarejestrowane w wierszach sarmackiego poety.

1. Słownictwo poezji Wacława Potockiego w polach i podpolach leksykalno-semantycznych

Wyniki analizy struktury tematycznej wycinka leksyki *Dzieł*² W. Potockiego zawarłam w dwóch poniższych tabelach. Pierwsza z tabel zachowuje porządek polowy i podpolowy przyjętej klasyfikacji i oprócz danych liczbowych mieści

¹ Słownik stanowi integralną część pracy doktorskiej poświęconej słownictwu poezji W. Potockiego (1621–1696), napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Dubisza. Wspomniany leksykon liczy 6116 jednostek hasłowych, uzyskanych w wyniku ekscerpacji 3000 wersów tekstu *Transakcji wojny chocimskiej* (1675), *Ogrodu nie plewionego* (1677–1690) i *Moralioń* (1688–1696).

² Podstawą źródłową badań uczyniłam trzypięciotomowe wydanie *Dzieł* W. Potockiego w edycji L. Kukulskiego, z którego wybrałam 1000 początkowych wersów każdego z wymienionych utworów (Potocki 1987).

przykłady jednostek leksykalnych, które wypełniły średniopolską siatkę tematyczną. Drugie z zestawień ukazuje dane w układzie rangowym 15 wyodrębnionych pól leksykalno-semantycznych (por. Dubisz 2005: 140).

Pola i podpola leksykalno-semantyczne	liczba jednostek	[%]	przykłady jednostek leksykalnych
I <Ciało człowieka>	579	9,4	
1. ciało, jego części oraz cechy fizyczne	139	2,25	<i>cera</i> 1 ³ , <i>ciało</i> , <i>garło</i> , <i>gęba</i> , <i>głowa</i> , <i>huzno</i> , <i>jucha</i> , <i>kwil</i> , <i>leń</i> , <i>oko</i> , <i>piękność</i> , <i>posoka</i> , <i>pysk</i> , <i>twarz</i> , <i>usta</i> , <i>zadek</i>
2. rozwój ciała	69	1	<i>długoletni</i> , <i>dojrzali</i> , <i>młody</i> , <i>młokos</i> , <i>stary</i> , <i>śmierć</i> , <i>wiek</i> , <i>zdrowie</i> , <i>zgrzybiały</i> , <i>żydło</i> , <i>życie</i>
3. ruch ciała	150	2,5	<i>bieżeć</i> , <i>chyżo</i> , <i>isć</i> , <i>gnać</i> , <i>kłaść</i> , <i>kłuć</i> , <i>krok</i> , <i>lecieć</i> , <i>prędko</i> , <i>sunąć</i> , <i>żywo</i>
4. działanie ciała, zmysły, choroby	190	3,15	<i>blizna</i> , <i>choroba</i> , <i>doktor</i> , <i>fizyk</i> , <i>łożnica</i> 2, <i>łzy</i> , <i>mór</i> , <i>niemoc</i> , II <i>piec</i> , <i>pijany</i> , <i>trzeźwy</i> , <i>ubliwać</i> , <i>ujźreć</i>
5. dbałość o ciało	31	0,5	<i>balwierz</i> , <i>cyrulik</i> , <i>golić</i> , <i>kąpać</i> , <i>malować</i> 3, <i>minija</i> , <i>perfumować</i> , <i>strugać się</i>
II <Psychika człowieka>	806	13,3	
6. uczucia, emocje i ich oceny	221	3,5	<i>ach</i> , <i>afekt</i> , <i>archiw</i> , <i>chuć</i> , <i>gidy</i> , <i>serce</i> 1, II <i>szkoda</i> , <i>plugawy</i> , <i>radość</i> , <i>rozbit</i> , <i>turbować</i> , <i>wstyd</i> , <i>zelootypia</i>
7. wola i oceny z nią związane	118	2	<i>chcenie</i> , <i>dzięka</i> , <i>kwoli</i> , <i>lubież</i> , <i>ochotnie</i> , <i>przynuk</i> , <i>skoro</i> , <i>zabażyć się</i> , <i>żądza</i>
8. rozum, pamięć, wyobraźnia i ich oceny	296	4,8	<i>fortel</i> , <i>fraszka</i> 1, <i>gapa</i> , <i>genijusz</i> , <i>humorowaty</i> , <i>imaginacja</i> , <i>ja</i> , <i>mędrzec</i> , <i>omelić</i> , <i>sylogizm</i> , <i>żrejomo</i>
9. charakter	83	1,5	<i>animusz</i> , <i>cera</i> 2, <i>buta</i> , <i>delikacki</i> , <i>dojutraszek</i> , <i>serce</i> 2, <i>statek</i> , <i>uporny</i>

³ Cyfry arabskie (za wyrazami) oznaczają nazwy polisemiczne (np. *cera* 1, *cera* 2, *serce* 1, *serce* 2), natomiast cyfry rzymskie (przed wyrazami) wskazują na homonimy (I *piec*, II *piec*, I *szkoda*, II *szkoda* i in.).

Tabela 1 – cd.

Pola i podpola leksykalno-semantyczne	liczba jednostek	[%]	przykłady jednostek leksykalnych
10. moralność i oceny z nią związane	88	1,5	<i>bluźnić, cnotliwy, hańba, impostura, łykta, pijanica, skrupuł, I szkoda, szpetnie</i>
III <Dom człowieka>	538	8,8	
11. jedzenie i jego przyrządzanie	198	3,3	<i>cymment, faryna, gorzałka, kaffa, kanar, kapłon, kęs, polewka, szorbet, trzop, ukusić, wety, wino, żętyca</i>
12. ubranie, materiały, ozdoby	144	2,5	<i>bryże, bot, feret, ferezyja, forboty, kontusz, manela, nice, opończa, siermiega, zausznica, złotogłowić się</i>
13. mieszkanie i jego wyposażenie	128	2	<i>chabina, dom, dwór, izba, kuchnia, łóżnica 1, ożóg, I piec, strzecha, trzop, tworzydło, węgiel, zegarek</i>
14. stosunki rodzinne	68	1	<i>dziad, dziatki, dziewczka, matka, ociec, ojce, siostra, stadło, syn, rodzicy, wnąk</i>
IV <Artystyczna działalność człowieka>	63	1,05	
15. literatura	25	0,4	<i>autor, fraszka, muza, pean, poeta, poetycki, proza, styl, tren, wiersz</i>
16. teatr	1	< 0,1	<i>mim</i>
17. muzyka	29	0,5	<i>chór, dąć, drumla, flet, kapela, munsztuk, muzyka, symfonia, trąba, zagędzić</i>
18. malarstwo, rzeźba	8	< 0,15	<i>hiroglifik, malować 2, malarz, obraz, pęzel, sztuka, wymalować</i>
V <Człowiek i Bóg>	141	2,25	
19. wiara	61	1	<i>anioł, bies, czart, diabeł, grzech, niebo 2, piekło, prorok, raj, wszechmocny</i>
20. religia	80	1,25	<i>bisurmanin, bogomyślny, giaur, kaznodzieja, ksiądz 1, pacierz, rewerenda</i>

Tabela 1 – cd.

Pola i podpola leksykalno-semantyczne	liczba jednostek	[%]	przykłady jednostek leksykalnych
VI <Człowiek w społeczności>	858	14	
21. stosunki międzyludzkie	182	3	<i>bliźni, dobrodziej, družba, jednać się, potuszyć, świat 2, usłużyć, waśnić się</i>
22. stosunki przyjacielskie i towarzyskie	77	1,25	<i>druh, gościć, kochany, kompanija, komplementy, osobliwy, zalecać się</i>
23. stosunki służbowe	39	0,75	<i>czeladź, dozór, drab, dworka, kazać, odźwierny, pacholek, służyć, warować</i>
24. stosunki ogólnospołeczne	98	1,5	<i>chłop, dama, gbur, herb, jejmość, kmieć, motloch, opinija, panna, szlachta</i>
25. zachowanie i postępowanie	346	5,75	<i>animować, błazen, dbać, galantom, głośno, krzykać, kwapić się, tchórzyc, wzgardzić, zuchwale</i>
26. zwyczaje i obyczaje	67	1	<i>dar, dziewosłęb, grób, fest, fortuna, imię, krzcić, mięsopust, przysięgać</i>
27. rozrywka, zabawa	49	0,75	<i>igrzysko, karty, kralka, król 2, król 3, ksiądz 2, mat, roch, szachownica</i>
VII <Wiedza człowieka>	184	3	
28. język	106	1,75	<i>łacina, mowa, oracyja, polszczyzna, powiadać, słówko, wolnomowca</i>
29. szkoła i wychowanie	19	0,25	<i>bursa, ćwiczyć, nauczyć, obiecadło, piśmienny, szkoła, uczyć, uczyć się</i>
30. nauka	16	0,25	<i>astronom, łacinnik, mistrz, naturalista, nauka, nieuk, teologija, uczony, wiedza</i>
31. łączność i wymiana informacji	43	0,75	<i>druk, głosić, inkausty, list, odpowiadać, posztarz, obwieścić, słać, słuchacz</i>
VIII <Człowiek a instytucja państwa>	583	9,5	
32. urząd, państwo, polityka	169	2,75	<i>król, ojczyzna, podatek, podczaszy, pogłównne, polski, sejm, statysta</i>

Tabela 1 – cd.

Pola i podpola leksykalno-semantyczne	liczba jednostek	[%]	przykłady jednostek leksykalnych
33. wojsko	223	3,5	<i>bulat, czeczuga, dragon, dzirynt, hajduk, janczar, pałasz, popis, II potrzeba, rój, spahij, szabla, szarek</i>
34. sąd	45	0,75	<i>dyby, gąsior, kajdany, kańczug, I kara, obierza, sądzić, sędzina, szubienica</i>
35. własność	146	2,5	<i>bogaty, cudze, dziedzic, golec, intrata, kasa, moje, sknera, sukcesor, twoje</i>
IX <Otoczenie cywilizacyjne człowieka>	213	3,45	
36. komunikacja, podróż	176	2,75	<i>antypody, buja, II czajka, galera, imojazdą, II kara, łódź, okręt, szkuta, sztaba</i>
37. miasto i jego części	11	< 0,25	<i>belweder, broma, hejnał, I miasto, rynek, ulica</i>
38. wieś i jej otoczenie	26	0,5	<i>bróg, chałupa, dwór, koszara, kucza, miedza, rola, sioło, skiba, skotopas</i>
X <Praca człowieka>	264	4,25	
39. handel i usługi	58	1	<i>grosz, martauz, półtorak, sprzedać, przedajny, rajfur, szeląg, szóstak, szragarka, szynk, taksa, taler, tandeta</i>
40. praca fizyczna	174	2,75	<i>cepy, chędożyć, ciemięga, dratwa, folusz, kierat, łomąć, magiel, nakłócić, pilnik, praca, uszargać się</i>
41. gospodarka	32	0,5	<i>browar, flis, folwark, gospodarski, młoto, młyn, plewnia, urobek, żupa</i>
XI <Człowiek a astronomia>	57	1	
42. niebo i gwiazdy	27	0,45	<i>dzień, księżyc, kometa, miesiąc 2, niebieski, noc, sfera, świtać, zabielić się</i>
43. pogoda	30	0,55	<i>burza, gradowy, groza, nakidać, piorun, rosa, szarga, tęcza, ugarać</i>

Pola i podpola leksykalno-semantyczne	liczba jednostek	[%]	przykłady jednostek leksykalnych
XII <Człowieka a przyroda>	519	8,5	
44. ziemia, przyroda nieożywiona	92	1,5	<i>bystry, fala, góra, jama, morze, ochrostać, odmęt, ogień, poroh, sól, tonia, woda, II wał, ziemia</i>
45. rośliny	108	1,75	<i>bedłka, biel, brzoza, dąb, drzewo, figa, owoc, grzyb, jedla, las, ostrega, owoc, róża, sośnia, strzępek</i>
46. zwierzęta	319	5,25	<i>arabin, białopióry, chart, I czajka, fryz, jelec, kielb, kopyto, kulbaka, legawy, march, pies, sliż, żmuda</i>
XIII <Człowiek a imponderabilia bytu>	621	10	
47. cechy materii	189	3	<i>bleszczeć, farba, glanc, laserować, niepośledni, pleni, płony, rozliczny</i>
48. przestrzeń	201	3,25	<i>europski, gnieźniński, imo, kędy, mila, pręt, przestrony, siąga, ubocz, wryty, wschodowy, wyżni</i>
49. czas	231	3,75	<i>dzisiaj, już, maj, miesiąc 1, nazad, ongi, peryjod, potem, rychło, wczora, wprzódy, zima, III zaś</i>
XIV <Człowiek a ilość>	172	2,75	
50. liczba, liczenie	172	2,75	<i>cizba, ćma, gęsty, każdy, liczny, nic, porachować, sowito, stokroć, ubywać</i>
XV <„Metajęzyk” człowieka>	532	8,75	
51. wyrazy funkcyjne	251	4	<i>aza, acz, ba, bale, co, i, jużci, II miasto, okrom, przeto, wierę, I zaś, II zaś</i>
52. nazwy własne	281	4,75	<i>Bellona, Bóg, Cecora, Chodkiewicz, Kraków, Podgórze, Mars, Sarmata, Tatarzyn, Urwiżywot, Żyd</i>
Razem	6130	100,0	

Tabela 1. Słownictwo W. Potockiego w polach i podpolach leksykalno-semantycznych

Źródło: opracowanie własne.

Zapełnienie wszystkich pól i podpól przyjętej klasyfikacji świadczy nie tylko o rozległych zainteresowaniach W. Potockiego, lecz także obrazuje ono zjawisko regularnego przyrostu zasobu słownego polszczyzny, umożliwiającego barokowemu poecie różnorodnie kreować świat przedstawiony jego wierszy. W odróżnieniu od schematu klasyfikacyjnego pól gromadzących leksykę współczesnej polszczyzny, w siatce tematycznej słownictwa staropolskiego puste pozostały podpola 17. <muzyka> oraz 27. <rozrywka, zabawa>, które również u XVII-wiecznego pisarza wystąpiły w grupie podpól małych (por. 0,5% i 0,75% udziału w przyjętej próbie materiału). Jak słusznie przekonuje Stanisław Dubisz, fakt ten należy tłumaczyć przede wszystkim rozwojem cywilizacyjnym (kulturowym, społecznym) polskiej państwowości, któremu ta podlegała w ciągu wieków (Dubisz 2005: 139).

Wśród 52 podpól leksykalno-semantycznych wypełnionych słownictwem średniopolskim siedem kolejnych miejsc pod względem liczebności zajęły podzbiory: <zachowanie i postępowanie> (346 jednostek), <zwierzęta> (319), <rozum, pamięć, wyobraźnia i ich ocena> (296), <nazwy własne> (281), <wyrazy funkcyjne> (251), <czas> (231) oraz <wojsko> (223). W odniesieniu do przytoczonych danych można stwierdzić, że najobszerniejsze podpola w większości reprezentują też najliczniej wypełnione pola, tyle że zachowują one inny porządek rangowy (por. tabelę 2). Najwyższa pozycja podzbiorów „behawioralnego” i „zwierzęcego” potwierdza skłonność W. Potockiego do licznie rejestrowanych w jego wierszach porównań zachowań ludzi i zwierząt. Tematyką utworów autora *Wojny chocimskiej* należy również tłumaczyć wysokie miejsce w rankingu podpola zbierającego leksykę militarną, jak też podpola z nazwami własnymi, charakterystycznymi m.in. dla wątków mitologicznych i biblijnych, będących stałą poezji W. Potockiego. Jednostki funkcyjne warunkują powstanie każdego tekstu, w związku z czym obecność wypełnionego nimi podpola 51. w grupie podzbiorów dużych tylko potwierdza tę regułę.

Biorąc pod uwagę wielkość pól rozpatrywaną przez pryzmat liczby wypełniających je jednostek, do **pól dużych** należy zaliczyć zbiory gromadzące od 10 do 14% słownictwa, tj. pola: II <Psychika człowieka>, VI <Człowiek w społeczności> oraz XIII <Człowiek a imponderabilia bytu>. Grupę **pól średnich** reprezentuje pięć kręgów leksykalno-semantycznych, w których znalazło się 8,5–9,5% zebranej leksyki. Są to pola: I <Ciało człowieka>, III <Dom człowieka>, VIII <Człowiek a instytucja państwa>, XII <Człowiek a przyroda> i XV <„Meta-język” człowieka>. Najliczniejszą grupę utworzyło siedem **kręgów małych** (poniżej 4,5% udziału), wśród których wystąpiły pola: IV <Artystyczna działalność człowieka>, V <Człowiek i Bóg>, VII <Wiedza człowieka>, IX <Otoczenie cywilizacyjne człowieka>, X <Praca człowieka>, XI <Człowiek a astronomia> oraz XIV <Człowiek a ilość> (zob. tabelę 2).

Nr pola	Pola leksykalno-semantyczne	liczba jednostek	[%]
VI	<Człowiek w społeczności>	858	14,00
II	<Psychika człowieka>	806	13,30
XIII	<Człowiek a imponderabilia bytu>	621	10,00
VIII	<Człowiek a instytucja państwa>	583	9,50
I	<Ciało człowieka>	579	9,40
III	<Dom człowieka>	538	8,80
XV	<„Metajęzyk” człowieka>	532	8,75
XII	<Człowieka a przyroda>	519	8,50
X	<Praca człowieka>	264	4,25
IX	<Otoczenie cywilizacyjne człowieka>	213	3,45
VII	<Wiedza człowieka>	184	3,00
XIV	<Człowiek a ilość>	172	2,75
V	<Człowiek i Bóg>	141	2,25
IV	<Artystyczna działalność człowieka>	63	1,05
XI	<Człowiek a astronomia>	57	1,00
	Razem:	6130	100,00

Tabela 2. Słownictwo W. Potockiego. Układ rangowy pól leksykalno-semantycznych
Źródło: opracowanie własne.

Na podstawie wyników przeprowadzonej analizy można przyjąć, że dla W. Potockiego najistotniejszą kwestię stanowiła pozycja jednostki w środowisku społecznym, a zwłaszcza to, w jaki sposób ona się zachowuje i jak traktuje innych członków grupy (por. pole VI – 14% całości materiału). Prawie tak samo ważne dla XVII-wiecznego pisarza było życie wewnętrzne człowieka (stan ducha, umysłowość), o czym zaświadcza drugie miejsce w rankingu przyznane polu II (13,3%). Choć barokowemu poecie zależało na precyzyjnym charakteryzowaniu otaczającego go świata, dookreślaniu cech materii (wyglądu, kształtu, wymiarów), to jeszcze bardziej przywiązywał on wagę do wyznaczania czasu i lokalizacji obiektów w przestrzeni (pole XIII – 10%). Na kolejnych miejscach pod względem liczebności wystąpiły zbiory słownictwa związanego semantycznie

z funkcjonowaniem państwa (pole VIII – 9,5%), fizycznością człowieka (pole I – 9,4%), gospodarstwem domowym (pole III – 8,8%) i otoczeniem przyrodniczym (pole XII – 8,5%), co może wskazywać na wysoką rangę przypisywaną w dawnych wiekach również tym sferom życia. Wyraźnie mniejszym zainteresowaniem sarmacki fraszkopis darzył ludzką pracę, zwłaszcza zajęcia miejskie i te wykonywane w celach zarobkowych (pola IX – 3,45% i X – 4,25%). Podobnie wykształcenie, wiedza wyuczona: te także nie miały dla niego wyjątkowej wartości (pole VII – 3%). Co prawda w zbiorze nazw własnych wyraz *Bóg* osiągnął największą liczbę poświadczeń tekstowych (41 użyc), ale w wykazie ogólnym pole gromadzące nazwy związane z wiarą i religią zajęło odległą, 12. pozycję rangową, ustaloną na podstawie liczby leksemów (pole V – ok. 2,3% udziału).

Okazuje się, że bez względu na moment w historii rozwoju języka polskiego niezmiennie najobszerniejsze kręgi tematyczne tworzy słownictwo bezpośrednio odnoszące się do jednostki ludzkiej⁴. Jak wynika z analizy przeprowadzonej przez S. Dubisza, największa liczba leksemów staropolskich wystąpiła w polu nazw z zakresu psychiki (ok. 15%), co niejako potwierdza wagę przykładaną w dawnych wiekach do umysłu oraz sfery uczuciowej człowieka (Dubisz 2005: 140). Wnioski te w znacznej mierze pokrywają się z wynikami badań Tadeusza Lehra-Spławińskiego, który już wcześniej, gdyż w obrębie słownictwa prasłowiańskiego, dostrzegł duży udział nazw związanych z „władzami duszy”, czyli właściwą tylko ludziom sferą *psyche*⁵. Dla współczesnych użytkowników polszczyzny natomiast nie życie w społeczności czy dyspozycje psychiczne jej członków liczą się najbardziej, ale praca fizyczna i jedzenie. Jednocześnie mniejszą wagę niż nasi przodkowie przywiązujemy do intelektu, zachowania i postępowania jednostki (Markowski 1990: 254–255)⁶. Niewielki udział leksyki nazywającej działalność artystyczną w każdym z badanych okresów świadczy wyraźnie o drugorzędym traktowaniu przez człowieka elementów świata sztuki i kultury, które służą głównie zaspokajaniu jego potrzeb duchowych. Jednakże w hierarchii ogólnej pól wypełnionych słownictwem W. Potockiego jeszcze mniejszą liczebność niż 63-elementowe pole IV osiągnęło pole XI (57 leksemów), co również stanowi oznakę odwiecznego przedkładania przez ludzi spraw codziennych, bezpośrednio z nimi związanych, nad to, co od nich niezależne (tu – nad zjawiska pogodowe i astronomiczne). Za interesujące, warte pogłębionych analiz uznaję szczególnie pole XV, a zwłaszcza

⁴ „Pod względem struktury tematycznej słownictwo staropolskie jest porównywalne ze słownictwem współczesnej polszczyzny ogólnej: zaznaczają się w nim wszystkie podstawowe zakresy tematyczne wyodrębnione według kryterium antropocentrycznego” (Dubisz 2005: 139).

⁵ Na liście rangowej pól wypełnionych leksyką prasłowiańską pole 11. <Rozum, pamięć, wyobraźnia i oceny z nią związane> wystąpiło na 4. pozycji (Lehr-Spławiński 1954: 147).

⁶ Najwięcej jednostek w zbiorze współczesnej leksyki wspólnej utworzyło pole <Praca fizyczna>, najmniej zaś – pole <Malarstwo i rzeźba>.

wypełniający je w większości zbiór nazw własnych (ok. 4,8% całości materiału). Zarówno obfitość tej grupy leksyki, jak i jej znaczne zróżnicowanie jakościowe dowodzą, że W. Potocki – zgodnie z duchem epoki, w której poeta żył i tworzył – często nawiązywał w swoich utworach do Biblii i mitologii (np. *Betleem, Dawid, Gomora, Ikarus, Pegaz, Saturn, Wenus*), żywo interesowały go gospodarka i geografia ogólna (*Ameryka, Azyja, Bosfor, China, Damaszek, Konstantynopol, Taur*) oraz szeroko pojęte stosunki z „innymi” (*Arab, Cygan, Francuz, Multan, Rusnaczek, Włoch, Żyd*). Niemniej jednak najwięcej uwagi autor *Dzieł* poświęcał historii i polityce własnego kraju (*Cecora, Chocim, Chodkiewicz, Chrobry, Inflanty, Jedykuła, Osman, Koniecpolski, Kraków, Sobieski* i in.).

2. Leksyka utworów W. Potockiego w relacjach semantycznych

Najpowszechniejszą i zarazem najczęściej opisywaną relacją semantyczną pozostaje **synonimia leksykalna**⁷. W obrębie XVII-wiecznego zbioru słownictwa wymieniona zależność znaczeniowa objęła różne części mowy. Synonimię całkowitą lub częściową⁸ rzeczowników reprezentują pary, a nawet całe ciągi wyekscerpowanych wyrazów: *doktor – fizyk – lekarz* (I 4)⁹, *balwierz – cyrulik* (I 5), *hańba – ohyda – pomsta – srom – sromota* (II 10), *kapłan – kaznodzieja – ksiądz 1 – pleban* (V 20), *święto – fest* (VI 26), *wieś – wioska – derewnia – siolo* (IX 38), *burza – groza – szarga – szturm* (XI 43) i in. Nierzadko w skład takich par i szeregów synonimicznych wchodzi nazwy metaforyczne, które w utworach W. Potockiego zastępują nazwy podstawowe lub z nimi współwystępują, np. *życie – przedziwo* ‘ts.’ (I 2), *serce 1 – archiw* (II 6), *pijak – pijanica – świnia 2 – tykta* (II 10), *grzech – gnój* (V 19), *ojczyzna – dziewoja – maciory*¹⁰ (VIII 32), *rosa – perły, tęcza – obręcz* (XI 43). Wśród czasownikowych synonimów i bliskoznaczników wystąpiły m.in. jednostki: *bieżeć – gnać – lecieć – sunąć* (I 3), *wiedzieć – rozumieć – znać* (II 8), *zagrać – zagędzić* (IV 17), *sprzątać – chędożyć* (X 40), *osieść – ochrostać* ‘okiełznać (przyrodę)’ (XII 44), *bleszczyć – iskrzyć – laserować – mienić się – migotać*

⁷ Do podstawowych relacji semantycznych A. Markowski zalicza synonimię (w różnych jej odmianach), polisemię, antonimię, hiperonimię i – choć z pewnymi zastrzeżeniami – homonimię leksykalną (Markowski 1990: 258–259).

⁸ Za synonimy częściowe uznaje wyrazy bliskoznaczne oraz tzw. synonimy stylistyczne i ekspresywno-stylistyczne, czyli wyrazy o tym samym (lub zbliżonym) znaczeniu, ale o odmiennym nacechowaniu stylowym (Markowski 2012: 100).

⁹ Występujące przy leksemach oznaczenia nawiasowe wskazują kolejno na numery pól (I–XV) i podpól (1–52), z których pochodzą analizowane jednostki. Por. tab. 1.

¹⁰ W tekście *Transakcji wojny chocimskiej* jako składnik związku frazeologicznego *ićć (pójść) na maciory* ‘wrócić do domu, do ojczyzny’.

(XIII 47), w tym formy różnoaspektowe: *mówić – powieść – prawić* oraz *rzec – powiedzić – ować się* (VII 28). W obrębie synonimicznych przymiotników można wskazać na leksemy: *stary – długoletni – zgrzybiały* (I 2), *plugawy – mierzony – nieluby – brzydki – gidy ‘odrażający’* (II 6), *nabożny – pobożny – bogomyślny* (V 20), *marny – miałki – płony – podły – mdły – lichy* oraz *różny – rozliczny – rozmaity* (XIII 47). Wśród przysłówków odnotowałam następujące pary i ciągi synonimów: *prędko – rychło – chyżo – żywo* (I 3), *skoro – ochotnie* (II 7), *szpetnie – źle – marnie* (II 10), *strojno – bogato – suto* (III 12), *razem – pospołu* (VI 21), *pierwej – przedtem – wprzód – zawczasu* (XIII 49) i in.

W analizowanym materiale można odnaleźć liczne przykłady na zachodzenie relacji **antonimii**, która również tym razem objęła wiele pól i dotyczyła różnych części mowy. Jeśli chodzi o rzeczowniki, to na uwagę zasługują w tym względzie m.in. pary wyrazów: *specyjał – wada* (II 9), *anioł – diabeł* (V 19), *poganin – chrześcijanin* (V 19), *uczony – nieuk* (VII 30), *bogaty – golec, intrata – strata* (VIII 35), a także *dzień – noc* (XI 42) i *ogień – woda* (XII 44). Antonimy czasownikowe reprezentują pary leksemów: *stać – leżeć* (I 3), *jeść – pić* (III 11), *oblec – zrucić* (III 12), *waśnić się – jednać się* (VI 21), *sypać ‘trwonić (pieniądze)’ – ścisnąć ‘oszczędzać’* (VIII 35) i in., przymiotnikowe: *pijany – trzeźwy* (I 4), *zębaty – życzliwy* (II 9), *cnotliwy – obłudny* (II 10), *biały – czarny* (XIII 47), przysłówkowe: *dzisiaj – wczora, wprzód – potem* (XIII 49), zaimkowe zaś: *moje – twoje* (VIII 35), *wszystko – nic* (XIV 50).

Relacją podobną do antonimii, gdyż opartą na pewnej opozycji znaczeniowej, jest **konwersja lekсыkalna** (Markowski 2012: 121). Wśród rzeczowników „klasyczne” przykłady konwersów stanowią nazwy osób spokrewnionych i spowinowaconych, które w omawianej klasyfikacji wystąpiły w podpolu 14. <stosunki rodzinne>. Takie pary w wierszach *Dzieł* współtworzą następujące jednostki: *mąż – żona, ociec – dziewczka, matka – syn, brat – siostra, dziad – wnęk, rodzicy – dziatki* (III 14)¹¹. Jeśli chodzi o konwersję czasownikową, to w omawianym podpolu zależność ta dotyczy m.in. leksemów *żenić się* oraz *wieźć się* i określa ona sytuację zawarcia związku małżeńskiego przez mężczyznę (*żenić się* [z kimś]) i kobietę (*wieźć się* [za kogoś]). Do innych czasowników pozostających w relacji konwersji należą pary wyrazów: *golić – strugać się* (I 5), *uczyć – uczyć się* (VII 29) oraz *kupić – sprzedać* (X 39).

Relacją istotną z punktu widzenia hierarchicznej budowy pola jest **hiperonimia**, polegająca na nadrzędności znaczeniowej jednego leksemu (hiperonimu) względem innego (hiponimu). Hiperonimię wśród rzeczowników z podpola „zwierzęcego” ilustrują m.in. nazwy: *zwierz – pies, pies – chart, ptak – I czajka*,

¹¹ Ale też: *ociec – matka, ociec – syn, matka – dziewczka* oraz *ojce – dziatki*.

ryba – jelec oraz *koń – arabin*, *koń – marcha*, *koń – fryz*¹² (XI 46). W podpolu „roślinnym” analogiczne pary tworzą wyrazy: *drzewo – sośnia*, *drzewo – jedla*¹³ oraz *grzyb – bedłka* i *grzyb – biel* (XI 45), w podpolu „jedzeniowym”: *chwast – kaulefjor*, *chwast – szpinak*, *napój – szorbet*, *trunek – gorzałka* i *gorzałka – bzdęga*¹⁴ (III 11), a w podpolu „chorobowym”: *choroba – mór* i *choroba – łożnica* 2 (I 4). Badania metodą analizy pól semantycznych zazwyczaj obejmują wyrazy mające wspólny hiperonim, czego dowodzi zawartość podpola 33. <wojsko>, grupującego liczne nazwy narzędzi walki (*bułat*, *czeczuga*, *drzewce*, *dziryt*, *kord*, *pałasz*, *szabla*) oraz nazwy osób walczących (*dragon*, *hajduk*, *janczar*, *kawaler*, *rycerz*, *spahij*, *szarek*) (VIII 33). Omawiane zjawisko semantyczne wystąpiło także między niektórymi czasownikami: (hiperonim) *ić* 1 – (hiponimy) *bieżeć*, *sunąć*, *lecieć*, *wlec się* (I 3), (hiper.) *mówić* – (hip.) *nazywać*, *powtarzać*, *szeptać*, *szeplenić*, *szwarczyć* ‘mówić w niezrozumiałym języku’ (VII 28) i in.

Podczas analizy pól leksykalnych uwzględnia się ponadto relację **partytywności/ holonimii**, zachodzącą wyłącznie między nazwami rzeczownikowymi i dotyczącą stosunku szeroko rozumianej części (meronimu) do całości (holonimu). W klasyfikacji tematycznej słownictwa średniopolskiego zależność ta widoczna jest zwłaszcza w podpolu 1. <ciało, jego części oraz cechy fizyczne>, gdzie relacji meronim – holonim podlegają wyrazy bezpośrednio związane z jednostką ludzką, np.: *twarz – głowa*, *paszczyka – gęba*, *zadek – ciało*, ale też: *oko – twarz*, *głowa – ciało* i *kwir – ciało*¹⁵ (I 1). Wskazana relacja semantyczna dotyczy również nazw z podpola 13. <mieszkanie i jego wyposażenie>, w tym leksemów: *łóże – łożnica* 1, I *piec – kuchnia*, *węgiel – dom*, *strzecha – dom*, *kuchnia – dom*, *dom – dwór*, *ożóg – kuchnia* (III 13), a także rzeczowników z podpola 27. <rozrywka, zabawa>, w którym dla holonimu *szachy* meronimami są nazwy: *szachownica*, *pole*, *roch*, *rycerz*, *ksiądz* 2, *król* 3 (VI 27).

Opisując leksykalne relacje semantyczne, nie sposób pominąć zjawiska **polisemii**. W odróżnieniu jednak od dotychczas przytaczanych par wyrazów, za każ-

¹² W podpolu 46. <zwierzęta> kohiponimami, tj. hiponimami tego samego hiperonimu, pozostają m.in. nazwy *arabin*, *fryz* i *źmuda* (hiperonim *koń*), *jelec*, *kielb* i *śliź* (hiperonim *ryba*), a także *koń*, *ryba* i *ptak* (hiperonim *zwierz*).

¹³ *Sośnia* gw. ‘sosna’, *jedla* reg. ‘jodła’ (oprac. na podstawie MSGP, SJPDor, SEBor, SGP Karł).

¹⁴ *Chwast* ‘warzywo (zwłaszcza zielone)’, *kaulefjor* ‘kalafior’, *szorbet* ‘zimny napój z dodatkiem alkoholu i cytryny’, *gorzałka* ‘wódka’, *bzdęga* pot. ‘słaba, tania wódka o przykrym zapachu’ (SL, SEBruck, SJPDor).

¹⁵ Dwa meronimy (lub więcej meronimów) tego samego holonimu pozostają ze sobą w stosunku komeronimii. Wśród podanych przykładów komeronimami są m.in. wyrazy *głowa* i *zadek* (dla obydwu holonimem jest rzeczownik *ciało*) oraz *ucho* i *oko* (dla obydwu holonimem jest leksem *głowa*). W omawianym polu warto również zwrócić uwagę na zjawisko synonimii reprezentowanej przez nazwy: *głowa – łeb*, *gęba – twarz*, *zadek – huzno*, *usta – paszczyka – pysk*, *kwir – jucha – posoka*.

dym razem pochodzących z tego samego pola tematycznego, polisemia leksykalna może dotyczyć jednostek reprezentujących różne obszary znaczeniowe. Świadczy to o dużej płynności granic tych zbiorów i o tzw. życiu wyrazów, które w wyniku metaforyzacji i metonimizacji „rozmnażają się” do innych pól, np. *dym* 1 ‘lotne produkty spalania’ (XII 44), *dym* 2 ‘dom, zagroda chłopska’ (IX 38), *dym* 3 ‘drobiarz, błahostka’ (II 8), *łożnica* 1 ‘sypialnia małżeńska’ (III 13) i *łożnica* 2 ‘choroba zakaźna, tyfus’ (I 4), *świnia* 1 ‘zwierzę domowe’ (XII 46) i *świnia* 2 ‘o człowieku: niegodziwiec, łotr’ (II 10). Pary i ciągi nazw polisemicznych tworzą ponadto rzeczowniki: *niebo* 1 ‘sklepienie niebieskie’ (XI 43) i *niebo* 2 ‘siedziba Boga i aniołów’ (V 19), *cera* 1 ‘wygląd, prezencja’ (I 1) i *cera* 2 ‘natura, usposobienie człowieka’ (II 9), *serce* 1 ‘siedlisko uczuć’ (II 6), *serce* 2 ‘charakter, temperament’ (II 9) i *serce* 3 ‘odwaga, waleczność’ (II 9) oraz *świat* 1 ‘życie doczesne’ (V 19), *świat* 2 ‘ogół ludzi, ludzkość’ (VI 21) i *świat* 3 ‘rzeczywistość, fakt istnienia’ (XI 42). Wśród czasownikowych polisemów można wyróżnić m.in.: jednostki *pić* 1 ‘przełykać (dowolny) płyn, pić 2 ‘spożywać alkohol, upijać się’ (III 11) i *pić* 3 przen. ‘robić przytyki, aluzje [do kogoś, czegoś]’ (VI 21) oraz *iść* 1 ‘o istotach żywych: poruszać się pieszo’ (I 3), *iść* 2 ‘mieć miejsce, zdarzać się’ (VI 24), *iść* 3¹⁶ ‘o wojsku: atakować, nacierać’ (VIII 33), a także *malować* 1 ‘pokrywać powierzchnię farbą’ (X 40), *malować* 2 ‘tworzyć obraz na płótnie’ (IV 18), *malować* 3 ‘robić makijaż (twarzy)’ (I 5) oraz *malować* 4 ‘opisywać coś lub kogoś w sposób barwny, plastyczny’ (VII 28).

Ostatnim typem relacji, o którym należy wspomnieć, jest **homonimia leksykalna**. W przeciwieństwie do jednostek polisemicznych, tożsamych formalnie homonimów nie łączy na ogół żaden związek znaczeniowy (Dubisz 1999a: 353–354), co sprawia, że mogą one zajmować różne, często odległe od siebie pola leksykalno-semantyczne. W wyekscerpowanym materiale pary homonimów należących do odmiennych części mowy tworzą m.in. predykatyw I *potrzeba* ‘należy, trzeba (coś zrobić)’ (II 7) i rzeczownik II *potrzeba* ‘wyprawa wojenna, bitwa’ (VIII 33), a ponadto wyrazy I *szkoda* ‘strata moralna, uszczerbek’ (II 10) i II *szkoda* ‘żał, przykro, że...’ (II 6) oraz nazwy I *piec* ‘palenisko w kuchni’ (III 13) i II *piec* ‘o zga-dze: palić w przetyku’ (I 4). Wśród rzeczowników homonimami są leksemy I *kara* ‘środek represyjny lub wychowawczy’ (VIII 34) i II *kara* ‘wóz dwukołowy, kolasa’ (IX 36), I *czajka* ‘gatunek ptaka wędrownego’ (XII 46) i II *czajka* ‘łódź kozacka’ (IX 36). Przykłady par (a nawet triad) homonimicznych z udziałem jednostek funkcyjnych stanowią m.in. rzeczownik I *miasto* ‘miejscowość nierolnicza, gród’ (IX 37) i przyimek II *miasto* ‘zamiast’ (XV 51), a także spójnik I *zaś* ‘a, natomiast’, partykuła II *zaś* ‘znowu’ (XV 51) i przysłówek III *zaś* ‘potem’ (XIII 49)¹⁷.

¹⁶ Czasownik *iść* w całości materiału wystąpił aż w 10 znaczeniach (SJWPot).

¹⁷ Oznaczenie homonimów cyframi rzymskimi przyjęłam za WSJP PWN.

3. Podsumowanie i wnioski końcowe

Stanisław Dubisz, charakteryzując słownictwo utworów barokowego fraszkopisa, stwierdził, że to właśnie „warstwa leksykalna była głównym polem poetyckich doświadczeń Wacława Potockiego” (Dubisz 1999b: 509)¹⁸. Badania ilościowo-jakościowe struktury pól i podpól wyrazowych wypełnionych 6116 leksemami, których używał autor *Ogrodu nie plewionego*, potwierdziły słuszność tej tezy. Zarejestrowane w materiale neologizmy (m.in. *dicelikt*, *łykta*, *szeroko-biały*, *Urwiżywot*, *usajdaczyć się*) i neosemantyzmy (*humorowaty*, *ochrostać*, *proch*, *teka*)¹⁹, średniopolskie pożyczki leksykalne (*belweder*, *dama*, *kaffa*, *fortuna*, *fraszka*, *moda*, *prezent*, *statysta*, *taksa*), wyrazy ekspresywne (*dureń*, *pijanica*, *Rusnaczek*, *Tatarczuch*, *żółto brzuch*), a także południowomałopolskie (i nie tylko) dialektyzmy (*bierka*, *chabina*, *koszara*, *kulbaka*, *nakidać*, *ostręga*, *pleni*, *żętyca*) obficie wypełniły siatkę tematyczną słownictwa badanego okresu²⁰. Kreatywności W. Potockiego i zarazem bogactwa podsystemu ówczesnej polszczyzny dowodzą licznie poświadczony przykłady zachodzenia relacji semantycznych, m.in. synonimii, antonimii i polisemii, z których tę ostatnią autor *Transakcji wojny chocimskiej* często opierał w swoich utworach na metaforze znaczeniowej. W ciągu wieków wiele z rozpatrywanych wyrazów uległo różnym przemianom semantycznym, takim jak zawężenie znaczenia (m.in. *durny*, *fyzyk*, *miesiąc*, *wał*, *zalecać się*) bądź jego rozszerzenie (*browar*, *cysterna*, *izba*, *pobór*, *tandeta*); niektóre z leksemów zmieniły swoje nacechowanie stylistyczne (*gbur*, *gęba*, *kmieć*, *stadło*, *zadek*)²¹. Ponadto część badanych wyrazów jest już przestarzała (*chędożyć*, *chuć*,

¹⁸ Zob. też Saloni 1962, Książek-Bryłowa 2001, Stieber 1974, Brückner 1974.

¹⁹ Wszystkie jednostki sprawdziłam zarówno w słownikach leksyki historycznej, jak i w zasobach tzw. KorBy [https://korba.edu.pl/query_corpus/, dostęp: 9.02.2021].

²⁰ *Dicelikt* ‘ktoś (zbyt) swobodny w mowie, wolnomówca’, *łykta* ‘pijak, alkoholik’, *Urwiżywot* ‘miejsce niebezpieczne, zagrażające życiu’, *usajdaczyć się* ‘wyposażyć się w sajdak z łukiem i kołczan ze strzałami’, *humorowaty* ‘o człowieku: pomysłowy, błyskotliwy’, *ochrostać* przen. ‘okiełznać, ujarzmić’, *proch* ‘wszy, insekty’, *teka* ‘długie, zwisające kolczyki’, *bierka* reg. ‘owca wołoska o grubym ogonie’, *chabina* reg. a. gw. ‘pręt, różga’, *koszara* reg. ‘zagroda dla owiec’, *kulbaka* gw. ‘locha, maciora’, *nakidać* reg. a. gw. ‘napadać (o śniegu)’, *ostręga* reg. ‘jeżyna’, *pleni* gw. ‘pełny, dobrze zaopatrzony’, *zętyca* reg. ‘napój z mleka owczego lub koziego’. Oprac. na podst. SJPDor, SL, ESWil, SGP Buk, SGP Karł, SEBor oraz Migdał 2008: 54, 58.

²¹ *Durny* daw. 1. ‘szalony’, 2. ‘pyszny, butny’, *fyzyk* daw. 1. ‘zajmujący się fizyką’, 2. ‘lekarz’, *miesiąc* daw. 1. ‘jedna z dwunastu części roku’, 2. ‘księżyc’, *wał* daw. 1. ‘szaniec’, 2. ‘spiętrzona fala morska’, *cysterna* 1. a) ‘duży zbiornik na ciecz’, b) ‘zawartość zbiornika’, 2. ‘pojazd z cysterną’, 3. biol. ‘przestrzeń w błonie komórkowej’, *pobór* urz. 1. a) ‘powołanie do wojska’, b) ‘ściągnięcie opłat, należności’, 2. techn. ‘zaopatrywanie się w coś’, *tandeta* 1. pot. lekcew. a. pogard. a) ‘rzeczy złej jakości, źle wykonane’, b) ‘bezwartościowe książki, filmy itp.’, c) ‘cechy takich rzeczy, utworów’, 2. przestarz. ‘miejsce handlu starymi rzeczami; bazar’; *gbur* dzis. książk. pogard. ‘prostak’, *gęba* dzis. pot. ‘twarz’, *kmieć* dzis. pot. obraźl. ‘człowiek nieobyty, niewykształcony’, *stadło*

intrata, kędy, mór, turbować), archaiczna (*balwierz, bisurmanin, nice, zausznica*), należy do grupy historyzmów (*czeladź, kontusz, pałasz, sajdak, siermiega*) lub w ogóle nie notują jej współczesne słowniki języka polskiego (*bieżeć, datny, martauz, szragarka, zagędzić*)²². Średnio w jednym polu leksykalno-semantycznym wystąpiło 118 nazw, przy czym stosunek liczebny zbiorów skrajnych był znaczny (346 : 1). Podane wielkości dotyczą kolejno podpoła 25. <zachowanie i postępowanie> (346 nazw) oraz podpoła 16. <teatr> (1 nazwa), a duże dysproporcje między wymienionymi grupami leksyki potwierdzają tezę o antropocentrycznym charakterze naszego myślenia, które tym razem znalazło odzwierciedlenie w wycinku poezji W. Potockiego.

W publikacji z 2010 r. autorstwa H. Wiśniewskiej można przeczytać, że opracowań poświęconych XVII-wiecznej polszczyźnie tematycznej na ten czas powstało około trzydziestu, co w porównaniu ze zbiorem kilkuset pozycji traktujących o słownictwie średniowiecza i renesansu stanowi wynik mało imponujący (Wiśniewska 2010: 38). Istnieje więc szansa, że niniejszy artykuł dobrze wpisze się w cykl kolejnych rozpraw prezentujących strukturę tematyczną leksyki prasłowiańskiej (Lehr-Splawiński 1954, Jankowiak 1997), staropolskiej (Dubisz 2002 i późn.), nowopolskiej (Kwapien 2010, Wojtyńska-Nowotka 2019) i współczesnej (Markowski 1990). Pewne jest natomiast to, że przedstawione wnioski z analizy słownictwa dzieł średniopolskiego poety potwierdziły słuszność stosowania metod strukturalnych w opisie podsystemu leksykalnego polszczyzny, a zwłaszcza dowiodły przydatności jednej z nich – klasyfikacji pól leksykalno-semantycznych – do badań idiolektalnych.

dzis. książk. żart. 'para małżeńska'. Oprac. na podstawie SPJS, SEBruck, SPXVI, ESXVII, ESWil, SJPDor, WSJP PAN, WSJP PWN. Zob. też Kleszczowa 1989: 148.

²² Przystarż.: *chędożyć* 'sprzątać, porządkować', *chuć* 'namiętność, żądza', *intrata* 'dochód, zysk', *kędy* 'którędy', *mór* 'groźna choroba, zaraza', *turbować* 'martwić, niepokoić'; arch. *balwierz* 'fryzjer wykonujący też zabiegi felcerskie', *bisurmanin* pogard. 'muzułmanin', *nice* 'lewa strona ubrania, dziś tylko we fraz.', *zausznica* 'ozdoba uszu, kolczyk'; histor.: *czeladź* 'dawna służba u magnatów i szlachty', *kontusz* 'wkładana na żupan wierzchnia suknia męska z rozciętymi rękawami', *pałasz* 'broń sieczna używana w dawnym wojsku', *sajdak* 'futurał z łukiem i kołczanem zawierającym strzały', *siermiega* 'wierzchnie ubranie chłopskie, sukmana'; nnot.: *bieżeć* 'biec, gnać', *datny* 'hojny, szczodry', *martauz* 'handlarz niewolników', *szragarka* 'przekupka, straganiarka', *zagędzić* 'zagrać na harfie lub gęślach'. Oprac. na podstawie definicji zawartych w SPXVI, SJPDor, WSJP PAN, WSJP PWN.

Wykaz zastosowanych skrótów

arch. – archaiczny, biol. – biologiczny, daw. – dawny, dzis. – dzisiejszy, fr. – francuski, fraz. – frazeologia, frazeologizm, gosp. – gospodarstwo, gospodarski, gr. – grecki, gw. – gwarowy, hip. – hiponim, hiper. – hiperonim, histor. – historyczny, historyzm, jęz. – językoznawczy, książk. – książkowy, lekcew. – lekceważący, łac. – łaciński, muz. – muzyczny, nnot. – (wyraz) nienotowany, obraźl. – obraźliwy, podn. – podniosły, pogard. – pogardliwy, posp. – pospolity, pot. – potoczny, praw. – prawniczy, przen. – przenośny, przestarz. – przestarzały, reg. – regionalny, roln. – rolnictwo, rolniczy, spoż. – spożywczy, techn. – techniczny, tur. – turecki, urz. – urzędowy, wł. – włoski, żart. – żartobliwy.

ESPXVII – *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. nauk. W. Gruszczyński, Warszawa 1996– [https://sxvii.pl/, dostęp: 15.02.2021].

ESWil – *Edycja elektroniczna Słownika wileńskiego*, kier. proj. M.B. Majewska, Kraków 2009– [https://eswil.ijp.pan.pl/index.php?, dostęp: 15.02.2021].

KorBa – *Elektroniczny Korpus Tekstów Polskich z XVII i XVIII w. (do 1772 r.)*, kier. proj. W. Gruszczyński, Warszawa 2013– [https://korba.edu.pl/query_corpus/, dostęp: 15.02.2021].

MSJP PWN – *Mały słownik języka polskiego PWN*, red. E. Sobol, Warszawa 1999.

SEBor – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.

SEBruck – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.

SGP Buk – H. Krasowska, Z. Greń, *Słownik górali polskich na Bukowinie*, Warszawa 2008.

SGP Karł – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków 1900–1911.

SJPDor – *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969.

SPJS – *Słownik pojęciowy języka staropolskiego*, kier. proj. B. Sieradzka-Baziur, Kraków 2011–2015 [http://spjs.ijp.pan.pl/spjs/, dostęp: 02.2021].

SJWPot – K. Sornat, *Słownik języka Wacława Potockiego* (nieopublikowany).

SL – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*, t. 1–6, Lwów 1854–1860 (wyd. II popr.).

SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, red. M.R. Mayenowa i in., Wrocław–Warszawa 1966– [http://spxvi.edu.pl/, dostęp: 15.02.2021].

WSJP PAN – *Wielki słownik języka polskiego*, red. nauk. P. Źmigrodzki, Kraków 2007– [http://wsjp.pl/index.php?pwh=0, dostęp: 15.02.2021].

WSJP PWN – *Wielki słownik języka polskiego ze słownikiem wyrazów bliskoznacznych PWN*, praca zbiorowa, Warszawa 2018 (najnowsza wersja multimedialna *Uniwersalnego języka polskiego* pod redakcją naukową S. Dubisza).

Bibliografia

- Brückner A., 1974, *Język Wacława Potockiego. Przyczynek do historii języka polskiego* [w:] M. Karaś (red.), *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa, s. 145–177.
- Dubisz S., 1999a, *Podstawowe relacje znaczeniowe: antonimia, synonimia, homonimia, polisemia* [w:] tegoż (red.), *Nauka o języku dla polonistów*, Warszawa, s. 345–354.
- Dubisz S., 1999b, *Słownictwo Wacława Potockiego* [w:] tegoż (red.), *Nauka o języku dla polonistów*, Warszawa, s. 507–509.
- Dubisz S., 2002, *Struktura tematyczna słownictwa staropolskiego* [w:] S. Gajda i in. (red.), *Język w przestrzeni społecznej*, Opole, s. 281–289.
- Dubisz S., 2005, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, t. 1, Warszawa.
- Dubisz S., 2007, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, szkice)*, t. 2, Warszawa.
- Dubisz S., 2010, *Historia języka polskiego – „wczoraj, dziś i jutro”*, „LingVaria”, nr 2, s. 45–51.
- Jankowiak L.A., 1997, *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie ogólnej (na podstawie „Słownika prasłowiańskiego”, t. 1–7)*, Warszawa.
- Kleszczowa K., 1989, *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*, Katowice.
- Książek-Bryłowa W., 2001, *O potoczności „Ogrodu fraszek” Wacława Potockiego* [w:] Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.), *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 7, Poznań, s. 87–97.
- Kwapień E., 2010, *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku – rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych)*, Warszawa.
- Lehr-Splawiński T., 1954, *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa.
- Markowski A., 1990, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Warszawa.
- Markowski A., 2012, *Wykłady z leksykologii*, Warszawa.
- Migdał W., Migdał Ł., 2008, *Słownictwo gwarowe w hodowli zwierząt*, „Wiadomości Zootechniczne”, t. 46, s. 53–62.
- Potocki W., 1987, *Dzieła*, t. 1–3, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa.
- Saloni Z., 1962, *Neologizmy w dziełach Wacława Potockiego*, „Pamiętnik Literacki”, t. 53, z. 2, s. 423–462.
- Stieber Z., 1974, *Uwagi o języku Wacława Potockiego* [w:] tegoż, *Świat językowy Słowian*, Warszawa, s. 327–345.
- Wiśniewska H., 2010, *Leksykalne pole semantyczne – metodą opisu XVII-wiecznej rzeczywistości*, „Językoznawstwo: współczesne badania, problemy i analizy językoznawcze”, t. 4, s. 37–49.
- Wojtyńska-Nowotka M., 2019, *Słownictwo „Rozpraw literackich” Maurycego Mochnackiego*, Warszawa.

Vocabulary of various thematic scopes in Waław Potocki's poetry

Summary

The paper presents the outcome of a lexical and semantic analysis of the vocabulary derived from selected poetic pieces by Waław Potocki (1621–1696). The research material composed of 6,116 lexical units was subjected to a structural analysis of word fields conducted from a diachronic perspective. The classification scheme of the excerpted vocabulary was based on the thematic grid organising Old Polish lexis (Dubisz 2002) and modern common lexis (Markowski 1990). The study notes also the various semantic relations between the examined words. The results of the analysis of a portion of lexis from the works by the Middle Polish poet have confirmed the thesis on the universal anthropocentrism of the vocabulary resource of the Polish language. This is because it turns out that, regardless of the time in the history of its development, the fields grouping the basic existential lexis, which concerns the human being themselves and their everyday life, are invariably characterised by the greatest frequency.

Keywords: Baroque, idiolect, poetry, lexical and semantic field, semantic relation, thematic vocabulary, Waław Potocki

Słowa kluczowe: barok, idiolekt, poezja, pole leksykalno-semantyczne, relacja semantyczna, słownictwo tematyczne, Waław Potocki

Tekstowy obraz kobiety w młodopolskich utworach Zofii Gordziałkowskiej, zafascynowanej malarstwem Arnolda Böcklina

Widzieć wszystkie w jednej, w jednej wszystkie...

1. Cel pracy i metodologia

Celem artykułu jest zaprezentowanie rezultatów badania tekstowego obrazu kobiety, zawartego w inspirowanych dziełami plastycznymi wierszach młodopolskiej poetki, Zofii Gordziałkowskiej. Świat przedstawiony tych utworów, podobnie jak światy ukazane w dziełach plastycznych szwajcarskiego artysty, Arnolda Böcklina (1827–1901), zaludniają postaci o proveniencji mitologicznej i biblijnej oraz kreacje bohaterów fikcyjnych o statusie fantastycznym, zrodzone jedynie w wyobraźni artysty, zanim zostały przez niego utrwalone na płótnach. Bohaterkami analizowanych wierszy są więc postaci realistyczne (kobiety „z krwi i kości”) i metafizyczne (boginie, półboginie) oraz np. pół ludzie i pół ptaki, czyli syreny (Grimal 1990: 330)¹ lub pół ludzie i pół ryby, czyli nereidy (Grimal 1990: 251)², jednym słowem, postaci hybrydyczne stanowiące połączenie części ciała ludzkiego i, najogólniej rzecz ujmując, zwierzęcego. W wykreowanych potęgą wyobraźni malarskiej bohaterkach, niezwiązanych ze źródłami kulturowymi, w ich nierealistycznych cielesnościach również nastąpiło połączenie różnych organizmów żywych lub ich części, np. wyobrażenie zarazy w postaci dziewczyny

¹ Syreny – bóstwa morskie, pół kobiety i pół ptaki.

² Nereidy – „młode kobiety”, nimfy spokojnego morza, bóstwa niższego rzędu.

działającej w symbiozie ze stworem przypominającym smoka na obrazie *Dżuma*, lub nawet żywych i martwych, jak np. upersonifikowany wizerunek śmierci na płótnie „Portret Böcklina ze śmiercią”, na którym szkielet ludzki trzyma w kościastej dłoni smyczek i wodzi nim po strunach skrzypiec. Podobnie na obrazie „Wojna”, na którym w jej rydwanie śmierć ma głowę żywego mężczyzny, a reszta wystającego spod żałobnego ornatu ciała należy do kościotrupa. Tę plejadę bohaterów uzupełniają również personifikacje pojęć abstrakcyjnych, np. Poezja, Wiosna, Melancholia, Veritas (Prawda).

Wprawdzie światy przedstawione utworów Gordziałkowskiej, więc i ich bohaterki, podobnie jak źródłowe artefakty wierszy, mają niejednokrotnie charakter nadnaturalny, fantastyczny, jednak zaklasyfikowanie malarstwa Böcklina do nurtu symbolicznego (por. Nowakowski 1994; Siemaszko 2007) sprawia, że w odczytywaniu przez poetkę tych symbolicznych³ znaczeń ikonicznego medium nastąpiło ich subiektywne rozszyfrowanie (Barthes 1985) i tym samym wszystkie bohaterki utworów, czyli wszelkie istoty płci żeńskiej (lub za takie uważane przez podmiot mówiący) mają udział w konstytuowaniu się obrazu kobiety z przełomu stuleci XIX i XX w. oraz wyrażają jej przeżycia, marzenia i dylematy.

Przy wykorzystaniu paradygmatu kognitywnego⁴ w badaniu języka następuje koncentracja na zgłębianiu jego poznawczych fenomenów, w których zawarta jest interpretacja procesów mentalnych zachodzących w przestrzeniach pojęciowych jego użytkowników. Ekspresja językowa jest wyrazem tych procesów, czyli, mówiąc inaczej, za sprawą języka jest możliwy dostęp do tych mentalnych sfer. Zastosowanie metodologii kognitywnej w rekonstrukcji tekstowego obrazu⁵ kobiety pozwoliło więc odsłonić mechanizmy kreowania przez Gordziałkowską poetyckiej rzeczywistości, uprzednio przetworzonej przez malarza

³ Symbolizm – kierunek w sztuce, którego istotą jest sugerowanie znaczeń. Od alegorii odróżnia go to, że ma wiele możliwych odczytań, a nie tylko jedno (Głowiński i in. 1989: 502–505).

⁴ Nurt językoznawstwa kognitywnego ukonstytuował się we wczesnych latach 80. XX w. w USA. Koncentruje się na badaniu języka i umysłu oraz zależności między nimi. Korzysta ze zdobyczy nauk antropologicznych i psychologicznych. Pierwszorzędną rolę przywiązuje się w nim do roli znaczenia, procesów pojęciowych i ucieleśnionego doświadczenia. Pionierami tej szkoły są G. Fauconnier, Ch. Fillmore, G. Lakoff, R. Langacker i L. Talmy (Evans 2007: 48).

⁵ Kategoria *tekstowego obrazu świata* ewoluowała z kategorii *językowego obrazu świata* (Tokarski 2016). Ta ostatnia stanowi zwerbalizowaną, zawartą w języku interpretację rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie (Bartmiński 2006: 12) lub szczegółowiej: „Teoria JOS pozwala stawiać pytania w pewnym porządku: co nazwy językowe ujmowane w aspekcie motywacji «wewnętrznej formy» mówią o sposobie konceptualizacji rzeczywistości przez wspólnotę językową; jakie treści są w znaczeniach słów utrwalone; wedle jakich kryteriów przedmioty i zdarzenia rzeczywiste są językowo kategoryzowane; najważniejsze pytanie: jakie doświadczenia społeczne i kulturowe elementy języka przekazują, jaką zbiorową mentalność wyrażają?” (Bartmiński 2006: 238).

w akcie twórczym⁶. Umożliwiło odkrycie sposobów obmyślenia tego świata przez poetkę, czyli właśnie m.in. konceptualizacji bohaterki płci żeńskiej i odmiennego niż w rzeczywistości organizującego je porządku. W tym celu wykorzystano takie instrumenty badawcze, jak: metafora pojęciowa (Lakoff i Johnson 1988), profiłowanie (Langacker 1995; Niebrzegowska-Bartmińska 2015), kategoryzowanie przez prototyp (Rosch 2005: 410–430). Wymienione narzędzia metodologiczne zostały opracowane przez różnych językoznawców nurtu kognitywnego, jednak w analizie tekstów o racjonalności kreatywnej wszystkie znalazły zastosowanie. Dwie wymienione jako pierwsze z kognitywistycznego instrumentarium, najogólniej rzecz ujmując, pozwalają na poznanie struktury znaczenia, czyli obrazowania treści pojęciowej wg Langackera (Langacker 1995), które w formacji kognitywnej ma charakter konceptualny i encyklopedyczny⁷.

Postępowanie badawcze przy zastosowaniu tej metodologii prowadzi do ukazania takich aspektów świata przedstawionego utworu poetyckiego, które są niezauważone przy posługiwaniu się metodami zawartymi w klasycznej teorii dzieła literackiego bądź przy sięganiu tylko po metodologię strukturalizmu, a tym samym wzbogaca odczytywanie poezji.

Tekstowy obraz świata stanowi ważną kategorię językoznawstwa kognitywnego i odnosi do „świata za słowami” określonego tekstu, który ma swego autora, wpisane w przekaz adresata, kompozycję, formę, styl, jednym słowem, odpowiada de Saussureowskiemu *parole* – językowi w użyciu (de Saussure 1961). Ryszard Tokarski podkreśla, że wypowiedź w określonym gatunku literackim determinuje ukonstytuowanie się tego „świata za słowami” (Tokarski 2016) i ten sam autor w odmienny sposób będzie go kreował, tworząc różne gatunki literackie.

Zdaniem lubelskiego językoznawcy, kategoria tekstowego obrazu świata ewoluowała z kategorii językowego obrazu świata, który opierał się na badaniach przeprowadzanych na materiale zaczerpniętym z języka ogólnego (m.in. związków frazeologicznych, zasobu przysłów, leksyki zawartej w najróżniejszych słownikach), czyli tego, co de Saussure określał mianem *langue*. Według Tokarskiego optymalną definicję tekstowego obrazu świata sformułował lingwista krakowski Wojciech Kajtoch (Tokarski 2016):

⁶ Przy analizowaniu utworów o dziełach plastycznych rzeczywistość przetworzona jest podwójnie, gdyż teksty poetyckie inspirowane są dziełami malarskimi, które przecież wyrastają z interpretacji otaczającego świata dokonanej przez artystę. Są „interpretacją interpretacji” (Hefernan 1993).

⁷ „Nie istnieje wyraźna granica między wiedzą językową a nie-językową. Język wykorzystuje ogólną wiedzę o świecie i przywołuje tę wiedzę w pewien sposób. Języka nie da się jednak wyraźnie oddzielić od tej wiedzy ani też nie istnieją wyraźne wyznaczniki tego, jakie elementy wiedzy mogą być przywoływane przez język” (Langacker 2005: 17).

Tekstowy obraz świata (występujący na poziomie *parole*) jest swoistą, dokonaną w konkretnym tekście – lub zespole tekstów – realizacją językowego obrazu świata (występującego na poziomie *langue*), a więc jest zbiorem prawidłowości wynikłych z preferowania w danym tekście lub zespole tekstów określonych konstrukcji fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych, a przede wszystkim – określonego słownictwa. Tekstowy obraz świata wskazuje na dominujący w danym tekście (zespole tekstów) pogląd na temat istnienia i funkcjonowania poszczególnych składników świata, ich związków oraz wzajemnych proporcji, a więc takie rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i wartości, które jest preferowane przez nadawcę danego tekstu i akceptowane przez użytkowników tegoż tekstu (Kajtoch 2008, t. 1: 14–15).

Poddany badaniu tekstowy obraz kobiety został zrekonstruowany na podstawie materiału wyekscerpowanego z 50 wierszy autorki, zawartych w tomie *Böcklin w poezji* (Gordziałkowska 1911), czyli utworów o racjonalności kreatywnej (Tokarski 2016). Zostanie on przedstawiony na tle danych o kobiecie, pochodzących z języka ogólnego (m.in. zawartych w słownikach języka polskiego, słowniku etymologicznym).

2. Dzieło malarskie a utwory poetyckie – obrazy Böcklina w wierszach Gordziałkowskiej

Malarstwo Böcklina, artysty pochodzenia szwajcarskiego, który spędził jednak znaczną część życia we Włoszech i w Niemczech, szczególnie nadawało się do objaśnienia w formie wypowiedzi poetyckich, gdyż, zdaniem krytyków⁸, jego płótna wpisywały się w jeden z bardzo ekspansywnych na przełomie wieku XIX/XX nurtów w sztuce – w symbolizm⁹. Symbol, od którego wywodzi się nazwa tego kierunku, jedynie sugerował znaczenia, by odbiorca, bazując na swojej wrażliwości, wyobraźni i erudycji nadawał mu ostateczny sens (Podraza-Kwiatkowska 1975). Warto dodać, że Böcklin w zasadzie malował w duchu neoklasycyzmu, sięgając do mitologii grecko-rzymskiej i Biblii, ale jego dzieła zostały odczytane przez krytyków w konwencji symbolizmu (Nowakowski 1994). Pojawiły się w okolicznościach, gdy na ten rodzaj twórczości panowało duże zapotrzebowanie na zachodzie Europy. Do wątków mitologicznych malarz w swoich dziełach

⁸ Zarówno P. Siemaszko (Siemaszko 2007), jak i Z. Nowakowski (Nowakowski 1994) wskazują na symbolizm w malarstwie Böcklina i odczytują jego dzieła w tej konwencji.

⁹ Oprócz symbolizmu bardzo popularnymi w sztuce młodopolskiej były impresjonizm, ekspresjonizm, a w użytkowej – secesja. Böcklin ponadto był uważany za prekursora surrealizmu.

odwoływał się najczęściej)¹⁰. Ukazywał powszechnie znane motywy w oryginalny sposób, dlatego zyskał miano „poety obrazów”. Jego płótna sprawiały wrażenie, że znane znaki (postaci lub sceny mityczne) artysta układał w nowy sposób, podobnie jak poeta wyraził w wierszu, zaczerpnięte z ogólnego zasobu języka. Jego dzieła wyrastały również z wielkiej fascynacji naturą oraz z zainteresowań destrukcyjną aktywnością człowieka¹¹.

Symboliczność płócien Böcklina otwierała przestrzeń do szczególnie twórczego odczytywania, jednak obszary do interpretacji zawarte są w dziele malarskim bez względu na zastosowaną w nim konwencję artystyczną. Sceny, utrwalone na płótnie, nie są tylko prostym odbiciem rzeczywistości otaczającej człowieka, ale tę rzeczywistość uzupełniają o takie ujęcia, których w niej nie ma, stanowią swoistą „nadwyżkę ikonyczną”, czyli tworzą nowe byty (Boehm 2014). Rodzą się one z powodu jakiegoś występującego w tej rzeczywistości braku, który jedynie artysta dzięki swojemu geniuszowi jest władny dostrzec i uzupełnić. Odbiorca obrazu, postawiony przed tzw. miejscami pustymi w dziele malarskim (tamże), mocą swojej wyobraźni te obszary wypełnia, kierując również zmysły, szczególnie wzrok, dowolnie – między obiekty z planu pierwszego a tło, między plamy barwne a perspektywę itp., gdyż to właśnie „miejsca puste” w obrazie są, paradoksalnie, najbardziej zapładniającymi wyobraźnię adresata sztuki i dającymi mu pole do popisu. W omawianej sytuacji tym odbiorcą artefaktu jest ktoś szczególny – poetka, artystka pracująca na tworzywie słownym.

Zofia Gordziałkowska¹² podróżowała po Europie i odwiedzała renomowane muzea w wielkich miastach: Monachium, Rzymie, Bazylei. Plonem tych podróży był zbiór *Böcklin w poezji*, wydany w 1911 r. (Oprócz tego napisała w 1910 r. *W samotności*). Pochodziła ze znakomitego rodu Sławińskich, urodziła się ok. 1873 r. W 1890 wyszła za mąż za ziemianina Stanisława Gabriela Gordziałkowskiego herbu Leliwa, urodzonego w 1861 r. Z tego związku na świat przyszły dzieci: Halina Gordziałkowska-Gorkońska herbu Leliwa (1898–1980) i Henryk Gordziałkowski-Gorkoński herbu Leliwa (1903–1973).

¹⁰ Tytuły obrazów Böcklina, inspirowanych mitologią, to m.in. „Polowanie Diany”, „Narodziny Wenus”, „Centaur i Nimfa”.

¹¹ Tytuły dzieł o tej tematyce: „Wojna”, „Zaraza”, „Morderca i Furze”, „Napad piratów”.

¹² Informacje biograficzne o Zofii Gordziałkowskiej zawdzięczam dr Halszce Leleni, która jest praprawnuczką autorki wierszy o obrazach Böcklina. Przeprowadziła kwerendę wśród członków rodziny, głównie Sławińskich. Dr H. Lelen jest obecnie pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warmińskiego w Olsztynie.

3. Materiał badawczy. Ekfraz a hypotypoza jako forma wypowiedzi artystycznej

Formy poetyckiej wypowiedzi powstałe z fascynacji dziełem plastycznym w zależności od organizujących je struktur tekstualnych są ekfrazą lub hypotypozą (Dziadek 2018, Słodczyk 2019). Terminem *struktury tekstualne* posługiwał się Adam Dziadek w odniesieniu do różnych sposobów prowadzenia narracji w wierszach o malarskiej genezie. Już wcześniej teoretycy literatury wyodrębnili w utworach o obrazach warstwę unaoczniającą i narratywizacyjną (Markowski 1999: 232; Gogler 2004: 149). Pierwsza jest opisem przedstawionych na obrazie obiektów, postaci lub innych jego elementów (np. tła). Komponent opowiadający natomiast pełni kilka ról i to właśnie sposoby posługiwania się nim stanowią drugi czynnik decydujący o zakwalifikowaniu wiersza o obrazie do tekstualnej formy ekfrazy lub hypotypozy. W pierwszej z wymienionych struktur narracja służy więc linearnemu powiązaniu przez oglądającego/piszącego wybranych z artefaktu elementów, aby ukazać nową konfigurację konstytuującą się w akcie recepcji obrazu (Boehm 2014). Wprowadza się przez fabularyzację także dopowiedzenia autora wiersza, czyli wyobrażone przez niego uzupełnienia, odnoszące się do tego, co poprzedzało utrwalony na płótnie „moment owocny” (*Vor-Gesichte*) lub następowało po nim (*nach-Gesichte*)¹³, aby jak najlepiej wyrazić sens obrazu i przekazać go odbiorcy. Już od starożytności rola wierszy o obrazach polegała głównie na objaśnianiu sztuki, przybliżaniu jej odbiorcy, a jednocześnie tworzeniu swoistej recenzji artystycznego artefaktu.

W hypotypozie narracja wykorzystywana jest głównie do animowania tego, co ukryte za przedstawieniem ikonycznym. Deskrypcja elementów obrazu charakterystyczna dla ekfrazy zostaje tu zastąpiona przez struktury właściwe opowiadaniu, czyli następuje prezentowanie dziania się w czasie, najczęściej terażniejszym, w tzw. *praesens historicum* (czas terażniejszy historyczny). Na oczach czytającego, *in statu nascendi*, następuje dynamiczne „stawanie się” tego świata, inspirowanego artefaktem o odmiennym systemie znaków niż język naturalny. To „dzianie się” może zostać przeniesione w inną przestrzeń i czas niż wpisane w artefakt, jak to ma miejsce np. w hypotypozie *Poezya i Malarstwo*. Kolejną cechą hypotypozy, w której subiektywnie ożywiana jest scena na obrazie, stanowi możliwość przekształcania tego ikonograficznego *status quo*, czyli wprowadzania nowych bohaterów (tak jest np. w *Żalości Magdaleny*) lub ukazania, że znikli wcześniej obecni (*U źródła*). Mogą nawet pojawić się zupełnie nowe ujęcia

¹³ „Moment owocny” to określenie Lessinga, oddające niezwykłą trafność utrwalonej przez malarza na płótnie sceny, która jest zdolna do pobudzenia wyobraźni odbiorcy (Lessing 1962: 232).

inspirującego utwór obrazu, np. obecne w źródłowym artefakcie ujęcie głowy Meduzy w utworze ukazane jest również w stadium destrukcji (*Meduza*). Należy dodać, że szczegółowe zagadnienie rozróżnienia hypotypozy od ekfrazy pojawiło się dopiero we współczesnym dyskursie o utworach o genezie malarskiej, w latach 20. XXI w. (Dziadek 2018, Słodczyk 2018). Dotychczas był on zdominowany refleksją głównie o ekfrazie, a hypotypozy jako tekstualnej odmiany utworu o dziele plastycznym właściwie nie uwzględniano w nim (Słodczyk 2018).

Zanim ekfraza zyskała rangę gatunku literackiego, co nastąpiło dopiero w XIX w. (Webb 2009: 10), w starożytności zarówno ekfraza, jak i hypotypoza były zaliczane do chwytów retorycznych pełniących funkcję perswazyjną. Odmienność obu mediów – obrazu i wiersza – poza posługiwaniem się przez twórcę innym tworzywem w akcie ich powstawania, polega na tym, że dzieło plastyczne realizuje się w planach przestrzennych, natomiast literackie uaktywnia parametr temporalny. W świetle dokonanych w XXI w. ustaleń filozofa zajmującego się myślą hermeneutyczną i historyka sztuki w jednej osobie – G. Boehma (2014), w odbiorze dzieła plastycznego niezbędne jest zaangażowanie również kategorii czasu. Ta konieczność wynika z tego, by odbiorca mógł objąć wzrokiem plany przestrzenne obrazu, dokonać świadomie lub podświadomie (Barthes 1985) wyboru elementów artefaktu i stworzyć jego nową konfigurację w swojej przestrzeni mentalnej. W dokonywaniu przekładu intersemiotycznego z uniwersalnego systemu znaków ikonicznych na abstrakcyjne znaki języka naturalnego i ta cecha kodu musi zostać uwzględniona.

4. Etymologia wyrazu ‘kobieta’

Zdaniem Aleksandra Brücknera, możliwe są dwa źródła pochodzenia słowa *kobieta*: pierwsze prowadzi do *koby*, czyli kobyły; drugie do *kobu*, czyli chlewa. Bardziej prawdopodobne, że wywodzi się ten leksem od *kobu*, ponieważ chów zwierząt hodowlanych w gospodarstwie (np. świń) należał do obowiązków gospodyni. Na obecność przyrostka *-ieta* w wyrazie wpłynęły nazwy *Bieta*, *Elżbieta*, *Greta*, *Markieta*. W każdym z tych imion występuje częśćka *-ieta*. Wyraz nie jest pochodzenia obcego.

S. Linde zauważa, że w dawnych pismach słowo to pojawiało się bardzo rzadko, było „opuszczane od Knapskiego”. Nie występowało w słownikach słowiańskich, a jego wymowa była „pierwiastkowo wzgardliwa” (Linde 1808–1814, t. 2: 405). Od XVIII w. to słowo zaczęło rugować dawne *niewiasta*. Ten z kolei wyraz oznaczał wówczas *żonę*, *synową*, czyli kobietę wchodzącą do cudzej rodziny (Kopaliński 1985: 752). W literaturze słowo *kobieta* zostało zanotowane dopiero w tekstach Marcina Bielskiego, więc od około 1550 r. Autor wyraźnie

zaznacza, że *kobieta* jest nazwą obelżywą: „mężę nas zowią białogłowy, prządki, ku większemu zelzeniu, kobietami zową”. W jego *Sejmie niewieścim* z 1586 r. panie skarżą się: „Mogąż mężę przezywać żony kobietami, ale też nie do końca mają rozum sami”.

Wyraz *kobieta* w okresie od 1550 do 1700 r. pojawia się nieomal wyłącznie w literaturze sowizdrzalskiej, czyli sytuującej się poza nurtem oficjalnym, prześmiewczej, buntowniczej, operującej różnego rodzaju niewybrednymi żartami, stawiającej za cel wykpienie. Również w tej odmianie literatury, ale z końca XVI i połowy XVII w., znajdują się wyrazy z częstką *kup-*, *kupita*, *Kubitkowski* o wymowie obelzywnej. Lwowscy żacy wywodzili je od *cubare*, *occubitus*, co w łacinie oznaczało *leżeć*, jednak ta notacja została opatrzona przez autora słownika komentarzem, że taką etymologię raczej należy uznać za żart. Jeszcze w twórczości Wacława Potockiego *kobieta* występuje rzadko i ma znaczenie ujemne (Brückner 1985: 241).

Za Władysławem Kopalińskim (Kopaliński 1985) należy jednak dodać, że już w XVII w. pojęcie zmieniało nacechowanie aksjologiczne. Określano nim osoby, które odznaczały się poważaniem, godnością. Dowodem tego jest fakt, że barokowy pisarz, Jan Chryzostom Pasek, nazywa *kobietą* uroczą wdówkę (Kopaliński 1985: 494). Całkowita rehabilitacja tej nazwy dokonała się jednak dopiero w *Myszeidzie* Ignacego Krasickiego, oświeceniowego poety, czego potwierdzeniem jest fraza: „Mimo tak wielkiej płci naszej zalety, my rządzim światem, a nami kobiety” (Krasicki 1775, 4: 151–152). Ta myśl była zawarta w powiedzeniu Katona I z *Moralionów* Plutarcha.

5. Leksemy synonimiczne do słowa *kobieta*

Wyrazami bliskoznacznymi do leksemu *kobieta* są *białogłowa*, *niewiasta*, *fraucymer*, *pani*, *podwika* (Kopaliński 1985). *Białogłowa* (*białka*) do XVIII w. to polska nazwa kobiety wywodząca się od białego zawoju, czyli *podwiki* noszonej przez mężatki. Była używana obok innych nazw, takich jak *żona* (w rozumieniu *kobieta* do XVI w.), *prządka*, kiedy jeszcze nazwę *kobieta* odczuwano jako ubliżającą. *Podwika*, czyli *podwijka* oznaczała w Polsce od XV w. kwef, zasłonę, welon, płócienną białą chustę okrywającą szyję i podbródek, wiązaną na czubku głowy i noszoną przez kobiety. W znaczeniu przenośnym dawniej określano tak kobietę, niewiastę (Kopaliński 1985: 895). *Fraucymer* natomiast jest przestarzałym i żartobliwym określeniem niewiast, wywodzącym się od dawniejszego określenia dam dworskich przebywających w damskich pokojach. Pochodzi od nazwy tych pokojów, która w języku niemieckim brzmi *Frauenzimmer* (Kopaliński 1985: 297). Słowo *pani* stanowiło tytuł panujących cesarzowych, królowych

i księżnych: *najjaśniejsza, miłościwa pani, pani krakowska, poznańska*. W zapisach historycznych występuje np. kasztelanowa krakowska, poznańska. Dawniej w takiej formie zwracano się także do matki, ciotki itp., zwłaszcza w domach szlacheckich. *Pani młodsza* to określenie dawniejsze, występujące w języku służby albo kierowane do służby, które dotyczyło zamężnej córki albo synowej, świekry albo matki pani domu. *Pani starsza* (również w języku służby albo skierowane do służby) dotyczyło matki albo teściowej zamężnej pani domu. Oznaczało starszą kobietę w rodzinie, dawniej też ochmistrzynię, czyli przełożoną nad żeńską służbą (Kopaliński 1985: 826).

6. Kobieta w polu leksykalno-znaczeniowym

Interesujące i potrzebne na użytek niniejszego artykułu w dalszej jego części wydaje się przesledzenie usytuowania wyrazu *kobieta* w strukturze pola znaczeniowego leksemu *człowiek* (Tokarski 1984). Kategoria pola semantycznego wywodzi się ze strukturalnej teorii językoznawstwa. Oznacza grupę wyrazów powiązanych wspólnym znaczeniem. Wchodzą one między sobą w określone relacje semantyczne, tworząc zwarty i hierarchiczny system, który z kolei stanowi część całościowego systemu leksykalno-semantycznego określonego języka naturalnego.

Leksem *kobieta* w tym polu jest hiponimem, czyli wyrazem zajmującym w hierarchii taksonomicznej elementów pola pozycję niższą wobec leksemu *człowiek*. W tej taksonomii *człowiek* (hiperonim) zajmuje pozycję najwyższą i stanowi dominantę w jego strukturze. Jest definiowany w obowiązującej konwencji pola następująco: [+ istota ludzka].

Na znaczenie wyrazu *kobieta* w metodologii strukturalistycznej składa się więc archisem *człowiek* i sem relacyjny płci [- męskość]. Rola archisemu umożliwia semantyczną identyfikację znaczenia, czyli do definicji leksemu *kobieta* za jego sprawą wnoszona jest informacja, że kobieta jest istotą ludzką. Semy dyferencjalne służą modyfikacji znaczenia i wskazują na semantyczne różnice między wyrazami w polu. Archisem [+ istota ludzka] jest obligatoryjnie obecny we wszystkich znaczeniach wyrazów, które to pole tworzą. Różnice między znaczeniami wyrazów nie polegają na modyfikacji archisemu, jest on niezmienny, lecz na obecności dodatkowych semów dyferencjalnych.

Mężczyzna i kobieta różnią się więc dyferencjalnym semem płci: do mężczyzny odnosi się oznaczenie: [+ męski], a do kobiety: [- męski]. Za sprawą semów dyferencjalnych powstaje więc zhierarchizowana struktura pola: leksem *człowiek* znajduje się najwyżej, a na poziomie niższym wyrazy: *kobieta* i *mężczyzna*. Wyraz *kobieta* wchodzi także w relację komplementarności (dopełnienia) wobec leksemu *mężczyzna*. Jest to relacja dwubiegunowa. Zależności identyczne

jak w świecie ludzkim, jak zauważa Tokarski, zachodzą również między płciami w świecie zwierząt.

Badacz, oprócz semu relacyjnego płci, uwzględnił sem wieku i przedstawił w tym polu leksemy określające istoty niedorośle płci żeńskiej np. *dziewczyna* i ich synonimy, oraz istoty dojrzałe, starsze np. *staruszka* i ich synonimy.

7. Tekstowy obraz kobiety w ekfrazach inspirowanych malarstwem Böcklina

Ogląd tekstowego obrazu kobiety, zawartego w ekfrazach i hypotypozach Zofii Gordziałkowskiej, warto rozpocząć od przytoczenia ogólnych określeń kobiety wyekscerpowanych z tomiku jej wierszy. Są to następujące leksemy: *niewiasta, matka, małżonka, żona, towarzysza, postać kobieca, biała postać, dziewczyna, dziewczka, kochanka, siostra, Pani, królowa, bogini, półbogini, nimfa, najada, bachantka, pieta, łowczyni, psotnica, Wojna, Śmierć, Poezja, Wiosna, Melancholia, Veritas, Furie*. W te ogólne określenia wpisuje się przynależność bohaterek utworów do kilku grup. W metodologii kognitywnej wyrażają to profile.

7.1. Profilowanie

Profilowanie jest jedną z podstawowych operacji mentalnych zachodzących w języku przy konstruowaniu znaczenia. Zdaniem językoznawców kognitywnych (Langacker 2009), doświadczenie i wiedza, zakodowane w sferze mentalnej człowieka, znajdują odbicie w domenach, które składają się na bazę jako strukturę kognitywną pojęcia. Ta bazowa struktura, zależnie od przyjętego punktu widzenia osoby formułującej komunikat, bywa przywoływana w różny sposób. Niektóre jej elementy (koncepty) są uwydatniane w określonej sytuacji mówienia, „podświetlane”, pozostałe sytuują się w tle. Inaczej mówiąc, profilowanie wydobywa określone składniki bazowej struktury konceptualnej pojęcia. Profil to podstruktura, („podświetlenie”)¹⁴, na której skupiona jest uwaga poznawcza.

Dzięki wykorzystaniu tego narzędzia metodologii kognitywnej w analizie pojęcia „kobieta” na podstawie materiału wyekscerpowanego z utworów Gordziałkowskiej, możliwe stało się ukazanie jego bogactwa znaczeniowego zawartego w tych wierszach. Stanowi ono wyraz złożonej, wieloaspektowej struktury

¹⁴ Na gruncie polskim teorią profilowania zajmował się J. Bartmiński, używając terminu *faseta* w funkcji wyeksponowania jednego ujęcia konceptualizowanego pojęcia. Odwoływał się do ustaleń A. Wierzbickiej (Bartmiński 2007).

bazowej tego pojęcia. Profilowanie w ekfrazach dokonuje się z perspektywy podmiotu mówiącego wierszy lub ich bohaterów, jeśli autorka utworu oddaje im głos.

Główne profile pojęcia „kobieta” przedstawiają się więc następująco: 1) status ontologiczny bohaterek, 2) przynależność do istot ludzkich lub nieludzkich i zdeterminowana językiem kategoria płci, 3) kulturowe pochodzenie, 4) funkcje pełnione w społecznościach, 5) role w bliższej i dalszej rodzinie, 6) wykonywane czynności i stany, w których się znajdują, więc np. *łowczyni, bachantka, pieta – cierpiąca matka*, 7) cechy charakteru (*psotnica*), 8) wygląd zewnętrzny bohaterek. W profile ogólne wpisują się z kolei podprofile. Poniższy zapis ilustruje zrekonstruowane główne profile ukazujące sposób postrzegania plejady bohaterek utworu przez podmiot mówiący w wierszu i wpisane w nie podprofile:

- 1) STATUS ONTOLOGICZNY
 - a) kobiety z krwi i kości, realistyczne np. *łowczyni, towarzyszki*;
 - b) istoty nierealistyczne: metafizyczne (*boginie, półboginie, postaci nie z tego świata, biała postać*) i fantastyczne (*najady, syreny, kobieta-pół zwierzę, wpół kobiety – wpół ptaki*);
 - c) personifikacje pojęć abstrakcyjnych: *Wojna, Śmierć, Poezja, Wiosna, Melancholija, Veritas, Furie*.
- 2) PRZYNALEŻNOŚĆ DO ISTOT LUDZKICH LUB NIELUDZKICH. KATEGORIA PŁCI
 - a) istoty hybrydyczne (pół ludzie i pół zwierzęta, symbioza zwierząt i ludzi);
 - b) ucieleśnione pojęcia abstrakcyjne;
 - c) ożywione szkielety;
 - d) kategoria płci, ograniczenia języka.
- 3) KULTUROWE POCHODZENIE
 - a) mitologiczne (m.in. *Diana – bogini polowania, Afrodyta – bogini miłości, Kalipso, Najady, Nereidy, Syreny*);
 - b) biblijne (*Matka Boska, św. Magdalena*);
 - c) uniwersalne np. *dziewczyna, kochanka*.
- 4) FUNKCJE PEŁNIONE W SPOŁECZNOŚCIACH
 - a) sprawujące władzę: *bogini, królowa, pani*;
 - b) wchodzące w relacje z rówieśnikami: *towarzyszki*;
 - c) wchodzące w relacje z mężczyznami: *kochanka*;
 - d) stosunek mężczyzn do kobiet: *cudo, biedactwo*.
- 5) ROLE W BLIŻSZEJ I DALSZEJ RODZINIE
 - a) *matka, siostra*;
 - b) *małżonka, żona*;
 - c) wiek: *kobieta, dziewczyna, dziewczka, dziewa*.

6) AKTYWNOŚCI BOHATEREK, WYKONYWANE CZYNNOŚCI ORAZ STANY, W KTÓRYCH SIĘ ZNAJDUJĄ

- a) wykonawczynie czynności: łowczynie, grające na harfie, śpiewające, np.: *ślucha muzyki pastuszka*, uwodzące (stroi wieńcem kochanka-Fauna: *wskrzesi życie w nim zakrzepłe, otworzy mu źrenice, by patrzyły, pokaże mu świat cały*); flirtujące (jest zabawiana przez Pana: *uderza laseczką, targa go za brodę i nogi*); refleksyjne i myślące: *duma, myśli, czeka, wstanie, spojrzy*; obserwatorki natury: *Wpatrzona w zimne tonie*; cierpiące: *cierpi po utraconym szczęściu, ucieka*, obdarzające miłością macierzyńską: *tuli dzieci do łona*, wierzące w Boga: *trzyma święty obraz, w krąg błędnymi patrząc się oczyma*; odpoczywające (*leży, wygrzewa ciało*) i marzące o lepszej egzystencji: *myślą daleka, pragnie, tęskni, czeka, sama nie wie na co*.

I tak na te kamienne swe rzucona łożę,
zda się czegoś pożąda..., zda się czegoś czeka...
(*Trytony*, Gordziałkowska 1911: 61);

Tarzając w męce ofiary pól żywe.
Trzy furye! w zemście swej nieubłagane
I biczące myśli raz za razem, [...]
Tak szepczą Furye, a zbrodniarz drży cały,
(*Morderca ścigany przez Furye*, tamże: 55);

- b) doświadczane stany oraz leksemy nazywające te stany: *pieta* (cierpienie), *bachantka* (uczestniczka święta Bachusowego);
c) nosicielki cech: *psotnice*.

7) WYGLĄD ZEWNĘTRZNY BOHATEREK: *młode, hoże, smukła, różowe, zmysłowo nęcąca, włosozłota, naga, świeża*.

Jeśli chodzi o STATUS ONTOLOGICZNY prezentowanych bohaterek, są one, po pierwsze, postaciami realistycznymi, kobietami z *krwi i kości* (np. *łowczynie, towarzyszki, dziewczyny*) oraz istotami nierealistycznymi, czyli: metafizycznymi (np. *boginie, półboginie*) i fantastycznymi (np. *najady, syreny, nereidy*). Kolejny podprofil odnoszący się do profilu STATUS ONTOLOGICZNY stanowią personifikacje pojęć abstrakcyjnych: *Wojna, Śmierć, Poezja, Wiosna, Melancholia, Veritas*. Tworzą one pokąźną grupę wśród analizowanych leksemów nazywających bohaterki ekfraz i hypotypotez. Potwierdzają refleksyjność i wręcz filozoficzne postrzeganie świata przez twórcę artefaktów źródłowych, a ta cecha oglądu rzeczywistości przez malarza znalazła odzwierciedlenie w inspirowanych jego dziełami plastycznymi utworach poetki.

W zrekonstruowanym drugim profilu PRZYNALEŻNOŚĆ DO ISTOT LUDZKICH LUB NIELUDZKICH. KATEGORIA PŁCI jednym z podprofilu są istoty hybrydyczne, czyli np. najady będące w swojej zewnętrzności w połowie kobietami i w połowie rybami lub syreny o ciele w połowie kobiety i w połowie ptaka. Wykorzystując konwencje obowiązujące w oznaczaniu struktury pola semantycznego, istoty hybrydyczne można opisać, używając archisemu [– istota ludzka], bo trudno takie twory, biorąc pod uwagę ich wygląd zewnętrzny i przekaz dosłowny, nie symboliczny, uznać za ludzkie osobniki. Opisując natomiast ucieleśnione pojęcia abstrakcyjne, należy użyć archisemu [+ istota ludzka]. Zostały one najpierw przez malarza ukazane w postaci kobiety, niezależnie, czy chodziło o Wojnę, Poezję, czy Veritas, a następnie w takim wcieleniu weszły do tekstów poetyckich¹⁵.

Interesujące jest posługiwanie się przez poetkę kategorią płci, zdeterminowaną niewątpliwie cechami językowego obrazu świata. Upersonifikowane wyobrażenie śmierci w wierszu *Wojna* zyskuje w jej ujęciu status kobiety, chociaż na obrazie Böcklina przedstawia ją postać w ciemnym ornacie, czyli w szacie liturgicznej, w której w naszym kręgu kulturowym księża odprawiają nabożeństwa. Twarz tej fikcyjnej postaci okala ciemny zarost, co już zupełnie nie pozostawia wątpliwości, że ten wizerunek śmierci jest rodzaju męskiego. Poetka jednak posługuje się rzeczownikiem, który w języku polskim ma rodzaj żeński. Zresztą w polskiej tradycji tanatologicznej upersonifikowane wyobrażenia śmierci wcielały się zawsze w postaci kobiecą. W języku niemieckim, którym m.in. posługiwał się malarz, śmierć jest rodzaju męskiego: *der Tod*, więc zapewne dlatego ukazywana jest w postaci mężczyzny. W mitologii greckiej śmierć również wcielała się w męską postać Tanatosa, który jest bratem boga snu. Takie jej wyobrażenie, jak wiele innych w kulturze europejskiej, legło u źródeł europejskiego kręgu kulturowego.

Nieco inaczej, choć jednocześnie podobnie, wygląda kwestia potraktowania kategorii płci przez poetkę w utworze *Malarstwo i Poezya*. Na płótnie malarza o takim samym tytule upersonifikowana postać malarstwa została ukazana w kształcie ciała kobiecego, prawie roznegliżowanego, więc niebudzącego wątpliwości o przynależności do kategorii płci. Poetka w odniesieniu do niej posługuje się rzeczownikiem rodzaju nijakiego: *malarstwo*. Nie używa możliwego leksemu *malarka* na nazwanie obiektu z obrazu¹⁶. W treści utworu zawarty jest wątek o malarstwie w rozumieniu dziedziny twórczej aktywności człowieka, podobnie

¹⁵ Ciekawe wydaje się życie wewnętrzne istot hybrydycznych: czy zostały one wyposażone w uczucia ludzkie, czy nie tylko. W niektórych utworach bohaterki patrzą na świat z perspektywy swojej cielesności, traktując ją jako ograniczenie w stosunku do kobiet ze świata realnego (np. Nereida w *Ciszy morskiej* ma świadomość, że w jej żyłach płynie krew zimna, a nie gorąca, jak u ludzi). Symboliczna konwencja malarstwa Böcklina niweluje w zasadzie te dylematy i pozwala traktować bohaterki o cielesności innej niż kobiety ze świata realnego na równi z nimi.

¹⁶ Fematynw *malarka* jest odnotowany w Słowniku warszawskim już w 1900 r.

jak w odniesieniu do domeny poezji. Być może więc stąd wynika zatytułowanie hypotypozy wyrazem *malarstwo*. W starożytnej Grecji malarstwo i poezję uważano za sztuki siostrzane, więc być może to również wpłynęło na takie potraktowanie wyobrażenia malarstwa przez poetkę.

W profil KULTUROWE POCHODZENIE wpisane są bohaterki wywodzące się z mitologii (*nimfa, najada, bogini, półbogini, furye*) i z Biblii (*pieta, królowa*), ale są i takie, które nie przynależą do bohaterek o genezie określonej wymienionymi źródłami kultury europejskiej, są więc uniwersalne np. *towarzyszka, siostra*. Trzeci profil dotyczy funkcji sprawowanych przez bohaterki w społecznościach, w których mogą być np. *królową* lub *panią*, wreszcie czwarty odnosi się do ról pełnionych w bliższej i dalszej rodzinie, więc są np. *matkami, żonami*. Kolejną stanowią leksemy związane z wykonywanymi przez nie czynnościami, więc są to np. *łowczyni, bachantka*, oraz stanami emocjonalnymi, w których się znajdują (np. *pieta – cierpiąca matka*) lub cechami charakteru (*psotnica*).

O przynależności bohaterek do określonych kręgów kulturowych świadczą również ich nazwy własne: *Diana, Afrodyta, Nimfa, Dafne, Kalipso, Magdalena, Matka Boża*, z których przede wszystkim wynika ich pochodzenie mitologiczne lub biblijne. Jak widać, jedynie dwa ostatnie z wymienionych imion mają związek z tradycją biblijną. Niektóre z tych nominacji są typowymi imionami i należą do kategorii rzeczowników własnych, ale wielką literą są pisane w utworach również nazwy pojęć abstrakcyjnych *Flora, Meduza, Dżuma, Wojna*. Podobnie pisane są nazwy mieszkanki morza i jezior – *Nereidy, Syreny* lub *Nimfy*, które w słownikach mają rangę nazw pospolitych i są pisane małą literą. Takie ujęcie z pewnością wyodrębnia istoty noszące te nazwy i indywidualizuje je. Nazwy wszystkich istot są zastępowane niejednokrotnie zaimkami: ona/one, jej, twoja/twoje, tamta, ta.

Różnorodne określenia, odnoszące się do stanów emocjonalnych bohaterek, eksplikujące podprofil b szóstego profilu, składają się na rozbudowaną skalę emocji. Rozciąga się ona od doznawania przez nie bezmiernego szczęścia (*gdzie był szczęścia koniec i szczęścia początek*), radości, euforii (*plonie zorzą*) po cierpienie (*ból niewieści wzrok jej opowiada, Na wpół przytomna, na wpół omdlała, jęk na ustach straszny, jęczy, łzy cieką i jak ogień bolą, zastygła jak kamienne łożo; i rozpacz żyjąc nie wie, że jest żywa, rozpacza długie godziny*). Chwile szczęśliwe, bez troski, wypełnione swawolami, niezobowiązującymi flirtami *zabarwi krasą jego lice*, uwodzeniem *Nęci pieszczotą miękkiej dłoni*, trwają nieraz długo, ale w ich tle czai się niepokój: *boi się i cierpi i nie wie dlaczego; przepłaciła życiem za szczęścia godzinę*. Kobieta w wierszach Gordziałkowskiej ukazana w odczytaniu symbolicznym zdolna jest do miłości, poświęceń: *Do zwłok przyciska omdlałe serce, kryje nagie i sztywne ciało Pana płaszczem*, cechuje ją siła wewnętrzna: *zaufana w siłę; świadoma swoich czarów, głosi „rozkosz siły i rozkosz swobody”*, ale też potrafi okazać się słabą: *garnie się z łękiem kobiecej niemocy*.

W wyglądzie zewnętrznym bohaterek wyeksponowana jest ich młodość i zmysłowość. Zwraca uwagę leksem o złożonej budowie słowotwórczej – *włoszłota*, w którym człony składowe usytuowano w szyku przestawnym wobec najczęściej występującego złożenia, tworząc tym samym rodzaj neologizmu słowotwórczego.

Wśród tropów artystycznych, określających cechy kobiet, najwięcej jest porównań. Niektóre są bardzo rozbudowane, przypominając porównania homeryckie: *Jak bujny kwiat pełen rozkwicia spragniony wiosny, Jak cudna koncha przedziwnej roboty (Meduza), Jako poranek woniejąca cała*. Kobiety najczęściej porównywane są do nieokreślonego gatunkowo kwiatu, rosnącego w borze lub na łące: *Jak kwiat na mchy rzucony, Rozkwitła jak kwiat na łące, Gibkie jak kwiaty w borze*, rzadziej do konkretnie nazwanych kwiatów: lili: *Jak lilia*, lub róży: *Jak ta róża mrąca*. Także do zjawisk zachodzących w naturze – do poranka: *Jako poranek woniejąca cała*, do księżycy: *Mieniać się rosą jak srebrem miesiąca*. Związane są z takimi elementami natury, które powszechnie kojarzą się z pięknem. Porównania te głównie oddziałują na zmysł wzroku, ale i powonienia. Dotyczą te określenia przede wszystkim wyglądu zewnętrznego, podkreślając urodę bohaterek i piękno ich sylwetek. Są raczej konwencjonalne, można je uznać za typowe poetyzmy wywodzące się z epoki romantyzmu (Młoda Polska nawiązywała do tego okresu historycznoliterackiego).

Człony składowe metafor również najczęściej odsyłają adresata utworu do świata natury – błyskawic, zorzy, źródeł: *wejrzenie-błyskawica, płonie zorzą, Z jej łona tryska żądza życia*.

Ma to niewątpliwie związek z faktem, że bohaterki dzieł Böcklina¹⁷, a tym samym Gordziałkowskiej, przebywają w scenerii włoskich wysp, w otoczeniu natury. Większość określeń waloryzuje bohaterki ekfraz dodatkowo, niezależnie od tego, czy mają proveniencję mitologiczną, czy biblijną, czy w ogóle uniwersalną. Zdarzają się wyjątki. Zachodzą one wtedy, gdy postaci kobiece są personifikacjami, np. Wojny, lub ze swej istoty ucieleśniają zło, są np. Furiami ścigającymi mordercę (*Morderca i Furye*).

Kobieta w tych wierszach występuje najczęściej w roli agensa, rzadko bywa patienssem, co w epoce mizoginizmu stanowiło *novum*. Wydaje się, że ma to związek m.in. z faktem, że analizowane wiersze były inspirowane malarstwem zachodnim, bohaterki pochodzą z różnych kręgów kulturowych i prezentują różny status ontologiczny, a odczytywania symbolicznego kodu ikonicznego dokonywała kobieta raczej nieprzeciętna, odznaczająca się postawą refleksyjną, obyta w świecie, podróżująca po Europie, wyemancypowana.

¹⁷ Kilka płodnych okresów w twórczości malarza autor monografii określa jako rzymskie, jeden jako florencki (zob. Nowakowski 1994).

7.2. Metafory pojęciowe

„Istotą metafory pojęciowej jest rozumienie i doświadczenie jednego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy” (Lakoff, Johnson 1988: 27). Realizuje się wówczas operacja: X to Y (MIŁOŚĆ TO DROGA, CZAS TO PIENIĄDZ). W języku ogólnym metafory pojęciowe są skonwencjonalizowane, martwe. Przeciętny użytkownik, posługując się nimi na co dzień w celach komunikacyjnych, nie zdaje sobie sprawy z tego, że w ich materii zostały utrwalone sposoby poznawania świata przez człowieka, że jest w nich interpretowana „architektura” ludzkich myśli, czyli tego, co się dzieje w jego przestrzeni pojęciowej. Poza metaforami strukturalnymi, czyli takimi, w których jedno pojęcie abstrakcyjne jest objaśniane (mapowane) przez inne tego typu, wyróżnia się metafory ontologiczne i relacyjne. Pierwsze z wymienionych związane są ze zmianą paradygmatu i polegają na tym, że byty nieożywione zyskują cechy bytów ożywionych i odwrotnie – ożywione podlegają reifikacji (urzeczowieniu). Powstawanie metafor relacyjnych opiera się na wykorzystywaniu doświadczeń ciała ludzkiego usytuowanego w przestrzeni, czyli np. wykorzystanie kierunku wertykalnego góra – dół, relacji prawa i lewa strona, i związanej z nim aksjologii. Potwierdzeniem tej zależności są wyrażenia: *rosną mi skrzydła u ramion* lub *jestem zdołowany*. Również wszystko, co znajduje się po prawicy, waloryzowane jest pozytywnie: np. z *prawego* łoża, a z *nieprawego* łoża – negatywnie. Zależność między zestawianymi pojęciami musi być koherentna, chociaż oczywiście nie w pełni przystająca.

Warto jeszcze nadmienić, przywołując ustalenia teoretyka literatury, E. Balcerzana, że znaczenie w tekstach o racjonalności kreatywnej powstaje nie tylko w ciągu linearnym, z usytuowania leksemów obok siebie, ale również na przestrzeni struktury tekstu (Balcerzan 2009: 33).

Jednym z rodzajów metafory pojęciowej w analizowanych utworach o malarskiej genezie jest KOBIETA TO KWIAT. Uzasadnieniem takiej jej postaci są następujące frazy z utworów: *korowód dziewczek w pełnym rozkwicie* (*Pan w trzcinie*), *I jest jak bujny kwiat pełen rozkwicia* (*Cisza morska*), *rozkwitła jako kwiat na łące*. Powyższe frazy odnoszące się do domeny źródłowej dotyczą stanu rozkwitania kwiatu, gdy znajduje się on w apogeum swego piękna. Wyrażają tym samym najlepszą porę w życiu kobiety. Tę domenę docelową również uzasadniają frazy odnoszące się do końcowego etapu życia kwiatu: *kwiat [...] spragniony rosy, jak ta róża mrąca* (*Cisza morska*), ukazując inny etap egzystencji kobiety – czas wchodzenia w dojrzałość i starzenie się. Domenę źródłową tej metafory motywują także leksemy nazywające cechy kobiety, które stereotypowo przypisywane są kwiatom, np. świeżość: *Idzie świeża i pięknem wspaniała*, i wiotkość: *wiotkim ciałem wstaje* (*Narodziny Afrodyty*). Inne frazy wyrażają również właściwe kwiatom przeznaczenie – mają zdołać otoczenie: *jak kwiat na mchy rzucony* (*U źródła*);

można je splatać w strojny wieniec: *Ciał ich **splot** tonami róż się mieni, dziwaczny wian Najad (Bawiące się Najady)*. Są też w analizowanych tekstach wersy wyrażające immanentne piękno kobiet: *Wstaje jak lilia¹⁸, usta pragną jak te listki róży, aby srebrzysta je dotknęła rosa*. W powyższej metaforze zarówno domena docelowa (kobieta), jak i źródłowa (kwiat), są pojęciami konkretnymi, jednak domena źródłowa, funkcjonując na prawach języka poetyckiego kierującego się racjonalnością kreatywną, pełni funkcję objaśniającą badany wątek świata przedstawionego wierszy o malarskiej genezie.

Inna metafora pojęciowa zawarta w ekfrazach i hypotypozach KOBIEITA TO OGIENIĘ konstituuje się na podstawie następujących fraz: *płonie zorzę (Skarga pastuszka)*; *usta kochanki **barwą się płonią koralu** (Wieczór wiosenny)*; *w oczach się miłość **świeci, blaski szły na czoło (Flora budząca kwiaty)***; *Płoną włosy wspaniałe (Cisza morska)*, *kwę **gorąca, źrenice jej **świecą*****; *usta **gorące (Narodziny Afrodyty)***, *ciało **smukłe, rozkoszny **żar** jego (Centaur i Nimfa)***, *warkocze się **broczą złotem słońca (Głowa Meduzy)***. Domena źródłowa konstituuje się więc w oparciu o bardzo wiele właściwych ogniowi stanów i atrybutów: płonie, świeci, jest gorący, ma żar, kolor słońca lub zorzy, towarzyszą mu blaski. W sposób koherentny wyrażone są w niej atrybuty kobiecości, motywujące domenę docelową metafory.

7.3. Rekategoryzacja pojęcia „kobieta” w ekfrazach i hypotypozach

Kategoryzacja, według E. Rosch (2005: 410–430), to interpretacja nowego doświadczenia w odniesieniu do istniejących struktur, pewien rodzaj porządkowania świata. Świat ma postać ustrukturalizowanej informacji. Dane, które postrzegamy, wiążemy w korelacje o różnym stopniu występowania prawdopodobieństwa. Kategoria w języku naturalnym (naturalna), zwana też potoczną (inaczej niż kategorie klasyczne zdefiniowane już przez Arystotelesa), jest tworzona przez pewien zbiór elementów uznawanych za takie same pod jakimś względem (a nie jedynie wystarczających i koniecznych, jak w kategoryzacji klasycznej). Elementy danej kategorii są podobne do prototypu jako centralnego elementu zbioru. Przynależność obiektów do kategorii jest stopniowalna, występują elementy centralne i peryferyjne (tamże). W ekfrazach i hypotypozach, czyli tekstach o racjonalności kreatywnej, należy mówić o rekategoryzacji pojęcia w stosunku do kategoryzacji występującej w języku ogólnym.

¹⁸ W tekstach poetyckich Młodej Polski najczęściej występującą nazwą kwiatów była róża i lilia, co świadczy o ich największym utrwaleniu w języku i kulturze (por. Kuryłowicz 2012: 34).

Kategorię prototypową w tej strukturze rekateryzacyjnej będzie stanowić kobieta – postać realistyczna, istota ludzka płci żeńskiej. Od niej wywodzą się istoty nierealistyczne, przyjmujące postać bogiń, półbogiń, występujące w przestrzeni metafizycznej, ale posiadające wygląd kobiety, jej budowę anatomiczną. W ten sposób wyraża się podobieństwo do elementu prototypowego w powstającej strukturze kateryzacyjnej. Innymi nierealistycznymi istotami są postaci hybrydyczne, które można opisać, używając semu dyferencjalnego [– męski], ponieważ w połowie są kobietami, płć ich jest rozpoznawalna. Trudno je jednak zaliczyć do istot ludzkich, bo ich drugą anatomiczną połowę stanowią części ciała ryby lub ptaka. Dlatego, posługując się archisemem z pola znaczeniowego człowiek, należy je opisać [– istota ludzka]. Do istot nierealistycznych należą również byty ucieleśniające pojęcia abstrakcyjne typu Wojna, Poezja, Veritas (Prawda), Śmierć, w których opisie należy więc uwzględnić archisem [+ istota ludzka]. Od kategorii prototypowej *kobieta* wywodzą się także jej realistyczne ujęcia. Odnoszą się one do pełnionych przez kobietę ról w społecznościach i w rodzinie. Będą to więc: kobieta – królowa, pani, kochanka, towarzyszka, uczestniczka uroczystości, ale także kobieta – matka, żona, siostra.

8. Wnioski

Zastosowanie metodologii kognitywnej w badaniu tekstowego obrazu kobiety pozwoliło dostrzec bogactwo semantyczne pojęcia, zawarte w inspirowanych malarstwem utworach poetyckich Gordziałkowskiej. Już ogólne określenia kobiet, wyekscerpowane z analizowanych wierszy, ukonstytuowały ich złożony i skomplikowany świat oraz ewokowały podział na siedem głównych profili znaczeniowych pojęcia, określających kolejno: przynależność ontologiczną, wpisanie do istot ludzkich lub pozaludzkich, przynależność kulturową, społeczną, rodzinną, wyodrębnioną cechami indywidualnymi i wyglądem zewnętrznym. Każdy z tych głównych profili został uzupełniony kilkoma podprofilami. Bogactwo semantyczne pojęcia ma związek z pokaźną liczbą bohaterek analizowanego cyklu ekfraz i hypotypotez. Reprezentują one nie tylko różny status ontologiczny czy kulturowe pochodzenie, ale także usytuowanie na granicy bycia istotą ludzką lub też niemającą podstaw do takiego jej określania.

Właśnie wykorzystanie teorii kateryzacji przez prototyp, czyli porządkowania na zasadzie podobieństwa rodzinnego, umożliwiło zrekonstruowanie swoistej struktury rekateryzacyjnej pojęcia, właściwej tylko dla tekstowego obrazu pojęcia. Podlegała mu niemała plejada różnorodnych bohaterek ekfraz i hypotypotez.

Zastosowanie elementów metodologii strukturalizmu okazało się pomocne w opisywaniu wymienionych wyżej istot nierealistycznych, wśród nich hybry-

dycznych lub ucieleśniających pojęcia abstrakcyjne, dzięki możliwości użycia archisemu i semów dyferencjalnych, służących do budowania struktury pola semantycznego. Został wykorzystany archisem [+ istota ludzka] lub [- istota ludzka] oraz sem dyferencjalny płci [- męski].

Odczytanie pojmowania analizowanego pojęcia „kobieta” przez podmiot mówiący wierszy przy wykorzystaniu metafory pojęciowej, w której domeną źródłową jest kwiat i ogień, przyczyniło się do skonkretyzowania poetyckiego rozumienia tego pojęcia.

Zastosowanie metodologii kognitywnej otwiera odczytanie tekstu poetyckiego na inne obszary niż tradycyjna interpretacja. Jej narzędzia przede wszystkim umożliwiają odkrycie zasady organizującej sposób funkcjonowania w tekście poetyckim pojęcia kobiety (zrekonstruowane profile oraz odtworzona rekategoryzacja). Pozwalają ustalić, jak poetka wyobraża sobie i rozumie te obiekty obrazów Böcklina, które są związane z analizowanym pojęciem kobiety.

Wykorzystanie wymienionych narzędzi badawczych pozwala więc odkryć, jak radzi sobie człowiek, konstruuje złożone, abstrakcyjne fenomeny świata. Tylko on dysponuje taką wyobraźnią i możliwościami, by to, co znane, przenosić w inne czasy i przestrzenie oraz tworzyć nowe byty, niedoświadczalne; wyjaśniać nieznanne tym, co oswojone i bliskie.

Bibliografia

- Balcerzan E., 2009, *Widzialne i niewidzialne w sztuce słowa*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 32–45.
- Barthes R., 1985, *Retoryka obrazu*, „Pamiętnik Literacki”, nr 76/3, s. 289–302.
- Bartmiński J., 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- Boehm G., 2014, *O obrazach i widzeniu. Antologia tekstów*, przeł. M. Łukasiewicz, A. Pieczyńska-Sulik, Kraków.
- Brückner A., 1985, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- De Saussure F., 1961, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa.
- Dziadek A., 2018, Recenzja pracy doktorskiej R. Słodczyk *Ekfrazja i hypotypoza. Interferencje literatury i malarstwa w prozie włoskiej i eseistyce polskiej XX wieku* napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. D. Ulickiej, http://www.polon.uw.edu.pl/documents/9763960/10761134/slodczyk_prof_dziadek.pdf.
- Evans V., 2007, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1989, *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- Gogler P., 2004, *Kłopoty z ekfrazą*, „Przestrzenie Teorii” 3/4, Poznań.
- Gordziałkowska Z., 1911, *Böcklin w poezji*, Warszawa.
- Grimal P., 1990, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław.

- Heffernan J.A., 1993, *The Museum of Words. The Poetics of Ekphrasis from Homer to Ashbery*, Chicago.
- Kajtoch W., 2008, *Językowe obrazy świata i człowieka w prasie młodzieżowej i alternatywnej*, t. 1–2, Kraków.
- Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1900, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Kopaliński W., 1985, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
- Krasicki I., 1986, *Myszeidos. Pieśni 10*, Wrocław.
- Kuryłowicz B., 2012, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Langacker R., 1995 (2005), *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin.
- Langacker R., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków.
- Lessing G.E., 1962, *Laokoon, czyli o granicach malarstwa i poezji*, Wrocław.
- Linde S.B., 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Markowski M.P., 1999, „Ekphrasis”. *Uwagi bibliograficzne z dołączeniem krótkiego komentarza*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- Niebrzegowska-Bartmińska S., 2015, *O profilowaniu językowego obrazu świata*, „Poradnik Językowy”, nr 1, s. 30–44.
- Nowakowski A., 1994, *Arnold Böcklin. Chwała i zapomnienie*, Kraków.
- Podraza-Kwiatkowska M., 1975, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*, Kraków.
- Rosch E., 2005, *Zasady kategoryzacji* [w:] Z. Chlewiński (red.), *Psychologia poznawcza w trzech ostatnich dekadach XX wieku*, Gdańsk, s. 410–430.
- Siemaszko P., 2007, *Od akademizmu do ekspresjonizmu. Sugestie piktoralne w poezji polskiej końca XIX i początków XX wieku*, Bydgoszcz.
- Słodczyk R., 2018, *Hypotypoza – zapoznana figura na mapie relacji werbalno-wizualnych*, „Ruch Literacki”, z. 2 (347), s. 143–157.
- Tokarski R., 2016, *Od językowego obrazu świata do obrazów świata w języku*, „Język Polski”, t. 96, nr 2, s. 28–36.
- Webb R., 2009, *Ekphrasis, Imagination and Persuasion in Ancient Rhetorical Theory and Practice*, Farnham.
- Zdanowicz A., Szyszko M.B., Filipowicz J. i in., 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno.

**Textual image of a woman in the Young Poland works
by Zofia Gordziałkowska, who was fascinated
by Arnold Böcklin's painting**

Summary

The aim of this paper is to present the textual image of a woman contained in the poetic texts inspired by the painting of Arnold Böcklin, a Swiss artist of the turn of the 20th century. It will be demonstrated against data from the general language. The textual image reveals “the world behind the words” of a particular text of a specific form. In terms of textual structure, poetic pieces having their genesis in painting are ekphrasis or hypotyposis. The works of visual arts where the artist touched primarily upon the mythological and biblical issues have become an inherent part of the stream of Symbolism, an expansive direction in the art of Modernism. Using cognitive tools, which focus on cognitive phenomena of language, in the examination of the notion permits the discovery of the manner of creating the poetic reality, derived mainly from works of visual arts. The application of the theory of conceptual metaphor, profiling, and categorisation leads to familiarisation with the ways of thinking of the represented world as created by Zofia Gordziałkowska and building of meanings, that is primarily reconstruction of the conceptualisation of the notion ‘woman’, which is present in the texts on creative rationality. Hence, the overview of poetic works will be enriched with the conceptual dimension.

Keywords: motif of a woman, cognitivism, ekphrasis and hypotyposis, painting

Słowa kluczowe: motyw kobiety, kognitywizm, ekfrazja i hypotypoza, malarstwo

Polskie nazwy kulinarne pochodzenia francuskiego

1. Wprowadzenie

Przymiotnik *kulinarny* z łac. *culinarius* ‘kuchenny’ oznacza ‘związany z przyrządzaniem, gotowaniem potraw; dotyczący umiejętności kucharskich; kucharski’ (SWO 1980: 406), nazwy kulinarne zatem to nazwy odnoszące się do potraw i produktów, z jakich się potrawy przygotowuje, nazwy czynności i procesów opisujących przygotowanie potraw, niekiedy też nazwy naczyń, w których się te potrawy przygotowuje lub podaje.

Jedzenie jest ważnym elementem nie tylko egzystencjalnym, ale także składnikiem kultury. Było tak co najmniej od starożytności. Techniki i sposoby przygotowania posiłków oraz celebrowanie ich spożywania stanowiło zawsze w odniesieniu przynajmniej do historycznych czasów ludzkości ważny składnik życia kulturowego i społecznego, było niejako wizytówką domu, rodziny, regionu, kraju...

„Co kraj, to obyczaj” – mówi stare powiedzenie. Można je odnieść również do kuchni. Wiąże się to z dostępem do określonych produktów, co różnicuje np. kraje południa i północy, wschodu i zachodu, kraje morskie i położone w głębi lądu, mieszkańców gór i dolin, ludzi ze wsi i z miast. Stąd takie zróżnicowanie kultury przygotowania posiłków i kultury ich spożywania. Właśnie dostęp do określonych produktów i tradycja kulinarna wyróżniają kuchnie różnych części świata, krajów, okolic. Mówimy przykładowo o kuchni: kontynentalnej, śródziemnomorskiej, azjatyckiej; narodowej: niemieckiej, włoskiej, francuskiej, polskiej, rosyjskiej; regionalnej: kaszubskiej, śląskiej, podlaskiej.

Człowiek jako istota społeczna potrzebuje kontaktów z innymi ludźmi, a jako istota mobilna, poszukująca nowych doznań – umie się dostosować do nowych warunków i korzysta z dobrych wzorów wypracowanych przez innych, również w zakresie żywienia. Efekt tego jest widoczny również i w kuchni. Na

przykład Kaszubi korzystali ze wzorów kuchni pomorskiej i niemieckiej (pruskiej), Ślązacy – ze wzorów kuchni czeskiej i niemieckiej (austriackiej i pruskiej).

Takie procesy były i są czymś naturalnym na pograniczu etnosów, narodów, kultur i języków. Ich świadectwo znajdujemy w nazwach i w samych obiektach, do których te nazwy się odnoszą. Współcześnie doświadczamy tego niemal namacalnie, korzystając obficie zwłaszcza ze wzorów kuchni śródziemnomorskiej i azjatyckiej.

Ciekawe i obszerne świadectwo na temat zmian dokonujących się w XVIII-wiecznej polskiej kulturze stołu i kuchni wielkopańskiej i szlacheckiej znajdujemy w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* Jędrzeja Kitowicza (Kitowicz 1970: 418 i n.), który pisze m.in.: „panowie polscy powracający z cudzych krajów, przywieźli z sobą montkochów, to jest górnych kucharzy”. I dalej (tamże: 431):

Nie ustępując nasi Polacy w niczym Włochom i Francuzom nawykli powoli, a dalej w najlepsze specyjały obrócili owady i obrzezki [obrzynki, poodcinane części ciała zwierzęcego], którymi się ojcowie ich jak jaką nieczystością brzydzili. Jedli żaby, żółwie, ostrzygi [ostrygi], ślimaki, granele, to jest jądrka młodym jagniętkom i cielkom wyrzynane, grzebienie kurze i nóżki kuropatwie (same paluszki nad świecą woskową przypiekane), w których sama imaginacja jakiegoś smaku dodawała, sałaty, ogórki, musztardy, i inne surowizny, które dodawano do stołu do sztuki mięsa i pieczeńiów.

Zniknęły [wówczas] – jak pisze w innym miejscu Kitowicz (tamże: 426) – potrawy naturalne, a nastąpiły na ich miejsce jak najwykwintniejsze, jako to: zupy rumiane, zupy białe, rosoly delikatne, potrawy z mięsów rozmaitych komponowane, pasztety przewyborne. Zaprawy nie wystarczały z korzennych sklepów; brano z aptek spirytusy, esencyje i olejki drogie, zapachu i smaku przydające i apetyt rozdrażniające.

To czerpanie z obcych wzorów kulinarnych znajduje swoje odbicie również w języku.

Galicyzmy kulinarne, czyli zapożyczenia z języka francuskiego odnoszące się do kuchni, które nas interesują w tym artykule, omówię na podstawie nazw potraw i sposobów ich przyrządzania oraz produktów, z jakich są przygotowywane, wyekscerpowanych z dwóch źródeł: *Kuchni polskiej* (1974) i *Encyklopedii polskiej sztuki kulinarnej. 2400 przepisów*, opracowanej przez Hannę Szymanderską (2005, dalej: EPSK).

Zanim jednak przejdę do analizy interesujących nas nazw, zwięźle przedstawię historię kontaktów kulturowych i językowych polsko-francuskich.

2. Pojęcie kontaktu językowego

O kontakcie językowym pomiędzy dwoma językami mówi się wówczas, gdy istnieje społeczność bilingwalna posługująca się dwoma językami w tym samym czasie i miejscu, tj. gdy dwa języki występują na wspólnym terytorium i pełnią w obrębie danej społeczności bilingwalnej podobne funkcje, mimo że jeden z nich bywa zazwyczaj językiem o szerszym, drugi zaś o węższym zasięgu¹. Kryterium wspólnego terytorium jest ważne o tyle, że tylko w tym wypadku można mówić o obustronności kontaktu.

Z dwóch języków pozostających w kontakcie rzadko zdarza się, aby obydwa były w równym stopniu „dawcami” i „biorcami”. Język o większej mocy² jest w większym stopniu „dawcą” niż „biorcą”, i odwrotnie: język o mniejszej mocy jest w większym stopniu „biorcą” niż „dawcą”. W wielu wypadkach zdarza się także, że w zasadzie tylko jeden z języków jest „dawcą”, a drugi tylko „biorcą”. Tak jest, jeśli idzie o język polski i francuski: francuski pełni najczęściej rolę „dawcy”, polski – „biorcy”.

Języki pozostają w kontakcie dzięki ich użytkownikom. „Miejscem” kontaktu jest umysł każdego użytkownika bilingwalnego. To w umyśle osoby bilingwalnej zachodzą – zwłaszcza w sytuacji wzajemnego nakładania się lub uzupełniania systemów (por. Porayski-Pomsta, Wiemer 1994) – procesy, których efektem są jedno- lub obustronne wpływy w zakresie systemu leksykalnego i gramatycznego³. Efekty owego wzajemnego oddziaływania języków ulegają następnie upowszechnieniu. Stopień i zasięg upowszechnienia zależą od prestiżu poszczególnych osób bilingwalnych, które są twórcami innowacji językowych lub ich po prostu używają. Jeśli owych użytkowników bilingwalnych jest więcej, a ich prestiż społeczny odpowiednio wysoki, to wzrasta moc używanego przez nich języka.

Zatem o kontakcie językowym można mówić w aspekcie socjo- i psycholingwistycznym.

¹ Mówiąc o szerszym i węższym zasięgu, mam na myśli zarówno zasięg terytorialny, jak i społeczny.

² „Moc języka” – termin wprowadzony do polskiej literatury przedmiotu przez W. Miodunkę (por. Miodunka 1990) – oznacza takie cechy języka, jak funkcje, jakie pełni dany język, siła ekonomiczna i prestiż jego użytkowników, stopień rozpowszechnienia i inne.

³ Tu należy dodać uzupełnienie: w sytuacji bilingwizmu o charakterze grupowym, społecznym, gdy bilingwalna jest określona grupa użytkowników języka, wpływ na procesy, o których mowa, ma cała społeczność bilingwalna, efekt jednak finalny dokonuje się w umyśle konkretnej osoby bilingwalnej.

3. Z historii kontaktów kulturowych i językowych polsko-francuskich

Opisane powyżej pojęcie kontaktu językowego ma charakter modelowy. Nie odnosi się w pełni do kontaktów językowych polsko-francuskich. Co prawda istnieją społeczności bilingwalne polsko-francuskie zamieszkujące terytorium Francji: polska społeczność emigracyjna (w przypadku Polski raczej trzeba mówić o osobach bilingwalnych francusko-polskich), lecz ta sytuacja odbiega zasadniczo od przedstawionego modelu. Lepiej zatem w tym wypadku mówić o kontaktach językowych polsko-francuskich „na odległość” i o wpływach języka francuskiego na polski (wpływy języka polskiego na francuski są śladowe⁴). Język francuski – jakkolwiek niegdyś bardzo rozpowszechniony w Polsce i używany w niektórych warstwach społecznych w komunikacji codziennej – nigdy lub prawie nigdy nie był opanowywany w sposób naturalny od najbliższego otoczenia. Z tego powodu był zawsze językiem obcym i przyswajano go zasadniczo w sposób właściwy językom obcym: poprzez zorganizowaną naukę. Natomiast język polski we Francji – jakkolwiek był i jest używany przez zwarte społeczności polskich imigrantów – ze względu na to, że nie jest to język ludności autochtonicznej, lecz napływowej, a jego moc jest mniejsza niż języka francuskiego – nigdy nie był w sytuacji nawet zbliżonej do tej, jaką mają aktualnie języki autochtonicznych mniejszości etnicznych zamieszkałych na terytorium Francji⁵. Zatem jeżeli mówić o kontaktach językowych polsko-francuskich, to mają one charakter w znacznym stopniu jednostronny. Ściśle wiąże to z zapleczem kulturowym

⁴ W artykule *Wyrazy pochodzenia słowiańskiego w języku francuskim* (Sieczkowski 1953) autor wymienia następujące: *le hetman*, *la pospolite* ‘pospolite ruszenie’, *le staroste* ‘starosta’, *le voïvodie* ‘województwo’, *la voïvodie* ‘województwo’, *la calèche* ‘koczi, kolaska’; *la polonaise* < *la danse polonaise* ‘taniec polski’ (XVII w.); *le vitichura* ‘rodzaj futra’, *le baba* ‘babka’ [utrzymała to słowo królowa Maria le Bienfaisant, małżonka Ludwika XV (1725–1768)], *la baba* ‘femme bavarde, commère = kobieta gadatliwa, plotkara’ [Larousse określa ten wyraz jako rosyjski], *la polonaise* ‘nowe znaczenie: rodzaj sukni damskiej’ (XVIII w.); *houra!* – pożyczka polsko-rosyjska, *le krawus* ‘nazwa kawalerzysty’, *la mazourka* ‘nazwa tańca’, *mazourker* ‘tańczyć mazurkę’, *mazourkeur* ‘mazurzysta, tancerz’, *la polka-mazourka* ‘nazwa tańca’ (I poł. XIX w.); *le chapska* ‘rodzaj kasku lub czapki wojskowej z czworograniastym denkiem’, *le bartsch* ‘barszcz’, *la polonaise* ‘nowe znaczenie: rodzaj tużurka’; *le polonais* ‘żelazko do prasowania o zaokrąglonych brzegach’. W I poł. XX w. A. Sieczkowski nie znalazł w języku francuskim ani jednego polonizmu. Dane te są bardzo stare, ale, o ile mi wiadomo, nikt poza Sieczkowskim nie badał polonizmów w języku francuskim. Tu należy dodać jeszcze jedną pożyczkę, nieodnotowaną przez Sieczkowskiego: *polack* a. *polaque*, datowaną przez PetRob [2008: 1951] na 1512 r. w znaczeniu ‘kawalerzysta polski, najemnik armii francuskiej’; obok tego historycznego znaczenia jest jeszcze drugie, z nacechowaniem pejoratywnym ‘Polak’.

⁵ Trzeba przyznać, że sytuacja ta ulega ciągłym zmianom. Dotyczy to języków zarówno ludności autochtonicznej, jak i napływowej; polityka językowa we Francji ewoluuje; obserwuje się mianowicie coraz większą liberalizację działań w tym zakresie. Problem ten tylko sygnalizuję.

języka francuskiego, polityką językową państwa oraz państw, w których ten język jest językiem oficjalnym, urzędowym, oraz miejscem i rolą tych podmiotów w ogólnościowej wymianie. Właśnie dlatego – ze względu na jednostronność kontaktów polsko-francuskich – lepiej byłoby mówić o wpływach języka francuskiego na język polski niż o kontaktach językowych pomiędzy językiem polskim i francuskim.

Kontakty językowe polsko-francuskie są odległe i sięgają XVI stulecia. Znajomość języka francuskiego w Polsce zaczęła się szerzyć w II połowie XVII w. Moda na francuszczyznę przysła pod koniec okresu saskiego i czasów panowania Stanisława Leszczyńskiego, czyli w I połowie XVIII w. (por. Klemensiewicz 1976: 346). Moda ta – narastająca aż do połowy XIX w. – różnie była oceniana przez współczesnych i potomnych. Pamiętamy krytykę i wręcz ośmieszanie powierzchownej galomanii przez polską literaturę oświeceniową, ale też warto przytoczyć sądy dwóch wybitnych Polaków tego okresu, wyjaśniających tak ogromne zainteresowanie językiem i kulturą francuską. Adam Kazimierz Czarotyski⁶ o uroku francuszczyzny i modzie na nią w XVIII w. powiedział:

trudno było ciekawym z natury Polakom a do naśladowania skłonny, nie chwycić się mowy kraju tego, w którym mody, ludzkość, grzeczność i nauki prym zawsze w Europie brały,

Stanisław Konarski zaś, który zapewnił językowi francuskiemu i literaturze francuskiej w założonym przez siebie Collegium Nobilium przodujące miejsce – wyraził ważną, dobrze określającą stosunek polskich myślicieli tego okresu do języka francuskiego opinię:

Cette langue est pour nous ce que langue grecque était pour les Romains [Ten język jest dla nas tym, czym był język grecki dla Rzymian].

W okresie Oświecenia – za czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego – francuszczyzna weszła do programu naukowego szkół publicznych i wychowania domowego (por. Klemensiewicz 1976: 578).

Sytuacja nie zmieniła się w okresie porozbiorowym. Przeciwnie, język francuski – w związku z sytuacją polityczną w Europie – zyskał jeszcze na znaczeniu. W Polsce był pielęgnowany w wytwornych salonach. Ta niezwykła moda na francuszczyznę zaczyna stopniowo mijać dopiero pod koniec II połowy XIX w.

⁶ Tenże sam autor jednak kilkakrotnie krytycznie wypowiadał się na temat cudzoziemszczyzny (por. Klemensiewicz 1976: 579, 581).

(por. Klemensiewicz 1976: 581)⁷, mimo to język francuski pozostaje ciągle drugim – po rosyjskim – językiem obcym używanym w zaborze rosyjskim do czasu odzyskania niepodległości w 1918 r. (Walczak 1976).

Po 1918 r. Francja staje się głównym sojusznikiem politycznym i wojskowym odrodzonej Polski, co wpływa również na wzmocnienie kontaktów językowych polsko-francuskich. Język francuski pozostaje w dalszym ciągu bardzo popularny wśród wykształconej warstwy Polaków. Literatura, sztuka i kultura francuska są wysoko cenione przez tę warstwę i stanowią jeśli nie wzór do naśladowania, to w każdym razie probierz dobrego smaku i wysokiej kultury. To umacnia pozycję języka francuskiego w Polsce.

Dodatkowym elementem – niespotykanym w dotychczasowych kontaktach polsko-francuskich – było zawarcie umowy między rządami Polski i Francji, na mocy której Polacy mogli osiedlać się we Francji i podejmować pracę zarobkową w przemyśle i w rolnictwie⁸.

Francja jest krajem, który przyjmował polskich emigrantów szukających tu pracy lub schronienia, a także miejsca do wspólnego działania przez okres II wojny światowej i niemal cały okres powojenny do czasów współczesnych. Mimo to rezultaty owych kontaktów językowych po stronie francuskiej są znikome i ograniczają się – jak była o tym mowa – do kilkunastu pożyczek leksykalnych najczęściej o charakterze rzeczowym. Po stronie polskiej rezultaty kontaktów językowych polsko-francuskich są natomiast bardzo znaczące. Mieli rację myśliciele Oświecenia, bojąc się wpływu francuszczyzny, choć dziś ocena owego wpływu nie zawsze jest negatywna: zapożyczenia – zwłaszcza leksykalne – dostosowały się bardzo dobrze do polskiego systemu i niewątpliwie wzbogaciły polszczyznę. Są to zarówno zapożyczenia rzeczowe, jak i zapożyczenia o charakterze intelektualnym (por. Witaszek-Samborska 1993).

Wpływ języka francuskiego na polszczyznę jest – jeśli tak można powiedzieć – wszechogarniający. Najmocniej uwidacznia się w leksyce. Jest on jednak wyraźnie dostrzegalny także i w fonetyce, i w morfologii (głównie w słowotwórstwie), i w składni (tu przede wszystkim w idiolektach) (por. Walczak 1976). Wpływ ten jest jednocześnie bardzo głęboki, o czym świadczy zarówno duża liczba derywatów utworzonych od zapożyczeń francuskich, jak i duża liczba pożyczek w dialektach. Oto niektóre przykłady: *uokard* (ogpl. *akord*, z fr. *accord*); *uoroplan* (z ogpl. *aeroplan*, z fr. *aeroplan*); *otobus* (z ogpl. *autobus*, z fr. *auto-*

⁷ Świadectwo tego znajdujemy np. w powieści współczesnej tamtych czasów – *Lalce* B. Prusa.

⁸ Por. *Konwencja w przedmiocie emigracji i imigracji*, zawarta pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Rzeczpospolitą Francuską, Paryż 1919.09.03. Emigracja miała charakter zorganizowany i zbiorowy w rolnictwie, górnictwie i hutnictwie. W ten sposób powstała nowa warstwa Polonii francuskiej.

bus); *biurata* (z ogpl. *biurokrata*, z fr. *bureaucrate*); *karasela* (z ogpl. *karuzela*, z fr. *carrousel*); *faforyt* (z ogpl. *faworyt*, z fr. *favori, favorite*); *kompinezon* (z ogpl. *kombinezon*, z fr. *combinaison*) (por. Reczkowa 1982).

Jak silny jest ten wpływ, niech świadczy także i to, że po 1945 r., kiedy z przyczyn ideologiczno-politycznych oraz z braku nauczycieli język francuski przestał być tak powszechnie znany jak w okresie międzywojennym, odnotowano dość dużą liczbę nowych zapożyczeń leksykalnych. Bogdan Walczak doliczył się ich około 220 (por. Walczak 1995). Należą do nich m.in.: pl. *apreski* '[buty noszone] po nartach' z fr. *après ski*; pl. *kaskader* 'sportowiec akrobata dublujący aktorów' z fr. *cascadeur*, pl. *magistrala* 'główny szlak transportowy' z fr. „*voie*” *magistrale*; pl. *mini* 'minispódniczka' z fr. *mini-jupe, mini-robe*.

4. Galicyzmy w polszczyźnie. Informacje ogólne⁹

Zagadnienie to omówię na podstawie przeprowadzonej przeze mnie analizy zapożyczeń leksykalnych z języka francuskiego – galicyzmów – w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego PWN* (USJP 2003) pod red. Stanisława Dubisza. W USJP 2003 galicyzmy stanowią 4616 haseł¹⁰. Dominacja zapożyczeń francuskich jest spadkiem po wieku XIX oraz I połowie wieku XX, kiedy to wpływ języka francuskiego na polski był znaczny. USJP rejestruje zasadniczo tylko słownictwo ogólne, ze zdecydowaną przewagą leksyki współnoodmianowej, zatem można przypuszczać, że gdyby słownik ten notował w większym stopniu najnowsze słownictwo środowiskowe, zwłaszcza zawodowe i młodzieżowe, oraz potoczne (w znaczeniu przyjętym przez tzw. szkołę warszawską), to zwiększyłyby się wkład języka angielskiego i prawdopodobnie rosyjskiego, zaś relatywnie zmniejszyłyby się udział pożyczek francuskich (por. Porayski-Pomsta 2006; 2007).

Zapożyczenia leksykalne z języka francuskiego w znacznej części zostały asymilowane do systemu języka polskiego. Liczba form asymilowanych, tj. form, które przyjęły strukturę fonologiczną i gramatyczną (fleksyjną i składniową) właściwą strukturom języka polskiego i jednocześnie stanowią podstawy formacji słowotwórczych tworzonych już na gruncie języka polskiego, wynosi ogółem 4447. Liczba pożyczek francuskich w postaci oryginalnych wyrazów-cytatów i wyrażień-cytatów wynosi 179.

⁹ Ten fragment opracowania pochodzi z artykułu *Zapożyczenia leksykalne z języka francuskiego we współczesnej polszczyźnie. Charakterystyka strukturalno-semantyczna* (Porayski-Pomsta 2007).

¹⁰ M. Witaszek-Samborska (1993) podaje, że galicyzmy w słownikach frekwencyjnych współczesnego języka polskiego wynoszą 1857 haseł, co stanowi 16,6% wszystkich zapożyczeń (47,2% stanowią pożyczki bezpośrednie, 52,8% derywaty od nich utworzone).

Ogólny stan zapożyczeń leksykalnych z języka francuskiego przedstawia poniższa tabela:

Lp.	Zapożyczenia leksykalne	Liczba	%
1.	Zapożyczenia asymilowane	4447	96,13
2.	Zapożyczenia nieasymilowane (cytaty)	179	3,87
3.	Ogółem	4626	100,00

Tabela 1. Łączna liczba zapożyczeń leksykalnych z języka francuskiego

Formy asymilowane stanowią w swojej zdecydowanej większości wyrazy autosemantyczne: rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki. Szczegółowe dane ilościowe przedstawiają się następująco:

Lp.	Formy asymilowane	Liczba	%
1.	Rzeczowniki	3583	80,57
2.	Czasowniki	458	10,30
3.	Przymiotniki	406	9,13
4.	Ogółem	4447	100,00

Tabela 2. Zapozyczenia leksykalne asymilowane do systemu języka polskiego z podziałem na części mowy

Oto przykłady form asymilowanych:

1. Rzeczowniki:

- a) wyraz jest wymawiany w przybliżeniu według wzoru francuskiego, np. pl. **abażur** z fr. *abat-jour*; **garderoba** z fr. *garde-robe*. Spolonizowana forma graficzna pożyczki francuskiej stanowi podstawę jej brzmienia w języku polskim, jednocześnie w stosunku do źródła obcego wyrazy zapożyczone stają się formami o nieprzejrzystej budowie morfologicznej (przytoczone wyżej wyrazy są na gruncie języka francuskiego wyrazami złożonymi, o czym informuje m.in. dywiz pomiędzy składowymi złożenia, oraz dwa akcenty: a-**ba-żur**, **gard-rob**);
- b) wymowa opiera się na podstawie graficznej formy wyrazu francuskiego, por. pl. **naturalista** z fr. *naturaliste*, **afront** z fr. *affront*;
- c) forma brzmieniowa pożyczki francuskiej jest dostosowywana do systemu fonologicznego języka polskiego, por. **ambaras** z fr. *embar-ras*: pl. [am-**ba**-ras] – fr. [ã^m-ba-**ra**]; **ankietować** z fr. *enquête*:

pl. [an-kie-to-wać] – fr. [ãⁿ-kë-te], **nacjonalista** z fr. *nationaliste*:
pl. [na-cjo-na-li-sta] – fr. [na-sjo-na-list];

- d) asymilacja pod względem gramatycznym polega na wyborze odpowiedniego dla danej pożyczki wzoru odmiany, por.: **abandon** z fr. *abandon* (r.m.), ‘zrzeczenie się – na rzecz instytucji ubezpieczającej – statku’, *m IV, D. -u, Ms. ~nie, blm, agrafa* z fr. *agrafe* (r.ż.), ‘duża agrafka, także ozdobna zapinka w kształcie agrafki’; też ‘motyw dekoracyjny w kształcie ozdobnej klamry umieszczany w punkcie łączenia elementów konstrukcyjnych’, *ż IV, CMs. ~fie; lm D. agraf, absolutysta* z fr. *absolutiste* (r.m.), ‘zwolennik absolutyzmu’, *m odm. jak ż IV, CMs. ~yście; lm M. ~yści, DB. ~tów.*
2. Czasowniki zapożyczone z języka francuskiego niezależnie od podstawy francuskiej są formowane w sposób regularny za pomocą formantu *-ować*, który jest dodawany bezpośrednio do tematu czasownika francuskiego, por. pl. *abonować* z fr. *abonn-* + pl. *-ować*; pl. *adaptować* z fr. *adapt-* + pl. *-ować*; pl. *ankietować* z fr. *enquêt-* + pl. *-ować*. Również czasowniki o konstrukcjach analitycznych na gruncie języka francuskiego przyjmują formy na *-ować*, por. pl. *emablować* z fr. *faire l’aimable*.
 3. Przymiotniki są tworzone na gruncie języka polskiego na bazie tematów przymiotników francuskich zasadniczo za pomocą przyrostka *-ny* rozszerzonego często z udziałem odpowiednich przyrostków tematowych, por. pl. *agresywny* z fr. *agress-* + pl. *-yw-* + *-ny*; pl. *akrobatyczny* z fr. *acrobat-* + pl. *-ycz-* + *-ny*; pl. *brutalny* z fr. *brut-* + pl. *-al-* + *-ny*; pl. *dramatyczny* z fr. *dramat-* + pl. *-ycz-* + *-ny*.
 4. Leksyka nieasymilowana do systemu języka polskiego. Jak wynika z obliczeń, 179 pożyczek z języka francuskiego zachowało oryginalną postać francuską. Formę cytatów zachowały m.in. takie wyrazy i wyrażenia, jak: *aide-mémoire, ancien régime, à rebours, chargé d’affaires, charmant charme, cinéma-vérité, esprit, etui, exposé, faux pas, femme fatale, fin de siècle*. Na gruncie języka polskiego przybierają one różne postaci znaczeniowe, co przedstawia kolejna tabela 3.

Zdecydowana większość zapożyczeń rzeczownikowych ma więcej niż jedno znaczenie. Interesująca w związku z tym dla badacza współczesnego języka polskiego jest stratyfikacja zapożyczeń ze względu na ich znaczenie. Zgrubne, szacunkowe obliczenia¹¹ pozwalają stwierdzić, że:

¹¹ Obliczenia o tyle są trudne, że: (1) znaczna część pożyczek ma kilka znaczeń na gruncie języka polskiego (od dwóch do dziesięciu), zatem liczba znaczeń nie jest równa – co oczywiste – liczbie haseł w słowniku, (2) bardzo trudno jest niekiedy zdecydować, czy dane znaczenie ma charakter specjalistyczny czy ogólny; najwięcej trudności sprawiają leksemy opatrzone kwalifi-

- (1) słownictwo podstawowe (wspólnoodmianowe) stanowi 45% wszystkich galicyzmów,
- (2) słownictwo oficjalne (książkowe, charakterystyczne dla publikatorów, słownictwo urzędowe, specjalistyczne (związane z poszczególnymi dziedzinami nauki i techniki), słownictwo podniosłe i poetyzmy, historyzmy i wyrazy przestarzałe – 52%,
- (3) słownictwo potoczne, nieoficjalne – 3%.

Lp.	Formy nieasymilowane (cytaty)	Liczba	%
1.	Wyrazy o znaczeniu rzeczownikowym	95	53,07
2.	Wyrażenia kilkuwyrazowe o znaczeniu rzeczownikowym, przymiotnikowym, czasownikowym lub wyrażen przyimkowych	39	21,79
3.	Wyrazy o znaczeniu przymiotnikowym	6	3,36
4.	Wyrazy o znaczeniu przysłówkowym	2	1,11
5.	Wyrazy o znaczeniu przyimkowym	1	0,56
6.	Wyrazy o znaczeniu partykuł	1	0,56
7.	Wyrazy i wyrażenia w funkcji zwrotów grzecznościowych	3	1,67
8.	Skróty i skrótowce	11	6,14
9.	Cząstki wyrazów złożonych (formanty słowotwórcze)	21	11,73
10.	Ogółem	179	100,00

Tabela 3. Zapożyczenia leksykalne nieasymilowane do systemu języka polskiego (cytaty) z podziałem na przypisywane im kategorie znaczeniowe

katorem *książk*. (książkowe), które niejako z natury rzeczy należą do leksyki ogólnej, ale jednocześnie ze względu na ich ograniczony zasięg kontekstowy mogą być potraktowane jako słownictwo specjalistyczne, por. np. **aport** *książk*. ‘w okultyzmie: przedmiot przenoszony przez siły nadprzyrodzone na seansach spirytystycznych’ vs. **autostrada** *książk*. ‘szeroka kilkupasmoowa droga o bezkolizyjnych skrzyżowaniach, przeznaczona do szybkiego ruchu samochodowego’, (3) USJP nie zawsze odnotowuje fakt przechodzenia słownictwa specjalistycznego do słownictwa ogólnego, por. np. **adrenalina** – w definicji zostało uwzględnione tylko znaczenie specjalistyczne, por. *biochem*. ‘hormon wydzielany przez rdzeń nadnerczy, regulujący poziom cukru we krwi, stosowany jako lek’, a przecież nie ulega wątpliwości, że wyraz ten jest używany także w polszczyźnie ogólnej, np. w zwrotach typu: *adrenalina podniosła się, poszła w górę, zadziałała*.

5. Stan ilościowy nazw kulinarnych pochodzenia francuskiego

W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* znalazłem 58 leksemów pochodzenia francuskiego z kwalifikatorem *kulin.* (kulinarne), m.in.: **bufet** ³¹² z fr. *bufet*, ‘stół zastawiony przekąskami, napojami itp., z którego goście korzystają zwykle na stojąco; także: jedna z sal na przyjęciu z tak zastawionymi stołami’; *angielski a. zimny bufet* ‘bufet z daniami i przekąskami podawanymi na zimno’ (USJP 2003: 1, 343); **bukiet** 1: *bukiet z jarzyn* ‘danie z rozmaitych jarzyn’ z fr. *bouquet* (USJP 2003: 1, 345); **garnie** ‘o potrawach: z przybraniem’ (USJP 2003: 1, 976) z fr. *garnir* ‘plat de viande, servi avec une accompagnement de legumes (garnitures)’ – [danie mięsne podawane z jarzynami (z garniturem jarzyn)] (PetRob 2008: 1133); **faworek** 1 z fr. *faveur* ‘cienkie, kruche ciastko w kształcie wstążki, smażone w dużej ilości tłuszczu, posypane cukrem pudrem; chrust’ (USJP 2003: 1, 888).

To opracowanie nie opiera się jednak na *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*, ale na dwóch książkach kucharskich: *Kuchni polskiej* z 1974 r. i *Encyklopedii polskiej sztuki kulinarnej. 2400 przepisów*, autorstwa Hanny Szymanderskiej, wydanej w 2005 r. Wybór tych opracowań nie jest przypadkowy. Oczywiście, można było skorzystać z wielu przepisów i słowników kulinarnych dostępnych w internecie, gdzie znajdziemy liczne nazwy pochodzenia francuskiego (por. np. <https://zywienie.abczdrowie.pl/sownik-terminow-kulinarnych>), chodziło mi jednak o pokazanie, że interesujące nas zapożyczenia sięgają odległych niekiedy czasów i co najmniej od XIX w. znajdują się zwłaszcza w słownictwie zawodowym kucharzy, skąd często przechodzą do słownictwa ogólnego, a nawet potocznego.

W obu przywołanych opracowaniach nazw kulinarnych pochodzenia francuskiego jest około 100.

Oczywiście, kuchnia polska nie ograniczała się i nie ogranicza do czerpania wzorów li tylko z kuchni francuskiej. Od zarania dziejów – pisze H. Szymanderska w *Encyklopedii polskiej sztuki kulinarnej* (EPSK 2005: XXXVIII) – nie była ona ortodoksyjna.

Nasz gust kulinarny wynika z przemieszania kultur – nadwiślańskiej, orientalnej, francuskiej, włoskiej, niemieckiej, żydowskiej; ze współzycia przez wieki wielu narodów w jednym wspólnym państwie.

Z kuchni wschodniej i orientalnej – korzystam w dalszym ciągu z opracowania H. Szymanderskiej – pochodzi gryka, mak, bakalie, konfitury; szaszłyki, tatar; zupa migdałowa, kutia. Z kuchni żydowskiej trwały ślad pozostał w sposobie przyrządzania śledzi, ryb, gęsi. Z kuchni niemieckiej pozyskaliśmy m.in. golonkę i dania jednogarnkowe (*Eintopf*). Z kuchni węgierskiej – gulasze. Za przykładem

¹² W ten sposób sygnalizuję numer znaczenia danego leksemu podany w USJP.

kuchni francuskiej zaczęliśmy zwracać większą uwagę na urozmaicenie jadłospisu, dekoracje półmisek, delikatność potraw, wprowadziliśmy nowe techniki i metody gotowania i przyrządzania dań, w menu Polaków pojawiły się francuskie auszpiki (galarety), pasztety, farsze, buliony, zapiekanki (EPSK 2005: XXXIX–XL).

6. Charakterystyka znaczeniowa galicyzmów kulinarnych

Uwzględniając stosowany w wielu opracowaniach dość zgrubny podział słownictwa na współnoodmianowe, oficjalne i potoczne, interesujące nas nazwy kulinarne znajdziemy bez trudu w każdej z tych grup.

Do słownictwa współnoodmianowego zaliczymy na pewno takie nazwy potraw lub produktów i dodatków do potraw, jak: *kotlet*, *filet*, *bulion*, *rolada*, *omlet*, *de volaille*, *krokiet*, *majonez*. Do słownictwa oficjalnego – specjalistycznego m.in. wyrażenia: *au bleu* (dosł. ‘na niebiesko; sposób przyrządzania ryb słodkowodnych’), *au gratin* ‘zapiekanka’, *court bouillon* (dosł. ‘krótki bulion’), *filet Mignon* ‘forma filetów składająca się z dwóch małych befsztyczków z polędwicy wołowej stanowiących jedno danie’, *flamber* (dosł. ‘płonąć; skropienie gotowego dania alkoholem, np. koniakiem, rumem, mocną wódką, zapalenie i podanie płonącej potrawy na stół’), *frytowanie* z fr. *friter* ‘obsmażanie małych kawałków jarzyn (ziemniaków), mięsa, ryb, ciasta w bardzo gorącym tłuszczu’. Do słownictwa potocznego – zawodowego można zaliczyć m.in. wyrażenie *dać na bemaury* ‘postawić gotową potrawę (sos, zupę) w naczyniu z gorącą wodą, tak by nie gotując się, nie ostygła, co pochodzi od nazwy pl. *bemar*, ta zaś od wyrażenia fr. *au bain Marie* (dosł. ‘kąpiel Maryjski’), *kokilka* z fr. *coquille* ‘enveloppe calcaire qui recouvre le corps de la plupart des mollusques’ [skorup(k)a okrywająca ciało większości skorupiaków] (PetRob 2008: 542), czyli ‘naczynie w kształcie muszli wykonane z porcelany lub żaroodpornego szkła, służące do zapiekania na ogół jednej porcji (np. drobiu, ryb lub jajek)’.

Przyjmując kryterium podziału rzeczowego, wśród galicyzmów kulinarnych można wyróżnić:

- nazwy potraw, np. *auszypik*, *boeuf à la mode*, *bulion*, *brukselka* (*duszona z orzechami*; *gotowana z czosnkowym masłem*), *court bouillon*, *eskalopki* (*cielęce w śmietanie*; *z grzybami*; *faszerowane eskalopki z wątroby*), *kotlety* (*jagnięce we francuskim cieście*; *schabowe po włosku*; *z jajek*), *krokiety* (*z orzechów*; *z ziemniaków*), *pięć minut*, *ragout*, *suflet*, *tarta*, *terrine*, *tymbalik*;
- nazwy produktów, z których przygotowywane są potrawy, np. *brukselka* z fr. *chou de Bruxelles* [dosł. ‘kapusta brukselska’], pl. *eskalopka* z fr. *escalope* ‘tranche mince de viande ou de poisson’ [cienki plaster mięsa lub

- ryby] (PetRob 2008: 928), pl. *kotlet* z fr. *côtelette*¹³ (od fr. *côte* ‘żebro’), który w kuchni francuskiej oznacza ‘*côte des animaux de boucherie de taille moyenne (mouton, porc)* [dosł. ‘średniej wielkości żebro zwierzęcia rzeźnego (baranina, wieprzowina)’] (PetRob 2008: 554);
- nazwy przypraw, np. pl. *delikatne zioła* z fr. *fines herbes* ‘zestaw świeżych ziół używanych do aromatyzowania potraw – sosów, mięs, warzyw, omletów, także twarogów i serów’ (EPSK 2005: XLIV);
 - nazwy dodatków do potraw, np. pl. *majonez* z fr. (*sauce*) *mayonnaise*, pl. *sos* z fr. *sauce*, *sos vinaigrette*;
 - nazwy alkoholi i innych napojów, np. pl. *koniak* z fr. *cognac*, pl. *kruszon* z fr. *cruchon*, pl. *likier* z fr. *liqueur*;
 - nazwy deserów, np. *blanc-manger* (czekoladowy, kawowy), *faworki*, *szarlotka*;
 - nazwy przetworów, np. pl. *konfitura* z fr. *confiture*;
 - nazwy sposobów przygotowania i zabezpieczania potraw, np. *bardowanie*, *marynata* (ziołowa; do pieczenia na dziko);
 - nazwy czynności związanych z przygotowaniem potraw, nazwy technik i metod przygotowania i przyrządzania potraw, np. *blanszowanie*, *brezowanie*, *dać na bemały* (od *bemar*), *fasowanie*, *frytowanie*, *garniowanie*, *glazurowanie*, *kandyzowanie*, *liezowanie*, *marynowanie*, *panierowanie*, *tranżerowanie*, [krojenie warzyw *à la*:] *julienne*, *brunoise*, *mirepoix*;
 - nazwy naczyń, w których potrawy są przyrządzane i podawane, np. *terrine* ‘metalowa forma (naczynie) w kształcie ściętego stożka; zawartość tego naczynia’ (por. PetRob 2008: 2539), pl. *kruszon* z fr. *cruchon*; *kompotiera* z fr. *compotier*.

Zapożyczone nazwy kulinarne nie zawsze zachowują znaczenie nadane im w kuchni francuskiej. Sztandarowym przykładem jest tu pl. *kotlet* z fr. *côtelette*, który co prawda w podstawowym swoim znaczeniu zachował francuskie znaczenie: ‘zbity płat mięsa z zachowaną przy nim kostką żebrową, zwykle panierowany’ (USJP 2003: 2, 275–276), ale jest to tylko jedno ze znaczeń. Zgodnie z polską praktyką kucharską i powszechnym rozumieniem nazwy *kotlet* znaczy również ‘mięso bite bez kostki żebrowej’, a także ‘odpowiednio przyprawione mięso mielone, siekane, również uformowane w plaster lub niewielki placek, najczęściej panierowane, smażone na tłuszczu jajka, ziemniaki, pieczarki’. W ESKP w *Alfabetycznym spisie potraw* (ESKP 2005: 1046) zostały wymienione

¹³ Uwaga, USJP (2003: 2, 275) podaje, że jest to zapożyczenie z języka niemieckiego: *Kotletlet*. Ze względu na kształt tego rzeczownika w języku polskim, który w przybliżeniu odpowiada jego realizacji brzmieniowej w języku francuskim [kotlet], jestem jednak przekonany, że jest to bezpośrednia pożyczka francuska.

m.in. kotlety: z bobu, z jabłkami, z kapustą, z kaszy gryczanej z grzybami, z kaszy gryczanej z serem, z suszonych grzybów.

Niektóre nazwy kulinarne pochodzą od nazw naczyń, w których są przygotowywane i/lub podawane. Należą do nich m.in. pl. *tymbalik* z fr. *timbale* ¹⁴ ‘moule do forme circulaire’ [dosł. ‘forma o okrągłym kształcie’¹⁵] – ‘głębokie naczynie żaroodporne, służące do przyrządzania i podawania w nim potraw; również forma upieczona z ciasta francuskiego lub kruchego, służąca do pieczenia pasztetów; dziś: potrawy, które najpierw po ugotowaniu są przekładane do foremek, kubeczków, a następnie wykładane na talerze, półmiski; najpopularniejsze tymbaliki z ryżu’.

7. Charakterystyka morfologiczna zapożyczeń

Leksykalne pożyczki francuskie w zakresie kulinariów zostały przystosowane do systemu morfologicznego języka polskiego zasadniczo w podobny sposób, jak to zostało opisane wyżej w niniejszym artykule. Interesujące nas nazwy można podzielić według tego kryterium na:

- asymilowane, np. *bulion*, *brukselka* (*kapusta brukselska*), *farsz*, *beszamel* (*sos beszamelowy*), *eskalopki*, *frytki*;
- mieszane: asymilowana + nieasymilowana (cytat), np. *sos vinaigrette*, *sos ravigotte*, *rolada cielęca à la mode*;
- nieasymilowane – cytaty, np. *à la*, *au gratin*, *court bouillon*, *boeuf Strogonoff*, *de volaille*, *flamber*, *filet Mignon*;
- kalki językowe, np. pl. *aromatyczny bukiet* z fr. *bouquet garnie*¹⁶, pl. *delikatne zioła* z fr. *fines herbes*.

Zapewne dlatego, że słownictwo kulinarne w znacznej części wywodzi się z profesjolektu kulinarnego i dalej do niego należy (tylko część tego słownictwa przeszła do języka ogólnego), a więc jest składnikiem języka komunikacji pomiędzy zawodowymi kucharzami niezależnie od kraju ich pochodzenia i miejsca pracy, obserwuje się więcej niż w zapożyczeniach francuskich do polszczyzny ogólnej nazw mieszanych polsko-francuskich oraz cytatów.

¹⁴ (PetRob 2008: 1586), znaczenie 3: *terme de cuis.[ine]* [termin kuchenny].

¹⁵ Sama nazwa naczynia *timbale* na gruncie języka francuskiego została przejęta od nazwy instrumentu muzycznego – ‘kocioł’ (por. PetRob 2008: 2556).

¹⁶ Nazwa polska nie jest dokładną kalką; *bouquet garnie* to dosłownie ‘bukiet ozdobny’; *bukiet* zaś to ‘bukiet jarzyn’. Polskie wyrażenie *aromatyczny bukiet* mogłoby być kalką fr. *bouquet aromatique*.

8. Zakończenie

Kuchnia polska i nazewnictwo w niej występujące są częścią kultury polskiej. Polskie nazwy i terminy kulinarne oddają w znacznym stopniu historię relacji Polaków z przedstawicielami innych narodów, wewnętrznych i zewnętrznych, co starałem się przedstawić w pierwszej części artykułu.

Kulinarne pożyczki francuskie są jednocześnie częścią współczesnej polszczyzny. Znajdujemy je w polskim systemie leksykalnym w obrębie słownictwa: wspólnoodmianowego (ogólnego), oficjalnego – specjalistycznego oraz potocznego w języku zawodowym, profesjolekcie kucharzy i cukierników. Ze względu na ten zawodowy, jednocześnie specjalistyczny i komunikacyjny charakter galicyzmy kulinarne różnią się od galicyzmów w polszczyźnie ogólnej: są to często wielowyrazowe wyrażenia w postaci cytatów lub kalk językowych i tylko pojedyncze nazwy potraw albo czynności ich przyrządzania są zasadniczo asymilowane do polskiego systemu gramatycznego.

Bibliografia

- Kitowicz J., 1970, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, BN: Seria I, Nr 88, Wrocław.
- Klemensiewicz Z., 1976, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Miodunka W., 1990, *Moc języka i jej znaczenie w kontaktach językowych i kulturowych* [w:] tegoż (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa, s. 39–49.
- Porayski-Pomsta J., 2006, *Słownictwo pochodzenia obcego* w „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” pod red. S. Dubisza, „Poradnik Językowy” 2006, z. 4, s. 58–69.
- Porayski-Pomsta J., 2007, *Zapożyczenia leksykalne z języka francuskiego we współczesnej polszczyźnie. Charakterystyka strukturalno-semantyczna*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 54–65.
- Porayski-Pomsta J., Wiemer B., 1994, *Założenia projektu badań nad zjawiskiem wielojęzyczności społeczności polskich w krajach byłego ZSRR*, „Przegląd Polonijny” XX, z. 4, s. 115–130.
- Reczkowa B., 1982, *Wyrazy pochodzenia francuskiego w gwarach polskich*, Wrocław.
- Sieczkowski A., 1953, *Wyrazy pochodzenia słowiańskiego w języku francuskim*, „Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, vol. IV, s. 119–136.
- Walczak B., 1976, *Wpływ języka francuskiego na system gramatyczny polszczyzny*, „Studia Polonistyczne” III, s. 187–195.
- Walczak B., 1995, *Les contacts linguistiques polono-français à la lumière de gallicismes en polonaise* [w:] Z. Cygal-Krupa (red.), *Les contacts linguistique franco-polonais*, Lille.
- Witaszek-Samborska M., 1993, *Zapożyczenia z różnych języków we współczesnej polszczyźnie (na podstawie słowników frekwencyjnych)*, Poznań.

Źródła internetowe

<https://www.prawo.pl/akty/dz-u-1920-41-246,16876997.html> [dostęp: 19.08.2021].
<https://zywienie.abczdrowie.pl/slownik-terminow-kulinarynych> [dostęp: 30.07.2021].

Opracowania źródłowe

Berger S. i in., *Kuchnia polska*, 1974, Warszawa.
Szymanderska H., 2005, *Encyklopedia polskiej sztuki kulinarnej. 2400 przepisów*, Warszawa (EPSK).

Słowniki

PetRob 2008: *Petit Robert de la langue française*, Paris.
SWO 1980: *Słownik wyrazów obcych PWN*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa.
USJP 2003: *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, pod red. S. Dubisza, Warszawa.

Polish culinary names of French origin

Summary

This paper presents, as in the title, culinary names borrowed from the French language. The names are discussed against Polish-French cultural and language contacts and lexical borrowings from French in general. The analysis has led to the ascertainment that culinary Gallicisms occur: 1) in all basic lexical layers of the Polish language: general, official professional and colloquial professional, and in all distinguishable layers of culinary terminology, 2) most borrowings have adapted well to the Polish language system, yet some culinary Gallicisms are full or partial quotes and calques.

This paper is exploratory in nature.

Keywords: Polish-French language contacts, lexical Gallicisms, culinary terminology

Słowa kluczowe: kontakty językowe polsko-francuskie, galicyzmy leksykalne, słownictwo kulinarne

Nazwy ziemniaka w polszczyźnie ogólnej, dialektach ludowych i profesjolekcie rolniczym

Jak na świętego Antoniego chmurki, to z ziemniakami na górki
przysłowie ludowe

Według opisów encyklopedycznych i notacji słownikowych ziemniak, *Solanum tuberosum*, to bylina z rodziny psiankowatych, pochodząca prawdopodobnie ze środkowego Chile (a na pewno z Ameryki Południowej). Był uprawiany przez Inków, do Europy został sprowadzony w XVI w. (1566) przez Anglików i Hiszpanów, a do Polski w XVII w. Przyjmuje się, że został przywieziony z wyprawy wiedeńskiej (1683) przez Jana III Sobieskiego i pierwotnie był hodowany jako roślina ozdobna i lecznicza, a dopiero od II połowy XVIII w. upowszechniała się jego uprawa jako rośliny jadalnej. Oprócz zastosowania jako pożywienie człowieka, ziemniaki są użytkowane jako cenna pasza objętościowa dla bydła oraz podstawowy surowiec w przemyśle ziemniaczanym i gorzelnictwie. W Polsce hoduje się ok. 30 odmian ziemniaków, zajmują one drugie miejsce (po zbożach) w strukturze upraw (por. *Nowa encyklopedia...* 1996, VI: 1021).

Jeśli chodzi o historię uprawy ziemniaków na ziemiach polskich, to warto dodać jeszcze kilka mniej znanych szczegółów. Aż do lat 30. XIX w. uprawy ziemniaków były rzadkością. Co prawda, Warszawę zaopatrywali w nie przez cały wiek XVIII podwarszawscy koloniści niemieccy, ale właśnie dlatego – jako „niemczyzna” – nie zyskały one popularności. W dodatku nie zalecali ich upraw ówczesni ekonomiści, którzy uważali, że ubożą one glebę, a „lud rolniczy” uczą próżniactwa. Dopiero klęska głodu w latach 1771–1772 uświadomiła znaczenie ziemniaków jako pożywienia, ponieważ jedynie na Żuławach, gdzie je właśnie uprawiano, klęski głodu nie zaznano. Początkowo ziemniaki trafiły do kuchni

warstw uprzywilejowanych, ale „około roku 1830 wszędzie i w znacznej ilości były rozpowszechnione, najwięcej zaś pomiędzy trzecim a czwartym dziesiątkiem obecnego (tj. XIX) stulecia, gdy zaczęto okowitę z nich wypalać” (Köhler 1987: 148). Zwiększanie areału upraw ziemniaków następuje sukcesywnie w II połowie XIX w., kiedy to uzyskują one niemalże współczesny zasięg.

Notacje słownikowe pozwalają nam przedstawić ewolucję i hierarchię nazw tej rośliny. W *Słowniku języka polskiego* (1807–1814) Samuela Bogumiła Lindego nazwą podstawową jest *kartofel*. Jest ona zdefiniowana – za dykcjonarzem historii naturalnej X. Ładowskiego – jako określenie „rośliny bardzo pożytecznej i posilnej” oraz zaopatrzona w synonimy *jabłka ziemne* (*ziemiaki*) i w cytaty z dykcjonarza roślinnego K. Kluka: „Żadnej zamorskiej rośliny tak nagle w Europie nie rozmnożono, jak kartofle, które z Ameryki pochodzą”; „są czerwone i białe” (Linde 1994, II: 325). Nazwa *ziemniak* jest tu wyraźnie drugoplanowa, ponieważ odesłana jest do hasła *ziemiak*, *ziemniak* z krótką definicją synonimiczną „jabłko ziemne, kartofel” (Linde 1994, VI: 1060, 1058).

Taka hierarchia nazw oddaje chronologię i stopień złożoności procesu ich zapożyczania, obie bowiem są pochodzenia niemieckiego, co nie dziwi wobec faktu upowszechniania tej rośliny na terenie Polski przez kolonistów niemieckich, o czym była już mowa. *Kartofel* to formalnoznaczeniowa bezpośrednia pożyczka niem. *Kartoffel*, mamy więc w tym wypadku do czynienia z morfologiczną adaptacją fonetyczno-paradygmatyczną, która polega na tym, że o jakości paradygmatu zapożyczenia w języku polskim decyduje zakończenie podstawy obcojęzycznej. W tym wypadku zakończenie spółgłoskowe decyduje o włączeniu rzeczownika do paradygmatu męskiego. Po cytatach (wtwretach) tego typu zapożyczenia mają najprostszy sposób przystosowania do systemu językowego polszczyzny (por. Dubisz 2021). Inaczej rzecz przedstawia się w odniesieniu do nazwy *ziemniak* (a pierwotnie *ziemiak*). W tym wypadku mamy do czynienia ze słowotwórczą (wyrazową) całkowitą repliką strukturalną niem. określenia *Erdapfel* ‘ziemne jabłko’ (z niem. *Erde* ‘ziemia’ + niem. *Apfel* ‘jabłko’). Proces replikowania wyrazów i frazeologizmów jest najbardziej skomplikowanym mechanizmem zapożyczania jednostek leksykalnych, wymaga bowiem kompetencji i kreatywności językowej w dwóch językach (por. Karaś 1996: 54; Długosz-Kurczabowa 2008: 737). Nazwa *ziemniak* jest zatem chronologicznie nieco późniejsza, a adaptacyjnie – bardziej skomplikowana, co oddają notacje w *Słowniku...* S.B. Lindego. Procesy stabilizacji tych nazw zaszły w XVIII w., a wiek XIX utrwalił ich współwystępowanie.

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego *kartofel* i *ziemniak* występują jako tzw. synonimy całkowite. Oba hasła są nawzajem do siebie odesłane, oba mają analogicznie sformułowane definicje dwóch znaczeń (‘roślina’, ‘jadalna bulwa tej rośliny’), oba mają cytaty egzemplifikujące ich

znaczenia zaczerpnięte z literatury XIX i XX w. (zob. Doroszewski (red.) 1961: 588–589; 1968: 1104). W tym miejscu należy podkreślić, że ten *Słownik...* prezentuje materiał leksykalny w długim przekroju czasowym – od połowy XVIII w. do połowy XX w., zatem synonimiczne potraktowanie obu haseł (*kartofel*, *ziemniak*) było wynikiem bez mała dwustuletniego funkcjonowania obu nazw w polszczyźnie. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy w poradach językowych W. Doroszewskiego:

Czy słuszne jest mniemanie, że jedyną właściwą nazwą tego, co niektórzy nazywają *kartoflami*, jest nazwa *ziemniaki*, i że nie należy w ogóle używać wyrazu *kartofle* w wypowiedziach publicznych?

Do tak kategoriycznego osądu trudno się bez zastrzeżeń przyłączyć z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że wyraz *kartofel* ma w języku polskim dawną tradycję, po drugie dlatego, że polskość *ziemniaka* nie jest tak niepokalanie czysta, jak się może na pierwszy rzut oka wydawać. W słownikach znajdujemy pod hasłem *kartofel* bogatszą dokumentację niż pod hasłem *ziemniak*, co świadczy o tym, że do niedawna jeszcze pierwszy z tych wyrazów był bardziej powszechnie używany niż drugi. [...]

Do Europy omawiana roślina (tzn. ziemniak – S.D.) została przywieziona przez Anglików i Hiszpanów w XVI wieku. We Włoszech otrzymała nazwę *tartufo*, *tartufolio* [...]. Na gruncie niemieckim wyraz włoski przez rozpodobnienie pierwszego *t* uległ zmianie na *kartofel* i ta forma dostała się do nas. W niektórych okolicach Niemiec, a mianowicie w Nadrenii, Bawarii, znana jest nazwa *Erdapfel* znacząca dosłownie 'jabłko ziemne' i tłumaczona z francuskiego *pomme de terre* [...]. Otóż to tłumaczone wyrażenie niemieckie my z kolei przetłumaczyliśmy jako *jabłko ziemne* [...], z tego zaś dwuwyrzowego połączenia powstała krótsza forma *ziemniak* [...].

Sytuacja jest zatem taka: *kartofel* jest wyrazem pochodzenia włoskiego, który się do nas dostał za pośrednictwem niemieckim. *Ziemniak* składa się z pierwiastków polskich, ale jest wzorowany na wyrażeniu niemieckim. Nie ma rozstrzygających powodów dawania pierwszeństwa jednemu wyrazowi przed drugim (Doroszewski 1968: 319–320).

W powyższym cytacie, uzupełniającym niektóre nasze wcześniejsze wyjaśnienia, ale zarazem je potwierdzającym, na podkreślenie zasługują dwa fakty:

- 1) chociaż W. Doroszewski w swym *Słowniku...* potraktował oba hasła (*kartofel*, *ziemniak*) jako synonimy całkowite, to jednak dostrzegał, że w dyskursie publicznym w połowie XX w. zarysowała się tendencja do dominacji nazwy *ziemniak*, być może dlatego, że niesłusznie była ona pojmowana jako rodzima, podczas gdy *kartofel* był traktowany jako nazwa pochodzenia niemieckiego;

- 2) chociaż W. Doroszewski nie analizował notacji w *Słowniku...* Samuela Bogumiła Lindego (niezależnie od tego, że się do niego odnosił), to jednak stwierdzał, że wcześniej nazwą dominującą był *kartofel* (*nota bene* potwierdza to również materiał dialektalny – o czym dalej), a zatem dostrzegał początek procesu przesuwania się dominanty nazewniczej – od *kartofla* do *ziemniaka*.

Podobnie jak w słowniku pod redakcją W. Doroszewskiego – tzn. synonimicznie – są ujęte nazwy *kartofel* i *ziemniak* w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (1978–1981) oraz w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja (1996).

Kontynuacja procesów krystalizacji dominanty nazewniczej nastąpiła na przełomie XX i XXI w., co znajduje odzwierciedlenie w słownikach pod redakcją Stanisława Dubisza – *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* (2003) oraz *Wielkim słowniku języka polskiego PWN* (2018). W obu tych leksykonach hasłem nadrzędnym jest *ziemniak* (jest to hasło kompletne z definicjami, przykładami, frazeologią i informacją gramatyczną), podczas gdy *kartofel* jest hasłem odesłanym (zob. Dubisz (red. nauk.) 2003, II: 265, V: 673; 2018, II: 276, V: 874). Notacje słownikowe potwierdzają w tym wypadku zakończenie procesu krystalizacji nazewniczej na rzecz nazwy *ziemniak*, chociaż obie nazwy (*ziemniak*, *kartofel*) mają zasięg ogólnopolski. Zachodzenie tych procesów sygnalizuje także *Inny słownik języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki (2000), w którym pod hasłem *kartofel* znajdujemy odesłanie: „inaczej ziemniak”, informację gramatyczną oraz przykłady, a pod hasłem *ziemniak* – informację gramatyczną, definicję, przykłady i frazeologię (zob. Bańko (red. nac.) 2000, I: 602, II: 1344). Analiza danych leksykograficznych pozwala zatem na wniosek, że w ciągu trzystu lat zmieniła się hierarchia podstawowych nazw tej rośliny, co znajduje motywację zarówno wewnątrzjęzykowe (mechanizmy zapożyczenia i adaptacji nazw), jak i zewnątrzjęzykowe (chronologia zapożyczeń, frekwencja w dyskursie publicznym, świadomość użytkowników języka).

W 1883 r. Józef Rostafiński (1850–1928), przyrodnik i twórca polskiej historii botaniki, rozpiisał ankietę pt. *Odezwa do nie botaników o zbieranie ludowych nazw roślin*, którą opublikował w kilku gazetach ówczesnych trzech zaborów. Na ankietę odpowiedziało 141 korespondentów ze wszystkich ziem Polski, nadsyłając w sumie 244 listy z materiałem leksykalnym i komentarzami. Punkt 13. tej ankiety dotyczył nazw ziemniaka i miał następującą postać: *Nazwy kartofli i ich odmian w danej okolicy oraz kiedy zaczęto je powszechnie uprawiać w danej okolicy? (wypytać o to staruszków, którzy też powiedzą, jak się nazywały dawne*

odmiany dziś już może zaniedbane). Na temat tego punktu J. Rostafiński otrzymał 103 odpowiedzi listowne, w których wymieniono łącznie 580 nazw ziemniaka, z czego 211 nazw odmian. S.B. Köhler na podstawie tej ankiety opracował dane dotyczące frekwencji procentowej poszczególnych nazw, co pozwala wyróżnić ich hierarchię oraz wyodrębnić nazwy powszechne i sporadyczne (zob. Köhler 1987: 146–149).

Zestawienie to przedstawia się następująco: 1) *kartofle* > 70% odpowiedzi; 2) *ziemniaki* < 60%; 3) *perki* 40%; 4) *bulby* 20%; 5) *barabole*, *bulwy*, *pantówki* > 20%; 6) *grule* > 20%; 7) *mandyburki* > 10%; 8) *bulba* > 10%; 9) *rzepa* < 10%; 10) *bandurki*, *baraboli* > 5%; 11) *pyrki* ~5%; 12) *bandury* < 5%; 13) *gajdy* ok. 3%; 14) *arczaki*, *bulki*, *gajdaki*, *jabłka ziemne*, *kobzale*, *kompery*, *ripka*, *ziemlaki* ok. 2%; 15) *bagalasy*, *bale*, *bałabany*, *bałabony*, *bomby*, *brandebury*, *brombole*, *bule*, *buryszka*, *galaki*, *grydyki*, *habzole*, *jabłka zymienny*, *jajdaki*, *jarczaki*, *kartofłyki*, *kartopły*, *kasztany*, *kąple*, *klaki*, *korpiele*, *kostury*, *kromple*, *kwaki*, *orczaki*, *palczaki*, *ripa*, *rohany*, *ruchele*, *sarki*, *saroki*, *terki*, *tobinamury*, *turki*, *tyfki*, *wielgusy*, *wojtki*, *wybieyki*, *zimioki* ok. 1%.

Zestawienie to daje pewien obraz zróżnicowania (jakościowego i ilościowego), ponieważ pozwala wyodrębnić grupę nazw powszechnych: *kartofle*, *ziemniaki*; grupę nazw o dużym, ale ograniczonym zasięgu: *perki*, *bulby*, *barabole*, *bulwy*, *pantówki*, *grule*; grupę nazw o niewielkim zasięgu: *mandyburki*, *bulba*, *rzepa*, *bandurki*, *baraboli*, *pyrki*, *bandury*, *gajdy* oraz grupę nazw rzadkich: *arczaki*, *bulki*, *gajdaki*, *jabłka ziemne*, *kobzale*, *kompery*, *ripka*, *ziemlaki*, *bagalasy*, *bale*, *bałabany*, *bałabony*, *bomby*, *brandebury*, *brombole*, *bule*, *buryszka*, *galaki*, *grydyki*, *habzole*, *jabłka zymienny*, *jajdaki*, *jarczaki*, *kartofłyki*, *kartopły*, *kasztany*, *kąple*, *korpiele*, *kromple*, *kwaki*, *orczaki*, *palczaki*, *ripa*, *rohany*, *ruchele*, *sarki*, *saroki*, *terki*, *tobinamury*, *turki*, *tyfki*, *wielgusy*, *wojtki*, *wybieyki*, *zimioki*. To uporządkowanie nie uwzględnia jednak wariantowości nazw i traktuje warianty fonetyczne i słowotwórcze jako odrębne jednostki nazewnicze, co deformuje nieco obraz relacji między nazwami.

Końcowe zestawienie materiału uzyskanego z ankiety J. Rostafińskiego przedstawia się następująco:

- 1) Nazwy powszechne o największej frekwencji: *kartofle* – *kartofłyki* – *kartopły*; *ziemniaki* – *ziemlaki* – *zimioki*.
- 2) Nazwy mające duży, ale ograniczony zasięg: *perki* – *pyrki*; *bulby* – *bulba*; *bulwy* – *bulki* – *bale*; *barabole* – *baraboli* – *brombole*; *pantówki*; *grule*.
- 3) Nazwy o niewielkim zasięgu: *mandyburki* – *bandurki* – *bandury* – *brandebury*; *rzepa* – *ripka* – *ripa*; *gajdy* – *gajdaki* – *jajdaki*.
- 4) Nazwy rzadkie o małym zasięgu: *arczaki* – *orczaki* – *jarczaki*, *bagalasy*, *bałabany* – *bałabony*, *bomby*, *buryszka*, *galaki*, *grydyki*, *habzole* – *kobzale*, *jabłka ziemne* – *jabłka zymienny*, *kasztany*, *kąple* – *kromple*,

kompery, korpiele, kwaki, palczaki, rohany, ruchele, sarki, saroki, terki, tobinamury, turki, tyfki, wielgusy, wojtki, wybierki.

W sumie to zestawienie obejmuje 60 form, co odpowiada 37 (w większości zvariantyzowanym) jednostkom nazewniczym. Nazwom o charakterze ogólnopolskim (*kartofle, ziemniaki*) towarzyszą ich gwarowe fonetyczne warianty (*kartofłyki, kartofły; ziemlaki, zimioki*). Nazwą o największej frekwencji są *kartofle* (co niejako sugerowała formuła pytania), a główny obszar jej występowania obejmuje Wielkopolskę zachodnią i północną oraz Krajnę. *Ziemniaki* nieznacznie ustępują *kartoflom* pod względem frekwencji, ale za to obszar ich dominacji nazewniczej jest większy, gdyż obejmuje Kujawy, ziemię chełmińsko-dobrzyńską, znaczną część Mazowsza w dorzeczu Wisły i Pilicy oraz Małopolski w dorzeczu Wisły i Sanu. Nazwy o ograniczonym, ale dużym zasięgu są nacechowane regionalnie – *perki* i *pyrki, pantówki* oraz *bulwy – bulki – bule* wyróżniają Wielkopolskę; *grule* – Podhale; *bulby – bulba* – Kresy północno-wschodnie (głównie na obszarze dzisiejszej Białorusi), tamże notowano także *bałabany – bałabony; barabole – baraboli* charakteryzują Kresy południowo-wschodnie. Podobnie regionalnie nacechowane są nazwy o niewielkim zasięgu – *mandyburki – bandurki* występują na obszarze Śląska i zachodniej Małopolski; *rzepa – ripa* w Małopolsce południowo-zachodniej; *gajdy – gajdaki* na południu Podlasia między Bugiem a Wieprzem. Nazwy rzadkie o małym zasięgu w części mają charakter okazjonalny, w części są określeniami odmian lub gatunków ziemniaków ze względu na ich przeznaczenie, choć niektóre z nich (np. *sarki, tyfki*) wskazują na związek z regionem zaboru niemieckojęzycznego lub wpływów dialektów ukraińskich (np. *buryzka*).

J. Rostański nie był językoznawcą dialektologiem, jego korespondenci również dialektologami nie byli, a polska dialektologia jako dyscyplina językoznawcza dopiero stawiała pierwsze kroki. Materiał pozyskany przez J. Rostańskiego nie był kompletny, co prawda obejmował cały obszar ziem polskich pozostających pod zaborami, ale siatka punktów nie była ani równomierna, ani zestawiona na podstawie kryterium dialektalnego zróżnicowania tego obszaru. Trzeba jednak oceniać ten materiał jako cenny, bo autentyczny i pozwalający na zarysowanie głównych tendencji nazewniczych i głównych obszarów występowania interesujących nas nazw w ostatnim 20-leciu XIX w. na obszarze polskich dialektów ludowych.

W sto lat po ankiecie J. Rostańskiego ukazała się monografia autorstwa Anny i Jana Basarów pt. *Polska gwarowa terminologia rolnicza. Przygotowanie gleby, uprawa ziemniaków* (Kraków 1992), co umożliwi porównanie dialektalnych danych leksykalnych w 100-letnim przekroju czasowym. O podstawie materiałowej swej pracy autorzy piszą co następuje:

Materiały, na których oparta jest niniejsza praca, podobnie jak materiały do innych działów słownictwa, zebrane zostały w latach sześćdziesiątych przez pracowników (m.in. i przez autorów niniejszej pracy) Pracowni Dialektologicznej ówczesnego Zakładu Językoznawstwa PAN, kierowanego przez prof. Witolda Doroszewskiego. [...] Słownictwo dotyczące gwar przemieszanych (na skutek ruchów przesiedleńczych w 1945 r. i w latach następnych) autorzy tej publikacji zgromadzili drogą korespondencyjną w początkach lat osiemdziesiątych. Wartość naukowa tych zbiorów jest oczywiście mniejsza, ale jako materiał do opisu leksyki nie budzą one wątpliwości. Należy jednak pamiętać, że jest to materiał nowszy, zebrany w 20 lat po badaniach podstawowych.

Słownictwo przedstawione na mapach i uzupełnione tekstem komentarza pochodzi bezpośrednio z badań terenowych. Z reguły nie włączaliśmy na mapy danych z atlasów, słowników i monografii (Basarowie 1992: 6).

Pytanie dotyczące nazw, które interesują nas w tym opracowaniu, miało postać: *Jsn. ta roślina, którą się najczęściej u nas uprawia oprócz zboża?* Badaniami objęto cały obszar państwa polskiego, siatka punktów obejmuje ponad 300 miejscowości. Na mapie ukazującej rozmieszczenie materiału dialektalnego uwzględniono 22 formy (wymieniam je w kolejności umieszczenia w legendzie mapy), co odpowiada 12 (w większości zvariantyzowanym) jednostkom nazewniczym: *kartofle* – *kartochle* – *kartofel* (r.m.) – *kartofel* (r.ż.) – *kartofla*, *ziemniaki* – *ziemiaki* – *źmiaki*, *pyry* – *pyrki*, *bulby*, *bulwy*, *arczoki* – *arczaki*, *bandury* – *bandurki*, *jabłka*, *grule*, *rzepa*, *kobzole*, *knule*, *bałabun*. Jest to więc zbiór trzykrotnie mniejszy (i w kategorii form, i w kategorii jednostek nazewniczych) niż ten, który został uzyskany 100 lat wcześniej w wyniku rozesłania ankiety przez J. Rostafińskiego: Rostafiński [R.] – 60/37: Basarowie [B.] – 22/12. Co prawda obszar eksploracji nieco się różnił, ale w obu wypadkach obejmował reprezentatywny kompleks dialektów polskich. Nie pozostaje zatem nic innego, jak przyjąć, że te różnice ilościowe są wynikiem zmniejszenia się terytorium dialektów i obniżenia ich mobilności komunikacyjnej, co nie dziwi, ponieważ powszechnie przyjmowana jest teza o stałym procesie zanikania polskich dialektów ludowych w ich tradycyjnej postaci od połowy XX w.

Istotne różnice dotyczą również zasięgu terytorialnego i zakresu dominacji poszczególnych nazw. W tym wypadku nazwą zdecydowanie dominującą, ogólnodialektalną, są *kartofle* (w zróżnicowaniu wariantowym), które zwiększyły zasięg terytorialny i obejmują obszar Wielkopolski środkowej, Krajny, Kujaw, Mazowsza, Podlasia, pogranicza Wielkopolski i Małopolski oraz północno-wschodniej części Małopolski. W tym kontekście nazwa *ziemniak* (i jego warianty) obniża swój status do nazewniczej jednostki regionalnej, dominując głównie w Małopolsce, a także na Mazowszu w dorzeczu Wisły i Pilicy oraz na Górnym Śląsku, chociaż notowano te formy także na Dolnym Śląsku, Podlasiu,

Lubelszczyźnie i w Wielkopolsce. *Pyry* – *pyrki* tradycyjnie wyróżniają Wielkopolskę, *grule* – Podhale, *bulwy* (sto lat wcześniej notowane w Wielkopolsce) zajmują pas północny: Krajna, Kociewie, Mazury, Podlasie północne, *bandury* – *bandurki* tradycyjnie występują w Małopolsce południowo-zachodniej i środkowej. Pozostałe nazwy mają małe zasięgi i występują rzadko: *kabzole* na Śląsku Cieszyńskim, *rzepa* w południowej Małopolsce na zachód od Podhala, *jabłka* na Opolszczyźnie, *bałabun* sporadycznie na Lubelszczyźnie nad Wieprzem (zapewne relikty wpływów dialektów ukraińskich), *bulby* – incydentalnie na Dolnym Śląsku (zapewne w języku przesiedleńców z dawnych Kresów północno-wschodnich), tamże zarejestrowano także nazwę *knule*.

Jak już zaznaczono, w rejestrze opracowanym w monografii autorstwa A. i J. Basarów nie występuje szereg form i jednostek nazewniczych, które odnotował Józef Rostański. Są to:

- nazwy mające duży, ale ograniczony zasięg: *barabole* – *baraboli* – *brombole*, *pantówki*;
- nazwy o niewielkim zasięgu: *gajdy* – *gajdaki* – *jajdaki*;
- nazwy rzadkie o małym zasięgu: *bagalasy*, *bomby*, *buryszka*, *galaki*, *grydyki*, *kasztany*, *kąple* – *kromple*, *kompery*, *karpiele*, *kwaki*, *palczaki*, *rohany*, *ruchele*, *sarki*, *saroki*, *terki*, *tobinamury*, *turki*, *tyfki*, *wielgusy*, *wojtki*, *wybirki*.

Łatwo zauważyć, że pierwotne nazwy o największym zasięgu (*kartofle*, *ziemniaki*) i ich warianty albo powiększyły swój zasięg, zyskując status ogólnodialektalny (*kartofle*), albo ustabilizowały się jako nazwy o wyraźnym nacechowaniu regionalnym (*ziemniaki*). Z nazw mających duży, ale ograniczony zasięg nie wystąpiły (co zrozumiałe w związku ze zmianą granic Polski) południowokresowe *barabole* – *baraboli* oraz zaginęły (na rzecz *kartofli* i *pyr*) wielkopolskie *pantówki*, a z nazw o niewielkim zasięgu – podlaskie *gajdy* – *gajdaki* – *jajdaki*, które ustąpiły miejsca *kartoflom* i *ziemniakom*. W największym zakresie zaginęły nazwy rzadkie o małym zasięgu – 22 jednostki z 27 wymienionych w ankiecie Józefa Rostańskiego, co m.in. wynika z tego, że były to – w większości – określenia gatunkowe i okazjonalne.

Dodatkowych informacji na temat ewolucji dialektalnych nazw ziemniaka dostarcza porównanie ich rejestru opracowanego przez A. i J. Basarów z zestawem nazw uwzględnionym w *Małym atlasie gwar polskich* (MAGP 1968, XI: 545). Na mapie MAGP nr 545 zostało uwzględnionych 36 form, odpowiadających 17 jednostkom nazewniczym: 1) *kartofle* – *kartaśle* – *kartuśle* – *kartochole* – *hartuśle* – *kartofki* – *kartoszki* (7), 2) *ziemniaki* – *ziemiak* – *ziemlaki* – *ziemniaki* – *źmiaki* – *ziemiki* (6), 3) *bulwy* – *bulce* – *bulki*, 4) *bulby* – *gulby*, 5) *pyry* – *pyrki*, 6) *arczaki* – *jarczaki*, 7) *gajdy* – *gajdaki* – *gałdaki*, 8) *knule* – *knóry*, 9) *pantówki*, 10) *grule*, 11) *jabłka*, 12) *kobzale*, 13) *sasaki*, 14) *rzepa*, 15) *szwabka*, 16) *bałabuny*, 17) *bałabaję*.

Dane z MAGP (1968) są nieco wcześniejsze niż te, które występują w monografii autorstwa A. i J. Basarów i można je datować na połowę XX w. (kolejne tomy MAGP ukazywały się w latach 1950–1970). Zbiór nazw z MAGP rejestruje niejako stan pośredni między rejestrem J. Rostafińskiego (1883) a rejestrem A. i J. Basarów (1992): [R.] – 60/37, MAGP – 36/17, [B.] – 22/12. Znajduje zatem potwierdzenie teza o intensywnych procesach zanikania leksyki gwarowej w II połowie XX w. W stosunku do rejestru J. Rostafińskiego w MAGP brak już następujących form nazewniczych: *zimioki, kartofłyki, kartopły, perki, bulwa, bale, barabole, baraboli, brombole, mandyburki, bandurki, bandury, brandebury, ripka, ripa, jajdaki, bagalasy, bałabany, bałabuny, bomby, buryszka, galaki, grydyki, habzole, jabłka ziemne, jabłka zymienny, kasztany, kąple, kromple, kompery, karpiele, kwaki, palczaki, rohany, ruchele, sarki, saroki, terki, tobinamury, turki, tyfki, wielgusy, wojtki, wybierki* (w sumie 44). Wyjąwszy określenia kresowe (*barabole – baraboli*), są to głównie formy o niewielkim i małym zasięgu według ankiety J. Rostafińskiego. Występują natomiast inne formy wariantywne: *kartaflę, kartufle, kartochle, hartufle, kartofki, kartoszki, ziemiaki, ziemniaki, źmiaki, ziemiki, bulce, gulby, pyry, gałdaki* oraz jednostki nazewnicze: *knule – knóry, sasaki, szwabka, jabłka, bałabuny, bałabaje* (w sumie 21). Jeśli chodzi o to różnicowanie, to trzeba podkreślić największą (w porównaniu z rejestrami Rostafińskiego i Basarów) wariantyzację fonetyczną jednostek nazewniczych *kartofle* i *ziemniaki* oraz wystąpienie po raz pierwszy (chyba incydentalnie) form będących zapożyczeniami z języka rosyjskiego (*kartoszki, kartofki*).

Dyferencjacja terytorialna jednostek nazewniczych według MAGP przedstawia się inaczej niż u J. Rostafińskiego i u A. i J. Basarów. Największy zasięg mają *ziemniaki* – Wielkopolska środkowa, Kociewie, ziemia chełmińsko-dobrzyńska, Mazowsze południowe, Lubelszczyzna, tzw. dialekty centralne, pogranicze Mazowsza i Małopolski, Małopolska (cała), Górny Śląsk; na drugim miejscu należy wymienić *kartofle* – Wielkopolska środkowa i wschodnia, Mazury, Mazowsze oraz pogranicze Wielkopolski i Małopolski. Pozostałe jednostki nazewnicze mają już wyraźnie mniejsze zasięgi, nacechowane regionalnie: *bulce – bulki* wyróżniają Wielkopolskę, Kujawy, częściowo Kociewie; *bulwy* – Bory Tucholskie i Kaszuby; *bulby – gulby* oraz *bałabuny* – Mazury (Mazowsze) wschodnie, Suwalszczyznę (widać tu wyraźnie relikt/wpływy kresowe); *pyrki – pyry* – Wielkopolskę; *pantówka* – Wielkopolską środkową i wschodnią; *jarczaki – arczaki* – Mazowsze południowo-zachodnie i ziemię chełmińsko-dobrzyńską; *gajdy, gajdaki, gałdaki* – Mazowsze środkowe nad Wisłą i Podlasie na północ od Wieprza; *bałabaje* – Lubelszczyznę między Wisłą a dolnym Wieprzem; *jabłka* – Opolszczyznę (Dolny Śląsk); podobnie *knule – knóry* – Dolny Śląsk; *grule* – tradycyjnie Podhale; *kobzale* – Śląsk Cieszyński, *rzepa* i *szwabka* – Małopolskę południowo-zachodnią, na zachód od Podhala; *sasaki* – Podhale i Beskid Niski.

Zestawienie chronologiczne materiału leksykalnego i zasięgów terytorialnych form nazewniczych na podstawie ankiety J. Rostafińskiego (1883), mapy MAGP (1968) oraz monografii autorstwa A. i J. Basarów (1992) pozwala na sformułowanie szeregu wniosków na temat ewolucji jednostek nazewniczych dotyczących ziemniaków w XIX i XX w.

- 1) Pierwotne dialektalne jednostki nazewnicze o największym zasięgu – *kartofle*, *ziemniaki* (w różnicowaniu wariantowym) – miały w XIX w. nacechowanie regionalne: ogólnie rzecz ujmując, *kartofle* dominowały w Wielkopolsce, a *ziemniaki* w Małopolsce; w połowie XX w. *ziemniaki* zyskują status ogólnodialektalny, podczas gdy *kartofle* mają w dalszym ciągu zasięg ograniczony regionalnie, ale z końcem XX w. relacje te zmieniają się diametralnie (inaczej niż w polszczyźnie ogólnej) – *kartofle* stają się jednostką nazewniczą dominującą na całym obszarze dialektalnym, a *ziemniaki* powracają do zasięgu regionalnego (co prawda dużego i różnicowanego terytorialnie).
- 2) Kilka jednostek nazewniczych od początku miało regionalny charakter i – przy pewnych nieznacznych zmianach zasięgu terytorialnego i rejestru form wariantowych – ten status zachowało przez minione 200 lat: Wielkopolska – *perki* – *pyrki* – *pyry*; Małopolska południowo-zachodnia – *rzepa* – *ripa* – *ripka*; Podhale – *grule*; Opolszczyzna (Dolny Śląsk) – *jabłka* (*jabłka ziemne* – *jabłka zymienny*).
- 3) Kilka jednostek nazewniczych o ograniczonym zasięgu regionalnym w XX w. zaginęło: *pantówki* – *pantówka* – Wielkopolska [R.], Wielkopolska środkowa i wschodnia [MAGP], nie odnotowano [B.]; *gajdy* – *gajdaki* – *jajdaki* – *gałdaki* – Podlasie południowe, Lubelszczyzna między Bugiem a Wieprzem [R.], Mazowsze środkowe, Podlasie południowe nad Wieprzem [MAGP], nie odnotowano [B.]; *barabole* – *baraboli* – Kresy południowo-wschodnie [R.], nie odnotowano [MAGP, B.].
- 4) Kilka jednostek nazewniczych nacechowanych regionalnie zmieniło swój zasięg terytorialny lub nie uzyskało ciągłej rejestracji: *bandury* – *bandurki* – *brandebury* – *mandyburki* – Śląsk, Małopolska zachodnia [R.], nie odnotowano [MAGP], Małopolska południowo-wschodnia [B.]; *bałabany* – *bałabony* – *bałabun* – Kresy południowo-wschodnie [R.], nie odnotowano [MAGP], incydentalnie Lubelszczyzna nad środkowym Wieprzem [B.]; *bulwy* – *bulby* – *bulba* – *gulby* – Kresy północno-wschodnie [R.], Mazury wschodnie, Suwalszczyzna [MAGP], incydentalnie Dolny Śląsk (nad środkową Odrą) [B.]; *bulwy* – *bulki* – *bule* – Wielkopolska [R.], Wielkopolska, Bory Tucholskie, Kaszuby [MAGP], Krajna, Kociewie, Mazury, Podlasie północne [B.].

- 5) Charakterystyczna dla dialektalnych nazw ziemniaka jest ich duża wariantywność – leksykalna (48 nazw), np. *kartofle*, *ziemniaki*, *perki*, *bulby*, *barabole*, *gajdy*, *kobzale*, morfologiczna – słowotwórcza i fleksyjna (13 formacji), np. *bule* – *bulki*, *bandury* – *bandurki*, *ripa* – *ripka*, *kartofel* r.m. – *kartofel* r.ż. – *kartofla* i fonetyczna (31 form), np. *ziemniaki* – *zimioki* – *ziembniaki* – *źmiaki*, *perki* – *pyrki*, *barabole* – *baraboli*, *habzole* – *kobzale*, *arczaki* – *jarczaki* – *orczaki*, która sukcesywnie się zmniejsza w ciągu XX w. wraz z ograniczaniem liczby jednostek nazewniczych (R. – 37, MAGP – 17, B. – 12).
- 6) Charakterystyczne jest również zróżnicowanie funkcjonalne jednostek nazewniczych i form pod względem ich zakresu występowania – od nazw ogólnodialektalnych (tożsamy z ogólnopolskimi) – *kartofle*, *ziemniaki*, poprzez nazwy regionalne o różnych zasięgach terytorialnych – np. *perki*, *pantówki*, *grule*, *bulby*, *barabule*, *bandury*, po nazwy rzadkie, sporadyczne używane incydentalnie – np. *mandyburki*, *kasztany*, *buryszka*, *grydyki*, a także zróżnicowanie pod względem treści nazw – od nazw ogólnych (np. *ziemniaki*, *perki*, *grule*, *bulby*) przez gatunkowe (np. *korpiele*, *rohany*, *kasztany*) po okazjonalne i przypadkowe, tworzone na zasadzie różnych skojarzeń (np. *turki*, *wielgusy*, *wojtki*, *wybierki*).

W latach 1990–1995 prowadzono w skali ogólnopolskiej pilotażowe badania terenowe dotyczące słownictwa profesjolektu rolniczego (gwary rolniczej). Badania te były prowadzone przez zespoły eksploratorów Pracowni Językoznawstwa Stosowanego IJP UW oraz Katedry Socjologii Wsi SGGW AR i objęły one wrywkowo terytoria ówczesnych województw: szczecińskiego, bydgoskiego, sieradzkiego, siedleckiego, zamojskiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Badania prowadzono na podstawie nowo opracowanego *Kwestionariusza do badań słownictwa gwary rolniczej*, liczącego łącznie 2471 pytań, zgrupowanych w 20 działach (por. Dubisz, Kosieradzki 1991).

W założeniach teoretycznych projektu badawczego przyjęto, że zachodzące zmiany polityczno-ustrojowe i ekonomiczne prowadzą do zacierania się ostrych granic między miastem a wsią, zanikania tradycyjnych dialektów ludowych i powstawania tzw. języków mieszanych, łączących składniki polszczyzny ogólnej oraz odmian języka ograniczonych terytorialnie i socjalnie, tj. dialektów ludowych i miejskich (zob. Dubisz, Kosieradzki 1993). Przykładem tych procesów jest kształtowanie się profesjolektu rolniczego. Posługują się nim przedstawiciele środowisk zaliczanych do grupy społeczno-zawodowej rolników: farmerzy,

rolnicy indywidualni, robotnicy rolni – pracownicy PGR-ów (wówczas jeszcze istniejących), SKR-ów, Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, specjaliści zatrudnieni w obsłudze wsi i rolnictwa. Zawodowe więzi – najważniejsze w tej grupie społecznej – oraz zróżnicowanie statusu społecznego użytkowników profesjolektu rolniczego (chłopi, chłopi robotnicy, pracownicy wywodzący się ze środowisk wiejskich i miejskich, osoby z wykształceniem podstawowym, średnim zawodowym i ogólnym, wyższym) decydują o jego mieszanym charakterze jako komunikacyjnego wariantu polszczyzny. Podstawowe wyznaczniki kodu profesjolektu rolniczego to (por. Grabias 1974):

- 1) jawność – służy do porozumiewania się w kontaktach codziennych, które nie mają na celu izolacji społecznej, tajności wypowiedzi;
- 2) profesjonalność – zawiera zasób określeń, terminów, wyrażań fachowych związanych z wykonywaniem zawodu rolnika;
- 3) nominatywność – wzbogaca zasób słownictwa o nowe nazwy, określenia;
- 4) ekspresywność – obejmuje szereg nazw, określeń nacechowanych emocjonalnie.

Mieszany charakter profesjolektu rolniczego znajduje odzwierciedlenie w zróżnicowaniu jego leksyki na kilka warstw (por. Dubisz 1990):

- 1) słownictwo o zasięgu ogólnopolskim, np. *ar*, *bróg*, *centryfuga*, *gumno*, *morga*, *redlic*, *żytnisko*;
- 2) regionalizmy i dialektyzmy, np. *ameryk* ‘rodzaj pługa’, *bojowisko* ‘klepisko w stodole’, *dziabka* ‘motyka, motyczka’, *hreczka* ‘gryka’, *kokot* ‘kogut’, *konicz* ‘koniczyna’, *rejka* ‘kopiec z ziemniakami’, *zwalisko* ‘powalone zboże’;
- 3) określenia fachowe, np. *balota* ‘bela zwiniętej, sprasowanej słomy’, *cukrówka* ‘burak cukrowy’, *drylować* ‘siać za pomocą siewnika’, *białe próby* ‘analizy zawartości tłuszczu w mleku’, *przytrącanie* ‘wstępne bronowanie’, *stanówka* ‘krycie, np. owiec’, *sumieszka* ‘mieszanka zbożowa’, *znaki* ‘duże ręczne grabie służące do robienia rzędów w zaoranej ziemi’;
- 4) ekspresywizmy, np. *cepak* ‘rolnik/robotnik postępujący bezmyślnie’, *ciapiek* ‘ciągnik rolniczy typ C 330 lub pokrewny’, *ćpać* ‘wyrzucać, rozrzucić, ładować np. obornik’, *głowacz* ‘rolnik dobrze gospodarujący’, *kolosy* ‘o dużych ziemniakach’, *samara* ‘zad konia pociągowego’.

W *Kwestionariuszu do badań słownictwa gwary rolniczej* nazw ziemniaka dotyczyło pięć pytań (w zróżnicowaniu wariantowym): 414.1. *Jsn. ziemniak?*, 414.2. *Jsn. najczęściej uprawiana – oprócz zbóż – roślina?*; 415.1. *Jsn. odmiany ziemniaków?*, 415.2. *Jakie znacze odmiany ziemniaków?*; 416.1. *Jsn. ziemniaki jadalne?*, 416.2. *Jakie znacze odmiany ziemniaków jadalnych?*; 417.1. *Jsn. ziemniaki pastewne?*, 417.2. *Jakie znacze odmiany ziemniaków pastewnych?*; 418.1. *Jsn. ziemniaki przemysłowe?*, 418.2. *Jakie znacze odmiany ziemniaków przemysłowych?*

Poniżej przedstawiam wyniki eksploracji z trzech miejscowości – wsi Darż [D] (woj. szczecińskie), eksplorator Mariola Kuszyk; wsi Zieleniec [Z] (woj. siedleckie), eksplorator dr (wówczas) Wanda Decyk-Zięba; wsi Wąglczew [W] (woj. sieradzkie), eksplorator dr (wówczas) Alina Kępińska. Pierwsza z tych miejscowości to dawna wieś pegeerowska, dwie pozostałe to wsie, w których gospodarowali rolnicy indywidualni. *De facto* udało się pozyskać materiał leksykalny dotyczący odpowiedzi jedynie na dwa pytania (414, 415), a więc odnoszący się do ogólnych nazw ziemniaka i do nazw odmian tej rośliny. Ten ostatni zbiór nazw został rozszerzony o określenia gatunkowe. W sumie materiał z tych trzech miejscowości obejmuje 39 jednostek nazewniczych. Trzeba podkreślić, że prawie nie występują one w zróżnicowaniu wariantowym – ich postać fonetyczna i morfologiczna jest zgodna z normą polszczyzny standardowej.

Nazwy ogólne: *kartofel* [D, W, Z], *ziemniak* [D, W, Z], *pyra* [D], *pyrka* [W].

Nazwy odmian: 1) kryterium czasu dojrzewania – *wczesne* [D, W, Z], *późne* [D, W, Z], *bardzo wczesne* [D], *średnio wczesne* [W], *średnio późne* [W]; 2) kryterium przeznaczenia – *jadalne* [D, W, Z], *przemysłowe* [D, W, Z], *półprzemysłowe* [D], *opasowe* [Z].

Nazwy gatunkowe: 1) bardzo wczesne – *koralek*, *orlik* [D], 2) wczesne – *azalia*, *irga*, *irys*, *sasanka* [D], 3) późne – *aba* – *abe*, *cynia*, *ibis*, *tarpen* [D]; 3) jadalne – *aba* – *abe*, *azalia*, *cynia*, *ibis*, *irga*, *irys*, *koralek*, *orlik*, *sasanka*, *tarpen* [D], *irys*, *kalina*, *polan*, *prymy*, *ruta* [W], *alka*, *almy*, *irysy*, *janka*, *kalina*, *noteć* [Z]; 4) opasowe – *atol*, *bronka*, *rondo* [Z]; 5) półprzemysłowe – *certa* [D]; 6) przemysłowe – *bóbr*, *bronka*, *duet* [W, Z].

Zestawiony materiał (choć jedynie przykładowy) pozwala na sformułowanie kilku wniosków na temat specyfiki nazw profesjolektu rolniczego:

- 1) wyraźnie daje się zauważyć tendencja do unifikacji i standaryzacji nazw; wśród nazw ogólnych na plan pierwszy wysuwają się określenia ogólnopolskie (*kartofel*, *ziemniak*), regionalne nazwy wielkopolskie (*pyra*, *pyrka*) występują jako dublety nazewnicze jedynie na obszarze graniczącym z Wielkopolską (Szczecińskie, Sieradzkie); wśród nazw gatunkowych sporadycznie występują warianty form nazewniczych (*pyra* – *pyrka*, *aba* – *abe*, *irys* – *irysy*);
- 2) nazwy odmian ziemniaków mają charakter ogólnopolski (są wspólne dla różnych odmian polszczyzny), np. *wczesne*, *późne*, *jadalne*, *przemysłowe*, albo należą do słownictwa specjalistycznego – rolniczego, np. *średnio wczesne*, *średnio późne*, *półprzemysłowe*, lub zootechnicznego, np. *opasowe*; nazwy gatunkowe mają nacechowanie specjalistyczne, profesjolektalne, np. *almy*, *irga*, *kalina*, *rondo*, *tarpen*;
- 3) jest charakterystyczne, że największe zróżnicowanie nazw wystąpiło w wypowiedziach informatorów ze wsi Darż – wsi popegeerowskiej,

- w której uprawa ziemniaków miała cel handlowo-przemysłowy, podczas gdy w wypowiedziach informatorów będących rolnikami indywidualnymi stopień profesjonalizacji nazw był znacznie mniejszy;
- 4) widać wyraźnie, że profesjolekt rolniczy sytuuje się w płaszczyźnie komunikacyjnej wariantów polszczyzny ogólnej, co potwierdza spostrzeżenia o zacieraniu się różnic językowych między językiem miasta i wsi, wzroście dynamiki rozwoju komunikacyjnych odmian socjalno-profesjonalnych, poczynając od II połowy XX w., oraz intensywnym zanikaniu dialektów ludowych w ich tradycyjnym kształcie w tym samym przedziale czasowym.

Ewolucja nazw ziemniaków, która zaszła w ciągu minionych 300 lat w polszczyźnie ogólnej, dialektach ludowych i profesjolekcie rolniczym, przebiegała w kierunku krystalizowania się dominant nazewniczych, eliminacji nazw redundantnych oraz unifikacji i standaryzacji jednostek leksykalnych. Nie uległa natomiast zmianie i nie zdezaktualizowała się zasada wyrażona w przysłowiu ludowym, zamieszczonym na początku tego artykułu, w myśl którego, gdy wiosna obfituje w deszcze, należy sadzić ziemniaki na terenach położonych wyżej. Wobec natury nawet nowoczesna technika upraw rolniczych jest bowiem bezsilna i musi się z nią liczyć.

Bibliografia

- Bańko M. (red. nacz.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa, t. I, II.
- Basara A., Basara J., 1992, *Polska gwarowa terminologia rolnicza. Przygotowanie gleby, uprawa ziemniaków*, Kraków.
- Długosz-Kurczabowa K., 2008, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa.
- Doroszewski W., 1968, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, Warszawa, t. II.
- Doroszewski W. (red.), 1961, 1968, *Słownik języka polskiego*, Warszawa, t. III, X.
- Dubisz S., 1990, *Gwara rolnicza – profesjolekt, socjolekt czy interdialekt?*, „Słownik gwary rolniczej”, z. II, s. 14–21.
- Dubisz S., 2021, *Typy adaptacji najnowszych anglicyzmów leksykalnych we współczesnej polszczyźnie [w:] Silva rerum. Rzecz o współczesnej polszczyźnie*, Rzeszów (w druku).
- Dubisz S., Kosieradzki M., 1991, *Kwestionariusz do badań słownictwa gwary rolniczej*, „Słownik gwary rolniczej”, z. III, Warszawa.
- Dubisz S., Kosieradzki M., 1993, *Przemiany języka społeczności wiejskich (na przykładzie słownictwa rolniczego)*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, s. 43–57.
- Dubisz S. (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa, t. II, V.

- Dubisz S. (red. nauk.), 2018, *Wielki słownik języka polskiego PWN*, Warszawa, t. II, V.
Dunaj B. (red. nauk.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
Grabias S., 1974, *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „Język Polski”, s. 22–31.
Karaś H., 1996, *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Warszawa.
Karaś M. i in., 1968, *Mały atlas gwar polskich*, Kraków–Wrocław, t. XI.
Köhler P.S., 1987, *Nieznane materiały Józefa Rostafińskiego do badań nad historią roślin uprawnych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” – „Prace Botaniczne”, z. 14, s. 141–154.
Linde S.B., 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa, t. I–VI; wyd. fotoofsetowe, Warszawa 1994.
Nowa encyklopedia powszechna PWN, 1996, Warszawa, t. VI.
Szymczak M. (red. nauk.), 1978, 1981, *Słownik języka polskiego*, Warszawa, t. I, III.
Urbańczyk S., 1968, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa, wyd. 3.

Names of a potato in the general Polish language, folk dialects, and agricultural professolect

Summary

The history of cultivation of potatoes in Poland dates back over 300 years. In standard Polish, there are two names of all-Poland reach: *ziemniak* and *kartofel* (a potato), with the process of crystallisation of the name *ziemniak* as a certain dominant name beginning in the second half of the 20th c. A high qualitative and quantitative diversification of name forms, which has diminished over the past 150 years – the successive material samples taken into consideration are 60 (1883), 36 (1968), and 22 (1992) – is characteristic of folk dialects. Originally regional, the Greater Polish *kartofel* and the Lesser Polish *ziemniak* changed their status at the end of the 20th c.: *kartofel* became an all-Poland name, while *ziemniak* – a regional name of a broad reach. The processes of name unification and standardisation are noticeable in the agricultural professolect in the last decade of the 20th c.; regional and dialectal forms are rare, while common and specialised names become the dominant ones.

Keywords: history of language, lexicography, lexicology, dialectology, general Polish language, folk dialects, agricultural professolect

Słowa kluczowe: historia języka, leksykografia, leksykologia, dialektologia, język ogólnopolski, polszczyzna ogólna, dialekty ludowe, profesjolekt rolniczy

Geograficzne zróżnicowanie nazw aksamitki *Tagetes*

Nazwy roślin i grzybów są tematem często podejmowanym w badaniach dialektologicznych, a prace o życie, babce *Plantago*, mniszku lekarskim i grzybach właśnie opublikowała również Szanowna Jubilatka (Falińska 1995, 2007, 2008, 2011). Niniejszy tekst wpisuje się w ten nurt i poświęcony jest występującym we współczesnej polszczyźnie nazwom aksamitki (*Tagetes L.*), która nie miała tyle szczęścia co inne rośliny i do tej pory w literaturze językoznawczej nie skupiano się na niej jako na głównym przedmiocie zainteresowania¹.

Aksamitki to rodzaj roślin jednorocznych dziko rosnących w Meksyku, Ameryce Środkowej i Południowej. Jako rośliny ozdobne uprawiali je już Aztekowie; ponadto Indianie przypisywali im cechy magiczne, właściwości podtrzymujące życie, oraz wykorzystywali ich właściwości lecznicze. Wiele z tych zwyczajów zaadaptowało chrześcijaństwo. Aksamitki kwitną w krajach Ameryki Łacińskiej podczas święta Wszystkich Świętych oraz Dnia Zaduszego, dlatego określa się je jako *flor de muerto* [kwiat śmierci]. Ich kwiatów używa się do dekorowania rodzinnych ołtarzyków, a płatków do posypywania grobów i ścieżek, aby wskazać душom zmarłych członków rodziny drogę do pokarmów i ofiar składanych na tychże ołtarzykach. Do Europy zostały sprowadzone pod koniec XVI w., zaś w Polsce występowały na pewno w połowie XVII w. Odnotowuje je (pod ówczesną łacińską nazwą *flos africanus*) katalog królewskiego ogrodu botanicznego Jana Kazimierza (Rostafiński 1928: 92). Z ankiety J. Rostafińskiego dowiadujemy się, że pod koniec XIX w. w okolicach Trzemeszna stosowano *Tagetes minuta* w leczeniu – „na różę i gruczoły” (Köhler 1993: 76). Uprawiane są jako rośliny ozdobne (w Polsce najczęściej aksamitka rozpierzchła, wąskolistna i wzniesiona) dla licznych żółtych, pomarańczowych, żółto-brązowych kwia-

¹ Uwagi na jej temat mają raczej charakter marginalny; nieco więcej o geografii synonimicznych określeń aksamitek na Lubelszczyźnie wiemy dzięki H. Pelcowej (Pelcowa 2017).

tów. Wydzielają ostry, charakterystyczny zapach². Łacińska nazwa rodzajowa (*Tagetes*) nawiązuje do etruskiego boga Tagesa, wnuka Jowisza, który wyłonił się w czasie orki z bruzdy ziemi. Roślinom biorącym nazwę od tego boga przypisuje się łatwość wyrastania z nasion i wzrastania (WFR). Spotkać także można opinię, że bóg mający postać nadobnego młodzieńca użyzył swego imienia za względu na urodę aksamitek (Rejewski 1996: 153).

Analizowany materiał stanowią odpowiedzi udzielone w ankiecie internetowej udostępnionej między listopadem 2019 a lipcem 2020 r. Jedno z pytań opatrzone było fotografią kwitnących aksamitek i brzmiało „Kwiaty widoczne na zdjęciu to...”. Ankietowani wybierać mogli wielokrotnie spośród odpowiedzi zaproponowanych (*aksamitki*, *byczki*, *śmierdziuszki*, *turki*, *żaczki*) lub dopisać własną odpowiedź. (Mogli również nie wybrać żadnej z propozycji i wpisać jedynie własną odpowiedź). W badaniu wzięło udział 2550 osób z całej Polski oraz z zagranicy. Po wyeliminowaniu materiałów, w których odpowiedzi na interesującą nas tu pytanie nie miały lokalizacji lub w których niewłaściwie zidentyfikowano roślinę – analizie poddano 2189 ankiet.

Ponieważ ankietowani mieszkają zarówno na wsi, jak i w miastach, w badaniu zebrano nie tylko materiał kwalifikujący się jako gwarowy, lecz także jako regionalny, potoczny, literacki czy specjalistyczny. Celem artykułu jest zatem przedstawienie nazw służących we współczesnej polszczyźnie do nazywania aksamitek (*Tagetes*), scharakteryzowanie tych nazw pod kątem przynależności do odmian językowych, motywacji, podanie ich geografii oraz historii (w świetle danych leksykograficznych)³. Kwerenda uwzględniała *Słownik staropolski*, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, tzw. słownik Troca, SL, SWil, SW, SJPD, WSJP, jednak zebrane nazwy w interesującym nas tu znaczeniu po raz pierwszy pojawiły się w SL. Nieobecność w dwóch pierwszych źródłach nie zaskakuje, ponieważ, jak wspomniano wyżej, aksamitki zostały sprowadzone do Europy dopiero pod koniec XVI w. Zebrane w ankiecie nazwy zweryfikowano pod kątem ich występowania w gwarach na podstawie SGP PAN oraz jego kartoteki (KSGP).

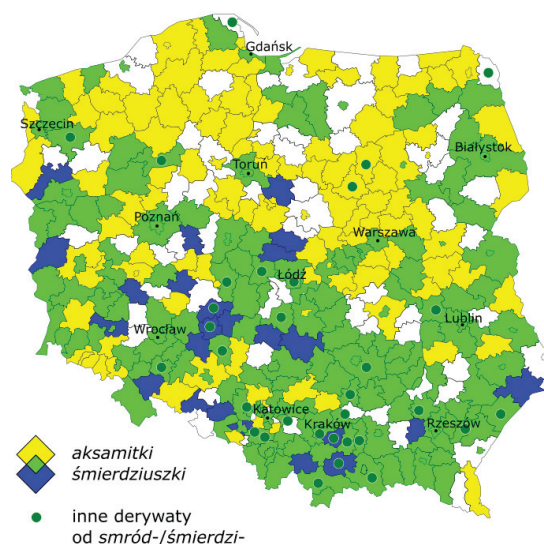
Przegląd rozpoczniemy od nazw najczęściej występujących, przechodząc do tych rzadszych, czyniąc niekiedy wyjątek ze względu na relację motywacji słowotwórczej.

Nazwę *aksamitki* podawano najczęściej (1333 ankiety) i na terenie całego kraju (zob. mapa 1), co nie dziwi, gdyż jest to wyraz ogólnopolski. W liczbie pojedynczej występuje w dwóch rodzajach. Jako pierwsza pojawia się forma męska

² Informacje z niniejszego akapitu na podstawie: Nowiński 1977: 267–269.

³ Ze względu na ograniczoną objętość tekstu pominięto konfrontację z nomenklaturą botaniczną języków pokrewnych (włączając nazwy gwarowe), co postuluje J. Waniakowa (Waniakowa 2015), pozostawiając studium tego rodzaju na inną okazję.

aksamitek w SL (przy czym słownik ten odsyła do hasła *szarańcza aksamitek*), następnie w SWil i SW forma męska odsyła do żeńskiej (*aksamitka*), by w WSJP powrócić jako podstawowa (*aksamitka* określona jest kwalifikatorem frekwencyjnym *rzadziej*). SGP PAN rejestruje obie formy.



Mapa 1

Nazwa pochodzi oczywiście od słowa *aksamit*, co znajduje analogię w innych językach – niem. *Sammetblume* (DWB), dawne franc. *passe-velours* (Rozier 1787: 159). Jak wyjaśnia François Rozier, nazwa tej rośliny (konkretniej dwóch jej gatunków *Tagetes erecta* i *Tagetes patula*) wiąże się z obfitością i aksamitnym pięknem jej ciemnożółtego i złotego koloru (*Cette plante est nommée passe-velours, à cause de la richesse et du beau velouté de sa couleur jaune foncé et doré*) (tamże). Również K. Handke (Handke 1993: 11) wiąże pochodzenie tej nazwy z zewnętrznymi właściwościami rośliny. W *Species plantarum* nie znajdujemy łacińskich odpowiedników nawiązujących do *aksamitu* (Linnaeus 1753: 887), co może sugerować ludowe pochodzenie tego określenia.

Status ogólnopolski (potoczny) być może mają także *śmierzdzuski*. *Śmierzdzuszka* i *śmierzdzuszek* odnotowane są jedynie przez SL, SWil i SW, ale w znaczeniu odmiennym od nas tu interesującego, nie można więc mówić tu o tradycji występowania (lub o tradycji odnotowywania) leksemu, niemniej na *śmierzdzuski* wskazano łącznie 617 razy z terenu niemal całego kraju (rzadziej występowały na północy).

Wydzielanie przez kwiaty nieprzyjemnego zapachu zwracało uwagę botaników niemal od początku opisów tej rośliny⁴, niemniej w nazewnictwie oficjalnym działało tabu językowe i kulturowe, które zakazywało nawiązywania do tej cechy. W nazewnictwie ludowym i potocznym tabu jest wielokrotnie przekraczane i podobnie stało się w przypadku *aksamitek*. Poza powszechnymi *śmierdziuszkami* do tematu *smród-/śmierdz-* nawiązują jeszcze jednostki rzadsze: *smrodki* – pow. bełchatowski, Łódź; *smrodloki* – pow. pszczyński; *śmierduchy* – pow. poddębicki, kluczborski, kępiński, ostrzeszowski; *śmierduszki* – pow. pільski; *śmierdziuski* – pow. nowotarski; *śmierdziele* – pow. przasnyski, pucki, Łódź; *śmierdziuchy* – pow. krakowski, pow. brzeski (Małopolska), nowosądecki; *śmierdziuszki* – pow. limanowski; *śmierdziuchy* – pow. puławski, bocheński, proszowicki, wielicki, ciechanowski, kolbuszowski, lubaczowski, przeworski, kielecki, kaliski, stargardzki, tatrzański, sejneński, Kraków, Gliwice, Jaworzno, Żory; *śmierdzuchy* – pow. pińczowski; *śmierdziuchy* – pow. strzebiński. Koncentracja form rzadszych derywowanych od *smród-/śmierdz-* pokrywa się z zasięgiem *śmierdziuszek*, jest to więc Polska południowa (głównie Śląsk, Małopolska, w mniejszej mierze Podkarpacie) i centralna (pogranicze śląsko-wielkopolskie oraz Łódzkie).

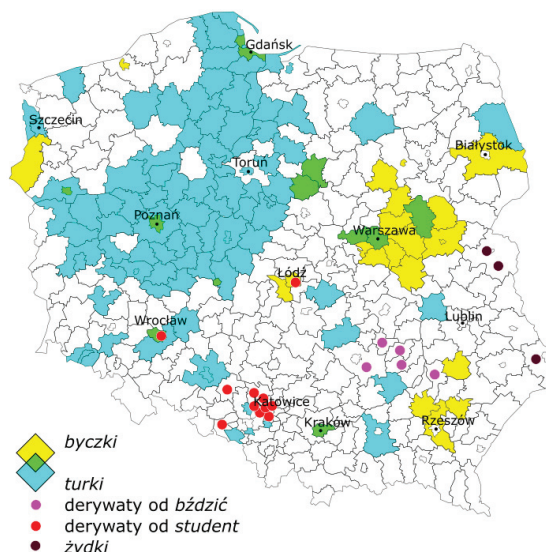
Formy oparte na *smród-/śmierdz-* w pewnym sensie można traktować jako sposób przełamania tabu językowego związanego z czynnościami fizjologicznymi człowieka. Wystąpiły one bowiem częściej w ankietach osób młodych, urodzonych w dekadzie 1990–1999 (+4,4%)⁵, w których języku obserwuje się dążenie do luzu językowego i wykroczenia przeciwko tabu (Ożóg 2017: 174; Wasylewicz 2013: 275).

Turki (521 ankiety) to wyraz znany od SL do WSJP, jednak tylko w SW znajdziemy znaczenia podobne do naszego: ‘kwiat jasny i ciemno żółty’, a ponadto wskazanie na inne rośliny: ‘błękitny kwiat’, ‘kwiat polny żółty, miejscami pomiędzy zbożem rosnący, do nagietków podobny’, ‘kwiat czerwony’. Zna to określenie także E. Majewski (Majewski 1894: 457), u którego, co ciekawe, nie wskazano na ograniczenie terytorialne lub społeczne wyrazu. SGP odnotowuje znacze-

⁴ J. Dalechamps ostrzegał, że zarówno liście, jak i kwiaty wszystkich gatunków pachną brzydko, jednakże ich zapach nie jest tak dokuczliwy o poranku (Dalechamps 1653: 727).

⁵ Frekwencję określam nie w odniesieniu do liczb bezwzględnych, lecz do proporcji poszczególnych grup. W całej ankiecie wzięło udział 2550 osób, z czego: kobiety – 68,2%, mężczyźni – 28,8%, płeć inna lub niepodana – 3%; mieszkańcy wsi – 16,7%, miasta do 20 000 ludności – 12,4%, miasta 20 000–100 000 ludności – 16,5%, miasta powyżej 100 000 ludności – 53,6%, nie podano – 0,8%; lata urodzenia: 1930–1939 – 0,1%, 1940–1949 – 0,7%, 1950–1959 – 3,4%, 1960–1969 – 7,3%, 1970–1979 – 20,1%, 1980–1989 – 31,1%, 1990–1999 – 29,4%, po r. 2000 – 4,9%, nie podano – 3%. Wartości, które podaję, informują, o ile zmieniły się przytoczone powyżej liczby, np. +4,4% dla osób urodzonych w dekadzie lat 90. XX w. oznacza, że osoby te stanowiły 33,8% wszystkich, które wybrały formy ze *smród-/śmierdz-*.

nia wskazujące na różne rośliny lub rośliny bliżej niezidentyfikowane ('*Tagetes patula*', 'kwiat ogrodowy', 'jakiś kwiat', 'kwiat rdzawej barwy kwitnący w kielichu') z terenu Kujaw, Małopolski, pow. szamotulskiego, konińskiego, toruńskiego i działdowskiego. Przeprowadzona ankieta potwierdza te lokalizacje i znacznie je uzupełnia, pozwalając stwierdzić, że *turki* mają wyraźny regionalny charakter. Jest to jednostka występująca przede wszystkim w Wielkopolsce, na Kujawach, Pomorzu i ziemi lubuskiej. Na pozostałym terenie leksem ten pojawia się rzadziej i w izolacji (mapa 2). Jego znajomość powiązać można z kryteriami socjologicznymi, takimi jak płeć (*turki* częściej notowano w ankietach kobiet, +7,6%) i miejsce zamieszkania (rzadziej używają go mieszkańcy dużych miast, -15,2%, natomiast im mniejsza miejscowość, tym lepsza jego znajomość).



Mapa 2

Nazwę *turki* skojarzyć można z niemieckim *türkische Nelken* – dosłownie 'tureckie goździki' (WDE), co miałyby się odnosić do tego, że Turcy rośliny te sprowadzili lub rozpowszechnili (DWB). W polskim materiale gwarowym znajdziemy wiele przykładów na konceptualizację 'z Turcji pochodzą rośliny', np. *turecka pszenica* 'kukurydza', *turecki pieprz* 'papryka', *turecka dana* 'gatunek jodły'⁶. W środowisku nieprofesjonalistów dochodzi do reinterpretacji nazwy i funkcjonuje tu etymologia ludowa nawiązująca do nieprzyjemnego zapachu roślin:

⁶ Obszerne wyliczenie tego typu przykładów znaleźć można w pracy A. Tyrpy (Tyrpa 2011: 219–220).

Polska nazwa rodzajowa „aksamitka” podkreśla aksamitny wygląd płatków kwiatowych tej rośliny, ale roślinie przypisywano też nazwy odnoszące się do niezbyt przyjemnego zapachu jej liści, stąd rośliny te nazywa się turkami lub śmierdziuszkami. Także łacińska nazwa *Tagetes* odwołuje się do etruskiego półboga mądrości Tagesa, który ponoć zaniedbywał higienę osobistą (Chwile zaChwycone).

Kolejne określenia aksamitek są już mniej liczne. *Byczki* pojawiły się w 93 ankietach. Hasło jako gwarowe odnotowuje jedynie SW ‘żółty, drobny kwiatek’. SGP rejestruje następujące poświadczenia: ‘jakiś kwiat’ (*Bycki żółte, grube*, ok. Ostrowi Mazowieckiej), *Aksamitka, bycki i jałoski* (okolice Mińska Mazowieckiego), Mazowsze (za Kolbergiem), Dulsk w pow. golubsko-dobrzyńskim. Dane ankietowe potwierdziły, że ośrodkiem tej formy jest Mazowsze, poza tym *byczki* potwierdzono na pograniczu dialektu mazowieckiego i wielkopolskiego w okolicach Sierpca i Żuromina oraz na Podkarpaciu w okolicach Rzeszowa. Pozostałe lokalizacje miały charakter izolowany. Etymologia jest niejasna. W obiegu potocznym także *byczki* kojarzy się z nieprzyjemnymi odczuciami węchowymi:

Warto dodać, że aksamitki nazywane są potocznie śmierdziuchami, byczkami, kopciuszkami, turkami czy też bździuszkami. Rzeczywiście nie należą do roślin, które wydają piękną woń (kb.pl).

Alternatywnie można odwołać się także do byka jako do funkcjonującego od starożytności symbolu płodności, co w sposób niezamierzony odpowiadałoby nazwie naukowej – *Tagetes* wywodzonej od boga Tagesa, o czym była już wcześniej mowa.

Nazwy nawiązujące do rzeczownika *student* (*studentki, studenty, studentki*) łącznie wystąpiły w 14 ankietach. Wykorzystywane słowniki, poza SGP, nie notują. Są to adaptacje niemieckiego *Studentenblume* (Podbielkowski 1980: 13). Skojarzenie z rzeczownikiem podstawowym jest dla ankietowanych oczywiste, toteż pojawiły się próby wyjaśnienia etymologii nazwy *studenty*: „kończą kwitnąć gdy studenci zaczynają studia :)”⁷. Z kolei w materiale internetowym ponownie pojawia się skojarzenie podstawy nominacyjnej z brakiem higieny i związaną z tym wonią (egzoland.pl). Wykorzystywane słowniki polszczyzny ogólnej nie notują w interesującym nas znaczeniu.

Występowanie tych form skupione jest na Śląsku⁸. Również w SGP znajdziemy potwierdzenie tego faktu, źródło to bowiem podaje: *sztudentki* ‘gat. kwia-

⁷ Zachowuję pisownię oryginalną.

⁸ Ze względu na duże zagęszczenie znaków na mapie 2 podaję lokalizację: *studentki* – Wrocław, Katowice, Ruda Śląska, Chorzów, Zabrze, pow. strzelecki, tarnogórski, raciborski, Łódź, *sztudentki* – pow. tarnogórski, Piekary Śląskie, Siemianowice Śląskie, *studenty* – Łódź.

tów ogrodowych' z Głogowca w pow. prudnickim; ponadto obocznie do *turków* w Kramsku (pow. koniński): *Na turki wołajom tyż u nos studynty*. W tym cytacie widać już jednak nawiązanie do formy niemęskoosobowej, która w ankiecie pojawiła się jedynie z Łodzi. Zróżnicowanie geograficzne nakłada się na zróżnicowanie formalne – w Polsce centralnej formy pluralne niemęskoosobowe, na Śląsku formy pluralne z formantem strukturalnym *-ki*.

Derywaty od *bździć* (*bździochy* – pow. starachowicki, *bździuchy* – pow. stalowowolski, kielecki, ostrowiecki, opatowski⁹) odsyłają do wspomianej już cechy aksamitek, tj. do wydzielania przez nie nieprzyjemnego zapachu. Obszar występowania *bździoch* i *bździuch* stanowi swoiste geograficzno-konceptualizacyjne uzupełnienie skoncentrowanych na Śląsku i w Małopolsce zachodniej form derywowanych od *smród-/śmierdź-*. Na 5 ankiet 4 pochodziły z obszarów wiejskich, leksem ten można zatem uznać za gwarowy, co jednak ze względu na niewielką liczbę odpowiedzi wymagałoby zweryfikowania. Za tą tezę przemawia fakt odnotowania przez wykorzystywane słowniki jedynie formy pochodnej (*bzdziuszka* na oznaczenie *Tagetes patula*)¹⁰ i zakwalifikowanie jej w SW jako gwarowej; jako ludową formę *bździuszka* określił również E. Majewski (Majewski 1894: 530).

O wyraźnej geografii można jeszcze mówić w przypadku określenia *żydki* (zapisywanego w ankiecie również jako: *żytki*), które wystąpiło na krańcach wschodnich (Biała Podlaska, pow. bialski i hrubieszowski – łącznie 5 razy). Słowniki polszczyzny ogólnej oraz KSGP nie notują w tym znaczeniu. Trudno wyjaśnić przyczynę motywacji nazwy. A. Tyrpa w odniesieniu do podstawy *Żyd* i stereotypów zawartych w przekazach gwarowych pisze o dwóch skryptach – «czerwone rośliny przypominają rudych Żydów» (np. *żydówka* 'rajskie jabłko', 'rzodkiewka', *żydki* 'odmiana gruszek', 'ciemnoczerwone buraki') oraz «Żydzki śmierdzą» (np. *żedownica*, *żidka* o pelargonii, *żedowskie jabka* o czosnku) (Tyrpa 2011: 66). Oba mogą motywować w obrazie świata członka ludu cechy aksamitek – kolor i zapach.

Pozostałe określenia są rzadkie lub rozproszone i niepotwierdzone w słownikach. Określonej geografii nie mają *żaczki*, które pojawiły się w 13 ankietach z pow. wadowickiego, bielskiego, skarżyskiego, łosickiego, żuromińskiego, gnieźnińskiego, konińskiego, słupeckiego, Zabrze, Łodzi, Siedlec, Szczecina i Gdańska. Być może należy je traktować jako nazwę synonimiczną wobec *studentki* i podobnych. Dwukrotnie pojawiło się określenie specjalistyczne nawiązujące do nazwy łacińskiej – *tagetes*, *tagetesy* (Kraków, Wrocław). Jednokrotnie pojawiły się: *cmentarnice* – pow. trzebnicki, *cmentarnioki* – Świętochłowice, *indyczki*

⁹ SGP przesuwa obszar występowania *bździuch* znacznie na wschód, pod Tomaszów Lubelski.

¹⁰ Z kolei w okolicach Biłgoraja *bździuszki* to oznaczenie *Tagetes erecta* (Pelcowa 2017: 97).

– pow. opolski (woj. lubelskie), **marigoldki** – Warszawa; dwie pierwsze nazwy powstały oczywiście w wyniku skojarzenia z miejscem, w którym często sadi się aksamitki, ostatnia to spolszczenie ang. *marigolds*¹¹. Nieco więcej wiemy o *indyczkach*, które co prawda nie pojawiają się w takiej formie w SW, ale źródło to rejestruje jako gwarowe formy pokrewne *jendyka* i *jenducha* dla aksamitek (*Tagetes patula*). Także E. Majewski (Majewski 1894) opatruje *indyk*, *jenducha*, *jendyka* kwalifikatorem *lud.*[owe], zaś przy *gwoździki indyjskie* dodaje *u starych*. Nazwy te odnoszą się do dawnych określeń łacińskich, np. *tagetes indica*, *garyophyllus indus*, *flos indianus*, *flos indicus*, lub francuskich *œillet d’Inde* [dosł. ‘goździk indyjski/z Indii’], *rose d’Inde* (Rolland 1908: 79–80), w których odnajdujemy ślad pomyłki K. Kolumba, który określił Amerykę, pierwotne siedlisko aksamitek, mianem Indii. Strukturalnie *indyki* byłyby formacją analogiczną wobec *turków*, tj. utworzoną od nazwy kraju pochodzenia (lub odpowiedniego przymiotnika) za pomocą sufiksu *-ki*: (kwiaty) *indyjskie* / z *Indii* > *indyki*, (kwiaty) *tureckie* / z *Turcji* > *turki*.

Przechodząc do podsumowania, należy zwrócić uwagę, że poza odnotowywaną przez słowniki nazwą *aksamitki* za ogólnopolską należałoby także uznać *śmierdziuszki*. Ich status jest jednak odmienny – pierwsza jest częstsza oraz neutralna stylistycznie i konotacyjnie, natomiast druga – rzadsza oraz nacechowana (negatywna konotacja podstawy słowotwórczej dotyka sfery tabu, dlatego nazwa ta zostaje wypchnięta do rejestru potocznego). Wśród jednostek o ograniczonym zasięgu terytorialnym wyróżnić można ponadregionalne, czyli takie, które są znane na znacznym obszarze kraju, np. *turki* w części północno-zachodniej (teren gwar rdzennych w Wielkopolsce, na Kujawach i Pomorzu, ale także na ziemiach przyłączonych po 1945 r., tj. na ziemi lubuskiej), *byczki* na Mazowszu i Podkarpaciu, oraz takie, których zasięgi ograniczają się głównie do jednego regionu lub mają charakter lokalny, np. *studentki* na Śląsku, *bździuchy* i *bździuszki* na Kielecczyźnie, *żydki* – wschodnia Lubelszczyzna. Pojawiły się także formy rzadkie: bez określonej geografii (*żaczki*, *cmentarnice*, *cmentarnioki*, *indyczki*), powstałe jako wynik spolszczenia form obcych *tagetes*, *tagetesy* (z łaciny), *marigoldki* (z angielskiego).

Analizując motywację wymienionych nazw, zauważyć można dwie jej charakterystyczne cechy. Po pierwsze, jedynie określenie ogólnopolskie *aksamitki* odsyła do skojarzeń pozytywnych, natomiast określenia pozostałe (potoczne, regionalne i gwarowe) konotują cechy i zjawiska wartościowane ujemnie, niekiedy dodatkowo łamiąc tabu kulturowe. Wiąże się to z jedną z cech rośliny

¹¹ Ten anglicyzm uwarunkowany jest biografią informatora, który tak przedstawia swoją historię miejsca zamieszkania: *Do 13 roku życia w Warszawie, potem 32 lata w USA, ostatnie 18 lat w Warszawie.*

(wydzielaniem nieprzyjemnego zapachu – *śmierdziuszki, bździochy, bździuszki*), która przysłania inne (piękne kwiaty i kolory – *aksamitki*, długi czas kwitnienia – *studentki*, kraj pochodzenia – *turki*) i prowadzi do reinterpretacji nazwy podporządkowanej cesze dominującej (np. ‘kwiaty kwitnące, gdy studenci wracają na uczelnię’ > *studenty* > ‘kwiaty, które pachną nieprzyjemnie tak jak studenci, którzy jakoby mają problemy z higieną’; podobna reinterpretacja w przypadku *turków*, gdzie jednak punktem wyjścia jest formuła: ‘kwiaty, które pochodzą z Turcji’).

Status poszczególnych analizowanych tu jednostek leksykalnych w systemie językowym ankietowanych jest różny, co sygnalizowano wcześniej. O żywotności słownictwa regionalnego związanego z omawianą tu rośliną, a jednocześnie o koegzystencji dwóch kodów językowych, świadczyć może żart jednej z internautek: *Kupuję nasiona aksamitki, a wschodzą turki* (Dialektologia UAM).

Bibliografia

- Chwile zaChwycone*, <https://chwilezachwycone.blogspot.com/2015/11/aksamitki-czyli-turki.html> [dostęp: 19.06.2021].
- Dalechamps J., 1653, *Histoire generale des plantes*, t. 1, Lyon.
- Dialektologia UAM*, <https://www.facebook.com/dialektologiauam/photos/a.1493497614288721/1849725248665954/> [dostęp: 16.06.2021].
- DWB: *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm*, <https://www.dwds.de/d/wb-1dwb> [dostęp: 15.06.2021].
- Egzoland*, <https://www.egzoland.pl/artykuly.html?id=25> [dostęp: 19.06.2021].
- Falińska B., 1995, *Żyto, żytnianka, żytnisko i synonimy na tle słowiańskim*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach” nr 42, seria „Nauki Humanistyczne” (Polonistyka z. 1), nr 42, s. 19–26.
- Falińska B., 2007, *Nazwa babka Plantago i jej odpowiedniki słowiańskie*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 7, s. 203–212.
- Falińska B., 2008, *Nazwy mniszka lekarskiego na obszarach słowiańskich* [w:] G. Dąbkowski (red.), *Reverendissimae Halinae Satkiewicz cum magna aestimatione*, Warszawa, s. 105–114.
- Falińska B., 2011, *Nazwy grzybów na mapach III tomu Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* [w:] B. Falińska, H. Karaś (red.), *Pogranicze w języku i kulturze*, Łomża, s. 9–33.
- Handke K., 1993, *Polskie nazewnictwo botaniczne oczami językoznawcy* [w:] B. Kuźnicka (red.), *Historia leków naturalnych*, t. 4: *Z historii i etymologii polskich nazw roślin leczniczych*, Warszawa, s. 11–23.
- kb*, <https://kb.pl/porady/aksamitki-smierdziuchy-odmiany-wymagania-uprawa-pielęgnacja/> [dostęp: 19.06.2021].

- Köhler P., 1993, *Nazewnictwo i użytkowanie roślin leczniczych na ziemiach polskich w XIX wieku na podstawie ankiety Józefa Rostafińskiego* [w:] B. Kuźnicka (red.), *Historia leków naturalnych*, t. 4: *Z historii i etymologii polskich nazw roślin leczniczych*, Warszawa, s. 61–85.
- KSGP PAN, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/37156?language=en> [dostęp: 16.06.2021].
- Linnaeus C., 1753, *Species plantarum*, t. 2, Holmia [Sztokholm].
- Majewski E., 1894, *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich zawierający ludowe oraz naukowe nazwy i synonimy polskie używane dla zwierząt i roślin od XV-go wieku aż do chwili obecnej*, Warszawa.
- Nowiński M., 1977, *Dzieje roślin i upraw ogrodniczych*, Warszawa.
- Ożóg K., 2017, *Uwagi o języku współczesnej młodzieży – między kodem ograniczonym a kodem rozwiniętym*, „SŁOWO. Studia językoznawcze” 8, s. 163–181, http://ifp.univ.rzeszow.pl/slowo/slowo_8/11_ozog.pdf [dostęp: 16.06.2021].
- Pelcowa H., 2017, *Słownik gwar Lubelszczyzny*, t. 5: *Świat roślin*, Lublin.
- Podbielkowski Z., 1980, *Słownik roślin użytkowych*, wyd. 4, Warszawa.
- Rejewski M., 1996, *Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich. Przewodnik botaniczny*, Warszawa.
- Rolland E., 1908, *Flore populaire, ou Histoire naturelle des plantes dans leurs rapports avec la linguistique et le folklore*, t. 7, Paris.
- Rostafiński J., 1928, *Catalogi plantarum quae a. 1651 Varsaviae in hortis botanicis regis Joannis Casimiri colebantur, secundum conspectus hortulanorum Bartholomei Gei et Iacobi Haic: accedit catalogus tertius plantarum indigenarum, quae circa Varsaviam nascuntur, auctore Martino Bernharo* [Królewskie ogrody botaniczne króla Jana Kazimierza w Warszawie oraz systematyczny spis roślin tamże hodowanych], Kraków.
- Rozier F., 1787, *Cours complet d'agriculture théorique, pratique, économique, et de médecine rurale et vétérinaire*, Paris.
- SGP PAN, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/15429> [dostęp: 16.06.2021].
- Tyrpa A., 2011, *Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich*, Kraków.
- Waniakowa J., 2015, *Jak badać pochodzenie i historię gwarowych nazw roślin?*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 71, s. 289–298.
- Wasylewicz M., *Język dzieci i młodzieży w dobie nowych mediów – charakterystyka zjawiska* [w:] M. Lukáč, *Edukácia človeka – problémy a výzvy pre 21. storočie*, Prešov, s. 273–278, <https://www.pulib.sk/web/pdf/web/viewer.html?file=/web/kniznica/elpub/dokument/Lukac1/subor/9788055508252.pdf> [dostęp: 16.06.2021].
- WDE: <https://de.wikipedia.org/wiki/Tagetes> [dostęp: 16.06.2021].
- WFR: <https://fr.wikipedia.org/wiki/Tagetes> [dostęp: 16.06.2021].

Geographic diversification of the names of marigold (*Tagetes*)

Summary

The aim of this paper is to present the names used for marigold (*Tagetes*) in modern Polish, characterise the names in terms of language variety and motivation of the names, specify their geography and history in light of lexicographic data. The analysed material is the answers given in an online survey questionnaire published between November 2019 and July 2020. There were 2,550 respondents from all over Poland and abroad in the survey. The obtained vocabulary was dialectal, colloquial, literary, specialised.

Keywords: dialectology, plant names, marigold, dialects, interlingual influences, conceptualisation

Słowa kluczowe: dialektologia, nazwy roślin, akksamitki, gwary, wpływy międzyjęzykowe, konceptualizacja

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” – religijne motywacje nadawania imion dzieciom czterech pokoleń Polaków (na przykładzie rodzin studentów i studentek Uniwersytetu Warszawskiego)¹

Akt nadania imienia, mimo że u swych podstaw bardzo pragmatyczny, zanurzony jest w sferze mistycznej. Wymiar i specyfika tej drugiej zależą od typu, korzeni i momentu rozwoju kultury, w której funkcjonują osoby realizujące akt nominacji. W kulturach chrześcijańskich nadanie imienia stanowi element obrządku włączenia dziecka (rzadziej dorosłego) do wspólnoty ludzi wierzących. Jest więc mocno zrytualizowane, zanurzone w symbolice i tradycjach religijnych. Z drugiej strony stanowi wymóg prawny, do którego zobligowani są wszyscy – nie tylko osoby deklarujące wiarę chrześcijańską².

Obserwacja motywacji imienniczych w dawnych i współczesnych społeczeństwach pozwala podzielić je na dwie duże grupy, wynikające z dychotomiczności aktu nominacyjnego. Pierwsza z nich to **motywacje świeckie**, do których zaliczyć należy między innymi nadawanie imion:

- a. po przodkach,
- b. literackich i medialnych,
- c. mających na celu upamiętnić postaci historyczne,
- d. osób wpływowych w danej społeczności,

¹ Na podstawie tego samego materiału przygotowuję także artykuł na temat imion literackich i medialnych.

² Z uwagi na ograniczenia formalne nie omawiam w artykule stanu badań nad historycznymi i współczesnymi motywacjami nadawania imion. Wykaz literatury znaleźć można w cytowanych przeze mnie pracach: Bystroń 1938; Doroszewicz 2013; Czaplicka-Jedlikowska 2008.

- e. stanowiących przejaw manifestacji przekonań i poglądów politycznych,
- f. identyfikujących etnicznie (w społecznościach multikulturowych),
- g. krótkich i uniwersalnych (mających na celu ułatwienie dziecku funkcjonowania w społeczeństwie).

Druga grupa to **motywacje religijne**, tj. nadawanie imion:

- a. kalendarzowych (inaczej „przyniesionych”),
- b. mających na celu zjednanie przychylności konkretnego patrona ważnego dla danej społeczności lub rodziny dziecka,
- c. związanych z ważnymi wydarzeniami o charakterze religijnym,
- d. stanowiących wotum dziękczynne, błagalne lub przebłagalne.

Zaproponowany podział nie wyklucza oczywiście sytuacji, w których motywacje dwóch typów przeplatają się wzajemnie, towarzyszą sobie, lub, w wypadku motywacji religijnych, ulegają wtórnej sekularyzacji. Z tą ostatnią sytuacją mamy do czynienia na przykład w odniesieniu do motywacji kalendarzowej, która wyrasta z przeświadczenia, że dziecko wybiera sobie patrona, który ma nad nim czuwać, a która ewoluować może w kierunku nadawania imion pozwalających tego samego dnia obchodzić urodziny i imieniny. Imiona kalendarzowe stanowią też niekiedy kompromis w sporach rodziców, którzy nie mogą dojść do porozumienia, jakie imię nadać noworodkowi i zdają się na los, którego jednak nie wiążą już z wierzeniami religijnymi.

Przedmiotem artykułu są motywacje religijne obserwowane w aktach nominacyjnych czterech pokoleń Polaków. Jego cel stanowi próba odpowiedzi na pytanie, jak zmienia się wpływ religii i kultury chrześcijańskiej na tendencje imiennicze XX i XXI w. oraz jakie aspekty kultu religijnego dominowały i dominują w aktach nominacyjnych dokonywanych na przestrzeni ponad stu lat. Ze względu na specyfikę i ograniczenia materiału badawczego wnioski, które prezentuję, mają charakter hipotez. Stanowią natomiast mogą punkt wyjścia do dalszych analiz porównawczych.

Charakterystyka materiału badawczego

Obiekt badań to swobodne wypowiedzi studentów Uniwersytetu Warszawskiego – uczestników czterech edycji semestralnego kursu internetowego *Postawy antropologii, czyli co mówi o mnie moje imię i nazwisko*, prowadzonego przez mnie w latach 2018–2021 na platformie Kampus COME. Kurs realizowałam w ramach tzw. przedmiotów ogólnouniwersyteckich, co oznacza, że brali w nim udział studenci różnych kierunków, zarówno humanistycznych, społecznych, jak i ścisłych. Omawiana grupa jest niejednorodna również pod względem pochodzenia i miejsca zamieszkania – osoby ją tworzące urodziły się i wychowały we wsiach, mia-

steczkach i miastach całej Polski, a przodkowie części z nich pochodzili z terenów dawnych Kresów Wschodnich. Podstawę analizy stanowi 335 wypowiedzi studentów i studentek Uniwersytetu Warszawskiego urodzonych od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych po początek wieku XXI.

Jedno z zadań, które wykonywali uczestnicy kursu, polegało na opisanu motywacji imienniczych zaobserwowanych w ich rodzinach i wśród bliskich znajomych. Warto zwrócić uwagę na świadomość onomastyczną studentów, którzy przed wykonaniem zadania wzięli udział w kilkorgu zajęć poświęconych imiennictwu, znali więc klasyfikację imion wg Marii Malec oraz (przynajmniej w płaszczyźnie deklaratywnej) zapoznali się z dwoma tekstami dotyczącymi motywacji nadawania imion, tj. *Księgą imion w Polsce używanych* Jana Stanisława Bystronia (Bystron 1938) i artykułem Krystyny Doroszewicz pt. *Psychologiczne aspekty imion ludzkich* (Doroszewicz 2003). Konwencja zadania (odpowiedzi na dostępnym dla wszystkich uczestników forum) sprawiła także, że studenci mieli możliwość czytania wypowiedzi swoich kolegów i koleżanek. Zadanie ujawniło różny stopień zainteresowania zagadnieniem. Choć spora część uczestników pisała o tym, że sprowokowało ich ono do rozmów z rodzicami i dziadkami, a niektóre wypowiedzi stawały się rozbudowanymi opowieściami, zdarzały się osoby, które nie przejawiały zainteresowania tematem i odpowiadały w kilku zdaniach.

W związku z tym, że w odpowiedziach uczestników pojawiły się informacje na temat motywacji nadawania imion im samym, ich rodzicom, dziadkom i (rzadziej) pradziadkom oraz (również rzadko) ich dzieciom lub dzieciom ich rodzeństwa, zebrany materiał onomastyczny pozwolił prześledzić motywacje nadawania imion pięciu pokoleniom Polaków. Przy czym motywacji religijnych nie zaobserwowałam w odniesieniu do pokolenia pradziadków, z tego też powodu w artykule omawiam to zagadnienie na podstawie wypowiedzi dotyczących przedstawicieli czterech pokoleń. Podział na pokolenia ma oczywiście charakter umowny, ponieważ studenci nie wskazywali roku urodzenia członków swoich rodzin. Fakt ten nie wpływa jednak znacząco na wnioski płynące z badań.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedno ograniczenie, które narzuca tak zebrany materiał – z oczywistych względów najwięcej informacji dotyczy przyczyn nadawania imion studentom i ich rodzeństwu, nieco mniej – pokoleniu ich rodziców, jeszcze mniej – najstarszym członkom ich rodzin. Podstawą sądów na temat tych ostatnich były często przekazywane z pokolenia na pokolenie opowieści rodzinne, czyli sądy zapośredniczone w odróżnieniu od motywacji nazewniczych dotyczących młodszych pokoleń, w wypadku których studenci mieli dostęp do wypowiedzi osób bezpośrednio decydujących o wyborze analizowanych imion. W związku z tymi ograniczeniami trudno w odniesieniu do zebranego materiału przeprowadzić analizy statystyczne. Nie

były więc one celem opisywanych badań, jednak dane frekwencyjne traktuję jako dane pomocnicze umożliwiające sformułowanie pewnych wniosków. Wydaje się bowiem, że mimo ograniczeń opisany materiał pozwala na wieloaspektowe badania socjo- i psychonomastyczne. Dzięki temu, że odpowiedzi miały w dużej mierze charakter spontaniczny, a ich autorzy wykazywali się podbudowaną lekturami świadomością onomastyczną, dają one nieco inne możliwości niż wykorzystywane zwykle w takich celach badania ankietowe.

Pokolenie I (dziadkowie)

Analiza wypowiedzi na forum pozwoliła stwierdzić, że pobudki religijne decydowały w wyborze imion dla co najmniej 29 osób z pokolenia najstarszego. Listę tych imion w podziale na imiona męskie i żeńskie wraz z informacją o tym, czy imiona te zostały nadane jako pierwsze, czy drugie, umieściłam w tabelach 1 i 2.

L.p.	Imię	I czy II	Liczba
1.	<i>Piotr</i>	I	2
2.	<i>Stanisław</i>	I	2
3.	<i>Henryk</i>	II	1
4.	<i>Ignacy</i>	I	1
5.	<i>Jan</i>	I	1
6.	<i>Józef</i>	I	1
7.	<i>Marian</i>	I	1
8.	<i>Michał</i>	I	1
9.	<i>Romuald</i>	I	1
10.	<i>Walenty</i>	I	1
11.	<i>Wolfgang</i>	I	1
Razem			13

Tabela 1. Imiona męskie nadane z pobudek religijnych w pokoleniu I

L.p.	Imię	I czy II	Liczba
1.	<i>Helena</i>	I, II	3
2.	<i>Ewa</i>	I	2
3.	<i>Janina</i>	I	2
4.	<i>Adela</i>	I	1
5.	<i>Anna</i>	I	1
6.	<i>Barbara</i>	I	1
7.	<i>Franciszka</i>	I	1
8.	<i>Irena</i>	I	1
9.	<i>Jadwiga</i>	I	1
10.	<i>Krystyna</i>	I	1
11.	<i>Maria</i>	I	1
12.	<i>Zenona</i>	I	1
Razem			16

Tabela 2. Imiona żeńskie nadane z pobudek religijnych w pokoleniu I

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” ...

Z danych zaprezentowanych w tabelach wynika, że w pokoleniu dziadków trudno mówić o jakiegokolwiek różnicy liczbowej w odniesieniu do kryterium płciowego. Studenci opisywali przede wszystkim imiona pierwsze, można jednak sądzić, że powodem takiego stanu rzeczy nie jest unikanie motywacji religijnej w zakresie nadawania drugich imion, a fakt, że drugich imion najstarszych osób po prostu nie pamiętali lub nie używano ich nawet w rodzinie, więc opowieści o motywacji nie przetrwały w pamięci przodków.

W zaprezentowanym zestawieniu dominują imiona jednostkowe, choć zarówno wśród męskich (*Piotr, Stanisław*), jak i żeńskich (*Helena, Ewa, Janina*) nie-liczne imiona się powtórzyły. W grupie onimów męskich nadanych w pokoleniu I z pobudek religijnych dominują imiona świętych pozabiblijnych (*Stanisław, Henryk, Ignacy, Romuald, Walenty, Wolfgang*), rzadsze są imiona nawiązujące do postaci ze Starego (*Józef, Michał*) i Nowego (*Piotr, Marian*) Testamentu. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w grupie imion żeńskich. Tu również dominują imiona hagiograficzne (*Helena, Adela, Barbara, Franciszka, Irena, Jadwiga, Krystyna, Zenona*), w mniejszości znalazły się imiona postaci biblijnych (*Ewa, Anna, Maria*). Warto zwrócić uwagę na to, że patronimiczny charakter społeczeństwa przełomu XIX i XX oraz początku XX w.³ oraz zmaskulinizowany kształt kalendarza świętych sprawił, że częściej nadawano żeńskie odpowiedniki imion męskich (*Janina* na cześć świętego Jana, *Franciszka* na cześć św. Franciszka, *Zenona* na cześć św. Zenona), niż imiona męskie na cześć świętych kobiet (*Marian* na cześć Maryi). Wydaje się też, że popularność postaci św. Jana Chrzyciela i św. Franciszka z Asyżu sprawiła, że dziewczynkom urodzonym we wspomnienia tych świętych nie szukano żeńskich patronek.

Analiza wypowiedzi uczestników kursu prowadzi do wniosku, że w obrębie motywacji religijnych w pokoleniu I dominowała motywacja kalendarzowa – w związku z dniem narodzenia we wspomnienie konkretnego świętego nadano imiona co najmniej 17 dzieciom. Poza wymienionymi żeńskimi odpowiednikami imion męskich są to: *Adela, Barbara, Ewa, Henryk, Maria, Michał, Piotr, Romuald, Stanisław, Zenona*. Imię *Walenty* nadane dziadkowi jednej ze studentek ma podwójną motywację religijną:

Moi pradiadkowie najpierw zdecydowali się ochrzcić syna, zanim dopełnili formalności w urzędzie, i zdecydowali się na imię *Janusz*. Jednak los i bardzo uparty ksiądz proboszcz zdecydowali, że **skoro chrzciny odbywały się w walentynki, a kościół w Futomie, w którym miały miejsce, był pod wezwaniem św. Walentego**, to wszyscy chrzczeni tego dnia chłopcy nazwani zostali **Walenty**⁴.

³ Zakładam, że to właśnie w tych latach urodzili się przedstawiciele I pokolenia.

⁴ Wszystkie wypowiedzi pochodzą z forów na platformie COME dostępnej jedynie dla uczestników kursu. Tam, gdzie było to konieczne, poprawiłam oczywiste usterki językowe lub graficzne. Wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie.

Wypowiedź ta stanowi dowód na wpływ duchowieństwa na nadawanie imion przedstawicielom najstarszego pokolenia. Często przejawiał się on także w odmowie nadania imienia, które nie miało patrona (lub patron był księdzu nieznanym). Z tej przyczyny zostały nadane imiona: *Helena* (zamiast proponowanego przez rodziców *Halina*), *Piotr* (zamiast *Waldemar*), *Irena* (zamiast *Aldona*). W jednym wypadku duchowny zmienił dziecku imię ze *Stefana* na *Jan* – argumentował to faktem, że dziecko jest bardzo słabe, więc lepiej oddać je w opiekę silnemu świętemu (św. Jan Chrzciciel).

I to właśnie próba zjednania dziecka opieki konkretnego świętego lub dostrzeżenie związków między okolicznościami przyjścia na świat dziecka a faktami z życia patrona pojawia się jako kolejny przejaw motywacji religijnych w aktach nominacyjnych pokolenia I. Świadczy o tym między innymi wypowiedź jednej ze studentek:

W dniu narodzin babci na świat przyszło siedmiu chłopców i ona jako ósma – jedyna dziewczynka. Lekarz, który odbierał poród, zażartował, że **na świat przyszła dziś jedna pokusa – stąd Ewa**.

Opowieść ta jest dowodem na mniej lub bardziej świadomą stereotypizację onimów. *Ewa* staje się symbolem grzechu (pokusy), *Józef* – symbolem opiekuna:

Dziadek jest najstarszym dzieckiem pradziadków, którzy łącznie mieli 8 dzieci. **Inspirując się postacią biblijnego Józefa, postanowili nadać to imię swojemu najstarszemu synowi**, z nadzieją, że na wzór swojego imiennika będzie się on opiekował swoimi bliskimi. Miało to być pewnego rodzaju namaszczenie na opiekuna swojego rodzeństwa.

Ten drugi przykład jest (w odróżnieniu od pierwszego) świadectwem realnej wiedzy religijnej i wiary w moc słowa (imienia). Z podobnych pobudek w pokoleniu dziadków innej studentki nadano imiona: *Helena* (miała chronić rodzinę przed burzami), *Krystyna* (patronka spraw beznadziejnych), *Wolfgang* (patron osób hodujących bydło).

Wyjątkowa na tle omówionego materiału jest motywacja nadania imienia *Ignacy* – wybranego na cześć biskupa ordynariusza diecezji, w której mieszkali rodzice dziadka jednego ze studentów.

Pokolenie II (rodzice)

Z powodów, o których pisałam, liczba odpowiedzi dotyczących motywacji nadawania imion rodzicom uczestników kursu znacznie przewyższa liczbę odpowiedzi dotyczących ich dziadków. O motywacji religijnej można w tym pokoleniu mówić w odniesieniu do 28 kobiet i 41 mężczyzn (por. tabela 3 i tabela 4).

Pozwala to postawić hipotezę (wymagającą oczywiście dalszych badań), że motywacja religijna częściej przyświecała wyborowi imion męskich niż żeńskich. Może to wynikać z faktu, że najbardziej wyraziści patroni nowotestamentowi (a to ich imiona pojawiają się na najwyższych miejscach listy frekwencyjnej) to mężczyźni. W Biblii znajdziemy z kolei o wiele mniejszy repertuar żeńskich imion uniwersalnych – to znaczy takich, które (w odróżnieniu od np. *Racheli*) nie będą jednoznacznie kojarzyć się z przedstawicielami wyznania możeszowego. Z danych zaprezentowanych w tabeli wynika, że to właśnie imiona biblijne mają największy potencjał, jeśli chodzi o motywację religijną w tym pokoleniu – pojawiają się one na wyższych miejscach list frekwencyjnych zarówno mężczyzn (*Andrzej, Jan, Marek, Paweł, Adam, Michał, Tomasz*), jak i kobiet (*Maria, Ewa, Anna, Elżbieta*).

Podobnie jak w pokoleniu najstarszym, tu również motywacje religijne nie są jednolite. Jedną z nich jest motywacja kalendarzowa. Zdeteterminowała ona wybór zarówno pierwszych (np. *Jolanta, Robert, Maria, Paweł, Sylwester, Dorota, Jan, Ewa, Anna, Zbigniew, Wiesław, Henryk, Michał*), jak i drugich (np. *Maria, Helena, Henryk, Honorata, Hieronim, Hipolit*) antroponimów. Z wypowiedzi studentów wynika, że motywacja kalendarzowa miała w pokoleniu ich rodziców źródła religijne:

Babcia nadawała imiona zgodnie z **katolicką tradycją** – moja mama otrzymała imię **Anna**, gdyż **urodziła się w miesiącu, w którym przypada dzień wspomnienia św. Anny**. Mój wujek nazywa się **Paweł**, bo **urodził się w tym samym miesiącu co Jan Paweł II**.

Moim ojcem chrzestnym jest brat mojego taty, **który urodził się 24 czerwca** i ma na imię **Jan**. **Regułą było to, że dane imię musiał już nosić jakiś święty bądź błogosławiony**.

Bywała też jednak wynikiem kompromisu między rodzicami nowo narodzonego dziecka, którzy do końca nie byli zgodni w tej kwestii, lub próbą połączenia urodzin z imieninami: „Moja babcia nazwała mamę **Iloną**, ze względu na to, że **w dniu jej urodzin wypadają imieniny Ilony**”. Motywacja kalendarzowa

L.p.	Imię	I czy II	Liczba
1.	<i>Andrzej</i>	I	4
2.	<i>Jan</i>	I	4
3.	<i>Marek</i>	I, II	4
4.	<i>Paweł</i>	I	4
5.	<i>Wojciech</i>	I	3
6.	<i>Adam</i>	I	2
7.	<i>Jacek</i>	I	2
8.	<i>Michał</i>	I	2
9.	<i>Tomasz</i>	I	2
10.	<i>Bogusław</i>	I	1
11.	<i>Dariusz</i>	I	1
12.	<i>Grzegorz</i>	I	1
13.	<i>Henryk</i>	I	1
14.	<i>Hieronim</i>	I	1
15.	<i>Hipolit</i>	II	1
16.	<i>Józef</i>	I	1
17.	<i>Karol</i>	I	1
18.	<i>Krzysztof</i>	I	1
19.	<i>Piotr</i>	I	1
20.	<i>Robert</i>	I	1
21.	<i>Sylwester</i>	I	1
22.	<i>Wiesław</i>	I	1
23.	<i>Zbigniew</i>	I	1
Razem			41

Tabela 3. Imiona męskie nadane z pobudek religijnych w pokoleniu II

L.p.	Imię	I czy II	Liczba
1.	<i>Maria</i>	I, II	4
2.	<i>Ewa</i>	I	3
3.	<i>Anna</i>	I	2
4.	<i>Elżbieta</i>	I	2
5.	<i>Katarzyna</i>	I, II	2
6.	<i>Małgorzata</i>	I	2
7.	<i>Agnieszka</i>	I	1
8.	<i>Aneta</i>	I	1
9.	<i>Antonina</i>	I	1
10.	<i>Barbara</i>	I	1
11.	<i>Dorota</i>	I	1
12.	<i>Honorata</i>	I	1
13.	<i>Jadwiga</i>	I	1
14.	<i>Joanna</i>	I	1
15.	<i>Jolanta</i>	I	1
16.	<i>Magdalena</i>	I	1
17.	<i>Natalia</i>	I	1
18.	<i>Urszula</i>	I	1
19.	<i>Zofia</i>	I	1
Razem			28

Tabela 4. Imiona żeńskie nadane z pobudek religijnych w pokoleniu II

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” ...

łączy się niekiedy z (również niemającą podłoża religijnego) chęcią nadawania imion seryjnych (np. na tę samą literę alfabetu):

Wszyscy „przynieśli” sobie swoje drugie imię razem z datą narodzin i **wszyscy przynieśli sobie imię na „H”**. Z tego powodu w jednej rodzinie mamy [...] Elżbietę **Honoratę** i Piotra **Hieronima**.

Lektura wypowiedzi studentów prowadzi do wniosku, że osłabienie kalendarzowej motywacji religijnej dotyczy przede wszystkim imion świętych mniej znanych (np. *Ilona, Sylwester, Zbigniew, Wiesław, Henryk*). Wyborowi imion świętych apostołów (*Andrzej, Jan, Marek, Paweł*), patrona Polski (*Wojciech*), papieża Polaka (*Jan, Paweł, Karol*), pierwszych ludzi (*Adam, Ewa*), czy Matki Boskiej (*Maria*) towarzyszy świadoma decyzja podbudowana wiedzą religijną. Świadczą o tym między innymi następujące wypowiedzi:

Najstarszy syn otrzymał imię **Wojciech**, aby **uczcić św. Wojciecha**, jednego z trzech patronów Polski. Mój tata otrzymał imię **Andrzej**, na wzór **św. Andrzeja**. **Ważny był tu patronat, jaki sprawuje św. Andrzej – patron podróżników. Mój dziadek bardzo dużo podróżował, stąd też wyniknął pomysł na imię mojego taty**. Najmłodsze dziecko moich dziadków, jedyna córka, otrzymała imię **Joanna**. Imię to miało kojarzyć się z **biblijną Joanną**, o której pisał Łukasz Ewangelista – to ona razem z Marią Magdaleną odkryła pusty grób Jezusa i poinformowała o tym apostołów.

Syna nazwali **Wojciech**, od **świętego Wojciecha**, który jest ważną postacią dla polskiego kościoła katolickiego.

Mój tata nazywał się **Marek**. Dziadkowie chcieli dać mu imię jakiegoś świętego i uznali, że imię **Marka Ewangelisty** podoba im się najbardziej.

Wybór konkretnego świętego jako patrona nowo narodzonego dziecka często determinowała znajomość żywotów świętych, a także ich związek z losami rodziców. Dowodzą tego następujące imiona:

- a. *Andrzej* – syn podróżnika (św. Andrzej – patron podróżników);
- b. *Barbara* – córka górnika (św. Barbara – patronka górników);
- c. *Katarzyna* – córka kolejarza (św. Katarzyna – patronka kolejarzy).

O wpływie czynników lokalnych na wybór imienia dla dziecka świadczą na przykład imiona braci: *Jacek* i *Wojciech*. Pierwsze z nich wiąże się z wizerunkiem św. Jacka umieszczonym w kościele parafialnym matki chłopców, drugie – z wezwaniem tego kościoła. Do imion „seryjnych” należą także imiona bliźniąt

z pokolenia II: *Adam i Ewa* (imiona od wieków chętnie nadawane bliźniętom – por. Bystrzeń 1938: 45), *Jan i Jacek* (imiona kalendarzowe). Motywacji religijnej nie zawsze jednak musi towarzyszyć znajomość żywotów świętych lub kalendarz – niekiedy jest ona wynikiem prostej analizy etymologicznej. Świadczy o tym na przykład akt nominacji za pomocą imienia *Bogusław*, tłumaczony religijnością babci i chęcią nadania imienia „na chwałę Boga”.

Uczestnicy kursu, którzy opisywali imiona swoich rodziców i ich rodzeństwa motywowane względami religijnymi, często zwracali właśnie uwagę na jednoznaczne deklaracje konfesyjne swoich dziadków: „Jak już wspomniałam, moja **babcia była bardzo religijna, więc nadając imiona kierowała się imionami i znaczeniem świętych**”, „Babcia **jest osobą bardzo religijną**”, „Moja babcia, Mirosława, **jest osobą bardzo religijną**, w związku z czym chciała co najmniej jednemu dziecku nadać imię biblijne”.

Z wypowiedzi badanych wynika, że motywacja religijna przyświecała przede wszystkim matkom ich rodziców. Obserwacja ta może potwierdzać fakt, że w II połowie XX w. ojcowie w mniejszym stopniu angażowali się w życie rodzinne, również w proces wyboru imion swoich potomków.

Pokolenie III (studenci)

Mimo że (z powodów opisanych wcześniej) najwięcej wypowiedzi na forum dotyczyło wyboru imion samych uczestników kursu, onimów nadanych z pobudek religijnych jest w tej grupie nieco mniej niż w opowieściach dotyczących pokolenia II. Świadczyć to może o spadku popularności tej motywacji na przełomie XX i XXI w. i obserwowanej przez socjologów sekularyzacji polskiego społeczeństwa. Z danych zaprezentowanych w tabelach wynika brak różnic płciowych w tym zakresie – z pobudek religijnych wybrano 19 imion dla 30 chłopców i 21 imion dla 27 dziewczynek.

Podobnie jak w poprzednich pokoleniach, w pokoleniu studentów dominują imiona jednostkowe, choć na uwagę zasługuje popularność motywacji religijnej towarzyszącej wyborowi imienia *Mateusz*. Z jednej strony stanowi to wynik popularności tego imienia pod koniec XX w. w ogóle⁵, z drugiej świadczy o popularności św. Mateusza („Na wybór mojego imienia wpływ miał również **Mateusz ewangelista**”) oraz chęci do nadawania imion seryjnych, w tym wypadku imion 4 apostołów: „Ja mam na imię **Mateusz**, a moi bracia *Łukasz, Jan i Marek*, ponieważ nasz tata chciał mieć synów, których **imiona będą odpowia-**

⁵ W latach siedemdziesiątych imię to nadano 5882 razy, w latach dziewięćdziesiątych aż 83744, a w latach 1900–1994 – 58715 razy (Rymut 1995: 276).

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę”...

L.p.	Imię	I czy II	Liczba
1.	<i>Mateusz</i>	I	6
2.	<i>Jan</i>	I, II	4
3.	<i>Karol</i>	I	3
4.	<i>Paweł</i>	I, II	2
5.	<i>Adam</i>	II	1
6.	<i>Amadeusz</i>	I	1
7.	<i>Bartłomiej</i>	I	1
8.	<i>Bartosz</i>	I	1
9.	<i>Dariusz</i>	I	1
10.	<i>Dawid</i>	I	1
11.	<i>Patryk</i>	I	1
12.	<i>Hubert</i>	I	1
13.	<i>Jakub</i>	I	1
14.	<i>Łukasz</i>	I	1
15.	<i>Marek</i>	I	1
16.	<i>Mariusz</i>	I	1
17.	<i>Mikołaj</i>	I	1
18.	<i>Szymon</i>	I	1
19.	<i>Wojciech</i>	I	1
Razem			30

Tabela 5. Imiona męskie nadane z pobudek religijnych w pokoleniu III

L.p.	Imię	I czy II	Liczba
1.	<i>Agnieszka</i>	I	3
2.	<i>Maria</i>	I, II	3
3.	<i>Joanna</i>	I	2
4.	<i>Marta</i>	I	2
5.	<i>Agata</i>	I	1
6.	<i>Alicja</i>	I	1
7.	<i>Anna</i>	I	1
8.	<i>Barbara</i>	II	1
9.	<i>Elżbieta</i>	II	1
10.	<i>Emilia</i>	I	1
11.	<i>Ewa</i>	I	1
12.	<i>Gabriela</i>	I	1
13.	<i>Józefina</i>	II	1
14.	<i>Katarzyna</i>	I	1
15.	<i>Kinga</i>	I	1
16.	<i>Magdalena</i>	I	1
17.	<i>Nina</i>	I	1
18.	<i>Olga</i>	I	1
19.	<i>Paulina</i>	I	1
20.	<i>Stanisława</i>	II	1
21.	<i>Daria</i>	I	1
Razem			27

Tabela 6. Imiona żeńskie nadane z pobudek religijnych w pokoleniu III

dały imionom czterech ewangelistów”, „Jest to imię jednego z czterech apostołów, a w rodzinie było już 3, dziadek Jan, wujek (brat mojej mamy) Marek oraz syn wujka, Łukasz. Rodzice uznali że w **rodzinie musi być i czwarty apostoł** i tak oto mój brat ma na imię **Mateusz**”. Co ciekawe, o wyborze imienia *Mateusz* w analizowanej grupie nigdy nie decydował kalendarz. Dwa razy czynnikiem determinującym były okoliczności konfesyjne towarzyszące oczekiwaniu na narodziny dziecka: „Rodzice zadecydowali **podczas słuchania ewangelii według św. Mateusza**”, „Podczas jednej z mszy organista zagrał *Balladę o celniku Mateuszu* i mojej wówczas ciężarnej mamie tak się spodobała, że zapragnęła, aby jej drugi syn miał imię jak bohater ballady”.

Drugim patronem, którego postać była motywacją wyboru imion (*Jan, Karol*) chłopców, jest Jan Paweł II⁶. Decyzji tej towarzyszył obserwowany w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. „efekt papieża Polaka”: „Kolejnym powodem była **osoba Jana Pawła II, czyli Karola Wojtyły**, który był dla moich rodziców ważną osobą”, „Przy wyborze mojego imienia rodzina kierowała się głównie sympatią do papieża **Jana Pawła II**”. Niekiedy „sympatii” do papieża towarzyszyły w akcie nominacyjnym również inne okoliczności, np. wizyta Jana Pawła II w Polsce (wybór imienia *Jan* jako drugiego), czy narodziny dziecka przypadające 16 października – w rocznicę wyboru papieża Polaka (imię *Jan* nadane jako pierwsze).

Analiza odpowiedzi studentów na temat motywacji towarzyszących ich aktom nominacyjnym prowadzi do wniosku o osłabieniu w tej grupie pozycji imion kalendarzowych. Ze względu na dzień urodzenia nadawano przede wszystkim drugie imiona, zarówno męskie (np. *Paweł* – urodzony w dniu wspomnienia apostołów Piotra i Pawła), jak i żeńskie (np. *Barbara, Elżbieta*). W grupie tej znalazły się także dwa imiona żeńskie nadane (jako drugie) na cześć patronów męskich – *Stanisława* (urodzona we wspomnienie św. Stanisława Biskupa Męczennika) i *Józefina* (urodzona we wspomnienie św. Józefa). Motywacji kalendarzowej determinującej wybór pierwszych imion towarzyszą jednak zwykle inne (niż tylko kalendarz) okoliczności, np.:

⁶ O wpływie wyboru Karola Wojtyły na papieża na motywacje imiennicze w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pisze między innymi K. Doroszewicz, która zauważa: „Analizując częstotść nadań imienia *Karol* w Polsce po wyborze kardynała K. Wojtyły na papieża (Jan Paweł II), można zauważyć wyraźny wzrost popularności tego imienia w kolejnych dekadach: w latach siedemdziesiątych liczba nadań wynosiła 5866, w latach osiemdziesiątych (wybór miał miejsce w 1978 r.) – 15 894, w latach dziewięćdziesiątych – 42 902. Analogicznie wzrosła popularność imienia *Karolina* (956; 20 107; 94 240). Nie odnotowano podobnego wpływu imienia *Lech*, pomimo związku Lecha Wałęsy z ważnymi wydarzeniami społeczno-politycznymi [...] (Doroszewicz 2013: 28).

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” ...

Bartosz, można powiedzieć, że sam sobie przyniósł swoje imię. Początkowo miał nosić imię *Jakub*, jednak Hubert miał w przedszkolu **kolegę Bartusia** i bardzo podobało mu się to imię. Kuzyn **Bartosz urodził się 21 kwietnia, a tego dnia imieniny obchodzi właśnie Bartosz.**

Wybór mojej mamy padł na imię *Daria*, ponieważ miała ona współniczkę właśnie o tym imieniu i **bardzo jej się to imię spodobało**. Tacie natomiast zwyczajnie podobało się imię *Anna*, dlatego rodzice decyzję o wyborze odwlekali w czasie. **Urodziłam się 25 października w dniu imienin Darii – przeznaczenie według mojej mamy, bądź przypadek?** Zdania są podzielone :) Jednak tego dnia rodzice wspólnie wybrali imię *Daria*, nie zapominając o imieniu *Anna*, które to mam nadane jako drugie.

Tydzień po moich urodzinach, w dniu rozmowy z księdzem (26 maja), zdeorientowana mama zerknęła w kalendarz i wybrała imię *Paulina*, **ponieważ tego dnia swoje święto obchodziła święta Paulina. Pomyślała, że będziemy razem obchodzić swoje święta, ona Dzień Matki, a ja imieniny.**

Kalendarz może być także narzędziem swego rodzaju gry onimicznej wymyślonej przez wujka jednej ze studentek:

Ciekawy sposób doboru imienia praktykował mój drugi wujek, mianowicie **w dniu urodzenia dziecka, patrząc w kalendarz, wybierał imię przeciwnej płci, które obchodziło imieniny.** Następnie odpowiednikiem damskim lub męskim (odpowiednio dla dziecka) było nazywane dziecko. W ten sposób imię otrzymało siedmioro dzieci – na przykład *Emilia* urodziła się w dniu imienin Emila, *Dariusz* w dniu imienin Darii, a *Patryk* w dniu imienin Patrycji.

Podobne wypowiedzi, których autorzy pisali, że imiona ich lub ich rodzeństwa nadane zostały w związku z chęcią, aby dziecko tego samego dnia obchodziło imieniny i urodziny (np. *Mikołaj*, *Joanna*), są dowodem na sekularyzację motywacji kalendarzowej, obserwowaną na przełomie XX i XXI w. Nie zmienia to jednak faktu, że również w tym okresie zdarzą się imiona przyniesione nadawane z pełną świadomością wyboru świętego patrona, przy czym zwykle ten wybór sugerowały babcie dziewczynek np. „Urodziłam się 16 listopada. **W ten dzień jest odpust ku czci Matki Bożej Ostrobramskiej w parafii mojej babci.** I z racji tego jestem już czwarta w rodzinie z imieniem *Maria* (prababcia, babcia i ciocia)”, „Moje drugie imię zasugerowała **babcia, bardzo religijna kobieta, która wykorzystując fakt, iż urodziłam się w imieniny Marii, nakłoniła rodziców, by *Maryja* miała mnie w swojej opiece**”.

Warto także zwrócić uwagę na to, że mimo iż motywacje religijne tracą w omawianej grupie na częstotliwości, obserwujemy pogłębioną świadomość teologiczną, która im towarzyszy. Innymi słowy: jeśli rodzice decydują się nadać dziecku imię z pobudek religijnych, akt ten jest poprzedzony namysłem głębszym niż sama obserwacja związku dnia narodzin dziecka z dniem wspomnienia konkretnego patrona. Obserwujemy także większą (w stosunku do okresu poprzedniego) samodzielność rodziny w tym zakresie – o wyborze imienia konkretnego patrona ani razu nie zdecydowało duchowieństwo. O silnej świadomości teologicznej rodziców świadczy między innymi następująca wypowiedź:

Moje faktyczne imię pochodzi więc **od archanioła Gabriela**. Otrzymałam je między innymi przez jego powiązanie z Dobrą Nowiną. **Moi rodzice postanowili mnie tak nazwać, bo byłam ich pierwszym dzieckiem, na które, wprawdzie nie tak bardzo jak Zachariasz i Elżbieta, ale też musieli trochę poczekać.**

Kolejnym jej przejawem jest także nadawanie imion na cześć konkretnych świętych:

- a. *Agnieszka* (na cześć św. Agnieszki dziewicy i męczennicy);
- b. *Joanna* (na cześć Joanny d'Arc);
- c. *Hubert* (na cześć św. Huberta – patrona myśliwych – dziadek chłopca był myśliwym);
- d. *Nina* (na cześć św. Niny – patronki Gruzji);
- e. *Alicja* (na cześć bł. Alicji Kotowskiej);
- f. *Kinga* (na cześć bł. Kingi);
- g. *Olga* (na cześć bł. Olgi – patronki Rusi).

W jednym (wcale nieoczywistym) wypadku rodzice dziecka kierowali się religijnym znaczeniem imienia *Amadeusz* (łac. 'kochający Boga'), raz o wyborze imienia dla syna zdecydowało wydarzenie religijne – pielgrzymka relikwii św. Wojciecha w parafii rodziców chłopca.

Warto zwrócić uwagę na to, że część uczestników kursu pisała o tym, że wybór imion ich lub ich rodzeństwa (*Szymon, Marta, Agata, Dawid, Mariusz*) determinowały względy religijne, nie przywoływała jednak konkretnych patronów czy też wydarzeń, które temu aktowi nominacji mogły towarzyszyć.

Pokolenie IV (dzieci)

Część uczestników kursu wypowiadała się także na temat wyboru imienia dla ich dzieci, wyboru imienia dla dzieci ich rodzeństwa lub deklarowała chęć nadania swoim przyszłym dzieciom konkretnych antropimów. Wśród tych wypowie-

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” ...

dzi znalazły się także takie, które są przejawem wyboru imienia na cześć konkretnych patronów: *Karol* (na cześć Karola Wojtyły), *Hubert* (na cześć św. Huberta, ponieważ „rodzina męża od lat jest związana z lasem”), *Florian* (na cześć św. Floriana – ojciec dziecka jest członkiem ochotniczej straży pożarnej).

Podsumowanie

Imiona jako znaki językowe, fakty społeczne i elementy porządku prawnego są integralnymi elementami kultury danej społeczności. Z jednej strony więc tę kulturę tworzą, z drugiej zaś są przez nią determinowane:

Wyodrębnione przez specjalistów dziedziny kultury pozwalają badaczowi imion czy nazwisk dostrzec płaszczyzny z nimi zbieżne. Należą do nich: system wartości, normy moralne, ideały, wzory zachowań i postaw; religia i jej język, jego symbolika, zwyczaje, tradycja i historyczne doświadczenie narodu (Czaplicka-Jedlikowska 2008: 96–97).

Badania porównawcze przeprowadzone na podstawie wypowiedzi studentów i studentek Uniwersytetu Warszawskiego pozwoliły na obserwację ewolucji motywacji religijnej, od wieków determinującej akty nominacji Polaków. Mimo pewnych niedostatków badanego materiału z perspektywy analiz frekwencyjnych można na jego podstawie wysnuć kilka hipotez badawczych:

1. Motywacje religijne determinujące wybór imienia dla dziecka są obecne we wszystkich czterech pokoleniach członków rodzin, które opisywali uczestnicy kursu. Mimo iż trudno porównywać ze sobą częstotliwość tych motywacji w pokoleniu I i II, analiza porównawcza pokolenia II i III pozwala wysnuć wniosek o frekwencyjnym osłabieniu motywacji religijnych na przestrzeni ostatnich 50 lat. Prawdopodobnie motywacje te dominowały w aktach nominacyjnych pokolenia I, jednak pamięć o nich nie zawsze przetrwała w opowieściach rodzinnych.
2. Mimo że różnice w tym zakresie nie są zbyt wyraziste, postawić można hipotezę, że ze względów religijnych częściej nadawano imiona męskie niż żeńskie. Ma to prawdopodobnie związek z patriarchalnym charakterem kultury chrześcijańskiej, której nośnikiem jest Pismo Święte (większość postaci biblijnych to mężczyźni) i przekazy hagiograficzne (popularność kultu św. Wojciecha). Jedyny wyjątek od tej reguły stanowi imię *Maria* – chętnie nadawane właśnie ze względów religijnych.
3. Mimo że porównanie wypowiedzi odnoszących się do aktów nominacyjnych pokolenia II i III prowadzi do wniosku o osłabieniu frekwencji

motywacji religijnej, można postawić hipotezę o wzmocnieniu jej świadomości. O ile w pokoleniu I i II motywacja religijna miała w dużej mierze charakter zautomatyzowany, czego przejawem jest dominacja imion kalendarzowych, o tyle w pokoleniu III wybór imienia dla dziecka jest podyktowany konkretnymi pobudkami religijnymi, przede wszystkim kultem konkretnych świętych.

4. Motywacje religijne, mimo że wyrastają z jednego podłoża kulturowego, przekonania o związku znaku językowego (imienia) z rzeczywistością duchową oraz wiary w relację między *sacrum* a *profanum*, mogą mieć różne przejawy. W badanym materiale ujawniły się one w postaci wyboru:
 - a. imion kalendarzowych (oraz stanowiących wynik ich sekularyzacji imion pseudokalendarzowych nadawanych bez związku z patronem);
 - b. imion patronów ważnych z perspektywy kultu religijnego w ogóle (*Maria, Wojciech, Jan, Karol, Mateusz*);
 - c. imion patronów wybieranych lub sugerowanych przez duchowieństwo jako alternatywy dla imion „świeckich” (np. *Piotr* zamiast *Waldemara*);
 - d. imion patronów ważnych z perspektywy danej rodziny, np. zawodu rodziców (*Barbara, Florian, Hubert, Katarzyna*), wezwania parafii (np. *Jacek*) lub posłannictwa, które chce się wyznaczyć dziecku (np. *Józef*);
 - e. imion patronów ważnych z perspektywy danego aktu nominacji (np. *Mateusz* nadane po wysłuchaniu pieśni *Do celnika Mateusza przyszedł Pan*; *Gabriela* nadane w związku z „dobrą nowiną”, jaką była wiadomość o poczęciu dziecka);
 - f. imion, w wypadku których związek z religią jest wynikiem ich etymologii (np. *Bogusław, Amadeusz*).
5. Analiza wypowiedzi uczestników kursu prowadzi także do wniosku, że bardzo często trudno wskazać jedną motywację aktu nominacji. Zdarza się więc, że motywacje religijne przeplatają się ze sobą nawzajem, innym razem są wspomagane motywacjami świeckimi (np. motywacją estetyczną), jeszcze w innym wypadku same stanowią uzupełnienie motywacji świeckich (np. imię *Mateusz* nadane w związku z postacią Mateusza Cuthberta z *Ani z Zielonego Wzgórza* i św. Mateusza Ewangelisty).

„Mama taty nazywa się Barbara, ponieważ urodziła się w Barbórkę” ...

Bibliografia

- Bystron S., 1938, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa.
- Czaplicka-Jedlikowska M., 2008, *Współczesne tendencje kulturowe w nadawaniu imion dzieciom na przykładzie Łobeznicy*, „Linguistica Bidgostiana”, s. 96–110.
- Doroszewicz K., 2013, *Z imieniem przez życie. Psychologiczne aspekty imion ludzkich*, Warszawa.
- Rymut K., 1995, *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków.

“My dad’s mom is Barbara, because she was born on St Barbara’s Day”: religious motivations for naming children of four generations of Poles

Summary

The subject matter of this paper is religious motivations for naming four generations of Poles born in the 20th and 21st centuries. The research material is statements of the University of Warsaw students who attended an online course on anthroponymy. I collected the statements on motivations for naming children in their families between 2018 and 2021. I analysed the material with reference to the following generations: course participants, their parents, grandparents, and children. The analysis leads to the conclusion that religious motivations determined the choice of names in all separated groups although it is undoubtedly weaker in the generation of students (born at the turn of the 21st century) than in the generation of their parents. The research on spontaneous (other than survey) statements on the subject permit also the conclusion that there are several subtypes among the religious naming motivations. Hence, the discussed group included calendar names, names given to honour the patrons of a given parish, names given to honour the patrons of the parents’ professions, and names associated with an important event in the family’s life, the very act of nomination, or the etymology revealing the religious embedment of names.

Keywords: anthroponymy, naming motivations, religious motivations, calendar motivation

Słowa kluczowe: antroponimia, motywacje imiennicze, motywacje religijne, motywacja kalendarzowa

Analiza semantyczna i etymologiczna zestawień bliźniaczych paralelnych dźwiękowo

Wstęp

Zaproponowany przez Stanisława Jodłowskiego w 1963 r. termin *zestawienia bliźniacze* odnosi się do połączeń, w których skład wchodzi dwa wyrazy mające takie same kategorie gramatyczne (Jodłowski 1962: 49). Autor wprowadza podział analizowanych konstrukcji według ich struktury składniowej. Omawiane formacje językowe są powszechnie obecne we współczesnej polszczyźnie, jednak nie zostały dotąd szczegółowo opisane (Damborský 1966: 255). Niniejsza praca ma na celu zbadanie etymologii i przeanalizowanie pod kątem semantycznym tych zestawień bliźniaczych, które w terminologii Jodłowskiego zostały określone jako *zestawienia o członach równorzędnych paralelnych dźwiękowo*.

Stan badań nad grupami apozycyjnymi

Krystyna Kallas, opisując zestawienia bliźniacze, posługuje się terminem *grupa apozycyjna*¹. Definiuje ją jako:

bezpójnikowe połączenie dwóch koreferencyjnych rzeczowników, z których drugi stoi w tym samym przypadku, co i pierwszy, bądź stoi w mianowniku, bądź też nie jest rządzony pod względem przypadku (Kallas 1980: 12–13).

Badaczka dzieli zestawienia na dwie kategorie: grupy ściśle zawierające graficzny znak odizolowania po apozycji (*rekin-pożeracz*, *inżynier elektryk*, *lokomotywa-zabawka*) oraz grupy luźne, w których graficzny znak odizolowa-

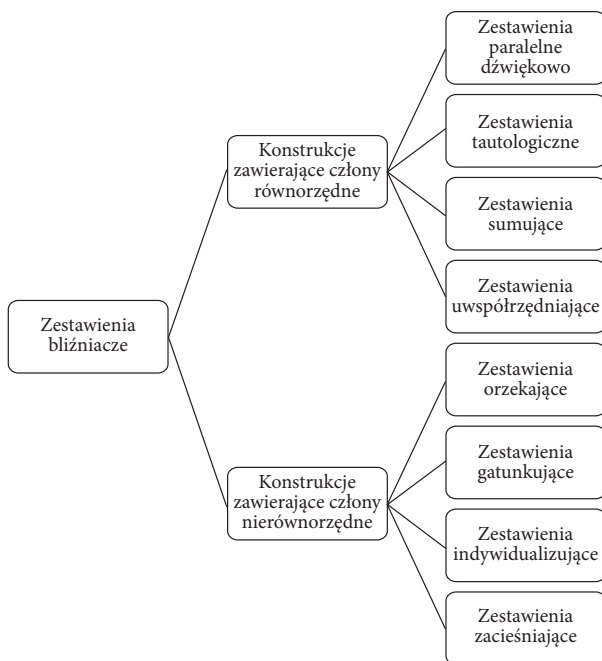
¹ W pracy terminy *zestawienie bliźniacze* i *grupa apozycyjna* będą używane zamiennie.

nia występuje między podstawą a apozycją oraz po apozycji („Maszyna, symbol postępu i bogactwa, wypełnia jego wizję”, „Zabawki – same konie lub z jeźdźcami – popularne były...”, „Ten mazgaj, Basia, znowu płakała”) (Kallas 1980: 26–29). Z kolei Jiří Damborský używa indyjskiego określenia *dwandwa* (Damborský 1966: 255). Jego zdaniem, chociaż na ich rozpowszechnienie wpływały liczne języki obce, wielu takim konstrukcjom nie można odmówić rodzimego pochodzenia. Omawiane połączenia wyrazowe są bowiem obecne w polszczyźnie już od średniowiecza. Według Jodłowskiego najdawniejsze ich zapisy można znaleźć w staropolskich tekstach religijnych, takich jak *Kazania gnieźnieńskie* czy *Kazania świętokrzyskie* („Idzie tobie krol zbawiciel”, „Z Bogiem Oćcem jeść krolewał”) oraz w pieśniach kościelnych (*Bóg człowiek, matka dziewica*). Zestawienia bliźniacze były szczególnie obecne w pieśniach ludowych (*cud-dziewica, chłopek-roz-tropek, czapka niewidka, sen-trawa*), poezji okresu romantyzmu (*matka-Polka, Król-Duch*) i Młodej Polski (*gwiazda-kochanka, mąż-rycerz*). Powstawanie nowych formacji językowych, opartych na omawianym schemacie, nasiliło się w powojennej Polsce, zwłaszcza w dziedzinie naukowej (*chaber bławatek, turkuć podjadek, boa dusiciel, kaczka krzyżówka*) oraz gospodarczo-technicznej (*kupno-sprzedaż, miasto ogród, umowa zlecenie*). Współcześnie takie konstrukcje służą do tworzenia terminów związanych m.in. ze sportem (Ożdżyński 1970: 61), modą (Malik 1998: 39–40) czy toponimią (*Ochota-Ratusz, Nowy Świat-Uniwersytet*). Za powód rozpowszechnienia się zestawień bliźniaczych w polszczyźnie Jodłowski uważa ścisły związek polityczny Polski ze Związkiem Radzieckim – a co za tym idzie, wpływ języka rosyjskiego, w którym takie połączenia są powszechnie obecne (Jodłowski 1962: 53–56). Z kolei Damborský jako powód powszechności tej konstrukcji wskazuje nie tylko zbieżność z językiem rosyjskim, lecz także francuskim (Damborský 1966: 256). Bliskie kontakty Polaków z Francuzami nasilające się w połowie XVIII w. zaowocowały powstaniem zestawień takich jak *artysta-malarz, kobieta-lekarz* czy *zegarek-bransoletka*. Obaj badacze zgadzają się co do podstaw szerzenia się zestawień bliźniaczych we współczesnej polszczyźnie. Są nimi: dążenie do ścisłości i jednoznaczności opisu, skrótowości przekazu i łatwość tworzenia (Jodłowski 1962: 260, Damborský 1966: 260).

Typologia zestawień bliźniaczych

Wprowadzona przez Jodłowskiego klasyfikacja zestawień bliźniaczych dzieli je na dwie grupy zależne od wchodzących w ich skład jednorodnych członów. Pierwsza obejmuje konstrukcje zawierające człony równorzędne. Wśród nich wyróżnia się: zestawienia paralelne dźwiękowo, w których dwa człony są ze sobą zrymowane (*esy-floresy, koszalki-opalki*); zestawienia tautologiczne, w których wyrazy

są swoimi synonimami, a semantycznie drugi człon nie wnosi nowej treści (*bla-zen-wesołek, zamek-gród*); zestawienia sumujące, w których zachodzi sumowanie obu desygnatów, a każdy z członów staje się równoważnym składnikiem dwuczłonowej całości (*marksizm-leninizm, Skarżysko-Kamienna*); zestawienia uwspółrzedniające, które zachowują pełną równorzędność wyrazów (*kupno-sprzedaż, książkę-biskup*). W zakres drugiej grupy wchodzi zestawienia nierównorzędne. Te Jodłowski dzieli na: zestawienia orzekające bez zacieśnienia zakresu desygnatu, w których drugi człon opisuje pewną cechę lub funkcję pierwszego (*Słowianie-poganie, buk-materia*); zestawienia gatunkujące z szykiem normalnym, w których drugi człon jest przydawkowy i dookreśla pierwszy (*czapka niewidka, lekarz dentysta*); zestawienia indywidualizujące z szykiem normalnym, w których drugi człon określa pierwszy nazwą własną (*miasto Ateny, ksiądz Robak*); zestawienia zacieśniające o odwróconym szyku wyrazów, w których człon określający znajduje się na pierwszym miejscu (*herod-baba, cud-dziewczyna*) (Jodłowski 1962: 56–60). Szczegółową typologię zestawień bliźniaczych prezentuje schemat 1. W niniejszej pracy analizowane będą wyłącznie przykłady należące do pierwszej grupy zestawień równorzędnych, tj. zestawienia paralelne dźwiękowe.



Schemat 1. Klasyfikacja zestawień bliźniaczych według Stanisława Jodłowskiego

Analiza zestawień bliźniaczych paralelnych dźwiękowo

W języku polskim istnieją specyficzne konstrukcje opisywane przez Andrzeja Markowskiego jako:

grupy takich wyrazów, które pojawiają się zawsze w parach, tworzą połączenia nierozzerwalne, a poza parą takich wyrazów zwykle się nie spotyka i samodzielnie nie znaczą nic (Markowski 1993: 143).

Podaje przy tym przykłady: *esy-floresy*, *koszałki-opałki*, *kogel-mogel* oraz onomatopeiczne *pif-paf*, *szuru-buru*, *krętu-wętu*. Autorzy dotychczasowych prac poświęconych zestawieniom apozycyjnym w polszczyźnie nie badali szczegółowo tego typu formacji. Chociaż wydaje się, że wyrazy te zostały ze sobą skojarzone wyłącznie ze względu na paralelność dźwiękową, według Markowskiego „bliższe przyjrzenie się wielu z tych połączeń, a także poszperanie w historii naszego języka przekonuje, że nie są to związki przypadkowe i aż tak nonsensowne, jak by się z pozoru wydawało” (Markowski 1993: 144). W pracy tego typu zestawienia zostaną poddane analizie etymologicznej i semantycznej.

Koszałki-opałki to jedno z rzadziej już używanych zestawień bliźniaczych. Jak wskazuje *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, frazeologizm ten oznacza ‘głupstwa, żarty, rzeczy zmyśnione, nieprawdziwe’ (SJPDor III/1048). Pierwszy człon zestawienia – *koszałka* – jest ‘rodzajem plecionego koszyka z przykrywką’ (tamże). Leksem pochodzi od funkcjonującego od XIV w. rzeczownika *kosz*, który z kolei ma swój rodowód w prasłowiańskim wyrazie **košb* – ‘plecione naczynie lub urządzenie’ (Boryś 2005: 252). Również Aleksander Brückner wskazuje na rodzime pochodzenie wyrazu:

Gdy nazwy dla ‘beczek’ i ‘kadzi’ niemal wszystkie obce, to nazwy dla plecionych miar i schówek wszelkiego rodzaju wszystkie słowiańskie. [...] Z przyrostkiem *l* tylko w zdrobniałem *koszałka*, ‘torba pleciona’ (na Rusi i samo *koszel*, *kosze-
lok* ‘pulares’, znane szczególnie w przenośni: »*pleść koszałki-opałki*«, ‘bzdurzyć’ (Brückner 1993: 259–260).

Opałka zaś to ‘rodzaj koszyka o owalnym kształcie, plecionego z wikliny, używanego w gospodarstwie wiejskim do materiałów sypkich (sieczeni, ziarna), czasem też zamiast kołyski’ (SJPDor V/1006). Wyraz ten pojawił się w polszczyźnie w XVI w. (Brückner 1993: 392) i pochodzi od nieużywanego już czasownika *opałać*, który znaczył ‘oczyszczać z plew, wiać’ (Markowski 1993: 144). Ten z kolei wywodzi się z prasłowiańskiego **o(b)palati*, czyli ‘czyścić ziarno z plew (przez potrząsanie, podrzucanie ziarna na odpowiednim naczyniu)’ (Boryś 2005: 392).

Zarówno *koszałkę*, jak i *opalkę* należało wypleść – stąd powstał frazeologizm *pleść koszałki-opalki*. Podobnie jak podczas plecenia koszyków płącze się wiklinę czy gałązki, tak w znaczeniu przenośnym, mówiąc głupstwa, plecie się i gmatwa słowa. Jak wskazuje Brückner, metaforyczne znaczenie zestawienia utarło się w polszczyźnie w XVIII w. (Brückner 1993: 392). Chociaż paralelność dźwiękowa poszczególnych członów jest tutaj oczywista, według Jodłowskiego konstrukcję tę można zaklasyfikować również jako zestawienie sumujące – semantycznie drugi człon nie wnosi bowiem nowej treści, gdyż znaczy to samo (Jodłowski 1962: 57).

Inne zestawienie bliźniacze funkcjonujące w polszczyźnie to *esy-floresy*. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego definiuje je jako ‘linie nieregularne, wykrętasy, zygzaki, występujące czasami jako szczegóły ornamentacyjne’ (SJPDor II/753). Pierwszy człon konstrukcji jest liczbą mnogą słowa *es* oznaczającego ‘ozdobną figurę, linię w kształcie litery S’ (SJPDor II/753) lub ‘coś układającego się w kształt litery s, zawijas’ (USJP) i pochodzącą od nazwy tej litery (WSJP). Natomiast *flores* to ‘zawiły deseń w kształcie zygzakowatych fantastycznych linii, naśladowujących gałązki z liśćmi i kwiatami’ (SJPDor II/915–916). Jak wskazuje *Wielki słownik wyrazów obcych PWN* pod red. Mirosława Bańki, wyraz ten pochodzi od łacińskiego *flores* oznaczającego ‘kwiaty’ (Bańko 2003: 349). Tautologiczne zależności występujące pomiędzy omawianymi jednostkami pozwoliły wykształcić na gruncie języka polskiego zestawienie apozycyjne paralelne dźwiękowo – zarówno *es*, jak i *flores* odnoszą się do dekoracyjnych linii i deseni. Co jednak ważne, z analizy wynika, że zanim poszczególne części zrosły się w jedną całość i przyjęły funkcję frazeologiczną, funkcjonowały jako osobne leksemy (Markowski 1993: 145).

Czary-mary to ‘dziwne, niezrozumiałe praktyki niemające podstaw racjonalnych i przypominające działania magiczne’ a także – jako wykrzyknik – ‘formuła zaklęcia’ (WSJP). Pierwszy człon zestawienia to liczba mnoga wyrazu *czar*, oznaczającego ‘nadprzyrodzoną siłę oddziałującą na jakiś obiekt’ (WSJP). Wywodzi się od prasłowiańskiego słowa **čarъ* – ‘czynności i środki magiczne, wywołujące działanie sił nadprzyrodzonych, gusła’, choć pierwotne etymologiczne znaczenie wiąże się z czasownikiem *czynić* (Boryś 2003: 90). *Mary* zaś to również liczba mnoga, lecz pochodząca od wyrazu *mara*, czyli ‘widzenie senne, marzenie, urojenie, coś nierealnego’ oraz ‘cień zmarłego, upiór, zmara, duch, widziadło’ (SJPDor IV/451). Leksem ten wywodzi się z północnoprasłowiańskiego **mara* – ‘widziadło, przywidzenie, urojenie’, które z kolei ma związek z praindoeuropejskim **mer-* ‘błyszczyć, lśnić, migać’² (Boryś 2003: 314). Podobnie jak we wcześniejszym przykładzie, zauważenie związków semantycznych pomiędzy dwoma

² Stąd w języku polskim wyrazy takie jak: *marzyć, marnować, zmarnieć, mamić czy manowce*.

paralelnie brzmiącymi wyrazami – w tym wypadku określającymi zjawiska nadprzyrodzone – pozwoliło utworzyć zestawienie bliźniacze, które z czasem zaczęło funkcjonować jako formuła magiczna.

Z kolei niemiecką etymologię ma zestawienie *szacher-macher*. *Wielki słownik języka polskiego* pod red. Piotra Źmigrodzkiego podaje dwie definicje tego wyrażenia: ‘podstępne zachowanie pozwalające w sposób nieuczciwy osiągnąć jakieś korzyści’ oraz ‘ktoś, kto osiąga korzyści w sposób podstępny i nieuczciwy’. Według Doroszewskiego, *szacher* to przestarzałe, potoczne określenie szachrajstwa wywodzące się z niemieckiego słowa *Schacher* (SJPDor VIII/994). Również Bańko zaznacza niemieckojęzyczną etymologię wyrazu i wywodzi go od rzeczownika *Schacherei* – ‘szachrajstwo’ (Bańko 2003: 1067). Brückner z kolei nie tylko wskazuje na żydowską proveniencję leksemu, lecz także w samym haśle słownikowym wiąże go z omawianym zestawieniem apozycyjnym:

szachraj, szachrować, szacher-macher, wyraz »bliźniaczy«, tj. powtarza się to samo słowo w nieco odmiennej postaci (por. *terefere, larifari* itd.), chociaż tu i niem. *machen* wpłynęło; z niem. nowego słowa *Schacher, schachern*, z hebraj. *sachar*, ‘przemysł, *sāchar*, o ‘domokrażeniu’, żydowskie (Brückner 1993: 538).

Ten sam rdzeń pozwolił na utworzenie w języku polskim wyrazów takich jak *szachrować, szacherka* czy *szachrajski*. Drugi zaś człon, według definicji Doroszewskiego, oznacza ‘specjalistę, majstra od czegoś; działacza – w ujemnym znaczeniu, spekulanta, szachraja, oszusta, kombinatora’ i pochodzi od niem. *Macher* – ‘sprawca’ (SJPDor IV/353–354). Zdaje się więc, że ponownie podobieństwo semantyczne tych dwóch wyrazów, a także ich paralelność dźwiękowa były głównymi przyczynami powstania omawianego zestawienia.

Baba-jaga według *Wielkiego słownika języka polskiego* oznacza ‘występującą w folklorze i bajkach dla dzieci negatywną postać, przedstawianą jako starą, bardzo chudą i kościstą kobietę z pociągłą twarzą i charakterystycznym hakowatym nosem’ oraz ogólnie ‘niesympatyczną i złośliwą kobietę’. Jak zauważa Markowski, użytkownicy języka polskiego często traktują to wyrażenie jako nazwę własną – imię więdźmy z bajek. *Baba-jaga* jest jednak zestawieniem bliźniaczym, gdyż składa się z dwóch członów równorzędnych znaczeniowo i oznacza pewien typ postaci – słowo to powinno się więc zapisywać małymi literami i z dywizem (Markowski 1993: 146–147). *Baba* w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego ma aż 15 znaczeń, jednak to obecne w omawianej konstrukcji oznacza ‘czarownicę, więdźmę’ (SJPDor I/278–280). Wyraz ten w polszczyźnie poświadczony jest już od XIV w. – pierwotnie miał charakter onomatopieczny (niemowłecę podwojenie sylaby *ba*) bez ściśle określonego znaczenia (Brückner 1993: 9; Boryś 2003: 19; Długosz-Kurczabowa 2008: 30). Jest kontynuantem

prasłowiańskiego **baba*, czyli ‘matka ojca lub matki’ (WSJP). *Jaga* natomiast nie wiąże się z imieniem Jagna, lecz jest XIX-wiecznym zapożyczeniem z języka rosyjskiego, które w polszczyźnie brzmiało *jędza*³ (Boryś 2003: 202). To zaś ma swój rodowód w prasłowiańskim **ęga* > **ędza* oznaczającym ‘niemoc, chorobę; złą istotę mogącą spowodować niemoc, chorobę’ (Boryś 2003: 215). Ten sam rdzeń występuje w słowach *jad*, *jadowity* czy *zajadły* – stąd też *baba-jaga* zawsze oznacza postać negatywną, która szkodzi ludziom (Markowski 1993: 147). Ponownie – poza paralelnością dźwiękową – dostrzec można związki semantyczne. Pierwszy człon zestawienia wskazuje na płeć i wiek postaci, z kolei drugi określa jej negatywne cechy.

Prasłowiańską etymologię ma również zestawienie *chłopiek-roztropek* oznaczające ‘kogoś (zwłaszcza niewykształconego) kierującego się w postępowaniu zdrowym rozsądkiem, sprytem’ (SJPDor VII/1304) bądź – ironicznie lub lekceważąco – ‘kogoś przemądrzałego, rezonującego, mającego się za mądrego, mądralę’ (USJP). Pierwszy człon definiowany jest jako ‘ubogi lub godny współczucia, politowania wieśniak, rolnik, chłop’ (SJPDor I/873) i jest deminutywem leksemu *chłop*, który wywodzi się z prasłowiańskiego **cholpъ* – ‘człowiek niewolny, poddany’ (WSJP). Zdaniem Borysia dalsza etymologia jest niepewna:

Może od psł. **choliti* ‘otaczać, ogarniać, osłaniać’ > ‘pielegnować, czyścić, pieścić’ (por. *chłonąć*, *cholewa*, *pacholek*), z rzadkim przyr. **рѣ*. Pierwotne znaczenie byłoby ‘taki, którego otacza się opieką, człowiek niedorośli lub bezwłasnowolny’ > ‘człowiek znajdujący się pod czyjąś kuratelą’ > ‘sługa, parobek’ (Boryś 2003: 62).

Roztropek zaś, jak wskazuje *Słownik języka polskiego*, występuje tylko w omawianym frazeologizmie (SJPDor VII/1304). Wyraz ten został utworzony poprzez dodanie sufiksu *-ek* do przymiotnika *roztropny*, który z kolei wiązać należy z dawnym czasownikiem *roztropić* – ‘podążać dobrym tropem’ (WSJP). Ten zaś wywodzi się z czasownika *tropić* mającym swoje źródło w północno-prasłowiańskim **tropiti* – ‘iść po śladach, śledzić’ (WSJP). Pierwotne, dosłowne znaczenie czasownika *tropić* po dodaniu prefiksu *roz-* z czasem przyjęło funkcję metaforyczną i zaczęło oznaczać podążanie dobrym tropem w myśleniu. Zdaje się zaś, że *roztropek* powstał wyłącznie poprzez paralelność dźwiękową z pierwszym członem omawianego frazeologizmu – żadne słowniki bowiem nie notują samodzielnego występowania tego leksemu. Niemniej jednak warto zauważyć, że znaczenie całego zestawienia obejmuje cechy definicyjne zarówno pierwszego, jak i drugiego wyrazu.

³ Do dzisiaj spotyka się jeszcze formę *baba-jędza*.

Powiązania semantyczne można zauważyć również w innym zestawieniu bliźniaczym, jakim jest *śmigus-dyngus*. Zarówno pierwszy, jak i drugi człon mają takie samo znaczenie i są zdefiniowane w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego jako ‘zwyczaj oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny’ (SJP Dor VIII/1289; SJP Dor II/502). Również Dubisz w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* wskazuje na synonimiczność analizowanych jednostek – *śmigus* definiuje jako ‘to samo co *śmigus-dyngus*’, a w definicji leksemu *dyngus* odsyła do hasła *śmigus-dyngus*. *Śmigus*, do XVII w. notowany też jako *śmigust* lub *śmigurst* (Markowski 1993: 164), wywodzi się z niemieckiego *Schmeckostern* lub *Shmackostern* (od *shmacken* – ‘bić’ oraz *Ostern* – ‘Wielkanoc’) (SJP Dor VIII/1289), oznaczającego zwyczaj obecny w dawnej niemczyźnie, polegający na biciu się różgą i oblewaniu wodą w poniedziałek wielkanocny (Markowski 1993: 164). Drugi człon pochodzi zaś od staroniemieckiego rzeczownika *Dingnus* lub *Dingnis*, który oznaczał ‘okup’ (SJP Dor II/502). Jak sugeruje Markowski: „Mogło tu chodzić o wykupywanie się podarunkiem, żeby nie zostać oblanym wodą, albo o dawanie datków [...] chłopcom chodzącym po domach z życzeniami i pieśniami” (tamże: 166). Można zatem domniemywać, że dwa wyrazy określające ten sam zwyczaj⁴ z czasem rosły się i utworzyły jedno paralelne dźwiękowo zestawienie.

W odróżnieniu od poprzednich przykładów inne pochodzenie ma *kogel-mogel*. *Wielki słownik języka polskiego* podaje dwie definicje tego zestawienia. Pierwsza określa je jako ‘jasnożółtą puszystą masę, zrobioną z utartego z cukrem surowego żółtka, która dawniej była lubianym przez dzieci deserem’. Druga zaś oznacza ‘stan spowodowany zamieszaniem, bałaganem’ i jest metaforą powstałą poprzez podobieństwo do sposobu przyrządzania deseru (WSJP). Bańko jako proveniencję omawianego słowa wskazuje język niemiecki. Jego zdaniem człon pierwszy pochodzi od wyrazu *Kugel* – ‘kula, gałka’, natomiast drugi wiązać można z *mogeln* – ‘kręcić, szachrować’ (Bańko 2003: 561). Mimo że konstrukcja ta klasyfikuje się jako zestawienie bliźniacze z członami paralelnymi dźwiękowo, została ona zapożyczona do języka polskiego jako całość – oba wyrazy bowiem nie funkcjonowały dawniej osobno, jak we wcześniej omawianych przykładach.

Z podobnym problemem można zetknąć się podczas analizowania zestawienia *hokus-pokus*. Według *Słownika języka polskiego* pod redakcją Doroszewskiego jest to ‘forma rzekomego zaklęcia używana przez magików i kuglarzy’, a także określenie samych ‘sztuczek kuglarskich, magicznych’ (SJP Dor III/91). Formacja ta, podobnie jak omawiany wcześniej *kogel-mogel*, została zapożyczona w całości z języka obcego – poszczególne jego człony nie funkcjonowały nigdy jako osobne jednostki. Jak zauważa Monika Czerepowicka „forma *hokus* [...]

⁴ Na fakt, że były to te same zwyczaje, wskazuje też Brückner: „*śmigus* [...], to samo co *dyngus*, co również od Niemców przyszedł” (Brückner 1993: 533).

nie pojawia się samodzielnie, a co za tym idzie – nie ma samodzielnego znaczenia”. Niemniej jednak, analizując drugi człon zestawienia, autorka wskazuje, że „w *Słowniku gramatycznym* formę *pokus* znajdziemy trzykrotnie – jako formę rzeczownika *pokusa*, jako człon hasła rzeczownikowego *hokus-pokus* oraz formę rzeczownika męskiego, odmieniającego się według wzoru: *pokus, pokusu, pokusów*” (Czerepowicka 2010: 58). Być może etymologię tego zestawienia można wiązać ze wspomnianymi rzeczownikami. Niemniej jednak według Krystyny Długosz-Kurczabowej pochodzenie omawianej konstrukcji jest niepewne. Prawdopodobnie jest to błuźniercze spolszczenie i zniekształcenie słów Chrystusa wypowiedzianych na Ostatniej Wieczerzy: „*Hoc est corpus meum*” („To jest ciało moje”) lub zapożyczenie z arabskiego *hokkabaz* – ‘kuglarz’ (Długosz-Kurczabowa 2008: 240–241). Raczej pewne jest jednak to, że konstrukcja ta ugruntowała się w polszczyźnie głównie za sprawą rymowanej warstwy brzmieniowej, co pozwala zaklasyfikować ją jako zestawienie bliźniacze o członach paralelnych dźwiękowo.

Konstrukcje zdwojone oparte na częściowej reduplikacji

Oprócz zestawień o członach rzeczownikowych dużą grupę stanowią konstrukcje o charakterze onomatopiecznym z członem czasownikowym, takie jak: *szuru-buru, łupu-cupu, stuku-puku, szast-prast, szach-mach*. Mimo że nie można ich zaklasyfikować jako grup apozycyjnych, gdyż nie spełniają cech definicyjnych zaproponowanych przez Jodłowskiego i Kallas (konstrukcje takie powinny składać się z rzeczowników), warto o nich wspomnieć ze względu na podobieństwo fonetyczne i semantyczne z zestawieniami bliźniaczymi paralelnymi dźwiękowo. Jak zauważa Markowski: „w każdym z nich jeden z członów pochodzi od czasownika, a drugi jest do niego dodany dla rymu i ze względu na podobieństwo dźwiękowe” (Markowski 1993: 145). Na takim schemacie powstały wymienione wyżej zestawienia – odpowiednio od czasowników *szurać, łupać, stukać, szastać, machać*. Należy zwrócić szczególną uwagę na fakt, że większość reduplikowanych członów kończy się sufiksem *-u*. Według Jerzego Bartmińskiego jego funkcją jest zaznaczenie długotrwałości danej czynności oraz jej procesualność (Bartmiński 1981: 8). Chociaż omawiane wcześniej czasowniki mają wartość onomatopieczną, na tej samej zasadzie możliwe jest tworzenie potocznych zestawień bliźniaczych od większości czasowników, co zresztą funkcjonuje w polszczyźnie mówionej, zwłaszcza małych dzieci (*myju-myju, gadu-gadu, pucu-pucu, chlastu-chlastu*) (Zasada 2010: 81). Powołując się na przykłady z polszczyzny użytkowej, Bartmiński zaznacza dużą produktywność tego modelu zestawień. Jako powód wskazuje właściwości czasownika w polszczyźnie mówionej, które zbliżają go do rzeczownika:

Tkwi ono [źródło właściwości czasownika – P.M.] w semantyce czasownika ustnego, w takim ustosunkowaniu do siebie jego obu podstawowych funkcji, zdaniotwórczej i nazwowej, że druga nie ustępuje pierwszej w takim stopniu, jak to ma miejsce w języku pisanym. W potocznej, żywej mowie czasownik zachowuje w nieuszczipionym zakresie podstawową pierwotną funkcję leksykalną, dzięki temu jest pełnowartościową nazwą i jest traktowany tak, jak inne nazwy, tj. nomina (Bartmiński 1981: 14).

Oprócz tego warto zaznaczyć, że istnieją w polszczyźnie wyłącznie dźwiękonaśladowcze zestawienia bliźniacze, takie jak: *pif-paf* czy *łubu-dubu*, a także konstrukcje o członach przysłówkowych, w których powtórzenie wyrazu ma wzmocnić jego wydźwięk (*tuż-tuż*, *już-już*, *ani-ani*, *aby-aby*).

Zakończenie

Co prawda, poza analizowanymi w pracy przykładami istnieje wiele innych konstrukcji charakteryzowanych jako zestawienia bliźniacze (*elka-pętelka*, *lelum-polelum*, *trele-morele*, *tere-fere*, *hocki-klocki* itd.), jednak zgromadzony materiał okazał się wystarczający, aby potwierdzić tezę, że chociaż wyrazy te zostały ze sobą zestawione głównie ze względu na paralelność dźwiękową i stały się utartymi konstrukcjami, nie stanowią one wyłącznie nonsensownej rymowanki. Większość leksemów wchodzących w skład członów zestawień omawianych w pracy, zanim zrosło się w całość, funkcjonowało jako autonomiczne jednostki językowe. Poszczególne wyrazy zostały do siebie dobrane nie tylko ze względu na podobieństwo brzmieniowe, lecz przede wszystkim dlatego, że zauważono pomiędzy nimi związki semantyczne. Odwołanie się do pierwotnego znaczenia danych leksemów umożliwiło stworzenie zestawień o charakterze frazeologizmów (*koszałki-opałki*), tautologii (*esy-floresy*, *śmigus-dyngus*) oraz konstrukcji, w których drugi człon dookreśla cechy pierwszego (*baba-jaga*, *chłopiec-roztropek*). Co ważne, większość analizowanych jednostek wchodzących w skład poszczególnych zestawień odnosi się do podobnego obszaru wiedzy o świecie, a jednocześnie wnosi pewne naddatki semantyczne (*czary-mary*, *szacher-macher*). Na ten aspekt zwraca uwagę Kallas, kiedy pisze:

Ogólnie można stwierdzić, że nie ma apozycji zbędnych. Apozycje redundantne informacyjnie (semantycznie) są z reguły motywowane komunikatywnie (Kallas 1980: 163).

W analizowanych przykładach główną rolą redundancji jest położenie akcentu logicznego na jeden z elementów zestawienia i tym samym uwydatnienie go przez drugi. Chociaż na pierwszy rzut oka zestawienia bliźniacze z członami paralelnymi dźwiękowo wydają się potocznymi rymowankami, szczegółowe zbadanie ich znaczenia i etymologii dowodzi, że w większości wypadków pomiędzy poszczególnymi członami zachodzą istotne zależności, które wzmacniają funkcję komunikatywną całości.

Bibliografia

- Bańko M. (red.), 2003, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.
- Bartmiński J., 1981, *Polskie czasowniki złożone typu stukać-pukać*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Linguistica” z. 2, s. 5–15.
- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Brückner A., 1993, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Czerepowicka M., 2010, *O szczególnych nie-istniejących rzeczownikach we współczesnej polszczyźnie*, „Prace Filologiczne” t. 58, s. 77–91.
- Damborský J., 1966, *Apozycyjne zestawienia we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” nr 4, s. 255–268.
- Długosz-Kurczabowa K. (red.), 2008, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa.
- Jodłowski S., 1962, *Zestawienia bliźniacze*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. 21, s. 49–60.
- Kallas K., 1980, *Grupy apozycyjne we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Malik M., 1998, *Słowotwórczo-leksykalna charakterystyka słownictwa dotyczącego ubioru kobiecego w polszczyźnie XIX i XX wieku* [w:] S. Dubisz (red.), *Słowa w różnych kontekstach*, Warszawa, s. 21–43.
- Markowski A., 1993, *Polszczyzna znana i nieznaną*, Warszawa.
- Ożdżyński J., 1970, *Połączenia bliźniacze w słownictwie sportowym*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze” z. 38, s. 61–74.
- SJPDor – Doroszewski W. (red.), 1996, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- USJP – Dubisz S. (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, <https://usjp.pwn.pl> [dostęp: 14.08.2021].
- WSJP – Żmigrodzki P. (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, <https://wsjp.pl> [dostęp: 14.08.2021].
- Zasada S., 2010, *Struktura składniowa wypowiedzi dziecięcych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” vol. XXVIII, z. 1, s. 79–97.

Semantic and etymological analysis of compounds parallel in terms of sound

Summary

This paper is a semantic and etymological analysis of compounds composed of two words of the same grammatical categories juxtaposed in terms of sound parallelism. The study is based on the classification developed by Stanisław Jodłowski, who termed the analysed expressions *zestawienia bliźniacze paralelne dźwiękowo* (*compounds parallel in terms of sound*). The aim of this paper is to prove the thesis that both components were juxtaposed not only due to their similarity in terms of sound. The analysis has shown that most of the words composing the compounds discussed in this study had functioned as autonomous units before they merged to form one whole. The lexemes were matched not only because they were similar in terms of sound but also, and foremost, because semantic relations between them were noticed. The discussed appositional groups play the role of idioms, redundancy, and attributiveness in the Polish language. The following compounds were subject to an in-depth analysis: *koszałki-opałki*, *esy-floresy*, *czary-mary*, *szacher-macher*, *baba-jaga*, *chłopek-roztroppek*, *śmigus-dyngus*, *kogel-mogel* and *hokus-pokus*.

Keywords: etymology, semantics, compounds, appositional groups, sound parallelism

Słowa kluczowe: etymologia, semantyka, zestawienia bliźniacze, grupy apozycyjne, paralelność dźwiękowa

III

Ludzie, teksty i zjawiska kultury

Joanna Okoniowa
PWSZT w Tarnowie
ORCID: 0000-0003-2677-7566

Jan Okoń
Kraków
ORCID: 0000-0003-4874-5426

Zygmunt Gloger o chlebie powszednim i jego spożywaniu

Tytuł może (i powinien) zaskakiwać. Zygmunt Gloger (1845–1910) znany jest przede wszystkim jako badacz-starożytnik, archeolog i etnograf, poszukiwacz przeszłości ukrytej w zwyczajach i żywej pamięci ludu, szczególnie ludu Podlasia. Zasłużył się również jako niestrudzony publicysta prasy warszawskiej, przekazujący w niej nie tylko wyniki swoich wypraw i badań terenowych, ale też informacje o sytuacji i wydarzeniach dnia na prowincji. Do dziś jednak, mimo poświęconej mu obfitej literatury przedmiotu, niewiele szerzej wiadomo, by zajmował się on tak szczegółową a konkretną sprawą, jak chleb i jego spożywanie. Trudno zatem ukryć zdziwienie, zwłaszcza jeśli uwzględnić nie tylko podstawowe i potoczne, a zawarte przede wszystkim w naszej intencji w tytule, znaczenie „chleba powszedniego” jako zwykłego i codziennego pokarmu, ale również znaczenie przenośne terminu i jego aspekty egzystencjalne, a nawet religijne, by wspomnieć najstarsze już nawet księgi Pisma, jak Rodzaju (Rdz 3,17–19) i Wyjścia (Wj 29, 23, 24–25, 32) czy słowa *Modlitwy Pańskiej*, zapisane u Mateusza (Mt 6,11). Tym bardziej warto odnotować, że nazwisko Glogera znalazło się na liście bibliograficznej źródeł pod hasłem *Chleb* w *Encyklopedii katolickiej*, w części poświęconej folklorowi polskiemu (Ozimek 1979: 186).

1. Nie dziwi zatem, że wczesny debiut naukowy Glogera, książka wydana własnym jego sumptem: *Obchody weselne* (t. I, Kraków 1869), to opis zwyczajów ludowych weselnych (doprowadzony jedynie do rytuału oczepin). Tym bardziej zrozumiałe, że późniejsze „wspomnienie lat dziecinnych” poświęcił Gloger, zgodnie z tytułem, *Korowajowi*, i w toku obszernej opowieści o wiejskim weselu w nie nazwanym wprost dworze nad Narwią (dworze rodziców, jak się okazało) opisał z kolei, jak to w trzeci wieczór po ślubie weselnicy wnoszą do dworu „ciasto na misce zasłanej białym płótnem” – a stał się nim ów tajemniczy i „przedziwny

korowaj”, który upiekła starsza *swacha*, wraz z młodszymi *swachami*, upiekła zaś z „siedmiu garncy mąki białenkowej, siedmiu garncy wody czyścienkowej i siedmiu kóp par jajek”, jak głosiła to bodaj pieśń weselna – po czym w „dworze hucznym” korowaj ów „pan przyjął” i „pięknie podziękował”, a „suto poczęstował”.

Opisał następnie Gloger samo przyjęcie we dworze, w którym uczestniczył za zgodą rodziców. Wtedy też, choć jednak „dopiero przy wieczerzy”, otrzymał długą oczekiwaną „kromkę obrzędowego ciasta”. Otóż, jak przy tym zauważył:

Korowaj mało różnił się smakiem od pszennych pierogów, jakie w domu naszym wypiekano dla czeladzi na uroczyste święta, był tylko bardziej korzenny, a jednak wydawał mi się wyśmienitszym od wielu przysmaków (Gloger 1875: 251–252)

– tak bardzo bowiem na wyobraźnię i odczucia dziecka musiała oddziaływać uroczysta aura wesela.

Należało przywołać tę tak ważną tu dla nas obserwację. Już jako dziecko bowiem dostrzegał Gloger odmienność czy wręcz opozycję dwu tak różnych rzeczywistości: dnia codziennego i pełnej tajemnic odświętności – odmienność ta zaś pozwalała się widzieć tym wyraźniej z dystansu, jaki stwarzał dworek rodziców – wobec czeladzi jako przedstawicieli ludu. Sam też dwór, nie zasiedziały od pokoleń, lecz nabyty dopiero przez ojca Zygmunta, był również stary i pełen pamiątek. Wyobraźnię dziecka rozbudzał w dodatku „zgrzybiały sługa”, karbowy, który snuł opowieści o pobycie w nim „sławnych wojewodów, jak Czarniecki, Pułascy i Drewicz”. Już jako dziecko poszukiwał stąd Gloger „pamiątek przeszłości”, i nawet znalazł w jakiejś szczelinie „pieniążek Jana Kazimierza”, który przechowywał później „jak relikwię” (Gloger 1903: 108), jako zaś gimnazjalista zamieścił w prasie warszawskiej pierwszy swój artykuł, właśnie o pomniku Stefana Czarnieckiego w Tykocinie („Tygodnik Ilustrowany”, 1863, nr 208, s. 365–366; przedruk: Gloger 2014: 99–102).

2. Tak ukształtowaną w dzieciństwie fascynację przeszłością i zwyczajami ludu pogłębił Gloger w toku studiów z filologii słowiańskiej w Szkole Głównej w Warszawie, a tym bardziej w Krakowie, dokąd udał się w r. 1868, zwabiony z kolei pionierskimi naówczas wykładami z historii sztuki i archeologii średniowiecznej, które w krakowskim uniwersytecie prowadził Józef Łepkowski, późniejszy tam profesor i rektor. W nowym zaś środowisku stawał się Gloger poniekąd niemal współtwórcą rodzącej się właśnie wówczas nauki o „starożytnictwie”, obejmującej w swych początkach zarówno archeologię, jak i etnografię. Wyrazem uznania dla młodego adepta owej nauki i włączenia go już w wieku 26 lat do kręgu badaczy był wniosek z 9 lutego 1871 r. o przyjęcie na członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego – wniosek, który złożył właśnie Józef Łepkowski, jako przewod-

niczący komisji archeologicznej, a podpisał Karol Estreicher oraz historyk Józef Szujski (por. Okoniowa, Okoń 2019: okł. IV).

Z tym większym entuzjazmem włączył się Gloger w tok różnego rodzaju badań i prac, których zasadniczym celem stawało się odkrywanie początków cywilizacji pierwotnej na ziemiach polskich, a równocześnie utrwalenie i zachowanie pamięci o ginących na jego oczach ludowych obrzędach i zwyczajach. Również związanych z chlebem i jego rolą w życiu polskiego ludu, zwłaszcza ludu Podlasia.

Pisał wprost o tym przy okazji kolejnej inicjatywy, podjętej w r. 1898, kiedy to w piśmie „Wisła” (t. XII, z. 2) zamieścił artykuł o chlebie i jego wypiekanu w rejonie Tykocina, jako opis „sposobów i zwyczajów przy wypiekanu chleba na Podlasiu”. W artykule nawiązał do popularnej wówczas etymologii „Polaków”, a ściślej „ludu polskiego”, jako „jednego z najdawniej w Słowiańszczyźnie rolnictwu oddanych” i uprawiających zatem właśnie *pole*. Przyjmując to, wystąpił też Gloger z apelem o sporządzanie „podobnych artykułów, w których inni miłośnicy naszej etnografii zebraliby analogiczne wiadomości ze wszystkich zakątków ziemi polskiej” (Gloger 1898)¹. Jak bardzo przywiązał się Gloger do pomysłu, świadczy fakt, że powtórzył swój apel kilkanaście lat później z kolei w tygodniku krajoznawczym „Ziemia” (Gloger 1910). Rozwinął przy okazji ów obraz Polaków-Polan jako nie tylko uprawiających pola, ale i przechowujących zarazem „stary obyczaj rolniczy Lechitów wierniej od wielu innych ludów słowiańskich”. Do tego zaś obyczaju, jak zaznaczał, „należą sposoby przyrządzania pieczywa i chleba” – i znów dodawał, że powinny być o tym

zebrane ze wszystkich zakątków naszej ziemi najbardziej szczegółowe wiadomości, a zebrane tym spieszniej, że obecnie dawne zwyczaje idą w niepamięć, że starzy ludzie, od których można jedynie czerpać tradycyjne wiadomości, wymierają z dniem każdym, a powszechny dawniej w każdym domu i rodzinie wypiek chleba dziś rugują małomiasteczkowe piekarnie (tamże: 274–275)².

3. W swoim zainteresowaniu się chlebem i sposobem użytkowania go, w tym również spożywania, znalazł się, jak widać, Gloger przed dylematem dość trudnym do rozwikłania, jako że wobec konieczności wyboru pomiędzy przeszłością, która zanika i zachowuje się tylko w tradycji i obyczaju, a dniem dzisiejszym i jego złożonym a nieprzerwanym nurtem. Dylemat ów dawał o sobie znać tym bardziej, że chlebem, tym zwykłym i „powszednim”, musiał się Gloger zająć na

¹ W przypisie Redakcja pisma dołączyła prośbę do czytelników i przyjaciół o nadsyłanie „odpowiednich przyczynków” – bez odzewu jednak. Przedruk artykułu: Gloger 2016: 580–586.

² Przedruk: Gloger 2016: 1200–1202.

co dzień, odkąd w r. 1875 powrócił już na stałe z Krakowa do Jeżewa³ i przejął od ojca obowiązki związane z gospodarstwem w rodzinnym majątku. Ojciec, co prawda, wspomagał go wciąż w tym trudzie i pozwalał na odległe nawet wyprawy krajoznawcze, nie ulega jednak wątpliwości, że już nawet siłą rzeczy musiał się Gloger poświęcić na dobre praktyce życia wiejskiego, obracającej się w dużej mierze właśnie wokół chleba, jego wytwarzania przede wszystkim, ale też użytkowania, w przeróżnych sensach słowa, z zakresu bytu i egzystencji w ogóle. Wiejskie i rolnicze realia rozpoznał zaś Gloger tak dobrze, że mógł podejmować polemikę w tym zakresie nawet z Bolesławem Prusem, uznanym warszawskim pozytywistą, analizować porównawczo jego dane i wykazywać, ile to właściwie rodzina włościańska zużywa rocznie, a ile też dziennie „mąki, kaszy i chleba, oprócz kartofli, kapusty i innych pokarmów”. W polemice z Prusem podejmował przy okazji Gloger wciąż aktualny temat pracowitości polskich włościan, i w konfrontacji z opiniami zza granicy przedstawiał własne zdanie, „stanowczo na zasadzie wieloletnich i bacznych, a porównawczych z innymi narodowościami spostrzeżeń” (Gloger 1890: 3)⁴. Nie wchodzimy tu zresztą głębiej w ową polemikę – jest ona jednak ważnym sygnałem merytorycznej świadomości Glogera, jego osadzenia w rzeczywistości wiejskiej, jak również zaangażowania w sprawy wiejskiego ludu i jego bytu na co dzień.

4. Szczególną okazją do poznania sposobu żywienia się XIX-wiecznej „klasy średniej”, tj. szlachty, ale też nawet ludu, mieszkańców zarówno przy tym miast, jak i wsi z terenów Podlasia i sąsiedniej Litwy, stały się wyprawy archeologiczne Zygmunta Glogera, prowadzone wzdłuż wielkich rzek jako terenów najstarszego osadnictwa. Pierwszą z nich, o której opowiedział, z czerwca 1870 r., podjął 25-letni Gloger brzegami Niemna i przebył trasę od Grodna w stronę Kowna, tj. jak sam dokładnie wyliczał, 40 mil – jeśli liczyć miarą nowopolską (przyjętą od 1819 r.): ok. 340 km. Na przestrzeni tej poddawał naukowej penetracji głównie ślady dawnego, przedhistorycznego bytowania, w postaci zwłaszcza narzędzi krzemiennych, przy okazji również jednak obserwował uważnie strój, zachowania, a nawet utrwalone od dawna obyczaje mieszkańców – te ostatnie konfrontując z literaturą przedmiotu w postaci zarówno aktualnych publikacji naukowych, jak i dawnych opisów w przewodnikach czy nawet w utworach literackich.

³ Jak pisze Gloger w *Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa*, na końcu t. IV *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (Gloger 1900–1903, bez paginacji), opuścił on wówczas Kraków, gdyż Akademia (po opinii J.I. Kraszewskiego) odstąpiła od projektu wydawania słownika starożytności polskich, do którego materiały archiwalne spisywał on od r. 1869.

⁴ Gloger był podpisanym inicjałem „R[olnik]”; przedruk: Gloger 2016: 161–162.

I tak, przed wyruszeniem najętą łodzią w drogę udaje się w Grodnie Gloger na miasto wraz z towarzyszącym mu krewnym, by „zaopatrzyć się w papier, ołówki, zapaliki, chleb, cukier, cytryny, «kaszę krakowską» i rondelk do jej gotowania” – przyjmując na wpół żartem, że po drodze nie będą mogli napotkać tego rodzaju „przedmiotów zbytku i postępu” (Gloger 1903: 9). Mający zaś prowadzić ich łódź „sternik i wiosłarz” w jednej osobie, po naprawieniu łodzi i przygotowaniu jej do drogi, pobiegł tymczasem pożegnać się z rodziną „i przynieść sobie z domu zapas chleba” (tamże). „Zapas” ten okaże się zresztą na tyle duży, że wystarczy mu nie tylko na kilka dni, ale i na poczęstunek. Już bowiem na obiad w pierwszym dniu podróży z zapasu tego gościnny ów przewoźnik – jak pisze Gloger – „położył przed nami olbrzymi bochen razowego chleba”, a do tego „sól w tabakierce brzozonej [...] i kubek zimnego nektaru”, tj. źródlanej wody – upał 30-stopniowy odbierał bowiem podróżnikom apetyt na przygotowane przez matkę Glogera (Michalinę z Jelskich) „wyborne domowe wędliny” (tamże: 22).

W kolejnym dniu, w królewskim niegdyś Mereczu tym razem, podróżnicy znów zaopatrują się „w olbrzymi bochen razowca” (tamże: 46). W dniu czwartym podróży pisze Gloger o noclegu na ławie w karczmie w Krzyksztanach, ale ani słowa o kolacji. Następnego poranka mijają „fale bujnego żyta” na polach, w miasteczku Niemonajcie młyn wodny, w środku zaś dnia w niewielkiej Olicie wysłany „na zwiady” przewoźnik nie znajduje nic innego „prócz jednego bochenka czerstwego chleba i trzech obwarzanków twardości kamieni nadniemeńskich” (tamże: 53). Minąwszy pod wieczór już w Puniach dawny zamek królowej Bony, zagościli w Strażyszkach w dużej chacie uprzejmego Litwina, gdzie stał „wielki piec, piekarnik i trzan, czyli komin do codziennego ogniska” – tutaj też chciano służyć gościom „mlekiem, masłem, serem, jajecznicą i innymi przysmakami, które gospodyni pragnęła zaraz smażyć na patelni”, jako że „z gościem Bóg w dom przybywa”. Dwie rodziny: gospodarza i jego parobka zasiadły z kolei razem „przy wieczerzy do jednej olbrzymiej misy” (tamże: 56), po czym mógł Gloger indagować gospodarza o wierzenia związane z pieczeniem chleba oraz spisywać litewskie nazwy narzędzi i sprzętów domowych, w tym *chleba* (*duona*) i *korowaja* (*karwojus*). O poranku zrobił z kolei Gloger szkic gościnnej chaty litewskiej oraz stołu, jako że oryginalnej ciesielskiej roboty (tamże: 59). Jedynie „krótki posiłek” odnotował następnie Gloger w leśniczówce Pudachle (tamże: 61), zaś z gościny w Birsztanach u wąsatego litewskiego Tataro-szlachcica już tylko „kipiący samowar” (tamże: 65). Przy noclegu w starej, „z powybijanymi oknami” karczmie Łaumiańskiej zabrakło podróżnym „mleka i jajek na jajecznicę”, z uwagi zaś na pogrzeb i stypę (*tryznę*) we wsi przewoźnik znalazł tam wprawdzie „stół zastawiony obficie wódką, piwem, miodem i nabiałem”, ale nie mógł ich tam nabyć i jedynie przy wstawiennictwie staruszki karczmarki otrzymał „garnek mleka i tuzin jajek” jako dar za modlitwę w intencji zmarłego (tamże: 74–75).

W ostatnim, ósmym dniu podróży eksploratorzy wędrowcy mogli jedynie oglądać „spichrz zbożowy” w Poniemuniu, po czym, już w sąsiedztwie Mickiewiczowskiej „pięknej doliny przy Kownie”, „kilka statków pruskich z ładunkiem kości, szmat i pięknej białej pszenicy” – szmat do niemieckich papierni, a pszenicy wołyńskiej, wysyłanej na eksport, wraz z „wytłoczynami z olearni” (tamże: 76).

Odnotował zarazem Gloger, w takiej to scenerii, gest obyczajowy przewoźnika, który na koniec podróży „ułamął kęs chleba, posypał go solą i rzucił do wody na znak pożegnania się z Niemnem” (tamże: 78).

Chleb, głównie żytni razowy, był, jak widać, niezastąpionym pokarmem w podróży i spotykany był też najczęściej po drodze, w domach i karczmach. Wypełniał poniekąd krajobraz związaną z nim infrastrukturą, w postaci już to rosnących dopiero łąnów żyta bądź pszenicy, już to młynów wodnych i spichrzów zbożowych w miasteczkach po drodze, czy wreszcie ładunków na statkach. Stał się czymś trwałym w życiu, nie tylko jako niezbędna potrzeba dnia, ale również ośrodek myśli i zwyczajów mieszkańców. Wydaje się, że właśnie ów fakt życiowego i wręcz duchowego związku z chlebem odnotował Gloger poniekąd mimowolnie w swoich zapiskach.

5. Niekoniecznie zatem zadziwia w tej sytuacji, że nie wprowadził Gloger osobnego hasła *chleb* w swoim *Słowniku gwary ludowej w okręgu tykocińskim*. Znalazły się tu natomiast kolejno⁵:

baba – ciasto wielkanocne, u drobnej szlachty w starych garnkach wypiekane.

[*Dodatki:*] Dawniej wypiekano baby i na Zielone Świątki, a zawsze z szafranem.

[*batabuchi* – zob. *powatki*]

bonda, bondka – mała buleczka, kukielka, z resztek ciasta, przy chlebie, dla dzieci wypiekana. Zob. w *Dodatkach: bądka, bądecka*.

gleń, glonek – kawał chleba ukrojony do spożycia.

grycan, grycanik, grycaniki (l.mn.) – ciasto z mąki gryczanej, w rodzaju małej babki. Gryczaniki[!] słynęły u mieszczan w Nowogrodzie pod Łomżą.

gryka – tatarka.

jajecnia – jajecznica, potrawa z jaj, smażona ze słoniną w *tygielku* lub na *skoworo-dzie*, czyli patelni.

karulek – kminek, używany do serów, posypywania chleba i grzanek postnych.

kisiel – potrawa na wilgę Bożego Narodzenia, u ludu podlaskiego koło Tykocina: mąka owsiana, rozczyniana wodą, kiśnie przez dobę, potem wylewa się na

⁵ Hasła i objaśnienia podajemy w postaci transkrypcji, zgodnie z zapisem w *Słowniku tykocińskim*.

- ukrop i gotuje na gęsty krochmal, który, gdy ostudzony stężeje, polewa się mlekiem makowym i podaje.
- kołacz* – placek z mąki grochowej, ale bywały i z pszennej, np. kołaczce[!] weselne. [Zob. *Dodatek:*] – makuch.
- korowaj* – obrzędowe ciasto weselne (u Litwinów *karwojus*, u Bułgarów *krawaj*, u drobnej szlachty w okr. Tykocińskim *korowal*), uroczyście krajane i rozdzielane wszystkim w czasie uczyty godowej.
- krupnik* – rosół z kaszą jęczmienną; wódka gotowana z miodem i korzeniami, podawana podczas biesiad na gorąco.
- kucia* – potrawa wigilijna ludu podlaskiego nad Narwią: jęczmień lub pszenica, skropiona letnią wodą, tłucze się w stępie na pęczak, ten się gotuje i po dodaniu maku i miodu podaje na stół.
- kwaśnina* – kapusta lub buraki zakwaszone.
- lemiecha, lemieska* – prażucha z mąki. W wigilię Nowego Roku gotują umyślnie lemieszkę żytnią do zamazywania na psotę okien na znak, żeby w roku nowym były domy zamazane chlebem.
- łoksiny* – ciasto krajane, w rodzaju makaronu, przyrządzane przez żydów.
- małdrzyki* – ciasto z serem na przyjęcie dostojnych gości. [*Dodatki:*] z niemiec. *malter*.
- osuch, osusek* – rodzaj suchego, cienkiego, kolistego ciasta.
- obwarzana kasa, czyli zelazna* – robi się z gryki, którą gotuje się w grapie lub kociołku, aby przy mieleniu łuska łatwo odstała i jądro wyszło w całości.
- pampuch* [*Dodatki:* wielki klusek] – rodzaj ciasta z mąki pszennej, czyli pączków smażonych w zapusty na smalcu wieprzowym, a w czasie postu na oleju lnianym. [*Dodatki:*] Zwykle mówią *pampuchi*, używając rzadko liczby pojedynczej.
- podchodzić* – gdy ciasto chlebowe w dzieży rośnie, mówią, że „podchodzi”.
- podcos* – potrawa przyrządzana z kaszy, razem z brukwianką czyli naciną młodej brukwi.
- podpłomyk* – na Mazowszu Łomżyńskim oznaczał mały, płaski placek, posypany solą i cebulą, robiony z ciasta chlebowego i wypiekany na węglach przed wsażeniem chleba do pieca. Na Podlasiu Tykocińskim podobny przysmak zwano *wychopień*.
- powalki* lub *bałabuchi* v. *pampuchi* – ciasto pszenne zapustne. Wałek z ciasta drożdżowego kraje się na kawałki (powalki), które pieką się w piecu, potem na przetaku parzą ukropem, w garnku polewają topioną słoniną i wstawiają do pieca.
- sapertas* – sos do kartofli, z włoszczyzny i pieprzu przyrządzony.
- serniki* – pierogi z sera, inaczej *leniwemi* zwane.
- socewka, sancewka, socewica* – soczewica, w małej ilości i tylko przez lud w okręgu Tykocińskim uprawiana na pokarm, z dawnych czasów.

wychopień, wychopieniek – gatunek ciasta, podpłomyk, mały placek solą i cebulą posypyany, przed wsadzeniem chleba do pieca, z tegoż ciasta co chleb, przy węglach dla dzieci pieczony. Zob. *Dodatki*.

zambrowski obarzanek – były kiedyś sławne w tych stronach obwarzanki groszowe, wypiekane w Zambrowie, tak duże, iż je dzieci na głowę jak wieniec nakładały.

Uwzględniono w wykazie wszystkie hasła związane z pożywieniem zawarte w *Słowniku tykocińskim*, nie tylko zatem różnych form pieczywa czy tym bardziej chleba. W sumie nie jest ich tak wiele i dają one dość ograniczony obraz żywienia się ludu z okolic Tykocina. Wskazują zarazem na zainteresowania w tym zakresie samego Glogera. Uwzględnia on zwłaszcza wypieki obrzędowe czy zwyczajowe, w tym weselne (*baba, kisiel, kołac, korowaj, kucia, lemieska, pampuch, bałabuchi – powałki*), nadto zaś z kręgu rodzinnego, naznaczone emocjonalnie, jak wypieki dla dzieci (*bonda, wychopień, zambrowski obarzanek*). Notuje też jednak zwykłe ciasta: *gleń, grycan, osuch, podpłomyk*. Notuje wreszcie potrawy spoza pieczywa: *jajecnia, krupnik, kwaśnina, podcos, sapertas, socewka, serniki*. Odnotował nawet ciasto żydowskie, choć jedno jedyne i niekoniecznie typowe.

6. Jak się okazało nie tak dawno, *Słownik tykociński* uzupełniał Gloger w ciągu późniejszych lat i bądź to dopisywał nowe hasła, bądź też rozwijał dawne objaśnienia (Okoniowa 2010; 2016; Okoniowa, Okoń 2019). W rezultacie znalazły się tam:

baba – (ciasto wielkanocne, u drobnej szlachty w starych garnkach wypiekane).

Dawniej wypiekano *baby* i na Zielone Świątki, a zawsze z szafranem.

(*bałabuchi* – pączki zapustne u ludu na Podlasiu i Mazowszu, pieczone w piecu).

Nazwy *pączków* lud tu nie zna.

bądką, bądecką – piekąc chleb razowy, z wyskrobek dzieżnych robią dla dzieci małe bułeczki zwane *bądkami, bądeckami*. Zob. w *Słowniku*: *bonda, bondka*.

bochen – duża bułka chleba, zwykle kolista. Na pierwszym bochnie sadzanym do pieca gospodyni zawsze krzyż (o równych ramionach) palcem zakreśla. Bochny chleba razowego wypiekane przez Żydów różnią się w kształcie tem, że choć równie koliste i wielkie, ale w pośrodku mają wydatny wierzchołek, są jakby czubate, gdy u chrześcian półkoliste.

(*kołac* – placek z mąki grochowej [...]) – *makuch*. Zob. *Słownik*.

(*pampuch*) – wielki klusek, (rodzaj ciasta z mąki pszennej [...]). Zwykle mówią *pampuchi*, używając rzadko liczby pojedynczej.

pontek – bułka z wyskrobków.

pucek, pucki – pączek, pączki.

(*recuch* – ciasto smażone, zapustne [...]). Nazwa pochodzi od *hrecuch*, gdyż pierwotnie tylko z mąki hreczanej wypiekane bywały.

r-zana mąka, *r-zane* otręby, czyli żytnie (nazwa *ryż* sanskrycka z Indyj ma wspólny źródłosłów).

skrajka chleba – kromka, kawałek.

śpajda chleba – duży kawał chleba, *gleń* – mały kawałek nazywają *glonkiem* lub <śpo> *skrajką*.

(*wychopień*, *wychopieniek* – gatunek ciasta, <podpłomyk, mały> [...]). Piekąc chleb razowy, z reszty ciasta wyskrobanego z *dzieży* robią małą bułeczkę zwaną *wychopieniem*.

zamięs – piekąc chleb razowy, robią najprzód *rozczynę* wieczorem i zostawiają połowę mąki do rana *na zamięs*.

zasadzka – przy wypieku chleba razowego ostatni najmniejszy bochenek, na ostatku sadzany do pieca i stąd *zasadzką* nazywany.

W *Dodatkach*, jak widać, uzupełniał wprawdzie Gloger dawne hasła słownikowe, ale w gruncie rzeczy niewiele jest już w nich kolejnych obserwacji. Nowością, co prawda, jest *bochen* i obszerna jego definicja, znalazły się nadto zwyczajowy *recuch* i *pontek* oraz *zasadzka*. Trudno już ustalić, czy nowości te wynikają z własnych obserwacji, czy też są rezultatem inspiracji literaturą przedmiotu i sygnałem podjęcia w tym zakresie dalszych poszukiwań.

7. Jako etnograf o sporym już doświadczeniu wystąpił mianowicie Gloger (po pięciu latach od ukazania się *Słownika tykocińskiego*) ze wspomnianym wyżej artykułem o chlebie, wypiekaniu go i zwyczajach z tym związanych. Znamy już ten artykuł jako wyraz naukowej postawy Glogera i postromantycznej idei badawczej, wraz z zawartą w niej wizją polskiego ludu (Gloger 1898).

Właśnie w ślad za *Słownikiem tykocińskim* zamieścił i teraz Gloger podobny apel do spisywania na ten temat „monografii”, zbieranych „z każdej okolicy kraju”, co „utworzyłoby wyczerpującą i pożyteczną dla etnografii kraju książkę”. Warto zauważyć, że w artykule tym przywołał również Gloger na wstępie „pracę” znanego już nam J. Łepkowskiego, swojego mentora z dawnych lat, „pracę” sprzed niemal pół wieku (Łepkowski 1856) – owa to bowiem „praca” stała się najwyraźniej od początku dla Glogera inspiracją do przygotowywania w tym zakresie własnego „wyczerpującego obrazu z całej naszej przestrzeni etnograficznej”.

W artykule opisał najpierw Gloger szczegółowo budowę i sposób użytkowania *dzieży*, jako głównego naczynia do rozczyniania ciasta, oraz związane z tym obrzędy, w tym jej rolę w obrzędach weselnych. W osobnych rozdziałach omówił kolejne etapy wypieku chleba: „Rozczynianie”, „Piec” i „Chleb w piecu” – w każdym z nich wskazywał na trudność wykonania i popełniane błędy, tak przy

wyborze mąki, jak sposobie i czasie rozczywania. Omówił przygotowanie pieca, samo pieczenie („najdłużej przez trzy godziny”), nawet pozyskiwanie zapachu (poprzez liście tataraku, kapusty bądź chrzanu). Osobne miejsce zajęło „robienie bochnów” i wsadzanie ich („kidanie”) „do napalonego pieca”. Zaznaczył Gloger, że dawniej po dworach „robiono zwykle bochny bardzo duże”, dla czeladzi: sześć bochnów i siódmą „zasadzkę” z pół korca żyta – chleb taki nie wysychał i prędko nie czerstwiał, a „leżał wiecznie na stole czeladnym” do krajania przy kolejnym posiłku (Gloger 1898: 583). Oprócz samych „bochnów” odnotował Gloger jeszcze trzy dalsze postacie pieczywa „z tego samego ciasta razowego”. Znalazły się tu:

zasadzka, wspomniana przed chwilą (niepełny bochen, z pozostałej reszty ciasta);
wychopień bądź *wychopieniek*, zwane tak zależnie od wielkości (mały bochenek z wyskrobanej z dzieży reszty ciasta);
bądek bądź *bądeczek* (małe bułki, bułeczki z reszty wyskrobków – dla dzieci).

Wymienił jeszcze Gloger „różne rodzaje pieczywa”. Obok *chleba* żytniego były to:

pierogi, pszenne lub z mąki mieszanej, pszennej z żytnią (pieczone zwykle tylko na największe święta w roku);
pampuchy pieczone na rozżarzonej kamieniu bądź w piecu z kawałków (odrobiny) dość rzadkiego ciasta;
powalki, to jest „pampuchy” pieczone w piecu;
reczuchy, to jest „pampuchy”, ale z mąki gryczanej, pieczone na patelni żelaznej;
pierniki, pieczone dawniej po dworach, z mieszanej mąki żytniej i pszennej, z przyprawami smakowymi („patoka”, to jest miód pszczeli, spirytus, korzenie, jak kardamon, gwoźdźki itd.).

Dołączył Gloger dwa rodzaje wypieków obrzędowych:

korowaj – ciasto weselne wypiekane z mąki pszennej i ozdabiane warkoczami z ciasta bądź różnymi wzorami;
chleby weselne w postaci czterech ozdobnych bochnów kładzionych na rogach stołu weselnego.

Wszystkie wymienione postacie i rodzaje pieczywa były to własne ustalenia Glogera odniesione do terenu Podlasia. Najwyraźniej jednak nie zamierzał na nich poprzestać, tak jak nie poprzestał na wspomnianym powtórnym artykule, jednej z ostatnich swoich publikacji (Gloger 1910). Przypominając poprzedni apel o nadsyłanie przyczynków, dołączył tym razem całą serię pytań – w odpo-

wiedziach na nie miały się nagromadzić „szczegółowe opisy ze wszystkich okolic kraju”, które dawałyby w sumie „porównawczo-wyczerpujący całokształt obyczaju narodowego odnośnie do chleba” (Gloger 2016: 1201).

Z istnym natłokiem pytań wystąpił Gloger na temat dzieży, związanych z nią obyczajów i zabobonów, aż do rytuałów „rozplecin i oczepin” oraz witania nowożeńców „w progu domu”, które to mogły się również odbywać „na dzieży”. Niewiele mniej pytań dotyczyło pieczenia chleba, związanych z tym czynności i zwyczajów, w tym również znanego już nam *wychopienia*, *wychopieńka*, *bądek* i *zasadzki*. Zabrakło jednak pytań co do „chleba i pierogów” – zaznaczył jedynie Gloger, że oprócz nich „są jeszcze rozmaite rodzaje ciasta: kołaczki, korowaje, chleby weselne, pampuchy, reczuchy, gryczaniki, podpłomyki, osuszki, baby, mazurki, powałki, pierniki i tak dalej”. Dodawał „obwarzanki groszowe”, znane z przysłów. Podanych pojęć nie objaśniał, licząc najwyraźniej na inwencję respondentów. Sam w gruncie rzeczy nie wyszedł poza materiał znany już wcześniej.

8. Jeśli nawet wielka ogólnopolska monografia chleba pozostała w kręgu planów, to nie ulega jednak wątpliwości, że rozwijał Gloger swoją w tym względzie wiedzę w oparciu o badania poprzedników. Świadczy o tym wyraźnie największe dzieło Glogera: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wydawana w 4 tomach w latach 1900–1903, z hasłami *Chleb* w I oraz *Piernik* w tomie IV (Gloger 1900–1903). Zbierając materiały do nich, natrafił mianowicie Gloger na opracowania bardziej specjalistyczne na temat chleba i wymienił je też na końcu obszernego hasła *Chleb* (tamże: 236). Wyeksponował tu przede wszystkim Karłowicza, jako oczywisty i powszechnie znany autorytet, stąd bodaj nie podając nawet imienia ani też tytułu dzieła, z którego zaczerpnął wstępną informację o używaniu przez ludy pierwotne zbóż na pokarm „w postaci ziarn prażonych, kaszy lub mąki” oraz pieczeniu następnie „placków, podpłomyków itp.” na rozpalonym kamieniu lub w popiele.

Tak się składa, że tom I *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza (A–E) (Karłowicz 1900–1911), do którego mógł się Gloger odwołać, ukazywał się równoległe z jego *Encyklopedią* w r. 1900, jako drukowany w Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, zrozumiałe zatem, że mógł go jeszcze nie mieć w rękę i wykorzystywać wobec tego wcześniejsze dane⁶. Wymienił natomiast Gloger (obok własnego artykułu z „Wisły” sprzed dwóch lat) wspomniany wyżej artykuł J. Łepkowskiego z krakowskiego pisma „Czas” z r. 1856 oraz niedawny artykuł profesora ludoznawcy z Kijowa, Mikołaja Sumcowa, z IV tomu miesięcznika „Wisła” (Sumcow 1890).

⁶ Zob. też: Okoniowa 2003; Rak 2021: 113–145 (tu o *Słowniku mitologii polskiej* i materiały o chlebie).

Sumcow był o tyle ważny, że obejmował swoim zainteresowaniem Słowiańszczyznę i korzystał m.in. z Kolberga i wybranych tomów jego *Ludu*.

Z potraw znanych z terenu Polski znalazły się więc u niego: *żur*, *siemieniec* (jako kasza zbożowa), *kasza*, *pęczak*, *spółka* (kasza z jęczmienia i grochu), *lemieszka* (rodzaj mamałygi), *krupnik*, *polewka*, *zacierka*, *kruszonka*, *frejdka* (płynna potrawa ze zboża), *kukielki*, *rogale*, *strucle*, *faworki*, *chróst* oraz *szczodraki* (pieczywo noworoczne). Zdecydowana większość z nich miała przy tym charakter obrzędowy, jako że głównie tym kręgiem Sumcow się zajmował – tym bardziej dziwi, że materiałów jego w gruncie rzeczy Gloger nie wykorzystał.

Większą uwagę poświęcił natomiast Gloger Łepkowskiemu i jego to informacje uznał za „najobszerniejsze”. Wykorzystywał je też bodaj, gdy pod hasłem *Chleb* wymieniał kolejne postaci pieczywa jako znane „u ludów słowiańskich”: „*żur*, *siemieniec*, *kasza*, *lemieszka*, *pęczak*, *krupnik*, *kisiel*, *kluski*, *zacierka*, *prażucha* itd.”. Dodawał, że postaci te przechowały się „często w połączeniu z różnymi obrzędami i wierzeniami” (Gloger 1900–1903: 234). Podawał też ich nazwy, przywołując już raczej swoje własne wcześniejsze określenia: „chleby weselne (*kołacz*, *korowaj*), zapustne (*reczuchy*, *pampuchy*, *pączki*, *chróst*), wielkanocne (*baby*, *mazurki*), wigilijne, pogrzebowe, zaduszkowe (*perebuszki*, *peretyczki*⁷) itd.”. Wprowadzonych nowych nazw znów jednak nie objaśniał i przechodził do spraw bardziej ogólnych, w tym obrzędowych, oraz do przysłów. Odnotował zarazem Gloger własną już bodaj obserwację: „Placek żytni, pieczony w popiele bez drożdży, do dziś dnia jadają w Krakowskim” (tamże) – nie ma jej w każdym razie u krakowianina Łepkowskiego.

Łepkowskiego również jednak, mimo tak wysokiej oceny, Gloger w pełni nie wykorzystał. W swoim wczesnym opracowaniu ludoznawczym (nietypowym zresztą, jeśli zważyć, że stał się Łepkowski później głównie archeologiem) wymieniał on mianowicie o wiele bardziej pokaźną liczbę „najdawniejszych rodzajów pieczywa”. Spośród historycznie znanych znalazły się m.in. u niego:

plaskury, *plaskury*, *proskury* – „opłatki”, zwane tak już, jak pisał, „w rachunkach Jagiełły i Jadwigi”;
obwarzanki, „tamże wspomnione”;
sławny *promnik*, „chleb żółty, gruby (*borys litewski*)”;
chleby: *pszenny*; *żytni*; *podługowaty* („za Augusta III *królewskim* zwany”); *razowy*, *komiśny*; *obroczy* (dla czeladzi);
placki mosiężne (tworożne); *kukły*, *kukiołki* (słynne *zielenieckie*);

⁷ Obu tych rodzajów, nieobjaśnionych u Glogera, brak w podanych przez niego źródłach: tak u Sumcowa, jak i u Łepkowskiego.

bułki *mątowe* (z mąki marymonckiej), *siedleckie*, *poznańskie*, *rzędkowe*, *maślane*, *kukły* bieckie i wojnickie, *rogalki*, *plecionki*, *czerniawczyckie* obwarzaneczki itp.

Wprowadzał Łepkowski nazwę *siemieszka*, dla „chleba prostego ludu”, pieczonego z mąki jęczmiennej i gryczanej (z możliwym udziałem żytniej i owsianej). Wymieniał z kolei „najdawniejsze rodzaje pieczywa”:

podpłomyk, placek z mąki jęczmiennej, upieczony „między węglami”;
powalka, „chleb ubogich”;
osuch, „kołacz suchy”;
podskrobek, „placek z reszty ciasta”.

Dodawał „różne wytwory z ziarna przez lud sporządzane” (o nieokreślonej konsystencji: „między pieczywem a leguminami”). Były to: *gryczanek* („kluski z mąki tatarszanej”, czyli gryczanej); *zur*, *kisiel* (z mąki owsianej), *kwaska* (z żytniej i hreczanej), *lemieszka* (z hreczanej), *prażucha* (zacierka z mąki pszennej prażonej), *pęcak* (z jęczmienia lub orkiszu tłuczonego z grochem), *sałamacha* (papka z mąki), *ciastuchy* (kluski obwarzone), *gruca* (owies lub orkisz tłuczony), a obok tego *szalamachy*, *szołodusze* („pszenniki z mąki i jagieł”), *grycek* („placek z grysu, czyli mąki tatarszanej ordynaryjnej”), ale też *tatarszuch*, jako „chleb z tatarszanej mąki”. Itd., itd. Spośród wymienionych akurat *prażuchę*, obecną w *Encyklopedii* Glogera, odnotował właśnie Łepkowski.

Nie wszystko w tak obszernym spisie Łepkowskiego jest jasne, zaś kryteria nazewnictwa są tam wyraźnie zróżnicowane, zależne zarówno od rodzaju zboża, jak i sposobu pieczenia, a nawet terytorium oraz chronologii: w jednym ciągu umieszcza Łepkowski wytwory kuchni polskiej od średniowiecza do czasów oświecenia, sygnalizując przy tym trzy główne zakresy czy działy pieczywa: chleby, leguminy i ciasta cukiernicze. Celem był obraz możliwie całościowy wypieków, a także wykazanie ich wielości i różnorodności na przestrzeni wieków, z uwzględnieniem różnych warstw społecznych. Wszystko to zaś miało okazjonalny związek z Wielkanocą, na który to czas przeznaczal Łepkowski swoje materiały i spostrzeżenia. Dawał zarazem jeden z pierwszych u nas tak całościowy i syntetyczny, oparty na źródłach i literaturze przedmiotu (prace głównie niemieckie) obraz chleba i spraw z nim związanych – obraz wyrastający wyraźnie swoim zakresem poza popularne ujęcie, które wprowadził Gloger w *Encyklopedii staropolskiej*.

9. W *Encyklopedii* sięgnął jednak również Gloger do źródeł i dość znaczną część omawianego tu hasła *Chleb* poświęcił monumentalnemu *Zielnikowi* Szymona Syreniusza, pierwszemu u nas tak pełnemu opisowi roślin użytkowych, w tym zbóż,

i ich właściwości leczniczych (Syreniusz 1613)⁸. Z blisko półtora tysiąca stron formatu *folio* wyłowił, co prawda, drobną jedynie część informacji, wybrał jednak trafnie sprawy ściśle związane z pieczeniem chleba i jego różnymi rodzajami. Tak więc, przy okazji „hanyżu albo kminu polnego” odnotował informację, że jest używany „do chleba, do placków, obwarzanków” (Gloger 1900–1903: 414); przy czarnuszcze („czarnucha”, tamże: 459), że ją piekarze „do chleba rżanego [tj. żytniego] i białego kładą”. Cytuje dalej Syreniusza, że „Chleb żytni, u nas najpowszechniej i najczęściej stosowany, jest też zdrowy i smaczny”, mimo że niekoniecznie lubiany przez cudzoziemców (tamże: 920); że chleb rżany jest smaczniejszy, jeśli zmieszany „z mąką pszeniczną albo orkiszową” (tamże: 922); że chleb pszeniczny może być „królewski abo pański”, albo też „z średniej mąki, niezupełnie otrąb pozbawionej” – i taki to jest „miejski albo kupiecki”, zatem na sprzedaż; a może być i z mąki „hrubej, otrębiastej”, jakiej „chłopi na wsi używają”. Wyławia dalej Gloger informację, że „Litwa i Ruś na wsiach” używa chleba „bardzo hrubego”, ze zboża „niewychędożonego, albo zmieszanego z pszenice, żyta, owsa, jęczmienia, tatarski, prosa”, a chleb taki „borysem zowią, bo go borowi ludzie [tj. mieszkańcy borów] używają”, a „czasu głodu i nieurodzaju” jedzą nawet chleb „z wrzosu, z żołądzi, z bukwie [buczyny], z rząsy leszczynowej” (tamże: 937). Odnotowuje wreszcie Gloger uwagę o piekarzach, którzy „chleba bez drożdży upiec nie umieją” i „leją” ich tyle, że chleb staje się „pulchny i roślejszy”, ale niezdrowy (tamże: 949). Itd., itd. Jak widać, z mnóstwa spraw, które Syreniusz zamieścił w swoim dziele, wybrał Gloger całkiem sporo informacji praktycznych a interesujących – w sumie składały się one na obraz historycznie prawdziwy, a w pewnym stopniu wciąż aktualny.

10. Nie dziwi, że sporą część obszernego hasła *Chleb* (jedną czwartą) poświęcił Gloger w *Encyklopedii staropolskiej* przysłowiom: spisywał je od czasów gimnazjalnych, a bogaty ów zbiór (ponad 2 tys.) przekazał nawet w r. 1861 Samuelowi Adalbergowi do jego *Słownika przysłów* (1887); sam też, po uporządkowaniu zbioru na wzór *Słownika Adalberga* zamieścił w „Wiśle” z r. 1896 (tom X, z. 2, s. 349–361) ich wybór pt. *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*⁹. W *Encyklopedii* sam jednak skorzystał ze zbioru Adalberga i spośród zamieszczonych tam 179 „przypowieści o chlebie” wybrał 32. Zdecydowana większość z nich wskazuje na funkcję społeczną chleba bądź na zawarty w przysłowia dydaktyzm („Každy kraje chleb do siebie” czy „Złemu wrogowi daj chleba i soli” itd.). Kilka spośród formuł wiąże się jednak z naszym tematem codzienności i spożywania: „Chleb i woda – nie ma głoda”, „Bez chleba nie obiad”, „Chleb, piwo i świeca zdobią

⁸ Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 392553 III. Wymowne, że znalazł się tu również egzemplarz z dawnego księgozbioru krakowskich Kamedułów z klasztoru na Bielanach.

⁹ Przedruk: Gloger 2016: 564–580. Zob. też Brzozowska-Komorowska 1982: 108–109.

szlachcica”, „Chleb w drożdze nie cięży”, „Choćby chleb był rżany (tj. żytni), byle leżany (tj. leżący stale na stole)” – to jakby ilustracja sytuacji obserwowanych w czasie podróży Niemnem.

11. Z uwagi na brak miejsca sygnalizujemy tylko, bez bliższego omówienia, drugie hasło zamieszczone w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, tj. *Piernik* (Gloger 1900–1903, t. IV: 10). Definiuje je Gloger jako „ciasto z maku i miodu”, znane w Polsce „od najdawniejszych czasów”; objaśnia też nazwę, jako pochodzącą od „przyprawy korzennej, czyli *pieprznej*, po staropolsku *pieanej*”. Przyjmuje też optymistycznie, że wypiekano pierniki „po wszystkich domach staropolskich”. Przywołuje tu jednak jako źródło ledwie wiersz Minasowicza z połowy XVIII w. z pochwałą chleba oraz „rachunki Wołłowicza z lat 1605–1611”, świadczące o wprowadzaniu u nas na dwory pańskie „pierniczków złocistych norymberskich”. Dodaje wreszcie informację o pierniczkach toruńskich, jako słynnych już od XVII w.

W sumie nowe hasło jest zredagowane bardziej popularnie i nie tak „robotczo”, jak *Chleb*. Nie wskazał stąd już Gloger wcześniejszych opracowań. Widać jednak, że on sam rozwijał się jako redaktor, zwłaszcza że w gruncie rzeczy samowystarczalny tutaj w ciągu paru lat nieustannej pracy nad *Encyklopedią*¹⁰.

12. Pora podsumować przedstawione tu materiały i dokonania Glogera. Chleb, jak widzieliśmy, był przedmiotem jego zainteresowania przez całe życie. O chlebie wypowiadał się Gloger wielokrotnie i na różne sposoby, od dzieciństwa aż do ostatnich niemal dni – w postaci bądź to osobistych odczuć i zwierzeń, bądź też obserwacji o nastawieniu mniej lub bardziej badawczym. Nie był w tym z pewnością Gloger praktykiem i badaczem takiego formatu, jak choćby w XVI w. Syreniusz. Na problem chleba, jego wypieku i spożywania nie spojrzął też tak badawczo, jak choćby profesor akademik J. Łepkowski, sięgający zarówno do źródeł archiwalnych, jak i obfitej literatury przedmiotu. Jako już od dziecka obserwator życia ludu wiejskiego i zarazem uczestnik owego życia, a wkrótce też początkujący badacz ludoznawca, zgromadził Gloger różnorodne obserwacje, które dopełnione badaniami poprzedników złożyły się u niego na bogaty w swej różnorodności obraz miejsca i roli chleba w życiu wiejskiego ludu. Nieoczekiwana choroba i przedwczesna śmierć nie pozwoliły zrealizować Glogerowi, zbyt ambitnego, a mało realnego z pewnością, marzenia o monografii chleba na polskiej ziemi. Obserwacje jednak i materiały, które zgromadził, stanowią wciąż ważną i do dziś aktualną część owego całości.

¹⁰ O uciążliwości i wkładzie pracy nad *Encyklopedią*, po kilkanaście godzin dziennie, zwierza się Gloger we wskazanym wyżej *Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy i wydawnictwa* na końcu t. IV *Encyklopedii*.

Chleb, o którym Gloger pisał, był przede wszystkim dla niego kwestią obyczajową i należał do kultury nie tyle materialnej, co duchowej polskiego ludu, zwłaszcza ludu Podlasia. Bardziej zaś niż samym chlebem i jego wytwórcami, był Gloger zainteresowany ludem jako zbiorowym użytkownikiem chleba i przeżywaną przez niego tajemnicą „chlebowego bytowania”, jako nie tylko bowiem zwykłego w swej codzienności pokarmu.

Bibliografia

Zygmunt Gloger – artykuły i książki

- Gloger Z., 1869, *Obchody weselne*, Kraków.
- Gloger Z., 1875, *Korowaj. Wspomnienie lat dziecinnych*, „Kronika Rodzinna”, nr 16, s. 251–252.
- Gloger Z., 1890, *Polemika z Prusem*, „Gazeta Warszawska”, nr 167, s. 3 (autor podpisany inicjałem „R[olnik]”).
- Gloger Z., 1893, *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*, „Prace Filologiczne”, t. IV, s. 795–904; przedruk w: *Pisma rozproszone*, t. III, s. 713–788; Okoniowa J., Okoń J., 2019, *Zygmunta Glogera „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim”. Dopełnienia*, Kraków, facsimile po s. 44.
- Gloger Z., 1896, *Słownik rzeczy starożytnych*, Kraków.
- Gloger Z., 1898, *Chleb. (O chlebie i zwyczajach przy pieczywie u ludu w Tykocińskim)*, „Wisła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny”, t. XII, z. 2, s. 336–343.
- Gloger Z., 1900–1903, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, Warszawa.
- Gloger Z., 1903, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa.
- Gloger Z., 1910, *O chlebie i zwyczajach przy jego wypiekanii*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany”, nr 18, s. 274–275.
- Gloger Z., 2014, *Pisma rozproszone*, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, t. I: 1863–1876, Białystok (opis skrócony).
- Gloger Z., 2015, *Pisma rozproszone*, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, t. II: 1877–1889, Białystok (opis skrócony).
- Gloger Z., 2016, *Pisma rozproszone*, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, III: 1890–1910, Białystok (opis skrócony).

Źródła

- Karłowicz J., 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków (t. 3–6 opracowane kolejno przez H. Łopacińskiego, W. Taczanowskiego, J. Łosia i in.); pełny przedruk t. 1–6, Warszawa 1981 (opis uproszczony).
- Łepkowski J., 1856, *O chlebie. (Z notat do badań «o kuchni w Polsce»)*, „Czas. Dodatek miesięczny”, Rok pierwszy, tom II: Kwiecień–Maj–Czerwiec, Kraków, s. 323–342.
- Sumcow M., 1890, *Starodawne sposoby przyrządzania chleba*, „Wisła”, t. IV, s. 639–657.

Syreniusz S., 1613, *Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią*, Kraków, Druk. B. Skalski. Egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 392553 III (tu również egzemplarz z klasztoru Kamedułów na Bielanach w Krakowie).

Wniosek z 9 lutego 1871 r. o przyjęcie Glogera na członka Tow. Nauk. Krakowskiego, Archiwum PAU w Krakowie, sygn. TNK-42.

Opracowania

Brzozowska-Komorowska T., 1982, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru* [w:] H. Kapełuś H., Krzyżanowski J. (red.), *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, Warszawa, s. 104–127.

Okoniowa J., 2003, *Jan Karłowicz. W setną rocznicę śmierci*, „Język Polski”, LXXXIII, s. 246–250.

Okoniowa J., 2010, *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera* [w:] R. Przybylska i in. (red.), *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, Kraków, s. 199–203.

Okoniowa J., 2016, *Materiały rękopiśmienne Zygmunta Glogera. Przyczynek do XIX-wiecznych badań nad językiem i kulturą Podlasia* [w:] D.K. Rembiszewska (red.), *Słowiańskie słowniki gwarowe – tradycja i nowatorstwo*, Warszawa–Łomża, s. 173–182.

Okoniowa J., Okoń J., 2019, *Zygmunt Gloger „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim”*. *Dopełnienia*, Kraków.

Rak M., 2021, *Jan Karłowicz w świetle materiałów archiwalnych. Dialektologia, etnolingwistyka i lituanistyka*, Kraków.

Zygmunt Gloger on daily bread and its consumption

Summary

This paper presents the figure of Zygmunt Gloger (1845–1910), one of the most distinguished archaeologists and ethnologists of the second half of the 19th and early 20th c. Having completed his university studies in Warsaw and Kraków, he returned to his family manor in the village of Jeżewo, near the historic town of Tykocin, and while running (initially with his father) an exemplary farm, he simultaneously developed his research passions. He organised, among others, expeditions to various regions of the country in search of traces of primitive cultures. He also observed and described the language and customs of the rural people, especially from the Podlasie region. The paper focuses particularly on Gloger’s discovery and description of the role and importance of bread in villagers’ lives. The focus is primarily on the process of baking bread, its different types and their names. The paper shows how Gloger tried to find commonalities with the practice of the ancient times and of other Slavic peoples.

Keywords: Zygmunt Gloger, ethnography, bread, baking bread, Podlasie

Słowa kluczowe: Zygmunt Gloger, etnologia, chleb, wypiekanie chleba, Podlasie

Językoznawcy i inni uczeni humaniści na kartach utworów literackich

Czy językoznawcy gościli na kartach utworów literackich lub publicystycznych? Tak, ale o wiele rzadziej niż przedstawiciele innych zawodów.

Czesław Kosyl w artykule *Aluzyjność nazw własnych w dziele literackim* (1988) demaskuje prototypy pewnych postaci stworzonych przez polskich pisarzy. Opiera się zresztą nie tylko na własnych badaniach, ale na artykułach literaturoznawców, językoznawców i na uwagach wydawców poszczególnych dzieł. W trakcie lektury tekstu Kosyla uderza wielość pisarzy, których uwiecznili inni koledzy po piórze. Nie wdając się w szczegóły (które można znaleźć w pracy Kosyla), wymienię niektórych z nich. Są to: Lucjan Rydel (w jednym utworze nazwany *Pan Młody*, w innym – *Tycjan Pudel*), Julian Tuwim (u jednego autora *Łodzianki*, u drugiego *Tamwin*), Antonina Domańska (*Radczyń*), Władysław Orkan (*Huragan*), Andrzej Strug (*Andrzej Mruk*), Stefan Żeromski (*Żeremiasz*), Jan Kasprowicz (*Balthazar*), Konstanty Ildefons Gałczyński (*Klimek Paczyński*). Przykładów podaje autor artykułu o wiele więcej. Można sądzić, że literatów interesują inni literaci.

Postanowiłam poszukać w literaturze pięknej wzmianek o językoznawcach i znalazłam kilka takich utworów. Ich przegląd uzupełniam przedstawieniem postaci innych reprezentantów humanistyki. Niektóre z tych osób to autentyczni uczeni i pojawiają się pod własnym nazwiskiem. W innych utworach bohaterowie mają fikcyjne nazwiska, ale współcześni im czytelnicy lub badacze literatury rozpoznają w nich znanych sobie ludzi. Pewne osoby występujące na kartach powieści mogą stanowić aluzję do istniejących w rzeczywistości naukowców. Bohaterowie powieści i esejów będący językoznawcami bądź innymi humanistami reprezentują więc różne odniesienia do rzeczywistości – od realizmu, poprzez kamuflaż – do fikcji. Ponieważ niektórzy pisarze stworzyli w swych utworach więcej niż jedną interesującą nas postać, przyjęłam porządek przedstawiania materiału według autorów. Czterech z nich urodziło się w XIX w. i zakończyło życie w XX (A. Dygasiński, S. Żeromski, A. Strug i W. Orkan), a dwoje żyło w XX w. (M. Choromański i M. Kann).

Adolf Dygasiński (1839–1902)

Stanisław Skałeczki to jeden z bohaterów powieści Adolfa Dygasińskiego z 1887 r. *Właściciele*. Irena Sarnowska (1977: 209) zaliczyła jego nazwisko do nazwisk szlacheckich, charakteryzujących się przyrostkiem *-cki*. Przyrostki *-ski*, *-cki* „uchodziły za swoisty wyróżnik przynależności do sfer szlacheckich”. Tak właśnie widzą Skałeckiego chłopci, mieszkańcy wsi Noskowice położonej między Koszycami a Skalbmierzem:

- Dzisz ty, Szymek, dyć ślachta ku nam idą [...].
- Niech będzie pochwalony! – rzekł pierwszy Dziura, a kiedy obaj szlachcice uchylali czapek, on też podniósł na głowie ciężki hełm. [...]
- Tać ten ślachcic oczywiście chce kupić ode mnie onę kupę żelaza (DyW 155).

Sam Skałeczki, archeolog przybyły w celu prowadzenia badań terenowych, przedstawia się następująco:

- Stanisław Skałeczki, do usług pana dobrodzieja, członek-korespondent Akademii Krakowskiej¹ ... (DyW 36).

Tak samo podpisał się Skałeczki pod listem pisanym do jednego z właścicieli Noskowic (DyW 70). Określenie *archeolog* jest użyte dziesięć razy, np.:

Podczas tego wszystkiego archeolog opowiadał panu Dyzmie, jak rozkopał pewną grotę i znalazł w niej aż dwa zęby wełnistego mamuta, żebro jaskiniowego niedźwiedzia, udo łosia, parę krzemienych grotów, a przy tym masę popiołu z domowego ogniska człowieka przedhistorycznego (DyW 126).

Specjalnością Skałeckiego były wykopaliska prehistoryczne:

obie panny Zawracalskie i ich matka codziennie przy obiedzie i przy herbacie wysłuchiwały kompletnych wykładów Skałeckiego o cywilizacji przedhistorycznej. Młody badacz był tak zapalony do swoich studiów, iż nie bacząc, że całe auditorium przede wszystkim nie umie wcale historii, nauczał każdego, kto zechciał, owej przedhistorii. Dwa dwory pod literami *b* i *c* marzyły nieustannie o epokach

¹ Zostało to opatrzone przypisem, że było to towarzystwo naukowe założone w Krakowie w 1873 r. pod nazwą Polskiej Akademii Umiejętności. Sprostowania wymaga nazwa. Była to Akademia Umiejętności, a człon „Polska” dołączono dopiero w 1919 r. W roku 1951 PAU uległa likwidacji, reaktywowano ją w 1989.

– kamienia, brązu i żelaza; w każdym wykopanym krzemieniu widziano jakieś narzędzie prastarych czasów: nóż, strzałę, topór, oszczep, buławę, rękojeść toporu lub noża itd. (DyW 62–63).

Natomiast nowsze przedmioty wydobywane z ziemi nie interesowały go:

– To już jest archeologia historyczna – mówił krakowski uczoney do Tatarczanego.
– Właściwie mówiąc, ja się takimi rzeczami wcale nie powinienem zajmować, ale znam się na tym nieco i nabyłbym te oto sztuki dla hrabiego Krajpolskiego, który zbiera tylko same zbroje z czasów historycznych (DyW 55).

Osiem razy bohater jest nazwany *uczonym*, czasem z przydawką *krakowski* (jak w powyższym cytacie), lub z *Krakowa*:

Więc uczoney z całą pobłażliwością i dobroduszością wykladał, że mu nie idzie o zbadanie ekonomicznego stanu chat i dworów, czym się kto inny może zajmować, ale iż pragnie ująć typ Polaka w różnych okolicach kraju, a to stosownie do cech wytwarzanych przez wpływy miejscowej przyrody (DyW 41).

Ostatni cytat wskazuje raczej na antropologię, a nie na archeologię, jako dyscyplinę uprawianą przez naszego naukowca. Jest on też nazywany *badaczem*:

Nie wiemy już, w jaki sposób wieść owa doszła tu do uszu bardzo uczonego młodego badacza krajowych starożytności, pana Stanisława Skałeckiego, który też niebawem postanowił urządzić wyprawę do Noskowic, ażeby go przypadkiem nie uprzedzili inni poszukiwacze i zbieracze (DyW 33–34).

Jeden z właścicieli Noskowic (które należały do trzech rodzin) nazywa Skałeckiego filozofem, zapewne nie umiejąc sprecyzować jego zawodu:

– Licho wie, co za jeden!... Filozof jakiś czy coś takiego. [...]
– Będziemy i my dziś kopali pod literą *b*; mój filozof będzie miał zajęcie!... (DyW 38–39).

Służba dworska identyfikowała archeologa z geometrą lub inżynierem, których z pewnością widywano przy pracy na polach:

Taki też Skałecki, „omętra, nizinier czy coś takiego”, bardzo łatwo mógł mieć stosunek z nadprzyrodzonymi a nieczystymi siłami; przyjechał on aż z Krakowa, ażeby w Noskowicach wyrabiać „cieńniejakie psoty” (DyW 60).

Danuta Brzozowska (1954: 209) tak oceniła stosunek Dygasińskiego do noskowickich właścicieli i do młodego uczonego z Krakowa:

Świetnie charakteryzują szlachtę owe „poszukiwania archeologiczne”, z takim humorem opowiedziane przez autora. Dygasiński z uznaniem patrząc na prawdziwą robotę naukową Skałeckiego, jednocześnie drwi niemiłosiernie z dziedziców, którzy „kopanie” uważają za jeszcze jeden sposób zaimponowania i dokuczenia sąsiadom.

Stefan Żeromski (1864–1925)

W twórczości Żeromskiego pojawiają się dwie postaci naukowców, w powieści z 1908 r. – antropolog i w sztuce z 1924 r. – językoznawca.

Łukasz Niepołomski to postać fikcyjna, bohater powieści S. Żeromskiego *Dzieje grzechu*. Jeśli chodzi o jego nazwisko, to Aleksander Wilkoń zalicza je do nazw nieautentycznych, ale realistycznych i wywodzi od słowa *niepołom* ‘rzecz, której nie można połamać’. Bohater sam mówi o sobie, że jest jednym z najsilniejszych ludzi na świecie, a więc autor pracy o nazewnictwie Żeromskiego określa je jako miano znaczące (Wilkoń 1970: 61).

Bohater ten przedstawia się jako antropolog, przy czym nie jest zatrudniony na żadnej uczelni, tylko prowadzi własne badania i studia, również zagraniczne:

Poświęciłem się był pracy naukowej, za granicą prowadziłem studia systematyczne, byłem na drodze do sławy (ŻeD I 61).

Antropologia jest interdyscyplinarną dziedziną nauki na pograniczu nauk przyrodniczych i humanistycznych. W wypadku Niepołomskiego chodzi o antropologię kulturową, która obejmuje etnografię, etnologię, archeologię, językoznawstwo i częściowo socjologię. Inna jej nazwa to nauka o człowieku:

Nadszedł czas, kiedy rzuciłem to wszystko dla ścisłej nauki o człowieku (ŻeD 108).

Antropolodzy interesują się zwłaszcza społeczeństwami pierwotnymi:

Nauka, której się specjalnie „poświęcam”, to jest antropologia, stwierdziła i ciągle stwierdza, że u bardzo wielu, tak zwanych dzikich – idee religijne nie powstają i nie istnieją. Są to jednak, o ile sobie przypominam, również ludzie. Że to są ludzie, stwierdzają najdowodniej religie europejskie, które zaczęły o „duszę” tych brudasów troszczyć się na gwałt ostatnimi czasy (ŻeD I 71).

Niepołomski uważa, że zarówno poczucie wstydu, jak i religijność, są obce ludziom nieskażonym cywilizacją:

- A tymczasem wstydlivość, podobnie jak szata, jest wynalazkiem, uchwałą. [...]
- Na wyspach Iles des Pins misjonarze wywołali gwałtowny protest, żądając, ażeby dziewczęta przywdziały opaski. Polinezyjki, które usiłowano jako tako przyodziać, rozbierały się dla najbłahszych powodów. Uczucia wstydlivości nie zna wcale całe królestwo zwierzęce i ani jedno ze społeczeństw pierwotnych ludzkich. [...]
- Chcę cię nieco wyćwiczyć w antropologii. Wstydlivość kobieca jest, według mego mniemania, wynalazkiem i to... mężczyzn (ŻeD I 199–200).

Redaktor pewnego czasopisma chwali tekst Niepołomskiego:

Drukowałem w ostatnim numerze pisma artykuł, nawet wcale, wcale niezły artykuł z zakresu antropologii... (ŻeD I 146).

W innym miejscu mowa o tym, że:

Czytał stopy książek, pisał ołówkiem etnograficzne i etnologiczne ramoty i ramotki na ogromnych arkuszach papieru (ŻeD I 188).

Jak widać, prace etnograficzne i etnologiczne mieszczą się w zakresie antropologii. Również znajomość języków obcych do niej należy, co znajduje potwierdzenie w liście bohatera:

przyda mi się język staro-słowiański, grecki i, mirabile dictu, polski! Już od kilku dni siedzę w murach Watykanu i pracuję. Tłumaczę, jak obecnie, stare dokumenty na niemieckie. [...] Taki antropolog da sobie radę! (ŻeD I 216).

Niepołomski popisuje się też rozważaniami etymologicznymi:

- Ewa, po hebrajsku *Jewe*, jest to czarujący czasownik, który w trybie bezokolicznym tylko jakby sam dla siebie egzystuje, a znaczy – istnieć. Ewa jest to istność, która była, jest i będzie. Jest to kobieta nieśmiertelna. Ewa znaczy to samo, co niebiańska Izys: przebywająca w przestworach nieskończoności (ŻeD I 90).

Łukaszowi Niepołomskiemu udało się wyruszyć w daleką podróż, żeby osobiście badać tak zajmujące dla antropologa ludy żyjące jak przed wiekami:

Wyjechali na Nową Zelandyę. [...] Będą tam pono prowadzić studia antropologiczne w dzikich archipelagach, gdzie to – Borneo, Celebes, Jawa, Sumatra – pani wie? – u dołu mapy (ŻeD II 34).

Gdyby nie to, że powieść Żeromskiego ukazała się w 1908 r., a Bronisław Malinowski wyruszył w swoją podróż w okolice Australii dopiero w roku 1914, można by sądzić, że to właśnie syn Lucjana Malinowskiego zainspirował pisarza do stworzenia postaci antropologa – podróżnika.

Jan Ciekocki to jeden z bohaterów komedii Stefana Żeromskiego *Uciekła mi przepióreczka...* z 1924 r. Wśród postaci dramatu wymienionych przez autora na wstępie nazwany jest „Ciekocki, lingwista”. Że ma na imię Jan, dowiadujemy się z odezwań do niego antropologa Kleniewicza: „Jest, Jasieniu, jest” (ŻeU 4), „Mój Jasiu!” (ŻeU 100), „Jasiu!” (ŻeU 107). Sam bohater przedstawia się księżniczce Celinie Sieniawiance słowami „Jestem doktor filozofii Ciekocki, nauczyciel gramatyki” (ŻeU 10). O tym, że Ciekocki wykłada gramatykę na kursach wakacyjnych dla nauczycieli wiejskich, jest mowa kilka razy, ale najzabawniej ujął to organizator tych kursów, docent fizyki Edward Przełęcki:

Z własnej chęci nigdy się nie zagłębiałem w arkana gramatyki. Wyznaję ze wstydem i skruchą, że dla mnie przyimek i przysłówek to było niemal to samo. Jednego dnia byłem tutaj w sieni, gdy się odbywał wykład profesora Ciekockiego. Drzwi były otwarte. Profesor opowiadał właśnie nauczycielom o zaimku... [...]

Jakże się nasz językoznawca zaczął unosić nad tem szczęściem, nad tym darem losu, że my oto posiadamy zaimek! Jakże nie zacznie wychwalać tego zaimka za to, że nie potrzebujemy powtarzać dziesięć, albo i sto razy tego samego rzeczownika, ale możemy go chytrze zamienić zaimkiem! Jakże nie zacznie wychwalać tych rozmaitych zaimków za ich zasługi! [...]

Zstąpił z tej oto katedry, wszedł między nauczycieli i przejął ich takim szałem uwielbienia najprzód dla zaimków jakichś osobowych, później dla zwrotnych, a gdy doszedł do dzierzawczych, słuchacze szaleli gromadnie ze szczęścia. O mało nie płakali całym tłumem wraz ze swym mistrzem... (ŻeU 15–16).

Ciekocki jest też proszony o rady w sprawie poprawności językowej: „Ale – ale, znawco mowy ludzkiej, jak mam mówić: panie Smugoń, czy panie Smugoniu?” (ŻeU 1–2). Najważniejszą jednak sferą zainteresowań lingwisty jest dialektologia: „[...] badam mowę ludową. Zbieram ją i basta!” (ŻeU 113). Co więcej, potrafi zapalić do tej dyscypliny nauczycieli ludowych: „Cóż dopiero, gdy przychodzą wykłady i dyskusye o gwarze tutejszej i gwarach innych!...” (ŻeU 17). Profesor planuje, że w gromadzenie słów gwarowych zaangażują się mieszkańcy wsi:

Nie wymagam wiele. Ale muszę mieć widną salę do ustawienia skrzynek z katalogami gwarowymi tej ziemi. Od tego nasz regionalizm musi zacząć. W tejże sali, właśnie w tejże sali, nie gdzieś tam, na jakimś piętrze, chcę prowadzić wykłady i rozmowy ze słuchaczami, których do rzeczy zapalę. Moja z nimi nauka musi polegać na wykładzie metody zbierania, na umiejętnym i planowym sposobie... (ŻeU 23).

Jest też mowa o tym, że Ciekocki rozumie lud: „Ja się znam na legendach ludu. Ja je wszystkie umiem na pamięć. Znam jego duszę i mowę, bo sam z ludu pochodzę” (ŻeU 109–110). Jeśli chodzi o nazwisko bohatera, to Hanna Mortkowicz-Olczakowa (1964: 409) napisała: „Nazwiska wszystkich profesorów, występujących w *Przezióreczce*, wywodzą się od nazw miejscowości otaczających jego rodzinny dom: [...] Ciekocki od Ciekot [...]”. A. Wilkoń (1970: 51) zaliczył to nazwisko do nazw nieautentycznych, ale realistycznych: „Urabiając tego typu miana kierował się Żeromski chęcią upamiętnienia w nazwisku bohatera rodzinnych stron, por. *Ciekocki* (od n. m. *Ciekoty*, rodzinnej wioski pisarza²)”.

Istnieje powszechna opinia, że prototypem Ciekockiego był Kazimierz Nitsch (1874–1958). Pisze o tym Stanisław Urbańczyk (1978a: 150): „N-owi poświęcił entuzjastyczne uwagi w «Snobizmie i postępie» Stefan Żeromski, który – wg tradycji – niektóre jego rysy nadał postaci prof. Ciekockiego w «Uciekła mi przezióreczka»”. Podobnie uważa Marian Rawiński (1975: 682).

„N. słusznie jest uważany za twórcę polskiej szkoły dialektologicznej” (Urbańczyk 1978a: 147). Jego zasługi dla dialektologii podkreślają wszyscy autorzy biogramów uczonego (Krzyżanowski 1965b, Urbańczyk 1978e, Zwiercan-Borucka 2010). Zbieranie słownictwa gwarowego zapoczątkowane przez Nitscha w dwudziestoleciu międzywojennym przy udziale amatorów, mieszkańców wielu regionów Polski, było kontynuowane po wojnie w zmieniającej nazwę pracowni Polskiej Akademii Nauk, a „sala do ustawienia skrzynek z katalogami gwarowymi”, o której mówi Ciekocki, znalazła się w Krakowie, kolejno przy ulicy Mikołajskiej 9, przy placu Na Groblach 8, przy ul. Straszewskiego 27, a obecnie znajduje się w siedzibie Instytutu Języka Polskiego przy al. Mickiewicza 31.

Sylwetka J. Ciekockiego na ogół odpowiada faktom z życia K. Nitscha, oprócz informacji o jego ludowym pochodzeniu. Rodzicami profesora byli Maksymilian Nitsch, architekt, i Maria Studzińska, córka ziemianina z okolic Tarnopola (Urbańczyk 1978a: 145).

² Tę informację należy nieco uściślić. S. Żeromski urodził się w Strawczynie. „Dla rodziców pisarza Strawczyn był tylko krótkim epizodem. Zubożały dzierżawca zmieniał niemal co roku miejsce pobytu w poszukiwaniu lepszej gleby i dogodniejszych warunków. Nie wychodził przecie nigdy poza ścisły obręb tamecznego regionu. Po roku przeniesiono się zatem do wsi Wola Kopcowa, potem do Krajna, wreszcie osiedlono się na dłużej we wsi Ciekoty. Tu, w owych Ciekotach, spędził Stefan Żeromski całe dzieciństwo” (Hutnikiewicz 1967: 6).

Andrzej Strug (1871³–1937)

Filolog, dr Dyktando, to postać stworzona przez A. Struga w jego powieści *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, publikowanej w czasopiśmie w latach 1913–1914 (Kosyl 1983: 221). O nazwisku tym pisze lubelski onomasta, że pełni ono funkcję treściową, jest dopasowane do zawodu (tamże: 237–238). W innej swojej pracy umieszcza autor antroponimy z tej powieści Struga w nurcie stylistycznym groteskowo-ludycznym. Ekspresywność sztucznych nazwisk wyjaśnia jako „naruszenie zasady typowości bazy leksykalnej nazwisk przez zastosowanie kategorii nowości lub obcości leksykalnej” (Kosyl 1998: 380). Doktor Dyktando badał mowę różnych grup społecznych:

kobiet publicznych, andrusów warszawskich, batiarów lwowskich i innych zuchów krowoderskich. [...] Niestrudzony pracownik zmuszony jest w poszukiwaniach swoich zapuszczać się na samo dno szumowin społecznych, bywać na wiecach politycznych, po szynkach, zamtuzach, być świadkiem scen rozgrywających się po cyrkulach policyjnych, w norach złodziejskich, musi odczytywać odezwy wyborcze i polemiki literackie wielu szczególnie utemperamentowanych krytyków (StZ 170).

Dziś nazwalibyśmy tego badacza socjolingwistą opisującym różne socjolekty polszczyzny. Roman Hennel, autor wstępu do *Zakopanoptikonu*, wiąże działalność doktora Dyktandy z rozwijającą się wówczas dialektologią. W powieści Struga pokazany jest on jako nieudolny zbieracz słów niecenzuralnych od pijanych górali. „Karykaturą badacza pseudojęzykoznawcy jest w powieści osoba doktora Dyktando [...]” (Hennel 1989: 50).

Jest pewien motyw działalności doktora Dyktandy, który nasuwa skojarzenie z autentycznym wydarzeniem z przeszłości. Otóż bohater Struga to:

autor rozprawy *Kłątwy i złorzeczenia ludu polskiego* oraz dzieła zamierzonego na rozległą skalę: *Słownik nieobyczajności języka ludowego*. [...] Komisja Akademii Umiejętności niejednokrotnie cofała się z przerażeniem przed okropnym połowem dra Dyktanda [...]. W obronie moralności publicznej Akademia aż dotychczas nie drukowała w pracach swych ani jednej rozprawy młodego uczonego, poprzestając na referatach ustnych, na których wszyscy członkowie komisji siedzieli zazwyczaj z watą w uszach (StZ 170)⁴.

³ Taki rok urodzenia podaje A. Milska (1968: 330) i inni autorzy, natomiast J. Krzyżanowski (1971: 432) – 1873, co trzeba uznać za pomyłkę.

⁴ Sprawę doktora Dyktandy przywołałam przed laty w swoim artykule o tabu językowym (Krawczyk-Tyrpa 1994: 94).

Trzydzieści lat wcześniej, w 1884 r., lekarz Izydor Kopernicki (1825–1891), który zajmował się też antropologią, etnografią i lingwistyką (Krzyżanowski 1965; Kieniewicz, Sikora 1968–1969; Fryś-Pietraszkowa 2007) wygłosił na posiedzeniu Komisji Antropologicznej krakowskiej Akademii Umiejętności referat *Uwagi o zużytkowaniu utworów ludowych sprośnych treścią i formą*. W „Rozprawach i sprawozdaniach z posiedzeń Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego AU” (t. 11, s. CIV–CV) ukazała się informacja:

Po dyskusji nad tym przedmiotem [...] postanowiono ani utworów wyraźnie sprośnych ani utworów widocznie nieludowego pochodzenia, chociaż za takie uchodzących, na przyszłość nie drukować w »Zbiorze Wiadomości«, lecz nie zaprzeczając im właściwej wartości jako materiału naukowego, ma się je składać i przechowywać w osobnych tekach dla przyszłego użytku tych, którzy by z tego rodzaju materiałów etnograficznych zamierzali wyciągnąć coś zajmującego i pożytecznego dla nauki (za: Wasilewski 2010: 246).

Można się zastanowić, czy sytuacja opisana w *Zakopanoptikonie* nie jest nawiązaniem do tego, co przeżył Izydor Kopernicki.

Władysław Orkan (1876–1930)

Lucjan Malinowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, żyjący w latach 1839–1898, uznany został za twórcę dialektologii polskiej (Krzyżanowski 1965a, Taszycki 1974, Urbańczyk 1978b). Był pierwszym polskim językoznawcą, który wyruszył na wieś i zajął się żywą mową polskiego ludu. A jednak W. Orkan w eseju *Konwenans wsiowy* (OrL 24–29) wytknął Malinowskiemu nieumiejętność odpowiedniego zachowania się w wiejskiej społeczności. Warto przywołać ten fragment:

Z powodu też nieświadomości lub lekceważenia – nawet przez ludzi skądinąd rozumnych – podkreślonego wyżej konwenansu wsi, wynikają często dość poważne lub też śmieszne nieporozumienia.

Przypadek podobny spotkał nawet męża uczonego tej miary, co ś. p. prof. L. Malinowskiego. – Oto, bawiąc w Zakopanem i chcąc dojść nareszcie, jak się mówi: „zakopański”, czy „zakopiański”, postanowił sprawdzić rzecz u źródła. Wybrał się więc w jedno przedpołudnie na Gubałówkę i wstąpił na zboczu tejże do którejś z chałup. Zastał samą gaździnę, stojącą koło nalepy, obiad warzącą. Nie pochwalwszy Boga, ani zdjawszy szerokiego kapelusza z głowy, podchodzi prosto z progu ku niej, kładzie dłoń na jej ramieniu i bez żadnego wstępu rzecze:

– Moja gaździnko, jak się mówi: „zakopiański”, czy „zakopański”?

Gaździna zdziwiona, oczy otworzyła. Widzi przed sobą osobę poważną, o długiej, budzącej zaufanie brodzie... Nie może się nazdać, coby to zaś... tak bez nijakie oświaty...

– E o coż wam to, panie?... Siądź-ciez... – wskazuje ławkę.

– Nie mam czasu, gaździnko. No, jak się mówi: „zakopański” czy „zakopiański”?

Gaździna patrzy nań strwożona, wtórnie zapraszając słowy i dłonią:

– E siądź-ciez...

– Nie mam czasu, powiadam – rzecze profesor, poirytowany. – No, jak mówicie? zakopański, czy zakopiański?...

Nic już nie rzekła. Serce jej się ścisło, „jeze taka osoba napozior poważna, a rozum ma zmiesany...”

I opuścił profesor, zły, chałupę pod Gubałówką, nie dowiedziawszy się, jak się mówi: „zakopański”, czy „zakopiański” (OrL 27–29).

Zrozumienie tego niepowodzenia zawdzięcza Orkan temu, że urodzony i wychowany w gorceńskiej wsi Poręba Wielka (Milska 1968: 313) świetnie wiedział, czego wymaga wiejska etykieta. Natomiast L. Malinowski był synem ziemianina, który po stracie majątku pracował jako urzędnik w Krasnymstawie i Lublinie (Taszycki 1974: 348). Nie miał okazji przebywać w społeczności wiejskiej i nabrać znajomości jej konwenansu.

W tym samym zbiorze esejów *Listy ze wsi* Orkan umieścił tekst *Lingwista w kraju Zulów* (OrL 30–36). Choć w poprzedzającym go *Konwenansie wsiowym* przedstawił epizod z życia językoznawcy, ujawniając jego tożsamość, tu zachował anonimowość bohatera, określanego jako *lingwista* (7 razy) lub *językoznawca* (1 raz). Być może wynika to z faktu, że prof. L. Malinowski nie żył już od 27 lat, gdy Orkan ogłosił *Listy ze wsi*, a ten drugi uczony mógł żyć i nadal działać⁵. Warto jeszcze wyjaśnić, czemu w tytule pojawia się kraj Zulów. Zulusi, Zulu to lud afrykański z grupy Bantu, zamieszkujący głównie Republikę Południowej Afryki (OJL 829). Postępowanie młodego profesora we wsiach góralskich zostało ocenione tak, jakby badacz poruszał się po zupełnie nieznanym kraju w południowej Afryce. Nie zadał sobie trudu, żeby zapoznać się z wiejską etykietą i popełniał kardynalne przeciw niej wykroczenia. W końcu został posądzony

⁵ Profesor Leszek Bednarczuk przekazał mi wiadomość, że ten anonimowy lingwista to Edward Klich (1878–1939) i odesłał mnie do *Wspomnień językoznawcy* K. Nitscha, gdzie można przeczytać, że Klich opracował mowę Klęczczaków żyjących w ojczyźnie Orkana, pod Gorcami (Nitsch 1960: 260). O tym badaczu pisze twórca polskiej dialektologii tak: „od początku miał sympatię do dialektologii, z czym łączył się też pociąg do życia na wsi i do obcowania z chłopami; ale temu u zdecydowanego intelektualisty przeszkadzała trudność nawiązywania z nimi stosunków” (tamże: 258).

o donoszenie do urzędu jako „spisowac” (chłopi nie wiedzieli, co on spisuje) i ledwo uszedł z życiem.

Do tego badacza porównał R. Hennel (1989: 51) zachowanie doktora Dyktandy z *Zakopanoptikonu*, choć nie jest to logiczne, bo powieść A. Struga ukazała się w latach 1913–1914, a zbiór esejów Orkana – dopiero w 1925 r.:

Usilne i namolne namawianie przez doktora Dyktando przypadkowo napotkanych pijanych górali do wypowiedziania nieprzyzwoitych słów celem ich spisania przypomina nieco zachowanie bohatera Orkanowskiego *Lingwisty w kraju Zulów*, któremu również brak podstawowych umiejętności kontaktowania się z miejscową ludnością.

W każdym razie obaj pisarze – A. Strug (Tadeusz Gałęcki) i W. Orkan (Franciszek Smreczyński) dostrzegali odmienność obyczajowości wiejskiej i miejskiej oraz wynikające stąd niepowodzenia dialektologów. Do tej sprawy odniósł się B. Faron (2003: 25):

Orkan w swej publicystyce stara się wskazywać na różne aspekty odrębności wsi od miasta, prostować wyobrażenia ludzi z zewnątrz o chłopskim bytowaniu. Taką specyficzną np. kwestią jest – według niego – konwenans wiejski, którego niezajomość może wprawić przybysza w tarapaty. [...] przypomina przygody [...] profesora językoznawcy, który w góralskiej miejscowości badał gwarę (*Lingwista w krainie* [sic!] *Zulów*).

Michał Choromański (1904–1972)

Powieść Choromańskiego z 1971 r. *Głownictwo, moglitwa i praktykarze* przynosi wiadomości o Alfredzie Habdank Korzybskim (1879–1950), uczonym polskiego pochodzenia o niezwyklej życiorysie i wielkich zdolnościach. Nie pojawia się on na kartach utworu bezpośrednio, lecz mówi o nim jeden z bohaterów, a inny odnajduje książkę jego autorstwa w bibliotece. Pierwsza wzmianka o Korzybskim wychodzi z ust wzburzonego Adama Grossvana-Kunickiego, prowadzącego rozmowę z Edwardem Szetyckim, świeżym przybyszem z Polski do jednego z państw Ameryki Południowej:

- Czy wie pan, kto jest największą kanalią na świecie i najpodlejszą? – spytano go.
- A kto... chyba Hitler?
- Hitler to swoją drogą, ale takiego drugiego drania jak Korzybski ziemia jeszcze nie znała!

– Korzybski?... a kto zacz? Nie chce pan powiedzieć, że to ktoś z Polonii?
– Złodziej!... Kogo pan przed sobą widzi? i w jakich warunkach? Azaliż nie żyję gorzej niż pies, perro! [...] A tymczasem prawdziwy perro, ten syn suki, Korzybski, ma u skroni obecnie laur, który należał się mnie, i tylko mnie, Kunickiemu! [...] A kto z nas był pierwszy, który odkrył, iż ludzie mieszają etykiety, wiszące na przedmiotach, z samymi przedmiotami? Kto? Ja, Kunicki, a wcale nie Korzybski. Semantyka to wcale nie on, to pański pokorny sługa [...]. A on, on jest tylko plagiatorem! (ChoG 145–146).

Szetycki, który nigdy o Korzybskim nie słyszał, ze zdziwieniem stwierdza, że w katalogu bibliotecznym widnieje:

Korzybski Alfred, *Science and Sanity*. I przetłumaczył z biedą: *Wiedza i Zdrowa Mentalność: Wstęp do niearystotelesowskiego systemu i ogólnej semantyki*. 1933 r. (ChoG 159).

Sposób, w jaki Choromański wprowadził tego uczonego na karty swojej powieści, jest całkiem niezwykły. Otóż stworzył poniekąd jego sobowtóra i w dodatku mającego pretensje do sukcesów rzeczywistego twórcy semantyki ogólnej. Jeśli porównamy życiorys A. Korzybskiego (Krajewski 1968–1969) z danymi na temat A. Grossvana-Kunickiego, zawartymi w *Głównictwie*, to odnajdziemy kilka punktów wspólnych. Obaj urodzili się w Warszawie. Obaj przeżyli początek I wojny światowej w armii carskiej, w służbie wywiadowczej. Obaj w 1915 r. znaleźli się w Ameryce, przy czym Korzybski w Stanach Zjednoczonych, a Grossvan-Kunicki w Santa Isabela. Obaj służyli w instytucjach, w których konieczna była znajomość języka francuskiego. Korzybski był sekretarzem polsko-francuskiej komisji wojskowej, a Grossvan-Kunicki – tłumaczem przysięgłym w konsulacie francuskim. W końcu Korzybski zakończył życie w stanie Connecticut, a ostatnia wiadomość o Grossvanie-Kunickim jest taka, że żyje od lat dwudziestu w Kalifornii.

O uznaniu Choromańskiego dla Korzybskiego pisze Andrzej Konkowski (1980: 91):

Magia nie obywa się bez rzeczywistości, rzeczywistość – bez magii. Obie potrzebują symboli, znaków i sekretnych słów, bo póki „...nie było słowa, nie było człowieka”, wszystko zaś, co jest w słowach, jest również w życiu, albowiem „...nasze życie zależy od naszego języka”. Ten pogląd podziela Choromański i z alchemikami, i z Ludwikiem Wittgensteinem, i ze swoim mistrzem – Alfredem Korzybskim.

O tym, jak oceniali teorię semantyki ogólnej A. Korzybskiego filozof (Władysław Tatarkiewicz) i językoznawcy (Milka Ivić, Adam Heinz, Gerhard Helbig), pisałam wcześniej (Tyrpa 2007).

Choromański uczynił A. Grossvana-Kunickiego *alter ego*, czy *porte parole* Korzybskiego. Już samo podobieństwo imion i nazwisk za tym przemawia: *Alfred – Adam, Habdank – Grossvan, Korzybski – Kunicki*. Powstanie semantyki ogólnej ukazane jest w powieści w formie snu, który nawiedził Kunickiego, gdy był jeszcze w armii rosyjskiej. Otóż w przeddzień owej nocy dostał zadanie nadania wszystkim koniom w pułku imienia na literę M:

Przyśniło mu się, że na zadzie jednego wałacha kazał wypalić M II. Czyli Mikołaj II. Oblał się potem i pomyślał, że oto zakują go w kajdany. I wtedy widzi, że cały szwadron wyciąga się przed wałachem na baczność i salutuje, niczym przed imperatorem Wszechrosji... Gdy się obudził, miał już gotową koncepcję co do tych etykietek. Zaczął rozmyślać. Stwierdził, że ludzie w ogóle mają skłonność, by – proszę pana – mieszać nazwy przedmiotów, te nalepki, z samymi przedmiotami (ChoG I 158).

Słowo *semantyka* i jego derywaty (*semantyczny*, *semantycznie*) przewijają się przez karty powieści, poczynając od tytułu rozdziału VI w I tomie: *Przedsmak dziwnej semantyki* (ChoG I 126).

Sytuacja w powieści *Głownictwo, moglitwa i praktykarze* jest zupełnie wyjątkowa. Oprócz rzetelnych informacji o rzeczywistym uczonym – Alfredzie Habdank Korzybskim, czytelnik otrzymuje wizerunek fikcyjnej postaci – Adama Grossvana-Kunickiego, który prezentuje wiele cech swego pierwowzoru.

Maria Kann (1906⁶–1995)

Adam Antoni Kryński (1844–1932) był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. „Jego pasją była ortografia” (Urbańczyk 1978c: 165); „był znany jako obrońca czystości języka i prawodawca ortografii” (Urbańczyk 1970: 465). Oczywiście prof. Kryński miał i inne zasługi dla rozwoju i organizacji nauki, ale właśnie jego zamiłowanie i znanstwo ortografii znalazło odbicie w powieści M. Kann *Koniec i początek świata* (I wyd. 1961). Autorka ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1931 (hasło *Kann Maria*, Wikipedia) lub 1932 (SWPP: 22). Wspomniana powieść ma charakter częściowo autobiograficzny, jednak jej bohaterka Marta Allen studiuje później niż autorka, bo będąc jeszcze studentką mówi o profesorze Kryńskim jako już nieżyjącym⁷:

⁶ W SWPP: 22 podano mylną datę urodzenia pisarki: 1916.

⁷ A.A. Kryński zmarł 10 XII 1932, potrącony przez tramwaj (Urbańczyk 1970: 465).

Kiedy jeszcze żył profesor Kryński, ktoś zadzwonił do niego o północy i spytał, nieco zacinając się, jak się pisze słowo „imponować”, bo on się założył z koleżką, że przez „j”, a koleżka twierdzi, że przez „i”. „Koleżka ma rację – wyskandował profesor Kryński. – Słowo «imponować» pisze się przez «i», tak samo jak słowo «idiota». Wyraźnie „i-dio-ta” (KaK 152).

W ten sposób w powieści utrwalono dziedzinę działalności uczonego, z której był najbardziej znany.

Drugi językoznawca, którego nazwisko pojawia się w tej samej powieści Marii Kann, to Witold Doroszewski (1899–1976). Jej bohaterka, studentka filologii polskiej, uczęszcza na seminarium profesora Doroszewskiego:

Dzieliłam się moimi spostrzeżeniami z parą „pracusiów”, którzy siadywali obok mnie na seminarium profesora Doroszewskiego (KaK 147).

Zauważyłam jednak, że Maryna i Tadeusz, ci właśnie „pracusie” z seminarium profesora Doroszewskiego, z furią przeciwstawiają się Ryszardowi (KaK 153).

Wiadomo, że W. Doroszewski od 1929 r., w którym się habilitował, był profesorem w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego (Urbańczyk 1978d, Lewicki 1993). Jest więc realne, że w latach 30. XX w. zarówno M. Kann, jak i bohaterka jej powieści mogły uczęszczać na jego seminarium.

W niniejszym przeglądzie pokazałam w sumie dziesięciu polskich uczonych humanistów utrwalonych w literaturze. Wśród nich znalazło się sześciu językoznawców, przy czym trzech wystąpiło pod swoimi autentycznymi nazwiskami: Lucjan Malinowski, Adam Antoni Kryński i Witold Doroszewski. Za nazwiskiem Jana Ciekockiego kryje się Kazimierz Nitsch. Nie wiadomo, kto był prototypem doktora Dyktandy o groteskowym nazwisku, choć pewna sfera jego działalności naukowej może być aluzją do przeżyć lekarza i antropologa Izydora Kopernickiego. Określenie *lingwista* zapewnia anonimowość ostatniemu z tej grupy – dialektologowi nieprzygotowanemu do pracy w terenie.

Kolejna postać to autentyczny filozof (określany też jako logik lub matematyk) Alfred Habdank Korzybski, twórca semantyki ogólnej, przez co pozostaje on w sferze zainteresowań językoznawców. Podobnie trzeba określić jego fikcyjnego sobowtóra – Adama Grossvana-Kunickiego.

Antropologię kulturową reprezentuje Łukasz Niepołomski, a archeologię – Stanisław Skąlecki. Obaj są bohaterami stworzonymi przez pisarzy.

Prawdopodobnie nie wyczerpałam listy uczonych humanistów. Nasuwa się tu jeszcze Bronisław Piłsudski, bohater co najmniej dwóch powieści, a więc temat przeze mnie poruszony może być kontynuowany.

Bibliografia

- Brzozowska D., 1954, *Posłowie* [w:] Dygasiński A., *Właściciele*, Warszawa, s. 205–216.
- EW – S. Urbańczyk (red.), 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Faron B., 2003, „Listy ze wsi” *Władysława Orkana czytane dzisiaj* [w:] M. Madejowa, W. Kudyba, A. Mlekodaj (red.), *Orkan czytany dzisiaj. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Akademię Pedagogiczną w Krakowie i Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu w dniach 11–13 października 2002 r. w Koninkach*, Nowy Targ, s. 15–28.
- Fryś-Pietraszkowa E., 2007, *Izydor Kopernicki* [w:] E. Fryś-Pietraszkowa, A. Spiss (red.), *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. II, Wrocław–Kraków, s. 160–162.
- Hennel R., 1989, „*Zakopanoptikon*” – *bujda literacka czy portret Zakopanego?* [w:] A. Strug, *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, Kraków, s. 5–70.
- Hutnikiewicz A., 1967, *Stefan Żeromski*, Warszawa.
- Kieniewicz S., Sikora P., 1968–1969, *Kopernicki Izydor* [w:] PSB, t. XIV, s. 1–3.
- Kann Maria [w:] Wikipedia.
- Konkowski A., 1980, *Magia słowa*, „Przegląd Humanistyczny” 4, s. 81–91.
- Kosyl Cz., 1983, *Geneza i funkcja nazw własnych w „Zakopanoptikonie” Andrzeja Struga*, „Onomastica” XXVIII, s. 221–247.
- Kosyl Cz., 1988, *Aluzyjność nazw własnych w dziele literackim*, „Annales UMCS”, sectio FF, vol. 6, s. 39–49.
- Kosyl Cz., 1998, *Nazwy własne w literaturze pięknej* [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Warszawa–Kraków, s. 363–387.
- Krajewski J., 1968–1969, *Korzybski Alfred* [w:] PSB, t. XIV, s. 183–184.
- Krawczyk-Tyrpa A., 1994, *Tabu językowe w czasie i w przestrzeni. Przegląd problematyki*, „Opuscula polonica et russica” II, Toruń, s. 87–98.
- Krzyżanowski J., 1965a, *Malinowski Lucjan* [w:] SFP, s. 217.
- Krzyżanowski J., 1965b, *Nitsch Kazimierz* [w:] SFP, s. 272–273.
- Krzyżanowski J., 1971, *Neoromantyzm polski 1890–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Lewicki A.M., 1993, *Doroszewski Witold* [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 118.
- Milska A., 1968, *Pisarze polscy. Wybór sylwetek (1543–1944)*, Warszawa.

- Mortkowicz-Olczakowa H., 1964, *O Stefanie Żeromskim. Ze wspomnień i dokumentów*, Warszawa.
- Nitsch K., 1960, *Wspomnienia językoznawcy*, Kraków.
- OJL – S. Żurawski (red.), 2007, *Obyczaje, języki, ludy świata. Encyklopedia*, Warszawa.
- PSB – E. Rostworowski (red.), 1968–1978, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV–XXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków–(Gdańsk).
- Rawiński M., 1975, *Dramat* [w:] A. Brodzka, H. Zaworska, S. Żółkiewski (red.), *Literatura polska 1918–1932*, Warszawa, s. 677–743.
- Sarnowska I., 1977, *Nazewnictwo w wybranych utworach Adolfa Dygasińskiego*, „Onomastica” XXII, s. 201–232.
- SFP – J. Krzyżanowski (red.), 1965, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa.
- SWPP – E. Korzeniewska (red.), 1966, *Słownik współczesnych pisarzy polskich*. T. IV: *Uzupełnienia. Indeksy*, Kann Maria, s. 22–25.
- Taszycki W., 1974, *Malinowski Lucjan* [w:] PSB, t. XIX, s. 348–350.
- Tyrpa A., 2007, *Choromański, Korzybski i staropolszczyzna* [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 618–624.
- Urbańczyk S., 1970, *Kryński Adam Antoni* [w:] PSB, t. XV, s. 465–467.
- Urbańczyk S., 1978a, *Nitsch Kazimierz* [w:] PSB, t. XXIII, s. 145–150.
- Urbańczyk S., 1978b, *Malinowski Lucjan* [w:] EW, s. 186–187.
- Urbańczyk S., 1978c, *Kryński Adam Antoni* [w:] EW, s. 165–166.
- Urbańczyk S., 1978d, *Doroszewski Witold* [w:] EW, s. 72–73.
- Urbańczyk S., 1978e, *Nitsch Kazimierz* [w:] EW, s. 216–217.
- Wasilewski J.S., 2010, *Tabu*, Warszawa.
- Wilkoń A., 1970, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław.
- Zwiercan-Borucka K., 2010, *Kazimierz Ignacy Nitsch (1874–1958)* [w:] A. Spiss, Z. Szromba-Rysowa (red.), *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. III, Wrocław–Kraków, s. 187–195.

Źródła

- ChoG – Choromański M., 1971, *Głownictwo, moglitwa i praktykarze*, t. I–II, Poznań.
- DyW – Dygasiński A., 1954, *Właściciele*, Warszawa.
- KaK – Kann M., 1964, *Koniec i początek świata*, Warszawa.
- OrL – Orkan Wł., 1925, *Listy ze wsi*, Warszawa, t. I.
- StZ – Strug A., 1989, *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, Kraków.
- ŻeD – Żeromski S., 1926, *Dzieje grzechu*, Warszawa–Kraków, t. I, II.
- ŻeU – Żeromski S., 1924, *Uciekla mi przepióreczka... Komedja w 3 aktach*, Warszawa–Kraków.

Linguists and other learned humanists depicted in literary works

Summary

The subject matter of this paper is the figures of Polish learned humanists depicted in novels and essays. They are Stanisław Skałeczki, an archaeologist, from the novel *Właściciele* (*Owners*) by Adolf Dygasiński, Łukasz Niepołomski, an anthropologist, from *Dzieje grzechu* (*The story of sin*) by Stefan Żeromski, and Jan Ciekocki, a dialectologist, from the same author's comedy titled *Uciekła mi przepióreczka...* (*My quail has fled...*), whose prototype was Kazimierz Nitsch. The novel *Zakopanoptikon czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem* (*Zakopanoptikon or the chronicle of 49 rainy days in Zakopane*) by Andrzej Strug features dr Dyktando, a linguist. In his collection of essays *Listy ze wsi* (*Letters from a village*), Władysław Orkan presents an authentic figure of professor Lucjan Malinowski and an anonymous linguist. In the novel *Głownictwo, moglitwa i praktykarze* [translator's note: an untranslatable title composed of archaisms], apart from references to Alfred Habdank Korzybski, who developed the field of general semantics, Michał Choromański created his fictional lookalike, Adam Grossvan-Kunicki. Maria Kann reminisces two professors of linguistics from the University of Warsaw: Adam Antoni Kryński and Witold Doroszewski, in a partly autobiographical novel *Koniec i początek świata* (*The end and beginning of the world*).

Keywords: Witold Doroszewski, Alfred Korzybski, Adam Antoni Kryński, Lucjan Malinowski, Kazimierz Nitsch

Słowa kluczowe: Witold Doroszewski, Alfred Korzybski, Adam Antoni Kryński, Lucjan Malinowski, Kazimierz Nitsch

O koniecznych zadaniach i kompetencjach logopedy

Wprowadzenie

*Jakość to skupienie się na wytwarzaniu coraz lepszych wyrobów i usług
po coraz bardziej konkurencyjnych cenach, prawidłowe wykonanie
wszystkiego od początku do końca
zamiast poprawiania błędów, poczucie, że coś jest lepsze od czegoś innego*
J. Stooner, E. Freeman

Gromadzone przez człowieka doświadczenia społeczne oraz zawodowe uzależnione są w dużym stopniu od jego własnej aktywności i przedsiębiorczości. Permanentne zaangażowanie logopedy we własne doskonalenie i stałe rozwijanie warsztatu pracy może istotnie wpływać na jego zawodową pozycję oraz funkcjonowanie w warunkach gospodarki rynkowej.

Praca niniejsza poświęcona jest zadaniom i kompetencjom logopedy. Jest to temat zupełnie nowatorski i niemający odzwierciedlenia w dostępnej literaturze. W pracy tej wykorzystano przede wszystkim własne doświadczenia oraz prace badawcze wykonane przez autora i słuchaczy Podyplomowego Studium Logopedycznego w Olecku, a także wybraną literaturę ekonomiczną, prawniczą, psychologiczną, socjologiczną i pedagogiczną.

Badania przeprowadzono na terenie województw: podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Udział w nich wzięli logopedzi oraz osoby związane bezpośrednio lub pośrednio z ich pracą, łącznie 174 ankietowanych. Interesowano się głównie:

- pożądanymi cechami logopedów,
- przygotowaniem logopedów do działalności gospodarczej oraz ich wiedzą z zakresu zarządzania,
- funkcjonowaniem gabinetów logopedycznych, a także ich wyposażeniem, organizacją, finansowaniem itp.

Czynności związane ze zbieraniem i opracowywaniem materiałów badawczo-naukowych trwały ponad rok i dostarczyły wielu istotnych i przydatnych do dalszej pracy wniosków. Autor zdaje jednak sobie sprawę z obszerności poruszanej problematyki i fizycznej niemożności przedstawienia jej w jednej pracy. Jest to temat bardzo złożony i wymagający gruntownych badań i analiz opierających się na zdobyczach wielu dziedzin nauki. Dlatego niniejsza analiza ma charakter wybiórczy.

Wszystko, co doskonałe, dojrzewa powoli
Artur Schopenhauer

Na podstawie literatury, własnych obserwacji i przemyśleń oraz wyżej wspomnianych badań wyprowadzono następujące wnioski:

- 1) rozpoczęcie samodzielnej praktyki terapeutycznej jest bardzo ważnym i szczególnym momentem w karierze zawodowej każdego logopedy. Odgrywa ona bowiem zasadniczą rolę w nabywaniu specjalistycznego doświadczenia i wprawy oraz sprzyja rozwijaniu fachowych umiejętności i kompetencji. Daje ponadto wiele okazji do zrealizowania śmiałych planów zawodowych, zastosowania i sprawdzenia posiadanej wiedzy w praktyce, nawiązania ciekawej współpracy z innymi specjalistami, wypromowania siebie w środowisku, zorganizowania profesjonalnego warsztatu pracy itp.
- 2) każdy etap pracy logopedy może być bardzo trudnym oraz mało stabilnym okresem w jego działalności. Za otwierającymi się przed nim szansami na sukcesy zawodowe i osobiste mogą pojawiać się też niestety zagrożenia i problemy o różnorodnym charakterze i pochodzeniu. Najczęściej dotyczą one spraw merytoryczno-organizacyjnych bezpośrednio związanych z wykonywaniem zawodu, a także ekonomicznych i społecznych zależnych od środowiska pracy.

Wynikają one przede wszystkim z:

- niewielkiego doświadczenia zawodowego (w przypadku logopedów o niewielkim stażu pracy),
- małej wiedzy z zakresu organizowania i prowadzenia działalności gospodarczej,
- braku odpowiednio zorganizowanej i wyposażonej bazy materialnej,
- małego wsparcia i pomocy przełożonych, władz lokalnych itp.,
- słabej współpracy z innymi specjalistami,
- małego zainteresowania pacjentów,
- wysokiej konkurencji innych specjalistów,
- wysokich oczekiwań środowiska,
- niedoinwestowania działalności,
- mało wydolnego ekonomicznie środowiska i wielu innych przyczyn.

Pomimo niewyczerpania całej problematyki tematu, autor ma przeświadczenie, że praca niniejsza będzie stanowić skromny przyczynek do odpowiedzi, jak wygląda aktualny obraz zawodowy logopedy i jego warsztat pracy.

I. Organizacja pomocy logopedycznej

1. Uwarunkowania zewnętrzne działalności logopedycznej

Ciągły sukces jest rezultatem ciągłego doskonalenia

J.C. Maxwell

Zapoczątkowane w naszym kraju w latach osiemdziesiątych XX w. przemiany polityczno-gospodarcze oraz ogromny postęp nauki i techniki spowodowały wiele istotnych zmian we wszystkich dziedzinach życia naszego społeczeństwa. Wielkie przedsiębiorstwa i zupełnie małe, jednoosobowe firmy musiały dokonać bardzo szybkich i fundamentalnych przekształceń w swojej organizacji, zarządzaniu, doskonaleniu zawodowym kadr itp. Dzięki temu nastąpił wzrost ich efektywności pracy oraz jakości oferowanych usług. Podmioty, które nie podjęły zaś własnej restrukturyzacji i działały w oparciu o przestarzałe systemy zarządzania, upadły bądź znalazły się w krytycznej ekonomicznie sytuacji.

Współcześni logopedzi powinni również w swojej działalności przeprowadzić wiele zmian nakierowanych na większą efektywność i konkurencyjność. Organizacja ich warsztatu pracy musi być wypadkową dobrego rzemiosła zawodowego oraz nowoczesnego zarządzania. Do przeszłości bowiem należą czasy, gdy brakowało specjalistów, a dyplom wyższej uczelni był wystarczającym dowodem wysokich kompetencji zawodowych.

Obecnie placówki przygotowujące logopedów dynamicznie się rozwijają i dostęp do nich jest coraz łatwiejszy. Nietrudno jest też wziąć udział w różnych szkoleniach, odczytach i innych formach doskonalenia oraz zakupić specjalistyczne pomoce naukowe i wyposażenie. Świadczy to o wzrastającym znaczeniu zawodu, jego popularności oraz dużym wciąż zapotrzebowaniu na pomoc logopedyczną.

2. Organizacja gabinetu logopedycznego

Osoby organizujące pomoc logopedyczną muszą posiadać specjalistyczne przygotowanie do pracy, na które składają się:

- pogłębiona wiedza psychologiczna, fonetyczna, foniatryczna, neurologiczna i z innych dziedzin wiedzy na temat przejawów i przyczyn wad mowy;

- znajomość przepisów regulujących sposoby postępowania z osobami z zaburzeniami rozwojowymi;
- umiejętności dydaktyczno-wychowawcze, niezbędne do działań profilaktycznych, terapeutycznych i doradczych;
- umiejętności organizacyjne w zakresie prowadzenia gabinetu logopedycznego oraz rozwijania działalności gospodarczej.

Poza merytorycznym przygotowaniem logopedy do wykonywania zawodu oraz jego predyspozycjami psychofizycznymi bardzo ważne dla prawidłowej terapii jest zorganizowanie odpowiedniego miejsca pracy.

Ćwiczenia z zakresu terapii logopedycznej powinny być prowadzone w samodzielnym gabinecie, wyposażonym w odpowiednie pomoce i urządzenia oraz dostosowanym do potrzeb osób niepełnosprawnych. Leży to w interesie zarówno logopedy, jaki i jego pacjentów, rodziców, pracodawców i innych zainteresowanych osób. Odpowiedni standard usług budzi bowiem zaufanie do specjalisty i buduje przekonanie o sensowności prowadzonej przez niego terapii. Sprawia, że efekty tej bardzo trudnej i wymagającej pracy są wysokie oraz zgodne z oczekiwaniami pacjentów.

Dobrze urządzony gabinet logopedyczny jest nie tylko wizerunkiem i wizytówką pracującego tam specjalisty, stanowi także znakomitą środowiskową promocję i reklamę jego właściciela, szkoły, przedszkola itp.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami gabinet specjalistyczny powinien spełniać szereg formalnych wymogów związanych z jego funkcjonalnością, dostępnością, warunkami pracy oraz względami bhp, ppoż., architektoniczno-budowlanymi, sanitarno-epidemiologicznymi itp. Powinien też być odpowiednio duży i przestronny oraz dysponować własną poczekalnią, zapleczem socjalnym i sanitarnym.

W zakresie wyposażenia gabinetu w specjalistyczny sprzęt, urządzenia i pomoce należy zwrócić uwagę na następujące kwestie:

- hierarchię najważniejszych potrzeb,
- jakość i pochodzenie materiałów,
- możliwości wykorzystania sprzętu,
- indywidualne potrzeby pacjentów,
- posiadane środki finansowe,
- uzyskanie efektów i korzyści,
- warunki lokalowe,
- własne kwalifikacje, predyspozycje itp.

Wystrój i aranżacja wnętrza gabinetu powinny natomiast uwzględniać:

- specyfikę działalności,
- indywidualny charakter gabinetu,
- bezpieczeństwo i ergonomię,
- wygodną i swobodną pracę,
- poczucie ciepła i bezpieczeństwa,
- dostępność dla osób niepełnosprawnych,
- estetykę, ład i porządek.

Spełnienie podstawowych standardów nie przesądza jednak jeszcze o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Budowanie gabinetu i skupianie wokół jego działalności wszystkich zainteresowanych podmiotów jest procesem trudnym i długofalowym. Inwestycja ta jednak może szybko się zwrócić oraz przynieść wiele satysfakcji i wymiernych korzyści na każdym etapie jej realizacji.

3. Wyposażenie gabinetu logopedycznego

Bardzo bogata oferta rynkowa rozmaitych pomocy dydaktycznych, naukowych oraz środków technicznych sprawia, że coraz trudniej zdecydować się na zakup konkretnego wyposażenia. Jest ono przy tym ogromnie zróżnicowane pod względem jakości i poziomu wykonania oraz cen. Łatwo tu więc o pomyłkę, zasugerowanie się reklamą, namowami i sugestiami przypadkowych ludzi, rekomendacjami nikomu nieznanymi „osobistości” itp. Wiele bowiem „nadzwyczajnych okazji” staje się w praktyce bezwartościowymi przedmiotami. Często nie mają one polskiej instrukcji, gwarancji, certyfikatu, deklaracji zgodności z obowiązującymi przepisami itp. Zdarza się też nierzadko, że są to przedmioty nieoryginalne, o standardzie daleko odbiegającym od pierwowzoru. W efekcie możemy być narażeni na wiele nieprzyjemności i brak satysfakcji z poczynionych zakupów i użytkowania.

Jednym ze sprawdzonych sposobów uniknięcia tych kłopotów jest stosowanie racjonalnej i zdroworozsądkowej polityki inwestycyjnej, opierającej się na dobrej znajomości pomocy dydaktyczno-naukowych oraz korzystanie z wiarygodnych źródeł dostaw.

Lp.	Nazwa	Uwagi
1.	Analizator głosek.	Urządzenie umożliwia indywidualną analizę poprawnej artykulacji głosek syczących, szumiących i dźwięcznych.
2.	Alfabet ruchomy LOGO. Dywanik GLOTTO. Plansze do początkowej nauki. Rozsypanki obrazkowe sylabowe i głoskowe do nauki czytania i pisania. Logopedyczna gra planszowa pt. „Przygoda z głoskami syczącymi i szumiącymi”.	Zestaw pomocy zalecanych dla szkół, przedszkoli oraz gabinetów logopedycznych. Umożliwiają one łączenie walorów dydaktyczno-korekcyjnych z elementami gier i zabaw.
3.	Domino logopedyczne.	Zestaw sylabowy do utrwalania głosek w pisowni i w wymowie.
4.	Echo-korektor mowy.	Służy do przeprowadzania korekcji mowy u osób jąkających się.
5.	Echo-repetytor.	Wielofunkcyjny aparat do korekcji mowy.
6.	Wibrator.	Znajduje zastosowanie przy usprawnianiu motoryki języka.
7.	Rezonator.	Urządzenie do pracy z osobami z dyslalią i niedosłuchem.
8.	Instrumentarium logopedyczne.	Wybór pomocy przydatnych w diagnozie i terapii logopedycznej.
9.	<i>Świat głosek i liter. Elementarz.</i> <i>Świat głosek i liter. Przewodnik metodyczny.</i>	
10.	<i>Słownik ortograficzno-ortofoniczny dla klas 0–IV.</i> <i>Słownik ortograficzno-ortofoniczny dla klas 0–IV. Przewodnik.</i>	
11.	<i>Prawda czy fałsz. Teksty i obrazki do kolorowania.</i>	
12.	<i>Bawię się i uczę się. Zeszyty A, B, C.</i>	
13.	<i>Wczesne uwarunkowania rozwoju mowy. Wywiad biologiczno-środowiskowy.</i>	
14.	<i>Higiena głosu śpiewaczego. Praca zbiorowa.</i>	

Tabela 1. Wybrane przykłady wyposażenia gabinetu w standardowy sprzęt i pomoce do terapii logopedycznej

II. Zarządzanie gabinetem specjalistycznym

Słowo *zarządzanie* stało się w ostatnim czasie niezwykle modne i bardzo popularne. Mogłoby się wydawać z pozoru, że jest ono zarezerwowane wyłącznie dla elit intelektualnych i finansowych. Tymczasem każdy, kto codziennie organizuje życie swojej rodziny i zaspokaja jej złożone i wyjątkowe potrzeby, jest znakomitym menedżerem. Często bowiem znajduje się w nowych i niepowtarzalnych sytuacjach, w których dokonuje wyboru i podejmuje decyzje w imieniu innych.

Prowadząc gabinet logopedyczny, bardzo często zastanawiamy się nad tym, *co* zrobimy w naszej działalności, rzadziej natomiast koncentrujemy się na kwestii: *jak*. Dzieje się tak dlatego, że nasz stosunek do profesjonalnych technik zarządzania jest przeważnie niechętny lub wrogi.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że dobre zarządzanie daje możliwość stworzenia gabinetu innego niż wszystkie, łączącego misję ze skuteczną jej realizacją. Jest też motorem ogólnego rozwoju firmy, zmiany stylu pracy logopedy i osiągnięcia przez niego sukcesu zawodowego i społecznego.

Należy także założyć, że przemiany polityczno-gospodarcze w naszym kraju oraz znaczny wzrost oczekiwań społecznych wobec wszystkich profesjonalnie działających specjalistów będą wywierać coraz silniejszą presję na jakość oferowanych usług. Aby być konkurencyjnym na wolnym rynku pracy i móc sprostać jego wysokim wymaganiom, logopedzi muszą już dziś stać się bardziej kreatywni, przedsiębiorczy i gotowi do zmian. Zadaniu temu mogą służyć wspomniane wyżej nowoczesne techniki zarządzania opracowane z myślą o firmach biznesowych.

Generalnie można wyróżnić dwa modele osiągnięcia efektywności i konkurencyjności. Pierwszy polega na obniżaniu kosztów i stałej restrukturyzacji, drugi – na innowacjach i ciągłym postępie technicznym w zakresie jakości obsługi. W modelu pierwszym niektóre firmy mogą wygrywać kosztem innych w ramach tzw. równania w dół, tempo innowacji jest tam jednakże wolne. Natomiast wykorzystanie drugiego modelu powoduje szybkie tempo innowacji, kreowanie nowych potrzeb, usług, i w efekcie szybki rozwój gospodarczy firmy.

Każdy, kto prowadzi działalność gospodarczą, powinien planować i wdrażać strategię swojego rozwoju i wzrostu. Wymaga tego ciągle zmieniające się otoczenie oraz sama firma. Zaniechanie rozwoju prowadzi nieuchronnie do stagnacji i upadku przedsiębiorstwa.

Najpierw skuteczność, później wydajność.

Najpierw cel, później struktura.

Najpierw wizja, potem metoda

S. Covey

A oto przykładowe fazy procesu zarządzania strategicznego do wykorzystania w dowolnej firmie lub organizacji:

- analiza strategiczna otoczenia wewnętrznego i zewnętrznego,
- określenie ogólnych kierunków działalności wyrażających się w ustaleniu misji i zadań,
- sformułowanie szczegółowej strategii rozwoju,
- wdrożenie strategii,
- monitorowanie procesu zarządzania strategicznego.

Wszystkie te fazy zarządzania są sprzężone zwrotnie i mają fundamentalne znaczenie w planowaniu rozwoju firmy lub organizacji.

W procesie planowania strategicznego bardzo często wykorzystuje się technikę SWOT. Służy ona do przeprowadzania diagnoz, ocen oraz przewidywań przyszłych stanów rzeczy, zarówno z punktu widzenia przetrwania, jak i rozwoju. W związku z tym można ją z powodzeniem zastosować do analizy sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej gabinetu logopedycznego jako określonej całości. Może ona także stać się bardzo przydatnym narzędziem w procesie indywidualnego rozwoju logopedy.

Metoda SWOT umożliwia identyfikację silnych i słabych stron firmy (*Strengths, Weaknesses*) i jednocześnie okazji oraz zagrożeń występujących w jej otoczeniu (*Opportunities, Threats*). Obrazuje to poniższy schemat:

Gabinet	Mocne strony	Słabe strony
Otoczenie	Szanse	Zagrożenia
	Pozytywy	Negatywy

Mocne i słabe strony odnoszą się do sytuacji wewnętrznej gabinetu, natomiast szanse i zagrożenia dotyczą okoliczności zewnętrznych. Analizując mocne i słabe strony gabinetu, należy brać pod uwagę między innymi:

- zasoby ludzkie, np. konkurencyjne kwalifikacje, predyspozycje zawodowe, specyficzne umiejętności, gotowość do zmian, stan zdrowia,
- zasoby rzeczowe, np. lokal i jego położenie, wyposażenie w nowoczesny sprzęt i urządzenia, możliwość samodzielnego przygotowywania pomocy dydaktycznych, zasoby finansowe,

- zasoby czasowe, np.: dyspozycyjność, umiejętność gospodarowania czasem,
- zasoby funkcjonalne, np. dobra opinia u klientów, wysoki poziom zarządzania, dobre strategie, trafne rozpoznawanie potrzeb i oczekiwań klientów, uznanie za lidera rynku itp.

Mocne strony firmy, na których opiera się strategia rozwoju firmy, powinny być przez firmę tworzone, utrzymywane i rozwijane. Firma musi mieć świadomość, jakiego rodzaju mocne strony firmy w danym otoczeniu dają szansę budowy strategii, która zapewni wzrost i rozwój (Pierścionek 1996: 101).

Analiza szans i zagrożeń działalności gabinetu wymaga wzięcia pod uwagę następujących czynników:

- społeczno-kulturowych,
- ekonomiczno-politycznych,
- techniczno-organizacyjnych,
- edukacyjnych itp.

Analiza otoczenia powinna uwzględniać wszystkie obszary, aspekty, tendencje i zjawiska w nim zachodzące oraz instytucje, z którymi przedsiębiorstwo pozostaje lub będzie pozostawało we wzajemnych kontaktach. Chodzi o to, by można je było wykorzystać dla rozwoju przedsiębiorstwa i osłabić istniejące trudności (Szeloch 1995: 64).

Wizja to stan rzeczy, jaki chcemy osiągnąć. Jest ona podstawą planowania pracy oraz stanowi ważny punkt odniesienia przy ocenie skuteczności podejmowanych działań. Bez niej trudne jest ustalenie priorytetów i utrzymanie wysokiego zaangażowania w pracy.

Misja natomiast wskazuje sposób, w jaki zadeklarowana wizja będzie w praktyce realizowana. Powinna ona stanowić wyzwanie i czerpać inspiracje z doświadczeń innych. Błędne, choć niestety dość powszechne, jest rozumowanie typu „prowadzę tak mały gabinet, iż mnie to nie dotyczy, ponieważ nie mam za bardzo czym zarządzać”.

A przecież nie działamy zawieszeni w próżni, prowadzimy bowiem pełną dokumentację, układamy plany pracy, organizujemy spotkania z pacjentami i ich rodzicami, współpracujemy z innymi specjalistami, urządzamy gabinet, zdobywamy fundusze, dokonujemy zakupów inwestycyjnych itp. Czynności te wymagają więc menedżerskiego podejścia, ponieważ od niego zależeć będzie, czy zrealizujemy nasze piękne i ambitne plany.

Końcowym etapem formułowania strategii jest opracowanie biznesplanu, który powinien składać się z następujących rozdziałów:

- określenie własnych predyspozycji i kwalifikacji,
- opis przedsięwzięcia,
- charakterystyka rynku,
- charakterystyka konkurencji,
- przewidywana sprzedaż usług,
- przewidywane nakłady i wyniki finansowe,
- zapotrzebowanie na środki i plan wdrożenia.

Na prawidłowe zarządzanie składają się zatem:

- właściwe rozumienie istoty zarządzania (zarządzanie to planowe organizowanie i koordynowanie działań, zapewniające firmie realizowanie swoich celów w sposób sprawny i efektywnie wykorzystujący posiadane zasoby),
- posiadanie jasnej i zrozumiałej misji oraz celów długo- i krótkoterminowych,
- opracowanie jasnych kryteriów oceniania efektywności działań,
- prawidłowe rozpoznanie własnych zasobów (pacjenci, pieniądze, czas, lokal, wyposażenie, wiedza, umiejętności, kontakty itp.),
- dobry przepływ informacji potrzebny do sprawnego decydowania,
- umiejętność ustalania oraz kontrolowanie standardów pracy,
- wypracowanie mechanizmów związanych z rozwiązywaniem pojawiających się problemów.

Rozwój własnej działalności jest jednak trudny i może napotykać czasem na różne problemy. Aby się ich ustrzec, warto przy dobrym zarządzaniu wziąć pod uwagę następujące przyczyny:

- wypalenie własnego entuzjazmu i aktywności,
- zatracenie jasności celów i misji,
- niedocenianie procesu ustalania długo- i krótkoterminowych celów,
- brak kompetencji w zarządzaniu,
- rozdźwięk między deklarowanymi zamierzeniami a praktyką,
- nieprawidłowe zarządzanie zasobami,
- brak jasnych procedur postępowania w przypadku niedotrzymywania określonych standardów pracy,
- niepewność lub zbyt duża pewność siebie,
- niejasny zakres obowiązków,
- lekceważenie konfliktów,
- złe planowanie,
- wadliwe mechanizmy zarządzania finansami.

III. Cele i metody badań

1. Przedmiot badań

Przedmiotem badań referowanych w niniejszej pracy jest określenie potrzeb i kompetencji logopedów w zakresie organizacji i zarządzania specjalistycznym gabinetem w warunkach wolnego rynku pracy. Badania podjęto z uwagi na to, iż wiedza ekonomiczna i umiejętności menedżerskie istotnie decydują o skutecznym i efektywnym prowadzeniu samodzielnej działalności gospodarczej.

Z obszernej problematyki tematu wybrano najbardziej podstawowe zagadnienia:

- Podejmowanie samodzielnej działalności gospodarczej.
- Zarządzanie firmą.
- Strategia i rozwój firmy.
- Marketing i reklama.
- Pozyskiwanie środków finansowych z różnych funduszy.

2. Cel badań

Celem praktycznym jest zebranie szczegółowych informacji o prowadzonej praktyce logopedycznej w rejonie północno-wschodniej części Polski oraz opracowanie pewnego kompendium wiedzy na temat ekonomicznych uwarunkowań działalności gospodarczej logopedów.

3. Hipotezy badawcze

Analiza przedmiotu i celu badań doprowadziła do wysunięcia następujących hipotez:

- a. Studia logopedyczne nie przygotowują dostatecznie absolwentów do rozpoczęcia samodzielnej działalności terapeutycznej w warunkach gospodarki rynkowej.
- b. Logopedzi posiadają małą wiedzę na tematy zarządzania i działalności gospodarczej.
- c. Gabinety logopedyczne są niedoinwestowane, słabo usprzętowane i nie spełniają europejskich standardów.

4. Osoby badane

Ogółem w przeprowadzonych badaniach wzięło udział:

- 35 logopedów pracujących w różnych gabinetach rejonu północno-wschodniej Polski;
- 139 osób związanych z pracą logopedów, zamieszkujących w województwach podlaskim oraz warmińsko-mazurskim.

Ogólną charakterystykę 35 gabinetów logopedycznych działających w różnych miejscowościach województw: podlaskiego i warmińsko-mazurskiego, obrazuje tabela 1.

5. Metody badań

W celu opracowania podjętego tematu zastosowano następujące metody badań:

- analizę dokumentacji gabinetów logopedycznych,
- metodę obserwacji,
- metodę statystyczną.

W metodach tych wykorzystano następujące narzędzia badawcze:

- kwestionariusze,
- wywiady.

Uzyskane wyniki dostarczyły wielu ciekawych informacji o samych logopedach oraz o prowadzonych przez nich specjalistycznych gabinetach. Umożliwiły ponadto opracowanie szybkiej diagnozy działalności zarówno ogółu logopedów, jak i pojedynczych specjalistów i ich gabinetów.

6. Organizacja i przebieg badań

Badania przeprowadzono od lutego 1999 do stycznia 2000 r. Jedną grupę badaną stanowili logopedzi o różnym stażu pracy, miejscu prowadzonej działalności itp. Drugą badaną grupą były osoby związane z pracą logopedów bezpośrednio, jak np. pacjenci, oraz pośrednio – inni specjaliści. Osoby z drugiej grupy były również bardzo zróżnicowane pod względem miejsca zamieszkania i profesji.

Całą pracę badawczą przeprowadzono dzięki wydatnej pomocy słuchaczy Podyplomowego Studium Logopedycznego w Olecku.

O koniecznych zadaniach i kompetencjach logopedy

Lp.	Wielkość miejscowości (w tys. mieszkańców)	Liczba gabinetów			Lokalizacja gabinetu							Średnia liczba pacjentów w ciągu dnia			Okres funkcjonowania gabinetu			Tygodniowy wymiar pracy logopedy			Główne i dodatkowe źródła finansowania działalności logopedycznej								
		Państwowych	Prywatnych	Razem	Szkoła	Przedszkole	Poradnia psych.-pedag.	Szpital	DPS	Własny lokal	Własny dom	Poniżej 5	Od 5 do 10	Powyżej 10	Poniżej 1 roku	1-3 lat	3-5 lat	Powyżej 5 lat	Poniżej ½ etatu	Od ½ do 1 etatu	Powyżej 1 etatu	Sponsorzy	Pacjenci	Granty	Kasa chorych	Fundacje	Stowarzyszenia	Budżet gminy	Rada Rodziców
1.	Do 5	3	-	3	3	-	-	-	-	-	-	2	1	-	2	1	-	-	2	1	-	-	-	-	-	-	3	-	-
2.	5-25	3	1	4	1	-	1	-	1	-	1	1	2	1	2	1	-	-	2	1	1	-	-	-	-	-	2	1	-
3.	25-50	11	1	12	3	5	2	1	1	-	3	5	4	4	5	2	1	-	3	7	2	+1	1	-	1	-	-	10	-
4.	50-100	7	4	11	3	3	1	-	-	4	6	3	2	2	4	3	2	-	3	5	3	-	4	-	-	-	+1	7	-
5.	Powyżej 100	3	2	5	2	1	-	-	-	2	3	2	-	1	1	2	1	-	1	4	-	+1	2	-	-	-	2	1	-
Razem		27	8	35	12	9	4	1	1	1	15	12	8	10	13	7	5	11	18	6	+2	8	-	1	-	+1	24	2	-

Tabela 1. Ogólne informacje o przebadanych gabinetach logopedycznych

Lp.	Grupy ankietowanych osób związanych z pracą logopedów		Liczba osób	Razem
1.	Pacjenci logopedów	Dzieci	34	41
		Dorośli	7	
2.	Rodzice pacjentów	Z miejscowości do 20 tys. mieszkańców	15	34
		Z miejscowości pow. 20 tys. mieszkańców	19	
3.	Pracodawcy logopedów	Dyrektorzy szkół	23	33
		Dyrektorzy poradni psychologiczno-pedagogicznych	5	
		Dyrektorzy szpitali	4	
		Prywatni właściciele gabinetów, przychodni itp.	1	
4.	Specjaliści współpracujący z logopedami	Nauczyciele	14	31
		Inni logopedzi	8	
		Psycholodzy	3	
		Neurologrzy	2	
		Laryngolodzy	4	
RAZEM				139

Tabela 2. Ogólne informacje o ankietowanych osobach związanych z pracą logopedów

IV. Zestawienie wyników badań

*Próby określenia jakości przypominają szukanie złota na końcu tęczy.
Możemy zmierzać w odpowiednim kierunku, ale nigdy tam naprawdę nie dotrzemy!*
M. Woodhead

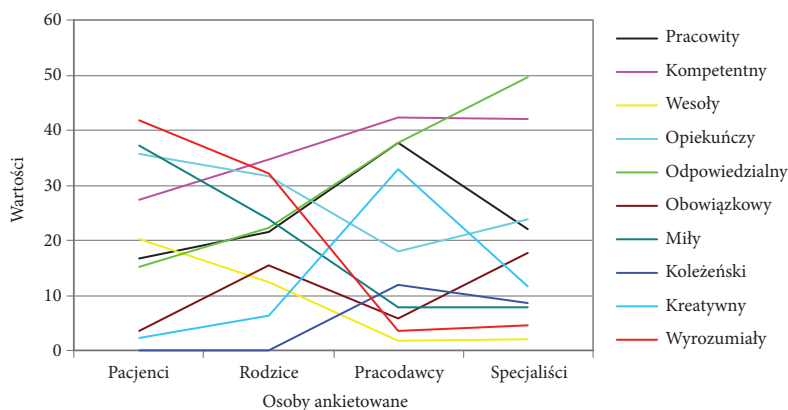
1. Wyniki badań

A oto, jakimi najważniejszymi i najczęściej wymienianymi cechami osobowymi i zachowaniem powinien charakteryzować się logopeda:

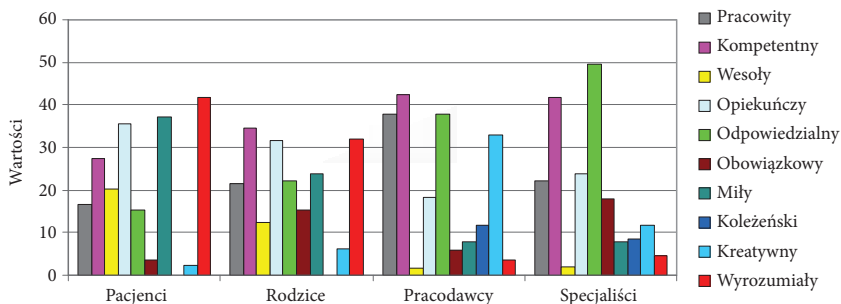
- odpowiedzialnością i niezawodnością,

- kompetencją merytoryczną i metodyczną,
- wyrozumiałością, empatią,
- pracowitością,
- opiekuńczością,
- kreatywnością,
- obowiązkowością, zdyscyplinowaniem, konsekwencją,
- życzliwością, uprzejmością,
- wesołością i poczuciem humoru,
- koleżeństwem.

Wykaz i znaczenie poszczególnych cech ilustrują poniższe wykresy i tabele:



Wykres 1. Pożądate cechy logopedy według ankietowanych osób



Wykres 2. Graficzna ilustracja pożądatych cech logopedy

Ankietowani		Najważniejsze cechy logopedy									
		Pracowity	Kompetentny	Wesoły, z poczuciem humoru	Opiekun	Odpowiedzialny	Obowiązkowy, konsekwentny	Miły, uprzejmy	Koleżeński	Kreatywny	Wyrozumiały
Pacjenci logopedów	Dzieci	7,4	13,8	17,7	15,9	5,3	1,1	32,4	0	0	15,3
	Dorośli	9,3	13,6	2,5	19,8	10	2,4	4,8	0	2,3	26,4
	Razem	16,7	27,4	20,2	35,7	15,3	3,5	37,2	0	2,3	41,7
Rodzice pacjentów	Z miejscowości do 20 tys. mieszkańców	14,8	26,9	7,2	18,9	7,3	3,1	14,1	0	1,2	25,6
	Z miejscowości pow. 20 tys. mieszkańców	6,7	7,7	5,1	12,7	15	12,3	9,8	0	5,1	6,5
	Razem	21,5	34,6	12,3	31,6	22,3	15,4	23,9	0	6,3	32,1
Pracodawcy logopedów	Dyrektorzy szkół	7,6	9,9	0	7,2	11,7	2,4	0	7,5	7,9	0,5
	Dyrektorzy poradni psych.-pedagog.	10,2	11	0	3,2	9,0	0,3	0	4,4	0	3,1
	Dyrektorzy szpitali	6,4	10,2	0	3,3	12,6	0	2,8	0	8,7	0
Prywatni właściciele gabinetów, przychodni itp.		13,6	11,3	1,7	4,4	4,5	3,2	5	0	16,4	0
	Razem	37,8	42,4	1,7	18,1	37,8	5,9	7,8	11,9	33	3,6

Tabela 3 – cd.

Ankietowani		Najważniejsze cechy logopedy									
		Pracowity	Kompetentny	Wesoły, z poczuciem humoru	Opiekun	Odpowiedzialny	Obowiązkowy, konsekwentny	Miły, uprzejmy	Koleżeński	Kreatywny	Wyrozumiały
Specjaliści współpracujący z logopedami	Nauczyciele	2,1	1,7	0	3,2	3,1	0,2	0	6,4	1	0
	Inni logopedzi	8,6	17,2	0,8	6,9	18,9	8,1	2,4	2,2	2,5	0
	Psycholodzy	1,2	8,9	1,3	7,5	6,5	0,7	1,6	0	0	4,5
	Neurologi	7,7	10,2	0	4,2	14,5	0,9	3,8	0	1,9	0
	Laryngolodzy	2,5	3,9	0	2,1	6,7	7,9	0	0	5,4	0
	Razem	22,1	41,9	2,1	23,9	49,7	17,8	7,8	8,6	11,6	4,5
	Ogółem	101,1	146,3	36,3	109,3	125,1	42,4	76,7	20,5	53,2	81,9

Tabela 3. Najważniejsze cechy logopedy w opiniach ankietowanych osób

Najbardziej pożądanymi cechami logopedów są kompetencja i odpowiedzialność. Cechy te uzyskały ogólnie największą liczbę wskazań i punktów. W szczególności kompetencje logopedów najwyżej cenią rodzice z małych miejscowości, dyrektorzy poradni psychologiczno-pedagogicznych i psychologdy. Na odpowiedzialność zaś stawiają rodzice z dużych miejscowości, dyrektorzy szkół, dyrektorzy szpitali, inni logopedzi i neuropoddy.

A oto, jaką cechę uznali za najważniejszą poszczególni ankietowani:

Pacjenci logopedów:

- dzieci – miły,
- dorośli – wyrozumiały.

Rodzice pacjentów:

- z małych miejscowości – kompetentny,
- z dużych miejscowości – odpowiedzialny.

Pracodawcy logopedów:

- dyrektorzy szkół – odpowiedzialny,
- dyrektorzy poradni psychologiczno-pedagogicznych – kompetentny,
- dyrektorzy szpitali – odpowiedzialny,
- prywatni właściciele gabinetów, przychodni itp. – kreatywny.

Specjaliści współpracujący z logopedami:

- nauczyciele – koleżeński,
- inni logopedzi – odpowiedzialny,
- psychologdy – kompetentny,
- neuropoddy – odpowiedzialny,
- laryngologdy – obowiązkowy, konsekwentny.

Stopień przygotowania absolwentów studiów logopedycznych do podejmowania działalności gospodarczej związanej z organizowaniem i prowadzeniem gabinetu logopedycznego w warunkach gospodarki rynkowej:

Stopień przygotowania absolwentów do działalności gospodarczej	Liczba wskazań	Procent
wysoki	–	–
średni	3	8,57
niski	8	22,86
żaden	18	51,43
brak odpowiedzi	6	17,14
Razem	35	100,00

Przedstawione wyżej odpowiedzi ankietowanych logopedów wyraźnie wskazują, że studia logopedyczne tylko w niewielkim zakresie przygotowały ich do samodzielnej działalności gospodarczej.

Samoocena badanych logopedów na temat wiedzy o działalności gospodarczej:

Obszar wiedzy	Liczba punktów	Procent
podejmowanie samodzielnej działalności gospodarczej	47	33,57
zarządzanie firmą	39	27,86
strategia rozwoju firmy	21	15,00
marketing i reklama	87	62,14
pozyskiwanie środków finansowych z różnych funduszy	17	12,14
	Ogółem 211	Średnio 30,14

Zdecydowana większość ankietowanych logopedów stwierdza, że ich wiedza o zasadach prowadzenia działalności gospodarczej jest bardzo niska. Tylko kilkoro z nich może pochwalić się umiejętnościami z zakresu pozyskiwania środków finansowych z różnych funduszy, znajomością planowania strategii rozwoju firmy itp. Większość natomiast nie zna podstaw zarządzania i nie podejmuje w związku z tym aktywności gospodarczej.

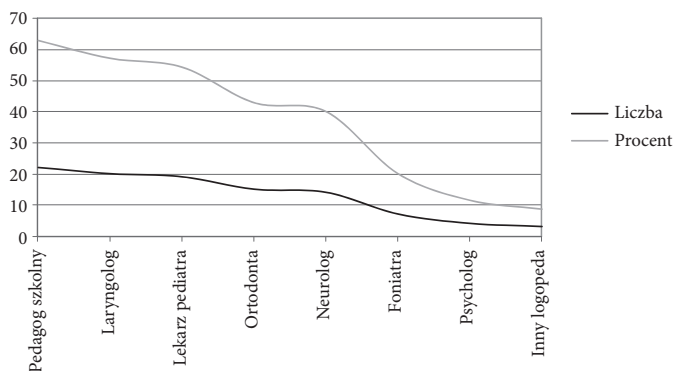
Zainteresowanie logopedów *Poradnikiem ekonomicznym logopedy*:

Stan zainteresowania poradnikiem	Liczba wskazań	Procent
pozytywny	31	88,57
negatywny	–	–
brak zdecydowania	4	11,43
Razem	35	100,00

Wykaz specjalistów, z którymi najczęściej i najchętniej współpracowali ankietowani logopedzi:

Lp.	Specjalista	Liczba wskazań	Procent
1.	Pedagog szkolny	22	62,86
2.	Laryngolog	20	57,14
3.	Lekarz pediatra	19	54,29
4.	Ortodonta	15	42,86
5.	Neurolog	14	40,00
6.	Foniatra	7	20,00
7.	Psycholog	4	11,43
8.	Inny logopeda	3	8,57
		Razem 104	Średnio 37,14

Ankietowani logopedzi najczęściej nawiązywali współpracę z pedagogiem szkolnym, laryngologiem, pediatrą, ortodontą i neurologiem, najrzadziej zaś z innymi logopedami.

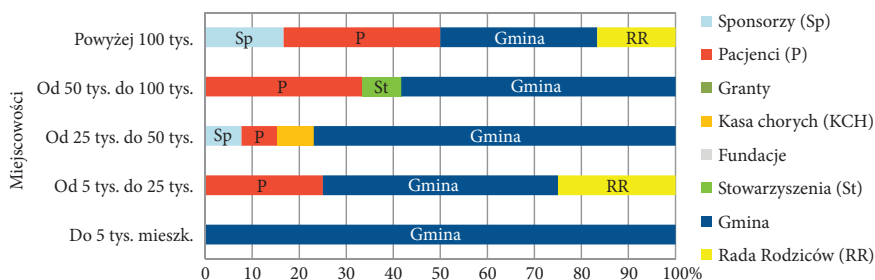


Wykres 3. Graficzny obraz współpracy logopedów z innymi specjalistami

Z ankiet wynika ponadto, że:

- najchętniej z innymi specjalistami współpracowali logopedzi prowadzący prywatną działalność gospodarczą,
- najmniejszą współpracę lub jej brak wykazali logopedzi pracujący w małych miejscowościach oraz posiadający mały staż pracy,
- 6 logopedów nie podjęło jeszcze współpracy z innymi specjalistami.

O koniecznych zadaniach i kompetencjach logopedy

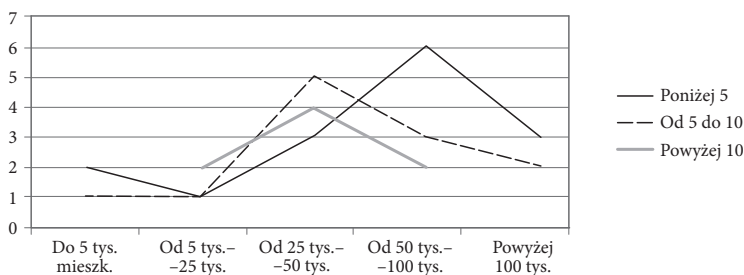


Wykres 4. Źródła finansowania działalności logopedycznej

Podstawowymi źródłami finansowania przebadanych gabinetów były:

- budżety gmin – 68,57%,
- pacjenci – 22,86%,
- Rady Rodziców – 5,71%,
- Kasy Chorych – 2,86%,

przy czym najwyższy udział środków prywatnych wystąpił w większych miastach. Nieznaczne środki uzyskiwano ponadto od sponsorów i stowarzyszeń. W ogóle nie korzystano zaś z pieniędzy różnych fundacji ani specjalnych funduszy.



Wykres 5. Liczba przyjmowanych dziennie pacjentów

Najwięcej pacjentów w ciągu dnia przyjmowały gabinety ze średnich miast liczących od 25 do 50 tys. mieszkańców. W miejscowościach tych jednakże większość przebadanych gabinetów funkcjonowało w przedszkolach i szkołach podstawowych, gdzie zazwyczaj na jeden gabinet logopedyczny przypada wielu pacjentów.

Lp.	Element wyposażenia	Liczba potwierżeń	Procent
1.	Własne okno	35	100,00
2.	Centralne ogrzewanie	33	94,29
3.	Umywalka	11	31,43
4.	Telefon	7	20,00
5.	Komputer	4	11,43
6.	Internet	1	2,86
7.	Magnetofon	23	65,71
8.	Biurko	32	91,43
9.	Szafa lub kredens	34	97,14
10.	Lustro	34	97,14
11.	Zaplecze socjalno-gospodarcze	3	8,57
12.	Poczekalnia	5	14,29
13.	Instalacja elektryczna	33	94,29
14.	Instalacja oświetleniowa	35	100,00
15.	Instalacja wod.-kan.	11	31,43

Tabela 4. Wyposażenie badanych gabinetów w przybory i urządzenia

Spośród 35 wyżej przebadanych gabinetów logopedycznych tylko:

- 10 miało korzystne usytuowanie pod względem komfortu pracy,
- 3 posiadało reklamę na zewnątrz budynku,
- 6 było dostępnych dla osób niepełnosprawnych,
- 11 funkcjonowało w samodzielnych pomieszczeniach, pozostałe zaś dzieliły je najczęściej z: lekarzem, pedagogiem szkolnym, pielęgniarką, psychologiem, innymi nauczycielami, a nawet z dyrektorem szkoły. Poza tym ankietowani logopedzi zgłosili bardzo dużo problemów i potrzeb stanowiących utrudnienia w ich działalności. Dotyczyły one głównie następujących sfer:
 - ekonomicznej (93% ankietowanych),
 - organizacyjnej (54% ankietowanych),
 - prawnej (39% ankietowanych),
 - merytorycznej (17% ankietowanych).

2. Wnioski

Z zaprezentowanych danych widać, że przebadane gabinety logopedyczne są bardzo zróżnicowane pod względem:

- położenia i lokalizacji,
- własności,
- liczby pacjentów,
- wyposażenia,
- funkcjonowania i organizacji,
- zarządzania,
- standardów i poziomu usług,
- finansowania itp.

Ogólnie należy stwierdzić, że większość gabinetów funkcjonuje w mało komfortowych warunkach, posiada skromną bazę lokalową, słabe usprzętowanie oraz niewiele pomocy naukowych. Ponad 70% z nich wymaga natychmiastowych remontów i modernizacji. W wielu wypadkach powinno zmienić się od zaraz ich lokalizację ze względów na warunki terapii i pracy oraz przepisy bhp i ppoż. Pomieszczenia przez nie zajmowane nie są ani funkcjonalne, ani atrakcyjne wizualnie, toteż w niedalekiej przyszłości trudno im będzie nawiązać konkurencję rynkową z rozwijającymi się gabinetami i poradniami. Niewątpliwie bezpośredni wpływ na tę sytuację mają:

- bardzo niskie nakłady finansowe na ogólną działalność gabinetu,
- krótki okres funkcjonowania,
- niezamogłość środowiska,
- wysokie koszty własnej działalności,
- wysokie ceny modernizacji i wyposażenia gabinetu,
- brak odpowiedniej wiedzy z zakresu marketingu i zarządzania,
- brak odpowiedniej reklamy i działań propagandowych,
- brak profesjonalizmu w organizowaniu usług i obsługi klientów,
- małe doświadczenie w zdobywaniu różnych funduszy.

Biorąc pod uwagę dynamicznie rozwijający się wolny rynek pracy, szybki rozwój placówek kształcących logopedów, reformy wprowadzane w oświacie i w służbie zdrowia, trudną sytuację ekonomiczną regionu, niż demograficzny i wiele innych zewnętrznych uwarunkowań i zagrożeń, należy spodziewać się, że bez znaczących i szeroko rozumianych inwestycji oraz zmian w samym sposobie zarządzania i organizacji wiele z gabinetów może wkrótce znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji. Będzie im bowiem coraz trudniej utrzymać się na rynku oraz sprostać rosnącym wymaganiom klientów i środowiska.

Przeprowadzenie analizy sytuacji i wybór odpowiedniej strategii rozwoju może ułatwić technika SWOT:

<p>Mocne strony Wysokie kwalifikacje zawodowe logopedów (ukończone studia i wiele kursów specjalistycznych), ustawiczne doksztalcanie, zdobyte stopnie specjalizacji zawodowej, wieloletnia praktyka logopedyczna, mała sieć gabinetów, mało specjalistów, duży autorytet zawodowy logopedów.</p>	<p>Słabe strony Bardzo mała wiedza i umiejętności logopedów na temat prowadzenia samodzielnej praktyki gospodarczej. Brak wybranych specjalności zawodowych u logopedów. Niedostatki w podstawowym wyposażeniu i usprzętowaniu gabinetów. Małe nakłady finansowe na działalność profilaktyczną, terapeutyczną itp.</p>
<p>Szanse Coraz więcej rodziców, z uwagi na pracę zawodową, nie może poświęcić wiele czasu swoim dzieciom i chętnie korzysta z pomocy specjalistów. Nastąpiły korzystne zmiany w przepisach prawnych, dotyczące zatrudniania logopedów w szkołach i przedszkolach. Wzrasta zapotrzebowanie na pomoc logopedyczną w średnich i małych miejscowościach. Wielu nauczycieli przedszkoli i szkół nie potrafi lub nie chce pomóc dzieciom mającym wady wymowy.</p>	<p>Zagrożenia Pojawienie się wielu konkurencyjnych gabinetów. Powstawanie wyspecjalizowanych poradni (w tym prywatnych) oferujących kompleksowe usługi logopedyczne. Dynamiczny rozwój dużej liczby szkół i ośrodków szkolących logopedów. Ograniczanie przez gminy i inne organy prowadzące liczby etatów i gabinetów logopedycznych. Przepracowanie, utrata zdrowia. Wysokie koszty doksztalcania logopedów.</p>

Bibliografia

- Pierścionek Z., 1996, *Strategie rozwoju firmy*, Warszawa.
Szeloch Z.M., 1995, *Podstawy zarządzania strategicznego przedsiębiorstwem*, Nowy Sącz.

On the tasks and competences required of a speech therapist

Summary

This paper discusses the issue of activity and entrepreneurship of novices to the profession of speech therapist based on the results of the empirical research conducted among 174 surveyed speech therapists and people associated directly or indirectly with the job in Podlaskie and Warmińsko-Mazurskie Voivodships. It points to the aspect of preparing candidates for pursuing the profession of speech therapist, which is still awaiting comprehensive statutory regulations. The text outlines some of the problems which might occur at the beginning, but also in subsequent periods, of speech therapists' professional career, which is consistent with the aim of the research, that is determination of speech therapists' competences for pursuing their profession independently in the conditions of a market economy.

Keywords: speech therapist's competences, office, tasks, strategy, competitiveness, management

Słowa kluczowe: kompetencje logopedy, gabinet, zadania, strategia, konkurencyjność, zarządzanie

Znaczenie złorzeczeń, prawa odwetu i wojen Jahwe w Starym Testamencie

Wprowadzenie

Sięgając po Pismo Święte Starego Testamentu, natrafiamy już w pierwszych księgach¹ na teksty opisujące pewne zachowania Izraelitów, które powszechnie uważane są za niedopuszczalne i naganne. Do takich czynów należy zaliczyć: bezwzględne stosowanie zemsty i odwetu, złorzeczenie i przeklinanie wrogów czy prowadzenie wojen ludobójczych i eksterminacyjnych. Wydaje się też, że Bóg Starego Testamentu dopuszczał, a nawet sankcjonował takie sposoby postępowania, stąd wyjaśnienie znaczenia tych fragmentów starotestamentalnych sprawia wiele trudności (por. Muszyński 1982). Nawet Papieska Komisja Biblijna przyznała, że „Pisma Starego Testamentu zawierają elementy niedoskonałe i przedawnione, których pedagogia Boża nie mogła wyeliminować od razu” (Rubinkiewicz 1999: 85).

Celem artykułu jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania: jak należy rozumieć i interpretować powyższe aspekty w perspektywie religijnej i moralnej, oraz jakie uwarunkowania historyczno-społeczne należy brać pod uwagę w ocenie zasad moralnych dawnego Izraela.

1. Przekleństwa i złorzeczenia

W *Konkordancji do Biblii Tysiąclecia* podano, że terminy *złorzeczenie/złorzeczyc* występują w Biblii 44 razy, zaś *przekląć/przekleństwo* aż 129 razy (por. Flis 1991: 1904 i 1117 n.)². Można wskazać przynajmniej trzy hebrajskie czasowniki (*'alah*,

¹ Por. pięć pierwszych Ksiąg Starego Testamentu, czyli *Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa*, których autorstwo tradycja żydowska (Tora) i chrześcijańska przypisuje Mojżeszowi.

² Wymownym przykładem złorzeczeń w Biblii Starego Testamentu są tak zwane *Psalmy złorzeczące*. „Słyszę bowiem złorzeczenia wielu” Ps 31,14; „Usłysz mnie, Jahwe [...] Niechaj jego

'*arar* i *qalal*), które oznaczają przekleństwo czy złorzeczenie (jewishvirtuallibrary.org). W *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* czytamy, że *złorzeczyć* to „życzyć komuś czegoś złego, wymyślać komuś albo coś, pomstować”; zaś *przeklinać* to „używać przekleństw, słów uznanych za wulgarne, kląć” (Grzenia 2009: 695, 417).

Złorzecząc czy przeklinając w świecie starożytnym, odwoływano się do wiary w tajemną siłę słowa, które wypowiedziane w postaci pewnej formuły wyklinania miało spełnić się na niekorzyść tego, przeciwko któremu było skierowane. Uważano zatem, że słowa oparte na rytuałach złorzeczeń zawierają magiczną zdolność porządkowania rzeczywistości, czy raczej przywracania naruszonej sprawiedliwości. Ścisłe powiązanie przekleństw z magią widoczne jest w tekstach wypowiedzianych w stronie biernej: „niech będzie przeklęty” (Pwt 27,15–26; 28,16–19). Miały zatem spełnić się mocą samych słów, w których były ukryte, co więcej, miały zadziałać bezwarunkowo i nieodwołalnie. Należy podkreślić, że urzeczywistnienie się przekleństw nie było określone czasowo, gdyż mogły spełnić się nawet po kilku latach (Joz 6,26; 1 Krl 16,34; Sdz 9,20.49.56). Wierzono też, że przeklęte ubranie, woda czy posiłek stawały się zarażone złą mocą przechodzącą na tych, którzy ich użyli. Przeklinano nawet rzeczy materialne, domy czy miejsca zamieszkania (Pwt 28,16–68; Rdz 4,11–14). Jednocześnie pamiętano, że nie można złorzeczyć bez ważnego powodu, a więc nadużywać mocy przekleństw i nie doceniać skutków ich działania, gdyż w przeciwnym wypadku przekleństwo mogło obrócić się przeciwko temu, kto bezprawnie je stosuje (Léon-Dufor 1982: 803 n.). Czasami zapis słowny złorzeczenia był wzmacniany określonymi czynnościami magicznymi, takimi jak: lepienie z gliny figury wroga, aby następnie ją zniszczyć, układanie stosu kamieni na grobie przeklinanego czy wkładanie tekstu z przekleństwami pod próg jego domu lub łóżko (Joz 8,18.26; 7,26; Jr 51,59). Na starożytnym Wschodzie wierzono, że istnieje w świecie pewna równowaga, stąd każde naruszenie tej stabilności przez złe czyny powodowało konkretne implikacje, w tym możliwość sprowadzenia na siebie czyjegoś złorzeczenia. Między innymi przekleństwo służyło biednym jako obrona w wypadku wykorzystania i okradzenia ich przez bogatych, a więc miało na celu wyrównanie jakiejś niesprawiedliwości, czyli zabezpieczenie ich przed bezkarnością możnych. Zatem struktura aktów magicznych przekleństwa związana była ściśle z ówczesną kulturą i wierzeniami religijnymi.

Złorzeczenia i przekleństwa miały również duże znaczenie w Izraelu. Były przede wszystkim skierowane przeciwko wrogom Jahwe i religii Izraela, ale także wymierzone we wszystkich Izraelitów, którzy grzeszą i sprzeciwiają się

synowie będą sierotami, a jego żona niech zostanie wdową. Niech jego dzieci wciąż się tułają i żebrzą i niech zostaną wygnane z rumowisk” Ps 109,9–10; „Córo Babilonu, niszczycielko, szczęśliwy, kto ci odpłaci za zło, jakie nam wyrządziłaś! Szczęśliwy, kto schwyci i rozbije o skałę twoje dzieci” Ps 137,8–9.

Jahwe. Najczęściej przeklinanie sprowadzało bezpłodność u ludzi i bydła, choroby i śmierć, nieurodzaj, biedę, klęskę i hańbę. Złożeń lub przekleństw wyrażały przede wszystkim złość, gniew i wzdarcę wobec drugiego człowieka, mające na celu jego upokorzenie i poniżenie (Filipiak 1968). Od początku dziejów Izraela istniała żywa i najpierw usna tradycja przekleństw. Według Mariana Filipiaka, badacza starotestamentalnego

W miarę jednak pogłębiania się idei Jedyne Boga przekleństwo coraz bardziej traci swój związek z magią. Przekonanie, że przekleństwo jest skuteczne, i to samo z siebie, musiało ustąpić z chwilą, gdy religia jahwistyczna przekonała Izraelitów, że wszystko, cokolwiek się dzieje, jest wynikiem działania Bożego, a więc że również przekleństwo jest podporządkowane Jahwe (tamże: 33).

W Starym Testamencie Izraelita powinien oczekiwać od Boga zarówno błogosławieństwa za wierność przymierzu, będącego jednocześnie potwierdzeniem wybrania, jak i przekleństwa za jego złamanie, czego konsekwencją było wygnanie i odrzucenie. Już w *Księdze Wyjścia* Bóg objawił swoją wolę w słowach:

Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą. Okazuję zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań (Wj 20,5 n.).

Zwracano też uwagę, że ten, kto przekląłby swojego ojca lub matkę, powinien być ukarany śmiercią. Jak czytamy w tej samej księdze: „Kto by złożeń swemu ojcu albo matce, musi ponieść śmierć” (Wj 21,17). Bóg już zawierając przymierze z Izraelem na Synaju, połączył je z prawem, od którego zachowania uzależnił otrzymanie łaski błogosławieństwa lub nieszczęścia i przekleństwa. Toteż pobożny Izraelita miał świadomość potrzeby służenia Jahwe oraz otrzymania od Niego błogosławieństwa lub – w wypadku niewierności – przekleństwa. Stabilność zawartego przymierza Izraela z Bogiem została obwarowana groźbą złożeń w wypadku jego naruszenia. Zatem przymierze było chronione sankcją przekleństwa, którego warunki rokrocznie przypominano Izraelitom. Na przykład dekalog przekleństw (Pwt 27,15–26) zawarty w *Księdze Powtórzonego Prawa* był ostrzeżeniem dla tych, którzy łamali i lekceważyli Boże prawo, a także wyrazem gorliwości i wierności zasadom religii jahwistycznej. Jak napisał Gerhard von Rad, był to

bardzo wiekowy zestaw przekleństw, zwracający się przeciwko występkom, które mogły wydarzyć się w ukryciu i których wspólnota nie mogła ani poddać kontroli, ani ukarać (von Rad 1986: 155).

Jednocześnie starano się pamiętać, że jedynie Bóg osądza słusność wypowiedzianego przekleństwa. Posiada zatem moc udaremniania nieprawego przekleństwa błogosławieństwem, a błogosławieństwo może zamienić w przekleństwo (2 Sm 16,12; Pwt 23,6; 1 Sm 2,30.).

2. Prawo odwetu

Odwet oznacza „odwzajemnienie złem za wyrządzone zło, krzywdę, rewanż, zemstę” (Grzenia 2009: 315). Naganne zachowania ludzkie naruszające porządek społeczny, w tym powodowane zemstą i odwetem, były powszechnie praktykowane na starożytnym Wschodzie. Dlatego od najdawniejszych czasów, próbując przeciwdziałać nadużyciom, tworzone przepisy prawne, w których powoływano się na sprawiedliwość i prawdę, poczynawszy od najstarszych dokumentów, takich jak: *Kodeks Urnamma* (2112–2095 przed Chrystusem), *Kodeks Lipitiszara* (1934–1924 przed Chrystusem) czy *Prawa z Esznunna* (1795–1780 przed Chrystusem) (por. Harrington 1984: 70). Jednak najśłynniejszym zbiorem jurydycznym jest *Kodeks Hammurabiego* (1792–1750 przed Chrystusem), który jest przykładem spisane go prawa oparte go na prawie odwetu. Czytamy w nim między innymi:

§195: Jeśli syn ojca swego uderzył, rękę utną mu;

§196: Jeżeli obywatel wybił oko syna obywatela, jego oko wybiją;

§200: Jeśli obywatel ząb obywatelowi równemu sobie wybił, ząb wybiją mu (historia.org.pl).

Zatem wyrównanie krzywd i cierpienia za wyrządzone przez napastnika zło uważano za fundamentalne prawo poszkodowanego we wszelkich systemach sprawiedliwości.

Także w Starym Testamencie znajdujemy liczne teksty nawiązujące do tradycji retribucji na Bliskim Wschodzie. Chociaż w Biblii terminy *odwet* czy *zemsta* pojawiają się rzadko (12 i 24 razy), i to tylko w Starym Testamencie (por. Flis 1991: 791; 1873), to zasada odpłaty jest w Pięcioksięgu dominująca. Bibliista H. Gunkel nazywa ją „jądrem i gwiazdą religii żydowskiej” (Filipiak 1979: 146). Panowała wówczas zasada równorzędnego zadośćuczynienia, czyli odpłacania miara za miarę: „Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec” (Wj 21,24 n.)³.

³ Podobne teksty dotyczące tego zagadnienia: „Kto zabije człowieka, musi ponieść śmierć. Kto zada ranę bliźniemu, temu mają uczynić to samo, czego on się dopuścił” Kpł 24,17; „Oko twoje nie będzie się więc litowało: życie za życie, oko za oko...” Pwt 19,21a.

W Izraelu zemsta była formą odpłaty złem za zło, działaniem polegającym na wyrównaniu rachunków pokrzywdzonego z ciemńycielem. Zatem prawo odwetu było zasadą sprawiedliwości w społeczeństwie, w którym jednostka była chroniona. Jednocześnie było opowiedzeniem się za poszanowaniem prawa i sprawiedliwości w danej grupie społecznej zbudowanej na więzach krwi (por. Brzegowy i in. 2001: 228 n.). W takim rozumieniu każda zbrodnia powinna być ukarana i pomszczona przez rodzinę czy klan. Jak napisał specjalista z teologii biblijnej: „W Izraelu zemsta krwi była w określonych przypadkach [...] prawowitą instytucją zabezpieczającą jednostkę przed gwałtem” (von Rad 1986: 38).

Analiza tekstów biblijnych wskazuje, że sam Jahwe aprobował zasadę odwetu, a nawet był uważany za Boga-Mściciela. Izraelita pragnął, „by Pan dokonał odwetu na wrogach Dawida” (1 Sm 20,16), i był świadomy, że „tego, który się mści (bez powodu), spotka zemsta od Pana” (Syr 28,1). W ówczesnej mentalności starotestamentalnej w zasadzie nie stosowano zasady przebaczenia czy tolerancji, a raczej domagano się bezwzględnej odpłaty za uczynione zło⁴. Dlatego winny przelania krwi ludzkiej musiał być ukarany śmiercią (por. Vorigimler 2005: 162). Wiedzano zarazem, że nie wolno dopuszczać do nadużyć przy stosowaniu prawa odwetu, i należy zapanować nawet nad słuszną złością i gniewem. Z tego powodu w Starym Testamencie zalecano:

Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnął winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu... (Kpł 19,17 n.).

Także w księgach mądrościowych zalecano oddanie pomsty Panu, który zawsze odpowiednio osądzi winowajcę. „Nie mów: za zło się odpłacę; zdaj się na Jahwe, On cię wybawi” (Prz 20,22).

Nie chodziło jednak o dosłowne zastosowanie zasady oddania *oka za oko* czy *ręki za rękę*, ale raczej o godne zadośćuczynienie pieniężne. Jak czytamy w jednym z komentarzy talmudycznych: „kto zranił swojego bliźniego, jest mu winien pięć rzeczy: odszkodowanie, wynagrodzenie za ból, koszty leczenia, wynagrodzenie za przerwę w pracy i za zhańbienie” (Szamocki 2002: 51). Jedynie w przypadku zabicia człowieka stosowano zasadę: życie za życie. W innych sytuacjach należało raczej w sposób sprawiedliwy naprawić szkody i zachowywać nakazy prawa Bożego. Podobnie czytamy w encyklopedii żydowskiej, a mianowicie zapłata pieniężna była zwykłym zadośćuczynieniem za obrażenia ciała i że tego rodzaju zadośćuczynienie uznawano za odpowiednie w przypadku wszyst-

⁴ Przykłady przebaczenia (np. Józef przebaczył braciom czy Dawid Saulowi) zdarzały się sporadycznie i raczej dotyczyły członków tego samego klanu.

kich obrażeń, które nie doprowadziły do śmierci (jewishencyklopedia.herokuapp.com).

Należy podkreślić, że już w czasach Jozuego pojawiły się miasta ucieczki, które w wypadku mimowolnego zabójstwa pozwalały winowajcom dochodzić sprawiedliwości i być sądzonym przez starszych danego miasta.

Powiesz Izraelitom: wyznaczcie sobie miasta ucieczki, o których mówiłem wam przez Mojżesza; aby tam mógł uciec zabójca, który by zabił człowieka przez nieuwagę, nierozmyślnie. Będą one dla was schronieniem przed mścicielem krwi (Joz 20,1–3).

Dowiadujemy się też z Księgi Liczb, że ustanowiono sześć takich miejsc azylu: trzy miasta za Jordanem i trzy w ziemi Kanaan, gdzie oskarżony mógł schronić się, by poczekać na swój proces (por. Lb 35,13 n.)⁵.

Starotestamentalne prawo odwetu należy interpretować w perspektywie powszechnego stosowania go na starożytnym Wschodzie. Była to zasada, która funkcjonowała przed powstaniem systemu sądowiczego. Skrzywdzony jedynie na podstawie prawa odwetu mógł szukać sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Zatem w praktyce pełniło ono rolę prewencyjną przed różnymi nadużyciami i uciskiem najsłabszych i biednych ze strony zamożnych czy piastujących wysokie stanowiska polityczne.

3. Wojny Jahwe

Wojna oznacza „zorganizowaną walkę zbrojną między państwami, narodami lub grupami społecznymi, religijnymi itp. prowadzoną w celu osiągnięcia zamierzonych zadań, np. zagarnięcia obcego terytorium” (Grzenia 2009: 609). Opisy przerażających i okrutnych wojen występują aż w 231 miejscach w Starym Testamencie (Flis 1991: 1679). Doświadczenie konfliktów zbrojnych w dawnym Izraelu było czymś powszednim, podobnie jak na całym Bliskim Wschodzie. „W Starym Testamencie jest wyraźne odniesienie do takiej praktyki w 2 Sm 11,1, gdzie jest mowa, że na początku roku królowie zwykli wychodzić na wojnę” (Szmajdziński 2009: 66). Jeden z najbardziej znanych historyków żydowskich napisał:

⁵ Chodzi o następujące miasta: Kedesz, Sychem, Hebron oraz Becer, Ramot i Golan; por. Joz 20,7 n. Według Rabina J. Sacksa osoby, które popełniły zabójstwo, mogły się schronić w tych miastach, dopóki ich sprawa nie została rozpatrzona przez sąd. Jeśli zostały uznane za winne morderstwa, były skazywane na śmierć. Jeśli zostały uznane za niewinne – gdyż śmierć nastąpiła przypadkowo lub nieumyślnie – mogły pozostać w mieście schronienia. Tam nie mogła ich dosięgnąć zemsta odkupiciela krwi, który należał do rodziny zabitego (por. chabad.org).

Skoro tylko wdarli się do Jerycha, bardzo szybko wymordowali wszystkich mieszkańców, obezwładnionych przerażeniem [...]. Ginęli zarąbywani na ulicach i chwytni we wnętrzech domów. Nie było dla nich żadnych względów: wszyscy zostali wyniszczeni wraz z kobietami i dziećmi, całe miasto stało się pobjowiskiem – nic nie wymknęło się rzezi (Flawiusz 1979: 262).

Wiadomo, że od czasów wyjścia z Egiptu w drodze do Ziemi Obiecanej Izrael prowadził podboje nowych terenów nieomal nieustannie. Jak napisał Joseph A. Callaway, badacz historii Izraela, „żadne miasto nie zawarło pokoju z Izraelitami prócz Chiwitów mieszkających w Gibeonie. Wszystkie zostały zdobyte zbrojnie” (Callaway 1994: 89). Już z przyrzeczenia Ziemi Obiecanej wynika zapowiedź przyszłych walk Izraela:

Gdy Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi, do której idziesz, aby ją posiadać, usunie liczne narody przed tobą: Hetytów, Girgaszytów, Amorytów, Kananejczyków, Peryzytów, Chiwitów i Jebuzytów: siedem narodów liczniejszych i potężniejszych od ciebie. Pan, Bóg twój, odda je tobie, a ty je wytępisz, obłożysz je klątwą, nie zawrzesz z nimi przymierza i nie okażesz im litości (Pwt 7,1–30).

W świecie pogańskim, który poddany był złym mocom, Izrael walczył nie tylko na rozkaz Boga, ale przede wszystkim stawał w obronie pewnych wartości, zarówno religijnych, jak i moralnych. Przywódcy narodu pytali się Pana: czy wyruszać na wojnę? i od odpowiedzi Jahwe uzależniali swoje działania wojenne (por. Sdz 20,27–28). Dlatego starotestamentalne wojny Jahwe pojmowano jako wojny święte. Działania militarne wojowników przybierały formę religijnych rytuałów, a więc miały charakter uświęcający. Natomiast w *Księdze Kapłańskiej* znalazły się szczegółowe wymogi wobec prowadzących walki z nakazu Jahwe (Kpł 15,1–30). Według prawa wymagano od wojowników przede wszystkim powstrzymania się od aktywności seksualnej i czystości rytualnej. Izrael walczył z Bożego rozkazu, wypełniając nałożone przez Jahwe obowiązki wojenne, a zatem był posłuszny jego woli i przymierzu (por. Firestone 1996: 99–123). Izrael zdawał sobie sprawę, że był narzędziem w rękę Boga, który w czasie wojny karał narody pogańskie za ich bałwochwalstwo i niemoralność. Według Tadeusza Tulejskiego kontekst wybrania, zdobycia Ziemi Obiecanej i zawarcia przymierza z Bogiem określa istotne komponenty wojny świętej.

Są nimi: 1. wpisanie wojny w historię świętą Izraela, co determinuje bezpośredni udział YHWH; 2. ogólnonarodowy, powszechny charakter; 3. rytualizacja jej prowadzenia; 4. totalność; 5. sprawiedliwy charakter (Tulejski 2015: 159).

W perspektywie religijnej Izrael w ten sposób zabezpieczał swoją integralność narodową, zwracając się przeciwko obcym bogom, ich wyżynom, świątyniom i miejscom kultu.

W ówczesnych uwarunkowaniach to przede wszystkim wojna, a nie pokój integrowały plemiona izraelskie. Według historyka żydowskiego Leo Treppa „W starciach z obcymi pogańskimi świątopoglądami sąsiednich ludów i najeźdźców stopniowo wykuwał się specyficznie żydowski charakter narodu” (Trepp 2009: 23). W tych wyprawach ważna była idea obecności Jahwe-Wojownika, który nie tylko towarzyszył narodowi wybranemu lub prowadził go do zwycięstwa, ale przede wszystkim walczył za swój lud sam lub przy pomocy wybranych zastępów anielsko-wojskowych (por. Tulejski 2015). „Pan, mocarz wojny, Jahwe jest imię Jego” (Wj 15,3). Jak podaje znany teolog Starego Testamentu, jednym z wielu tytułów Boga jest także *Jahwe Zastępów*, który wyraźnie wskazuje na kontekst militarny⁶. Na podstawie badań nad Pięcioksięgiem należy stwierdzić, że Bóg starotestamentalny jawił się jako Pan wojny, wszechpotężny, mocny i nielitościwy, sam zachęcający do walki, błogosławiący miecze walczących, bezwzględnie niszczący przeciwników czy obdarowujący zwycięzców łupami wojennymi⁷. Bóg bowiem rządził nie tylko ziemią, ale całym wszechświatem i kosmosem. Jak czytamy w jednym z psalmów:

Lecąc cwałował na cherubie, a skrzydła wiatru Go niosły. [...] Pan odezwał się z nieba grzotem, to głos swój dał słyszeć Najwyższy, wypuścił swe strzały i rozproszył wrogów, cisnął błyskawice i zamęt wśród nich wprowadził (Ps 18,11.14–15).

Dlatego nawet ziemskie działania wojenne Jahwe nabywają wymiarów sakralnych (por. Jelonek 2008: 62 n.). Święty Bóg objawiał się Izraelowi na polu bitwy, w ten sposób bronił narodu i opiekował się nim, kształtując jego historię i realizując swoje plany. Izraelici byli przekonani, że nie tyle wielka liczba posiadanego wojska, jego wyposażenie czy strategia, ale wiara w siłę Jahwe ma decydujące znaczenie w pokonaniu wroga i zwycięstwie.

⁶ „Jahwe jest Bogiem Zastępów” (Schreiner 1999: s. 276 n.).

⁷ „gdy więc twój Bóg Jahwe wyda liczne narody tobie, tak, że pokonasz je, wówczas masz rzucić na nie klątwę. Nie będziesz zawierał z nimi przymierza ani nie będziesz miał nad nimi litości” (Pwt 7,2). Por. też następujące teksty: „Zniża swą broń [...] to On woła: Wyniszcz!” (Wj 33,27); „błogosławi zwycięski twój miecz” (Pwt 33,29); „prawica Twa Panie starła nieprzyjaciół” (Wj 15,6); „On oddał w nasze ręce tę zgraję, która na nas napadła” (1 Sm 30,23); „Oto jest dla was dar ze zdobyczy na wrogach Pańskich” (1 Sm 30,26).

4. Zakończenie

Bóg objawiał się Izraelowi w historii w konkretnych uwarunkowaniach społeczno-politycznych i kulturowych. W *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym Dei verbum* czytamy, że księgi biblijne Starego Testamentu „zawierają także sprawy niedoskonałe i przemijające, pokazują jednak prawdziwą pedagogię Bożą” (ptm.rel.pl). Dlatego Jahwe, jak dobry pedagog, z jednej strony dostosowywał się do mentalności ówczesnych ludzi Starego Testamentu, jak i z drugiej stopniowo podnosił wymagania moralne. W procesie dziejowej akomodacji dopuszczał pewne niedoskonałości moralne Izraela, jednocześnie kształtując i wychowując naród w oparciu o obietnice wybrania, prawa i przymierza. Celem wychowania Izraela przez Boga było nabycie przez naród prawidłowej oceny popełnianych czynów moralnych, czyli umiejętności odróżniania dobra od zła oraz praktykowania sprawiedliwości. Należy podkreślić, że przede wszystkim perspektywa wymogów religii jahwistycznej jest kluczem do właściwego zrozumienia zachowań moralnych Izraela, który w tyglu ludów pogańskich poszukiwał swojej tożsamości i wierności Bogu. Analiza przykładów starotestamentalnych przekleństw i złożeń, zemsty, prawa odwetu czy wojen Jahwe pokazuje, że należy je oceniać w świetle złożonych okoliczności kulturowo-religijnych.

Bibliografia

- Brzegowy T., Frankowski J., Gołębiowski M., 2001, *Wprowadzenie w myśl i wezwanie Ksiąg Biblijnych*, Warszawa.
- Callaway J.A., 1994, *Osiedlenie się w ziemi Kanaan* [w:] T. Mieszkowski, M. Ziółek (red.), *Starożytny Izrael*, tłum. W. Chrostowski, Warszawa.
- Filipiak M., 1968, *Społeczno-prawne znaczenie złożeń w Piśmie Świętym*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 21, s. 27–39.
- Filipiak M., 1979, *Biblia o człowieku*, Lublin.
- Firestone R., 1996, *Conceptions of Holy War in Biblical and Qur’anic Tradition*, „The Journal of Religious Ethics”, nr 1, s. 99–123.
- Flawiusz J., 1979, *Dawne dzieje Izraela*, tłum. E. Dąbrowski, Poznań–Warszawa–Lublin.
- Flis J. (red.), 1991, *Konkordancja do Biblii Tysiąclecia*, Warszawa.
- Grzenia J., 2009, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Katowice.
- Harrington W.J., 1984, *Klucz do Biblii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa.
- Jelonek T., 2008, *Biblijne pojęcie sacrum*, Kraków.
- Léon-Dufour X. (red.), 1982, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań–Warszawa.

- Muszyński H., 1982, *Czy Biblia zawiera teksty amoralne?* „Ateneum Kapłańskie” nr 2, s. 234–249.
- Rad G. von, 1986, *Teologia Starego Testamentu*, tłum. B. Widła, Warszawa.
- Rubinkiewicz R. (red.), 1999, *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej*, Warszawa.
- Schreiner J., 1999, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa.
- Szamocki G., 2004, *Oko za oko, ząb za ząb. Formuła talionu w biblijnym prawie Izraela*, „Studia Gdańskie” XVII, s. 37–56.
- Szmajdziński M., 2009, *Prawa dotyczące wojny w Pwt 20*, „Scripta Biblica et Orientalia” nr 1, s. 61–90.
- Trepp L., 2009, *Żydzi. Naród. Historia. Religia*, tłum. S. Liseicka, Warszawa.
- Tulejski T., 2015, *Wojny święte starożytnego Izraela. Konstrukcja teoretyczna i religijne uzasadnienie*, „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. XCIV, s. 149–169.
- Vorgrimler H., 2005, *Nowy leksykon teologiczny*, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa.

Źródła internetowe

- <https://historia.org.pl/2020/12/23/hammurabi-wielki-zdoboyca-i-prawodawca-tworca-potegi-babilonu/> [dostęp: 12.08.2021].
- <https://jewishencyclopedia.herokuapp.com/articles/12698-retaliation> [dostęp: 14.08.2021].
- <https://jewishvirtuallibrary.org> [dostęp: 10.08.2021].
- https://www.chabad.org/parshah/article_cdo/aid/ [dostęp: 14.08.2021].
- Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei verbum*, <http://ptm.rel.pl/czytelnia/dokumenty/dokumenty-soborowe/sobor-watykanski-ii/142-konstytucja-dogmatyczna-o-objawieniu-bozym-dei-verbum.html> [dostęp: 14.08.2021].

The significance of imprecations, law of retaliation, and Yahweh's wars in the Old Testament

Summary

God revealed himself to Israel in history in specific sociopolitical and cultural circumstances. In the Dogmatic Constitution on Divine Revelation, Dei Verbum, we read that the Old Testament Bible books “also contain imperfect and transient matters, but show the true teaching of God”. That is why Yahweh, like a good educator, both adapted to the mentality of the people of the Old Testament of that time and gradually raised moral requirements. In the process of historical accommodation, he allowed certain moral imperfections in Israel, at the same time shaping and upbringing the nation based on the promises of election, laws and covenants. The goal of educating Israel by God was for the nation to correctly assess the moral acts committed, i.e. the ability to distinguish good from evil and practice justice. It should be emphasised that, above all,

the perspective of the requirements of the Yahwist religion is the key to a proper understanding of the moral behaviour of Israel, which searched for its identity and fidelity to God in the crucible of pagan peoples. Examination of examples of Old Testament curses, revenge, the law of retaliation, and Yahweh's wars show that they must be judged in light of complex cultural and religious circumstances.

Keywords: imprecations and curses, law of retaliation, Yahweh's wars and holy wars

Słowa kluczowe: złożenia i przekleństwa, prawo odwetu, wojny Jahwe i wojny święte

O aktywności twórczej w okresie późnej dorosłości

*Nadeszły smutne czasy. Zwykła ludzka miłość:
płowieje hibiskus, kinowy neon
wytraca cząstki światła, polaroid czernieje.
Pamięć się w nas odwraca, odczynia zażyłość
w żółć zaprawianą wapnem, zaciąganą bielą.
I jest tak, jakby się mapa skruszyła od środka
w strzaskany kalejdoskop znaczków topografii.
Gdyby tak w naszym domu na oścież otwartym
los dał nam spotkać kogoś, kto potrafi
wywieść nas poza mury tej globalnej wioski
dokądś, gdzie się w nas cesarskie nawróci na boskie –
przez kineskopów śnieżyce, eteru zawieje,
póki się radia pokrętko z gwieźdźnym szumem brata,
niechaj zmierza z odsieczą, zło zamienia w żarty.
Nad naszym czyścem czuwa jak Dantego Kato.*

M. Papierski

Przemiany obyczajowe w sferze komunikacji społecznej

Przywołana przez Macieja Papierskiego poetycka wizja obecnego świata jest odbiciem ogromnego niepokoju, jaki u większości ludzi wywołują narastające w nim od pewnego czasu głębokie zmiany. Zmiany te dotyczą wszystkich obszarów współczesnego życia. Można je dostrzec zarówno w obszarze nauki, jak i w obszarze procesów politycznych, ekonomicznych i społecznych. Jak podkreśla znany teolog, filozof, publicysta – Sebastian Duda (2021: 7),

świat wokół nas zmienia się błyskawicznie: w Polsce i poza jej granicami. Żyjemy prawdopodobnie w jakimś interregnum, szczególnym momencie dziejowym, kiedy stary ład instytucjonalny stracił swoją dotychczasową moc, a nowy jeszcze się nie wykuł. Stare instytucje ciągle trwają siłą inercji, nie są jednak w stanie wypełnić swojej roli integrującej społeczeństwo i organizującej wyobraźnię społeczną. Chwieje się społeczne znaczenie tak kluczowych pojęć, jak: naród, społeczeństwo obywatelskie, wspólnota demokratyczna, demokracja liberalna, państwo, religia.

Tym głębokim zmianom towarzyszy według Alicji Chwieduk (2021: 28)

uciążliwy nadmiar dyskursów medialnych. [...]. Krążymy w pajęczej sieci wielkich pojęć: koniec historii, zderzenie cywilizacji, kryzys interregnum, koniec świata społecznego, socjologiczna próżnia. Do poglądów dobrze ugruntowanych w socjologii dochodzą rozproszone w polu medialnym ciężkie westchnienia nad kryzysem instytucji, wyczerpaniem cywilizacyjnego modelu, narastaniem kultury postchrześcijańskiej, zanurzeniem w epoce postprawdy¹.

Przyjęcie pojawiających się w przestrzeni wizualnej medialnych informacji, które Chwieduk (tamże: 30–32) określa jako „wielkie kłębownisko myśli, zgiełk relacji, dyskusji, ciasno splecione dyskursy”, jest pewnego rodzaju „włączeniem się w grę. Kiedy mówimy, że z mediów «dowiadujemy się o świecie», myślimy tak naprawdę o specyficznym doświadczeniu rzeczywistości. Rzeczywistym, bo zapośredniczonym. Mamy do czynienia nie tyle ze światem, co ze spreparowanym produktem”, będącym owocem „określonego procesu obwarowanego regułami, oczekiwaniami i celami”. Podlegamy więc wielkiej manipulacji prowadzącej do przyjęcia narzuconego systemu wartości, budującego fałszywy obraz siebie i zewnętrznego świata. Jest to szczególnie niebezpieczne dla młodych ludzi, z powodów poznawczych i osobowościowych często nie w pełni przygotowanych do radzenia sobie z informacyjnym chaosem. Na jego skutki już w 2009 r. wskazywali członkowie Senackiej Komisji Nauki, Edukacji i Sportu oraz pedagodzy zrzeszeni w Sekcji Pedagogiki Resocjalizacyjnej utworzonej przy Zespole Pedagogiki Społecznej Komitetu Badań Pedagogicznych PAN, zaniepokojeni tempem dokonujących się przeobrażeń tożsamościowych młodego pokolenia Polaków, prowadzących do upadku wszelkich autorytetów, zanikania cech osobowych bliskich poprzednim pokoleniom, zmiany dotychczasowych sposobów wartościowania otaczającego świata oraz występowania z coraz większym nasileniem różnych negatywnych zjawisk (por. Masalski, Konopczyński 2009: 8). Swoje zaniepoko-

¹ Termin *postprawda* odnosi się do sytuacji, „w której fakty są mniej istotne w kształtowaniu opinii publicznej niż odwołanie się do emocji i osobistych przekonań” (Wikipedia).

jenie z powodu podobnych zagrożeń wyrazili również językoznawcy, zwracając uwagę na zmiany obyczajowe widoczne w sferze komunikacji społecznej, której środkiem wyrazu zarówno w teatrze, filmie, literaturze, jak i debacie publicznej, toczącej się w „salonach” oraz na polskich ulicach, stała się agresja i wulgarność. Oczywiście, zasygnalizowane zjawiska mają związek z szerszymi procesami społecznymi, których naturę trudno jest opisać za pomocą powszechnie znanych pojęć socjologiczno-pedagogicznych. Zdaniem językoznawcy prof. Doroty Zdunkiewicz-Jedynak (2021: 171) zmiana modelu kultury ma swoje źródła

rodzime, jak i zewnętrzne. Doświadczenie nowej wolności, które stało się polskim udziałem po transformacji politycznej 1989 roku, wraz z towarzyszącym temu otwarciem się na świat i wielością nadawców na rynku rozmaitych przekazów, przyniosły wśród konsekwencji triumf wolności indywidualnej i prawa do niczym i przez nikogo nieograniczonego wyrażenia opinii – niestety nierzadko jednak, jak się później okazało, uwięzionego w potrzasku wulgarności i agresji.

Tę całkowitą wolność od zakazów określających formę i treść wypowiedzi, pozbawioną wewnętrznej cenzury, eliminującej „treści niszczące dobre relacje międzyludzkie, zamykające drogę do porozumienia: krzywdzące innych, naruszające czyjeś dobro, kłamliwe, oszczercze, dehumanizujące, depersonalizujące, znieważające” (tamże: 172–173), jest trudno zaakceptować i zrozumieć znacznej części społeczeństwa zakorzenionego w innym modelu kultury. Do takiej grupy niewątpliwie należą osoby w okresie późnej dorosłości. Ta ciągle niedoceniana i niejednokrotnie spychana na margines życia społecznego grupa osób mogłaby odegrać dużą rolę w przywracaniu wartości słowa i w społecznej ochronie czystości języka ze względu na fakt, że w czasach zniewolenia narodu polskiego była kształtowana przez doskonałych pedagogów, pozostających w zasięgu oddziaływania takich wytrawnych nauczycieli i gorących patriotów, jak Bronisław Chlebowski (1846–1918), Adam Jaczynowski (1883–1931), Ignacy Chrzanowski (1866–1940) czy Ignacy Dąbrowski (1869–1932), którzy przywiązywali wielką wagę do nauczania w języku polskim i powtarzali przy każdej okazji za Aleksandrem Szumowskim (za: Kuźmiński 1982: 72–73), że „można wymazać państwo z mapy Europy, ale narodu, który swój język ojczysty nieskażony zachowa, zniszczyć się nie da”, oraz za Ignacym Chrzanowskim (1907: 758), że

literatura w najpiękniejszych swoich przejawach usiłuje podnieść życie narodu na swoje wyżyny i na tym właśnie polega doniosła rola jej historii w wychowaniu moralnym młodzieży; ona rozżarza w jej duszy jasne ognie ideałów, do których urzeczywistnienia wychowanie dążyć powinno.

Pomimo że obecnie nie ma już konieczności obrony języka ojczystego z taką odwagą i ofiarnością, jaka była udziałem poprzednich pokoleń, to jednak nadal są potrzebni ludzie, którzy, tak jak ich mistrzowie, będą rozniecać w młodych ludziach zamiłowanie do języka i tęsknotę za prawdziwą wolnością słowa. Takie oczekiwania powinny być kierowane szczególnie do starszej generacji, zaliczanej do kategorii osób w okresie późnej dorosłości. Jest to ogromna populacja ludzi powyżej 60. roku życia, która według danych szacunkowych Światowej Organizacji Zdrowia w 2020 r. liczyła na świecie około 1 miliarda (za: Straś-Romanowska 2000: 263), natomiast według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2018 r. liczyła w Polsce 9,5 miliona osób (60plus.pl).

Problematyka starości na gruncie literatury psychologicznej

Niestety, przez długie lata generacja ta nie wzbudzała na gruncie polskiej psychologii większego zainteresowania, a nawet nie była uwzględniana w ramach różnych periodyzacji rozwoju, chociaż w europejskim kręgu kulturowym, zwłaszcza niemieckojęzycznym, badania nad rozwojem człowieka starego miały swoją długą historię, związaną z takim twórcami jak C.G. Jung, C. Bühler, J.E. Birren, R. Kastenbaum. Dopiero od niedawna, pod wpływem narastającego zjawiska starzenia się społeczeństwa, również w Polsce pojawiło się społeczne zapotrzebowanie na wiedzę psychologiczną dotyczącą psychologicznych procesów starzenia się oraz roli człowieka starego w społeczeństwie i kulturze (Straś-Romanowska 2000: 263).

Jednym ze spornych problemów pojawiających się w literaturze poświęconej omawianej tematyce jest wyznaczenie granicy, od której rozpoczyna się okres starości. Jak twierdzi Straś-Romanowska (tamże: 264), różnice zdań na ten temat są ogromne, gdyż sięgają 30 lat, powodując duże rozbieżności w klasyfikacji tego etapu życia. Zdając sobie sprawę z trudności w precyzyjnym wyznaczeniu przedziałów wiekowych przypadających na kolejne fazy okresu starzenia, wielu badaczy opowiada się za klasyfikacją Klonowicza (1979), operującą pojęciem starości właściwej i sędziwej, rezygnując z dalszej jej periodyzacji. Uzasadnieniem dla przyjętego stanowiska jest fakt znacznego indywidualnego zróżnicowania obrazu psychiki i zachowania się człowieka starego, uwarunkowanego różnymi czynnikami historyczno-kulturowymi i pozanormatywnymi oraz złożonością „wzorców zmian rozwojowych”, m.in. osobistym wpływem człowieka na przebieg własnego rozwoju, który najsilniej ujawnia się w drugiej połowie życia, „komplikując obraz zmian psychicznych i utrudniając wytyczenie ścisłych granic stadiów rozwojowych”; pokoleniowymi zmianami biologicznych właściwości opóźniającymi według współczesnych antropologów proces starzenia się o około

10 lat; a także kulturowymi przemianami powiązаныmi ze stylem życia, rodzajem wykonywanych zajęć, stopniem zaangażowania w pracę oraz samopoczuciem (tamże: 264–265).

Jak wynika z powyżej przedstawionych rozważań, wszelkie problemy z jednoznacznym określeniem prognozy starości i jej etapów mają swoje źródła w indywidualnym tempie starzenia, w zróżnicowanym obrazie oraz w przyjętych kryteriach starości. Spośród tych ostatnich wskaźników najmniej kontrowersyjną budzą kryteria biologiczne oparte na uchwytnych zmianach fizjologicznych funkcji organizmu oraz kryteria socjoekonomiczne powiązane z wpływem zmiennych socjologicznych, instytucjonalnych i ekonomicznych, na które nakładają się kryteria psychologiczne dotyczące przeobrażeń w sferze procesów psychicznych, osobowości oraz subiektywnych doświadczeń. Ich odpowiednikami odzwierciedlającymi biologiczny, psychospołeczny oraz psychologiczno-podmiotowy wymiar ludzkiego życia są takie kategorie, jak wiek chronologiczny, biologiczny i psychologiczny (tamże: 265).

Do najbardziej widocznych cech starości na poziomie biologicznym należy obniżenie sprawności organizmu, manifestujące się w postaci ograniczonej zdolności do wysiłku, większej męczliwości, spadku energii życiowej oraz tzw. patologii mnogiej oznaczającej współwystępowanie wielu dolegliwości równocześnie.

Główną cechą społecznej sytuacji człowieka starego jest możliwość odczucia straty lub kosztów starzenia w wyniku takich krytycznych wydarzeń życiowych, jak utrata zdrowia, kondycji i atrakcyjności fizycznej; utrata bliskich osób, w tym współmałżonka i długoletnich przyjaciół; utrata statusu społecznego i ekonomicznego; utrata poczucia przydatności i prestiżu oraz zbliżająca się perspektywa śmierci. Ich następstwem jest pogorszenie samooceny odbijające się na relacjach z innymi ludźmi, osamotnienie, brak oparcia i poczucia bezpieczeństwa oraz trudności w adaptacji do zmienionych warunków życia. Jej mechanizm próbują wyjaśnić: teoria wycofania Cumminga i Henry'ego (1961) oraz dwie teorie Neugarten, Havihgursta, Tobina (1968) – teoria aktywności i teoria stresu starości.

Pierwsza z tych teorii – teoria wycofania – zakłada, że naturalną i ważną potrzebą rozwojową, niezbędną do osiągnięcia równowagi psychicznej oraz dalszego rozwoju osobowości w okresie starości jest wyłączenie się z życia społecznego. Teoria aktywności – przeciwnie – twierdzi, iż naturalnym procesem starzenia się jest zachowanie dotychczasowego zaangażowania życiowego, znalezienie zastępczych zajęć, substytut utraconej miłości oraz nawiązanie nowych przyjaźni. Natomiast teoria stresu starości koncentruje się na krytycznych wydarzeniach życiowych, zmuszających do readaptacji, pozbawiających nabytych cech, obnażających „prawdziwą naturę oraz podstawową tendencję behawioralną”, związaną ze zwiększeniem znaczenia czynników istotnych we wczesnym dzieciństwie, typu dobrostan fizjologiczny i psychologiczny oraz potrzeba ogólnej stymulacji (tamże: 268–269).

Według badaczy zajmujących się omawianym etapem życia człowieka (por. Rembowski 1984; Krzymiński 1993; Kramer, Kahlburgh 1994; Cavanaugh 1997), psychologiczno-podmiotowy wymiar starości u większości ludzi uwidacznia się głównie w postaci spadku sprawności w sferze procesów psychicznych (dotyczących percepcji, motoryki, pamięci i intelektu) oraz w sferze osobowości. O ile nie ma wątpliwości, że wraz z wiekiem następuje obniżenie wrażliwości zmysłów, selektywności i koncentracji uwagi, wydłużenie czasu reakcji i tempa wykonywania różnych czynności czy obniżenie zdolności zapamiętywania, to rozpowszechnioną w społeczeństwie tezę o uniwersalnej tendencji spadku sprawności funkcji intelektualnych podważają przytoczone przez Straś-Romanowską (2000: 273–275) badania wskazujące na ich plastyczność i zależność od wykształcenia, charakteru aktywności, typu osobowości, rodzaju rozwiązywanych problemów, aspiracji oraz rodzaju celów życiowych.

Stan dotychczasowych badań nad zmianami osobowości w okresie starości, prowadzonych w nurcie psychologii skoncentrowanej na osobie jako całościowej strukturze, w nurcie biograficznym oraz w nurcie psychologii eksperymentalnej również nie upoważnia do jednoznacznego stwierdzenia, że zmiany w tej sferze są uwarunkowane procesem starzenia.

Według jednego z głównych przedstawicieli psychologii ego – Erika Eriksona (1963: 268), specyfiką okresu starości są alternatywne stany integracji lub rozpacz, powstające na skutek długotrwałego procesu przechodzenia przez wcześniejsze stadia rozwojowe. Pierwszy z tych stanów, równoznaczny z odkryciem sensu i wartości własnej drogi życiowej, eliminujący lęk przed śmiercią, jest swoistą nagrodą za dobrze przeżyte życie. Jego przeciwieństwem jest stan rozpacz manifestujący się wzmożonym lękiem przed śmiercią, spowodowanym brakiem akceptacji swojego, pozbawionego pasji i zaangażowania życia oraz niemożnością jego zmiany. O znaczeniu samospelnienia wynikającego z przekonania o osiągnięciu głównych celów życiowych mówiła również pionierka nurtu badań biograficznych – Charlotta Bühler (1999), według której starość jest niesatysfakcjonującym okresem życia ze względu na regres do wcześniejszych etapów rozwoju oraz koncentrację na potrzebach fizjologicznych, utrudniającą realizację wartości wyższych dostarczających gratyfikacji o niehedonistycznym charakterze.

W świetle badań empirycznych rekonstrukcja osobowości człowieka starego nie stwarza podstaw do ustalenia wiarygodnych ogólnych prawidłowości, głównie z powodu przyjętych procedur badawczych nieuwzględniających specyficznego kontekstu społeczno-kulturowego starości oraz koncentracji na wyizolowanych wymiarach osobowości. Zdaniem Straś-Romanowskiej (2000: 277), z perspektywy rozwojowej najważniejszym celem badań nad osobowością tej grupy osób jest rozpoznanie zakresu jej zmienności w toku starzenia się. A to najczęściej ustala się w odniesieniu do sfery podstawowych cech osobowości (wymienionych lub

skorelowanych z teorią wielkiej piątki Paula Costy i Roberta McCrae'a, takich jak ekstrawersja, neurotyzm, otwartość na doświadczenie, sztywność postępowania, konfliktowość, pewność siebie, zainteresowania poznawcze, ciepło wewnętrzne itp.) oraz w odniesieniu do sfery potrzeb i postaw. W przeciwieństwie do rezultatów badań podstawowych cech osobowości ludzi starych, trudnych do interpretacji i pełnych sprzeczności, wyniki badań dotyczące ich potrzeb i postaw są bardziej jednoznaczne. Niestety, wskazują one na powszechne występowanie bierności i zależności od otoczenia; niskiej w stosunku do młodych motywacji osiągnięć, małej pewności siebie, podwyższonej potrzeby spokoju i bezpieczeństwa, wysokiego poziomu lęku przed osamotnieniem, a także niewłaściwych postaw wobec własnego życia, utożsamianych z niskim poczuciem jego jakości (tamże: 278–279).

Nawet tak pobieżny przegląd najważniejszych kierunków badań dotyczących osobowości człowieka starego potwierdza stanowisko Straś-Romanowskiej (tamże: 281), nawiązujące do poglądów Neugarten, Havighursta, Tobina (1968) oraz Cavanaugh (1997), zgodnie z którym

podstawowa struktura osobowości, jako biologicznie zdeterminowana tendencja behawioralna jest stała, zmianie zaś ulegają nabyte formy zachowania, w zakresie i stopniu określonym przez doświadczenie życiowe.

Powyższy pogląd koresponduje z podstawową tezą psychologii rozwoju o zwiększającym się wraz z wiekiem wpływem zmiennych pozanormatywnych na zachowanie. Według Straś-Romanowskiej (2000: 281), wspomniane zmienne są powiązane z indywidualnym losem człowieka, z jego doświadczeniem oraz z przypadkowymi zdarzeniami, których prawdopodobieństwo zarówno wystąpienia, jak i oddziaływania „nie układa się w żadną ogólną prawidłowość, dającą się uchwycić w badaniach statystycznych”. Niemniej jednak, sięgając do ich wyników, można znaleźć wiele niepokojących danych odsłaniających zasadnicze problemy życiowe człowieka starego. Jak twierdził pod koniec lat 70. XX w. jeden z najwybitniejszych polskich psychiatrów – prof. Antoni Kępiński (1978: 201), do najważniejszych problemów starości należy „samotność, wiek, bilans życia, ciało, śmierć”. Tak jak dawniej, również współcześnie powodują one wiele negatywnych następstw odbijających się na jakości życia, którego obniżenie według Kenta Nelsona Tiggesa (1993) może przybierać następujące poziomy:

- bezradności związanej z utratą kontroli nad sobą i swoją sytuacją;
- rozpacz związanej z utratą sensu życia i poczucia bezpieczeństwa oraz niemożnością wypełnienia luki po stracie;
- bezcelowości i bezużyteczności związanej z nieumiejętnością znalezienia jakiegokolwiek pozytywnej strony swojej sytuacji i z utratą wszelkich celów w wymiarze osobistym (za: Stelcer 1994: 109).

Osiągnięcie tego ostatniego poziomu utraty jakości życia jest już punktem krytycznym, stanowiącym zarówno ogromne obciążenie psychiczne i ryzyko patologii, jak i szansę rozwoju osobowego. Jego następstwem w pierwszym przypadku będzie zwiększona tendencja do występowania zaburzeń afektywnych. Według raportu prof. Tadeusza Parnowskiego z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie (2011: 32), mogą one przybierać postać pojedynczych objawów (takich jak obniżenie motywacji do działania czy obniżenie nastroju) lub postaci całych zespołów zaburzeń typowych dla wieku podeszłego albo współistniejących chorób somatycznych (takich jak zaburzenia snu, pogorszenie łaknienia, drażliwość, wybuchowość). Ich przebieg w tym okresie jest niekorzystny, gdyż tylko u 30% osób leczących się z depresji występują stany remisji, a u 11–44% stwierdza się przebieg przewlekły. Ponadto

u pacjentów z depresją odnotowuje się wysoki odsetek zgonów (21–40%) i częstsze występowanie otępienia (9–14,8%). Wśród czynników ryzyka przewlekłego przebiegu i lekoopornej depresji wymienia się wysoki poziom lęku, występowanie działań niepożądanych w czasie leczenia, ograniczenia somatyczne i triadę Becka (negatywny obraz siebie, negatywne myśli dotyczące aktualnych doświadczeń i przeżyć oraz negatywne postrzeganie przyszłości), a także poczucie niskiej wartości (tamże: 32).

W porównaniu do osób w wieku średnim u osób starszych częściej występują depresje bardziej nasilone (psychotyczne) oraz poronne – o przewlekłym i trudnym do rozpoznania charakterze, zwiększającym prawdopodobieństwo targnięcia się na własne życie (tamże). Z danych udostępnionych przez policję w ramach informacji publicznej wynika, że liczba prób samobójczych podejmowanych w Polsce między 2013 a 2020 r. zwiększyła się o 40%², jednocześnie na szczęście w tym czasie o 15% zmniejszyła się liczba zamachów samobójczych zakończonych zgonem (ciekaweliczby.pl). Gwałtowny wzrost tego rodzaju autodestrukcyjnych zachowań odnotowuje się we wszystkich grupach wiekowych, wśród których według Głównego Urzędu Statystycznego w 2014 r. dominowała grupa 60–69-latków oraz 75–84-latków (por. Makar-Studzińska, Madej 2015: 191–192), natomiast w 2016 r. grupę największego ryzyka popełnienia samobójstwa zakończonego śmiercią stanowiły osoby pomiędzy 50. a 69. rokiem życia (38%)³. Z uwagi na fakt, że dopiero w 2018 r. wprowadzono obowiązek reje-

² W liczbach bezwzględnych próbę samobójczą w 2013 r. podjęło 8575 osób, a zmarło 6101, natomiast w 2020 r. – spośród 15165 osób, które podjęły próbę samobójczą, zmarło 5165 (ciekaweliczby.pl). Według Makar-Studzińskiej i Madej (2015: 192) liczba prób samobójczych jest kilka- do kilkunastu razy większa od liczby samobójstw dokonanych.

³ W 2016 r. na 2827 prób samobójczych podjętych w tym wieku aż 2027 osób zakończyło się zgonem (file:///tmp/mozilla_anna0/zamachy_samobojcze__w_2016_r..pdf).

stracji przez placówki służby zdrowia przypadków samouszkodzeń dokonanych z intencją odebrania sobie życia, przedstawione statystyki nie odzwierciedlają skali tego zjawiska. Prawdopodobnie przekracza ona szacunki podawane przez KGP i GUS, wskazując na pilną potrzebę zmiany postaw społeczeństwa wobec starości, która nie może ograniczać się wyłącznie do usuwania barier społecznych, ekonomicznych, prawnych czy architektonicznych, ale przede wszystkim powinna być skierowana na stymulowanie możliwości rozwojowych każdego człowieka, ważnych dla opóźnienia procesu starzenia się oraz podniesienia satysfakcji z życia.

Przejawy aktywności twórczej ludzi w okresie późnej dorosłości

Realizacja tych celów nie jest łatwa ze względu na model współczesnej cywilizacji, niesprzyjający ludziom starym. Jednak wielu spośród nich zdobywa się na wielki wysiłek, wypełniając, na przekór różnym niesprzyjającym warunkom, swoje powołanie. Uważne przyjrzenie się efektom ich działalności podważa tradycyjny pogląd, że aktywność twórcza jest zarezerwowana wyłącznie dla ludzi młodych. Przeciwnie, może być udziałem każdego, kto z pasją i energią kontynuuje swoje wcześniejsze zainteresowania, nie dopuszczając do zubożenia intelektualnego. Niestety, we współczesnych czasach, w których w rozmaitych wymiarach życia zbiorowego stawia się na młodzież, nie zauważa się oczywistego faktu, że również ludzie w podeszłym wieku mogą do pewnych dziedzin kultury wnieść wiele niezwykłych wartości. Według wybitnego filozofa i historyka sztuki – Mieczysława Wallisa (1975: 8), do takich dziedzin, „w których osiągnięcia starości nie tylko nie ustępują osiągnięciom młodości i wieku dojrzałego, lecz niekiedy je znacznie przewyższają” należy nauka, głównie humanistyczna, oraz twórczość artystyczna. Licznych przykładów potwierdzających ten fakt dostarcza historia nauki i sztuki, w której można odnaleźć wiele nazwisk osób tworzących swoje najwspanialsze dzieła właśnie w tej ostatniej fazie życia. Takich osób, dla których ani proces starzenia się, ani poważne problemy zdrowotne nie są powodem upadku, lecz, przeciwnie, otwierają nowy wspaniały rozdział rozkwitu twórczości, można spotkać również w obecnej dobie. Tym, co je wyróżnia z ogólnej populacji, są uzdolnienia oraz potrzeba twórczości.

Przez długi czas uzdolnienia uznawano za główną siłę sprawczą szczególnych osiągnięć. Współcześnie wielu psychologów traktuje je jako indywidualne właściwości osobowości, umożliwiające kształtowanie różnego rodzaju nawyków, sprawności i umiejętności, w tym także twórczych. Podstawą rozwoju uzdolnień są wrodzone zadatki organizmu, „które dzięki działalności społecznej jednostki przekształcają się w potencjalne i realizacyjne możliwości, zapewnia-

jące różny poziom uczenia się bądź tworzenia idei i rzeczy” (Popek 1988: 20). Ich klasyfikacji podjęli się tacy wybitni psychologowie amerykańscy, jak Henry Alexander Murray, Raymond Cattell i Joy Paul Guilford. Pierwszy z wymienionych psychologów – Murray – wyodrębnił uzdolnienia motoryczne, mechaniczne, ekonomiczne, przywódcze, społeczne, estetyczne, do pracy umysłowej, do pracy naukowej, do działalności twórczej w nauce i sztuce. Z kolei Cattell, opierając się na analizie czynnikowej, poszerzył tę listę do 22 grup zmiennych, obejmujących m.in. zdolności: słowne, rachunkowe, przestrzenne, szybkości percepcji, rozumowania indukcyjnego i dedukcyjnego, płynności słów, giętkości myślenia, elastyczności reagowania czy zdolności do praktycznego osądu (tamże). Jeszcze bardziej rozbudowaną klasyfikację przedstawił Guilford, który wyróżnił trzy główne wymiary uzdolnień: percepcyjne, psychometryczne i intelektualne, a następnie w ramach tych wymiarów wyodrębnił mniejsze grupy, rodzaje, klasy, „tworząc eklektyczną i wszechstronną koncepcję obejmującą 120 grup różnych uzdolnień” (tamże: 23). Najbardziej rozbudowana część jego koncepcji dotyczyła uzdolnień do myślenia poznawczego i twórczego. W skład tej ostatniej grupy wchodziły takie uzdolnienia, jak: uzdolnienia do przedstawiania się na nowe tory, uzdolnienia do szybkiego przedstawiania się w percepcji obiektów, uzdolnienia do szybkiego opracowywania wniosków myślenia, umiejętność ekspresji i wyrażania pomysłu, płynność słów, uzdolnienia do szybkiego przedstawienia symboli, pomysłowość, uzdolnienia do manipulowania wyrażeniami, bogactwo skojarzeń, oryginalność (tamże).

Jak twierdzą liczni przedstawiciele psychologii humanistycznej, każdy człowiek posiada w jakiejś dziedzinie możliwości twórcze oraz tendencję do ich urzeczywistnienia. Zdaniem Abrahama Masłowa (por. Jaurard 1978: 352–356), ludzie spełniający kryteria zaawansowanego uczestnictwa w procesie samorealizacji, utożsamianym z pełnym zdrowiem, charakteryzują się m.in.:

- jasną percepcją rzeczywistości, otwartością na doświadczenia i tolerancją wieloznaczności;
- wysokim stopniem akceptacji siebie i otoczenia;
- spontanicznością w myśleniu, życiu emocjonalnym i w zachowaniu;
- koncentracją na zadaniu, a nie na własnych problemach;
- nasiloną potrzebą samotności i dobrym jej znoszeniem;
- wysokim stopniem autonomii i niezależności, pozwalającym zachować wierność swoim przekonaniom nawet w obliczu odrzucenia przez innych czy braku popularności oraz rozwijać swoje zainteresowania, realizować plany i zachować integralność bez względu na konsekwencje;
- stałą świeżością w ocenie zjawisk;
- demokratyczną strukturą charakteru, zapobiegającą uprzedzeniom i warunkującą szacunek dla odmienności;

- inwencją w wielu dziedzinach życia, brakiem naśladownictwa powszechnych sposobów myślenia i działania;
- krytyczną postawą wzorów narzuconych przez otoczenie.

Aby powyższe cechy mogły się rozwinąć i w pełni się zaktualizować, konieczne jest, zgodnie z wcześniej już przytoczonym poglądem Eriksona, osiągnięcie wewnętrznej integracji oznaczającej „pełny rozwój osobowości, jej wewnętrzne zjednoczenie, harmonię” oraz poczucie sensu, wynikające z akceptacji siebie i własnej egzystencji jako jedynej, niepowtarzalnej i sensownej (Tyszkowa, Przetacznik-Gierowska 1996: 200). Dojście do tak rozumianego stanu integracji ma związek z mądrością duchową, inaczej transcendentną, która, w przeciwieństwie do mądrości pragmatycznej utożsamianej ze zdrowym rozsądkiem i doświadczeniem, nie jest zjawiskiem naturalnym, lecz wymaga udziału świadomości, refleksji, woli i wysiłku umożliwiającego adaptację do rzeczywistości wewnętrznej (Straś-Romanowska 2000: 283). Ze względu na to, że zwykle ujawnia się ona w sytuacjach niepewnych, wieloznacznych, paradoksalnych, wymagających wrażliwości na kontekst, intuicji oraz wglądu w jej całość, nie może istnieć bez pełnej integracji uczuć, myśli i działań. Tak pojmowana mądrość nie jest wyłącznie cechą intelektu, ale całej osobowości. Inaczej mówiąc, jest atrybutem wynikającym z poziomu rozwoju ego, czyli procesu ukierunkowanego „na osiągnięcie wolności wewnętrznej, na przekraczanie własnych ograniczeń i odkrywanie sensu zdarzeń życiowych na tle całego doświadczenia” (tamże: 383). Ten zapoczątkowany przez zmianę nastawienia do świata, ludzi i własnej osoby proces prowadzi do uwolnienia się od osobistego, oceniającego podejścia do rzeczywistości oraz do dystansu wobec różnych wydarzeń życiowych, stając się środkiem zabezpieczającym wewnętrzny spokój, pogodę ducha, a także siłą do znoszenia różnych przeciwności losu (tamże). Osiągnięcie opisanego etapu rozwoju jest związane z możliwością dostrzeżenia szansy, jaką niesie życie i spotkani ludzie. Taką szansą w starości według Roberta Atchleya (1997; za: Straś-Romanowska 2000: 284) jest: wycofanie się z aktywności zawodowej, towarzyskiej i rodzinnej; prosty tryb życia, wzmacniający rytualny charakter codziennych czynności; spadek energii życiowej i osłabienie biologicznych popędów; bogactwo doświadczeń związanych z przemijaniem, utratą dóbr, dewaluacją wartości materialnych, względnością ocen, „a także wyzbycie się złudzeń co roli racjonalnego rozumu, możliwości kontrolowania zdarzeń oraz kierowania własnym życiem”. Obecność powyższych warunków, których stworzenie jest możliwe wyłącznie w starości, sprzyja wyciszeniu umysłu oraz refleksji i kontemplacji ułatwiającej dalszy rozwój osobowy.

Przykładem osoby, do której w pełni odnoszą się zaprezentowane w niniejszym rozdziale refleksje, jest niewątpliwie Pani Profesor Barbara Falińska. Początki jej działalności ukierunkowanej na ocalenie od zapomnienia resztek

gwary zachowanej przez mieszkańców polskich wsi, sięgają roku 1950, w którym jako studentka pierwszego roku warszawskiej polonistyki została poproszona przez znanego językoznawcę – profesora Witolda Doroszewskiego – o zorganizowanie badań gwaroznawczych w leżącym w centrum Kurpiowszczyzny Myszyńcu. Obóz, w którym uczestniczyli pracownicy naukowcy Katedry Języka Polskiego i studenci zrzeszeni w Kole Językoznawczym, wzbudzał ogromne zainteresowanie nie tylko wśród nauczycieli, młodzieży szkolnej i miejscowej ludności, ale również wśród samych studentów. Wielu spośród nich po raz pierwszy dowiadywało się o tym, że

każda gwara – oprócz nazw i form gramatycznych wspólnych z językiem ogólnopolskim – ma swoiste cechy fonetyczne i morfologiczne, tj. słowotwórcze i fleksyjne, ma także częściowo odmienne słownictwo, frazeologię i składnię (Falińska 1993: 263–264).

Tak też było w przypadku Profesor Falińskiej, która od chwili rozpoczęcia w 1954 r. pracy w Zakładzie Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk systematycznie uczestniczyła w pracach międzynarodowej Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego (OLA) oraz w terenowych badaniach gwar mazowieckich, warmińskich i mazurskich, najpierw prowadzonych pod kierunkiem ówczesnego kierownika Zakładu – profesora Doroszewskiego, a następnie zorganizowanych samodzielnie przy aktywnej pomocy miejscowych nauczycieli oraz regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych i naukowych. Gdy w 1989 r., w wyniku reorganizacji województw oraz nieprzemysłanej likwidacji szkolnego ruchu krajoznawczego, „systematyczne, zespołowe kontakty z nauczycielami zostały zahamowane”, Profesor Falińska w ramach poszukiwania nowych form badawczych zaczęła organizować, przy współpracy z Łomżyńskim Towarzystwem Naukowym im. Wagów oraz z licznymi przedstawicielami różnych ośrodków akademickich z całego kraju, letnie dwutygodniowe obozy gwaroznawcze dla młodzieży szkół średnich⁴, inicjując badania językoznawcze nie tylko na ziemi łomżyńskiej, ale również na Suwalszczyźnie i Podlasiu, połączone z corocznymi konferencjami popularnonaukowymi, naukowymi i warsztatami służącymi wymianie doświadczeń, prezentacji wyników badań oraz upowszechnianiu dorobku polskiej dialektologii i jej znaczenia w kulturze narodu (tamże: 267). Po zaprzestaniu aktywnej działalności zawodowej w Polskiej Akademii Nauk oraz w szkolnictwie wyż-

⁴ Finansowane dzięki staraniom Profesor Falińskiej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej (Falińska 1993: 267).

szym⁵ Profesor Falińska skupiła się na ocaleniu od zapomnienia gwary i tradycji kultury mieszkańców wsi w Polsce północno-wschodniej, wydając wielotomową serię prac pod wspólnym tytułem „Dialog pokoleń”, prezentujących wyniki badań terenowych przeprowadzonych pod jej kierunkiem przez słuchaczy studiów licencjackich, magisterskich i podyplomowych oraz przez dialektologów, nauczycieli i uczniów współpracujących z Sekcją Gwaroznawczą Towarzystwa Kultury Języka, biorących udział w obozach lub warsztatach wakacyjnych (Falińska 2018: 9). Jak pisała we wprowadzeniu do tomu *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna i powiat augustowski* (2018), prace te, które powstały dzięki ogromnemu zaangażowaniu niezwykle dużej grupy społecznej, złożonej poza językoznawcami z nieprofesjonalnych informatorów, eksploratorów oraz osób związanych z danym regionem zawodowo lub sentymentalnie, „to coś więcej niż nietypowy zbiór mówionych tekstów językowych w odmianach gwarowej i ogólnonarodowej. To forma zbiorowego hołdu dla twórców tradycyjnej kultury ludowej” w bliskich Jej regionach, ale również wyraz wdzięczności przekazywany wcześniejszym pokoleniom za „wychowanie religijne i patriotyczne w warunkach niewoli i zniewolenia” oraz forma przeprosin „za postawę tej części nowej fali inteligencji pochodzenia chłopskiego, która wstydy się prostackiej mowy swoich nieokrzesanych ojców”⁶ (tamże: 12).

Ten hołd i wdzięczność społeczeństwo winne jest także Pani Profesor Barbarze Falińskiej, która w tym szczególnym dla Niej czasie, jakim jest jesień życia wraz ze swoimi problemami i cierpieniami, nadal pozostaje wierna swojemu powołaniu, stając się strażnikiem pamięci zbiorowej, w której zakorzeniona jest nasza teraźniejszość. Przyglądając się różnym formom aktywności Pani Profesor, których ślady odzwierciedla nie tylko Jej ogromny dorobek naukowy⁷, ale również dorobek osób zainspirowanych Jej zapałem, trudno nie zauważyć Jej

⁵ Po 38 latach pracy w Zakładzie Językoznawstwa PAN w 1992 r. prof. Falińska podjęła pracę dydaktyczno-naukową w Filii UW w Białymstoku (obecnie UWB), gdzie przez dwie kadencje sprawowała funkcję dyrektora Instytutu Filologii Polskiej oraz kierownika Zakładu Polszczyzny Regionalnej. Ponadto pracowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie (obecnie Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Janusza Korczaka), w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach (obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Mławie, w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Białymstoku, we Wszechnicy Mazurskiej w Olecku oraz w Kolegium Nauczycielskim w Suwałkach.

⁶ Cytowany fragment nawiązuje do wypowiedzi S. Żeromskiego zamieszczonej w jego książce wydanej w 1923 r. *Snobizm i postępek*, Warszawa–Kraków, s. 138.

⁷ Według zestawienia Wierzbickiej-Piotrowskiej (2015: 23–30) w latach 1952–2015 dorobek ten obejmował 142 pozycje bibliograficzne, z których do roku 2002 powstało 101 pozycji (Sokólska, Wróblewski 2003: 17–26), co wskazuje na dużą kreatywność oraz ponadprzeciętne, zważywszy na wiek, zaangażowanie w realizację swojej pasji twórczej. Do tego należy dołączyć nieuwzględniony w tych zestawieniach corocznie wydawany po 2015 r. kolejny tom z serii „Dialog pokoleń”.

zdumiewającej młodości, żywotności ducha oraz świeżości spojrzenia na różne problemy. Nic więc dziwnego, że spotkanie tak wyjątkowej osoby dla wielu ludzi stało się życiową szansą otwierającą również im drogę do dalszego rozwoju.

Bibliografia

- Atchley R.C., 1997, *Everyday mysticism: spiritual development in late adulthood*, „Journal of Adult Development”, nr 4, s. 123–134.
- Bühler Ch., 1999, *Bieg życia ludzkiego*, Warszawa.
- Cavanaugh J.C., 1997, *Starzenie się* [w:] P.E. Bryant., A.M. Colman (red.), *Psychologia rozwojowa*, Poznań.
- Chrzanowski I., 1907, *Nauka historii literatury polskiej jako czynnik wychowania moralnego młodzieży*, „Szkola Polska”, nr 21, s. 758–764.
- Chwieduk A., 2021, *Czy leci z nami pilot, czyli komu wierzyć?*, „Więź”, nr 1(683), s. 28–37.
- Cumming E., Henry W.E., 1961, *Growing old. The process of disengagement*, New York.
- Duda S., 2021, *Głos w dyskusji* [w:] *Jak śpiewać chórem w polifonicznym świecie?* Dyskutują E. Bandyk, M. Mogalski, M. Rudaś-Grodzka oraz S. Duda, „Więź”, nr 1(683), s. 7–17.
- Erikson E.H., 1963, *Childhood and society*, New York.
- Falińska B., 1993, *Spotkania z nauczycielami z Puszczy Zielonej. (Ze wspomnień językoznawcy)*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, VII, s. 263–267.
- Falińska B., 2018, *Wprowadzenie* [w:] tejże (red.), *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat augustowski*, Warszawa.
- Jourard S.M., 1978, *Wybrane definicje zdrowej osobowości* [w:] K. Jankowski (red.), *Przełom w psychologii*, Warszawa.
- Kępiński A., 1978, *Rytm życia*, Warszawa.
- Klonowicz S., 1979, *Oblicza starości. Wybrane zagadnienie gerontologii społecznej*, Warszawa.
- Kramer D.A., Kahlburgh P.E., 1994, *Memory for dialectical and a nondialectical prose-passage in young and older adult*, „Journal of Adult Development”, nr 1, s. 13–27.
- Krzywiński S., 1993, *Geriatrya i psychogeriatrya. Zagadnienia ogólne* [w:] tegoż (red.), *Zaburzenia psychiczne wieku podeszłego*, Warszawa.
- Kuźmiński B., 1982, *Pierwsza żeńska szkoła im. Królowej Jadwigi w Warszawie*, Warszawa.
- Makar-Studzińska M., Madej A., 2015, *Samobójstwa wśród osób starszych*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna”, 15 (4), s. 189–194.
- Massalski A., Konopczyński M., 2009, *Wstęp* [w:] A. Massalski, K. Wiatr (red.), *Zagrożenia wychowawcze XXI wieku*, Warszawa.
- Neugarten B., Havighurst R.J., Tobin S.S., 1968, *Personality and patterns of aging* [w:] B. Neugarten (red.), *Middle age and aging*, Chicago.

- OLA: *Obščeslavjanskij lingvističeskij atlas: seriâ fonetiko-grammatičeskaâ. Vyp. 2b, Refleksy *Q /* [red. kolegiâ t. A. Basara et al.; red. nauk. J. Basara]; Wrocław 1990; *Obščeslavjanskij lingvističeskij atlas: seriâ fonetiko-grammatičeskaâ. Vyp. 3, Refleksy *r, *r̄, *l, *l̄ /* [red. nauk. J. Basara], Warszawa 1994; *Obščeslavjanskij lingvističeskij atlas: seriâ leksiko-slovoobrazovatel'naâ. Vyp. 8, Professii i obščestvennaâ žizn'* [red. nauk. J. Basara, J. Siatkowski], Warszawa 2003 (opisy skrócone).
- Papierski M., 2021, *Smutne czasy*, „Więź”, nr 1(683), s. 191.
- Parnowski T., 2011, *Starzenie się a zdrowie psychiczne*, „Medycyna po Dyplomie”, nr 7(184), s. 28–34.
- Popek S., 1988, *Zdolności i uzdolnienia twórcze – podstawy teoretyczne* [w:] tegoż (red.), *Aktywność twórcza dzieci i młodzieży*, Warszawa.
- Tyszkowa M., Przetacznik-Gierowska M., 1996, *Wybrane koncepcje i teorie rozwoju psychicznego człowieka* [w:] tychże (red.), *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa.
- Rembowski J., 1984, *Psychologiczne problemy starzenia się człowieka*, Warszawa–Poznań.
- Sokólska U., Wróblewski P. (red.), 2003, *Słowa jak mosty nad wiekami*, Białystok.
- Stelcer B., 1994, *Definicja pojęcia jakości życia* [w:] A. Bańka, R. Derbis (red.), *Psychologiczne i pedagogiczne wymiary jakości życia*, Poznań–Częstochowa.
- Straś-Romanowska M., 2000, *Późna dorosłość. Wiek starzenia się* [w:] B. Harwas-Napierała, J. Trempała (red.), *Psychologia rozwoju człowieka, charakterystyka okresów życia człowieka*, Warszawa.
- Tigges K.N., 1993, *Quality of Life: Reality or Rhetoric?*, „Loss. Grief & Care”, t. 7, s. 157–167.
- Wallis M., 1975, *Późna twórczość wielkich artystów*, Warszawa.
- Wierzbicka-Piotrowska E. (red.), 2015, *Dialog pokoleń: w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, Warszawa.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 2021, *Wolność ma cenę w języku*, „Więź”, nr 1(683), s. 164–174.

Źródła internetowe

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Postprawda>

<https://60plus.pl/?article=1074>

<https://ciekaweliczby.pl/samobojstwa/>

file:///tmp/mozilla_anna0/zamachy_samobojcze_w_2016_r.pdf

On creative activities in late adulthood

Summary

This paper concerns the significance of creative activities taken up by late adults for mitigating unfavourable sociocultural phenomena occurring in the modern world. After discussing the boundaries and criteria of the old age, multidirectional changes in the biological, social, and mental functioning of an elderly person, as well as mechanisms of adaptation to the old age, on the example of Professor Barbara Falińska's life and works, which are oriented towards preserving the remnants of the dialect used by inhabitants of Polish villages for posterity, it demonstrates also the factors conditioning effective adaptation to the old age, with a particular focus on the role of creative passions and interests in delaying the aging process and improving the quality of life as well as in changing social attitudes towards the word and language purity.

Keywords: risks to identity, changes in social conventions in the sphere of social communication, old age, criteria and dimensions of the old age, quality of life, adaptation to the old age, plasticity of mental functions, creativity, protection of dialect, Professor Falińska

Słowa kluczowe: zagrożenia tożsamości, zmiany obyczajowe w sferze komunikacji społecznej, starość, kryteria i wymiary starości, jakość życia, adaptacja do starości, plastyczność funkcji psychicznych, twórczość, ochrona gwary, Profesor Falińska

Język w dziejach rolnictwa

1. Zarys dziejów rolnictwa i języka

Dalekowschodnie przysłowie, które Kazimierz Moszyński przytacza na początku swojej monumentalnej *Kultury ludowej Słowian*, głosi: „Teraźniejszość jest zwierciadłem przeszłości” (Moszyński 1967, t. 1: 15). Jego sens można sprowadzić do myśli, że kultura współczesna odbija w sobie kulturę dawną (przy czym nie chodzi o wierną reprodukcję przeszłości) oraz że badanie kultury dawnej i teraźniejszej pozwala nam lepiej zrozumieć siebie i wyciągnąć z tego zrozumienia pewne nauki, a także do pewnego stopnia prognozować przyszłość. Warto więc spojrzeć na przeszłość rolnictwa i języka.

Zacznę od makroskopowego spojrzenia na dzieje świata i człowieka. Kilkanaście miliardów lat temu miał miejsce Wielki Wybuch, który dał początek naszemu Wszechświatu. Cztery i pół miliarda lat temu wyłoniła się planeta Ziemia. Kilka milionów lat temu pojawiły się pierwsze hominidy, tj. australopiteki o wyprostowanej postawie. Około 500 tys. lat temu *homo habilis* ‘człowiek zręczny’, który wytwarzał prymitywne narzędzia kamienne, ujarzmił ogień. Kilkadziesiąt tysięcy lat temu nasz bezpośredni przodek *homo sapiens* wyruszył z Afryki i stosunkowo szybko zaludnił cały świat.

Jeśliby całe dzieje życia na Ziemi sprowadzić do jednego roku, to do połowy października występowały na niej tylko bakterie. Większe organizmy roślinne i zwierzęce pojawiły się w listopadzie. Człowiek wszedł na arenę dziejów 31 grudnia o 23.00, wędrując jako łowca i zbieracz, a dopiero o 23.58 zaczął uprawiać rolę. Było to 10 tysięcy lat temu. Zaczęła się ludzka cywilizacja.

Gdyby przywołać falową koncepcję dziejów cywilizacji (Toffler 1997), to falę rolniczą dopiero w II połowie XVIII w. zaczęła przykrywać fala kolejna – przemysłowa, a na dwie poprzednie z końcem XX w. zaczęła nakładać się fala informacyjna. Rolnictwo zatem to jedna z najstarszych i najbardziej długowiecznych, bo po dziś pozostaje żywotne, dziedzin wytwórczości człowieka.

Wynalezienie rolnictwa przyniosło rewolucyjne zmiany w życiu człowieka i ściągnęło na niego oprócz dobrodziejstw wiele nieszczęść. Według niektórych teologów upadek Adama i Ewy nawiązuje do przejścia od gospodarki łowiecko-zbierackiej do rolnictwa zorganizowanego, por. „w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie” (*Księga Rodzaju* 3,19). Wcześniej natura dawała wszystko, m.in. czas na odpoczynek i wspólne obcowanie. Rolnictwo okazało się pułapką. Początkowo na terenach zalewowych wielkich rzek (Nilu, Eufratu, Tygrysu, Indusu, Żółtej Rzeki) było łatwe i wysoce produktywne, co pozwoliło na powstawanie stałych osad miejskich i około 3 tys. lat p.n.e. pierwszych wielkich cywilizacji. Jednak wzrost liczby ludności wymusił powstanie warstwy chłopów, którzy musieli pracować na polach tam, gdzie wymagało to ciężkiej pracy. Do końca XVIII w. trzy czwarte ludności świata było niewolnikami. Ponad 90% ludności pracowało na roli, a ponad 80% żyło w skrajnej nędzy. Osiadłe życie popsuło zdrowie – wędrowni łowcy i zbieracze mieli urozmaicone menu, teraz zostali skazani na monotonną dietę zbożową, a mieszkanie w stałych osadach łączyło się z bytowaniem wśród śmieci i zwierząt oraz z zarazkami chorób zakaźnych.

To nie wszystkie konsekwencje pojawienia się rolnictwa. Nowa cywilizacja przyniosła własność prywatną i rozbudziła chciwość. Pojawiła się hierarchiczna władza (np. wódz, król i jego otoczenie) oraz wojny. Narodziło się państwo ze swoim opresyjnym aparatem przeznaczonym do utrzymania posłuchu poddanych oraz armią służącą podbojom zewnętrznym i obronie przed obcymi.

Zasadnicze zmiany zaszły też w sferze duchowej człowieka. Naturę człowieka sprzed fali rolniczej cechowało przyjazne nastawienie do bliźnich, ufność, empatia i towarzyskość (zob. ustalenia współczesnej nauki, por. m.in. Bregman 2020). Tę pierwszą naturę cywilizacja zaczęła przykrywać mitem (narracją) o ludzkiej agresji, wojnie wszystkich ze wszystkimi i o egoizmie. To przekonanie upowszechniło się w świadomości ludzi, a jesteśmy tym, w co wierzymy. Wytworzyła się druga natura ludzka, której obraz prezentowały religia, kapitalizm, polityka, media, a także filozofia i nauka (zob. Hobbes 1954; Dawkins 2012). Nędzę moralną tego nowego człowieka religie usiłowały przesłonić ideą grzechu pierworodnego i pobożnością, natomiast filozofia oświecenia oferowała ideę rozumu. Szczególną rolę w panowaniu nad ludźmi odgrywa władza, która kłamie, manipuluje, nastawia ludzi przeciw sobie, posługując się mitami jako spoiwem wielkich społeczności (narodów i państw, religii, firm), ale też umożliwiając współpracę przy realizacji wielkich projektów (naturalna sieć społeczna łączy tylko 100–150 osób).

Tak więc cywilizacja, której początek dało rolnictwo, wyrwała człowieka ze stanu pierwszej natury. Nasze naturalne instynkty, np. instynkt naśladowania i instynkt stadny, straciły niewinność. „Zaraźliwą” przyjazność, zaufanie, współpracę i empatię pod wpływem destrukcyjnej władzy zaczęła wypierać nienawiść,

ksenofobia i zacięta rywalizacja. Od tysiącleci mamy więc niepełny, nieprawdziwy obraz siebie, który opiera się na twierdzeniach, że jesteśmy samolubni i agresywni, a cywilizacja to fasada przykrywająca naszą wredną naturę. Uwierzyliśmy w prawdziwość tego obrazu i wpływa on na nasze myślenie i zachowania. Trzeba zrewidować nasze poglądy na ludzką naturę – wrócić do pierwszej natury.

W towarzyskiej pierwszej naturze człowieka można szukać genezy ludzkiej mowy. Choć ciągle przybywa nowej wiedzy o początkach języka, to ciągle aktualna pozostaje opinia Jakóba Grimma z 1851 r.: „Zasłona, która skrywa początek mowy, została uniesiona, ale nie całkiem zdjęta” (za: Wells 1987: 53). W prawie wszystkich kulturach istnieją legendy o początkach języka. W Indiach jego pojawienie przypisuje się bogu Indrze, w Grecji – Hermesowi, w Biblii to Bóg kazał Adamowi nazwać wszystkie istoty żywe. W XX w. toczył się spór o to, czy język jest biologicznie zaprogramowany, czy też jest rezultatem uczenia się. Dziś opozycja natury i kultury została zneutralizowana. Uważa się, że język powstał dzięki mechanizmom ewolucyjnym, tj. współpracy mechanizmów biologicznych i kulturowych, które rozwijają się, gdy otoczenie dostarcza odpowiednich bodźców.

Przyjmuje się, iż język ukształtował się w okresie między 250 tys. a 50 tys. lat temu (zob. Aitchison 2002). Początkowo nasz protojęzyk był dość ubogi. Około 100 tys. lat temu rozpoczął się etap jego gwałtownego rozwoju. Protosłowa (emocjonalne i dźwiękonaśladowcze okrzyki) konwencjonalizują się, stabilizują swoje znaczenia i odrywają od doraźnego kontekstu. A za instynktem nazywania poszło łączenie słów w protozdania i prototeksty. Tak powstała gramatyka, a tym samym produktywny i kreatywny język. Gdy około 75 tys. lat temu *homo sapiens* wyszedł z Afryki, stopniowo zasiedlając cały świat, dysponował już opanowanym mechanizmem językowym.

Różne grupy ludzkie w oderwaniu od siebie i w odmiennych warunkach rozmaicie rozwijały swoją mowę na wspólnym podłożu biologicznym i na doświadczeniach wyniesionych z afrykańskiej kolebki (por. w Biblii metaforyczne pomieszenie języków przy budowie wieży Babel). Prawdopodobnie maksymalne zróżnicowanie językowe miało miejsce około 15 tys. lat temu. Niezbyt liczna populacja ludzka używała wówczas kilkunastu tysięcy języków (dziś 5–6 tys.) w bezpośrednim ustnym kontakcie. Około 6 tys. lat temu zaczęły się pojawiać różne systemy pisma. Ostatecznie, od VIII w p.n.e. dominującą pozycję zdobywa pismo alfabetyczne, które upowszechnia w czasach nowożytnych druk. Dziś jesteśmy świadkami kolejnego przełomu w technologii mowy – obok mowy ustnej i pisemno-drukowanej pojawiła się elektroniczna mowa cyfrowa.

Tak więc język jako wytwór biologiczno-kulturowej ewolucji człowieka jest owocem funkcji i form wypracowanych przez ludzkie kultury, ale też narzędziem kultury – myślenia, komunikowania się, działania oraz budowania więzi międzyludzkich i tworzenia wspólnot. Bez wątpienia pomógł nam stać się ludźmi

i rozwijać kulturę. Bez języka większość naszych myśli byłaby niewyobrażalna i niewyraźna. Język odzwierciedla naszą kulturę i ją współtworzy.

Trzeba sobie uświadomić, iż przez różne sposoby swego istnienia język egzystuje w nas – w postaci świadomości językowej jednostkowej i zbiorowej – oraz poza nami – pod postaciami systemu (kodu) językowego i praktycznej działalności komunikacyjno-tekstowej. Pozwala też na różne sposoby swego użycia, „obsługując” rozmaite sytuacje i sfery ludzkiego życia, w tym życie człowieka zajmującego się uprawą roli.

2. Tradycyjne i nowoczesne rolnictwo oraz jego język

O rolnictwie można mówić – z dzisiejszego punktu widzenia – jako o jednej z wyspecjalizowanych, profesjonalnych dziedzin ludzkiej działalności obsługiwanej przez fachowy język zawierający bogatą specjalistyczną terminologię. Tak pojęte rolnictwo można nazwać *rolnictwem nowoczesnym*. Pojawiło się ono w wyniku głębokiej przebudowy ludzkiej cywilizacji przez falę przemysłową. Ta fala w końcu XVIII w. zainicjowała szybko postępujący proces modernizacji, unaukowiania i utechniczniania praktyki rolniczej. Zarazem rolnictwo i wieś w życiu ludzkich społeczności ustępują z dominującej pozycji na rzecz przemysłu i miasta.

Nie oznacza to, iż nastąpił natychmiastowy kres tzw. rolnictwa tradycyjnego, które występowało w dwu wariantach: ziemiańskim i chłopskim (ludowym). Wariant ziemiański znalazł wyraz w staropolskich pismach użytkowych (traktaty, poradniki, encyklopedie), nawiązujących do starożytnych i renesansowych traktatów rolniczych, m.in. do Cyserona) oraz do Biblii. Głoszą one, że uprawa roli to nie znojna praca, lecz sztuka (*ars agriculturae*), która uszlachetnia człowieka (por. ideał *bene vivendi*). Twórcy tych pism (m.in. Mikołaj Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, 1568; Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo*, 1588; Maciej Wierzbęta, *Gospodarstwo dla młodych a nowotnych gospodarzy*, 1596) rozumieli pojęcie *ars agriculturae* jako zdobywanie wiedzy, doświadczenia i rozwijanie umiejętności oraz ich przekazywanie zainteresowanym (zob. Wichowa 2020). Za idealizującym wizerunkiem rolnictwa w tym w piśmiennictwie stała realna praktyka gospodarcza (wykorzystująca pańszczyznę), której produkcja w postaci eksportu zboża docierała na Zachód Europy. Ten wariant rolnictwa tradycyjnego unowocześnia się w XIX w.

Natomiast kres rolnictwa tradycyjnego w wariantcie chłopskim w Polsce staje się widoczny dopiero w końcu XX w. W tym typie rolnictwa praktyka agrarna stanowi rdzenną i integralną część żywej, autentycznej kultury chłopskiej (ludowej). W nieodróżnianej całościowości tej kultury praca na roli i przy

hodowli mocno splata się z organizacją życia jednostkowego i zbiorowego oraz z funkcjonującą również na co dzień i od święta kulturą symboliczną (wiedzą, wierzeniami, religią i sztuką). Z tym typem rolnictwa językowo wiąże się język ludowy (dialekt, gwara). Koniec XX w. przynosi zanik warstwy chłopskiej (część chłopów przekształca się w rolników) oraz nieuniknione przemiany kultury ludowej, w tym gwary.

Nowoczesne rolnictwo, które obficie korzysta z najnowszych zdobyczy nauk przyrodniczych i technicznych, tworzy się na ziemiach polskich stopniowo w ciągu XIX w. Ciągłe jednak przeważa rolnictwo tradycyjne. Podobnie było w całej Europie, choć w zachodniej jej części procesy modernizacyjne zachodziły szybciej. Do II połowy XVIII w. wiedza rolnicza była upowszechniana w toku samej praktyki rolniczej. Zwiastunem modernizacyjnych przemian były staże w większych i przodujących gospodarstwach. Potem zaczęły się pojawiać specjalistyczne kursy, które dały początek szkołom rolniczym różnych szczebli. Już w I połowie XVIII w. na ziemiach niemieckich tworzone Katedry Nauk Kamealnych, które obejmowały także rolnictwo, np. w Halle w 1721 r. W 1806 r. w Möglin (Prusy) założono Akademię Rolniczą, która staje się wzorem dla tworzenia kolejnych podobnych szkół, m.in. w 1847 r. w Prószkowie/Proskau pod Opolem. W 1826 r. rolnictwo zyskuje w pełni uniwersytecki status na Uniwersytecie w Jenie. Pod koniec XIX stulecia samodzielne uczelnie rolnicze o akademickim charakterze istnieją w głównych europejskich stolicach, m.in. w Berlinie, Wiedniu, Moskwie, Paryżu i Madrycie.

W Polsce rolnictwo pojawia się w XVIII w. w szkołach pijarskich. Komisja Edukacji Narodowej wprowadza przedmioty rolnicze (nie bez kłopotów związanych m.in. z brakiem podręczników) do szkół średnich. W 1791 r. wykłady z rolnictwa znalazły się w programach Akademii Zamojskiej. Tu też powstał pierwszy podręcznik rolnictwa Bazylego Kukolnika. Zakłada się też uczelnie rolnicze: w 1804 r. w podwarszawskim wówczas Marymoncie Instytut Agronomiczny, w 1856 r. Akademię Rolniczą w Dublanach (Galicja), a w 1862 r. Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. W XIX w. Polacy kształcili się na uczelniach rolniczych w wielu krajach europejskich. Osobny i bogaty rozdział rozwoju nauki i edukacji rolniczej nastąpił po 1918 i 1945 r.

Instytucje naukowo-edukacyjne, fachowa literatura i czasopisma oraz działalność jednostek i organizacji zawodowych przyczyniły się do rozwoju fachowego języka rolniczego i jego normalizacji. Język ten funkcjonował na kilku wzajemnie na siebie oddziałujących poziomach: bezpośredniej praktyki rolniczej (tradycyjnej i nowoczesnej) oraz jako naukowo-techniczny kod porządkujący osiągnięcia wiedzy rolniczej. I tu cezura 1918 r. stanowi moment przełomowy. Język nowoczesnego polskiego rolnictwa właściwie czeka na swojego językoznawczego dziejopisa.

3. Kultura ludowa i gwara

Skoro rolnictwo tradycyjne i jego język, gwara, są w nierozłączny sposób zanurzone w kulturze ludowej, to trzeba przyjrzeć się jej jako całości. Chłopską kulturę ludową uznaje się za historyczny, zmienny w czasie twór ukształtowany w okresie feudalnym (XII–XIV w.), kiedy to chłopstwo wyłoniło się w strukturze stanowej (zob. Modzelewski 1987). Czerpie ona swoje elementy z trzech źródeł: z oryginalnie etnicznych, z oddziaływań międzyetnicznych oraz z kultury warstw wyższych. Swój rozkwit przeżywa w XIX w., choć równocześnie wraz z falą przemysłową pojawiają się z jednej strony symptomy jej zmierzchu, a z drugiej kultura autentyczna miesza się ze zmityzowaną i zideologizowaną jej wersją, co dokonuje się za sprawą polskiej odmiany europejskiej ideologii ludowości (zob. J.-J. Rousseau, J.G. Herder). W tej ideologii próbuje się uczynić z kultury ludowej pewną wartość światopoglądową (rezerwuwar kultury etnicznej) oraz przyznać jej rolę pośrednika między kulturą pierwotną a nowoczesną. Ostateczny rozpad świata XIX w. po II wojnie światowej postawił kulturę ludową w nowej sytuacji. Autentyczna kultura ludowa zostaje przesłonięta przez wersję mitologiczno-ideologiczną.

Patrzemy dziś na kulturę ludową jako na najprostszy i pierwotny model kultury oraz jako na sumę wytworów kultury ukształtowanej w ramach chłopskiej społeczności wiejskiej i jako na zbiór wartości, norm i wzorców postępowania przyjmowanych w tej społeczności. Ekspozuje się przy tym zwartość, autentyzm i tradycyjność systemu jej treści. Dlatego uznaje się ją za godną propagowania i upowszechniania. Oficjalnie jest ona „szczególnie cennym dziedzictwem narodu”, „rezerwuarem trwałych wartości”, „stosem pacierzowym naszej kultury”. Czy te górnolotne sformułowania mają pokrycie we współczesnej rzeczywistości kulturowej, tej wysokiej i popularnej, oraz w naszym codziennym jednostkowym i zbiorowym życiu?

Kultura ludowa jest obecna we współczesnym obiegu kulturowym odgórnie (w polityce kulturalnej centrum, państwa) oraz oddolnie (z inicjatyw lokalnych), m.in. poprzez muzea, skanseny, festiwale i słowniki gwarowe. Widać jej przejawy w kulturze wysokiej (np. w powieściach W. Myślińskiego), w postaci zapożyczeń w kulturze popularnej (kiedyś mówiło się o cepeliowskim folkloryzmie, dziś występują one w reklamie). W sumie spotykamy nie tak znów rzadko różne elementy tej kultury, choć najczęściej ich pojawieniu się towarzyszy dekompozycja, czasem nawet degradacja i degrengolada. W naszym obrazie kultury ludowej to, co autentyczne, miesza się z „zakłamanym” modelem ludowości, czyli z ludomańskimi ujęciami. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, iż prawdziwa wieś nie miała wiele wspólnego z opisami Kolbergów, Glogerów i Chętników (zob. Leszczyński 2020).

Gdyby spróbować wydobyć istotowe cechy kultury ludowej, to w pierwszej kolejności należałoby wymienić (zob. m.in. Stomma 1986, Bukraba 1990, Burszta 1999):

- tradycjonalizm, tj. konserwatyzm w myśleniu i zachowaniach oraz orientację na tradycyjne wzory, wolny rytm przemian (stąd przekonanie o istnieniu wartości odwiecznych) oraz niechęć, a nawet wrogość wobec innowacji);
- izolacjonizm, który przejawia się w odgraniczaniu geograficznym i społecznym oraz niechęcią do kontaktów ze światem zewnętrznym, a także ksenofobią i amoralnym solidaryzmem (famiaryzmem);
- oralizm wynikający z dominacji ograniczonej lokalnie, społecznie i czasowo kultury oralnej oraz komunikacji bezpośredniej, w której słowo posiada emocjonalno-intuicyjną głębię, lecz jest płytsze intelektualnie niż słowo pisane;
- sensualizm (zmysłowość), czyli przewagę konkretnego zmysłowego myślenia z dużym udziałem elementów emocjonalnych;
- specyficzny świat wierzeń, w którym obecna jest sakralizacja świata, wiara w działanie sił nadprzyrodzonych i w przeznaczenie oraz religijność w obrzędowości rodzinnej i dorocznej, powiązanie kalendarza rolniczego z kościelnym.

Generalnie można powiedzieć o kulturze, iż stanowi złożony system – składa się z wielu podsystemów, które mogą pozostawać w relacji hierarchicznej, być równorzędnymi partnerami, współpracując lub ścierając się ze sobą. Te podsystemy to m.in.: 1) kultura elitarna (wysoka) – kultura popularna – kultura brukowa (niska); 2) kultury stanowo-klasowe i środowiskowe; 3) kultury różnych etników, narodowe; 4) kultura dawna – kultura terażniejsza (współczesna) – kultura przyszłości. Ich zmienne w czasie relacje decydują o obliczu kultury narodowej. Na kulturę ludową można dziś patrzeć jak na składową kultury narodowej, na jej „podświadomość”, a do sfery podświadomości obecnej w naturze człowieka, w jego pierwszej naturze, sięgamy w czasach kryzysu.

Na gwarę można zatem spojrzeć jak na język, który kryje w sobie doświadczenia ludzi gromadzone przez tysiące i setki lat. Słowo gwarowe ma bogatą i długą pamięć. Dialektolodzy w swych badaniach gwar, zainicjowanych w XIX w., długo redukowali ten język do systemowego sposobu istnienia i do poziomów fonetycznego, gramatycznego i leksykalnego. Roch Sulima przed 30 laty zgłaszał pod ich adresem zarzut:

Doświadczamy dziś dotkliwie sytuacji, kiedy słowa chłopskie, a wraz z nimi świat ludowych znaczeń, zostały zaprzędane gwaroznawcom, okradzione z treści antropologicznych, oczyszczone z kontekstów humanistycznych (Sulima 1992: 31).

Dziś ten zarzut w znacznej mierze zdezaktualizował się.

Od pół wieku mówi się o ekologii, ochronie nie tylko środowiska naturalnego, lecz również o ochronie człowieka, jego kultury i języka (zob. Haugen 1972; Gajda 2021). Takiej ekologicznej pieczy wymaga również kultura ludowa i gwara. Nie chodzi o ich utrzymanie w martwym kształcie, w swoistej formalinie, ani o płaski folklorizm stanowiący mariaż kultury ludowej z popkulturą, ani o wyidealizowany i zafalszowany obraz, który jako gotowy wzorzec da się przenieść w nasze czasy. W kulturze ludowej i jej języku zachowały się ślady pierwszej natury człowieka. I to jest najcenniejsze. I to warto w niej dostrzec, chronić, wydobyć i wykorzystać w zachowaniu i ulepszaniu naszego świata.

W objaśnianiu języka można dostrzec funkcjonowanie trzech metafor: JĘZYK TO ORGANIZM, JĘZYK TO NARZĘDZIE oraz chyba najrzadziej wykorzystywaną JĘZYK TO DOM BYCIA. Termin *ekologia* utworzony przez niemieckiego biologa Ernsta Haeckela w latach 60. XIX w. odwołuje się do gr. *óikos* ‘dom, środowisko’ i *lógos* ‘nauka’. Skoro język to nasz dom, to powinien stać się przedmiotem naszej troski. Zły to gospodarz, który nie dba o swój dom.

Bibliografia

- Aitchison J., 2002, *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*, Warszawa.
- Bregman R., 2020, *Homo sapiens. Ludzie są lepsi, niż myślisz*, Wrocław.
- Bukraba I., 1990, *Kultura ludowa na co dzień*, Warszawa.
- Burszta W., 1999, *Kultura ludowa* [w:] H. Domański i in. (red.), *Encyklopedia socjologii*, t. 2, s. 116–118.
- Dawkins R., 2012, *Samolubny gen*, Warszawa.
- Haugen E., 1972, *The Ecology of Language*, Stanford.
- Hobbes T., 1954, *Lewiatan*, Warszawa.
- Gajda S., 2021, *Lingwoekologia – ochrona języka przed człowiekiem i człowieka przed językiem*, „Poradnik Językowy”, w druku.
- Leszczyński A., 2020, *Ludowa historia Polski*, Warszawa.
- Modzelewski K., 1987, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław.
- Moszyński K., 1967, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1–2, wyd. 2, Warszawa.
- Stomma L., 1986, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa.
- Sulima R., 1992, *Słowo i etos*, Kraków.
- Toffler A., 1997, *Trzecia fala*, Warszawa.
- Wells G.A., 1987, *The origin of language: Aspects of the discussion from Condillac to Wundt*, La Salle.
- Wichowa M., 2020, *Ars agriculturae w staropolskim piśmiennictwie rolniczym* [w:] E. Buszkiewicz i in. (red.), *Obraz natury w kulturze intelektualnej, literackiej i artystycznej doby staropolskiej*, Warszawa, s. 357–389.

Language in the history of agriculture

Summary

Ten thousand years ago the agricultural age began. There are two types of agriculture that can be distinguished in its history: traditional and modern. The former was the core of the folk culture, the whole lives of individuals and human communities as well as their symbolic culture, including language (dialect), are inseparably associated with it. The process of formation of the latter and twilight of the former began in the 18th c. as the industrial age came into being: agriculture became one of specialised, professional areas of human activity and developed a new professional language. Folk culture and dialect deserve ecological protection, since they entail traces of the original, i.e. good, human nature.

Keywords: traditional and modern agriculture, folk culture, dialect, human nature

Słowa kluczowe: rolnictwo tradycyjne i nowoczesne, kultura ludowa, gwara, natura człowieka

Dialog pokoleń

Publikacje z serii I

- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Warmia i Mazury – powiat Olecko*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wszechnica Mazurska w Olecku,
Olecko 2013.
- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat Suwałki. Cz. 1*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wyższa Szkoła Menedżerska w Białymstoku,
Starostwo Powiatowe w Suwałkach,
Warszawa 2014.
- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat Suwałki. Cz. 2*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wyższa Szkoła Menedżerska w Białymstoku,
Starostwo Powiatowe w Suwałkach,
Warszawa 2015.
- Monika Kresa, red., *Dialog pokoleń na Mazowszu dalszym
(Dąbrówka, Sadowne, Stoczek)*,
Wydział Polonistyki UW oraz BEL Studio Sp. z o.o.,
Warszawa 2015.
- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Mazowsze – powiat Grajewo*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wyższa Szkoła Menedżerska w Białymstoku,
Starostwo Powiatowe w Grajewie,
Warszawa 2016.
- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat Sejny*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wyższa Szkoła Menedżerska w Białymstoku,
Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta w Sejnach,
Warszawa 2017.
- Ewelina Stępień, Bożena Wałek, red., *Dialog pokoleń – Gmina Zagnańsk*,
Towarzystwo Kultury Języka, Urząd Gminy Zagnańsk,
Zagnańsk 2018.
- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Suwalszczyzna – powiat augustowski*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wyższa Szkoła Menedżerska w Białymstoku,
Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta w Augustowie,
II Liceum Ogólnokształcące im. Polonii i Polaków na Świecie w Augustowie,
Warszawa 2018.
- Barbara Falińska, red., *Dialog pokoleń. Podlasie – powiat Sokółka*,
Towarzystwo Kultury Języka, Wyższa Szkoła Menedżerska w Białymstoku,
Starostwo Powiatowe w Sokółce,
Warszawa 2019.

Publikacje z serii II

- Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, red., *Dialog pokoleń w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, Towarzystwo Kultury Języka, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW, Warszawa 2015.
- Barbara Falińska, *Dialog pokoleń. Słownictwo ludowe Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny w układzie tematycznym. Rolnictwo cz. I. Byłe województwo suwalskie*, Towarzystwo Kultury Języka, Starostwo Powiatowe w Suwałkach, Zespół Szkół im. gen. Ludwika Michała Pacy w Dowspudzie, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Stanisława Staszica w Sejnach Warszawa 2016.
- Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, red., *Dialog pokoleń 2*, Towarzystwo Kultury Języka, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW, Warszawa 2016.
- Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, red., *Dialog pokoleń 3*, Towarzystwo Kultury Języka, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW, Warszawa 2017.
- Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, red., *Dialog pokoleń w języku i językoznawstwie*, Towarzystwo Kultury Języka, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018.
- Jerzy Białomyzy, Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, oprac., „*Mowa prosta*” *mieszkańców gminy Dąbrowa Białostocka: wywiady, opowieści, wspomnienia*, Towarzystwo Kultury Języka, Starostwo Powiatowe w Sokółce, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2019.
- Barbara Falińska, *Dialog pokoleń. Słownictwo ludowe Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny w układzie tematycznym. Pożywienie cz. I. Byłe województwo suwalskie*, Towarzystwo Kultury Języka – Sekcja Gwaroznawcza, Zespół Szkół im. Gen. Ludwika Michała Pacy w Dowspudzie, Zespół Szkół – Centrum Kształcenia Rolniczego im. Stanisława Staszica w Sejnach, II Liceum Ogólnokształcące im. Polonii i Polaków w Świecie, Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach, Warszawa 2020.
- Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, red., *Język zwierciadłem kultury*, Towarzystwo Kultury Języka, Dom Wydawniczy „Elipsa”, Warszawa 2020.

